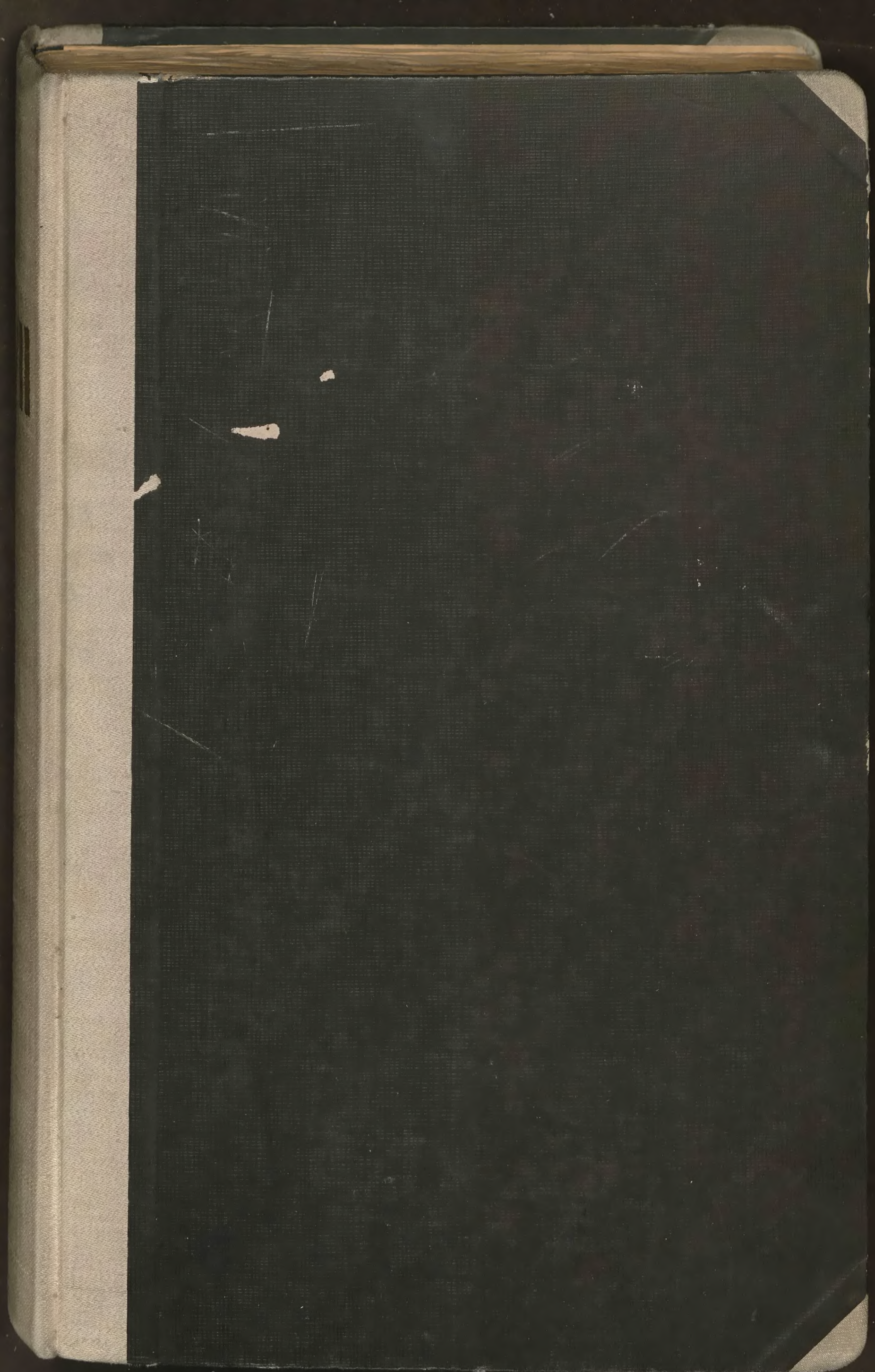




MALHOMME Leon, MALHOMME Helena: Materiały ...

TOM VII - DRUKI Dołączone

1. Bracia i Siostry! Górnoślązacy! Spójrzcie na naszą ukochaną ziemię Śląską ... /Ulotka wzywająca do głosowania w dniu 24 IV 1932 na listę nr 19/. /Podpis/ Polnisch-Katolische Volkspartei (Polsko-Katolicka Partja Ludowa). /Ulotka w jęz. pol. i niem. [Wydawca: Verlag der Polnisch-Katolischen Volkspartei. /Druk/ Druck "Nowiny", Oppeln.
Ulotka ta ukazała się również w Nowinach Codziennych (w brzmieniu polskim) z dnia 20 IV 1932 r. s.54-55.
2. Przed Bogiem i ludźmi stwierdzam ... /Podpis/: Ks. prob. K. Koziołek ~~xxx~~
Poseł na sejm górnośląskiej prowincji. Prezes Polnisch-Katolische Volkspartei (Polsko-Katolickiej Partji Ludowej). Druk "Nowiny" Opole.
Odezwa rozdawana przed kościołami w dniu wyborów (24 IV 1932). s.84.
3. Do polskiej mniejszości na Opolskim Śląsku! Rodacy! Górnoślązacy! ~~xxx~~
Z licznych zapytań rolników i robotników polskich widzimy, że jeszcze wątpicie o tym, jak się macie zachowywać względem wyborów do Sejm!/ Pruskiego. ... /Ulotka wzywająca do bojkotowania listy nr 19 i kandydatów polskich do Sejmu Pruskiego/. /Podpis/ Józef Wawrzinek, podczas powstania majowego komisarz żandarmerji pod dowództwem Butryma; Franciszek Merik, dawniejszy oficer u powstańców i komendant oddziałowy.
/Ulotka w jęz. pol. i niem./ . /B.m.w., r.w. 1932/ s.85.

FOTOGRAFIE

1. II Zlot Narodowy Harcerzy w Poznaniu 12 VII 1929. Defilada Harcerzy ze Śląska Opolskiego przy Ratuszu w Poznaniu. s.161.
2. Wycieczka Koła Przyjaciół Harcerstwa z Bytomia do Częstochowy 30 IV - 3 V 1932 s.162.
3. Harcerze na Śląsku Opolskim w 1932 r. s.161
4. Tow. Śpiewu "Echo" w Opolu s.177.

Kto z nas chce, ten może głosować

...ale tylko na Hindenburga

Od niedzieli za tydzień, dnia 13-go marca odbędą się wybory na prezydenta Rzeszy Niemieckiej. Jeżeli w dniu tym żaden z kandydatów nie otrzyma większości, głosowanie powtórzy się za cztery tygodnie, dnia 10 kwietnia.

Wśród społeczeństwa niemieckiego toczy się zażarta walka o czterech kandydatów (piąty kandydat Winter nie odgrywa żadnej roli). Są nimi: Hindenburg, Hitler, Düstenberg i Thälmann. Stronnictwa środkowe, czyli socjaliści, centrowcy i część prawicy narodowej głosują na Hindenburga; narodowi socjaliści popierają swego Hitlera, niemieccy nacjonaści walczą o Düstemberga, komuniści chcieliby Thälmanną widzieć przyszłym prezydentem.

Z pośród Czytelników naszych dochodziło nas częste pytanie: jakie stanowisko zajmie społeczeństwo polskie w Niemczech w nadchodzących wyborach? Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że głosy Polaków, którzy jako obywatele niemieccy chcą spełnić swój obowiązek obywatelski, mogą mieć niemałe znaczenie wobec rozbitcia głosów społeczeństwa niemieckiego. Stosunki wewnętrzno-polityczne w Niemczech tak się bowiem ułożyły, że kilka lub kilkadziesiąt tysięcy głosów będą mogły rozstrzygnąć nad osobą przyszłego prezydenta.

Na komunistę Thälmanną nikt z nas Polaków głosować nie będzie. Komunizm jest bowiem wrogiem naszej religii, jest tą siłą, która stale pcha robotnika i rolnika w kajdany niewoli. Nikt z nas nie chciałby chyba żyć w czerwonej republice niemieckiej.

Wyborcy zaś, którzy propagują kandydaturę Hitlera i Düstemberga, są największymi przeciwnikami nas Polaków. Ze strony niemieckich nacjonalistów i hitlerowców płynie jadowita nienawiść antypolska. Oni wszyscy

marzą o narodowym ucisku naszego ludu, o odebraniu nam naszej ziemi ojczystej, pozbawieniu nas naszych praw, wycięciu nas w pień. Liczne dotychczasowe wypadki teroru i gwałtów wobec Polaków są dowodem ich niecznych zamiarów. Na ich kandydatów lud polski głosować nie będzie!

Pozostaje osoba obecnego prezydenta Hindenburga. Oczywiście nie mamy powodów zachwycać się kandydaturą feldmarszałka, bo w czasie jego długoletniego urzędowania wzrósł szowinizm, wzmożły się szyskany, spotęgowały się dążenia do ograniczenia naszych praw narodowych. Hindenburg jest kandydatem demokratycznym i republikańskim, urzędowanie swe opiera na Konstytucji Wejmarskiej. Lecz w stosunku do nas Polaków Konstytucja ta w praktyce nie istnieje, bo stawia się nam trudności przy zakładaniu szkół, utrudnia się nasze życie organizacyjne, stosuje się wobec nas przepisy Komisji Kolonizacyjnej, „Osthilfe“ zużywa miliony na podbój nas Polaków, centrowcy w stosunku do nas urągają najelementarniejszym zasadom Kościoła katolickiego, w sądach zaś postępuje się według zasady: wszyscy obywatele są równi

przed prawem, ale prawo nie jest równe dla wszystkich.

Oto tylko niektóre zastrzeżenia ludu polskiego w Niemczech. Oto protest przeciw dotychczasowemu traktowaniu nas Polaków. Zdajemy sobie jednak w całej pełni sprawę z tego, że położenie nasze byłoby jeszcze o wiele gorsze od obecnego, gdyby miał dojść do władzy Hitler, czy Düstenberg, czy Thälmann. Przeciwno tym kandydatom skrajnego szowinizmu niemieckiego i bolszewizmu stanowczo wypowiadają się nasze organizacje, poczynając od naczelnej, aż do najmniejszego stowarzyszenia. Wypowiedzą się też przeciw nim wyborcy Polacy, którzy chociaż z trudem i z przeszkodami, to jednak w państwie republikańskim, demokratycznym chcą pielegnować swą polskość. A kandydatem demokratycznej republiki, o ile Rzeszę tak wogóle nazwać możemy, jest Hindenburg.

Nie istnieje w tym wypadku przymus głosowania. Każdy Polak jednak, który chce iść głosować, może to uczynić, bo takie jest jego prawo obywatelskie. Jeżeli jednak przystąpi do urny wyborczej, to głos swój odda tylko na Hindenburga.



Polonia 6. III. 32

Ze Śląska Opolskiego

(+) Sanacja za Hindenburgiem.

Pismo sanacyjne „Nowiny Codzienne“, wychodzące w Opolu, wzywa swoich czytelników, by 13 bm. głosowali za Hindenburgiem przy wyborach na prezydenta Rzeszy. Każdego z Polaków dziwić musi to wezwanie, świadczące o sojuszu sanacji z Niemcami. Mamy nadzieję, że wezwanie to pozostanie głosem wołającego na puszczy. Polacy, nie mając własnego kandydata, winni nie głosować wcale, albo oddać tylko białe karteczki. (u)

OBERSCHLESISIENS ECHO

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung und Beilegung jeglicher Mißstände dient

Wir fordern nur unsere uns im Organischen Statut und in der Genfer Konvention garantierten Rechte

oder ein Appell an die Vertreter der polnisch-orientierten Oberschlesier in D.-Oberschlesien
Herr Abg. Arco Bożek, Sie haben das Wort!

In Polnisch-Oberschlesien hat man auf Kosten der Oberschlesier ein grosses Gebäude erbaut, dass Millionen Złoty gekostet hat, mit dem schönen Titel „Śląskie Zakłady Techniczne“.

Die ersten Absolventen dieser Anstalt warten bis jetzt nicht nur auf ihre Diplome, die man erst im Kultusministerium festlegt (uzgodnić), aber 40 bis 60 Prozent dieser Absolventen auf Anstellung. Eltern dieser Jünglinge gaben ihr letztes Geld hierfür, um den Kindern eine Existenz zu sichern. Es sind über 90% Oberschlesier, die diese Anstalt besuchen.

Ueber 170 000 arbeitslose Arbeiter u. Angestellte liegen auf der Strasse.

Aber es gibt eine ganze Masse von Leuten, wo Frau und Gatte, die Oberschlesien vor der Uebernahme nicht kannten, sei es in öffentlichen, sei es in privaten Stellungen sind.

Wo bleiben die den Oberschlesiern während der Plebiszit- und Aufstandzeit gegebenen Garantien, die sogar im Organischen Statut, in der Genfer

mit Ihnen, Panie Pośle Arco Bożek getan hat, indem er Sie zum Gemeindevorsteher von Markowitz bestätigte, ohne Ihnen wegen Ihrer forschenden Stellungnahme zu deutschen Behörden — einen Vorwurf gemacht zu haben.

Panie Arco Bożek!

Sie fahren zu öffentlichen Versammlungen, Sie sind Abgeordneter zum Schles. Landtag. Ueberall sprechen Sie offen, und frei gegen die Massnahmen der deutschen Behörden, die nicht der dortigen poln. fühlenden ober-schles. Bevölkerung genehm sind. — Die Polizei, der Staatsanwalt macht Ihnen selbsten einen Prozess daraus, und wir kennen Sie als einen Redner, der sich kein Blatt vor den Mund nimmt, der den Mut besitzt, offen und frei das zu sprechen, was Sie denken und fühlen.

Kommen Sie, Panie Pośle, einmal nach Poln. Oberschlesien und versuchen Sie einmal Ihre Kampfkraft gegenüber unseren Behörden in Anbetracht der Behandlung polnischer Oberschles. durch poln. Behörden anzuwenden, und Sie würden

ist es Ihre Pflicht und Schuldigkeit — diejenigen Stellen darauf aufmerksam machen, die das besorgen können und dies ist der dortige Vertreter der poln. Republik Herr Generalkonsul Marhomme, der, wenn er auch diesen schlecht-en Menschen (dem Namen nach) darstellt, so doch den Bienenhonne (gut-en Menschen) geben kann, wenn er neben dem Reitsport, den er fleissig betreibt, mit erster Pflicht dafür eintritt, dass die den Oberschlesiern durch die poln. Regierung gegebenen Garantien auch gehalten und respektiert werden.

Die dort Ihrer Obhut anvertrauten Oberschlesier, Panie Bożek, wissen — mindestens durch die „Polonia“ und auch andere Zeitungen —, was hier in diesem durch Korfanty uns versprochenen „Paradies“ vorgeht, Sie wissen auch, wie es den Flüchtlingen „gut“ geht, Sie wissen, was hier mit den Arbeitslosen los ist, Sie haben gelesen (unbeschlag-nahme „Polonia“) wie hier diese Leute leben, wie hier die „lieben Brüder“ schalten und walten, wie hier trotz des „Abs. 3 des Organ. Statuts

dodatk do „Głosu Górnego Śląska“ z dnia 5. III

Konvention, in Ministerratsbestimmungen festgelegt und verbrieft sind?

Wo, fragen wir? — Ubi nam gentium sumus (Wo in aller Welt leben wir denn), fragte Cicero den römischen Senat und das römische Volk?

Wo, fragen wir, leben wir denn eigentlich?

Man zieht und erzieht die hiesige ober Schles. Jugend zu echten Polen, vergisst aber dabei, dass heute nach dem Kriegsende, der Nationalismus verdrängt werden müsse, wenn der Völkerbund überhaupt einen praktischen Wert haben soll. Der Kapitalismus bestärkt uns noch mehr in dieser Annahme, zumal dieser gerade mit vorzüglichem Beispiel der Arbeiterklasse vorangeht. Denn er kennt keine nationalen, confessionellen wie auch parteilichen Grenzen und Gegensätze.

Und gerade bei uns feiert der Nationalismus — speziell vor den Wahlen — Orgien, durch den Westmarkenverein und den Aufständischen Verband geschürt.

Das Problem der Minderheitsschule wird hüben wie drüben von gewissen Elementen, die mit dem Geiste des ober Schles. Volkes nichts Gemeinsames haben und nur gesichert das besitzen, um dann einen hohen Posten im Auslande zu erwischen, nur dann ausgenützt, auf dass die nationalen Gegensätze zwischen den Oberschlesiern aufgepeitscht würden.

Kommt ein Absolvent einer höheren Schule mit dem Zeugnis einer Minderheitsanstalt, so erhält er z. B. in Poln. Oberschlesien mit einem Zeugnis einer poln. Minderheitsschule aus Deutsch - Oberschlesien ebenfalls keine Anstellung, weil es nicht einmal Arbeit für hiesige Oberschlesier gibt. Und ob er in Deutsch - Oberschlesien mit dem Zeugnis einer dortigen polnischen Minderheitsschule Arbeit erhält, bezweifeln wir sehr.

Altanssige ober Schles. Lehrer wurden hier aus der Stellung ohne Pension entlassen, weil sie hier von deutschen Kollegen aus Deutsch-Oberschlesien Unterstützungsgelder erhalten haben. Ehem. galizische Lehrer, die dasselbe getan haben, wurden weiter behalten.

Ueber die Abschaffung der weder den Staaten noch den Völkern in den Grenzgebieten nützenden Minderheitsschulen haben wir bereits geschrieben und verlangen die Einführung einer utraquistischen Schule.

Dasselbe gilt für die Veröffentlichung gesetzlicher und behördlicher Bestimmungen in beiden Sprachen, dasselbe verlangen wir, dass hüben wie drüben Oberschlesier ohne Rücksicht auf ihre völkische Zugehörigkeit oder ihr Bekenntnis zum Volkstum öffentliche wie auch private Aemter bekleiden dürfen, wenn sie nur die laut Gesetz verlangte Befähigung besitzen, wie das der Landrat von Ratibor

sehen, was Ihnen passöre!!!

Panie Gemeindevorsteher Arco Bożek!

Sehen Sie sich einmal die Anzahl der beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen O/S. gegen den poln. Staat erhobenen Klagen der hiesigen poln. Oberschlesier (wie Cigarren-, Liqueurfabrikanten, Rentengutrentner, Kriegerwitwen und Kriegsinvaliden etc.) und vergleichen Sie dort, ob sich dort ein einziger Prozentsatz solcher Klagen gegen den deutschen Staat deutsch- oder sogar poln. denkender Oberschlesier befindet?

Sehen Sie sich dort einmal die dort von dem poln. Staatsvertreter Prof. Sachocki geübte Methoda cunctandi (Verschleppungstaktik) an, wenn es sich um die Frist zur Einreichung von Klagebeantwortungen und anderen Schriftsätzen handelt.

Ihnen, Panie Arco Bożek, geben wir dies zur Kenntnis, auf dass Sie durch Ihren event. Einfluss, den Sie bei massgebenden Stellen besitzen, dies beseitigen, was unsere Oberschlesier hüben wie drüben schmerzt.

Wollen Sie es mit der ober Schles. Bevölkerung ehrlich meinen (wovon wir überzeugt sind), wollen Sie, dass oben Angeführtes beseitigt wird, wollen Sie, dass der Oberschlesier nur als Mittel zum (Kuhhandel-) Zweck bedient wird, dann müssen Sie — denn als Oberschlesier

vom Wojewoden angefangen alle Abteilungsleiter nur „Brüder“ aus dem ehem. Galizien sind, wie hier nicht einmal Oberschlesier mit poln. Universitätsdiplom eine Anstellung bekommen können. Gros und Details haben wir bereits behandelt und sind selbst durch rechtskräftige Urteile poln. Gerichte freigesprochen worden, wofür wir Beweise besitzen.

Also, Panie Arco Bożek!

Dort soll in Beuthen O/S. ein poln. Gymnasium entstehen. Gelder werden in Polen und poln. Oberschlesien hierfür gesammelt.

Wir fragen nur an, wo wollen denn die zukünftigen Absolventen dieses Gymnasiums ankommen? — Wollen sie hier bei in Poln. Oberschlesien die Anzahl der arbeitslosen Oberschlesier noch vermehren, denn in Deutsch - Oberschlesien werden sie kaum eine Stellung erhalten?

Panie Pośle! — Vergessen Sie nicht, dass die von dem Chinesen in Genf seinerzeit gezogene territoriale Grenze es nicht vermochte, auch die verwandschaftlichen Beziehungen der dort verbliebenen mit denen nach hier ausgewanderten Oberschlesiern zu zerreißen. Denn dadurch sind die hiesigen Zustände auch dort bekannt. Damit ist auch des Rätsels Lösung erbracht, weshalb die poln. Minderheit in D. O/S. an Stimmen u. Bedeutung abnimmt.

Oberschlesische Tageszeitung 7. III. 32

Auch das noch!

Die Polen entscheiden sich für Hindenburg

— Eigener Bericht —

In einem Leitartikel des ober Schles. Organes des Polenbundes, der „Nowiny Codzienne“, wird zur Reichspräsidentenwahl ausgeführt, daß die Haltung der Polen bei der Zerspaltung der deutschen Stimmen eine nicht geringe Bedeutung haben könne. Die politischen Verhältnisse in Deutschland seien nämlich derart, daß einige Hunderttausend polnische Stimmen für die Wahl des künftigen Reichspräsidenten ausschlaggebend sein könnten. Nach einer Stellungnahme gegenüber den verschiedenen Präsidentschaftskandidaten heißt es weiter: „Hindenburg ist der demokratische und republikanische Kandidat. Seine Amtsführung stützt sich auf die Weimarer Verfassung.“ Einheitslich mit dem bei allen Wahlen zutage getretenen Bekenntnis der preussischen Polen zu der demokratischen und republikanischen Verfassung wird demgemäß unter dem Stichwort: „Wer von uns will, kann wählen . . ., aber nur für Hindenburg“ zum Schluß des Leitartikels erklärt: „Wenn auch unter Schwierigkeiten und

Hindernissen, wollen die Polen doch im republikanischen Staat ihr Polentum pflegen. Und der Kandidat der demokratischen Republik, wie wir das Reich im allgemeinen nennen können, ist Hindenburg. Es besteht in diesem Falle kein Wahlzwang. Jeder Pole jedoch, der wählen gehen will, kann dies tun. Wenn er zur Wahlurne geht, wird er seine Stimme nur für Hindenburg abgeben.“

Wie sehr hätten wir gewünscht, daß das dem greisen Feldmarschall erspart bleiben möge, jetzt auch noch von den Polen empfohlen zu werden. Aber es mußte ja so kommen. Die Erhaltung des Systems ist für die großpolnischen Agitatoren eine Lebensfrage. Eine nationale Regierung wird zwar den polnischen Minderheiten vollsten Schutz gewähren, sie wird aber den großpolnischen Bestrebungen auf deutschem Boden ein Ende bereiten. Das wissen die Polen ganz genau, und deshalb treten sie für Hindenburg ein.

Złe się dzieje na Śląsku Opolskim

Ludność polska pod obuchem zakusów niemieckich

Z Bytomia piszą nam:

Porządek nabożeństw w kościele parafialnym św. Jacka na Rozbarku wymienienia na niedzielę 6 marca następujące nabożeństwa polskie: o godz. 5,15 cicha msza św. za parafian; o godz. 6-tej msza św. z polskim śpiewem; 10,30 sumę polską; 14,15 polskie nieszpory — litanja, Droga Krzyżowa i kazanie postne. W każdy czwartek o 19,45 polskie nabożeństwo Ogrojców, w piątki o 15 polska Droga Krzyżowa. Liczba polskich nabożeństw odpowiada liczbom niemieckich odpraw. Na nabożeństwach polskich kościół jest przepełniony, a wielu jeszcze polskich parafian uczęszcza na nabożeństwa niemieckie...

Pozatem istnieje w Rozbarku polskie Bractwo Różańca św., liczące kilkuset członków i członków, polskie Bractwo Straży Honorowej, polska Kongregacja Marijańska, liczniejsza niż niemiecka. Gromada polskich gospodarzy, filja Z. Z. P. Oprócz tego ma polski Rozbark licznych członków polskich towarzystw oświatowo-kulturalnych, liczną działalność uczęszczającą do polskiej ochronki w Bytomiu, a przede wszystkim na ulicach i w domach jest polska mowa dominująca.

A tymczasem zgłoszono w b. roku z całego Rozbarku tylko troje dzieci na polską naukę przygotowawczą do pier-

wszych Sakramentów św., mimo, że nasi księża nawoływali z ambon, by rodzice zgłaszali dzieci swoje na naukę w tym języku, w jakim w domach modlą się i jakim mówią.

Przed 20 laty było polskich dzieci, przystępujących do Stołu Pańskiego więcej niż niemieckich, przed 15 laty było pół na pół, przed 5 laty było już polskich dzieci o trzy piąte części mniej, przed trzema laty było jeszcze przeszło 20 dzieci, przed rokiem dwanaście, a w roku bieżącym tylko 3.

Taki sam stosunek można zauważyć mniej więcej w każdej parafii w obwodzie przemysłowym na Śląsku Opolskim.

Czem to tłumaczyć?

Przecież Pol. Kat. Tow. Szkolne rozdało dla działalności polskiej, przystępującej po raz pierwszy do Stołu Pańskiego świece, książki, a biedniejszym nawet ubrania. W gazetach polskich, wychodzących na Śląsku Opolskim duchowni nawołują rodziców polskich, by dzieci swoje zgłaszali na polską naukę przygotowawczą... a jednak?!...

Jest to kropka w kropkę tensam objaw, co z zapisywaniem dzieci do polskich szkół mniejszościowych. Z każdym rokiem liczba dzieci polskich spada i maleje.

Jakiż więc prognostyk dla mającego

Polonia 7. III. 32

powstać w Bytomiu prywatnego gimnazjum polskiego?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż główną winę ponosi perfidna, germanizacyjna polityka niemiecka, stosowana wobec polskiej ludności w większej mierze, aniżeli przed wojną, ale czy też niema winy po stronie polskiej? Przed wojną szalała otwarta walka „Ostmarkenvereinu“ z polskością; na „Katolika“ sywały się kary sądowe jak z rogu obfitości; szkół polskich nie było, uczono dzieci potajemnie czytać i pisać po polsku, — a jednak sprawa polska górowała, co wykazywały wybory do parlamentu niemieckiego.

Niech się uderzą w piersi te czynniki, które nasłaty na Śląsk Opolski ludzi nieznaających duszy polskiego ludu górnośląskiego i przesiąkniętych jadłem partyjnym.

Od chwili owładnięcia redakcji „Katolika“ przez otwartych i zakapturzonych sanatorów zaczął się upadek polskości na Śl. Opolskim... Jacek.

Nowiny Godziennice 9. III. 32

Manifestacja uczuć religijnych ludu polskiego

z powiatu opolskiego w Groszowicach

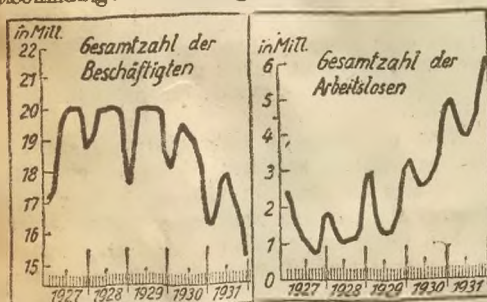
W niedzielę, dnia 6 marca odbyła się w Groszowicach na sali p. Datki wielka manifestacja religijna ludu polskiego, którą zorganizowała Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech pod hasłem „Włara Ojców Naszych“. Z całego powiatu zjechali się rodacy nasi, zapełniając salę po brzegi. Wspaniała uroczystość rozpoczął o godz. 7 przedstawiciel Zw. Polaków, p. Wawrzynek z Opola, witając w serdecznych słowach obecnych przedstawicieli wszystkich organizacji i spółek polskich. W myśl programu naczelnej organizacji Zw. Polaków wywodził się p. Wawrzynek nad znaczeniem miesiąca marca, poświęconego „Wierze Ojców Naszych“, tej wierze, która pomimo tylu przeciwników zdobyła sobie królestwo na ziemi, a włodarzem jej jest Wszechmocny Bóg, Król nad Królami. Z dumą też stwierdzamy fakt, że my Polacy właśnie w krytycznym położeniu moralnym i religijnym publicznie przyznajemy się jako członkowie kościoła katolickiego, wobec czego dumni być powinniśmy z przynależności do rodziny polskiej, o której Ojciec św. wypowiedział znamienne słowa „Polonia semper fidelis“ — Polska zawsze wierna kościołowi ka-

tolickiemu. Szczery żal wypowiedział p. Wawrzynek pod adresem księży katolickich, których niestety przy tak doniosłej uroczystości nie było na sali. Następnie wydekłamaowała p. Poliwodzińska z Wójtowej wiersz poety śląskiego p. Jakóba Kani z wielkim powodzeniem. P. Kanię, który na sali był obecny, publiczność żywo oklaskiwała. W uroczystym nastroju publiczność śledziła przebieg teatru „Obrona Częstochowy“. Treść religijno-narodowa olbrzymie wrażenie wywarła na widzach, wyrazem tego były spływające łzy po twarzach matek naszych. Amatorzy z całym przejęciem odgrywali rolę a świetlana postać przeora Kordeckiego przesuwająca się jako cień świętości po sali. Niemilkące oklaski były dowodem sukcesu, jaki zdobyła sobie młodzież raciborska, zorganizowana w Towarzystwie Polskiej Młodzieży Katolickiej swoim występem. Na zakończenie uroczystości p. Wawrzynek podziękował obecnym za przybycie a artystom z Raciborza w imieniu publiczności i Zw. Polaków serdecznie „Bóg zapłać“ za doniosły czyn społeczny. Odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko“ manifestacja religijna dobiegła końca.

Ostdeutsche Morgenpost 8. III. 32

Auf 27 Beschäftigte 10 Arbeitslose

Im Februar hat die Gesamtzahl der Arbeitslosen in Deutschland die 6-Millionengrenze überschritten, und Ende Februar dürfte der höchste Stand der Arbeitslosigkeit erreicht sein. Im März wird sich dann wohl eine saisonmäßige Entlastung anbahnen.



In dem Schaubild ist die Entwicklung der Gesamtzahl der Beschäftigten (nach der Krankenkassenstatistik) und der Gesamtzahl der Arbeitslosen im Verlaufe der letzten fünf Jahre wiedergegeben. Ende Dezember vorigen Jahres standen 15,29 Millionen Beschäftigten 5,67 Millionen Arbeitslose gegenüber. Auf einen Arbeitslosen entfielen also nur noch 2,7 Beschäftigte.

5
Nowiny Godziennie 10. III. 32

Zjazd powiatowy P. K. P. L. w Opolu

Ludność powiatu opolskiego trzeźwo i z wiarą w zwycięstwo rozpoczyna akcję wyborczą

Na salce Domu Polskiego w Opolu odbyło się w niedzielę, dnia 6-go marca 1932 r. o godz. 11-tej przed południem zebranie powiatowe P.K.P.L., na które zebrał się mężowie zaufania. Pocieszającym był fakt, iż inteligencja miasta Opolu tak licznie na zebranie to się stawiła. Zebraniu przewodniczył p. dyr. Spychalski. Referat na temat wyborów wygłosił przedstawiciel Związku Polaków p. Wawrzynek. W godzinnym referacie dał pogląd na obecne położenie polityczne. Lud śląski, który dotychczas wierzył w wielkiej części obietnikom niemieckich partij, przekonał się, że obietniki te były bańkami mydlanymi. Nikt z tych proroków niemieckich nie potrafił wywalczyć lepszego jutra, natomiast starali się o uciemnienie ludu polskiego i wyrugowanie go z własnej gleby. Stąd też w przyszłych wyborach oprze się znowu lud śląski o swoją rodzinę pol-

ską i głosować będzie na naszą listę polską. Przebudzony lud śląski z letargu politycznego, zdolny jest wybrać nie tylko jednego, ale więcej posłów do Sejmu pruskiego, jeżeli prowadzić go będzie swój. Idziemy zatem z wiarą w zwycięstwo w rozpoczynającą się akcją wyborczą, tembardziej, iż wszystkie niesnaski międzyorganizacyjne ustać muszą dla dobra społeczeństwa polskiego. Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja, świadcząca o żywym zainteresowaniu się przyszłymi wyborami do Sejmu pruskiego. Wybrano następnie zarząd powiatowy oraz delegatów na Zjazd dzielnicowy P. K. P. L. Pierwszy odruch akcji wyborczej, jaki odbył się w Opolu przez powyższe zebranie będzie przykładem dla naszych komitetów miejscowych, by i te rozpoczęły natychmiast robotę wyborczą.



p. Leon Malhomme
w sow. ^{prof.} Dr. phil. Ryszarda
Hardshorne u Torzku
przy ruinach
w marcu 1932 r.

Nowiny Godziennie 10. III. 32

Prezes naczelnej organizacji

nawołuje do zgodnej pracy

Otrzymaliśmy od przewielebn. ks. prob. Dr. Domańskiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech — naczelnej organizacji społeczeństwa naszego — oświadczenie, które poniżej zamieszczamy w całości w dowód zupełnej słuszności zawartych w niem wypowiedzi. — Red.

Oświadczenie!

Szerzenie nieprawdziwych i nieuzasadnionych wiadomości o Związku Polaków w Niemczech i jego kierownictwu przez „Głos Polski z Berlina“ podkopuje i burzy jedność i zgodę w naszym społeczeństwie polskim. Jako prezes naczelnej organizacji społeczeństwa polskiego w Niemczech z wielkiem stwierdzam ubolewaniem, że występowanie takie, połączone nadto z osobistymi napaściami, sprawie polskiej ciężką wyrządza szkodę, wrogom ludu polskiego idzie na rękę i radość wielką u nich budzi.

Dobro sprawy naszej takiego postępowania nie potrzebuje, nie usprawiedliwia, ani nawet nie tłumaczy, choćby to się w jak najlepszej działało intencji, bo cel środków nie uświęca nigdy.

W imię ludu naszego proszę usilnie o zaprzestanie tej bratniej walki i domagam się odwołania wszystkich tak bezpodstawnych zarzutów, czynionych Związkowi Polaków w Niemczech i tegoż kierownictwu. A zato wzywam i zapraszam serdecznie wszystkich Polaków w Niemczech do braterskiej i zgodnej pracy dla dobra naszego już i tak upośledzanego ludu polskiego.

Ks. Dr. Bolesław Domański,
prezes Związku Polaków w Niemczech

Die polnische Bonzokratie in Oberschlesien

Die oberchlesischen Polenfürher aus Westfalen!

G. Tapes.

10. III.

— Eigener Bericht. —

Oppeln, 10. März.

In Berlin erscheint seit kurzem ein polnisches Wochenblatt „Głos Polski z Berlina“, das sich besonders stark mit dem von dem Polenbund hochgezüchteten Bonzentum beschäftigt. Man braucht sich im allgemeinen nicht allzubiel um die streitenden Parteien im polnischen Lager zu bekümmern; mögen sie einander auffressen, wie die beiden wütenden Löwen, von denen nur noch die Schwänze übrig blieben! Aber einige charakteristische Feststellungen des Berliner oppositionellen Blattes interessieren doch auch uns. Sie beweisen vor allem, wie wenig bodenständig das Großpolentum in Oberschlesien ist. Alle nur irgendwie namhaften „Führer“ der oberchlesischen Polen stammen aus — Westfalen. Das sind dann die Leute, die uns oberchlesische Deutsche als „Zugereifte“ zu bezeichnen pflegen! So stammt der polnische Gewerkschaftsführer Bordzik aus Bochum. Eben daher kam auch der erste Leiter des Polenbundes in Oppeln, Szczebania, „zugereift“. Schließlich ist auch der letzte Direktor des „Katolik“ — jetzt Oppelner „Nowiny“ — Nawrocki, ein Sohn der roten Erde.

Der Gewerkschaftler Bordzik scheint mit einem Bein im Lager der Opposition zu stehen, die ja einmal ans Ruder kommen muß, wenn die glorreiche Ära der „Sanierung“ in Polen vorüber sein wird. Anscheinend aus diesem Grunde läßt ihn die Oppositionspresse ungeschoren. Umso niedlicher ist, was sie von Szczebania zu berichten weiß. Er ist Maler von Beruf und erwarb sich seine weiteren Kenntnisse auf Kursen für Hilfslehrer in Thorn. Nach kurzer Tätigkeit in einer polnischen Bank wurde er durch die Protektion des Berliner Leiters des Polenbundes, Dr. Raczmarek, Leiter des Landesverbandes des Polenbundes in Oppeln.

mit 800 Mark Monatsgehalt und einer Fünfszimmer-Wohnung. Gegenwärtig ist er zwar Bankdirektor in Bochum, doch bemüht man sich, ihn in seine oberchlesische Stellung zurückzubringen. Die Versuche, eine für ihn geeignete Stellung zu finden, würden — meint „Głos Polski“ — vielleicht deshalb gemacht, weil

das für das Geld der Volksgemeinschaft erworbene „Polnische Haus“ in Oppeln notariell auf Szczebania eingetragen und rechtlich und formell im Falle des Todes die Familie des Herrn Szczebania Erbe des Hauses ist. Das Haus ist vor vier Jahren für 125 000 Mark erworben worden, wovon 90 000 Mark in bar ausgezahlt wurden, während der Rest hypothekarisch eingetragen ist. Das soll eine

glänzende Transaktion sein, wenn der Wert des Hauses von Fachleuten auf 40 000 Mark geschätzt wird. (!)

Herr S. hat außer den von uns bereits genannten Fähigkeiten und Stellungen noch etwas, was schon wirklich gute Laune macht, denn er ist auch Restaurateur. Auf seinem Namen ist der Ausschank und das Restaurant in dem erworbenen „Polnischen Hause“ eingetragen.

Es sieht etwas komisch aus — schließt „Głos Polski“ seine Ausführungen — Bankdirektor, Maler, Hauseigentümer, Restaurateur, Leiter eines Landesverbandes des Polenbundes, Inhaber von Geschäftsanteilen der „Nowiny“ und noch nicht gewordener Abgeordneter-Kandidat — vor allem aber: Freund des Dr. Raczmarek (!) —. Und was sagt die Volksgemeinschaft dazu?

Die sagt, mit Verlaß, gar nichts dazu, weil sie sich von dem Polenbund, diesem merkwürdigen Armeekommando ohne Mannschaften, schon längst abgewendet hat. Zu Ruh und Frommen der wenigen noch Gläubigen sei aber wiederholt, was „Głos Polski“ über einen zweiten für die oberchlesischen Polen erkorenen „Führer“ zu sagen weiß. Auch Herr Nawrocki — jetzt Direktor der „Nowiny“ — stammt aus Westfalen und kommt, wie Szczebania, vom ehrjamen Handwerk her. Schlosser von Beruf, tauchte er in Oberschlesien als Direktor der Filiale der „Bank Przemysłowców“ in Beuthen auf und ging nach der Pleite dieser Bank zum Schrifttum (!) über. Er leitete nämlich den Bezug von Zeitschriften in der Berliner Zentrale des Polenbundes und machte von diesem Posten den Sprung zum Direktor des Beuthener „Katolik“.

mit 800 Mark Gehalt, einer freien Sechszimmer-Wohnung und einem Auto. Der „Katolik“ aber ging unter ihm nach sechs-jährigem Bestehen ein. Trotzdem wurde Nawrocki hierauf Direktor der „Nowiny Gdzienne“ in Oppeln.

Es sind recht erfreuliche Dinge, die man so über Berlin erfährt. Die Polen haben von ihren alten Freunden, den Sozialdemokraten, mit anerkennenswerter Gründlichkeit gelernt, wie die Kuh gemolken werden muß. Nun ist diese Kuh — das arme Volk — zwar ein sehr geduldiges Tierchen. Aber auf die Dauer bleiben von Bonzen geleitete Bewegungen denn doch nicht in Fluß. Und so ist es mit dem künstlich geschaffenen oberchlesischen Polentum wieder so ziemlich am Ende. Wir haben Grund zu der Annahme, schon in der allernächsten Zeit ein paar ganz gründliche Pleiten aus diesem Lager vermelden zu können.

Nowiny Gdzienne 11. III. 32

Powiatowe zebranie Polsko-Katolickiej Partji Ludowej

Bytom. W niedziele, dnia 6 marca b. r. odbyło się tutaj na sali p. Pawelczyka, powiatowe zebranie Polsko-Katolickiej Partji Ludowej. Punktualnie o godzinie 2-giej po południu zagaił p. Witczak (sen.) zebranie, witając zgromadzonych oraz przybyłych gości, poczem udzielił głosu p. Bożkowi, posłowi na sejmik prowincjonalny.

Pan poseł Bożek wygłosił referat o obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej w Rzeszy Niemieckiej. W ciągu przemówienia wskazał na bliskie wybory Prezydenta Rzeszy oraz wyborów do sejmiku pruskiego (Landtag).

Drugim referentem był p. Musiol, radny miasta Bytomia. Mówca zdał obszernie sprawozdanie z działalności

swejej na terenie rady miejskiej w Bytomiu.

Przemówienia mówców przyjęli zebrani burzą oklasków. Po referatach wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której brali udział pp. Łaszczka, Feliks, Szulik, Grzyb, Liszka, Witczak, Kacy oraz wielu innych.

Z kolei przystąpiono do wyboru powiatowego komitetu wyborczego z wynikiem następującym:

pp. dyr. Nawrocki — prezes,

St. Witczak — wiceprezes,

Szulik — sekretarz,

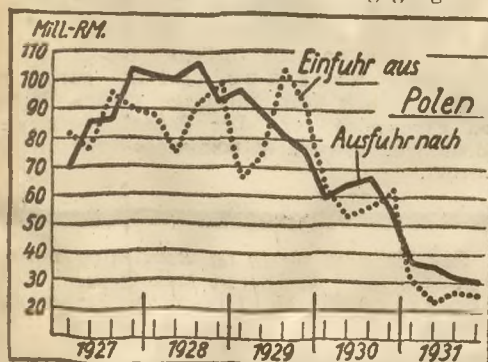
Jochemczyk — ławnik,

Drozdek — ławnik.

Po wyborach omówiono jeszcze szereg spraw bieżących. Zebranie zamknął nowowybrany prezes pozdrowieniem staropolskim.

Der deutsch-polnische Handel

Der Handelsverkehr zwischen Polen und Deutschland wickelte sich bisher in einem vertragslosen Zustand ab, der teilweise den Charakter eines Zollkrieges angenommen hatte. An sich war im März 1930 in Warschau ein Vertrag unterzeichnet worden, der jedoch erst im März 1931 von polnischer Seite ratifiziert wurde. Dieser Vertrag, der für Polen ein besonderes Kontingent von Schweinen und von Kohlen vorsah, ist dann wegen der verzögerten polnischen Ratifizierung und der in der Zwischenzeit eingetretenen Verschiebung der wirtschaftlichen Verhältnisse von deutscher Seite dem Parlament nicht vorgelegt worden. Unter den Auswirkungen dieses vertragslosen Zustandes ist der deutsch-polnische Warenaustausch, wie das Schaubild (in Vierteljahrsabschnitten) erkennen läßt, im Verlauf der letzten Jahre stark zusammengeschrunft, und zwar stärker geschrumpft, als das dem Sinken der Preise und dem durchschnittlichen Rückgang der Welt-handelsumsätze entspricht. Im Vergleich zu den beiden Jahren 1928 und 1929 ist das Volumen des deutsch-polnischen Güteraustausches auf ungefähr den dritten Teil zurückgegangen.



Der deutsch-polnische Warenaustausch ist an sich ziemlich ausgeglichen, d. h. Deutschland kauft in Polen ungefähr soviel wie umgekehrt Polen in Deutschland. Im Jahr 1930 betrug beispielsweise Deutschlands Einfuhr aus Polen 237 Millionen RM. und umgekehrt die Ausfuhr nach Polen 250 Millionen RM. Im Jahre 1931 war die Einfuhr aus Polen auf 111 Millionen RM. und die Ausfuhr nach Polen auf 141 Millionen RM. gesunken. Diese Zahlen ebenso wie die polnischen Statistiken stimmen nur ungefähr und annäherungsweise, weil ein Teil des Güterverkehrs, soweit er über Danzig geht, wahrscheinlich in den Statistiken für Danzig zur Abschreibung gelangt. Angesichts der Einführung des Obertarifs für Länder, mit denen Deutschland keinen Handelsvertrag besitzt, hat Polen zu verstehen gegeben, daß es in eine Wiederaufnahme der abgebrochenen Handelsvertragsverhandlungen einzutreten wünscht. Diese finden augenblicklich in Warschau statt.

Komunikat

od Okręgowego Zarządu Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (Śląsk Op.)

Niniejszem zawiadamiamy członków organizacji naszej, że w sprawie oskarżenia prezesa i skarbnika Z. Z. P. przez pewne osoby prokuratorja w Gliwicach po rozpatrzeniu aktu oskarżenia po upływie 1½ roku, wydała orzeczenie następujące:

In Ihrer Strafsache hat Sie die Strafkammer auf Kosten der Staatskasse ausser Verfolgung gesetzt. Das Strafverfahren ist somit erledigt.

Powyższe dajemy członkom naszym, oraz wszystkiemu sympatykom organizacji naszej do wiadomości.

Zabrze, w marcu 1932.

Za Zarząd:

(—) Ambr. Pordzik, (—) Stan. Witczak,
(—) Artur Aulich.

Seminarjum duchowne dla wychodźstwa polskiego w Poznaniu

J. E. ks. kard. Hlond ustanowił dekretem swym seminarjum duchowne, wychowujące księży Polaków dla pracy wśród wychodźstwa polskiego.

Dekret ten oparty jest na zarządzeniu Ojca św. i brzmi jak następuje:

„Pismem Sekretariatu Stanu z dnia 26 maja 1931 r. L. 1215.31 zlecił mi Ojciec św. urzędowo opiekę religijną i moralną nad wychodźstwem polskim, upoważniając mnie do wszystkich praw, związanych z polskim duszpasterstwem emigracyjnym. Na tej podstawie i wskutek niejednokrotnej zachęty Jego Świątobliwości eryguję niniejszem kanonicznie Seminarjum Zagraniczne dla wychodźstwa polskiego z siedzibą w Poznaniu i nadaje mu w myśl kan. 100 § 1 art. XVI Konkordatu, kościelna osobowość prawną z wszystkimi uprawnieniami, które z Kodeksu Kanonicznego, z Konkordatu i ustaw państwowych przysługują polskiemu osobom prawnym kościelnym. Osobnym statutem i regulaminem określę wewnętrzny ustrój Seminarjum Zagranicznego i jego stosunek do Ordynatu Archidiecezji.

† August Kard. Hlond.

Oświadczenie prezesa Baczewskiego w sprawie „Głosu Polskiego w Berlinie”

Od prezesa Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, p. Jana Baczewskiego, otrzymaliśmy następujące oświadczenie, z prośbą o umieszczenie na łamach naszego pisma:

Oświadczenie

Wobec rozsiewanych po Berlinie pogłosek, jakoby był protektorem „Głosu Polskiego z Berlina” oraz wobec twierdzenia niektórych z pism w Polsce, że sprzyjam „opozycji”, uprawianej obecnie przez „Głos Polski”, czuję się zobowiązany oświadczyć, że występowanie „Głosu Polskiego z Berlina”

„połączone nadto z osobistymi napaściami, sprawie polskiej ciężką wyrządza szkodę, wrogom ludu polskiego idzie na rękę i radość wielką u nich budzi”

jak to już stwierdził Prezes Związku Polaków w Niemczech, Czcigodny Ks. Dr. Domański.

Opozycja nie jest równoznaczną z rozbijaniem społeczeństwa. Każde wystąpienie Polaka w Niemczech musi być podporządkowane najwyższemu celowi naszemu:

„Obronie polskości w Rzeszy Niemieckiej”.

Berlin, dnia 9 marca 1932 r.

(—) Jan Baczewski,

Prezes Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech (T. z.)

J. W. Goethe: „Faust“ I. Teil

Erstaufführung in Deuthen

Ich weiß, wie man den Geist des Volks verführt;
Doch so verlegen bin ich nie gewesen;
Zwar sind sie an das Beste nicht gewöhnt,
Allein man hat in letzter Zeit so viel gelesen!
(Vorspiel auf dem Theater.)

Das Deuthener Goethejahr, das, betrachtet man es recht, eine ganze Woche umfaßt, bringt als erste und einzige Klassikeraufführung dieser im Reich Goethes stehenden Spielzeit den „Faust“. Man kann in Deuthen also sozusagen mehr als in Berlin, obwohl Barnewitz jetzt mit Köpfer an die gleiche Arbeit geht. Die Frage der Besetzung hätte hier keine Rolle spielen dürfen: es ist ja das schöne Vorrecht der Provinztheater vor den hauptstädtischen Bühnen, das Ensemblespiel zu pflegen. Und wir haben in Deuthen ein Ensemble gehabt, das in allen Registern gleichmäßig Mängel von seinem Führer gespielt wurde. Man zog es vor, einen Gast zu bemühen: Mederow.

Dr. Paul Mederow ist bekannt durch seine Bearbeitung des Faust, die beide Teile für einen Abend zusammenfügt. Ich kenne die Bearbeitung nicht; sie soll aber ein gutes, literarisches Werk sein. Was hier zur Betrachtung steht, ist nicht der dramaturgische Bearbeiter, sondern der Darsteller Mederow. Sein „Faust“ steht, so will es die Dichtung, im Mittelpunkt des Geschehens im ersten Teil. Auf ihn fällt alles Licht, bei ihm treten die Schatten, sofern sie da sind, um's stärker hervor. Und da ist, einfach geübt und einfach gesagt, das folgende zu bemerken: Der Gast, auf eine einzige Verständigungsprobe angewiesen, fiel naturgemäß schon deshalb aus dem Ensemble heraus, soweit sich die einzelnen Darsteller nicht noch im Laufe der Vorstellung anpaßten. Aber bei ihm, Mederow, merkte man umgekehrt nichts von der Bemühung, seinerseits sich einzufügen.

Er blieb auch als Darsteller literarischer Einzeltänzer, nicht groß genug, das Ensemble zu überstrahlen. Er hat eine eigenwillige Art, die Endsilben zu verschleifen, zerrt auf eine unerträglich manierierte Weise die „ach“ und „o“ in gebrochenen Tönen auseinander, spielt mit seinem Tenor in allen Unarten seines Moissi, ohne doch dessen Eleganz und Dekadenz dazu zu besitzen. Dazu kommt ein Pathos, das nicht vom Blut her klingt, sondern vom Intellekt getrieben wird, wobei die Wege, die der Sprecher in den großen Goetheischen Sapphioden geht, nicht immer die der inneren Melodie der Goetheischen Sprache sind. So blieb der Gast eine Enttäuschung, die durch das Ensemblespiel hätte vermieden werden können.

Wenig zunächst die Arbeit der Regie zu betrachten. William Adelt, der vor keiner weitgepönten Aufgabe Furcht hat, zeigte sich auch diesmal wieder erfolgreich bemüht, vor allem die technischen Schwierigkeiten zu überwinden. Durch Zugrundelegung einer die gesamte Bühne umfassenden Grunddecoration gelang ihm ein schneller Szenenwechsel, und die Spielmöglichkeiten wurden auf das glücklichste erweitert, wenn auch die Bewegungslinie der Dichtung nicht immer kongruent blieb mit den Bewegungslinien der Darsteller. So vor allem in der unglücklich konzentrisch um das Kreuz angelegten Domäne, die sinnvoller und dem katholischen Ritus entsprechender auf eine außerhalb der sichtbaren Bühne gedachte gerade Leitlinie gestellt worden wäre. Recht brauchbar war auch im allgemeinen das schaubare Bild, das sich nicht allzu weit von naturalistischem Empfinden entfernt hielt. Nur im Akustischen verlagte Adelt, wie schon stets. Die Ueberfüllung der Aufführung mit Musik vermochte nicht über vielen Mangel hinwegzutäuschen. Sie verdeckte ihn vielmehr. Und wenn es bei Shaw heißt, man wolle nicht annehmen, daß Gott französisch spricht, so gerät man hier in die Gefahr, bei dem ganz in Sprechstyl

aufgelösten Prolog im Himmel die Dialektfärbung seiner Stimme für stark lässlich zu halten. Die Dissonanzen wiederholten sich in Auerbachs Keller ebenso wie in der Hengstschänke, die übrigens beide ziemlich handfest hergerichtet waren. Im Dramaturgischen war dieser „Faust“ nicht eben stark bearbeitet; er ging die gewohnten Wege, ließ also vor allem die Walpurgisnachtzene fort und stellte im allgemeinen das Gretchen-Drama schlicht heraus. Ob die knappen Faust-Mephisto-Dialoge im Scheinwerferlicht vor dem schwarzen Vorhang für den Gast in letzter Stunde eingelegt waren, läßt sich angesichts des sonst so schaufreudigen Charakters der Abeltischen Inszenen nur vermuten.

Von den Einzelleistungen sei zunächst der Mephisto von Alois Herrmann genannt, ein Figur aus einem Guß, nicht allzu geistig, nicht allzu irbisch, aber immerhin von brauchbarem Format. Der junge Darsteller versteht es, Pausen offen zu lassen, kann auch im Spiel konzentrieren und gibt im ganzen die Atmosphäre seiner Rolle. Ganz prachtvoll frisch und unverbraucht, auch sprachlich klingend, Gustav Schott als Schüler. Von den Frauen Lotte Fuhrst ein tolles Hengstweib, sprachlich besser als in der teils hilflosen, teils höchst realistischen Darstellung, Margarete Barowiska eine sicher gezeichnete Kleinstadtyppe, leicht maliziös, von sicherer Publikumswirkung, und dann Eva Kühne als Gretchen. Das war, in den fünfundsiebenzig Zeilen „Meine Ruh' ist hin, mein Herz ist schwer“, der ganze Zauber Goetheischer Sprache, wie ein Wunderklang anhallend, das Erlebnis des Abends. Hier ist, aus dem vorjährigen Ensemble, eine moderne Schauspielerin, die sprechen kann, die sich mit dieser Leistung hoch über das Niveau des ganzen Abends hinausgehoben hat. Und man darf an dieser Stelle die Bemerkung anknüpfen, daß wir auf dieser Linie einen „Faust“ in gutem Ensemblespiel und gewünscht hätten und hätten haben können, wenn richtig disponiert worden wäre.

In dem gutbesuchten Hause, das von einem vorwiegend intellektuellen Publikum gefüllt war, bemerkte man als Vertreter der Doppelner Regierung Freiherrn von Beust, den polnischen Generalkonsul, Malhomme, mit seinen Herren, den Deutschen Generalkonsul, Graf Adeltmann, mit seiner Umgebung, Landrat Dr. Urbanek und die Oberbürgermeister von Hindenburg und Deuthen. Der Beifall am Schluß der Aufführung war herzlich; es gab für alle Mitwirkenden Blumen.

Ostdeutsche Morgenpost 13. III. 32

Die Theatersubventionen in Ost-Oberschlesien

Kattowitz, 12. März

Die Haushaltskommission des Schlesischen Sejm's hat gestern den Haushaltsplan in erster Lesung angenommen. Auf Antrag des Abgeordneten Schmiegel wurde der Deutschen Theatergemeinde eine Subvention von 20 000 Zloty bewilligt. Das polnische Theater soll, statt bisher 250 000, nur 150 000 Zloty erhalten, wobei die Auszahlung des Zuschusses von der Anzahl der Vorstellungen, die außerhalb von Kattowitz, namentlich in Deutsch-Oberschlesien, gegeben werden, abhängig gemacht werden soll.

Ostdeutsche Morgenpost 14. III. 32

Hindenburg fehlen

Zweiter Wahlgang notwendig!

85% Wahlbeteiligung

Das Interesse des deutschen Volkes an dieser Reichspräsidentenwahl war ungeheuer; es war größer als an den üblichen Reichstagswahlen, weil jeder einzelne mit einer Spannung sondergleichen dem Wettlauf zwischen Hindenburg und Hitler entgegen sah. An Propagandamitteln war alles eingelegt worden, was die moderne politische Agitation in dieser Notzeit überhaupt aufzubringen vermag. Trotz der Erregung der stimmberechtigten Millionen verlief der Wahlsonntag ohne größere Störungen; insbesondere ist es in Oberschlesien völlig ruhig geblieben, nicht zuletzt dank der verständnisvollen Haltung der Schutzpolizei, die durch großzügig und loyal gehandhabte Ordnungsmaßnahmen ihr Interesse an den Wahlergebnissen betriebligen ließ. Die Wahlbeteiligung betrug in Oberschlesien 80 Prozent,

0,5%

erreichte an vielen Orten 90 Prozent und in einzelnen Bezirken, zum Beispiel Tost, hat jeder Stimmberechtigte sein Wahlrecht ausgeübt. Auch im Reich war die Wahlbeteiligung mit durchschnittlich 85 Prozent überaus stark (Reichspräsidentenwahl 1925: 68,5 Prozent). Die Wahlschätzungen, die sich für Hindenburg auf 14 Millionen, für Hitler auf 12 Millionen, für Duesterberg auf 3 Millionen und für Thälmann auf 7 Millionen richteten, erbrachten insofern eine Ueberraschung, als Hindenburg mit fast 19 Millionen an die Gesamtheit der hinter dem Hindenburgblock stehenden Parteistimmen heranreichte, der Kommunist Thälmann mit 5 Millionen nur um knapp eine halbe Million Stimmen die Wahl der kommunistischen Wähler bei der Reichstagswahl 1930 überstieß und Hitler mit 11,3 Millionen Stimmen den Stand der letzten Reichstagswahl fast

verdoppelte. In 18 von 35 Wahlkreisen erreichte Hindenburg eine große Mehrheit. Vor allem entschieden sich Bayern und Hamburg, auch Breslau für Hindenburg, während in Pomern Hitler die Mehrheit erreichte. Ueberrasscht hat vor allem die Tatsache, daß die sozialdemokratische Wählerschaft der Parteiparole für Hindenburg nahezu geschlossen gefolgt ist und daß die Kommunisten dadurch weit unter der Ziffer geblieben sind, mit der man und sie selbst durch linkssozialistischen Zuzug gerechnet hatten. Wohin sich die Unhängerschaft Hugenbergs entschieden hat, läßt sich nicht klar erkennen: Duesterberg hat offenbar die Gesamtzahl des Stahls auf sich vereinigt und ist mit noch nicht drei Millionen in vierter Position. Von dem fünften, im Gefängnis sitzenden Kandidaten, dem rotgeimpften Betriebsanwalt Winter, braucht kein Wort gesagt zu werden; wer ihm seine Stimme gegeben hat, bei dem ist offenbar etwas im Oberhirn nicht richtig.

Niemand hat damit gerechnet, daß Hindenburg das Rennen im ersten Wahlgang machen würde, trotzdem ist bis zur Stunde nicht sicher zu

O.M. 14. III. 32

ciąg dalszy

jagen, ob er hinter der absoluten Mehrheit mit der knappen Ziffer von rund 150 000 Stimmen zurückbleibt, da zum Gesamtergebnis noch 50 ländliche Bezirke fehlen.

Das Ergebnis für Oberschlesien zeigt eine Verdreifung des Bestandes Hitlers und eine Halbierung der deutschen nationalen Wählerschaft gegenüber dem Stande vom September 1930. Die Kommunisten haben sich in O.S. ziemlich gehalten und nur knapp 800 Stimmen verloren. Die Hitlerstimmen haben sich vor allem in Hindenburg mehr als verdreifacht und sind auch in Butten und Gleiwitz außerordentlich auf Kosten der deutschen nationalen Wählerschaft angewachsen. Im Deutschen Reich haben die Industrie- und Gewerbetreibenden die Industriegemeinden Miesowitz und Schomberg ihre kommunistischen Spitzenstimmen behauptet. Mit fast 370 000 Stimmen hat Oberschlesien Hindenburg gewählt, während auf Hitler 185 000, auf Thälmann 102 000 und auf Duesterberg rund 55 000 Stimmen entfielen.

Die Reife- und Jugendpropaganda des Nationalsozialismus und das Aufgebot von 7 Millionen „Jugendwählern“ hat Hitler eine so gewaltige Stimmenziffer erreichen lassen, daß er heute als die größte Partei im Reich triumphiert. Welche Schlüsse man auch aus dem Ergebnis dieser Reichspräsidentenwahl ziehen mag — die Reichsregierung hat mit der NSDAP. als der mächtigsten politischen Gruppe zu rechnen, und für die Preußenwahlen ergibt sich das entsprechende für die Nationale Opposition günstige Horoskop. Im Interesse des deutschen Volkes bleibt aber zu bedauern, daß ein zweiter Wahlgang für die Reichspräsidentenwahl notwendig wird, weil Hindenburg — nach dem vorläufigen Endergebnis um 2 Uhr Montag früh — 0,5 Prozent zur absoluten Mehrheit fehlen.

Hans Schadewaldt.

Das endgültige Wahl-Ergebnis

Die letzten Zahlen des Wahlleiters

(Telegraphische Meldung)

Berlin, 14. März. Das beim Reichswahlleiter vorliegende vorläufige amtliche Wahlergebnis der Reichspräsidentenwahl stellt sich auf Grund von Berichtigungen wie folgt:

Gültige Stimmen	37 657 199
davon für:	
Duesterberg	2 558 813
Hindenburg	18 654 244
Hitler	11 341 119
Thälmann	4 982 870
Winter	111 492
Zersplittert	8 661

Nepoczytalna akcja „opozycji“ polskiej w Niemczech.

Prasa niemiecka donosiła już przed tygodniem o powstaniu w Berlinie nowego pisma polskiego tygodnika, pod nazwą „Głos polski z Berlina“. Z notatek prasowych dawało się odczuwać pewną satysfakcję Niemców, że nowo założone pismo jest organem opozycji polskiej w Niemczech.

Prawdziwość tych twierdzeń prasy niemieckiej uwiarygodniła się już w drugim numerze tego tygodnika. Oto mianowicie w obszernym artykule omówiono tam działalność Związku Polaków w Niemczech. Artykuł jest pełen nienawiści i zjadliwości, tak, że trudno dać wiarę, iż pochodzi z pod polskiego pióra. Niestety jednak nie ulega to wątpliwości. Zaciekłość parająca przybrała tu formy wprost już niesamowite. W obcym państwie, wśród wrogiego społeczeństwa odłam ludności polskiej stara się zdyskredytować i podkopać organizację Polaków, z ciężkim trudem i oślarstwem pracującą.

W artykule zamieszczono napaść na oddział opolski Związku Polaków w Niemczech. Złośliwie i szyderczo opisano działalność głównych jego pracowników, przyczem autor zwraca ironicznie uwagę ogółu, że działacze polscy na Śląsku niemieckim nie pochodzą ze Śląska, lecz z Zagłębia węgierskiego. Denuncjuje się wobec władz niemieckich działaczy polskich i zarazem fałszywie i ohydnie przedstawia ich działalność pociągając do odpowiedzialności ludność polską, a w następstwie ludność tę rozbić, co pociągnąć musi za sobą jej zupełne osłabienie i podatność na wpływy germanizacyjne.

Prasa niemiecka śledzi z wielkimi zaciekawieniem treść artykułów i akcję „Głosu polskiego

z Berlina“. I tak np. „Oberschlesische Tageszeitung“ z Opola w numerze 53 z dnia 10 bm. zamieszcza na ten temat obszerny artykuł p. t. „Die polnische Bonzokratie in Oberschlesien“ — „Die ober-schlesischen Polenführer aus Westfalen“. Autor artykułu zaznacza, że Niemcy zasadniczo nie mają potrzeby zajmować się walczącymi partiami w polskim obozie; mogą się one pożreć wzajemnie, jak te dwa szalejące lwy, z których tylko ogony pozostają. Ale ciekawe są dla czytelnika niemieckiego te nader charakterystyczne i intymne szczegóły, które „Głos polski z Berlina“, całkiem otwarcie podaje.

Akcja nowego tygodnika polskiego, rozbijająca słaby obóz polski w Niemczech, zasługuje na wzgardę i najostrzejsze napiętnowanie. Czy można sobie bowiem wyobrazić analogiczne fakty w łonie mniejszości niemieckiej w Polsce? Na Górnym Śląsku obóz niemiecki dzieli się na kilka odłamów, z których 2 główne, katolicki i protestancki konkurują ze sobą wzajemnie. Ale odgłosy tej walki są ciche i tajemne, wiadome tylko wtajemniczonym. Na zewnątrz jest to jedna zwarta całość, pracująca dla interesów mniejszości niemieckiej. Takie zachowywanie się Niemców w Polsce niechaj-by było wzorem dla elementów „opozycyjnych“ polskich w Niemczech. Wymiana poglądów i ostre nawet dyskusje są pożyteczne dla dobra i żywotności sprawy, skoro jednak przybierają formy fałszywych, a publicznych obwinień i denuncjacji, wtedy tolerować ich nie można. Osobników, inspirowanych akcją tego rodzaju musi społeczeństwo polskie, myślące patriotycznie i racjonalnie poza swój nawias wykluczyć.

Ostdeutsche
Morgenpost

15/III. 1932

Polska Zachodnia

15. III. 32

(artykuł p. Korowicza - napisany

z polecenia

p. Wojewody

śląskiego)

10
Nowiny Godzienne 17. III. 32

Redaktor i wydawca „Głosu Polskiego z Berlina”

wykluczeni ze Zw. Polaków w Niemczech

Dzielnica II Związku Polaków w Niemczech rozesała do swych oddziałów okólnik nr. 2 z 12 marca b. r. W okólniku tym, podpisanym przez kierownika Dzielnicy, p. Pawła Ledwiorza, podaje się do wiadomości, iż p. Szczepan Kurnikowski i p. Wojciech Słowiński z Berlina zostali wykluczeni ze Związku Polaków w

Niemczech na podstawie art. 4 statutu tej organizacji.

Według § 4 statutu Związku Polaków w Niemczech T. z.:

„Związki Dzielnicowe mają prawo wykluczyć bez podania powodów każdego członka, który przeciwdziała interesom organizacji”.

Polonia 17. III. 32

Smutna rocznica

50-lecie pracy polskiej na Górnym Śląsku.

(Korespondencja z Bytomia).

Bytom, 16. 3. 1932.

Pierwszego kwietnia 1932 r. mija 50 lat, gdy do wydawnictwa „Katolika” wstąpił p. Józef Gallus, rodem z Chorzowa.

Ostatnie dwadzieścia lat ubiegłego stulecia były przełomowymi dla budzącego się z wiekowego snu do nowego życia narodowego ludu górnośląskiego — były to przejawy budzącej się polskości.

Po przejęciu „Katolika” przez śp. ks. licencjata Stanisława Radziejewskiego od śp. Karola Miarki przeniesione zostało wydawnictwo z Mikołowa do Król. Huty w dobie najgwałtowniejszej walki kulturalnej. Redakcja opustoszała, bo redaktorzy: Karol Miarka, ks. Radziejewski, nauczyciel Jasik z Świętochłowic, siedzieli w więzieniach pruskich.

W tym burzliwym czasie wszedł p. Józef Gallus, jako młody zecer do drukarni i wkrótce — jako gorący patriota i utalentowany pracownik redakcji. Za dnia składał gazetę, którą w nocy redagował. Była to praca olbrzymia, przechodząca siły jednego człowieka, a jednak mimo bardzo licznych rewizji, przesłuchów i szykan policyjnych, podolał jej, bo krzepiła go wiara w budzący się młody ruch polski, nadzieja w ostateczne zwycięstwo sprawy polskiej i miłość do ludu polskiego, z którego wyszedł.

Jubilat przechodził od roku 1882 wszystkie fazy, wszystkie przemiany, wszystkie świetlane i gorzkie chwile „Katolika”.

Po trzech latach przeniesiono wydawnictwo na Rozbark pod Bytomiem, później po kilku latach do Bytomia.

Józef Gallus nie jest przeciętnym pracownikiem na górnośląskiej niwie narodowej. Jego mrówczą pracą wyszły: „Starosta weselny”, „Zbiór powinszowań”, „Zbiór pieśni polskich”. Z pod jego również pióra wyszło kilkanaście popularnych powiastek ludowych, (m. in. „Chata irlandzka”), drukowanych w felietonach „Katolika”. Wszystkie te wydawnictwa doczekały się kilkunastu wydań i stwierdzić należy, że dobrze spełniły zadania, w nich pokładane.

Nie doczekał się p. Józef Gallus jubileuszu 50-lecia wiernej pracy narodowej w „Katoliku”, bo podziemne intrygi wyprawiły wydawnictwo „Katolika” w końcu roku 1931 cichy pogrzeb najnowszej klasy.

Uśmiercono „Katolika”, chociaż liczba płatnych czytelników dochodziła jeszcze do blisko 5.000 abonentów, których miarodajne czynniki rzuciły z lekkim sercem na łup germanizacji.

Czynniki miarodajne dzisiaj na Śląsku Opolskim nie uszanowały historycznej tradycji najstarszej w Niemczech gazety polskiej, ale złość swą wywierają na starych weteranach, osiwiłych w pracy narodowej rycerzach polskości. Do tych właśnie ofiar złości sanacyjnej berlińsko-opolskiej należy też p. Józef Gallus.

Likwidator wydawnictwa „Katolika”,

ostawiony J. Kwiatkowski z Gdańska, ongiś przed wojną kierownik introligatorni w zakładzie Karola Miarki (syna starego Miarki) w Mikołowie, podpisujący się pod słynnym „kierownik działu literackiego”, wyrzucił p. Gallusa z terminem 1 kwietnia 1932 z mieszkania.

Co za ironia losu?!

Działacz narodowy Gallus i likwidator Kwiatkowski, kawaler orderu „Polonia restituta”. Pierwszy poniewierany za cierpienia więzienne dla sprawy polskiej na Górnym Śląsku — drugi za przynależność z czasów mikołowskich do „Kriegervereinu”, śpiewanie w dniu urodzin „kajzera” „Heil dir im Siegerkranz” i wywieśzanie sztandaru „Schwarz - weiss - rot” na zakładzie Miarki otrzymuje order „Polonia restituta” i staje się... grabarzem sprawy polskiej na Śląsku Opolskim.

Atoli jak Łazarz powstał z grobu, tak też i „Katolik” w niedługim czasie powstanie z letargu śmiertelnego do nowego życia, do nowej pracy, a wtedy nie zabraknie wśród wiernych pracowników i weterana Józefa Gallusa.

A teraz, kochany Panie Józefie, przyjmij nasze najszczerze życzenia, płynące z gorących serc przyjacielskich. Żyj nam jaknajdłużej i doczekaj się zwycięstwa prawdy nad obłudą i fałszem... bo Stary Pan Bóg, jeszcze żyje i stara uczciwość polska jeszcze zupełnie nie zamarła jako cnota narodowa, mimo tyloletnich intryg sanacji!

Nowiny Godzienne

Zawiadomienie

W dniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, będzie odprawiona 19-go marca b. r. w Opolu o godz. 9-tej rano w kościele na Górze uroczysta Msza święta.

Po Mszy świętej odbędzie się uroczysta Akademia w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej.

Specjalne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Z powodu Święta Narodowego biura Konsulatu Generalnego nie będą w dniu 19-ym marca b. r. czynne.

17. i 18. III. 32 r.

Nowiny Godzienne 18. III. 32

Walne zebranie P. K. Tow. Szkolnego na Śląsk Opolski

Opole. W poniedziałek, dnia 14-go marca odbyło się salce Domu Polskiego w Opolu walne zebranie Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Śląsk Opolski. O godz. 10 i pół zgromadził zebranie prezes Towarzystwa, Czcigodny ks. prob. Klimas z Tarnowa, witając serdecznie słowami licznie zebranych delegatów i gości, pomiędzy nimi Czcigodnego ks. prob. Melca z Starego Koźla, b. posła p. Baczewskiego, wizytatora szkół polskich p. Brasego z Berlina, przedstawicieli Zw. Polaków i in. organizacji. Marszałkiem zebrania jednogłośnie obrano ks. prob. Klimasa.

Po odczytaniu protokołu z ostatnie-

go walnego zebrania, składali życzenia przedstawiciele polskich organizacji. Nadesłali też życzenia owocnych obrad księża-Polacy z innych terenów. Prezes p. Baczewski, składając życzenia Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, wspominał także o p. Bauerze, jak również o zmarłym nauczycielu śp. Lancu.

Sprawozdanie z czynności P. K. Towarzystwa Szkolnego na Śląsk Opolski złożył p. Szreiber. Nad obszernym sprawozdaniem, poruszającym różne dziedziny działalności P. K. Tow. Szkoln., wywiązała się nader żywa dyskusja. Mówcy dyskusyjni, uznając w całej pełni doniosłe znaczenie Towa-

rzystwa Szkoln., zwłaszcza pod względem religijnego wychowania młodzieży naszej, domagali się jeszcze intensywniejszej opieki nad dziećmi, uczęszczającymi do nauki spowiedzi i Komunii św.

Przy wyborze członków do Rady Szkolnej pomiędzy innymi padły wszystkie głosy obecnych na Czcigodnych księży naszych: ks. prob. Klimasa, ks. prob. Koziołka i ks. prob. Melca.

Po przerwie obiadowej wygłosił Czcigodny ks. prob. Melc referat na temat: „Ważność nauki przygotowawczej w języku ojczystym“. Piękny referat, oparty na wiedzy i gruntownej znajomości stosunków wywarł na obecnych głębokie wrażenie.

Nastąpiły jeszcze dwa dalsze referaty, mianowicie p. asesora Pawła Kwocka p. t.: „Znaczenie szkolnictwa w ruchu narodowym“ i p. Baczewskiego: „Stosunek władzy szkolnej do szkoły polskiej“. Obydwa referaty wysłuchali zebrani z wielką uwagą, w dyskusji nawiązując do niektórych szczegółów.

Około godziny 8 zakończono całodziennie obrady walnego zebrania P. K. Tow. Szkolnego. Nowowyzbranej Radzie Szkolnej, jak też Zarządowi życzymy owocnej pracy.

11
Nowiny Godziennic 18/III. 32

Wschodnioprusacy trzęsą się ze strachu

Nadprezydent musi uspakajać

Królewiec. Odbyło się tutaj posiedzenie wschodnio-pruskiego sejmiku prowincjonalnego, na którym długa mowę wygłosił nadprezydent Siehr. Mówca bardzo ostro wystąpił prze-

ciw nieuzasadnionym pogłoskom o rzekomem niebezpieczeństwie, grożącym Prusom Wschodnim ze strony Polski. Potępił również w całej pełni sposób propagowania osławionej książki Nitrama, która powoduje zaniepokojenie wśród ludności i która jest wykorzystywana w celach propagandy partyjnej. (Nasze przewidywania się jednak ziściły — przyp. Red.).

Nadprezydent stwierdził z całą stanowczością, że zdaniem wojskowych i politycznych czynników niema żadnych powodów do obawy, żeby Polska chciała w jakikolwiek sposób zagrażać Prusom Wschodnim.

Nowiny Godziennic 19. III. 32
Naród obchodzi Imieniny

Pierwszego Marszałka Polski

W dniu dzisiejszym przypada uroczystość Imienin Pierwszego Marszałka Polski, p. Józefa Piłsudskiego. W dowód zasług, położonych przez Marszałka około odbudowy i rozwoju Państwa Polskiego, całe społeczeństwo w Polsce dorocznym zwyczajem uroczystości obchodzi dzień tych Imienin. Z wszystkich okolic Polski i z wszystkich polskich placówek zagranicą nadchodzą wiadomości o urządzaniu wspaniałych obchodów.

Doroczne uroczystości Imienin Prezydenta Rzeczypospolitej Polski, p. Ignacego Mościckiego, i Jej Pierwszego Marszałka, p. Józefa Piłsudskiego, są dla Polaków symbolem zdrowej i rozwijającej się z niepomąchaną siłą państwowości polskiej oraz wyrazem głębokiego uznania pracy, jakiej Polska Odrodzona dokonała w ciągu kilkunastu zaledwie lat.

Nowiny Godziennic 20. III. 32 r.

Dzień Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego

**Depesza gratulacyjna Konsula Generalnego
Rzeczypospolitej Polskiej, p. Leona Malhomme**

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu wysłał z okazji Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, przebywającego obecnie w Egipcie, następującą depeszę gratulacyjną:

„Józef Piłsudski, Maréchal de Pologne
Légation de Pologne

3, rue Amir Toussoun
(Zamalek)
Le Caire (Egypte)

W dniu Imienin Pana Marszałka, gdy cały naród składa hołd swemu Wodzowi, do hołdu tego przyłączam się w imieniu własnem, całego personelu Konsulatu Generalnego w Opolu oraz wszystkich Polaków i Żydów obywateli polskich, zamieszkałych na Śląsku Opolskim.

Leon Malhomme,
Konsul Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Opolu.“

Poznaj, ludu, złote słowa kapłana-rodaka!

W ubiegły poniedziałek odbyło się w sali Domu Polskiego w Opolu walne zebranie Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Śląsk Opolski. Obradowano tam nad różnymi zagadnieniami, oświeclano tam zagadnienia te pod wychowawczym punktem widzenia, wygłoszono referaty, mówiono dużo w dyskusji, a wszystko to w celu właściwego ujęcia sprawy wychowania działwy, aby dzięki usilnej pracy wszystkich organizacji naszych jej serce i dusza były kiedyś jeszcze godniejszym przybytkiem, a jej czyny wyrazem walecznego krzewienia polskości.

Z pośród referentów niezatarte wspomnienie pozostawił w pamięci uczestników ks. prob. Melz z Starego Koźła. Wspomnienie to jest tem cenniejsze, że czcigodny kapłan, jako Polak i szczerzy przyjaciel ludu polskiego, rozwinął myśli głębokie, jasne, przekonujące...

Słowa kapłana-rodaka są nam Polakom specjalnie drogie. Świadczy o tem nader silne wrażenie, jakie na nasze umysły wywiera zawsze przemówienie ks. prob. dra Domańskiego — prezesa Związku Polaków w Niemczech, albo ks. prob. Koziółka — prezesa Dzielniczy Śląskiej tejże organizacji, albo ks. prob. Klimasa — prezesa P. K. Towarzystwa Szkolnego na Śląsk Opolski.

We wspomnianym powyżej referacie ks. prob. Melza zostało wyczerpująco ujęte zagadnienie „ważności nauczania religii w języku ojczystym”. Pójdźmy śladem myśli zacnego kapłana i poznajmy ważność nauki re-

ne wobec zaczepiek obcych, gdyż utraciło możność należytego wysłownienia się.

Wskutek tego na terenach, zamieszkałych przez ludność polską, germanizacja ułatwiała i dzisiaj jeszcze ułatwia rozszerzanie się socjalizmu, komunizmu i nacjonal-socjalizmu.

Dla serca

W nauce religii chodzi nie tylko o pojęcie rozumem, ale także o ujęcie sercem. Pojęcie bowiem oświeca, a ujęcie grzeje. Naukę religii w języku obcym można porównać z promieniami księżyc, które oświeclają (i

blado jeszcze), ale nie grzeją. A nauka religii w języku polskim jest jak promień słońca, który oświeca jasno i grzeje. — Porównanie takie w dostateczny sposób dowodzi konieczności udzielania nauki religii w języku ojczystym.

Dla praktyki życiowej

Szkoła niemiecka, na której w odniesieniu do Polaków winien widnieć napis: nie dla życia, lecz dla szkoły uczymy się — nic nie czyni dla praktycznego życia naszego ludu. Usuwaj raczej nasze przepiekne zwyczaje i obyczaje ludowe, powoduje zuboże-

nie niegdyś tak bogatego skarbu naszych obrządków religijnych. Jeżeli dzisiaj lud polski posiada jeszcze więcej tych obrządków, niż ludność niemiecka, zawdzięcza to jedynie temu, że utrzymał jeszcze swój język ojczysty.

Mowa ojczysta jest krzewicielem wszelkich wartości duchowych; zginie krzewiciel — zginą i wartości duchowe. Spoteżnieje krzewiciel — wzmocnią się także wartości duchowe. W tem tkwi ważność udzielania nauki religii w języku polskim.

Ważność tę musimy, my Polacy w Niemczech, poznać w całej pełni. Poza tem musimy bezwarunkowo przejąć na siebie wszelkie obowiązki pracy, wyłaniające się z tej ważności.

Spojrzyjmy prawdzie w oczy

Istnienie trudności w polskim wychowaniu dzieci jest niezaprzeczalne. Wskutek nich germanizacja niestety postępuje naprzód wśród naszego ludu.

Należy jednak przyznać, że rodzina polska często sama siebie germanizuje, naturalnie w łączności z ujemnym wpływem szkoły niemieckiej. Rodzice ze starszemi dziećmi mówią po polsku, do młodszych zaś, do działwy szkolnej, często odzywają się po niemiecku.

Okropna to zaraza. Straszna prawda tego, że wielu Polaków jest okarowanych ta rzekomo wyższą kulturą niemiecką, której — jak bożyszczu — ofiarują swe najcenniejsze skarby narodowe i religijne.

Ale ta prawda nie może nam odebrać otuchy, przeciwnie musi zachęcić nas do pracy, do roboty drobnej.

Oberschlesische Tageszeitung

Polnische Wahlhoffnungen

— Eigener Bericht. —

Die Polenbundpresse teilt mit, daß die Polnisch-Katholische Volkspartei trotz der Erhöhung der für die Wahl eines Preussischen Landtagsabgeordneten erforderlichen Wahlstimmen auf 50 000 in den Wahlkampf eingetreten sei. Es müsse möglich sein, die erhöhte Zahl in Oberschlesien zu erreichen und ferner ein zweites Mandat auf der Staatsliste zu gewinnen.

Bekanntlich haben die Polen bei den letzten Wahlen in der Provinz Oberschlesien nur wenig über 30 000 Stimmen aufgebracht und sind deshalb ohne Vertretung im Preussenparlament geblieben. Nichts spricht dafür, daß ihnen jetzt ein größerer Erfolg beschieden sein könnte.

Ausschluß aus dem Polenbund

Die dem Polenbund dienstbare polnische Presse teilt mit, daß der Redakteur und der Herausgeber des oppositionellen polnischen Wochenblattes in Berlin, „Glos Polski z Berlina“, Stephan Rutkowski und Albert Slowinski aufgrund des § 4 der Satzungen des Polenbundes aus dem Polenbund ausgeschlossen wurden. Der Ausschluß kann hiernach ohne Angabe von Gründen erfolgen, sofern ein Mitglied den Bundesinteressen zuwider handelt. Die Gründe sind denn auch von dem Berliner Bezirksverband des Polenbundes, der den Ausschluß verfügte, nicht angegeben worden. Es ist aber bekannt, daß „Glos Polski“ dem Polenbund ständig der Verschwendung von Geldmitteln durch üppige Bonzenwirtschaft zum Vorwurf macht.

19/20. III. 32

ligii w języku ojczystym dla rozumu, dla serca i dla praktyki życiowej. Uczynimy to w imię dobra naszych dzieł.

Dla rozumu

Niepowetowana szkoda ponosi dziecko polskie, które pobiera naukę religii w języku niemieckim. Gwałtem zostaje bowiem powstrzymane w rozwoju umysłowym. Uczy się mniej, niż równostare dziecko niemieckie. Zatraca coraz bardziej język matki i ojca. Wyzbywa się biegłości w mowie ojczystej, a poprawnej niemieckiej wcale nie zdobędzie. Skutek jest taki, że dorastając, staje się bezbron-

Polska Zachodnia 22/III 32.

Uroczystość ku czci Marszałka Piłsudskiego w Opolu.

Opole. Imieniny Marszałka Piłsudskiego obchodził Konsulat Generalny R. P. w Opolu bardzo uroczyście. O godzinie 9 odprawiona została w kościele na Górcie uroczysta Msza św., na której był obecnym p. Konsul Generalny Leon Malhomme wraz z całym personelem konsularnym. Kościół zapelniony był przez ludność zwłaszcza miejską. Po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademja w gmachu konsularnym, na której przemówienie wygłosił p. Konsul Generalny, poczem nastąpiły produkcje chórów „Echo“ i „Lutnia“. Na zakończenie odbyły się zawody hippiczne w ogrodzie konsulat.

Litauen vollendet die Annexion Memels Ist niemand da, der den Deutschen hilft? — Polen und Litauen

Die Litauer gehen im Memelland den Weg der völligen Entrechtung von Land und Leuten unbefürchtet weiter, da sie weder den Völkerbund noch die deutsche Regierung zu fürchten haben. Der litauische Gouverneur Merkys erklärte in einer Unterredung, daß „zur Verhütung weiterer Konflikte“ (praktisch bedeutet das die weitere Außerkräftsetzung der Memeler Selbstverwaltung) mit den autonomen Behörden des Memelgebietes jetzt ein Gesetz sowie verschiedene Ausführungsbestimmungen zum Memelstatut beraten werde. Die Ausarbeitung des Gesetzes erfolge im Einvernehmen mit den Signatarmächten, mit denen die litauische Regierung in ständiger Fühlung stehe. Gouverneur Merkys wies besonders auf die „Notwendigkeit“ von Ausführungsbestimmungen zum Memelstatut hin, durch die eine Reihe dehnbarer Begriffe des Statuts „klargestellt“ werden sollen, die eine völlig entgegengelegte Auslegung zuließen.

Bei diesem Gesetz handelt es sich um die bereits viel erörterten und vom litauischen Staatsrat schon vor zwei Jahren ausgearbeiteten zwölf Gesetzentwürfe, die nunmehr in einem Gesetz zusammengefaßt werden sollen. Die 12 Gesetzentwürfe waren seinerzeit den Signatarmächten zur Begutachtung unterbreitet worden, wurden aber wegen der das Memelstatut verletzenden Abfassung damals zum größten Teil abgelehnt. Gouverneur Merkys erklärte noch, daß die Angelegenheit Boettcher der Staatsanwaltschaft des Obersten Tribunals übergeben werde, die jetzt zu entscheiden habe, ob und vor welchem Gericht ein Verfahren gegen Boettcher wegen Amtsvergehens stattfinden soll.

Aus alledem geht hervor, daß die Litauer damit rechnen, jetzt ohne Widerstand das verwirklichen zu können, was 1923 bei dem völkerrechtswidrigen Putz nicht erreicht wurde: Die Auslieferung des Memeldeutschums an die litauischen Machthaber, und zwar auf Gnade und Ungnade. Reichsfürst Dr. Brüning, der zugleich Reichsaußenminister ist, hatte im Reichstag die Erklärung abgegeben, daß er sich keine Maßnahmen gegen Litauen vorbehalte. Wir haben nicht erfahren, welcher Art diese Maßnahmen sein sollen, und bis jetzt hat man es auch noch nicht der Mühe für wert gehalten, diese Maßnahmen praktisch durchzuführen. Wie lange will man warten? Will man solange warten, bis Litauen im Memelland die berühmten vollendeten Taten geschaffen hat? Wenn dies nämlich geschehen ist, dann wird es Verhandlungen setzen, dann wird der Völkerbund ein Machtwort sprechen, dann wird eine Kommission entsandt werden — und in Memel selbst wird es für absehbare Zeit verboten sein, deutsch zu sprechen. Von deutschnationaler Seite ist gerade in bezug auf das Memelland in der letzten Zeit immer wieder die Forderung aufgestellt worden, zu handeln, ehe es zu spät ist. Fast scheint es aber, daß es für eine normale Erledigung des Falles schon jetzt zu spät geworden ist, und daß man es Kommo endlich klar machen muß, daß Deutschland immerhin eine Großmacht ist, trotz Friedensdiktat und Tributverklavung.

Sehr interessant ist, wie sich Litauen angesichts der Pläne, die es gegen Deutschland hegt, zu dem polnischen Wunsch der Bildung eines baltischen Staatenbunds stellt. An sich sind die Litauer na-

powszechniej. Niech odpadną renegaci! Na Śląsku Opolskim i na innych terenach jest jeszcze moc świądomych Polaków, którzy kolan nie kłaniają przed Baalem kultury niemieckiej, a w których pokładamy nadzieję nasza. Oni rozszerza naszą polskość!

türlich nicht polenfreundlich, denn der Raub Wilnas ist noch nicht vergessen. Aber der gemeinsame Haß gegen Deutschland hat eine gemeinsame Plattform geschaffen; und im übrigen kann jetzt Litauen nicht mehr ehrlich über den Raub Wilnas durch Polen schimpfen, nachdem es mit dem Memelland genau dasselbe Verfahren angewandt hat. Man kann deshalb in der litauischen Presse einen bemerkenswerten Frontwechsel beobachten. Nachdem Dr. Urydis im „Lycynos Aldas“ bezweifelt hatte, daß sich irgend ein Litauer bereithalten werde, die polnische Hand über der Leiche Wilnas zu drücken, erklärt „Musuritojus“ in einem „Ueber der Leiche Wilnas“ überschriebenen Aufsatz, jeder Litauer werde unter der Drohung einer Gefahr bedenken, daß das Gefühl ein schlechter Verräter sei. Er werde vielmehr ohneanken dem Beispiel des großen litauischen Fürsten Witołd folgen, der den Mut gehabt habe, nicht nur über der Leiche Wilnas, sondern sogar über der seines eigenen Vaters Kiejstut die Hand des polnischen Königs Jagello zu ergreifen, als das elementare Interesse Litauens ihm die Notwendigkeit gewiesen habe, die große Tat von Tannenberg vorzubereiten. Ob noch einmal die gleiche Lage eintreten werde, müsse das weitere Verhalten des Deutschen Reiches zeigen.

Bündnisse, die nicht zwischen gleich starken benachbarten Mächten geschlossen werden, pflegen dazu zu führen, daß der stärkere Partner den schwächeren verschluckt. Wenn es Litauen also durchaus danach gelüftet, eine polnische Provinz zu werden, hat das Deutsche Reich die allerletzte Veranlassung, es daran zu hindern. — Die „große Tat von Tannenberg“ war die Vernichtung des Deutschritterordens am 15. Juli 1410 durch ein Heer, in dem mit Litauern und Polen zehntausende mohammedanischer Tataren und Wallachen, Türken, Russen und Hufiten kämpften, also ein Völkergemisch gegen die deutschen Ritter aufgebieten war, wie es selbst der Weltkrieg nicht viel toller gesehen hat. Bis 1423 erfolgten vier weitere, mit tartarischer und hufitischer Hilfe geführte Einfälle in das Ordensland. Diese Zeit wird noch heute von den Litauern und besonders auch von den Polen, die sich nicht genug daran tun können, als die „Vormauer des Christentums“ im Osten geschätzt zu werden, als die Hochzeit ihrer Geschichte gefeiert und ein weiteres Tannenberg oder, wie die Polen sagen, Grunwald, ist das Hochziel ihrer politischen Träume.

Oberschlesische Tageszeitung 16/III 32

Der Polenbund als Spionagezentrale.

Die polnische Regierung geht in der letzten Zeit mit verschärftem Terror gegen die deutsche Minderheit vor. Insbesondere werden dabei die jungen Deutschen, die im polnischen Heere dienen müssen, systematisch schikaniert, als Spione verdächtigt und in jeder Beziehung als „Soldaten 2. Klasse“ behandelt. Andererseits versuchen die polnischen Militärbehörden, diese jungen Deutschen über die Verhältnisse in Deutschland auszuhorchen. Man legt dabei den größten Wert auf Mitteilungen über Rüstungen, Grenzschutz, und ganz besonders auf die Zusammensetzung der nationalen Verbände.

Diese Spionage hat ihren Mittelpunkt in der berüchtigten „Abteilung zur Überwachung politischer Umtriebe“, die bezeichnenderweise das Refort für Minderheiten umfaßt! Einer der leitenden Beamten dieser infamen Institution war u. a. Dr. Wojcicki, früherer hoher österreichischer Beamter und jetziger polnischer Gesandter in Berlin!

Ein Protektionskind dieser Spichelabteilung ist der berüchtigte „Polenbund in Deutschland“, der unter dem besonderen Schutze des Völkerbundes steht und außer der reichlichen Reichsunterstützung noch riesige Geldmittel aus Warschau erhält. Der Polenbund hat u. a. bislang über 300 000 Morgen deutschen Grund und Boden in Ostdeutschland aufgekauft und mit Nationalpolen besiedelt. Er gibt über ein Duzend polnische Heftblätter heraus, und treibt eine zügellose und unverkämpfte „polnische Kulturpropaganda“, wobei ihm u. a. die Liga für Menschenrechte, die SPD., aber auch selbst konfessionelle Verbände wohlwollend Unterstützung angedeihen lassen. Der Leiter dieses Polenbundes ist ein gewisser Dr. Jan Kaczmarek, der sich als Deutschenfeind in polnischen Heftblättern auf das eifrigste betätigt. Er ist auch der geheime „Informator“ des Völkerbundes bei allen deutsch-polnischen Streitfragen. Sein Name wurde vor Jahresfrist in fatalem Zusammenhang als Provokateur anlässlich der Demonstrationen vor dem Reichstag genannt. Ein anderer eifriger Förderer des Polenbundes ist der polnische Militärattaché Witold Morawski, ein früherer preussischer Offizier, den man z. B. in Ostpreußen öffentlich den Organisator der polnischen Spionage in Danzig und Masuren nennt.

Der Polenbund führt genaue Listen über alle Deutschen, die Angehörige in Polen haben. Er kontrolliert alle Besucher, bespioniert alle Optanten und deren Angehörige in Polen, er liefert den polnischen Konsulaten in den Grenzbezirken, vor allem in Königsberg und Butthen, „Material“ für alle Verdächtigen, die man dann beim Grenzübertritt verhaftet. Die Erziehung des angeblichen Spions Klamke ist auf die üblen Machenschaften dieser Spichelzentrale zurückzuführen. Der Polenbund ist gleichzeitig eifrigster Förderer jener verdächtigen „deutsch-polnischen Verständigung“ an der u. a. die Herren Gerlach, Löbe, und vor allem Herr Großmann von der Liga für Menschenrechte durch Kongreßbesuche, Festreden als Gäste der polnischen Regierung mitwirkten. Wahrscheinlich als Dank dafür verfaßt dann der Polenbund alljährlich große Beschwerdebriefe an den Völkerbund über angebliche „grausame Unterdrückung der Polen in Deutschland“. Die deutsche Öffentlichkeit wird gut tun, dieser zweideutigen Gesellschaft scharf auf die Finger zu sehen.

R. St.

Am Namenstage des Marschalls

In der Oppelner Bergkirche ist zum Namenstage des Marschalls von Polen auf die Intention dieses Josefskindes calvinischen Bekenntnisses auf Veranlassung des polnischen Generalkonsuls Malhomme eine feierliche Messe gelesen worden.

Der Pfarrer der St. Marienkirche in Butthen hatte die Lesung von Messen an den polnischen Staatsfeiertagen bekanntlich mit Rücksicht auf die dabei zutage getretene unterhüllte staatsfeindliche polnische Propaganda abgelehnt.

In Oppeln (der Polenkonsul firmiert Oppel) ist man in dessen „liberaler“

Generalkonsul Malhomme hat dem Marschall nach Kairo ein Ergebenheitstelegramm mit französischer Anschriftsbezeichnung geschickt.

Wir fragen, ob er von dem betr. Postbeamten nicht ersucht worden ist, zur Vermeidung von Irrtümern doch lieber die deutsche Anschrift zu wählen?

*

Ergötzlich ist in der Kattowitzer „Polonia“ zu lesen, wie der Namensstag in Oberschlesien gefeiert worden ist. Wir kürzen die Meldungen ein wenig ab.

In Schwientochlowitz ritt hinter dem Namenstagsumzug Polizeizug zu Pferde.

Arbeitslose, die dem Zuge folgten, schrien: „Gebt uns Brot! Es lebe der General Zagorski!“ — Der General Zagorski ist wahrscheinlich, worauf die „Polonia“ allerdings nicht hinweisen darf, von Pilsudistischen ein klein wenig ermordet worden.

Auf den Mästen der geschlossenen Gruben und Hütten wehte am Namenstage die polnische Fahne. Die „Polonia“ fragt, ob zum Ausdruck der Trauer darüber geslaggt worden sei, daß die Arbeitsstätten geschlossen sind.

In Kattowitz machten das beste Geschäft die Kabarets, die ihr Programm mit der „Ersten Brigade“ begannen. — Die Melodie dieses Liedes der polnischen Legionäre entstammt der zur Kriegszeit auch in Warschau aufgeführten deutschen Operette „Blaue Husaren!“

Geslaggt hatten in Kattowitz außer öffentlichen Gebäuden vor allem die Häuser, in denen sich Schanklokale befinden. Undersfalls drohte die Entziehung der Schankkonzession!

Ebenfalls am Namenstage fand in Kattowitz eine Sitzung der Industriellen statt, auf der darüber beraten wurde, wie viele Arbeiter wieder durch Entlassung brotlos gemacht werden sollten.

Am Vorabend des Namenstages wurden auf dem Kattowitzer Ringe riesige Stöße Holz verbrannt. Dies Holz wäre in den seit langem ungeheizten Stuben der Arbeitslosen viel nötiger gewesen.

Gibt es in Polen eigentlich kein Gesetz zum Schutz des Pilsudismus?

Wer wollte die Polen nicht um ihre ... Pressefreiheit beneiden!

Nowiny Godzienne 22.III.32

Dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego w Opolu

W dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się o godz. 9 rano w Opolu w kościele św. Wojciecha na Górze Msza św. na intencję Marszałka.

Tłumy ludności polskiej wypełniły kościół.

Państwo Polskie reprezentował p. Konsul Generalny Rzeczypospolitej, Leon Malhomme, który przybył na nabożeństwo w otoczeniu p. Attaché dr. Figlarczyka i p. Attaché Karola Stanisławskiego, i zajął miejsce w przygotowanym dlań fotelu przed wielkim ołtarzem.

W czasie śpiewanej Mszy św. dały się słyszeć nasze piękne pieśni, z których szczególnie „Przed tak Wielkim Sakramentem“, śpiewana w podniosłym nastroju, wzruszyła do głębi obecnych.

Po Mszy św. odbyło się błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem zgromadzonej rzeszy wiernych.

O godz. 10 min. 30 miała miejsce w gmachu Konsulatu Generalnego uroczysta Akademia.

Rozpoczęło ją dłuższe przemówienie p. Konsula Generalnego Leona

Malhomme, który scharakteryzował rolę Józefa Piłsudskiego jako bojownika o Niepodległość, w czasie, gdy Polskę, rozdartą na trzy części, dzieliły jeszcze właśnie rodaków, potem rolę Marszałka, jako budowniczego Polski, gdy wysiłek swego geniuszu po zrealizowaniu Niepodległości skierował do zbudowania maszyny państwowej i w końcu rolę Marszałka jako obrońcy Polski przed zakusami obcych.

Przemówienie p. Konsula Generalnego zrobiło na obecnych, którzy wypełnili po brzegi salę, duże wrażenie.

Następnie po składaniu życzeń na ręce p. Konsula Generalnego odbyły się deklamacje dzieci oraz koncert, który wypadł doskonale. Odczyt o Marszałku Piłsudskim i odśpiewanie kilku pieśni zakończyły Akademię, przyczem obecnych podejmował p. Konsul Generalny w swych apartamentach prywatnych.

Przyjęcie, w czasie którego odbyły się w ogrodzie Konsulatu Generalnego popisy konne, przeciągnęło się w miłym nastroju dłuższy czas.



pp. Lysówna, Palaszek i M. Kurczówna na balkonie Głównego Urzędu w Opolu

Fatalna pomyłka wschodniopruskiego landrata

List landrata — Falszywy adres — Wyszła na jaw działalność V. D. A.

Opinia polska i niemiecka poruszona została wypadkiem, jaki przypisać należy złośliwemu zbiegowi okoliczności, który wielu Niemcom i ich Vereino-wi für das Deutschtum im Auslande spłatał porządnego figla. Opinia polska okazuje słuszone oburzenie, opinia niemiecka zaś słuszone przerażenie, a to z tego powodu, iż wyszedł znowu na jaw dokument bezustannej antypolskiej działalności Niemców.

Oto prasa w Polsce podaje, że starosta w Tarnowskich Górach (Woj. Śląskie) otrzymał od landrata w Elblągu pismo, wzywające go do najsilniejszego współdziałania w propagowaniu zjazdu, który „Verein für das Deutschtum im Auslande” urządza w Elblągu w czasie Zielonych Świąt. List ten dostał się do Tarnowskich Gór dzięki wyraźnej pomyłce nadawcy, który w 10 lat po podziale Śląska widocznie nie wie, że powiat tarnogórski leży nie na niemieckim, lecz na polskim Górnym Śląsku.

Treść pisma landrata w tłumaczeniu jest następująca:

LANDRAT

Elbląg

Elbląg, w marcu 1932

Do Pana Landrata

Tarnowskie Góry (Śląsk).

Do rak własnych.

W załączeniu pozwalam sobie przesłać zaproszenie Związku zachodnio-pruskiego „Towarzystwa dla Niemców zagranicznych” na zjazd, mający się odbyć podczas Zielonych Świąt 1932 — z prośbą o gorące polecenie zamieszkałym w Pańskim okręgu osobom, by z uwagi na w chwili obecnej specjalnie doniosłe znaczenie narodowe tego zjazdu, wzięli udział w zjeździe.

Chodzi o wyraz wierności dla wschodu niemieckiego, a mianowicie dla tej części marchii wschodniej, która specjalnie cierpi na skutek traktatu wersalskiego — dla odciętego od Rzeszy obszaru granicznego Prus Zachodnich, który nie tylko specjalnie cierpieć musi wskutek oddzielenia go przez korytarz od Rzeszy, lecz po który Polak wciąż jeszcze wyciąga chciwie swoją rękę (!!), mimo katastrofalnych dla niego wyników plebiscytu.

Żaden Niemiec nie powinien stronić od udziału w tej manifestacji, o ile udział jego da się w jakikolwiek sposób skutecznie. Zjazd odbędzie się w starym kraju zakonu, dumnej kolonii całych Niemiec, o której Treitschke mówi, iż przesiąknięta jest krwią wszystkich szczepów niemieckich w jeszcze większym stopniu, aniżeli Marchja (Brandenburska — przyp. Red.) i że chwalić się może wielką i bohaterską historią. Zjazd ten ma udowodnić, iż naród niemiecki zdaje sobie sprawę ze swoich obo-

wiązków wobec zagrożonych prowincji wschodnio-pruskich, stanowiąc jednocześnie we wszystkich swoich szczeplach i nie biorąc pod uwagę różnic politycznych lub innych poglądów.

Żaden Niemiec nie powinien omiąć okazji zwiedzenia Elbląga, pięknego miasta hanseatyckiego wraz z jego pięknym wybrzeżem i uzdrowiskiem morskim Kahlberg, jak również zwiedzenia oderwanej dziś dawnej stolicy prowincjonalnej, Gdańska z Sopotami (!), wspaniałego sławnego zamku w Malborku, jezior mazurskich i rozległych lasów, starego miasta koronacyjnego — Królewca, wreszcie Fromborka wraz z jego słynną katedrą, gdzie kiedyś przebywał Kopernik, a w końcu pomnika narodowego pod Tannenbergem koło Hohenstein.

W szczególności udział w zjeździe świątecznym „Verein für das Deutschtum im Auslande” w Elblągu dla wszystkim uczestnikom sposobność przekonania się o szaleństwie, jakie stanowi pociągnięcie granicy

między Polską a Prusami Wschodnimi. Kto przyprowadzi na zjazd osoby młodociane, otrzymuje przejazd bezpłatny, jak przy wycieczkach szkolnych. Młodzież sama opłaca tylko połowę, o ile nie zostaną udzielone jeszcze większe zniżki w razie przyjazdu pociągami specjalnymi. Koszty masowego wyżywienia na zjeździe świątecznym w Elblągu wynoszą 1.20 mk. dziennie, koszty kwatery zbiorowych wynoszą 20 fen. za noc. Nadburmistrz m. Elblągu obiecał wystarać się o możliwie tanie kwatery i wyżywienie.

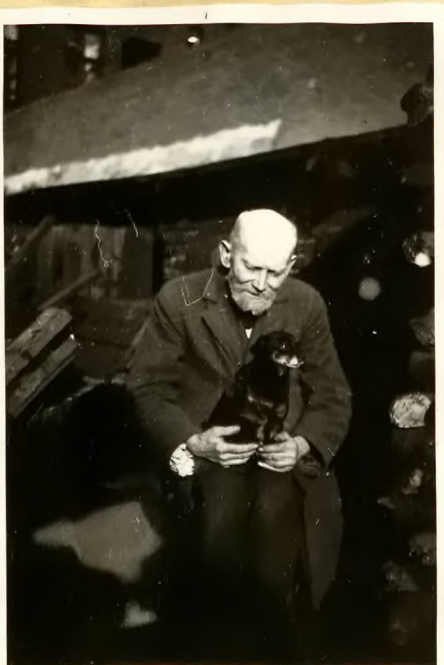
Osoby, zamierzające uczestniczyć w zjeździe, zechcą zawiadomić możliwie natychmiast albo zarząd związku V. D. A., albo zarząd główny V. D. A. Berlin W. 30, Martin Lutherstr 97, podając ilość osób, z którymi zamierzają prawdopodobnie przybyć na zjazd. Dalszych informacji udziela chętnie zapraszający związek krajowy wschodnio-pruski w Elblągu.

Częstokroć odczuwany jest brak odpowiednich przewodników, którzy gotowi byłiby przyprowadzić na zjazd młodzież; osoby, które zechcą się podjąć tego zadania, proszone są o zawiadomienie o tem zarządu danego związku krajowego lub zarządu głównego — osoby te, jak już wspomniano powyżej, otrzymują bezpłatny przejazd.

Powitałbym z wielką wdzięcznością, gdyby i Pan zechciał jak najusilniej pracować w tym kierunku, by udział w tegorocznym zjeździe świątecznym „Verein für das Deutschtum im Auslande” w Elblągu, który stać się ma imponującą manifestacją na rzecz wschodu niemieckiego, był możliwie liczny.

(—) Cichorius, landrat.

Krakowski I. K. C. w związku z ogłoszeniem powyższego pisma umieszcza m. in. następujące uwagi: „Należy zauważyć, że pomyłka w przesłaniu listu jest naturalną konsekwencją fałszowania map i atlasów historycznych oraz geograficznych, jakoteż wszelkiego rodzaju miejscowości, fałszerstw, uprawianych na wielką skalę dla celów propagandowych. — Pismo p. landrata Cichoriusa, które pod adresem Polski i traktatu wersalskiego wypowiada szereg namietnych określeń, dowodzi też, iż manifestacje antypolskie są planowo organizowane przez niemieckie władze państwowe”.



Sp. Antoni Nowak z Rozbarku z nieodstępny „Mojżysiem”

2.

19/III

1932.



Pan Komisarz Generalny R.P. w Gdyni Leon Malinowski podarował mi w prezencie swoją kolekcję w swięto Marnatka Pilsudskiego

Nowiny Codzienne

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego w Niemczech i sprawom lokalnym Śląska

Abonament: „Nowiny Codzienne” wychodzą sześć razy tygodniowo z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata na pocztę i u agentów wynosi miesięcznie 1,70 mk. Zamówienia skutecznie się każdorazowo u listonosza najpóźniej do 25-tego każdego miesiąca. Na pocztę i w ekspedycji zamawiać można każdego czasu. Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się

Ogłoszenia: Jednolamowy wiersz milimetry na 4-tej stronie szerokości 35 milimetrów kosztuje 5 fen. Ogłoszenia pod „Nadesłane” na 3-ciej stronie za milimetry jednolamowy wiersz 68 milimetrów szeroki 10 fen. Ogłoszenia pozamiejscowe i rodzinne 100% więcej. Ogłoszenia i wszelką korespondencję należy nadsyłać pod adresem: „Nowiny Codzienne”, Oppeln O.S., Postschlusfach 165

Za redakcję odpow.: Antoni Pawłetta Suchbór — **Redakcja i ekspedycja:** ul. Augustyna 5 — **Druk i nakład:** „Nowin” Tow. z o. o. w Opolu — **Telef.** 2266 — **Skrzynka poczt.** 165 — **Konto czeku poczt.** Wrocław 61 595

Idziemy do wyborów pod hasłem Polsko-Katolickiej Partji Ludowej na Śląsku Opolskim

Jak już wczoraj krótko donieśliśmy, odbył się w niedzielę na sali Domu Polskiego w Opolu walny zjazd Polsko-Katolickiej Partji Ludowej na Śląsk Opolski. Poniżej podajemy najważniejsze szczegóły tego zjazdu, mającego ogromne zna-

czenie dla wszystkich Polaków w Niemczech ze względu na to, iż na Śląsku Opolskim istnieje największe skupienie ludności polskiej w Niemczech i temsamem możność przeprowadzenia w wyborach sejmowych mandatów z listy okręgowej.

zdecydowanego kontynuowania przez Związek Polaków rozpoczętej akcji wśród kobiet, omawiano sposoby praktycznej agitacji wyborczej. W związku z pierwszym zagadnieniem wyłonił walny zjazd życzenie, przyjęte przez aklamację, następującej treści: wszystkie pociągnięcia ważne, związane z terenem, należy czynić tylko w porozumieniu z przedstawicielami ruchu społeczno-narodowego Śląska Opolskiego.

Przebieg walnego zjazdu

Zjazd trwał od godz. 11-tej do godz. 18-tej. Zjechało się około 90 delegatów powiatowych, przedstawi-

liastków i potrzeb, i celów, myśli zbudowanych na wypadkach codziennej walki o byt i polskość

List ks. prob. Koziołka

Einmündeln, dnia 18 marca 1932 r.

Moi drodzy Przyjaciele, kochani Rodacy!

Głęboko żałuję, że nie jest mi danem brać udział w walnym zejeździe przedwyborczym, mającym odbyć się w niedzielę.

Bądźcie jednak przekonani, że nawet podczas choroby mojej śledziłem a teraz, powracając do zdrowia, tem bardziej śledzę wszystko, co się tyczy naszych spraw polskich. A skoro jako tako odzyskam fizyczne siły swoje, stawię do dyspozycji Waszej całego siebie, a nawet jeszcze bardziej, jak dotychczas, gdy tego będzie potrzeba.

Dziękując serdecznie za Wasze zaufanie, jakim dotąd mnie darzyliście, jestem gotów z Waszej życzliwości i z Waszego zaufania nadal podejmować jakiegobądź urzędy lub stanowi-

cieli organizacji i instytucji naszych ze Śląska Opolskiego i gości. Mile uderzał naogół liczny udział młodszych przedstawicieli. Z Berlina przybył p. dr. Kaczmarek, kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech.

P Arka Bożek, nasz znany poseł na górnośląski sejmik prowincjonalny, zagał w zastępstwie nieobecnego z powodu zajęcia duszpasterskiego prezesa ks. Klimasa obrady rzeczowem i dobitnem przemówieniem powitalnem, w którym z radością wskazał na liczny udział w zjeździe, jako objaw solidarności całego społeczeństwa w akcji publicznej.

Po przyjęciu przez zjazd porządku obrad odczytał p. Bożek list ukochanego przez lud polski na G. Śląsku ks. prob. Koziółka z Grabiny, prezesa Dzielnicy Związku Polaków, który nie mógł przybyć na zjazd ze względu na pobyt swój w sanatorium w Einsiedeln (Czechosłowacja), gdzie po dłuższej chorobie dochodzi do zdrowia i nowych sił. A od prezesa Związku Polaków, ks. prob. dr. Domańskiego z Zakrzewa, któremu obowiązki duszpasterskie uniemożliwiły przyjazd, przyniósł p. dr. Kaczmarek ustne pozdrowienia i życzenia pomyślności obrad. Burza oklasków przyjęto propozycję wysłania ks. prezesowi dr. Domańskiemu telegramu z podziękowaniem, a ks. prezesowi Koziółkowi telegramu z życzeniami rychłego powrotu do zupełnego zdrowia.

Na wniosek p. Witzaka jun. został przez aklamację obwołany marszałkiem zjazdu p. dr. Kaczmarek. Na sekretarzy powołano pp. Tabernackiego i Wawrzynka, na ławników pp. asesora Kwoczka, Kanie jun. i Gralle.

Referaty wygłosili pp. dr. Kaczmarek i Bożek. W skupieniu słuchali uczestnicy zjazdu cennych wywodów znanych ludowi naszemu mówców. Opinia ich myśli prostych, dostosowanych z niebywałą dokładnością do naszego życia polskiego w Niemczech i do naszych praw i obo-

jest już urobiona. Mimo to podkreślić trzeba jeszcze specjalnie, że mowy naszego Kaczmarka i Bożka promieniowały tym razym szczególnym żarem miłości i poczuciem obywatelskości społeczników wobec swego ludu.

Dyskusja po referatach i w czasie wyborów nowego zarządu oraz ustalenia okręgowej listy kandydatów była obszerna i nader rzeczowa. Rozważano nad każdym kandydatem, uwzględniano interesy wszystkich warstw ludności (ze względu na przeważający liczbowo stan rolniczy — wiejski postawiono na liście kandydatów rolnika na drugiem, a robotnika na trzeciem miejscu), oceniono potrzeby starszego i młodszego społeczeństwa, które z coraz większym zapalem skutecznie zabiera się do roboty.

Liczba mówców dyskusyjnych była wielka. Przemawiali poważni rolnicy, godni przedstawiciele robotników, przedstawicielka kobiet, delegaci organizacji starszego społeczeństwa, młodzieży i naszych instytucji. Słowa ich były wypowiedziane w jednej wielkiej trosce o byt i rozwój działalności naszego ludu, były ograne zgoda i współpracą nas wszystkich w jednym celu: zwycięstwa w wyborach do Landtagu w dniu 24 kwietnia. Nie było demagogii, obliczonej na „robienie nastroju“ — jak to się zwykle dzieje u naszych współobywateli — przeciwnie, słowa płynęły szczerze ze serca, a dyktował je zdrowy rozum. Podniosły nastrój stworzyła wspólnota serca i duszy wszystkich, a zgoda i jednomyślność zagwarantował duch polskości.

Postanowiono m. in. bezwzględnie wystawić własną listę pod hasłem Polsko-Katolickiej Partji Ludowej, poruszono zagadnienie prasy naszej i konieczność stworzenia możliwości sprawniejszego jej działania, uznano potrzebę wyteżonej działalności wśród młodzieży przez młodych ludzi, doceniono znaczenie kobiet w życiu społeczno-narodowem i położono szczególny nacisk na potrzebe

Prezes Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech, ks. prob. Koziółek, który został wybrany prezesem i czołowym kandydatem P. K. P. L. na Śląsk Opolski, nadesłał — jak już wspomnieliśmy — pod adresem zjazdu następujący serdeczny list:

Referat p. dr. Kaczmarka

Mówca nawiązał do wyborów prezydenta Rzeszy. Wykazał, że w skupieniach z przewagą ludności polskiej przeważały głosy, wypowiadające się przeciw wywrotowi. Świat przyjął do wiadomości, że Śląsk Opolski, który w większości głosował na Hindenburga, jest ośrodkiem równowagi. My Polacy nie uznajemy systemu hitlerowskiego, faszystowskiego, gdyż jest to system udreczenia wszystkiego, co nie jest 100-procentowe germańskie. A systemy nacjonalistyczny, centrowy i komunistyczny są również skierowane przeciw ludności polskiej, wobec czego my Polacy występujemy stanowczo przeciw tym systemom. Społeczeństwo nasze oddaje co prawda dziś jeszcze dużo krwi swym wrogom, ale to nas nie zraża, gdyż mamy niezłomną nadzieję, że wielu z tych naszych chwiejnych rodaków dzięki coraz wyraźniejszej pracy naszej znajdzie powrotną drogę do nas.

W wyborach do Landtagu osoba Hindenburga nie będzie już tą powagą, która podbija wyborców. Trzeba się przeto liczyć ze wzrostem skrajnego szowinizmu z pod znaku hackenkreuzu. O ile jednak zdobędziemy swego przedstawiciela, zachodzi bardzo wielka możliwość, że ten nasz przedstawiciel będzie jako jezycek uwagi miał w sejmie ogromne znaczenie w pośrodku dwóch mniej więcej równosilnych obozów niemieckich. W tem tkwi ważność bliskich wyborów do sejmu dla ludu polskiego.

Uchwały zjazdu są uchwałami ludu, który — świadomy swego stanowiska — chce z całą stanowczością wcielić w czyn swe zamiary i dąże-

nia. Siła tego ludu liczy 800 tysięcy głosów. Niezależnie więc od dzielni-

ka wyborczego jest pewne nasze zwycięstwo, czy prędzej, czy później.

Termin tego zwycięstwa zależny jest od umiejętności wydobywania całego wysiłku naszego, skupienia największej liczbowej potęgi naszej. Idziemy przeto do wyborów w przekonaniu, że kiedyś dotrzemy do celu, do tego szczytu, na który od szeregu lat lud polski się wspina.

Dzielnikiem wyborczym zostanie zapewne liczba 50.000. Każdy z nas liczy się z pewnością zdobycia 40.000.

Co jest powyżej tego, leży jeszcze w ciemności, przed którą drża Niemcy i która zasłaniają milionami mk. tytułem „Osthilfe“. Naszem zadaniem — zerwać zasłonę i w ciemność tę rzucić silne promienie jasnego światła.

Inne mniejszości narodowe w Niemczech idą do wyborów bez jakiegokolwiek widoku zdobycia własnego mandatu. Idą z obowiązku wykazania swego bytu narodowego. Idą z mocnem postanowieniem udowodnienia światu, że istnieją. Argument taki jest dla nas tem cenniejszy, że po pierwsze mamy możliwość zdobycia mandatu, a po drugie dzięki zwiększeniu liczby naszych głosów utwierdzamy opinie o konieczności uznania i uwzględnienia naszych żądań. Przyrost naszych głosów wpływa na stosunki zagraniczne, które — jak stwierdził sam premier pruski Braun — zmusiły Prusaków do przyznania nam dotychczasowych praw. Niechaj przeto bliskie wybory do sejmu będą manifestacją zdecydowanej woli naszego bytu!

(—) Ks. prob. Karol Koziółek.

Referat p. posła Bożka

Mówca wyszedł słusznie z założenia, że wyniki zeszłorocznych wyborów do górnośląskiej Izby Rolniczej są wskaźnikiem przyszłości. Odniesliśmy wtedy zwycięstwo (1 mandat więcej) mimo szalonej organizacji i agitacji, skierowanej przeciwko nam. Wykazało się wtedy także, że nasz wpływ rozciąga się powoli na ludność naszą poza byłym terenem plebiscytowym.

Zdaniem Niemców udział nasz we wyborach jest niejako spisem polskiej ludności, jest barometrem wykazującym, jak daleko germanizacja postąpiła naprzód. Oto dalszy moment, przemawiający za powszechnem głosowaniem na listę polską, aby wykazać nie postęp germanizacji, lecz rozwój polskości.

Przechodząc taktykę poszczególnych partii niemieckich, referent obrazuje w sposób rzeczowy stosunki w sejmiku prowincjonalnym, w którym wszelkie pociągnięcia poczynił zawsze w ścisłym porozumieniu z ks. prob. Koziółkiem, będącym również posłem sejmiku (niezrozumiałe jest jednak postąpienie naszego trzeciego posła do sejmiku, który tuż przed zeszłotygodniową sesją złożył swój mandat — przyp. Red.). Przedsta-

wicielstwo ludu polskiego wykazało w całej pełni zgodność partii niemieckich w zakulisowym wypiekaniu nowych podatków i ciężarów dla ludu. Z pośród wielu przykładów, poruszonych przez referenta, niechaj jeden zilustruje niecną rolę partii niemieckich, zwłaszcza centrowców, obliczoną na skrzywdzenie chłopów i robotników: Załamał się Hansabank. Na odszkodowanie udziałowców wzgl. wierzycieli sejmik prowincjonalny mimo protestu naszego przedstawicielstwa uchwalił przy poparciu centrowców pokrycie $\frac{2}{5}$ strat (Rzeza pokrywa $\frac{3}{5}$).

Dzięki przedstawicielstwu naszemu w ciałach parlamentarnych lud może dowiedzieć się o wszystkich podobnego rodzaju machinacjach. Dotyczy to działalności zarówno w sejmikach powiatowych i prowincjonalnych, jak i w sejmie pruskim.

Złączmy przeto nasze siły organizacyjne, śledźmy naszą prasę, aby dowiedzieć się o szykanach przeciw nam i aby im skutecznie się przeciwstawić. Patrzmv, aby dzień 24 kwietnia był dniem zwycięstwa tej jednej wielkiej rodziny — ludu polskiego na Śląsku Opolskim.

Wybór zarządu i ustalenie listy

Walny zjazd wybrał nowy zarząd Polsko-Katolickiej Partii Ludowej na Śląsk Opolski i wyznaczył kandydatów na listę okręgową do sejmiku pruskiego. Wybory odbyły się bez wyjątku przez aklamacje.

Skład zarządu:

Ks. prob. Karol Koziółek — prezes, Arka Bożek i Stefan Szczepaniak — wiceprezesi, asesor Kwoczek — sekretarz.

Lista kandydatów:

1. ks. prob. Karol Koziółek,
2. Arkadiusz Bożek (rolnik),
3. Stanisław Witeczak (robotnik),
4. Paweł Kwoczek (asesor),
5. Franciszek Tabalski, 6. Józef Musioł, 7. Jakób Kania, 8. Franciszek Myśliwiec, 9. Liszka, 10. Artur Aulich, 11. Jakób Pielok, 12. Komorek, 13. Szynol, 14. Jacek, 15. Jan Działek, 16. Józef Bienek.

Zakończenie zjazdu

Marszałek stwierdził pod koniec w krótkim przemówieniu główne cechy niedzielnego zjazdu. Był on imponujący, gdyż przez całe obrady panował duch nadzwyczajnej zgody i jedności, gdyż tym razem dopisali także przedstawiciele młodszego społeczeństwa. Od pewnego czasu znany czynnik („Głos Polski z Berlina”) usiłuje drogą kłamstwa, fałszu i oszczerstwa rozbić harmonję i jedność naszego ludu. Dzięki zjazdowi wychodzimy ze sali w tem przekonaniu, że lud polski nie dał i nie da się osłabić na skutek niecných machinacji i że jego hasłem zostaje nadal zgoda i jedność w pracy społeczno-narodowej.

Burza długich oklasków była najlepszym potwierdzeniem słuszności słów marszałka. J. Ł.

Uchwały Zjazdu Polsko-Katolickiej Partii Ludowej

Berlin, 25 III. W dniu dzisiejszym odbył się w Berlinie Zjazd Polsko-Katolickiej Partii Ludowej. Zjazd wywołał Komitet Wykonawczy, na którego Prezesa powołano ks. proboszcza Domańskiego, Prezesa Związku Polaków w Niemczech. Na członków Komitetu wybrano ks. prob. Koziółka, ks. Osińskiego, p. p. Dr. Kaczmarka, kier. Nacz. Zw. Pol. w N., p. Baczewskiego, Prezesa Zw. Pol. Tow. Szk. Bożka, posła na sejmik prowincj. Kazim. Dominirskiego, wiceprez. Związku Polaków Klonowskiego i Zydora.

W obliczu zbliżających się wyborów do Sejmu pruskiego Zjazd posta-

nowił wystawić własne listy polskie na wszystkich terenach zamieszkałych przez ludność polską i wezwać rodaków do wyteżonej walki o posłów Polaków w Sejmie pruskim.

Jako kandydatów na posłów za wspólną z innemi mniejszościami listy państwowej Zjazd wybrał p. p. Dr. Kaczmarka, ks. Dr. Domańskiego i Ledwolorza. Dr. Kaczmarek i Ks. Dr. Domański są czołowemi kandydatami listy państwowej.

W następnym numerze naszego pisma omówimy szczegółowo przebieg tego podniosłego Zjazdu.

Nowiny Codzienne 28/III 32

Ks. Prymas Hlond obejmuje opiekę duchowną nad wychodźstwem polskim

Prymas Polski, ks. kardynał Hlond udzielił korespondentowi I. K. C. cennego wywiadu, który ze względu na jego znaczenie podajemy poniżej w całości. — Red.

— Kiedy to u W. Eminencji zrodziła się myśl założenia seminarjum duchownego dla wychodźstwa?

— Z chwilą, kiedy wszedłszy na stolicę prymasowską, objąłem równocześnie opiekę duchową nad polską rzeszą wychodźczą. To jest pięć lat przeszło temu.

— Czy ilość duszpasterzy zagranicą, zajętych duszpasterstwem polskim, nie wystarcza?

— Oj, nie wystarcza. Proszę zważyć, że np. we Francji na 20 tys. naszych rodaków przypada zaledwie jeden ksiądz. Albo taka południowa Ameryka. W Urugwaju, Paragwaju nie ma dotychczas polskiego księdza, mimo, że tam mieszka kilka tysięcy Polaków. W Argentynie w prowincjach Cordoba i Santa Fé 30 tys. Polaków żyje bez kapłana. W Brazylii są polskie osady, które od czterdziestu lat nie widziały polskiego duszpasterza. W tej samej Brazylii 80 proc. naszych rodaków z braku kapłana umiera bez św. Sakramentów. Ale Polacy odczuwają ten brak, bezustannie otrzymują listy z prośbą o polskich kapłanów. Są wprawdzie tam kapłani innych narodowości, którzy i wśród Polaków mogliby spełniać posługi kapłańskie, jednak Polacy niechętnie się do nich o tę posługę zwracają. Widzi pan, **pobożność i religijność polska jest swoista. Polak tylko wówczas naprawdę się modli, gdy słyszy polski śpiew, polskie kazanie. Do spowiedzi w. idzie zazwyczaj tylko do polskiego księdza. A jeśli tego księdza nie ma, to wogóle nie idzie, chociaż dostatecznie zna język obcy.**

— A jak daleko postąpiła realizacja planu założenia seminarjum zagranicznego?

— Fundamenty pod nowy gmach seminarjum już są położone. Stanie ono w Poznaniu obok Archiwum przy ul. Lubrańskiego. Jest już nawet **39 kleryków**, którzy się kształcą narazie w moim seminarjum diecezjalnym. Przygotowanie będzie pod każdym względem fachowe. — Prócz nauk filozoficznych i teologicznych wychowankowie seminarjum zagranicznego otrzymają ogólne wykształcenie dziennikarskie, zapoznają się z całokształtem zagadnień naszego wychodźstwa. Rzecz naturalna, że przyswoją sobie również język oraz wszystko to, co jest potrzebne, żeby nawskroś poznać kraj, wśród którego obejmą duszpasterskie posterunki.

— A czy Wasza Eminencja nie lę-

ka się, że wskutek kryzysu budowa dozna zwłoki?

— Mój panie, **prymas Polski jest i będzie optymistą.** Mimo wszystko wierzę w ofiarność tak naszego wychodźstwa, jak również społeczeństwa polskiego. Zresztą czekać nie wolno. **Zbyt wielka ciąży na mnie odpowiedzialność przed Bogiem i narodem.** Z dnia na dzień bowiem na wychodźstwie kurczy się stan posiadania polskich dusz.

— Czy księża, którzy wyjdą z seminarjum zagranicznego, **pozostaną na zawsze w polskim duszpasterstwie zagranicznym?**

— Owszem, na zawsze. Boć muszę jeszcze dodać, że seminarjum zagraniczne będzie zorganizowane w ramach osobnego Zgromadzenia zakonnego. Każdy kleryk będzie zarazem członkiem Zgromadzenia, a gmach seminarjum zagranicznego stanie się zarazem domem centralnym tegoż Zgromadzenia.

— A więc Eminencja zakłada nowe zgromadzenie zakonne?

— Tak, zakładam. Przytem nawiązuję w niektórych szczegółach do świetnych tradycji polskich Bożo-

grobców. Widzi pan, ksiądz zakonny zagranicą lepiej sprosta swemu zadaniu aniżeli ksiądz świecki. Poza tem znajdzie on w swem Zgromadzeniu mocne oparcie. A przyznać muszę, że i biskupi na wychodźstwie darzą zakonnika większem zaufaniem, jako, że on większą im daje gwarancję.

— Czy Zgromadzenie to już rozpoczęło swą działalność?

— Nastąpi to nieza długo. W jesieni rozpoczyna się już nowicjat dla kleryków i braci świeckich.

— A jak się odnosi Ojciec św. do poczynania Waszej Eminencji?

— Ojca św. informowałem kilkakrotnie o swych zamiarach. **Pochwalił je a nawet ponaglał.** W maju ub. r., kiedy byłem w Watykanie, **czule temuż dziełu błogosławił.** Przy innej sposobności nazwał Ojciec św. dzieło to **dziełem opatrnościowem, pożytecznem i dlatego sercu Swemu tak bliżkiem.**

A więc Bóg tak chce, mój panie. A jeżeli to wola Boża, to rzecz się uda i udać się musi z pożytkiem wielkim dla ukochanej naszej rzeszy wychodźczej.

Nowiny Codzienne 28/III 32.

Oświadczenie

Od dyrektora Banku Ludowego w Bytomiu p. Webera i od p. Musioła, kierownika Związku katolickich inwalidów i wdów, otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

W nr. 83 gazety centrowej „Oberschlesische Ztg.“ z dn. 23 III. 1932 ukazał się artykuł p. t.: „Polnische Wahlziele in Oberschlesien. Vor einer Spaltung d. poln. Minderheit in Westerschlesien“. Tendencja tego głosu jest wyraźna. Ma ona wnieść niepokój w koła wyborców polskich, by osłabić naszą siłę.

Możnaby o tyle przejść nad tym artykułem do porządku dziennego, uważając go za dziennikarską kaczkę przedwyborczą. Lecz ponieważ autor wskazuje na rzekome rozbicie obozu polskiego na Śl. Op. i wymienia niżej podpisanych jako przedstawicieli pewnego partyjnego kierunku, którzy organizują rzekome rozbicie naszego społeczeństwa, prosimy o umieszczenie na łamach „Nowin Codziennych“ następującego oświadczenia:

1. Jest nieprawdą, co najsilniej podkreślamy, że jesteśmy przedstawicielami pewnego kierunku partyjnego.
2. Również nieprawdą jest, iż werbuujemy w kołach czytelników daw-

niejszego „Katolika“ dla „ihre besondere Sache“. Przypisywanie nam takich odrębnych a dla nas istotnie obcych celów odpiaramy z największym oburzeniem.

3. Natomiast prawdą jest, iż dotychczas zawsze i wszędzie a w szczególności w okresie przedwyborczym podkreślaliśmy konieczność zgody w obozie polskim i potępiłbyśmy wszelkie zabiegi, zmierzające do rozbicia naszych szeregów wyborczych.

4. Zwracamy się z gorącym wezwaniem do wyborców naszych, by wszyscy dnia 24 kwietnia stawili się do wyborów i oddali swe głosy tylko na jedyną naszą listę, na czele której stoi czcigodny Ks. Proboszcz Koziółek z Grabiny.

Niech największa liczba głosów polskich będzie odpowiedzią na brzydkie machinacje przeciwników.

Powyższe oświadczenie i apel do wyborców naszych oddajemy z przekonania głębokiego o potrzebie zgody w czasie wyborów, mimo, że na rozmaite zjawiska naszego życia organizacyjnego patrzymy własnymi oczyma.

Bytom, 24 marca 1932.

Stanisław Weber, J. Musioł.

+ patrz strona 43
domu VII.
miejscowego

Jeszcze o reformie banków niemieckich

Przyczyny i skutki — Banki polskie

Zaraz po wydaniu dekretu o reorganizacji banków niemieckich donosiliśmy o tem czytelnikom naszym podając to zarządzenie krytyce.

Obecnie omówimy je szerzej.

Prezydent Rzeszy wydał dekret nadzwyczajny (Notverordnung), na mocy którego rząd Rzeszy „zostaje upoważniony do podjęcia niezbędnych środków celem uzdrowienia przedsiębiorstw bankowych“.

Rzesza może uczestniczyć w takich przedsiębiorstwach, wydawać sumy do wysokości 250 milionów mk., udzielać kredytów do wysokości 400 milionów.

Wydanie dekretu poprzedziły długie rokowania przedstawicieli rządu i banków. Rokowania doprowadziły do gruntownej zmiany organizacji banków niemieckich.

Pamiętamy wszyscy bankructwo dwóch olbrzymich banków w lipcu r. ub., mianowicie t. zw. **Danatbank i Dresdner Bank** (Danatbank powstał z połączenia dwóch wielkich banków: Darmstädter-Bank i Nationale-Bank), bankructwo, które było jakby sygnałem zachwiania się całego systemu kredytowego w Europie i Ameryce.

Bankructwo to wywołało popłoch w świecie kapitalistycznym było bowiem bankructwem kapitału finansowego, a jeżeli kapitał finansowy już bankrutuje, to kto przyjdzie z pomocą, kto go ratuje? W ciągu długich miesięcy szukano wyjścia z sytuacji, usiłowano przedstawiać krach banków, jako wypadek przejściowy, wywołany przez kryzys gospodarczy. Rząd również unikał wszelkich kroków, któreby miały charakter regulowania przez państwo przedsiębiorstw prywatnych.

Rząd był już gotów oddać Danatbank przemysłowcom zagłębia Ruhry i nawet... udzielić im w formie kredytu kapitału na kupno tego banku, w wysokości ceny, określonej przez przemysłowców! Okazało się jednak, że nawet tą drogą nie uratuje się już banków, a wówczas pozostało jedno i ostatnie wyjście: kołatać do państwa o ratunek. I to nastąpiło.

Jakże się przedstawia nowa organizacja banków niemieckich?

Danatbank likwiduje się i stapia z Dresdnerbank. Za 10 akcji Danatbank otrzyma się 3 akcje Dresdnerbank, za trzy akcje tego banku — 2 nowe akcje.

Ale okazało się, że nie tylko Danatbank i Dresdnerbank, które zbankrutowały w lipcu r. ub., wymagają sanacji. Bo oto największy bank Niemiec, t. zw. D.-D.-bank (skrótowa nazwa dla Deutsche-Bank-Diskontogesellschaft) również znalazł się nad brzegiem przepaści. Z 285 milionów kapitału akcyjnego niemniej niż 265 milionów należy skreślić na długi.

Sanacja tego banku nastąpi w ten sposób, że za 10 akcji wydawać się będzie tylko 4; cały kapitał rezerwowy pójdzie na pokrycie długów. **Golddiskontobank** (działający na zlecenia Banku Rzeszy), przejmie część akcji. D.-D.-bank po przeprowadzeniu sanacji pozostanie największym bankiem Rzeszy.

Dalej podlegają sanacji: **Kommerz und Privatbank**, którego kapitał akcyjny zostanie zredukowany z 75 do 22 milionów.

Wogóle ze wszystkich wielkich banków jedynie dwa banki, które jednak nie miały charakteru wielkich banków depozytowych, nie poddają się operacji sanacyjnej.

Nowa organizacja banków odbywa się przy wydatnej pomocy państwa, które będzie musiało poświęcić **300—400 milionów mk. na sanację banków**. Również Bank Rzeszy bierze znaczny udział w akcji ratunkowej. W ten sposób państwo staje się największym kapitalistą; nie tylko wierzycielem, ale też kontrolerem i kierownikiem życia gospodarczego.

Wprowadzie na kierownictwo zreformowanych banków państwa nie będzie jeszcze posiadało odpowiedniego wpływu przynajmniej personalnego i jedynie w nowej **Dresdnerbank** będzie zasiadał przedstawiciel rządu. Ale nie ulega wątpliwości, że państwo, idąc na tak wielkie ofiary i godząc się, by z pieniędzy podatkowych ludności uzdrowić banki, będzie musiało roztoczyć swą kontrolę na banki i pokierować ich polityką finansową.

Jednym słowem banki poszły pod kontrolę rządu. Cóż to oznacza? Oznacza to, że cała polityka finansowa Rzeszy zależna będzie od rządu. A ten zaś zależny jest od partii politycznych. Niestety obecne partie polityczne nie dają żadnej gwarancji co do celowego prowadzenia tej gospodarki. Wydaje się, że to nowe zarządzenie rządu nie wzbudzi zaufania do banków niemieckich poderwanego krachem w lipcu.

Zastanawiając się nad położeniem banków niemieckich napawa nas dumą, że mimo kryzysu, mimo krachów, nasze polskie banki ludowe mocno i twarde stoją. A stoją dla tego mocno, że są prowadzone na zasadach zdrowej gospodarki i na bezwzględnej zaufaniu ludności, która widzi w nich dźwignię narodowego bytu.

Oberschlesische Tages-Zeitung 19/20/II 32.

Ausschluß aus dem Polenbund

Die dem Polenbund dienstbare polnische Presse teilt mit, daß der Redakteur und der Herausgeber des oppositionellen polnischen Wochenblattes in Berlin, „Głos Polski z Berlina“, Stephan Kuratowski und Albert Slominski aufgrund des § 4 der Satzungen des Polenbundes aus dem Polenbund ausgeschlossen wurden. Der Ausschluß kann hiernach ohne Angabe von Gründen erfolgen, sofern ein Mitglied den Bundesinteressen zuwider handelt. Die Gründe sind denn auch von dem Berliner Bezirksverband des Polenbundes, der den Ausschluß verfügte, nicht angegeben worden. Es ist aber bekannt, daß „Głos Polski“ dem Polenbund ständig der Verschwendung von Geldmitteln durch üppige Bonzenwirtschaft zum Vorwurf macht.

Die Ratiborer Grenze

Feuergefecht zwischen Markowitzer Kommunisten u. polnischen Grenzbeamten

Woher stammen die Waffen der reichsdeutschen Kommunisten?

.. Ratibor, 28. März.

Der polnischen Zollbehörde im Raudener Gebiet war mitgeteilt worden, daß in der folgenden Nacht ein großer Schmuggelzug erfolgen sollte. Die Grenzposten wurden daher verstärkt. In der Nähe der von Markowitz, Kr. Ratibor, etwa 5 Kilometer entfernten Ortschaft Neudorf auf polnischem Gebiet hatte sich eine Wache in einer Feldscheune versteckt.

Am Sonnabend, morgens gegen 5 Uhr, sichtete diese Wache 4 Männer, die mit Rucksäcken schwer beladen waren.

Sie hielten diese an. Die vier Männer warfen jedoch sofort die Rucksäcke ab, nahmen dahinter Deckung und

eröffneten ein Feuergefecht aus zwei Militärgewehren und zwei Brownings auf die polnischen Grenzbeamten.

Es fielen hierbei über 60 Schuß. Schließlich gelang es den in der Ueberzahl befindlichen Grenzbeamten, die Männer zu überwältigen und festzunehmen. Die Rucksäcke wurden beschlagnahmt. Man fand darin kommunistisches Agitationsmaterial.

Wie wir feststellen konnten, handelt es sich bei den Verhafteten um

vier Markowitzer Kommunisten, und zwar um die Gebrüder Johann und Vinzenz Sanetra, Alois Gacka und August Dittomsky, sämtlich Reichsdeutsche. Sie hatten sich in der Absicht, in Ostoberschlesien kommunistische Propaganda zu treiben, über die Grenze begeben. Ihre Absicht war aber anscheinend verraten worden. Die Festgenommenen wurden nach Rybnik überführt und

dürften vor das Standgericht gestellt werden.

Einer der Brüder Sanetra erhielt bei dem Feuergefecht einen Kopfschuß.

Die Ortschaft Markowitz ist bei der Reichspräsidentenwahl dadurch bekannt geworden, daß sie eine relative kommunistische Mehrheit aufwies. Die Polen haben sich hier unter Führung des Polenhauptlings Arladesz Bozel völlig auf die kommunistische Seite geschlagen. Bei Bozel, dem Kandidaten der Polnisch-Katholischen Volkspartei für den Preußenlandtag, ist seine enge Zusammenarbeit mit den Kommunisten längst bekannt. Es wäre im übrigen interessant, einmal festzustellen, woher die kommunistischen Waffen stammen. Man sollte auch dieser Seite eine gespanntere Aufmerksamkeit schenken, um die Zusammenhänge rechtzeitig aufzuklären.

Kurjer Poranny 29/III 32.

KRWAWA WALKA Z KOMUNISTAMI NA „ZIELONEJ GRANICY“

KATOWICE, 28.3 (Tel.). — Pod Nową Wsią powiat rybnicki dwaj strażnicy straży granicznej, zauważyli czterech podejrzanych osobników, niosących duże paczki. Na wezwanie strażników osobnicy ci rozbiegli się i zajmując stanowiska ubezpieczone za niesionymi paczkami, z których utworzyli sobie formalne barykady, rozpoczęli z odległości kilkudziesięciu metrów ostrzeliwanie naszych strażników z karabinów i pistoletów. Strażnicy graniczni zajęli pozycję obronną i leżąc w otwartym polu i stanowiąc dobry cel z powodu zupełnie jasnej nocy, zaczęli odpowiadać strzałami karabinowymi. Wywiązała się formalna walka, która trwała przeszło 2 godziny. Wreszcie po zranieniu jednego z przemytników, strażnicy zmusili napastników do kolejnego poddawania się.

Przy przemytnikach, którzy okazali się kurjerami komunistycznymi, znaleziono 2 karabiny niemieckie z nabojami, a wśród nich parę dum - dum, oraz dwa pistolety niemieckie. W paczkach znajdowało się 3 centnary ulotek komunistycznych. Jedna z tych paczek, która stanowiła zasłonę dla przemytników, była kilkakrotnie przestrelana. Zatrzymani w czasie przeszukiwania podawali coraz to inne nazwiska, ustalono jednak, że są to: A. Bytomski, A. Gacka, W. Sanetra i Jan Sanetra. Wszyscy pochodzą z Markowic ze Śląska niemieckiego.

Wznowienie „Przełomu“

Opozycja w Polsce z zasady neguje wszelkie poczynania rządów pomajowych i nie umie zdobyć się na stosunek rzeczowy do nich. Z drugiej zaś strony w łonie samego BBWR. bezwzględne zaufanie do autorytetów i daleko posunięta dyscyplina klubowa hamuje w znacznej mierze myśl krytyczną. Pozbawia to rząd tego pożytecznego czynnika, jakim jest życzliwa, rzeczowa krytyka, która oświeśla pewne zagadnienia pod innym kątem widzenia i niezaprzeczalnie ułatwia trud dobrego rządzenia państwem.

Płaszczyzną w której mogła znaleźć wypowiedzenie się ta życzliwa, choć nieraz bardzo krytyczna myśl, był tygodnik polityczny „Przełom“, reprezentujący grupę postów i działaczy BBWR z b. Zw. Napra-

wy Rzpłitej, a potem Zw. Pracy, Wsi i Miast. Na łamach jego zabierali głos ludzie z życia społecznego, zawodowego i samorządowego, którzy uważali, iż przewrót majowy dokonał się pod hasłem nietylko politycznym, ale i społecznym i że te zadania społeczne nie zostały dotąd zrealizowane. „Przełom“ spełniał niewątpliwie rolę bardzo pożyteczną i kiedy przed pół rokiem przestał wychodzić, — brak jego dał się wyraźnie odczuć.

Obecnie po dłuższej przerwie wydawnictwo „Przełomu“ zostało wznowione i ukazały się dwa pierwsze numery tego tygodnika. Zamierzam on służyć swym dawnym celom w dziedzinie realizowania społeczno - politycznych haseł przewrotu majowego.

Die obereschlesische Jugend ist deutsch!

Das Volk will nicht so, wie poln. Geistliche — Das überflüssige poln. Gymnasium in Beuthen

Beuthen, 24. März.

Unter der Ueberschrift „Schlimmes geschieht im Oppelner Schlesien“ werden in einer Beuthener Zuspchrift an die Kattowitzer „Polonia“ außerordentlich lehrreiche Ausführungen über den Rückgang der für den polnischen Vorbereitungsunterricht zum ersten Empfang der Sakramente in der Roßberger Pfarrkirche St. Hyazinth angemeldeten Kinder gemacht. Nachdem dargelegt worden ist, daß in dieser Kirche ebenso viele polnische wie deutsche Andachten gehalten werden und Mitteilungen über das vorgeblich rege religiöse und kulturelle Eigenleben der Roßberger Polen gemacht worden sind, heißt es weiter:

„Indessen meldete man in diesem Jahre zum polnischen Vorbereitungsunterricht zu den ersten hl. Sakramenten nur drei Kinder an, obgleich unsere Ortsgeistlichen von der Kanzel aufgerufen hatten, daß die Eltern ihre Kinder zum Unterricht in der Sprache schicken sollten, in der sie zu Hause beten und sprechen.“

Vor 20 Jahren traten weit mehr polnische Kinder als deutsche zum Tisch des Herrn. Vor 15 Jahren war es halb zu halb, vor fünf Jahren waren die polnischen Kinder schon um drei Fünftel weniger, vor drei Jahren waren es über 20 Kinder, vor einem Jahre 12 und im laufenden Jahre nur noch drei.

Ein solches Verhältnis ist mehr oder weniger in jeder Pfarodie des obereschlesischen Industriebezirks zu beobachten. Womit soll man sich das erklären? Verteilt doch die Polnisch-Katholische Schul-

gesellschaft für die Kinder, die zum ersten Male zum Tisch des Herrn treten, Kerzen und Bücher und für die ärmeren sogar Anzüge. In den polnischen Zeitungen, die im Oppelner Schlesien erscheinen, fordern die Geistlichen die polnischen Eltern auf, ihre Kinder zum polnischen Vorbereitungsunterricht zu schicken... Und doch?...

Es ist Tropfen zu Tropfen dieselbe Erscheinung wie mit der Anmeldung der Kinder für die polnischen Minderheitsschulen. Mit jedem Jahr fällt die Zahl der polnischen Kinder und wird kleiner.

Was für eine Prognose kann man also für das in Beuthen entstehende polnische Privat-Gymnasium aufstellen?

Obgleich also die polnische Geistlichkeit die Eltern zu bestimmen sucht, ihre Kinder zum polnischen Beicht- und Kommunionunterricht zu schicken, obgleich die Polnisch-Katholische Schulgesellschaft den Seelenfang mit Geschenken betreibt, läßt sich auch die polnischsprechende Bevölkerung des Industriebezirks in ihrer Hinnneigung zu dem kulturellen Deutschtum nicht irre machen. Die Frage liegt nahe, wann denn endlich auch in gehörigem Maße bei der Festsetzung der Gottesdienstordnung dieser allgemeinen Hinnneigung zum Deutschtum Rechnung getragen werden soll. Wenn schon fast gar keine Kinder zum polnischen Beichtunterricht geschickt werden, liegt sicherlich auch kein Bedürfnis für die Abhaltung polnischer Gottesdienste vor.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 22/III 32.

Berliner Phantasien zur Preussenwahl in OS.

Keine Wahlaussichten der Polen

Oberschlesischer Spitzenkandidat: Pfarrer Koziolek-Grabin

Es hat sich in Berlin, wo man über obereschlesische Dinge immer besonders gut und rasch unterrichtet ist, langsam herumgesprochen, daß zur großen Volksabstimmung in Oberschlesien viele tausende Oberschlesier aus dem Reich nach Oberschlesien gefahren sind, um dort dafür zu stimmen, daß ihre Heimat bei Deutschland bleibe. Schon bei den letzten Parlamentswahlen verkündete nun ein fester Berliner Journalist, daß die Polen auf dieselbe Weise Westoberschlesien zurückerobert würden. Zehntausende Polen aus Westfalen nämlich würden nach Oberschlesien kommen und dort auf Grund von Wahlscheinen für die polnischen Kandidaten stimmen. Gute Meldungen haben die schöne Eigenschaft, von Zeit zu Zeit wieder „aktuell“ zu werden. So wird von Berlin auch jetzt wieder die Nachricht verbreitet, daß die Polen auf diese Weise einen Sitz im preussischen Landtag durch Oberschlesien und einen zweiten Sitz auf der Staatsliste zu erreichen gedenken.

Wie liegen die Dinge nun aber tatsächlich?

Bei der Reichstagswahl vom 14. September 1930 wurden für die Liste der sog. nationalen Minderheiten

im ganzen Reich nur 76 438 Stimmen abgegeben.

Das war das ganze Ergebnis zusammen mit den Stimmen der Tschechen, der sog. Lausitzer Serben und der Litauer! Deutschland ist aber

ein Nationalstaat wie nicht einmal Frankreich, und man hat ihm seine Minderheiten in Versailles gründlich abgezwickelt! Insbesondere erhielt die großmächtige Polnisch-Katholische Volkspartei an Stimmen:

- in Oberschlesien 37 012,
- in Westfalen 13 036,
- in Düsseldorf Ost und West 6033,
- in Ostpreußen 4176,
- in Polen-Westpreußen 3410,
- in Pommern 1109,
- in Potsdam I und II 1166.

Wenn also alle westfälischen Polenwähler nach Oberschlesien gebracht werden würden, könnte es unter Umständen auf ein in Oberschlesien selbst zu erlangendes Mandat reichen, niemals aber (bei insgesamt 76 438 Minderheitenstimmen in ganz Deutschland!) auch noch für ein Mandat auf der Staatsliste. Nun ist aber völlig sicher, daß die Polenstimmen in Oberschlesien wieder zurückgehen werden, wie es auch ganz unmöglich ist, alle westfälischen Polen zur Ausfahrt nach Oberschlesien zu bestimmen und vor allem ihre Reise zu bezahlen. Dazu würde der Pleitegeier, der über Polen schwebt, denn doch betrübt mit dem Kopfe wackeln. Es handelt sich wieder einmal um Berliner Phantasien und um sonst nichts!

Trotz der völligen Aussichtslosigkeit einer Wahlbeteiligung hat der

Oppelner Polenbund beschlossen wieder mit einer eigenen

polnischen Liste in Oberschlesien

vorzugehen. Nach politischen Vorträgen des Geschäftsführers des Polenbundes in Berlin, Dr. Kaczmarek, und des obereschlesischen Provinziallandtags Abgeordneten Artur Bozek wurde zunächst einmal der obereschlesische Zweig des Polenbundes neu konstituiert. In den Vorstand wurde gewählt als Präses Pfarrer Koziolek aus Grabine, Kreis Neustadt, Vizepräses Artur Bozek aus Markowik bei Ratibor und als Beisitzer Sczepania! und Awoczek. Der Industriebezirk, in dem die Polen völlig abgemeldet sind, ist also einer Vertretung im Vorstand des Polenbundes gar nicht gewürdigt worden!

Als

Spitzenkandidaten für die Landtagswahl

wurden aufgestellt Pfarrer Koziolek, Bozek, Wiczak und Assessor Awoczek, also so ziemlich der ganze Vorstand des Polenbundes. Es ist natürlich beabsichtigt, für den Fall eines Wahlerfolges den uralten Pfarrer Koziolek fallen zu lassen und den scharfen „Kämpfer“ Bozek nach Berlin zu schicken. Er wird sich indessen damit begnügen müssen, weiter die Geschäfte des Gemeindevorstehers von Markowik zu führen.

Polnische Hoffnungen für die Landtagswahl

Oberschlesien soll mit Polen aus dem Ruhrgebiet überschwemmt werden

— Eigener Bericht. —

Wie uns aus Berlin mitgeteilt wird, hat die Polnische Volkspartei beschlossen, für die Wahlen zum Preussischen Landtag eine eigene Liste aufzustellen. Mit großen Geldmitteln, deren Herkunft unschwer zu erraten ist, wird sich die Propaganda besonders auf Oberschlesien, die Grenzmark (Kreise Glatow und Boms), das Ermland, die Gegend um Marienburg und das ostpreussische Masurien erstrecken.

Verschiedene Einzelheiten, die trotz aller Geheimnistuerei in die Öffentlichkeit gedrungen sind, geben Zeugnis, wie die Polen den Wahlkampf zu führen gedenken. Ihr Spitzenkandidat ist selbstverständlich der berühmte Vorsitzende des Polnischen Schulvereins in Deutschland, Jan Baczewski. Die Polen wiegen sich in der Hoffnung, 3 oder 4 Mandate zu bekommen, ein

Mandat in Oberschlesien und eines auf der Landesliste. Wie bereits bei früheren Wahlen sollen aus anderen Landesteilen, besonders aus dem Ruhrgebiet, polnische Bergarbeiter mit Wahlscheinen nach Oberschlesien geschickt werden, um hier zur Erreichung der notwendigen Stimmzahl von 50 000 für ein Mandat beizutragen. Grotesk ist es, daß man zu diesem Zweck Gesellschaftsreisen organisieren will, um die von der Deutschen Reichsbahn hierfür festgelegte Fahrpreismäßigung auszunutzen. Obwohl Geld für die Polen hierbei keine Rolle spielt, will man durch freie Unterkunft und freie Verpflegung dieser Wahlscheinimportierten bei den polnischen Oberschlesiern die Kosten möglichst niedrig zu halten versuchen. Mit dem Wahlausruf der Polen wird in Kürze gerechnet.

Ob. Volksstimme 23/III 32.

Polnische Wahlziele in Oberschlesien

Vor einer Spaltung der polnischen Minderheit in Westoberschlesien?

Aus gut unterrichteten Kreisen wird uns geschrieben: Seit den ersten Märztagen dieses Jahres ist die polnische Minderheit Westoberschlesiens rege daran, um sich für die Preussenwahlen vorzubereiten. Das Oppelner Minderheitenorgan „Nowiny Godzienne“ berichtete hauptsächlich in seinen Ausgaben vom 6. und 13. März von einer Reihe solcher vorbereitender Wahlversammlungen des Polenbundes in Hindenburg, Ratibor, Rosenberg, Guttentag u. a. D. Dabei stellte sich der als radikaler Sanacja-Mann bekannte polnische „Irredentistenführer“ Bozek aus Markowik, Kreis Ratibor, dessen Extratouren während der letzten Session des Provinziallandtages hinlänglich bekannt sind, den kommenden Wählern der polnischen Minderheit als „Abgeordneter für den Preussischen Landtag“ vor. Auch die übrigen Führer der Pilsudskirichtung innerhalb des Polenbundes, Leute wie Tabernaacki, Wawrzyniak, Szczepaniak, setzen ihre Werbung innerhalb der Minderheit gesteigert ein, um die notwendigen 50 000 Stimmen für einen polnischen Landtagsabgeordneten in Oberschlesien zusammenzutreiben.

Seit Monaten jedoch vollzieht sich im Lager dieser westoberschlesischen Minderheit ein stiller, aber erbitterter Kampf. Leute der Korjant-Nichtung, wie Weber und Musiol, beide Bentzen, werben im Leserkreis des 1931 eingegangenen „Katolik“ für ihre besondere Sache. Wie ein westoberschlesisches Blatt auf Grund mehrfacher Versuchsbalkons der Kattowitzer „Polonia“ des öfteren voraussagte, wird vonseiten dieses oppositionellen Korjant-Blockes alles darangesetzt, um auch im Zuge des Prozesses gegen den hauptsächlichlichen Mitbesitzer der Oppelner „Nowiny“, Pawletta, nach Möglichkeit ab 1. April 1932 den „Katolik“ als Oppositionsblatt gegen den Pilsudskifurs der westoberschlesischen Polen wieder ins Leben zu rufen. Man darf auf Grund dieser internen Vorgänge mit zunehmender Sicherheit annehmen, daß dieser offensichtliche Bruch im Lager der polnischen Minderheit Westoberschlesiens auch den Wahlkampf der Polen zu ihren Ungunsten beeinflussen wird. Ganz davon zu schweigen, daß die hiesigen Polen selbst durch noch so regen Zustrom von Stimmchein-Inhabern aus dem Westen keine 50 000 Stimmen in Oberschlesien am 24. April sammeln können.

Auf jeden Fall darf man mit Spannung jenen Operationen entgegensehen, die mit allen Mitteln das Wiederaufleben des „Katolik“ betreiben. Selbstverständlich wird von den reichsdeutschen Exponenten des herrschenden Pilsudskifurks alles versucht werden, um durch Staatsmittel oder auf weniger sympathische Weise eine Opposition im eigenen Minderheitslager auszuscheiden.

Ob. Volksstimme 31/III 32.
Oppelner Kurier 31/III 32.

Politische Glossen

Grazynski II. von Markowik

Arka Bozek und die kommunistische Grenzschießerei

An der Ratiborer Grenze sind bekanntlich kommunistische Zugehörige der polnischen Minderheit bei dem Versuch, kommunistische Flugblätter nach Polen zu schaffen, in ein Feuergefecht mit polnischen Grenzbeamten geraten. Dem Kenner der Verhältnisse erscheint es nicht uninteressant, daß die entdeckte Schmuggleraffäre ausgerechnet von Markowik ausgegangen ist. Aus jenem Markowik, das a. B. am 13. März eine relative Thälmann-Mehrheit aufbrachte. Und in dem Arkadius Bozek, der „Grazynski II.“, wie ihn seine polnischen Mitbrüder voll Stolz nennen, als Gemeindevorsteher amtiert. Diese Grenzepisoden wirft Schlaglichter auf das Treiben eines polnischen Irredentisten, der gerade im Hinblick auf die nahen Preussenwahlen wieder einmal eine selbstgefällige Rolle zu spielen beliebt, und der im engeren Lager der polnischen Minderheit Westoberschlesiens als enfant terrible seit Jahren bekannt ist. Arka Bozek, soeben erst in der Wahlversammlung der Polnisch-Katholischen Volkspartei Oberschlesiens als erster Kandidat hinter dem oft benutzten Strohmann, Pfarrer Roziolek, Grabine aufgestellt, hat ja unlängst erst sein agitatorisches Rednertalent, geschult in Krakau und Warschau, im obererschlesischen Provinziallandtag bewiesen. So gut bewiesen, daß selbst seine kommunistischen Freunde über ihn mitteilidig lächelten. Wer ist aber dieser wackere Arkadius in Wirklichkeit? Ein typisch polnischer Emporkömmling mit jenem heißhungrigen Machtgelfist eines Baczewski, Berlin, den der Polenbund in Deutschland als Spitzenkandidat auf die preussische Landesliste gesetzt hat. Bozek ist es aber, der im Gegensatz zu den scheinheiligen Erklärungen der Oppelner „Nowiny Godzienne“ vor dem 1. Reichspräsidentenwahltag, besonders in der Ratiborer Gegend die Parole ausgegeben „Thälmann und sonst keinen!“ Bozek trägt — und das dürfte der Grenzzwischenfall von Markowik eindeutig beweisen — nach zwei Seiten. Das wissen auch besonnenere Elemente aus dem polnischen Lager in Westoberschlesien. Und so wirkt es ein geradezu fatales Bild auf diese sogenannte „Polnisch-Katholische Volkspartei“, daß sich hinter dem Schutzschild eines Priestergrüßes ein politischer Abenteurer verbirgt.

Bozek war es übrigens auch, der sich laut Berichten der Oppelner Sanacja-Zeitung vom 13. und 20. März mit der ihm eigenen Selbstgefälligkeit rechtzeitig, noch ehe die eigentliche Aufstellung der polnischen Kandidaten erfolgte, als „Abgeordneter des

Preussischen Landtages" in den Versammlungen des Polenbundes vorstellte.
Es gehört typisch polnische Siegerromantik dazu, überhaupt nur von der Möglichkeit der 50 000 Polenstimmen in Oberschlesien zu reden. Sich sogar zu wünschen, daß man noch darüber hinaus Stimmen sammeln werde, um das Durchkommen eines Kandidaten der Landesliste zu erzielen. Es verlohnt sich nicht, diese Träumereien für ernst zu nehmen.
Wie weit eben polnische Einbildungskraft sich versteigt, zeigt, daß Arkus Bozek auf der Wahlversammlung der Polnisch-Katholischen Volkspartei am 20. März in Oppeln im Vollbesitz seiner noch nicht erlangten M. d. L.-Würde u. a. erklärte: „Wenn wir (die Polen in Preußen) jedoch unseren Vertreter (ließ: Bozek) erlangen, so besteht die Möglichkeit, daß dieser unser Vertreter als Jüngling an der Wage im Landtage inmitten zweier gleichstarker deutscher Läger ungeheure Bedeutung haben wird“. Wer lacht da nicht?

Keine Wahlausichten der preuß. Polen
Kattowitz, 24. März. In einer Betrachtung zu den Preußenwahlen bezeichnet die „Polonia“ Korsantyns die Siegesaussichten der preußischen Polen als nur schwach. Sie seien durch die Schuld der Sanierung (polnische Regierungspartei) noch mehr gespalten, als 1930. Für die Wahlagitation wird empfohlen, besonders die Wähler zu besuchen, die sich im Verlauf der letzten fünf Jahre aus dem polnischen Gemeinleben zurückgezogen haben, und damit von kenntnisreicher Seite bestätigt, daß sich die kleine Gemeinschaft der überzeugten Polen mehr und mehr lockert und auflöst.

Ostdeutsche Morgenpost 22 / III 32

Jan Baczewski Spitzenkandidat der Polen

„Unter allen Umständen zwei Mandate“ — Massenüberweisung von Wählern nach Oberschlesien

(Telegraphische Meldung)

Berlin, 21. März. Die Polnische Volkspartei hat die Aufstellung einer eigenen Liste für die Preußenwahlen beschlossen und einen Wahlaufmarsch vorbereitet. Ferner wurde ein Wahlfonds gezeichnet. Die Propaganda soll besonders auf Oberschlesien, die grenzmärktigen Kreise Boms und Flatow, das Ermland, das Marienburger Land und Masurien konzentriert werden. Sie soll nach ganz modernen Mustern geführt werden.
Man will unter allen Umständen zwei Mandate erzielen, eins in Oberschlesien und eins auf der Landesliste. Zu diesem Zwecke sollen möglichst viele polnische Bergarbeiter aus dem Ruhrgebiet mit Wahlscheinen nach Oberschlesien geschickt werden, um die nötige Stimmenzahl in diesem Wahlkreise herbeizuführen. In die polnischen Oberschlesier soll die Bitte gerichtet werden, den polnischen Bergarbeitern aus dem Ruhrgebiet kostenlos Unterkunft

zu gewähren. Die Reisekosten sollen aus dem Propagandafonds beglichen werden, und zwar wird man Gesellschaftsreisen organisieren, für die nach den Bestimmungen der Reichsbahn Fahrpreisermäßigungen gewährt werden. Ob diese Maßnahmen Erfolg haben werden, muß bezweifelt werden, da die Polen schon im Jahre 1924 und später im Jahre 1928 nicht in der Lage waren, in einem Wahlkreise die nötige Stimmenzahl von 40 000 aufzubringen, trotzdem auch damals mit denselben Mitteln gearbeitet wurde. Inzwischen ist der Wahlquotient auf 50 000 Stimmen erhöht worden, so daß die Erbringung eines Mandates noch schwieriger ist. Spitzenkandidat soll der frühere Landtagsabgeordnete und Vorstands des Polnischen Schulvereins in Deutschland, Jan Baczewski, werden, der erst vor kurzem im Hochverratsprozeß verurteilt und weiterhin wegen Meinelides angeklagt wurde.



pp. Kiebojowa, Lysowa M. i H. Kuresoway, Wyerzyski
i Chrusciel
II. 1932 pp. w Dabrowicach pod

Dobrze wiemy, co robimy i kto jest z nami

Wściekłość pewnych organów nacjonalistycznej prasy niemieckiej, że Polacy w stosunku do kandydatury Hindenburga zajęli tak inne stanowisko, niż w stosunku do wszystkich pozostałych kandydatów, była śmieszna i godna pogardy. Była ona tak samo śmieszna, jak fala różnych plotek, która rozpoczęła się zaraz po głosowaniu w dniu 13 marca i jeszcze nie ustaje.

Z powodzi tych plotek poruszamy tu jedną. Zgóry musimy zaznaczyć, że zajmujemy się nią nie dlatego, abyśmy przywiązywali do niej większe znaczenie niż do innych, lecz aby raz jeszcze wykazać czytelnikom, iż postępowanie nasze dyktowane jest tylko zasadami i liczeniem na własne siły, a nie myślą o „targach”, opartych na złudzeniach.

Pogłoska ta polega na tem, jakoby czy to od partii centrowej czy też — za jej zgodą — od socjalistów niemieckich Polacy mieli otrzymać wzamian za poparcie kandydatury Hindenburga obietnicę utworzenia diecezji opolskiej z biskupem-Polakiem na czele.

Wobec szerzenia takiej plotki musimy najkategoryczniej oświadczyć, że nikt z wymienionych obu partii nie prowadził z nami tego rodzaju rozmów, a że gdyby je podejmował, przyjęlibyśmy go ze śmiechem. Postąpilibyśmy tak dlatego, że zbyt dobrze wiemy, iż urzeczywistnienia naszego żądania co do utworzenia biskupstwa opolskiego i akademii duchownej w Opolu nie będziemy mieli do zawdzięczenia niemieckiej partii centrowej. Partja ta bowiem, choć mieni się katolicką, staje do wyścigu w antypolskiej nacjonalistycznej hecy nawet wtedy, gdy to wyraźnie szkodzi interesowi Kościoła katolickiego. Jesteśmy wreszcie zbyt pewni urzeczywistnienia naszego żądania — utworzenia

diecezji opolskiej i akademii duchownej w Opolu, abyśmy mieli go oddawać na niepewne wody „targów” z niemieckimi partjami.

Plotka, o której tutaj mówimy, choć została puszczona zapewne przez niemieckich przeciwników partji centrowej, nie różni się od plotek, które przed poprzednimi wyborami do Reichstagu i po nich rozpuszczała właśnie sama partja centrowa. Jak sobie wszyscy przypominamy, w owym czasie rozsiewano wśród nas kłamliwe pogłoski, jakoby utworzenie nowej diecezji opolskiej było wogóle niemożliwe lub też, że w państwie niemieckim nie może być biskupa-Polaka! Śmiało się wówczas z tych plotek, gdyż mieliśmy przed oczami świeży przykład utworzenia diecezji berlińskiej, a pamię-

taliśmy i pamiętamy wszyscy, że nawet za czasów cesarskich, a więc przed wojną na stolicy arcybiskupiej zasiadał w Poznaniu biskup-Polak.

Plotki te, jak ta, o której dziś piszemy, nie mają nic innego na celu, jak tylko zaszkodzenie nam i dokonanie rzeczy niemożliwej — powstrzymanie polskiego ruchu narodowego na Śląsku Opolskim. Nad wszystkimi temi plotkami i kłamstwami przejdziemy ze spokojem do porządku dziennego, niezależnie od tego, czy pochodzić beda od niemieckiego centrum, które chce na Śląsku Opolskim wziąć monopol katolicyzmu, czy od innych partji niemieckich.

Drogi, które doprowadza nas do urzeczywistnienia naszego żądania, sami znamy najlepiej.



Mr. Kurczówna, Niebojówna, M. Kurczowa, Wyrzyński i Lysówna w Dobio pod Opolem w lutym 1932 r.



Mr. Lysówna, Niebojówna i Kurczówna

„Schlesische Tage 1932“

In diesem Jahre ist, beginnend mit dem Monat Juni, die Veranstaltung von „Schlesischen Tagen“ beabsichtigt. Die Anregung dazu ist von Niederschlesien ausgegangen, und als unmittelbarer Anlaß ist der 70. Geburtstag des schlesischen Dichters Gerhart Hauptmann zu betrachten. Mit der Veranstaltung soll über den unmittelbaren Anlaß hinaus das gesamte schlesische Kulturleben lebendig gemacht und Verständnis für das Schaffen und Wirken alle schlesischen kulturellen Kräfte geweckt werden. Zur Verwirklichung des Gedankens ist in Niederschlesien ein Arbeitsausschuß gebildet worden, und wegen einer Beteiligung Oberschlesiens hat kürzlich eine Besprechung der kulturellen Spitzenorganisationen stattgefunden, in der der Aufforderung zur Beteiligung Oberschlesiens zugestimmt worden ist. Die „Schlesischen Tage“ wollen alle irgendwie kulturell gerichteten Veranstaltungen, die in Oberschlesien vorgesehen sind und in Aussicht genommen werden können, in den Dienst der Sache stellen. So können z. B. die in diesem Jahre in Ratibor stattfindende „Schlesische Kulturwoche“ und der alljährlich in Oberschlesien abgehaltene „Tag der Heimat“ in das Programm der „Schlesischen Tage“ eingegliedert werden. Außerdem ist im Rahmen der „Schlesischen Tage“ an die Veranstaltung von Theateraufführungen von Werken schlesischer Dichter, von Ausstellungen, von Dichterehrungen, von Verkehrs- und Kulturtagen, von Gesangsdarbietungen usw. gedacht.

Enttäuschung der Polen in Ostoberschlesien

Die Kattowitzer „Polonia“ unternimmt es, in einem zum Abstimmungsgedenken geschriebenen Aufsatz den Abstimmungstag als den „Tag des Wanders an der Oder“ zu bezeichnen, gerade als ob dieser Tag und nicht vielmehr die Verfälschung des Abstimmungsergebnisses durch die Diplomaten der Entente die Teilung Oberschlesiens und die Auslieferung seiner reichsten Gruben und Hütten und seiner deutschesten Städte zur Folge gehabt hätte. Sogar Pilsudski erklärt, der sich in der Sonne längst verbläuten Ruhms wärmende Korfanty hätte, als er am „Befreiungstage“ auf dem Ringe von Kattowitz stand, zugestehen müssen, daß seine kühnsten Träume an der Grenze halt gemacht hätten, die Oberschlesien von Polen trennte. Damals — sagt die „Polonia“ — hätten die Oberschlesier ein auf Recht, Wahrheit und Gerechtigkeit gegründetes Polen erhofft und auf materiellem Gebiet die Möglichkeit selbständiger Wirtschaft auf dem väterlichen Boden. Wer wolle aber fragen, ob die ober-schlesischen Polen diese Freiheit gefunden hätten und ob ihre Wünsche befriedigt worden seien? Es sei besser, auf diese Frage nicht zu antworten!

Wie stehe es nun aber „um die Hälfte des polnischen Landes (!) in Oberschlesien und die Hälfte der polnischen Brüder“, die unter der Herrschaft der von Haß gegen Polen erfüllten Deutschen verblieben seien?

Hier müsse festgestellt werden, daß die Zustände in Polen, ehrlich zu sagen, kein Magnet für die Unerlösten seien, und daß sich auch die Vertreter der Sanierung (polnische Regierungspartei) um die nationale Arbeit in der Provinz Oberschlesien nicht verdient gemacht hätten.

Trotzdem verheißt die „Polonia“ den Polen in Westoberschlesien eine „bessere Zukunft“, denn das Böse müsse doch vergehen, und es künde sich auch schon die Rückkehr zu der alten Tradition der allgemeinen nationalen Arbeit (im Sinne Korfantis) an. Vermutlich ist hiermit die Neugründung des Beuthener Katolik gemeint, der als ein Organ der schärfsten Korfanti-Richtung geplant ist und eine neue polnische Aera in der Provinz Oberschlesien herbeiführen soll.



pp. Kuroczówna, Ela Machocianka
M. Kuroczówna i P. Machocianka
podczas wycieczki do Częstochowy
w 1930 r.



p. Wachmistrz Pollok p. w. o.
Książę Pan i Izabela



pp. J. Poliwoda, Bobek,
W. Poliwoda i T. Kalusia



pp. Rakówna, Roskoszówna, Mikołajówna, Michalek, Piutrykowska,
Niedzi, Maserna, Lipińska, Kozłowska.

Polska Zachodnia 11/IV. 32

Echa granicznego starcia z komunistyczną bandą.

Zdemaskowanie bezczelnego wymysłu „Katowicerki“.

Katowice, 1 kwietnia.

Policja w Rybniku wraz z władzami prokuratury w Katowicach w dalszym ciągu przeprowadza w trybie doraźnym śledztwo w sprawie zejść na odcinku granicznym pod Nową Wsią w Nowym wianickim, gdzie napotkały nasze straż graniczne na bandę komunistów, usiłujących przetransportować z Niemiec do Polski bibułę wywrotową. Między funkcjonariuszami polskimi a komunistami wywiązała się strzelanina, w rezultacie której ujęto kilku komunistów i osadzono ich w więzieniu.

Z przeprowadzonych badań wynika, że zaarrestowani komuniści są Niemca-

mi, do czego sami się przyznali. Stwierdzono to niezbiecie na mocy znalezionych u nich dokumentów, jak również i zeznań samych oskarżonych. Kłamliwe twierdzenia „Katowicerki“, jakoby zaarrestowani byli Polakami i należeli do mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim, są wysane z palca złośliwością, a powoływanie się „Katowicerki“ na źródła urzędowe, jest bezceremonialnym wymysłem; nikt bowiem ze strony urzędowej „Katowicerki“ ani jej współpracowników nie informował o przebiegu jak i wyniku dotychczasowego śledztwa.

Zaarrestowani komuniści oddani będą najprawdopodobniej pod sąd doraźny.

Ob. Tages-Zeitung 2/3/IV 32.

Nicht Beamter des Polenbundes

Der auf dem von uns besprochenen poln. Wahlvorschiag stehende Assessor Paul Kwoczek legt Wert auf die Feststellung, daß er nicht Beamter des Oppelner Polenbundes ist. Der Öffentlichkeit im deutschen Oppeln wird diese Feststellung wahrscheinlich höchst gleichgültig sein. Sie wird sich höchstens wundern, daß ein Gerichtsassessor an einem deutschen Gericht auf einer polnischen Liste stehen darf.

Nowiny Cchienn 2/IV 32.

P. Marszałek Piłsudski dziękuje za życzenia

Warszawa. Sekretariat osobisty p. Marszałka Piłsudskiego składa niniejszem podziękowanie wszystkim instytucjom i osobom, które z okazji imienin p. Marszałka złożyły powinszowania, adresy i upominki.



Nowiny Codzienne

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego w Niemczech i sprawom lokalnym Śląska

Abonament: „Nowiny Codzienne” wychodzą sześć razy tygodniowo z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata na pocztę i u agentów wynosi miesięcznie 1,70 mk. Zamówienia skutecznie się każdorazowo u listonosza najpóźniej do 25-tego każdego miesiąca. Na pocztę i w ekspedycji zamawiać można każdego czasu. Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia: Jednolamowy wiersz milimetry na 4-tej stronie szerokości 35 milimetrów kosztuje 5 fen. Ogłoszenia pod „Nadestane” na 3-ciej stronie za milimetry jednolamowy wiersz 68 milimetrów szeroki 10 fen. Ogłoszenia pozamiejscowe i familiine 100% więcej. Ogłoszenia i wszelką korespondencję należy nadsyłać pod adresem: „Nowiny Codzienne”, Oppeln O.S., Postschlusfach 165

Za redakcję odpow.: Antoni Pawlert Suchbér — Redakcja i ekspedycja: ul. Augustyna 5 — Druk i nakład „Nowin” Tow. z o. p. w Opolu. — Telef. 2266 — Skrzynka poczt. 165 — Konto czeku poczt. Wrocław 61595

Ludu polski w Niemczech!

Cztery lata mija od chwili, gdy wzywaliśmy wszystkich Polaków w Prusach, aby tłumnie poszli do urn wyborczych pod hasłem zdobycia mandatów dla własnych posłów w sejmie pruskim.

I znowu z wiarą i otuchą w sercu wzywamy teraz lud polski, aby w dniu 24 kwietnia, jak jeden mąż, stanął do wyborów, oddając swe głosy **tylko na listy polskie**.

Otuchę tę czerpiemy z faktu, że każde wybory, które odbywały się po wyborach 1928 roku, przynosiły nam poprawę naszych głosów — widomy znak tego, że pod sztandarem walki narodowej skupiają się znowu ci, którzy ten sztandar chwilowo opuścili.

Ale **od nadchodzących wyborów każdy Polak w Niemczech musi oczekiwać już nietylko dalszej poprawy głosów polskich, oddanych na polskie listy, lecz pełnego zwycięstwa czyli wprowadzenia posłów polskich do sejmu pruskiego.**

Wejście polskich posłów do sejmu pruskiego nada dopiero naszym wszystkim wysiłkom **istotne, polityczne znaczenie**. A jeśli spojrzymy wstecz, musimy stwierdzić, że nie stoimy w miejscu, lecz **stałe posuwamy się naprzód**.

W chwili gdy załamał się jeden bank niemiecki po drugim, **zdołaliśmy utrzymać przy życiu wszystkie nasze spółdzielnie i Rolniki**. Dzieciom i młodzieży naszej daliśmy w rękę **gazety, które wychowywać będą młode pokolenia polskie w Niemczech w duchu polskim, w przywiązaniu do**

naszych tradycji narodowych i religijnych. Na terenie Śląska Opolskiego, gdzie mieszka setki tysięcy ludu polskiego, gdzie ten lud jest w większości,

rozpoczęliśmy już walkę o to, aby zapewnić mu opiekę religijną, sprawowaną przez duszpasterzy - Polaków, podległych biskupowi Polakowi,

duszpasterzy, którzy powinni wychowywać się w Polskiej Akademii Duchownej w Opolu. O prawa, należne nam w kościele, walczymy i na innych terenach. W momencie, gdy wokół nas wzrastały wrogie nastroje, podjęliśmy się budowy prywatnego szkolnictwa polskiego. Budowę tę, dzięki postawie ludu naszego, rozpoczęliśmy szczęśliwie i – mimo szykan i prześladowań – prowadzić będziemy ją nadal.

Wszędzie, czy na Śląsku, czy w Prusach Wschodnich, na Pomorzu, Pograniczu, w Berlinie, czy na odległej Westfalii i Nadrenii, mimo ciężkich warunków gospodarczych, mimo bezrobocia, które zajażdżało do naszych rodzin robotniczych, mimo kryzysu, który podcinał byt naszego rolnika, idziemy nieustannie i wytrwale naprzód.

Dalszy postęp naszej sprawy w Prusach wymaga, abyśmy zpowrotem zdobyli własne przedstawicielstwo w sejmie pruskim.

Czyż potrzebujemy jeszcze tłumaczyć, że tylko ono stać będzie na straży naszych interesów? Czyż potrzebujemy jeszcze tłumaczyć, iż wszystkie partie niemieckie są wrogami ludu polskiego? Czyż są jeszcze tacy, którzy nie rozumieją, iż wszystkie partie niemieckie potrzebują głosów naszych tylko na czas wyborów, aby później tem bardziej działać na naszą szkodę?

Ludu polski w Niemczech! Tylko własnymi siłami zgotować sobie możemy polepszenie doli naszej i naszych dzieci.

Twardy jest los nasz, twarde nasze dłonie zgrubiałe od pracy przy pługu, w kopalniach i warsztatach fabrycznych. Mocna i niezłomna musi być też wola zwycięstwa, mocna jak charakter naszego wielkiego Narodu Polskiego.

Dzień wyborów 24-go kwietnia musi być dniem naszego zwycięstwa!

Bracia i Siostry! Stańmy do pracy wyborczej, nawołując zbłąkanych i leniwych, aby wszyscy w dniu tym oddali swe głosy tylko na listy polskie. Z Bogiem dla dobra i pomyślności sprawy ludu polskiego w Niemczech!

Centralny Komitet Wyborczy:

Ks. prob. Dr. Domański

Kazimierz Donimirski
Dr. Jan Kaczmarek

Arka Bożek
Ks. prob. Osiński

Stefan Szczepaniak
Jan Baczewski

Józef Klonowski

Andrzej Zydor

Ein Brief kommt in falsche Hände

Der Elbinger Landrat an einen polnischen Starosten

Kattowitz, 24. März.

Zu Pfingsten findet in Elbing, der Stadt Hermann Balke, eine Festtagung des Vereins für das Deutschtum im Auslande statt. Offenbar hat nun der Elbinger Landrat Eichorius an seine Kollegen im Reich ein Rundschreiben gerichtet, das die Bitte enthält, für die Gewinnung von Teilnehmern an dieser Tagung bemüht zu sein. Eines dieser Schreiben ist nun an den Starosten von Tarnowitz — also an den polnischen „Kollegen“ des Elbinger Landrats — gelangt. Der Starost übergab das Schreiben der halbamtlich. Polnischen Telegraphenagentur (PAT), die sich die Mühe machte, es vollständig in ihren Dienst aufzunehmen. Auf diese Weise werden auch zahlreiche Deutsche in Polen von diesem Schreiben Kenntnis erhalten, in dem nicht steht, was nicht jeder Deutsche aus ganzem Herzen bejahen würde. Der im Büro des Landrats unterlaufene Irrtum hat also auch seine gute Seite und ist übrigens, wenn man berücksichtigt, daß die Anschriften doch sicherlich von einer einfachen Hilfskraft zusammengestellt worden sind, wohl verständlich. Es sind leider so vielerlei deutsches Land, so viele rein deutsche Städte an Polen verraten worden, daß sich der einfache deutsche Mann darin kaum auszufinden vermag, und die alte, „Freie Bergstadt“ Tarnowitz, in der einst der große Jubilar Goethe die erste auf dem deutschen Festland aufgestellte Dampfmaschine besichtigte, war, ehe sie der Pole in „Bearbeitung“ nahm, eine rein deutsche Stadt und zählt selbst jetzt noch eine starke Mehrheit deutscher Bürger.

Ganze Spalten der polnischen Presse sind heute diesem Rundschreiben gewidmet. Die Kattowitzer „Polonia“ stöhnt, daß es „gegen Polen und den Versailler Vertrag“ gerichtet sei und übrigens bewiese, daß deutsche Staatsbeamte zu polenfeindlichen Rundgebungen aufrufen. Der Krakauer „Kurjer“ (Kurier) Cozienny läßt das „sensationselle Dokument“ durch einen besonderen politischen Berichterstatter besprechen, wobei dann freilich auch etwas Gutes herauskommt. Der „homo politicus“ schwärzt nämlich von „deutschen Kartenspielfälschungen“, die „in großem Maße zu Propagandazwecken begangen“ würden. Diese „Fälschung“ werde durch die Einzeichnung der Vorkriegsgrenzen und die Ein-

tragung deutsch klingender Namen begangen. Wenn die Deutschen also solche Fälschungen bleiben ließen, würden derartige irrtümliche Versendungen nicht vorkommen. Der „Kurjer“ (Kurierchen), wie das Krakauer Blatt in Polen heißt, ist wirklich ein kleiner Schärer. Als ob es nicht vielmehr Tatsache wäre, daß in Warschau schon seit Jahren eine ganze Gesellschaft von „Wissenschaftlern“ damit beschäftigt ist, für die deutschen, ukrainischen, weißrussischen usw. Namen aller aus solchen Bezirken Polen überantworteten Orte recht echt klingende polnische Namen zu erfinden, und als ob es nicht ebenso Tatsache ist, daß die Polenbundespresse in Deutschland die erhoffte Annektion weiterer deutscher Städte und Dörfer dadurch vorbereitet, daß sie ihnen vorerst einmal polnische Namen verleiht. Aber, schlimmer als das, mit Kartenfälschungen übeister Art haben die Omowsti, Paderemsti und Konsorten den Verrat des deutschen Ostens in Washington und Versailles vorbereitet und durchgeführt, und nun soll es ein Verbrechen sein, daß in Deutschland gefertigte und vertriebene Landkarten von Deutschen erbaute und, wie wir alle hoffen, nur vorübergehend in einem „besetzten Gebiet“ liegende Städte mit ihren ehrlichen deutschen Namen bezeichnen!

Natürlich will es jetzt auch der J. R. C. wahr haben, daß nach dem durch das landrätliche Schreiben gegebenen „Beweismaterial“ die Elbinger Tagung nicht etwa als eine Rundgebung des deutschen Volkes zu werten sein werde, sondern als eine von staatlichen Behörden aufgelegene Manifestation. Du lieber Himmel, nicht einmal in Frankreich glaubt man an das Polentum der „besetzten“ Gebiete, hat doch jüngst die Universität von Dijon ein Schreiben an den „Professur des Französischen am Gymnasium in Thorn, Westpreußen, Deutschland“ (Inschrift in französischer Sprache) gerichtet. Wie hat da der „Kurjer“ erst geschimpft! Aber gerade aus solchen kleinen „Irrtümern“ erhellt doch am besten, daß auch der an Polen verratene deutsche Osten sogar im Bewußtsein eines uns nicht durch allzuviel Liebe vermöhnenden Auslandes deutsch ist. Hoffen wir und arbeiten wir dafür, daß alles das, was in Wahrheit deutsch ist, auch in der Tat wieder mit dem Reich vereint werde!

Ob. Tages-Zeitung 1/IV 32

Zwiepsalnglierten unter den preußischen Polen Ihre Haltung bei den kommenden Wahlen

Auf einer unter Leitung des Präses des Polenbundes, Pfarrer Dr. Domaniski aus Jatzewo (Grenzmarkt Polen-Westpreußen) in Berlin abgehaltenen Tagung der Polnisch-Katholischen Volkspartei wurde der Beschluß gefaßt, denjenigen Polen, die an dem zweiten Wahlgange zur Reichspräsidentenwahl teilzunehmen wünschen, zu empfehlen, als den „Kandidaten derjenigen Bewegung, die auf dem Standpunkt der Ordnung und des Friedens im Staate steht“, Hindenburg, zu wählen.

Für die Wahlen zum Preussischen Landtag sollen „in allen von polnischer Bevölkerung bewohnten Gebieten“ eigene Kandidaten aufgestellt werden. Zu Spitzenkandidaten der gemeinsamen mit den anderen nationalen Minderheiten aufzustellenden Staatsliste wurden der Hauptleiter des Polenbundes in Berlin, Dr. Raczymarek, und der Präses des Polenbundes, Pfarrer Dr. Domaniski, gewählt. Man ist also von der Hauptkandidatur des früheren Abgeordneten Jan Raczymiski, des Präses der Polnischen Schulvereinigung, abgekommen.

Raczymiski hatte nämlich das Pech, von der oppositionellen „Polonia“ Korfantys als „erprobter Kämpfer“ belobt zu werden. Damit war ihm offenbar ein Bärenstich erwiesen worden, denn ein Mann, den Korfantys lobt, kann kein Freund Pilsudskis sein, an dessen Regeln sich die amtliche Führung der Polen in Deutschland ganz allgemein hält, sondern er muß vielmehr als äußerst verdächtig erscheinen. Raczymiski wieder sieht offenbar den Sturz der polnischen Regierungspartei voraus und hat sich, als kluger Mann der er ist, ersichtlich der Opposition Korfantys, des kommenden Mannes in Polen, angeschlossen.

In den Reihen der preussischen Polen ist es auch hierüber hinaus zu schweren Zwiespäligkeiten gekommen. In einer von 95 Vertrauensmännern aus fünf westfälischen Kreisen besuchten polnischen Versammlung in Bochum wurde eine Entschließung gefaßt, die zum Ausdruck bringt, daß es an der Zeit sei, den wiederholten Übergriffen einzelner (?) Polen zu begegnen. Nur wenn die Behörden sehen würden, daß die Emigration nicht verzinkt und nicht zerschlagen sei, sondern in Einheit und Eintracht wirke, würden sie mit den polnischen Arbeitern zu rechnen lernen. Den verschiedenen Egoisten dürfe es nicht gestattet sein, in dem von ihnen getrübbten Wasser der Emigranten zu fischen. Auf einer polnischen Delegiertenversammlung für den ober-schlesischen Grenzbezirk Beuthen Stadt und Land wurde „nach sehr bewegten und lebhaften Debatten“ die einmütige Haltung bei den Wahlen verlangt, „ohne Rücksicht darauf, ob irgend jemandem persönliches Unrecht zugefügt worden sei oder nicht“.

Die besonders von dem „Glos Polski z Berlina“ vertretene Behauptung, daß der Polenbund ein peinliches Bonzen-tum züchte, findet offenbar weithin Glauben.

Ostdeutsche Morpenport 6/IV 32.

Katibor, 5. April.

Bei dem Feuergefecht zwischen polnischen Grenzbeamten und deutschen kommunistischen Schmugglern in der Nacht zum Osterfestabend an der Raubener Grenze waren, wie bereits mitgeteilt, die Kommunisten schließlich verhaftet worden. Es hatte sich herausgestellt, daß sie mit Militärgewehren bewaffnet waren. Aus diesem Grunde hat die deutsche Polizei es für erforderlich gehalten, bei weiteren verdächtigen Personen in Markowiz eine Durchsuchung nach Waffen vorzunehmen. Bei dieser Gelegenheit wurden bei Angehörigen der polnischen Minderheit, die kommunistisch gesinnt sind, zwei Armeerevolver und über 300 Infanteriepatronen gefunden. Von Mitgliedern der polnischen Minderheit wurde der Gemeindevorsteher Bozek, der Polenkandidat für die preussischen Landtagswahlen ist, beschuldigt, gleichfalls im Besitz von Waffen zu sein. Infolgedessen nahm die Polizei auch bei Bozek eine Hausdurchsuchung vor, bei der aber Waffen nicht gefunden wurden; es wurde jedoch festgestellt, daß Bozek mit den Kommunisten der Markowitzer Gegend engste Fühlung hat.

Polendank an die Preußische Regierung

Was sollen die polnischen Gymnasien in Beuthen und Allenstein?

Um die Eröffnung des polnischen Gymnasiums in Beuthen ist es merkwürdig still geworden. Es gibt ja auch gar keine polnische kulturelle Bewegung in Preußen, und aus den von eben 300 Kindern besuchten polnischen Minderheitsschulen in Oberschlesien ein Gymnasium aufzufüllen, erscheint nahezu unmöglich. Im Vordergrund steht für die Polen die Heze und nichts anderes als die Heze. In ganz Polen werden Sammlungen für die polnischen Gymnasien veranstaltet, die in Beuthen und Allenstein errichtet werden sollen, aber das Ergebnis ist recht kläglich. Also versucht man Dampf hinter die Geschichte zu machen, und wie das geschieht, erhellt aus dem folgenden Aufruf, den der Ausschuss für die Errichtung des polnischen Gymnasiums in Allenstein, der seinen Sitz in Thorn hat, in der polnischen Presse veröffentlichte:

„Schwere Kreuzritterfaust lastet auf dem durch die Deutschen für den völkischen Untergang bestimmten 400000(!) Masuren und Ermländern. Ein Rettungsaktion des gesamten polnischen Volkes ist notwendig. Alle müssen unberzüglich Opfer bringen. Mehr als eine halbe Million der polnischen Bevölkerung in Ostpreußen und in Deutschland besitzt keine Mittelschule. In den deutschen Anstalten kommt die Blüte unserer Jugend um, indem sie der Germanisierung erliegt. Es fehlt uns eine Lehranstalt, wo ein Stamm polnischer Intelligenz ausgebildet werden kann, die auf dem nördlichen Vorposten der unser Vaterland bedrohenden germanischen Flut sehr notwendig ist. Schon seit längerer Zeit sind Bemühungen um ein polnisches Gymnasium in Ermland im Gange. Jetzt, wo die preußische Regierung grundsätzlich den Bau eines polnischen Gymnasiums gestattet hat, müssen wir unseren Volksgenossen helfen, sei es auch mit den bescheidensten Gaben. Wohin sollen sie auch ihre Augen wenden, wenn nicht nach Polen? Woher sollen sie Unterstützung und Trost erhoffen, wenn nicht von Polen? Gaben nimmt entgegen usw.“

Das ist schon so richtig! Die Preussische Regierung, auf ihrem Wege der „moralischen Eroberungen“, gestattet die Errichtung eines polnischen Gymnasiums in Ermland und

die Polen lösen das deutsche Gymnasium in Dirschau auf!

Trotzdem aber lastet auf den Polen in Preußen die schwere „Kreuzritterfaust“ u. Polen verlangt in Genj die „moralische Abrüstung“ — versteht sich, der Deutschen! Die Masuren und Ermländer lehnen natürlich die polnische „Kultur“ und die Errichtung eines polnischen Gymnasiums ebenso ab, wie die Oberschlesier sich weigern, ihre Kinder in ein polnisches Gymnasium zu schicken. Weder die Oberschlesier, noch die Ermländer und Masuren wollen Vorposten eines Polens werden, das schon genug der Früchte deutschen Fleißes hat verdorren und verkaufen lassen, jenes Polens, unter dem

Ostoberschlesien ein einziger Friedhof der Industrie

geworden ist, und unter dem das Land des „Korridors“ zu einer Wüste auszudorren droht.

Nach dem frechen Aufruf des Baukomitees für das polnische Gymnasium in Allenstein läßt sich ungefähr ermaßen, in welchem „Geist der Völkerveröhnung“ in den polnischen Gymnasien in Beuthen und Allenstein von polnischen Lehrern aus Sarmatien gelehrt werden würde. Auch sie würden den Kampf gegen die „Kreuzritter“ predigen und eine „Intelligenz“ erziehen, die nichts anderes als diesen Kampf betreiben würde. Es erscheint im Augenblick noch zweifelhaft, ob das polnische Gymnasium in Beuthen zustande kommt. Aus Allenstein wird uns berichtet, daß diese Gefahr für dort noch ferner liege. Polen hat eben noch schwer genug unter den Beschwerden der Verdauung deutschen Kulturlandes zu leiden. Sollte es aber doch zu der Errichtung polnischer Gymnasien in Preußen kommen, so muß schon jetzt eine gehörige Beaufsichtigung ihrer Lehrweise gefordert werden, denn so weit, sehenden Auges neue Aufstandsführer heranzüchten zu lassen, darf die deutsche Geduld denn doch nicht gehen.

Ob. Tages-Zeitung 7/IV 32

Waffenfunde bei polnischen Minderheitsangehörigen in Markowik

Gleiwitz, 6. April. Wie wir zu dem kürzlich gemeldeten Grenzzwischenfall bei Markowik (Kreis Ratibor) hören, sind die von den Polen festgenommenen Schmuggler kommunistischen Werbematerials mit Gewehren bewaffnet gewesen. Aus diesem Grunde hat es die deutsche Polizei für erforderlich gehalten, bei weiteren verdächtigen Personen in Markowik Durchsuchungen nach Waffen vorzunehmen. Dabei wurden bei Angehörigen der polnischen Minderheit, die kommunistisch gesinnt sind, zwei Armeerevolver und über 300 Infanteriepatronen gefunden. Hierbei wurde von Mitgliedern der polnischen Minderheit der Gemeindevorsteher Bożek beschuldigt, ebenfalls im Besitze von Waffen zu sein. Bei einer daraufhin auch bei Bożek vorgenommenen Hausdurchsuchung wurden jedoch Waffen nicht vorgefunden. Es ist aber festgestellt worden, daß Bożek mit den Kommunisten der Markowiker Gegend engste Fühlung hat.

Polonia 5/IV 32.

— Echa krwawej walki między strażnikami granicznymi, a przemytnikami.

Jak się dowiadujemy, więci przed tygodniem czterej przemytnicy bibuły komunistycznej obywateli niemieccy Gaska, Bytomski i dwaj bracia Sanetro, którzy przy przekraczaniu granicy niemieckiej zatrzymani przez Polską Straż Graniczną zaatakowali ją strzałami karabinowymi i rewolwerowymi, przewiezieni zostają z Rybnika do więzienia w Katowicach. Decyzja prokuratora co do oddania ich pod sąd doraźny zapadnie w najbliższych dniach. Dotąd dochodzenia przeciwko nim prowadzone są w trybie doraźnym. (xy).

Nowiny Łódzkie 7/IV 32.

Oszczyrom w odpowiedzi!

W ostatnim czasie ukazały się w prasie centrowej na Śląsku kłamliwe notatki i oszczercze napaści pod adresem mojej działalności politycznej.

Zgóry wiadomo, że centrowcy w obawie przed własną klęską wyborczą i w chęci dalszego bałamucenia polskich wyborców chwytają się tych niskich środków, niegodnych partji katolickiej.

Ze swej strony oświadczam stanowczo, że wszelkie wspomniane notatki i oszczerstwa są zwykłym kłamstwem. Jestem przekonany, że z całym oddaniem się bronie i bronić będę polskiego chłopca i robotnika na Śląsku. Odpieram kategorycznie wszelkie podszywanie mi jakiegokolwiek łączności z komunistami. Komunista nigdy nie byłem i nie jestem.

Oszczyrom centrowców uważam za spowodowane nienawiścią i zemstą za to, że publicznie w Provincjonallandtagu i Izbie Rolniczej jasno, dobitnie i stale piętnuje antypolską i kumoterską działalność centrowców.

Markowice, dnia 6 kwietnia 1932 r.

(—) Arkadiusz Bożek
kandydat listy sejmowej
Polsko-Katolickiej Partji Ludowej.

Nie mniejszość, lecz większość

na wielkim obszarze

Niecały miesiąc dzieli nas już od wyborów do sejmu pruskiego, w których lud polski powoła swych posłów do Landtagu.

Szybko zbliża się czas, w którym da Bóg, zasiada w sejmie pruskim posłowie Polacy, by bronić naszego ludu, by wobec społeczeństwa niemieckiego i rządu pruskiego powiedzieć całą prawdę o Polakach w Niemczech.

W takiej chwili warto zastanowić się nad tem, co przedewszystkiem powinni oni powiedzieć społeczeństwu niemieckiemu. Zdaniem naszym posłowie Polacy przedewszystkiem wyraźnie powinni wykazać, że zarówno społeczeństwo jak i rząd niemiecki czy pruski **wielki błąd popełniają**, gdy sprawę Polaków w Niemczech traktują wyłącznie na poziomie **zagadnienia mniejszościowego**.

Tego rodzaju stanowisko rządu, społeczeństwa i prasy niemieckiej jest całkowicie niesłuszne, fałszywe, bo nie odpowiadające prawdziwemu stanowi rzeczy.

Nieprawda jest bowiem — i to odrazu rzuca się w oczy — jakoby Polacy na Śląsku byli mniejszością. Słupy dojrzy, a głuchy usłyszy, jeśli na Śląsku naszym czas jakiś pomieszka lub choć tylko wycieczkę sobie urządzi, że Polacy nie są na Śląsku mniejszością, ale stanowią większość jego mieszkańców. Od wsi do wsi wędrując, wszędzie słyszymy tu mowę polską. Spotykamy tysiące takich Polaków, którzy nawet wogóle nie rozumieją języka niemieckiego, wszędzie widzimy obyczaje polskie, nadające charakter temu terenowi, wszędzie znajdujemy Polaków w większości. Nie na co innego wskazują również suche cyfry.

Już przed kilku laty obliczaliśmy ludność polską na całym Śląsku na przeszło 800 000. Ale dziś po kilku latach ludność ta wzrosła w swej liczbie dzięki przyrostowi naturalnemu, czyli nadwyżce urodzin nad zgonami, który, jak wiadomo, jest bardzo duży w rodzinach polskich i znacznie większy od przyrostu rodzin niemieckich. Z tego też względu słusznie uważa się, że na 1 400 000 mieszkańców Śląska Opolskiego jest już dziś na Śląsku Opolskim napewno przeszło 800 000, a na całym Śląsku około milion Polaków.

Zestawienie to jasno więc wykazuje, że lud polski nie jest na Śląsku Opolskim żadną mniejszością, ale jest większością i to znaczna większość.

Nie inaczej przedstawia się pod względem swej przewagi liczebnej nad Niemcami ludność polska na szeregu innych wschodnich terenów Rzeszy. Bracia nasi Polacy na Mazurach stanowią zdecydowaną większość na całym obszarze Mazowsza

Pruskiego, a wspólnie z Polakami z Warmji i Powiśla są znaczną większością polską na wielkich połaciach Prus Wschodnich. Poza wymienionymi terenami wzdłuż całej granicy polsko-niemieckiej od wieków siedzi na swej ziemi lud polski, niewyrugowany jeszcze przez kolonistów niemieckich i w wielu miejscowościach również jest w większości.

Przeciwnie Niemcy w Polsce stanowią na wszystkich terenach znikomą mniejszość. Jeżeli zaś chodzi o Województwo Śląskie, gdzie również są w mniejszości, to wiadomo, że wielu z tych, których zalicza się jeszcze dziś do mniejszości niemieckiej, są obalamuconymi Polakami, będącymi nie tylko polskiego pochodzenia, ale i mówiącymi po polsku. Dlatego to z roku na rok liczba tych rzekomych

„Niemców“ szybko maleje. Maleje tak szybko, jak szybko przekonywują się oni, iż bładzili, pozwalając się zaliczać do Niemców.

Ale różnica pomiędzy Polakami w Niemczech i Niemcami w Polsce polega nie tylko na tem, że Polacy na wielkim obszarze stanowią większość liczebną, podczas gdy Niemcy wszędzie w Polsce są w mniejszości. Różnica ta ma jeszcze inne podstawy. Oto Polacy od prawieków siedzą na wschodnich terenach obecnej Rzeszy, siedzą na swej ojczystej ziemi i czują się jej **prawymi gospodarzami**. Od prawieków tu na tej ziemi żyli, od prawieków ziemia ta z ojca na syna przechodziła i jako spadek do dziś w rękach polskich pozostała. To też gdyby nawet zabrakło na niej Polaków — czego nigdy zresztą nie będzie — to jeszcze kości naszych przodków, to jeszcze wykopaliska, to krew, która w ziemię tę wsiąknęła, mówić będą o polskiej przeszłości tych terenów.

Czemże są natomiast Niemcy w Polsce? Są oni kolonistami, którzy przyszli tam albo za zgodą książąt i królów polskich, albo też wtargnęli siłą wbrew woli ludności polskiej, wypierając ją z ojczyzny.

To też Niemcy w ani jednej części Polski nie zdołali narzucić swej kultury, przeciwnie wchłonięci zostali przez kulturę polską. Cała natomiast kultura ludowa na wschodnich rubieżach Rzeszy jest kultura polska i taką pozostanie. I dziwić się temu nie można, bo tak jak wszystko, co jest na wschód od Łaby, jest prastarą siedzibą Słowian, tak wszystkie tereny na wschód od Odry i w południowym jej dorzeczu są odwieczną siedzibą plemion polskich.

Dlatego też zagadnienia polskiego w Niemczech nie można traktować na poziomie zagadnienia mniejszościowego. Mniejszość polska znajduje się w Niemczech, ale zamieszkuje ona

w środkowych i zachodnich częściach Rzeszy, tworząc między innymi wielkie skupienie na Westfalii i Nadrenji. Na wschodnich natomiast terenach państwa niemieckiego, na olbrzymim ich obszarze Polacy są większością.

Ślepotą są chyba dotknięci ci, którzy nie widzą, że obok licznych polskich mas pracujących, rozsiansych w środkowych i zachodnich Niemczech, Polacy tutaj na wschodzie są prawdziwymi gospodarzami na ojczystych swych terenach, terenach, które zrzadzeniem losu znajdują się w ramach państwa niemieckiego. Ślepotą są dotknięci ci, którzy nie rozumieją, że zagadnienie Polaków w Niemczech

jest nie tylko zagadnieniem mniejszości, ale jest

sprawą polską w Niemczech.

I dlatego właśnie posłowie Polacy, których wybieramy do sejmu pruskiego, muszą nie tylko domagać się takich samych praw mniejszościowych dla Polaków w całych Niemczech, jakie posiada mniejszość niemiecka w Polsce, ale **ponadto** z całą siłą i spokojem, płynącym z pewnością zwycięstwa, żądać muszą dalekosiężnego specjalnego zagwarantowania pełni swobód narodowych dla tych terenów, na których Polacy nie są bynajmniej mniejszością.

Nowiny Codzienne 7/IV 32.

Echa I Okręgowego Zjazdu Popisowego Zw. Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim w Wielkich Strzelcach

„Płyńcie, o pieśni...”

W ubiegłą niedzielę (3. IV. bm.) byliśmy świadkami niezwykle podniosłej uroczystości. We Wielkich Strzelcach Związek Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim urządził I Konkurs Śpiewaczy, w którym wzięły udział wszystkie niemal Towarzystwa Śpiewu z pow. strzeleckiego w łącznej liczbie 200 śpiewaków.

Uroczystość rozpoczęła ranna msza św. w kościele parafialnym.

Po południu o godz. 2 rozpoczęły napływać na salę Pol. Kat. Młodz. w „Rolniku” liczne rzesze rodaków z całego powiatu. Wspaniałe transparenty, umieszczony przed bramą, przedstawiający harfę, godło muzyki i dumnie powiewająca flaga papieska, zdawały się przyzywać naszą Polonję na odbyć mające się „Święto Pieśni”. Niedługo sala zapełniła się.

Wybiła godz. 4. Nastąpiło otwarcie zjazdu przez prezesa Wydz. Zw. Kół Śpiewaczych na Śl. Op., p. **Alfonzego Klakę** hasłem: „Cześć Pieśni”. Prezes powitał zacnych gości i przedstawicieli w osobach pp. Konsula Generalnego R. P. **Leona Malhomme**, prezesa Zw. Kół Śpiew. na Śl. Op., **Malczewskiego**, przedstawiciela Zw. Kół Śpiew. Województwa Śląskiego, **Karuge**, prez. dzielnicy I Zw. Pol. w N., **Spychalskiego**, przedstawiciela Tow. Szkolnego, **Michałka**, przedstawiciela Zw. Pol.-Kat. Młodzieży na Śl. Op., **Kawika**, kierownika opolskiego „Rolnika”, **Marquardta** z jego czcigodną małżonką, oraz przedstawicieli organizacji terenowych. Wymienieni przedstawiciele złożyli zjazdowi kolejno serdeczne życzenia szlachetnego współzawodnictwa i dalszej owocnej pracy na niwie śpiewaczej. Życzenia telegramowe nadesłali pp. **Baczewski Jan**, prezes Towarzystw Szkolnych oraz dyrektor kopalni „Huty Pokoju” z Woj. Śląskiego, p. **Absalon**. Każde poszczególne przemówienie słuchacze żywo oklaskiwali.

Przemówił p. **Klaka** na temat doniosłego znaczenia pieśni ojczystej na obczyźnie. Pieśń i mowa ojczysta to siostry bliźniacze, to cała treść naszych uczuć, naszych smutków, naszych radości, naszych nadziei. Pieśń to harfa śpiżowa, nawiązana złotymi strunami mowy ojczystej. Wówczas dopiero

pocznie śpiewać ta polska harfa i wyśpiewywać naszą całą duszę polską — błogosławiąca i błogosławiona, czysta, jak łza — Boża, jak modlitwa, słodka, jak miłość. Strzeżmy przeto tej Harfy-Królowej, przed którą gną się kolana ludu i schylają się czoła ludu, jak ongi przed harfą Dawida. Słuchacze zasypali mówcę burzą oklasków.

Chóry zbiorowe pod dyрекcją pana **Gawlika** odśpiewały na głosy trzy pieśni: „Bogu Rodzica”, „Modlitwa do Boga” (Niemczyk) i „Ojciec z niebios” (St. Moniuszki). Poprawna dykcja, czystość melodji spotkały się z gorącym uznaniem słuchaczy.

Nastąpiły występy popisowe chórów pod batutą dyryg. p. **Gawlika**.

1. Tow. Śpiewu „Lutnia” **Zalesie** z pieśnią: „Siałam rutę” (melodja ludowa w opr. **Tadeusza Joteyko**). Uderzała poprawność akcentu i żywy odcień melodji. Towarzystwo to uzyskało II nagrodę na ogólną ilość punktów 38.

2. Tow. Śpiewu „Lutnia” **Grodzisko** z pieśnią: „Zachęcenie do pracy”. Przy dobrej dykcji śpiewano z temperamentem. Grodzisko uzyskało III nagrodę (36 pkt.).

3. Tow. Śpiewu **Nogowczyce** z pieśnią: „Gdy trwoga nas ogarnia” (Nowowiejski), na chór mieszany opr. **Stefan Gawlik**. Towarzystwo to zasługuje na wyszczególnienie. Istniejąc bowiem dopiero od 2 miesięcy, dało publicznie dowód swej energii i zrozumienia doniosłej idei śpiewu ojczystego. I chociaż uzyskało najmniejszą ilość punktów, bo 27, jednak z występu tego odczuć można było szlachetną ambicję.

4. Tow. Śpiewu „Jutrzenka” **Rozmierka** z pieśnią: „Noc majowa” (M. Kotarbiński). Zdobyło 32 pkt. czyli V miejsce. Melodja była wcale dobrze opanowana, mniej było odwagi, co bezwątpienia przyczyniłoby się do uzyskania wyższego miejsca.

5. Tow. Śpiewu **Imielnica** z pieśnią: „Dom rodzinny”, pieśń popularna (opr. T. Joteyko). Towarzystwo wspomniiane ma świetną przyszłość przed sobą. Dobrze reprezentowała się strona fonetyczna. Szkoda, że ogólne powiązanie melodji nie wypadło podobnie bez zarzutu. Uzyskano 33 pkt. (IV. m.).

6. Tow. Śpiewu „Cecylja” **Zandowice** z pieśnią: „Satyra” (Wł. Fierek). Ambicja duża. Mniej szczęśliwe było ogólne zestawienie melodji. Zdobyło 29 pkt.

7. Tow. Śpiewu „Gwiazda” **Strzelce** z pieśnią: „Gdzie modra Miśla” (Wł. Fierek). Towarzystwo to, jako najstarsze z pośród wszystkich powyższych zespołów śpiewaczych, uzyskało palmę zwycięstwa (49 pkt.).

Oceny i ogłoszenia wyników dokonał p. **J. Witt**, dyr. związkowy. Zebrani z najwyższym napięciem i uwagą śledzili przebieg każdego poszczególnego występu, darząc śpiewaków huraganowymi oklaskami.

Część konkursowa dobiegła końca. Prezes, p. **Klaka**, podziękował śpiewaczkom i śpiewakom za trudy i poświęcenie, zebranych za liczny udział, oraz gospodarzowi p. **Wilkowskiemu**, kierow. Banku Ludowego w Strzelcach za miłą dekorację sali.

Osobno podziękował, a z nim wszyscy obecni dyr. p. **Gawlikowi**, którego niezmordowanemu wysiłkom i energii zawdzięczać należy podniosły przebieg imprezy. Hasłem: „Cześć Pieśni” zjazd zamknięto. Rozpoczęła się zabawa taneczna, która w niezamierzonym spokoju przeciągnęła się do późnej nocy. Obecny.

Nowiny Codzienne 3/IV 32.

Bukareszt. Prasa rumuńska, donosząc o zjeździe, organizowanym na Zielone Świąta przez „Verein für das Deutschtum im Ausland”, potępia w sposób kategoryczny propagandę przeciw traktatom pokojowym, prowadzoną pod protektorem administracji niemieckiej, przez rzekomo pacyfistyczne organizacje niemieckie. Streszczając okólnik landrata Cichoriusa w Elblagu, nadesłany omyłkowo do starosty w Tarn. Górach, pisze „Epoka”, że dokument ten jest nowym dowodem niemieckich tendencji odwetowych, rozdmuchiwanym sztucznie przez urzędy niemieckie.

Genewa. „Journal de Geneve“ zamieszcza artykuł o skandalicznej aferze landrata Cichoriusa, organizującego propagandę antypolską na pograniczu polsko-niemieckim. Dziennik zestawia pismo Cichoriusa ze znaną deklaracją ministra Curtiusa w maju ub. roku w Genewie, kiedy to niemiecki minister Spraw Zagranicz-

nych zobowiązał się, że Niemcy nie uczynią dla zaognienia stosunków na Górnym Śląsku.

Tem tłumaczy się, dodaje dziennik, że landrat umieścił na kopercie adnotację „do rak własnych“, przy czem dziennik nie bez ironji podkreśla, że w Niemczech używa się jeszcze atlasów, w których nowe granice nie są zaznaczone.

Nowiny Codzienne 8/IV 32.

Dzień historyczny w Miechowicach

W niedzielę, dnia 3 kwietnia br. przystępowały w obu kościołach naszych Miechowic, nasze polskie dzieci po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Mimo, że liczba dzieci przystępujących były w roku latosim nie liczne, bo w kościele Bożego Ciała w liczbie 18-tu, a w starym kościele Świętego Krzyża tylko 11-tu, gdzie główna wina polega właśnie na rodzicach zaniedbujących obowiązki rodzicielski, wobec wychowania swych dzieci.

Mimo, że liczba dzieci nie była wielką, to jednakowoż dzień ten zapisał się grubemi literami w naszej historii poplebiscytowej, ponieważ jako taki wypadł bardzo uroczysto.

Do uroczystości tej przyczyniło się Tow. Śpiewu z Miechowic „Lutnia“ zasłone przez śpiewaków z Bytomia pod batutą dyrygenta okręgowego p. Tondery, który to w głównej mierze dołożył swej siły do upiększenia wymienionego dnia.

Śpiewano prześliczną mszę w towarzystwie solowej orkiestry, Leona Kubicy rodaka naszego z Zabrze. Offertorium „Żyw już... Henryka Tondery oraz „Ojcie z Niebios“ (wyjętek z opery „Halki“) St. Moniuszki na błogosławieństwo. Powyższe utwory są trudne — lecz wdzięczne i trzeba wiele muzykalności, do pokonania, związane nawet różnemi okolicznościami.

Pierwszy występ odbył się w kościele Bożego Ciała o godz. 6,45, gdzie już około godz. 6½ obszerna świątynia została wypełniona wiernymi, wyczekując niecierpliwie na występ chóru. Po okolicznościowym kazaniu, wygłoszonym przez Wielebn. ks. proboszcza Dr. Demskiego i po złożonej przysiędze dzieci, które odpowiadały najczystsza polszczyzną odbyła się msza św., gdzie tutaj wszyscy wierni z największą uwagą śledzili występ chóru Tow. Śpiewu „Lutnia“, będąc jej występem zachwyceni. Występ niedzielny nazwać musimy przełomowym w dziejach historii Towarzystwa polskiego w Miechowicach, gdyż najlepszy mamy dowód ten, że po nabożeństwie nawet obecni Niemcy z największym uznaniem wyrażali się o występie.

Drugi występ w kościele Świętego Krzyża.

Następny występ zapowiedziany był na godz. 10-tą w powyższej świątyni, to już o godz. 9 zaczęły się gromadzić tłumy wiernych na ulicach i cmentarzu przed kościołem, wyczekując z największą niecierpliwością opróżnienia świątyni pańskiej przez parafian nabożeństwa niemieckiego, na którym także występował chór niemiecki.

Po zakończeniu nabożeństwa niemieckiego wypełnili polscy parafianie świątynię po same brzegi, a nawet ciekawość będących na nabożeństwie

niemieckiem pobudziła cały szereg parafian na pozostanie na nabożeństwie polskiem, celem przekonania się, co pokaże następny chór polski pod batutą p. Tondery.

Jak już poprzednio podaliśmy tak i tu występ śpiewu wypadł bardzo dobrze, gdzie nawet fachowcy niemieccy wyrażali uznanie występowi p. Tondery twierdząc, że pobił rekord wobec „Cecilie“ niemieckiej.

Powyższe występy wykazały na jak wysokim poziomie stoją nasze Tow. Śpiewu pod egidą dzielnego dyrygenta. Jak poprzednio tak i tu stwierdziliśmy ogólne zadowolenie wszystkich parafian polskich naszej wielkiej gminy Miechowskiej, gdzie występy te pozostawiły po sobie niezatarty charakter dla naszej przyszłości ku odbudowie życia narodowego. Nadmienić wypada, że nabożeństwo raczył zaszczycić swą obecnością p. Konsul Generalny Malhomme, w

asyście swego attaché p. Staniszewskiego oraz inni działacze społeczni.

Z tej oto rzadkiej okazji składamy jako obywatele Miechowiccy tak p. dyrygentowi jak Tow. Śpiewu „Lutnia“ oraz śpiewakom, którzy podążyli z pomocą do wzmocnienia chóru oraz wszystkim uczestnikom przybyłym z bliższych i dalszych stron nasze serdeczne podziękowanie. Nie mniej składamy na tej drodze nasze serdeczne podziękowanie naszemu duchowieństwu obu parafii.

Rodacy pokazaliśmy znów, że duch śp. ks. Norberta Bonczyka jeszcze żyje i przy pomocy Boga żyć będzie i w przyszłości.

Ofiarodawcom, którzy mimo tak ciężkich czasów złożyli drogą dobrowolnej składki datki na urządzenie uroczystości, składamy na tej drodze staropolskie „Bóg zapłać“.

Uczestnik.

Polska Zachodnia 8/IV 32

Pierwszy Okregowy Zjazd Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego w Strzelcach.

Wielkie Strzelce, 7. IV.

Koła śpiewacze Śl. Opolskiego mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej rozwijają się pomyślnie. Świadczy o tem fakt, że dawniej urządzano tylko ogólny zjazd kół śpiewaczych w Gliwicach, w którym brały udział tylko silniejsze koła, i te, które mogły sobie pozwolić na tak daleki wyjazd. W roku bieżącym każdy okręg będzie miał swój zjazd, w którym mogą brać udział okoliczne chóry. Pociągnięcie takie wpłynie dodatnio na rozwój chórów mniejszych przeważnie wiosek rolniczych daleko oddalonych od przemysłu. Pierwszy taki zjazd odbył się w Wielkich Strzelcach, w którym brały następujące chóry udział: „Lutnia“ z Zalesza, Grodziska, Nogorzyc, „Jutrzenka“ z Rozmierk, z Imielnicy, „Cecylja“ z Żandowic i „Gwiazda“ z Wielkich Strzelc. Na zjazd przybyli: konsul gen. Malhomme, attache p. Staniszewski, przedstawiciel Zw. Kół Śpiewaczych Wojew. Śląskiego, p. Folcik, przedstawiciel Zw. Młodzieży Polskiej naucz. p. Karuga, Zw. Polaków p. Spychalski, Tow. Szkolne p. Michalek, Centrala Zw. Polaków kierownik p. Wesołowski i dyrek-

tor Marquardt, Zw. Polsko-Kat. Młodzieży Śl. Opolskiego p. Kawik.

Zjazd zagał prezes Związku Kół Śpiewaczych p. Klaka, podkreślając w swoim przemówieniu doniosłość pielęgnowania pieśni polskiej, poczem chóry połączone odśpiewały pieśń: „Bogu Rodzica“, „Modlitwa do Boga“ i „Ojcie z niebios“. Następnie składali przedstawiciele poszczególnych Związków życzenia zjazdowi. Przemówienia przedstawicieli z Śl. Polskiego zostały przyjęte hucznymi oklaskami. Następnie poszczególne chóry odśpiewały pieśni popisowe. Podkreślić wypada bardzo udatne odśpiewanie pieśni konkursowych przez chóry okolicznych wiosek, które dopiero pierwszy raz od czasu swej egzystencji publicznie występowały. Niewielkie różnice punktowe świadczą o jednakowym poziomie chórów. I nagrodę zdobył chór z Strzelc 49 punktami. II Zalesie — 38 pkt., III Grodzisko 36 pkt., IV Imielnica 33 pkt., V Rozmierka — 32 pkt., VI. Żandowice 29 pkt., VII. Nogowczyce 27 pkt.

Sala była przepelniona. Zjazd zrobił na uczestnikach jaknajlepsze wrażenie.

Ob. Volksstimm 8/IV 32

Der Chronist Idzikowski und die Oppelner Ausgrabungen

Im Hinblick auf den Vortrag, den am Montag, dem 21. März, in der Heimatstelle Hindenburg (Mittelschule) Dr. Raschke, der Staatl. Vertrauensmann für Bodenaltertümer in Oberschlesien hat er wird, ist es interessant, einmal das Ergebnis der Ausgrabungen unter der Oppelner Plattenburg damit zu vergleichen, was hierzu in der Oppelner Chronik von Idzikowski enthalten ist.

Idzikowski, dessen Chronik von Oppeln mit zu den besten schlesischen Städtechroniken gehört, war nach dem Stande der damaligen Forschung (1863) der Ansicht, daß die Stadt

Oppeln aus einem früher bestehenden polnischen Dorfe mit Namen Opole oder Opul entstanden

sei, u. zw. nahm er als die Hauptsache dieses Dorfes die heute vollständig unbedeutame Langestr. an, eine Behauptung, deren Unmöglichkeiten wir heute allein schon aus städtebaulichen Gründen ablehnen

müssen. Man kann aber Idzikowski nicht absprechen, daß er seine Behauptung mit einer gewissen Folgerichtigkeit umgibt, indem er einfach von der Tatsache ausgeht, daß es schon im 8. oder 9. Jahrhundert eine Burg und außerdem noch einen Ort Oppeln gegeben hat. Wenn er nun in der Folge seiner Ausführungen daran gehen muß, die klare und vollkommen quadratisch angelegte Stadt Oppeln zu erklären, so kann er mit diesem Problem nur dadurch fertig werden, daß er sagt, die Stadt wurde etwa im 12. Jahrhundert in das Straßengefüge des Dorfes hineingebaut. Voraussetzung dieser Annahme bleibt aber immer wieder, daß zwischen der Oder und der alten Burg, die Idzikowski

an der Stelle des heutigen Gymnasiums annimmt, von jeher eine Siedlung sich befunden haben muß.

Würde in der Annahme von Idzikowski die Lage der Burg auf der von ihm angenommenen Stelle wegfallen, wäre also Idzikowski ge-

zwungen gewesen, den Standort der ersten Oppelner Burg auf der Insel zwischen Oder und Mühlgraben anzunehmen, so hätten sich für ihn 2 Tatsachen ergeben, die wie hier einmal kurz andeuten wollen.

Zunächst einmal hätte für ihn keine zwingende Notwendigkeit bestanden, eine dörfliche Siedlung in der Richtung, der Langen Straße anzunehmen. Wozu auch? Die Häuser der möglichen Fischer würden näher an den Fluß herangerückt gewesen. Tatsächlich beweist auch in anderen Städteplänen das Zusammenwachsen von dörflicher und städtischer Anlage, daß man einen viel unklarereren und winkligere Lageplan der Stadt erhält. Die in den letzten Jahrzehnten stark ausgebaute Geschichte der Siedlungsforschung hat uns gelehrt, schon allein aus den Städteplänen wesentliche Züge der ursprünglichen Siedlungsgestaltung herauszulesen.

Aber noch etwas viel wichtigeres geht aus der Annahme Idzikowskis hervor. Er deutet den Städtenamen Oppeln so, daß er vom Standpunkt des Burgbewohners, zu dessen Füßen sich ja das Dorf oder die Stadt Oppeln befanden, die Entstehung des Namens Oppeln aus dem polnischen Wort

Pole gleich Feld

herleitet. Nach einem polnischen Sprachgelehrten, für das er verschiedene Beispiele anführt, soll Opole die Felder ringsum bedeuten. Nun wissen wir aber, die Ausgrabungen unter der Burg auf der Oderinsel haben es gezeigt, daß die älteste Burg nicht „rings umgeben von Feldern“ auf dem Kalkfelsen des heutigen Kalkberges lag, sondern auf einer verhältnismäßig tief gelegenen Oderinsel, ziemlich eng eingezwängt zwischen der Oder und dem Mühlgraben, welcher die sog. Schloßinsel von der Stadt Oppeln trennt. Damit dürfte nun die Erklärung des Namens Oppeln, wie sie Idzikowski gibt, und auf die wir auch heute noch nichts Besseres zu erwidern wissen, hinfällig geworden sein. Es kommt außerdem noch hinzu, daß wir für diese Oderinsel einen aus dem polnischen hergeleiteten Namen haben, nämlich Ostrowek, der mindestens, da er auf die slawische Bevölkerung vor der Wiedereindeutschung im 10. Jahrhundert zurückgeht, nicht älter zu sein scheint als der Name Oppeln selbst.

Was folgt nun daraus?

Wenn uns für die Erklärung des Stadtnamens Oppeln keine andern Mittel zur Verfügung stehen, dann müssen wir trotz der wichtigen in Oppeln gemachten Ausgrabungen bei der Annahme Idzikowskis blei-

ben, daß sich der Name Oppeln nur von den um eine Siedlung „herum gelegenen Feldern“ herleiten läßt. Nur sagt uns die Erfahrung aus der städtebaulichen Siedlungsgeschichte, daß diese Siedlung kein dörfliches Gebilde am Fuße einer auf dem Kalkberg gelegenen Burg war, sondern diese Burg eben selbst. Damit aber wären wir gezwungen, für die slawische Zeit Oppeln, mindestens aber für einige Jahrhunderte vor der eigentlichen Stadtgründung

zwei Burgen für Oppeln

anzunehmen. Ob sie beide zu gleicher Zeit bewohnt waren, ob zur selben Zeit die eine Siedlung als Herrschaft und die andere mehr als Ansiedlung von Schutzbesetzten oder Untertanen anzusprechen wäre, diese Frage soll hier nicht angeschnitten sein.

Aus allem aber geht hervor, von welcher Wichtigkeit die durch Dr. Raschke vorgenommenen Ausgrabungen für Oberschlesien sind. Zweck obiger Zeilen sollte es sein, zu zeigen, daß sogar die Namensforschung durch die Oppelner Funde für ganz Oberschlesien ins Wanken gerät. Wird doch in alten Nachrichten Oberschlesien auch als der Gay Dpoloni bezeichnet.

F. Kaminiski.

Abstimmungsgedenken in Gleiwitz

21/III 32.

„Gebt uns unsere Heimat wieder!“

Protest gegen die unsinnige Grenzziehung — Machtvolles Bekenntnis zum Deutschtum

Gleiwitz, 21. März.

Zur Erinnerung an den Tag der ober-schlesischen Volksabstimmung fand am Sonntag mittag in Gleiwitz eine von der Ortsgruppe Gleiwitz der Vereinigten Verbände heimattreuer Oberschlesier sorgfältig vorbereitete große öffentliche Kundgebung statt. Sie wurde zu einem machtvollen Bekenntnis für das Deutschtum und zu einem eindrucksvollen Protest gegen die Zerreißung der Provinz. Der von der Stadt Gleiwitz zur Verfügung gestellte große Platz hinter dem „Haus Oberschlesien“ konnte die Menge der Teilnehmer nicht fassen und Tausende umfäumten auch noch die benachbarten Straßen. Neben zahllosen Vereinen, Verbänden und Innungen aus Gleiwitz und Umgegend mit ihren Fahnen, den ehemaligen Selbstschutzkämpfern, vielen Bergleuten in Uniform usw. sah man Abordnungen des Reiterregiments 11 aus Neustadt mit dem Trompeterkorps und des Infanterieregiments 7 aus Oppeln, ferner die Chargierten von etwa 100 studentischen Korporationen der Breslauer Hochschulen und der Universitäten Dresden und Berlin. Vor der Rednertribüne waren in fast endloser Reihe die Fahnen der teilnehmenden Vereine und Verbände aufgestellt. Im Vordergrund des riesigen Bierocks standen die Reichsmehrabordnungen und die mitwirkenden Musikkapellen.

Kurz nach 12 Uhr leitete der Vortrag des Altniederländischen Dankgebets die Feier ein. Nach einem weiteren Musikstück sangen etwa 800 Schulkinder unter Leitung von Lehrer Erzepli ein Volkslied und das Storaße Oberschlesierlied.

Bürgermeister Dr. Goldig,

der 1. Vorsitzende der Gleiwitzer Ortsgruppe der V. B. h. O., hielt dann die Gedenkrede, in der er u. a. ausführte:

„Elf Jahre sind seit dem Tage vergangen, dessen wir voll Trauer und voll Stolz gedenken, da Oberschlesien den Feindbündmächten sein Deutschtum bekannte und doch zerrissen ward, und dreizehn Jahre sind seit jenem Vertrage von Versailles dahingegangen, der uns Freiheit und Ehre nahm und uns harten Frondienst und bitterste Not brachte. Die sich als deutsche Männer und Frauen fühlten, haben in all den Jahren viel Schande und Herzeleid mürren und beissen müssen.

Es gibt heute viele, die da fragen: „Wozu immer und immer wieder die Erinnerung? Unsere Gegenwart ist Sorge und Not. Was soll uns die Vergangenheit sagen?“ Sie soll uns sagen, daß größer als Sorge und Not die Kraft ist, sie zu bewingen, neues Leben zu schaffen. Und nur die Vergangenheit eines Volkes verbindet es mit der Zukunft und weist ihm seine natürliche Richtung.

Unser Weg als Nation kann nicht schon zu Ende sein, er fängt erst an, er muß erst anfangen. Ich glaube an die Auferstehung meines Volkes! Es nützt aber nichts, zu beten: „Herr, mach' uns frei“, wenn uns nicht bei dem Gebet der Geist der Zusammengehörigkeit, der Entschlossenheit, der Geist des Kampfes und des starken Willens treibt, der unsere Väter beseelt hat. Auf Gott vertrauen, der uns frei machen soll, heißt: seine Sache selbst kräftig in die Hand nehmen und an den Sieg glauben. Nicht mit Waffen können wir heute kämpfen; die sind uns geraubt. Aber **Wärter als die Waffen ist nationales Wollen, stärker als alle Kriegsmaschinen ist unser Glaube an unsere Sendung in der Welt, der in uns brennt.** So lange wir freilich zu vergeßen trachten, was jene Jahre des Kampfes und Opfers uns brachten, die Jahre, wo Sterben und Bluten in uns so vertraut waren, wie den Kindern das Abendgebet, so lange wir jenes Heldentum verhöhnern, das Treue und Ehre über den Tod und über das Leben stellte, das sich bis zum letzten Atemzug jeder Uebermacht erwehrt, so lange sind wir ein Volk von Sklaven und werden nimmer die Freiheit erringen, so viel wir auch davon reden mögen. Unsere im Weltkrieg und im ober-schlesischen Abstimmungskampf, während der Polenputzige Gefallenen haben nicht danach gefragt, was die Gesamtheit davon habe, daß sie erschlagen wurden, ob sie ein Opfer wären zur Erreichung eines großen Zweckes. Sie starben aus Treue, aus höchster Opferbereitschaft. Laßt uns, denen zu leben vergönnt ist, diese Opferbereitschaft uns zu eigen machen! Unsere Toten mahnen uns zur Treue. Gedenket derer, die durch den Tod von Vater, Bruder, Gatten in Not und Kummer und Elend geraten sind und helft ihnen wie Brüdern und Schwestern. Gedenket derer, die jenseits der Grenzpfähle sehnsüchtig die Arme breiten nach ihrem deutschen Vaterlande. All jene Tapferen stehen heute vor Dir, mein Bruder, meine Schwester, ein endloser Zug, und sie rufen Dir zu:

„Sollen wir umsonst verblutet sein?

Deine Klagen wollen uns entwerten.

Uns, die wir den Gott der Tat verehren.

Keiner stirbt, der für das Leben fällt,

Keiner, der gekämpft für seine Welt.

Und Ihr sollt um uns nicht Klage tragen,

Um Verklärte nicht aus größten Tagen.“

Deutsche Volksgenossen! Unser trauerndes Gedenken am heutigen Tage hat also nur Wert, wenn es heißes Wollen in uns zur Auslösung bringt. Darum, vom ehrenden Gedächtnis, von der Trauer hin zur freien Mannesst! Es kommt nicht darauf an, was uns begegnet, sondern wie wir es tragen. Wenn wir auch eine bittere Gegenwart leiden, wenn Armut und Not die Kennzeichen unserer Tage sind, laßt uns Selbstvertrauen und Stolz schöpfen aus dem, was wir vor elf Jahren trotz unseres Zusammenbruchs, was wir vorher im Kriege bis zu seinem bitteren Ende gegen die ganze Welt verteidigt haben: unser Deutschtum! Wenn doch endlich Gemeingut aller Volksgenossen wäre, daß feiger Gedanken bängliches Schwanzen kein Unheil wendet, uns nicht frei macht. Ich weiß, daß sich beim Niedergang überall willige Helfer finden, beim Aufbau selten; denn keiner will opfern. Aber hilf Du, mein deutscher Bruder, Du deutsche Schwester, versage Du Dich nicht dem Aufruf Deines Volkes!

Ihr, Brüder und Schwestern in entfernten deutschen Gauen, die Ihr nicht wißt, was Grenzlandnot ist, stärkt uns den Willen zum Ausharren und versagt uns nicht eure tätige Hilfe! Wie wir alle miteinander büßen müssen, weil wir einmal in der größten Not unseres Vaterlandes uns schwach gezeigt haben, so werden wir alle miteinander erlöst, wenn wir wieder nationales Wollen zeigen. Wälze nicht die Verantwortung andern zu: Dein Wollen, mein Bruder, meine Schwester, wird zum Schicksal Deines Volkes.

An diesem Tage des Gedenkens wollen wir mit Clausenitz bekennen, daß ein Volk nichts höher zu achten hat, als die Würde und Freiheit seines Daseins; daß es diese mit dem letzten Blutstropfen verteidigen soll, daß es keine heiligere Pflicht zu erfüllen hat, keinem höheren Gesetz zu gehorchen; daß der Schandfleck einer feigen Unterwerfung nie zu verwischen ist; daß dieser Gifttropfen in dem Blute eines Volkes in die Nachkommenschaft übergeht und die Kraft späterer Geschlechter lähmen und untergraben wird; daß man die Ehre nur einmal verlieren kann; daß ein Volk unter den meisten Verhältnissen unüberwindlich ist im Kampfe um seine Freiheit, daß selbst der Untergang der Freiheit nach einem blutigen und ehrenvollen Kampfe die Wiedergeburt des Volkes sichert und der Kern des Lebens ist, aus dem einst ein neuer Baum die sichere Wurzel schlägt.

Vaterland und Freiheit sind das Allerhöchste auf Erden, ein Schatz, der eine unendliche Liebe und Treue in sich verschließt, das edelste Gut, was ein guter Mensch auf Erden besitzt und zu begehrt.

Ihr, die Ihr berufen seid, unser Volk zu führen und zu vertreten im Räte der Völker, seht unsere bittere Not! Wir rufen die Klage wegen schweren Unrechts, das uns angetan worden ist, wir rufen die Klage wegen Bruchs feierlich gegebener Versprechen! Hört unseren Ruf und erhebt für uns immer und immer wieder die Forderung: **Oberschlesiens Volk verlangt Wiederherstellung vertriebenen Rechtes!**

Ihr, die Ihr Vater, Bruder, Geliebten verloren habt im Kampfe um die Heimat, die Ihr heimatlos geworden seid, gedenket nicht in schwächlicher Trauer jener Zeit und ihrer Helden, sondern haltet Euerem hohen Vorbild die Treue, auf daß Deutschland wieder der auferstehe. Du deutsche Jugend, die Du nicht weißt, ob Dein Vaterland Dir dereinst Arbeit und Brot geben kann, verzage nicht, sondern gedenke voll Stolz, daß Dein Vaterland Deutschland heißt. Der Opfertod der Gefallenen, der Opferwille der Vertriebenen, Heimatlosen, stärke Dir den Willen, Dein Vaterland wieder aufzubauen, wieder frei zu machen.

Mit diesem Gedanken, diesem Bekenntnis wollen wir jetzt unsere Toten ehren und ihnen schwören:

Noch brennt unser Blut;

So wollen wir stolz um die Ehre ringen.

Und glauben mit aller Herzenskraft,

daß wir dennoch und dennoch das Dunkel zwingen.“

Mittelschullehrer Melchior verlas dann unter Zustimmung der Versammelten die folgende Entschliebung:

„Wie alljährlich, protestieren anlässlich der Abstimmungskundgebung die Bewohner von Gleiwitz und Umgegend gegen die dem Abstimmungsergebnis und dem Selbstbestimmungsrecht der Völker hohnsprechende Zerreißung Oberschlesiens. Tausende Flüchtlinge fordern: „Gebt uns Brot und Heimat wieder!“ Zehntausende in wirtschaftlichen Nöten Ringende verlangen Wiedergutmachung des Genfer Fehlspruches. Unsere Notrufe an den Völkerbund verhallen ungehört. Deshalb senden wir heute unsere S.-O.-S.-Rufe an die gesamte kultivierte Welt. Arbeiter und Akademiker, Selbstschutz und studentische Verbände, deren Vertreter aus dem ganzen Reiche hier versammelt sind, Männer und Frauen ohne Unterschied der Partei und Konfession geloben feierlichst, nicht eher ruhen zu wollen, bis der Völkerbund, bis die Welt die furchtbaren Folgen der unsinnigen Grenzziehung erkennt und Ost-Oberschlesien mit seinem Vaterlande Deutschland wieder vereinigt.“

Der Gesang des Deutschland-Liedes schloß sich an. Unter Leitung von Musikdirektor Schweigert brachten darauf die Gleiwitzer Männergesangsvereine mehrere Vaterlandslieder zu Gehör. Mit Musikstücken der Kapellen fand die Kundgebung ihren Abschluß.

Die Vereine und Verbände formierten sich hierauf zu einem Umzug durch die Hauptstraßen. Alle Straßen, die der Zug passierte, waren von einer dichten Menschenmenge besetzt. Alfa und Emella haben die wesentlichen Teile der Kundgebung und des Festzuges für ihre Tonfilmwochen aufgenommen.



Na Górnym Śląsku 11 list wyborczych do sejmiku pruskiego

Lista polska została oddana jako pierwsza

Opole, 7 kwietnia. Do czwartku wieczorem, chwili upływu terminu zgłoszenia list wyborczych, zgłoszonych zostało u komisarza wyborczego w Opolu (Okreg IX) 11 list wyborczych. Listy zostały przez komisarza przyjęte w następującej kolejności według daty wpływu:

- 1) Polnisch - Katholische Volkspartei — Polsko-Katolicka Partja Ludowa,
- 2) Nationalsozialistische Deutsche Arbeiter-Partei,
- 3) Deutsche Zentrums-Partei,
- 4) Sozialistische Arbeiterpartei Deutschlands,
- 5) Kommunistische Partei Deutschlands,
- 7) Deutsch-nationale Volkspartei,
- 8) Sozialdemokratische Partei Deutschlands,
- 9) Deutsche Staatspartei,
- 10) Reichspartei des deutschen Mittelstandes (Wirtschaftspartei).

11) Nationale gemässigte Rechte (Deutsche Landvolk, Deutsche Volkspartei u. verwandte Gruppen).

Ostateczne zbadanie ważności list wyborczych nastąpi w dniach najbliższych.

W związku ze zgłoszeniem listy polskiej, która oddana została jako pierwsza z wszystkich list, musimy wskazać na jeden interesujący szczegół. Jak we wszystkich poprzednich wyborach, tak i w wyborach obecnych nasz wyborczy mąż zaufania Okregu śląskiego zgłosił listę pod nazwą: Polsko - Katolicka Partja Ludowa (Polnisch - Katholische Volkspartei). Komisarz wyborczy zażądał jednak postawienia nazwy niemieckiej, która faktycznie jest tłumaczeniem właściwej nazwy polskiej, na pierwsze miejsce, opierając się przytem na przepisie, według którego nazwa partji podobno winna być podana w nie-

mieckim języku. Komisarz ma tylko pozornie rację. Zapomina bowiem, że polska lista została zawsze przyjęta pod nazwą polską i że tutaj na Śląsku Opolskim obowiązuje Konwencja Genewska, na podstawie której ludność polska ma prawo domagać się, aby jej partja była pod nazwą polską podana na liście wyborczej i pod tą nazwą widniała też na kartkach wyborczych. Prawo to musi być szanowane nawet przez komisarza wyborczego. W przeciwnym bowiem razie władze administracyjne same dają świadectwo tego, że przepisy Konwencji Genewskiej są tylko przepisami papierowymi, co zresztą w praktyce już często wyszło na jaw. Mimo, że nasz mąż zaufania, nie chcąc spowodować opóźnienia w zgłoszeniu listy wyborczej i nawet jej nieprzyjęcia, spełnił żądanie komisarza, będziemy domagali się z całą stanowczością, by władze szanowały nasze słuszne prawa.

Nowiny Codzienne 9/IV 32

Chcemy mieć silną podstawę naszych praw

W artykule p. t. „Nie mniejszość, lecz większość na wielkim obszarze”, który przed kilku dniami ukazał się w naszym piśmie, wykazaliśmy, iż — w **przeciwieństwie do Niemców w Polsce — zagadnienia polskiego w Niemczech nie można traktować wyłącznie na poziomie zagadnienia mniejszościowego**. Pisaliśmy wówczas, iż oprócz mniejszości polskiej, zamieszkującej środkowe i zachodnie Niemcy, ludność polska na wielkim obszarze wschodu Rzeszy, w szczególności na Śląsku i na południu Prus Wschodnich stanowi większość i od prawików żyje tu na swej ojczystej ziemi. Dlatego też zagadnienie Polaków na tych terenach nie może być traktowane wyłącznie jako zagadnienie mniejszościowe, ale jest ono **sprawa polska w Niemczech**.

Wynikiem tego stanu rzeczy musi być nie tylko naturalna i zrozumiała samo przez się walka ludności polskiej o prawa mniejszościowe dla całych Niemiec, ale ponadto domaganie się specjalnych daleko idących swobód narodowych dla tych terenów, na których Polacy nie są bynajmniej w mniejszości.

Stanowisko to nasze jasne, bo oparte na prawie natury, spotyka się w kołach niemieckich z zarzutem, że przecież powinniśmy być zadowoleni, ponieważ właśnie na Śląsku nasze prawa narodowe są rzekomo specjalnie zagwarantowane przez Konwencję Genewską.

Zarzut ten jest nie tylko niepoważny, ale co więcej, dowodzi niezrozumienia naszego artykułu i ostatecznie

zwraca się przeciwko tym, którzy ten zarzut wysuwają. Jeśli bowiem ktośkolwiek mówi, iż przynajmniej na Śląsku powinniśmy być zadowoleni, bo mamy specjalne prawa, zastrzeżone w Konwencji Genewskiej, to przez to równocześnie przyznaje, że na innych terenach np. na terenie Prus Wschodnich, gdzie na wielkim obszarze Polacy stanowią również większość, nie mamy żadnych specjalnych praw, odpowiadających liczbie ludności polskiej i jej potrzebom.

Sprawa polska istnieje bowiem, jak wyraźnie zaznaczaliśmy, nie tylko na terenie Śląska, ale i na innych terenach.

Ci, którzy stawiają ten zarzut, nie mają poza tem słuszności również i dlatego, że Konwencja Genewska nie tylko, że nie rozciąga się na wszystkie autochtoniczne ziemie polskie, ale nawet nie obejmuje całego Górnego Śląska.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że jedynie ze względu na szczerpy zakres terytorjalny nie możemy uważać Konwencji Genewskiej za właściwą podstawę praw, należnych ludności polskiej na terenach, na których stanowi ona większość. Myliłby się, ponieważ są jeszcze i inne ważne ku temu przyczyny.

W ciągu 10 lat obowiązywania Konwencji Genewskiej przekonaliśmy się, iż życie codzienne nie potwierdza tych nadziei, jakie wiazano z jej wprowadzeniem, iż nie dało ono żadnych korzyści, które przewidywano. Lekceważona przez władze, deptana przez społeczeństwo niemieckie Kon-

wencja Genewska była i jest w wielu wypadkach martwą literą i dlatego nie odgrywa żadnej prawie roli w rozwoju naszego życia narodowego.

Jeśli mimo łamania jej przepisów ludność polska rzadko wносиła skargi przed Trybunał Rozjemczy czy do Komisji Mieszanej, a jeszcze rzadziej przed forum Ligi Narodów, to dlatego jedynie, że wogóle z zastrzeżeniami odnosi się do skuteczności przepisów tej Konwencji.

Jakakolwiek bowiem dziedzinę jej przepisów weźmiemy pod uwagę, wszędzie widzimy, iż mają one małe, bardzo małe znaczenie dla ludności polskiej w jej codziennej walce o swój byt narodowy.

Tak więc np. w dziedzinie szkolnictwa Konwencja Genewska nie ochroniła ludności polskiej przed naciskiem ze strony szowinistów niemieckich, przed wyrzucaniem tej ludności z pracy za to, że posyła swe dzieci do szkoły polskiej, przed napaściami na nauczycieli polskich, utrudnianiem przez władze otwarcia tej czy innej szkoły polskiej. Jeśli zaś mimo to szkolnictwo polskie na Śląsku rozwija się, to do zawdzięczenia mamy to jedynie woli i wytrwałości postawie naszego ludu.

W dziedzinie spraw religijnych Konwencja Genewska nie obroniła nas przed kasowaniem nabożeństw polskich i kazań polskich, szykanowaniem dzieci, przystępujących do polsku do spowiedzi i Komunii św., dopuszczaniem naszych towarzysów śpiewających do kościoła itd. Zmiana tego okropnego dziś stanu rzeczy w

dziedzinie opieki religijnej może nastąpić dopiero wówczas, gdy utworzona zostanie diecezja opolska z biskupem Polakiem na czele i Polska Akademia Duchowna w Opolu. Urzeczywistnienie tego postulatu będzie jednak wynikiem wyłącznie naszego działania, a nie Konwencji Genewskiej.

W dziedzinie obrotu ziemią Konwencja Genewska nie uchroniła nas od akcji kolonizacyjnej, zmierzającej do wyzucia chłopów polskiego z jego własnej ziemi, akcji będącej przedłużeniem dawnych planów Bismarcka.

Mimo obowiązywania Konwencji, jeśli ktokolwiek z Polaków chce zostać urzędnikiem, wszystko jedno, czy marzy mu się zostać np. prezydentem rejencji, czy też zadawała on się skromnym stanowiskiem listowego, musi pierwiej albo zaprzec się polskości, zaprzec się swych ojców, braci i sióstr, albo przynajmniej zmuszony jest ukryć swą przynależność narodową.

W dziedzinie swobody w używaniu publicznie języka polskiego jedyną gwarancją jest odwaga naszego ludu, odwaga każdego Polaka, który nie przestanie mówić po polsku na swej ziemi, choćby był napadany i szykanowany.

W sadach tylko w wyjątkowych wypadkach daje się Polakowi tłumacza, a i tam nawet wielu Polaków obawia się przyznawać do narodowości polskiej, aby nie zrazić sobie siedzącego Niemca.

Wbrew przepisom Konwencji Genewskiej wielu przedstawicieli administracji odnosi się do ludu polskiego pogardliwie i niema mowy o zmianie tego stosunku na lepsze, dopóki sami swa postawa nie zmusimy ich do szacunku dla ludności polskiej.

Oto kilka tylko przykładów tego, jak w praktyce znikoma jest rola Konwencji Genewskiej w życiu ludu polskiego w Niemczech.

Ani pod względem swego zakresu terytorjalnego, ani pod względem swej wewnętrznej treści, ani gwarancji wykonania przepisów nie zaspakaja ona potrzeb ludności polskiej. Dlatego też w ciągu 10 lat swego obowiązywania Konwencja Genewska nie zdołała wzbudzić silniejszego zainteresowania się nią ludności polskiej nie tylko w całych Niemczech, nie tylko na Śląsku, ale nawet na tym skrawku, na którym ona obowiązuje. Nie zdołała wzbudzić dla siebie zainteresowania, bo życie nie dało do tego podstaw.

I dlatego właśnie z tem większą siłą lud polski w Niemczech walczyć musi o takie prawa, które istotnie zagwarantują pełnię swobód narodowych dla wszystkich tych terenów, na których Polacy mieszkają w zwartej masie jako autochtonna ludność.

Polonia 9/IV 32.

(+) Agitacja wyborcza komunistów wśród Polaków.

Komuniści na Śląsku Opolskim rozrzućili po wioskach odezwy, nawołujące ludność, by przy wyborach na prezydenta Rzeszy, jak również w nadchodzących wyborach do sejmiku pruskiego, oddała głosy swe na listę komunistyczną. Mam nadzieję, że katolicka ludność polska nie da się otumanić, lecz głosować będzie na listę polską, a przy wyborach na prezydenta Rzeszy, wstrzyma się od głosowania. (n)

Oppelner Nachrichten 8/IV 32.

Oppeln und Umgegend

Nachdruck unserer Originalartikel nur mit genauer Quellenangabe gestattet.

Oppeln, den 8. April 1932.

Der polnische Generalkonsul als Gasthausbesitzer?

* Der polnische Generalkonsul in Oppeln, Malhomme, hat durch seine Werberitte in die Umgegend wiederholt unliebsames Aufsehen erregt. Sein Heim im früheren „Preußenhaus“ in Wilhelmsthal wird immer mehr zu einer Werbezentrale des Polentums. Rauschende Feste in diesem — zuletzt erst wieder eine großartige Pilsjudikfeier, die trotz des calvinistischen Bekenntnisses des polnischen Diktators in Verbindung mit dem katholischen Josefstag gebracht wurde, und bei der vor allem Bauernsöhne aus den umliegenden Dörfern die Gäste waren — sollen die Bevölkerung für die polnischen Bestrebungen gewinnen. Bekannt ist auch, daß der Generalkonsul sich viel in bestimmten Gasthäusern der Umgegend, insbesondere in Grudischük aufhält und sich dort durch betonte Freigebigkeit Freunde zu schaffen bemüht ist. Nunmehr verlautet sogar, daß er — oder der Polenbund? — ein bestimmtes Gasthaus in Grudischük gekauft habe. Die Methoden der polnischen Werbung im Kreise Oppeln verdienen jedenfalls die schärfste Aufmerksamkeit der maßgebenden Stellen. Was würden die polnischen Behörden sagen, wenn ein deutscher Konsul in Polen sich ähnlich verhielte?



Januszek Chrusciel na Worieli.

30/III 32.

Der rasende Sperling

7/12 32.

Der Wahlausruf des Polenbundes — Kampf um Schule und Kirche, besonders in Oberschlesien — Wie der polnische Wahlkampf in Ostpreußen geführt wird

Von Julius Fritzsche.

In der Polenbundpresse wird neben der Wahlausruf des Zentral-Wahlkomitees der Polen für die Wahlen zum Preussischen Landtag veröffentlicht. Der Ausruf vermeidet es, der Partei, für die die Polen in Deutschland stimmen sollen, überhaupt einen Namen zu geben. In Oberschlesien, wo die Polen fast ausnahmslos katholischen Glaubens sind, wird man unter der Firma **Polnisch-Katholische Volkspartei** in den Wahlkampf gehen. In Posen-Westpreußen wird dieselbe Bezeichnung gewählt werden, in Ostpreußen aber, wo man — zwar durchweg vergeblich — um die Stimmen evangelischer Masuren buhlt, wird es einfach **Polnische Volkspartei** heißen. Heinrich dem Vierten von Frankreich und Navarra war „Paris eine Messe wert“. So verleugnet der Polenbund in Ostpreußen um einiger Masurenstimmen willen den katholischen Glauben seiner Hauptführer. Geschäft ist Geschäft, und auch die polnischen Wahlgeschäfte sind nichts anderes, als eben — Geschäfte!

Der polnische Wahlkampf soll nach dem Ausruf des Zentral-Wahlkomitees ersichtlich in der Hauptsache in der Provinz Oberschlesien geführt werden, „wo hunderttausende unseres polnischen Volkes wohnen, wo unser Volk die Mehrheit bildet“ (mit etwa 37 000 polnischen gegenüber fast 600 000 nicht-polnischen Stimmen bei der letzten Reichstagswahl!). In Oberschlesien — heißt es dann in dem polnischen Wahlausruf —

„begannen wir den Kampf darum, ihm (dem polnischen Volke) den religiösen Schutz (!) zu sichern, der durch polnische, einem eigenen Bischof, der Pole ist (!), unterstellte Seelenhirten erteilt werden soll; durch Seelenhirten, die in einer polnischen geistlichen Akademie in Oppeln erzogen werden mußten.“

„Um das Recht, das uns in der Kirche gebührt, kämpfen wir auch auf anderen Gebieten. In dem Augenblick, da rings um uns eine feindliche Stimmung aufwuchs, unternahmen wir den Aufbau eines polnischen Privat-Schulwesens. Dank der Unterstützung unseres Volkes haben wir diesen Aufbau glücklich begonnen — trotz der Schikanen und Verfolgungen (die polnischen Schulen sind den Polen vielmehr auf dem Präsentierteller einer preussischen Ministerialverordnung dargeboten worden!) werden wir ihn weiter führen (worüber nach der Vernichtung des deutschen Schulwesens in den polnischen Westgebieten doch wohl der künftige preussische Landtag zu entscheiden haben wird). — Ueberall, ob in Schlesien oder in Ostpreußen, ob in Pommern oder im Grenzgebiet (gemeint ist die Provinz Grenzmark Posen-Westpreußen), in Berlin oder im fernen Westfalen sind die Polen unaufhörlich und ausdauernd vorwärts gekommen. Für einen weiteren Fortschritt der polnischen

Sache in Preußen aber sei die Rückeroberung eigener Vertreter im Preussischen Landtag erforderlich.

Dieser parselamtlige polnische Wahlausruf mit seiner unerhörten Forderung eines polnischen Bischofs und polnischer Priester zur Verpolung der treudeutschen Provinz Oberschlesien ist nur ein harmloses Säuseln gegenüber einem von dem verantwortlichen Schriftleiter der „Gazeta Olsztyńska“ in Allenstein, Waclaw Jankowski, gezeichneten Ausruf, in dem die Deutschen als „Feinde“ der Polen und Fremdlinge in Ostpreußen (!) bezeichnet werden. In diesem Ausruf heißt es:

Polnisches Volk! Du sitzt auf deinem eigenen Acker. Das ist deine Erde, mit dem Blut und dem Schweiß deiner Väter und Urväter gebüngt. Du müßtest Herr sein auf deiner Erde und nicht die Fremden, die ihre verschiedenen Ansiedlungs-Kommissionen eingeführt haben, um dich zu germanisieren, um dich herabzusetzen, dich in deinem Recht zu beschränken, deine Sprache aus dem öffentlichen Leben und der Kirche und schließlich dich selbst von deinem väterlichen Erbe zu verdrängen.

Das polnische Volk hat sich seit Jahrhunderten gegen den Andrang der Germanisierung verteidigt, es hat seine Rechte im allgemeinen Leben und in der Kirche verteidigt. Wir hatten gute Verteidiger, polnische Abgeordnete im Preussischen Landtag und im Reichstag. So war es früher, und es kann auch heute nicht anders sein. Heute mehr, als irgendetwas müssen wir unsere Rechte verteidigen, denn unser Feind schläft nicht.

Es hat in Ostpreußen weder polnische Abgeordnete noch jemals eine Ansiedlungskommission gegeben. Ostpreußen hat z. B. 1907 nur 6 800 polnische u. 4 200 litauische Reichstagswahlstimmen von 331 500 (!) aufgebracht und bei den letzten Reichstagswahlen, 1930, sogar nur 4 176 polnische Stimmen (d. h., da das Wahlalter herabgesetzt und das Frauenwahlrecht eingeführt worden ist, kaum ein Drittel von 1907); aber die Allensteiner „Gazeta“ darf die Polen als die Herren Ostpreußens und die Deutschen als Fremde, ja als Feinde bezeichnen. Was würde wohl einem deutschen Schriftleiter in einer der polnischen Westprovinzen geschehen, der ähnliche Ausdrücke gegenüber den Polen gebrauchen sollte, die doch eine Million Deutsche des Landes vertrieben und sie ihres väterlichen Erbes beraubt haben?

Das Beispiel Litauens, das von der „Deutschen Rundschau“ in Bromberg sehr treffend als „der rasende Sperling“ bezeichnet wird, droht im deutschen Ostpreußen Schule zu machen. Soll das so weiter gehen dürfen, oder gibt es doch nicht wenigstens für die Polen in Deutschland durch Recht und Gesetz gezogene Schranken?

Oberschlesische Tageszeitung 7/12 32.

Der gestohlene Osten in Gefahr Frankreich will in Lausanne ein Ostlocarno erhandeln

— Eigener Bericht. —

Minister auf Wahlstreifen: Brüning in Weimar und Erfurt, Treviranus in Bremen, Schlange-Schöningen in Königsberg, Dietrich in Berlin! Als wenn nichts Wichtigeres zu tun wäre! Und in der Zwischenzeit ziehen sich über Deutschland furchtbarste Gewitterwolken zusammen. Wir sprechen an anderer Stelle von den finanziellen Schwierigkeiten, die — selbst nach Brüning — neue Opfer „möglich“ erscheinen lassen. Wir sprechen an anderer Stelle von der Gefahr eines Paneuropa unter französischer Herrschaft. Und wir müssen uns jetzt mit einer akuten Gefahr für unsere ostdeutsche Heimat beschäftigen: mit dem Wiederauftauchen eines Ostlocarnos, mit dem teuflischen Plan, den gestohlenen deutschen Osten als Schacherobjekt in der von der deutschen Politik völlig verfahrenen Tributdiskussion zu machen.

Bekanntlich sprach eine amtliche englische Erklärung zu der Wochenendbesprechung zwischen Tardieu und MacDonald, die Brüning sich bemühte als belanglos hinzustellen, von einer völligen Übereinstimmung zwischen Frankreich und England. Wie heute der „Manchester Guardian“ erfährt und auch aus anderer Quelle verlautet, soll die Übereinstimmung zwischen MacDonald und Tardieu dadurch erzielt worden sein, daß Tardieu dem englischen Ministerpräsidenten versprochen hat, auf der Lausanner Konferenz in der Tributfrage gegenüber Deutschland in dem Falle nicht weiter dringlich zu werden, wenn Deutschland sich jetzt schon in London verpflichtet, in den territorialen Versailles-Fragen, also: Danziger Korridor, Memelland und ober-schlesischen Grenz-ziehung, gleichfalls still zu sein. Ebenso soll sich Deutschland jetzt schon verpflichten, die Kriegsschuldfrage, die sich in mehreren Versailles-Paragrafen ausdrückt, nicht in die wirtschafts- und finanzpolitischen Verhandlungen in Lausanne hineinzubringen. Dann will Tardieu auf die Frankreich zustehenden bedingungslosen Tribute stillschweigend verzichten, d. h. das Hoover-Moratorium theoretisch-mechanisch nicht fortsetzen, was England als ein wirtschaftspolitisches Entgegenkommen im Interesse der Beruhigung Europas betrachtet.

So stüert Tardieu doch auf das Ost-Locarno los und benußt die englischen festgefrorenen Engagements in Oesterreich und Ungarn, um England auf seine Seite zu bringen.

Wir Ostmärker werden uns gegen diese Pläne mit allen Mitteln stemmen. Das stärkste Mittel der Abwehr wird die Wahl am 24. April sein. Muß es sein, denn wir haben zu der herrschenden Politik nicht das Vertrauen, daß sie — weil mit dem Osten nicht verbunden — die Kraft haben wird, die geraubten Gebiete vor der Verewigung des Raubes zu schützen.

Es ist höchst bezeichnend, daß der Reichskanzler, der in seiner auf Schallplatten aufgenommenen Reichstagsrede so optimistisch tat, gestern in Erfurt sehr pessimistisch erklärte:

„Die nächsten Monate werden schwerste Nervenproben in den Verhandlungen über die Außenpolitik bringen. Man muß damit rechnen, daß sich politische Dinge ereignen werden, die vorübergehend einen sachlichen oder seelischen Rückschlag bringen könnten.“

Meint Herr Brüning mit diesem „sachlichen und seelischen Rückschlag“ vielleicht das Ostlocarno oder die Entkreifung des Donauraumes oder neue Fehlschläge in der Tributpolitik? Der Kanzler möge wissen: Das deutsche Volk und ganz besonders der Osten hat von Brüningischen Rückschlägen genug, es ist daran zugrundegegangen. Darum fort mit Brüning!

Of. Volksstimme 10/12 32.

Oppelner Zeitung 8/12 32

41

Die deutsche Antwort auf die Polenbund-Beschwerde

Gegen den polnischen Iredentismus in OS. Rechtsverwahrung und sachliche Zurückweisung

Berlin, 9. April. (Eigene Meldung.)

Dem Völkerbundstakt liegt seit Dezember 1931 eine Beschwerde des Polenbundes, der seitdem in Oppeln, vor, die auf Grund des Art. 147 über die angebliche Bedrückung der polnischen Minderheit durch die deutschen Behörden Klage führt. In der Beschwerde werden Beschuldigungen mannigfachen Art gegen die preussische Verwaltung auf schulpolitischem, wirtschaftlichem und politischem Gebiet erhoben, zu-

in sehr allgemeiner Form ohne Vorbringung konkreter Belege,

aber auch unter Anführung von Einzelfällen, die zum größten Teil bereits Jahre zurückliegen und längst gerechtfertigt sind. Das Eigenartige an der Beschwerde ist, daß sie sich nicht auf Vorgänge in Deutsch-Oberschlesien beschränkt, das den Bestimmungen des Genfer Abkommens unterstellt ist, sondern darüber hinaus die Lage der polnischen Minderheit in den anderen Landesteilen Preußens — in der Provinz Grenzmark, in Ostpreußen, Westfalen und Berlin — bezieht, für die Deutschland minderheitenrechtliche Verpflichtungen internationaler Art überhaupt niemals übernommen hat.

Die Antwort der Reichsregierung, die, wie von uns schon berichtet wurde, in diesen Tagen in Genf überreicht wurde, legt in ihrem ersten Teil in scharfer Form formelle Rechtsverwahrung gegen den Versuch des Polenbundes ein, Vorkommnisse außerhalb Oberschlesiens zum Gegenstand einer Klage beim Völkerbund zu machen. Trotzdem wird in der deutschen Note zu informativem Zweck, um die

Unrichtigkeit der polnischen Behauptungen dargelegt und die einwandfreie liberale Minderheitenpolitik im ganzen preussischen Staatsgebiet zu benehmen, auf die Lage der polnisch-sprechenden Bevölkerung in den übrigen preussischen Provinzen eingegangen, mit dem ausdrücklichen Vorbehalt, daß hierin kein Präzedenzfall erblickt werden darf, der etwa für die Zukunft eine Zuständigkeit des Völkerbundes für innerdeutsche Minderheitenfragen außerhalb Oberschlesiens begründen könnte.

Im zweiten Teil der deutschen Antwortnote wird zu den Beschuldigungen der polnischen Beschwerde im einzelnen ausführlich Stellung genommen.

Au Hand eines reichhaltigen Beweismaterials wird nachgewiesen, daß die Behauptungen des Polenbundes über eine feindliche Einstellung der deutschen Behörden und der deutschen Bevölkerung gegenüber der Minderheit nicht auf Wahrheit beruhen.

Was insbesondere das Schulwesen anbelangt, so wird betont, daß die zahlenmäßig relativ schwache Entwicklung des polnischen Minderheitenschulwesens in Preußen auf die Tatsache zurückzuführen ist, daß auch dem polnischen Volkstum angehörende Eltern ohne jede Beeinträchtigung aus praktischen Gründen der deutschen Schule den Vorzug geben. In Deutsch-Oberschlesien bestehen neben privaten Schulen 49 öffentliche Schulen, von denen jedoch 24 zur Zeit außer Betrieb sind, da seit langem keine Kinder mehr zum Besuch angemeldet werden. Im übrigen Preußen bildet die Verordnung über das Minderheitenschulwesen von 1928 der polnischen Bevölkerung die Möglichkeit, ihre Kinder allein nach Maßgabe des Willens der Erziehungsbehörden in hundertprozentig in polnische Schulen zu schicken.

Der Behauptung der Beschwerde über eine angebliche Behinderung der freien Willensentscheidung bei den Parlamentswahlen wird die Tatsache entgegen- gestellt, daß von der polnischen Volkspartei bei keiner der vielen Reichs- und Landtagswahlen der letzten zehn Jahre jemals Wahlprotest eingelegt worden ist. Ebenso werden nachdrücklich zurückgewiesen die Beschuldigungen hinsichtlich angeblich erzwungener Umbenennung polnischer Ortsnamen in Oberschlesien, hinsichtlich des Gebrauchs der polnischen Sprache bei Gerichtsverhandlungen, hinsichtlich angeblicher Beeinträchtigung des religiösen Lebens der Minderheit und besonders hinsichtlich auch die Klagen über angebliche Behinderung ihres Wirtschaftslebens.

Die deutsche Note beschränkt sich jedoch nicht auf eine ausschließliche Widerlegung der polnischen Beschwerdenpunkte, sondern sie geht auch ausführlich auf die Ursachen ein, die tatsächlich die beklagenswerten

Spannung zwischen der polnischen Minderheit und der deutschen Bevölkerung in den Ostprovinzen veranlaßt haben. Es wird auf die

Propaganda des großpolnischen Gebankens in den Grenzgebieten und auf die Wirksamkeit der polnischen Minderheitenführer hingewiesen, die auf die künstliche Erschaffung einer Minderheit inmitten der deutschen Bevölkerung aus- geht. Besonders rufen die durch umfangreiches Ma- terial belegten skrupellosen Methoden der Schulwerbung durch herumreisende Minder- heitsagitatoren und politisierende Schullei- der, die durch Zusperrung wirtschaftlicher Vorteile der Eltern zur Annahme ihrer Kinder bei polnischen Schulen zu bewegen suchen, bei der deutschen Mehr- heit immer wieder Demütigung und Erbitterung hervor. Dieses Verhalten der polnischen Minder- heit und ihrer Führer erklärt die tiefgehende Erregung der Bevölkerung, wie auch diese übertriebene Agitation zu den schweren Störungen der öffent- lichen Ordnung geführt hat, die z. B. bei dem Wirt- schaftsfall in Sedwano (Westpreußen) im Dezember v. J. zu verzeichnen gewesen sind.

b. J. Die Reichsregierung sieht sich ferner zu der Stellung veranlaßt, daß die

Allohalität der polnischen Minderheitsorganisa- tionen durch Veranlassungen jenseits der deutsch-polnischen Grenze genährt wird, wo in sogenannten „Ausbildungslagern“ den aus Deutschland eintreffenden polnischen Minder- heitsangehörigen irreführende Tendenzen einge- impft werden. Ein als Anlage beigefügter Bericht des Oberpräsidenten der Pro- vinz Oberschlesien gibt ein erschö- rendes Bild von dem Umfang dieser ge- fährlichen Mischgeschäften. Die Denkschrift schließt mit dem Hinweis, daß niemand wärmer als die deutsche Regierung eine harmonische Zusammen- arbeit der verschiedenen Bevölkerungsgruppen im Deutschen Reich begrüßen würde, daß aber die not- wendige Voraussetzung hierfür eine innere Umstel- lung der Minderheitsführer und eine positive Einglie- derung der polnischen Minderheit in das deutsche Staatsleben sei.

Die deutsche Antwort.

Berlin, 8. April.

Dem Völkerbund liegt seit Dezember 1931 eine Beschwerde des Polenbundes vor, die über die angebliche Bedrückung der polnischen Min- derheit durch die deutschen Behörden nicht nur in Deutsch-Oberschlesien, sondern darüber hin- aus in den anderen Landesteilen Preußens Kla- ge führt. In der in Genf überreichten Antwort der Reichsregierung wird zunächst in scharfer Form formelle Rechtsverwahrung gegen den Ver- such des Polenbundes eingelegt, Vorkommnisse außerhalb Oberschlesiens zum Gegenstand einer Klage beim Völkerbund zu machen.

Im zweiten Teil der Note wird an Hand von Beweismaterial nachgewiesen, daß die Behaup- tungen des Polenbundes über eine feindliche Einstellung der deutschen Behörden und Bevöl- kerung gegenüber der Minderheit nicht auf Wahr- heit beruhen.

Die Antwortnote geht dann ausführlich auf die Ursachen ein, die die beklagenswerte Span- nung zwischen der polnischen Minderheit und der deutschen Bevölkerung in den Ostprovinzen veranlaßt haben. Es wird auf die Propaganda des großpolnischen Gebankens in den Grenzbe- zirken und auf die Wirksamkeit der polnischen Minderheitsführer hingewiesen, woraus sich die tiefgehende Erregung der Bevölkerung erkläre. Die Reichsregierung stellt dann fest, daß die Allohalität der polnischen Minderheitsorganisa- tionen durch Veranlassungen jenseits der deutsch- polnischen Grenze genährt wird.

Ein beigefügter Bericht des Oberpräsi- denten von Oberschlesien gibt ein erschreckendes Bild von dem Umfang dieser gefährlichen Misch- geschäften. Die Note schließt mit dem Hinweis, daß die Voraussetzung für eine harmonische Zu- sammenarbeit der verschiedenen Bevölkerungs- gruppen eine innere Umstellung der Minderheits- führer und eine positive Eingliederung der polni- schen Minderheit in das deutsche Staatswesen sei.

Pierwsze gimnazjum polskie w Niemczech powstaje w Bytomiu

Przed kilku miesiącami pisaliśmy, iż powstanie na Śląsku gimnazjum polskie. Dziś z radością donosimy Wam, Czytelnicy, iż gimnazjum polskie znajduje się w okresie zakładania.

Wieloletnie starania w tym kierunku Związku Polaków w Niemczech i Związku Polskich Towarzystw Szkolnych zostaną w najbliższym czasie uwieńczone pomyślnym wynikiem.

Dom, należący dawniej do wydawnictwa „Katolika”, zakupiony ostatnio przez jedną ze spółdzielni polskich, a mianowicie Bank Ludowy „Pomoc” w Berlinie, dzięki obywatelskiemu stanowisku tego banku zostanie przerobiony i dostosowany do potrzeb szkolnych.

Do powstania gimnazjum przyczyniła się pomoc całego społeczeństwa polskiego, a w szczególności wydatna ofiarność rodaków z Polski. Ofiarność ta umożliwiła „Komitetowi 25-lecia walki o szkołę polską” przeznaczenie wielkiej części zebranych funduszy na urządzenie gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Dzięki całej tej pomocy Związek Polaków znalazł się w możności wydzierżawienia tego budynku i po odpowiednim wyposażeniu odda go do rozporządzenia Związkowi Polskich Towarzystw Szkolnych.

Jak widzimy, gimnazjum będzie budowane wysiłkiem całego społeczeństwa i dlatego będzie ono własnością całego społeczeństwa polskiego.

Niedługo, zaledwie za kilka miesięcy, w tradycyjnym gmachu „Katolika”, w którym do niedawna turkotały maszyny drukarskie, w którym żywo tętniło życie organizacyjne, rozbrzmiewać będzie radosny gwar naszej młodzieży.

Powstanie gimnazjum polskiego w Bytomiu, to przełomowa chwila w dziejach naszego ludu.

Przez utworzenie jego urzeczywistniają się marzenia poprzednich pokoleń polskich. Przez utworzenie jego powstaje na Śląsku nowy upragniony przez wszystkich Polaków ośrodek naszej kultury narodowej.

Promienie tej kultury szeroko oddział rozchodzić się będą w lud nasz, niosąc mu pokrzepienie i siły w trudnej walce o byt narodowy. Położony zostanie w ten sposób trwały fundament pod odrodzenie myśli narodowej na Śląsku, a gimnazjum polskie będzie widocznym znakiem tego odrodzenia.

Opuszczony po wojnie przez inteligencję polską, walczył lud polski sam

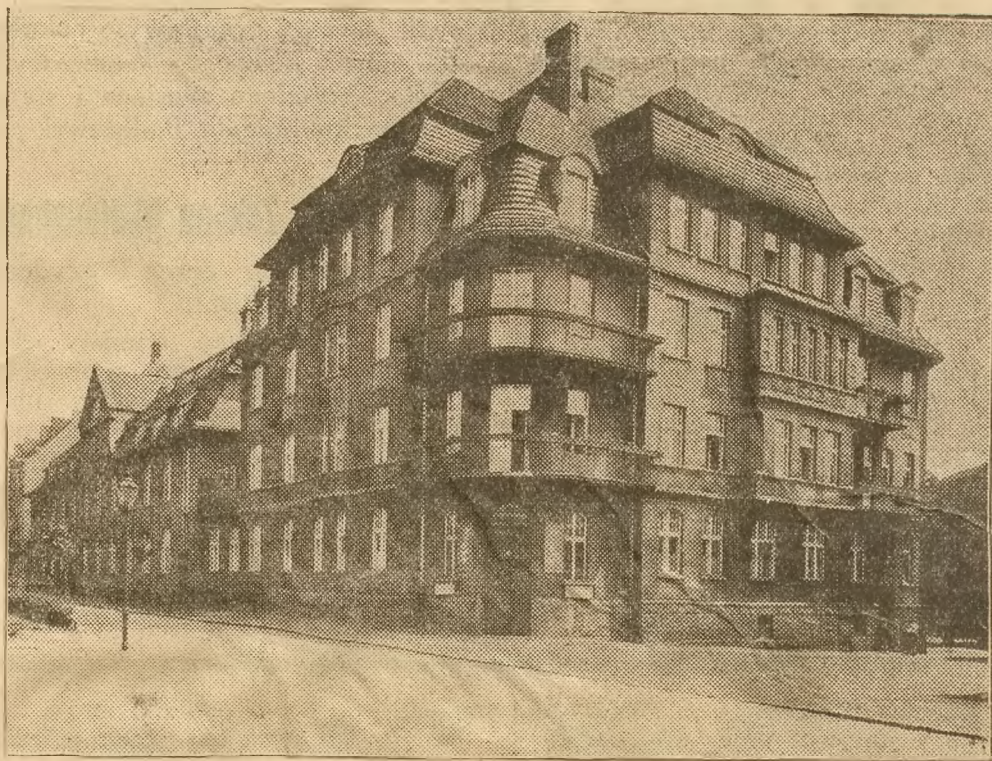
o swe prawa narodowe. Brakowało mu jednak tych dzielnych księży-rodaków, tych nauczycieli, tych lekarzy i obrońców, którzy niegdyś stawali w jego obronie, nieśli mu pomoc i radę.

Cieżkim wysiłkiem wychowywał nieraz swe dziecko w obcej szkole. Nieraz z niepokojem patrzył jednak, że jeśli dziecko to nie zatraci nawet mowy ojców swoich, to zawsze wychowane w obcej kulturze, nie zgłębi ducha swego narodu. Dziś ze spokojem, Ojciec i Matko-Polko, oddasz dziecko swe do gimnazjum polskiego, bo nauczyć w nim będą nauczyciele-

czynialiśmy budować pierwsze prywatne szkoły powszechne, wiedzieliśmy, iż obok nich zakładać będziemy również i gimnazja, niezbędne dla młodzieży polskiej, która w tak wielkiej liczbie uczy się dziś w szkołach niemieckich.

Nikt jednak nie przypuszczał wówczas, iż nastąpi to tak szybko. Nikt nie spodziewał się, iż wbrew tylu przeszkodom już w trzecim roku naszej pracy będziemy mieć nietylko przeszło 60 szkół, ale i pierwsze własne gimnazjum.

Jeśli więc mimo trudności szkolnictwo nasze rozszerza się, to przede-



W tym gmachu otwarte zostanie pierwsze gimnazjum polskie w Niemczech.

rodacy. Nie będziecie mieć już obaw, rodzice-Polacy, o to, co stanie się z dzieckiem Waszym po skończeniu szkoły, bo pewni będziecie, że otrzymując naukę w języku i w duchu narodowym, wyrosnie i wychowa się na prawego Polaka.

W chwili, gdy powstanie gimnazjum polskie, które będzie dawało po skończeniu go równe prawa z gimnazjami niemieckimi, synowie ludu polskiego czerpać będą w nim oświatę nietylko umysłem, ale i sercem całym, aby potem tem lepiej służyć swemu społeczeństwu.

Utworzenie gimnazjum polskiego w Bytomiu jest jednym więcej dowodem rozwoju prywatnego szkolnictwa polskiego w Niemczech. Kiedy przed trzema zaledwie laty rozpo-

wszystkiem mamy to do zawdzięczenia ludowi polskiemu, który zgodnie z tradycją naszego narodu nieugięcie i twardo walczy o swą szkołę polską.

Dziesięć lat mija, kiedy podjęto na nowo prace narodową po strasznym okresie zniszczenia.

Dziesięć lat mija, gdy — zdawało się na emigracyjsku bujnego niegdyś życia — rozpoczęto budować pierwsze fundamenty pod nowe dzieje ludu polskiego na Śląsku.

I oto dziś w dziesiątym roku tej działalności powstaje mimo ciężkich czasów pierwsze w historii Śląska O-polskiego gimnazjum polskie.

Niechaj ten fakt napawa Cię, ludu śląski, dumą, niechaj daje Ci wiarę, że swoja praca narodowa wszystkiego dokonasz.

Śmieszne porywy centrowców

Oddawna istnieje zwyczaj rozgrywania przez partie szczególnej walki w czasie przedwyborczym. Jest to zresztą bardzo potrzebne, gdyż wyborcy dowiadują się tym sposobem o różnych ukrytych sprawkach, które dzieją się za kulisami na arenie parlamentarnej, a które winowajcy starają się ukryć przed publicznością...

Powtórze fakt, że jeden drugiemu patrzy na palce w działalności politycznej, wychodzi na dobro wyborców, gdyż każda partia ze strachu przed konkurentem, czyli partią przeciwną, stara się działać i postępować w ramach takich, by mogła wyborcom wykazać dodatnie objawy swej roboty.

Walka wyborcza jest przeto normalnym objawem, jeżeli oczywiście trzyma się ściśle prawdy. Inaczej trzeba jednak oceniać tego przeciwnika, który odbiega od faktów, a chwytają się brudnego kłamstwa. Jest to wtedy dowodem, że brak mu rzeczowych argumentów do zwalczania politycznego konkurenta, i że własne grzechy tak go pala, iż musi zdobyć się na niezbyt waleczne porywy szaleńca, który popadł w manię przesławowca.

„Zaszczytne” miano takiego szaleńca zdobyli sobie obecnie przed wyborami do sejmu pruskiego centrowcy na Śląsku. Artykuły w ich tutejszych piśmiennikach codziennych są bowiem bezmyślnym kasaniem. Wi-

docznie już z samego strachu popadli w obłęd, gdyż głośno zgrzytają zębami, a to wyłącznie dlatego, że przy każdej sposobności na zebraniach i wiecach, w sejmikach prowincjonalnym i powiatowym oraz w Izbie Rolniczej bez miłosierdzia demaskują ich niecną politykę, szkodliwą dla chłopów i robotników na Śląsku.

Obłęd centrowców paniczny strach, gdy poznali, że sposób meji walki, aczkolwiek ostry i cięty, trzyma się jednak zawsze tła politycznego i zasad rzeczowości. W ciągu 10 lat udało mi się odsłonić tajemnice niejednej „sprawki”, w tym też czasie przygotowałem się do bezlitosnej walki z tymi, w których od samego początku przewidywałem źródło obłądki względem naszego ludu na Śląsku. Przyglądając się zaś szaleńczym porywom w gazetach centrowskich przeciw mej osobie, można na pierwszy rzut oka przekonać się, że centrowcy w braku rzeczowych argumentów chwytają się zwyczajnych oszczerstw i fałszów w myślnym przekonaniu, że znajdą garstkę łatwowiernych. Wiadomo jednak, że nawet najciekawszy widok umyka przed rozszalałym aktorem. To same porównanie zaczyna przybierać realną formę w stosunku między politycznym komediantem (partii centrowej) a jego zwolennikami.

W jednym z ostatnich wydań „Nowin Codziennych” wyraźnie wypowiedziałem swój pogląd co do porywów centrowskich oraz skreśliłem jasno swoją niewzruszoną postawę w polskim życiu narodowym i politycznym na Śląsku. W tem miejscu wystarczy jeszcze tylko dodać, że centrowcy rzucaniem na mnie oszczerstwami i obelgami usiłują widocznie ukryć i zairzeć swoją własną winę, która w czasie wyborów zawsze zaważy im na sumieniu: lud polski wie bowiem dokładnie, że działalność centrowców jest tutaj urodzajna dla komunizmu, a ostatnio także hitlerizmu.

Na centrowskie groźby dalszego targania moją osobą odpowiadam ze spokojem czekającego właśnie na wykonanie zapowiedzi, że „trafi kosa na kamień”, na którym napewno się wyszczerbi.

Arka Bożek.

Zakończenie roku szkolnego w ochronce w Bytomiu



koniec
march
1932 r.

pp. Kasperkówna, L. Malinowska, Nawrocka, Głowacka
+ p. Koszykówna + p. Grzegorzewskówna

Nowiny Codzienne 10/IV 32

Zew do pospolitego ruszenia w dniu 24 bm.

Gdyby ta nasza wielka miljonowa rzesza rolnicza i robotnicza miała wiarę we własne siły, posłowie Niemcy we większej części wylecieliby ze swych krzeseł poselskich, a ludność z przekonania wysłałaby własnych przedstawicieli do sejmu pruskiego.

Wybory mają być wyrazem woli ludu, który w dowód tej woli musi wybrać z własnego łona swych zastępców, by w sejmie bronili słusznych praw i zadań ludu.

Prawny jest obowiązek wyznaczenia zastępców. Wobec tego polski lud górnośląski nie może oglądać się na nikogo; nie może zważać na żadne obietniczki obce, lecz ława stanąć musi w szeregach zjednoczonych sił, jak to dawniej czynił. Tylko wtedy

wszystkie partie i czynniki niemieckie z szacunkiem będą do niego się odnosić.

Więc w dzień 24 kwietnia robotnicy i rolnicy na Górnym Śląsku z żoną i dziećmi, uprawnionymi do głosowania, muszą podażyć do urny wyborczej, by głosy swe oddać na „Polsko-Katolicką Partię Ludową”.

Idźcie, siostry i bracia tłumnie do urn wyborczych, zapelniajcie je kartkami, na których zrobicie krzyżyk w kółeczku „Polsko-Katolickiej Partii Ludowej”!

Wasza jedność, górnośląscy Polacy, ujawniająca się w tłumnym głosowaniu na rodaków, przyniesie zwycięstwo!

Aragh.

Szykany antypolskie w Opolu
„Nowiny Codzienne” donoszą, że przy przedkładaniu polskiej listy wyborczej do Okręgowej Komisji wyborczej w Opolu, komisarz wyborczy zażądał podania nazwy w brzmieniu niemieckim, powołując się na rzekomo istniejące w tym kierunku przepisy. Pełnomocnik listy polskiej, chcąc uniknąć opóźnienia w zgłoszeniu listy, spełnił żądanie komisarza.
W związku z tem załączam „Nowiny Codzienne” domaga się poszanowania praw mniejszości polskiej, powołując się przytem na Konwencję Genewską. (at)

Przebiega 10/IV 32

M Ostdeutsche Morgenpost

Die „Ostdeutsche Morgenpost“ erscheint siebenmal in der Woche (Montags und nach gesetzlichen Feiertagen als Mittagsblatt) mit fünf Beilagen, jener Sonntags mit der Kupfertiefdruckbeilage „Illustrierte Ostdeutsche Morgenpost“. **Bezugspreis** (im voraus zahlbar): Durch unsere Boten frei ins Haus 2,60 RM. monatlich (einschließlich 45 Rpf. Beförderungsgebühr); durch die Post 2,60 RM. monatlich (einschließlich 56 Rpf. Postgebühr), dazu 42 Rpf. Postausfertigungsgeld. Durch höhere Gewalt hervorgerufene Betriebsstörungen, Streiks usw. begründen keinen Anspruch auf Rückerstattung des Bezugsgeldes oder Nachlieferung der Zeitung.

Führende oberschlesische Zeitung

Verlag: Beuthen O.S., Industrieftr. 2, Stadtgeschäftsstelle Bahnhofstr. 1, Tel. Sammel-Nr. 2851. Zweiggeschäftsstellen in: Gleiwitz, Wilhelmstr. 61, Tel. 2200; Hindenburg, Dorotheenstr. 5, Tel. 2117; Oppeln, Ring 18, Tel. 2270; Ratibor, Bahnhofstr. 2, Tel. 301; Kattowitz (Poln.-Oberschl.), ul. Marjacka 1, Tel. 483; Breslau, Herrenstr. 30, Tel. 59637. **Chefredaktion:** Hans Siedewaldt, Beuthen O.S.

Anzeigenpreise: Die 10-gespaltene Millimeterzeile 18 Rpf.; amtliche und Heilmittelanzeigen sowie Darlehnsangebote von Nichtbanken 20 Rpf. — Die 4-gespaltene Millimeterzeile im Reklameteil 80 Rpf. Für das Erscheinen von Anzeigen an bestimmten Tagen und Plätzen sowie für die richtige Wiedergabe telefonisch aufgegebenen Anzeigen wird keine Gewähr übernommen. Bei gerichtlicher Beitreibung, Vergleich oder Konkurs kommt jeglicher Rabatt in Fortfall. Anzeigenschluß 18 Uhr. — **Postcheckkonto:** Breslau 26 208, Verlagsanstalt Kirsch & Müller, GmbH., Beuthen O.S. Gerichtsstand: Beuthen O.S.

Hindenburg wiedergewählt

53:36,8:10,2%

Hindenburgs Sieg — Hitlers Aufstieg

Hindenburg ist mit absoluter Mehrheit (53 Prozent) im zweiten Wahlgang zum Reichspräsidenten wiedergewählt. Seine Stimmziffer bleibt nur wenig hinter der von uns vorausgesetzten 20-Millionen-Grenze zurück und bedeutet bei der um insgesamt 3 Prozent schwächeren Wahlbeteiligung einen außerordentlichen politischen Erfolg. Während aber Hindenburg nur knapp ¼ Millionen Stimmen hinzugewonnen hat, konnte Hitler seinen Beststand um über 2 Millionen Stimmen erhöhen, so daß sich die Spanne

Reichsergebnis

(Telegraphische Meldung)

Berlin, 11. April. Das amtliche Schlussergebnis des zweiten Wahlganges für die Reichspräsidentenwahl lautet:
Abgegebene Stimmen: 36 491 694

zwischen Hindenburg und Hitler von 7,3 auf 5,9 Millionen Stimmen verringert hat. In 22 von den 35 Wahlkreisen des Reiches erreichte Hindenburg die absolute Mehrheit und in 7 Wahlkreisen die relative Mehrheit, während Hitler nur im Wahlkreis Pommern die absolute und in den 5 Wahlkreisen Merseburg, Thüringen, Chemnitz-Zwickau, Ost-Hannover und Schleswig-Holstein die relative Mehrheit erreichte. Besonders günstig für Hindenburg wählten wieder die süddeutschen Wahlkreise, voran Ober- und Nieder-Bayern sowie Württemberg, Westfalen-Nord und Westfalen-Süd, wo Hindenburg doppelt soviel Stimmen erhielt wie Hitler, in Ober- und Nieder-Bayern sogar mehr als das Dreifache! Außerordentlichen Zuwachs erhielt Hitler in Pommern und Ostpreußen, den beiden Potsdamer Wahlkreisen, Frankfurt (Oder), Thüringen, Hessen und bemerkenswerterweise auch in Franken; die beiden einzigen Wahlkreise, in denen Hitler Stimmen einbüßte, sind Oberbayern und Baden. Die Duesterberg-Stimmen des Stahlhelms und der Deutschnationalen Volkspartei kamen zu 80 Prozent Hitler zugute; in Franken und in Hamburg sind die Duesterberg-Stimmen völlig bei Hitler aufgegangen.

Ueberrascht hat der außerordentliche Rückgang der Kommunisten um 1½ Millionen Stimmen; sie haben in zahlreichen Wahlkreisen ein Drittel bis die Hälfte ihres Bestandes eingebüßt: Die Ausichtslosigkeit der Thälmann-Kandidatur hat offenbar die kommunistische Anhängererschaft von der Wahl ferngehalten. (Verteilung 10,2 statt 13,2 Prozent.) Wieweit etwa kommunistische Stimmen für Hitler abgegeben worden sind, ist nicht ersichtlich; da aber in letzter Zeit in größerem Umfang Uebertritte von Kommunisten zur NSDAP. erfolgt sein sollen, so ist unter Berücksichtigung des Verteilungsschlüssels von 80:20 der Duesterberg-Stimmen für Hitler: Hindenburg, Hitlers Stimmenzahl auch mit Hilfe kommunistischer Stimmen hochgetrieben worden, zumal der Stimmenrückgang der Kommunisten größer ist als die Stimmenzahl, die auf Kosten der geringeren Wahlbeteiligung geht.

Die Wahlbeteiligung erreichte nicht ganz die hohe Ziffer von 86,2 Prozent des ersten Wahlganges; sie bleibt aber mit 83,2 Prozent sehr beachtlich, da trotz gesteigerter Agitation das Gesamtinteresse der wahlberechtigten Bevölkerung an diesem zweiten Wahlgang durchaus vermindert zu sein schien. In den Vormittagsstunden waren durchschnittlich 40 bis 50 Prozent gegenüber 60 Prozent Stimmen am 10. April abgegeben worden; in den Mittagsstunden waren die Wahl-

Hindenburg	19 359 642	(18 650 730)
Hitler	13 417 460	(11 330 285)
Thälmann	3 706 388	(4 983 197)

Vorläufiges amtliches Endergebnis für Oberschlesien

Hindenburg	403 263	(369 841)
Hitler	213 747	(185 300)
Thälmann	79 032	(102 699)

lokale vielfach leer, während sich erst in den beiden letzten Wahlstunden überall im Reich ein starker Andrang bemerkbar machte.

Das Ergebnis von Oberschlesien hat Hindenburg einen Stimmenzuwachs von 33 500, Hitler von 28 400 und den Kommunisten einen Stimmenrückgang von 23 700 gebracht. Die Duesterberg-Stimmen dürften sich in Oberschlesien zur Hälfte auf Hindenburg, zur Hälfte auf Hitler verteilen. Den stärksten Stimmenzuwachs für Hindenburg brachten die Landkreise Beuthen, Groß-Strehlitz, Neustadt und vor allem Oppeln, Ratibor und Rosenberg, und für Hitler die Städte Hindenburg (+ 3000), Oppeln (+ 2600), Gleiwitz (+ 2400) sowie die Landkreise Oppeln (+ 3400), Kreuzburg, Cosel und Gleiwitz. Hindenburg und Gleiwitz brachten mit 4000 bzw. 3000 weniger Stimmen den Kommunisten die stärkste Einbuße, ebenso die Landkreise Beuthen und Oppeln mit 3000 bzw. 2000 weniger kommunistischen Stimmen. Die höchste Wahlbeteiligung erreichte die Stadt Reiche mit 88 Prozent, während im Industrie-

gebiet Hindenburg 81, Beuthen 76,8, Gleiwitz 76,5 erreichten. Sehr starke Beteiligung, mit großen Mehrheiten für Hitler, brachte das Beuthener Hinterland (Larischdorf, Broslawitz), während in den Hochburgen des Kommunismus: Miskulitz, Mieschowitz, Bobrek, Schomberg durchweg kommunistischer Rückgang eingetreten ist. Die Stadt Lositz erreichte mit 85 Prozent Wahlbeteiligung und absoluter Mehrheit für Hindenburg nächst Reiche einen Rekordstand der Wahlbeteiligung und des Hindenburgsieges.

Da das Ergebnis des zweiten Wahlganges von vornherein fest stand und niemand an der Wahl Hindenburgs zweifelte, so hat die Hindenburg-Ziffer zunächst praktisch-politisch weniger Bedeutung als der weitere überaus starke Anstieg Hitlers, der den roten und halbroten Gegnern des Nationalsozialismus schwer auf die Nerven fallen wird; hatten doch die prominentesten Rufer der Eisernen Front die Unmöglichkeit für Hitler vorausgesagt, über seine im ersten Wahlgang erreichten 30,1 Prozent Stimmen noch wesentlich Gewinne zu erringen. Die

Hitler-Ziffer mit 36,8 Prozent ist ein Mahnmal für den 24. April; zeigt sie doch, welche gewaltige Stellung die Nationale Opposition im Kampf gegen das System errungen hat, und wie trotz aller gegen die NSDAP. eingesetzten Staatsabwehr mit jeder Unterdrückungs-, Verhaftungs- und Verbotsmaßnahme nur neue Kraft der Nationalen Opposition zuwächst, die zum Entscheidungskampf der Preußenwahl siegesgewiß bereitsteht. Gestern ging es um die Person Hindenburgs — von heute ab geht es um das System: Die Front gegen das System wächst mit jedem Tage; das ist die Lehre aus dem 10. April!

Mit Genugtuung sehen wir Hindenburg als den besten und zuverlässigsten Deutschen weiter an der Spitze des Reiches, mit Genugtuung vor allem wegen des Eindruckes auf das Ausland, für das Hindenburg der Garant des Vertrauens und der Ordnung ist — mögen die Großmächte, voran die auf fair play gerichteten Vereinigten Staaten und England, nun auch den Wechsel einlösen, den das deutsche Volk mit der Wahl Hindenburgs ausgestellt hat.

—dt.

Ein neuer Kulturträger

Die „Deutsche Musikbühne“ kommt nach Oberschlesien

(:) Oppeln, 1. April.

Mit der Aufgabe, gute deutsche Musik, insbesondere die gute deutsche Oper trotz aller Ungunst der Zeit lebendig zu erhalten und daneben anerkannten guten Künstlern in der gegenwärtigen Periode des Zusammenbruchs deutscher Theaterpflege Verdienstmöglichkeit zu geben, ist in den letzten Monaten in stiller, zäher Arbeit die „Deutsche Musikbühne“ geschaffen worden. Die Deutsche Musikbühne geht aus von der an und für sich bedauernden Tatsache, daß es in den nächsten Jahren nicht möglich sein wird, viele städtische Opern durchzuführen und daß man also für die opernlosen Städte, insbesondere aber auch für die kleineren Orte und den deutschen Grenzgebieten einen guten Ersatz schaffen müsse. Sie knüpft an die guten Erfahrungen der Berliner Kammeroper, die im Dienste der Gemeinnützigen Vereinigung zur Pflege deutscher Kunst in den Vorjahren auch in Oberschlesien mit Erfolg sich zeigte. Die Deutsche Musikbühne übernimmt die Tradition der Kammeroper, wie auch der Leiter der Gemeinnützigen Vereinigung, Dr. Michaelis, zusammen mit anderen führenden Männern auf dem Gebiete der deutschen Musikpflege der Mitbegründer der neuen Deutschen Musikbühne ist.

Bereits am 1. April wurde ein Querschnitt der von der Deutschen Musikbühne zur Zeit neben Mozarts „Hochzeit des Figaro“ gebotenen „Robespierre“ von Händel vom Berliner Sender auch auf die Schlesische Rundfunk übertragen. Am 19. April spielt die Deutsche Musikbühne in Oppeln und anschließend noch in einigen anderen Städten Oberschlesiens.

Ueber die wesentliche Eigenart der Deutschen Musikbühne hat sich deren Intendant Prinz Heinrich von Reuß, dessen Name auf künstlerischem Ge-

biete einen sehr guten Klang hat, u. a. wie folgt ausgedrückt: Die Deutsche Musikbühne sucht der Gegenwart des Betriebstheaters den Versuch entgegenzusetzen, einem hochgestellten Ziel in der Ruhe und der Dauer vieler Proben möglichst nahe zu kommen. Voller drei Monate wurden z. B. an die Vorbereitung der beiden oben genannten Werke verwendet. Der Kapellmeister ist dazu berufen, vom Musikalischen her die Rolle und die Gestalt des Einzelnen anzulegen und die Darstellung damit vorzubereiten. Weiter wurde von Anfang an darauf Wert gelegt, daß zugleich eine ständige gesangstechnische Kontrolle vorhanden ist, daß ein führender Gymnasiallehrer die körperliche Entwicklung überwacht, daß an der Rundfunk-Versuchsstelle eine ständige Kontrolle von Wort und Ton sowie im Senderaum der Deutschen Welle Sänger und Orchester hinreichend gebildet werden und daß endlich ergänzend auf die Akustik-Einflüsse genommen wird. So wurde unter etwa 400 Sängern nach zwei- bis dreimaligem ausgiebigem Vorsingen und sich daran noch anschließender Probezeit von ein bis zwei Wochen 18 ausgewählt und gegen normale Gagen in der Reisezeit engagiert.

Oberchl. Tageszeitung
8/IV. 32

Eine unbegründete Polenbeschwerde

Berlin, 8. April. Dem Völkerratsrat liegt seit Dezember 1931 eine Beschwerde des Polenbundes vor, die über die angebliche Bedrückung der polnischen Minderheit durch die deutschen Behörden nicht nur in Deutsch-Oberschlesien, sondern darüber hinaus in den anderen Landesteilen Preußens Klage führt. In der in Genf überreichten Antwort der Reichsregierung wird zunächst in scharfer Form formelle Rechtsverwahrung gegen den Versuch des Polenbundes eingelegt, Vorkommnisse außerhalb Oberschlesiens zum Gegenstand einer Klage beim Völkerrat zu machen. Im zweiten Teil der Note wird an Hand von Beweismaterial nachgewiesen, daß die Behauptungen des Polenbundes über eine feindliche Einstellung der deutschen Behörden und Bevölkerung gegenüber der Minderheit nicht auf Wahrheit beruhen. Die Antwortnote geht dann ausführlich auf die Ursachen ein, die die beklagenswerte Spannung zwischen der polnischen Minderheit und der deutschen Bevölkerung in den Ostprovinzen veranlaßt haben. Es wird auf die Propaganda des großpolnischen Gedankens in den Grenzbezirken und auf die Wühlarbeit der polnischen Minderheitsführer hingewiesen, woraus sich die tiefgehende Erregung der Bevölkerung erkläre. Die Reichsregierung stellt dann fest, daß die Illiquidität der polnischen Minderheitsorganisationen durch Veranstellungen jenseits der deutsch-polnischen Grenze genährt wird. Ein beigefügter Bericht des Oberpräsidenten von Oberschlesien ergibt ein erschreckendes Bild von dem Umfang dieser gefährlichen Machenschaften. Die Note schließt mit dem Hinweis, daß die Voraussetzung für eine harmonische Zusammenarbeit der verschiedenen Bevölkerungsgruppen eine innere Umstellung der Minderheitsführer und eine positive Eingliederung der polnischen Minderheit in das deutsche Staatswesen sei.

„Volksblatt“ i. „Volksbote“
2. April 9. IV. 32

Preußens und des Reiches Fürsorge für das obereschlesi- sche Schulwesen

Oppeln. Auf Grund amtlich vorliegenden Materials ergibt sich ein außerordentlich erfreuliches Bild von den jahrelangen und wachsenden Leistungen, die Preußen sowohl wie das Reich gerade für das höhere Schulwesen in Oberschlesien aufgebracht haben.

Die neuzeitlichen, städtebaulich besonders wirkungsvoll und kulturell bedeutsamen Schulneubauten dürften namentlich an dem Beispiel Gleiwitz zwingend bekräftigt werden. In den einzelnen obereschlesischen Städten wandten Preußen und das Reich für staatliche höhere Schulen folgende Einzelleistungen auf:

	Staatsmittel	Reichsmittel
Beuthen Realgymnasium	327 350 M.	100 000 M.
Gleiwitz Gymnasium	1 134 000 „	200 000 „
Gleiwitz Oberrealschule	173 100 „	
Gleiwitz Oberlyzeum	400 000 „	300 000 „
Hindenburg Oberlyzeum	950 000 „	
Hindenburg Gymnasium	40 000 „	
Katibor Gymnasium	68 800 „	
Oppeln Gymnasium	63 400 „	
Opfel Gymnasium	49 100 „	
Reiße Gymnasium	158 250 „	
Reiße Gymnasium	54 600 „	
Neustadt Gymnasium	300 000 „	
Neuschütz Gymnasium		
Kreuzburg Gymnasium mit Aufbau- klassen	144 700 „	
Groß-Strehlitz Gymnasium	89 850 „	
Rosenberg Aufbauschule	73 200 „	
Reichsfeld Gymnasium	29 166 „	
Zülz Aufbauschule i. E.	214 600 „	
zusammen f. staatl. höhere Schulen	4 270 116 M.	600 000 M.

Ebenfalls großzügig unterstützten Preußen und das Reich einzelne obereschlesische Städte bei der Erstellung kommunaler höherer Lehranstalten. So erhielten:

	Staatsmittel	Reichsmittel
Hindenburg Oberrealschule i. E.	400 000 M.	400 000 M.
Oppeln Realgymnasium i. E.	300 000 „	
Reiße Realgymnasium	50 000 „	
Katibor Realschule i. E.		120 000 „
Ziegenhals Lyzeum	100 000 „	
zusammen f. komm. höhere Schulen	850 000 M.	520 000 M.

Es ist danach durchaus ungerechtfertigt, Preußen und dem Reich den Vorwurf zu machen, daß sie für diese lebenswichtige Seite des obereschlesischen Kulturlebens und der heimischen Bildungspflege wenig oder gar nichts getan hätten.

Wie die Polen den Landtagswahlkampf führen

Polnischer Bischof und polnische Geistliche für Oberschlesien! — „Vorwärts“ in ganz Deutschland — Die Deutschen ... Fremdlinge in Ostpreußen

Die Polenführer haben gerade eben das Ende des „Burgfriedens“ abgewartet, um in nie gesehener Schärfe den Versuch zu unternehmen, mit allen Mitteln, auch dem der unerhörtesten Hez, ihre „Masse“ aufzuputtsen und durch die Erlangung wenigstens eines Mandats zum Preussischen Landtag den Nachweis zu erbringen, daß es trotz Versailles und Genf doch noch so etwas wie eine polnische Minderheit in Deutschland gibt.

Ein im Schoße des Polenbundes gebildetes Zentral-Wahlkomitee erläßt einen Aufruf, in dem zunächst dargetan wird, daß die Führer der Polen schon alles zum „Schutz“ des polnischen Volkes in Preußen getan haben.

Im Oppelner Schlesien, so heißt es da, wo Hunderttausende unseres Volkes wohnen, wo unser Volk die Mehrheit bildet (!), haben wir den Kampf darum begonnen, ihm den religiösen Schutz durch polnische, einem eigenen polnischen Bischof unterstellte Seelsorger zu sichern, die in einer eigenen polnischen Akademie in Oppeln erzogen werden müßten.

Auch auf anderen Gebieten als dem der Kirche werde um das Recht der Polen gekämpft. Zu einer Zeit, da ringsum eine polenfeindliche Stimmung aufgewachsen sei, habe man

Aufbau eines polnischen Priester-Schulwesens

unternommen, das dank der Unterstützung des polnischen Volkes glücklich begonnen worden sei und trotz der Schikanen und Verfolgungen weiter geführt werde. Ueberall in Preußen kämen die Polen unaufhörlich und ausdauernd vorwärts, aber für den weiteren Fortschritt der polnischen Sache in Preußen sei die Rückeroberung eigener Vertreter für den Preussischen Landtag notwendig.

Die unerhörte, bereits von dem Kardinal-Fürstbischof in Breslau und dem Päpstlichen Nuntius in Berlin zurückgewiesene Forderung des Polenbundes, ihm

zur Verpolung Oberschlesiens die Kirche auszuliefern,

wird also in der dreifachsten Form erneut erhoben! Das ist die polnische Loyalität gegenüber der geistlichen Obrigkeit, sobald sie sich ihren nationalistischen Forderungen nicht ohne Widerstand ausliefert. In weit schlimmerer Weise, als in diesem parteiamtlichen Aufruf, tritt aber die polnische Presse in den Wahlkampf ein. So scheut sich die „Gazeta Olsztynska“ in Allenstein nicht, die Deutschen als Fremdlinge in Ostpreußen und als „Feinde“ der Polen zu bezeichnen! Sie richtet an die Handvoll Polen in Ostpreußen die unerhörte Ansprache:

Du müßtest Herr sein auf deiner Erde und nicht die Fremden (Nies: Deutschen), die ihre verschiedenen Ansiedlungskommissionen eingeführt haben, um dich zu germanisieren, um dich herabzusehen, dich

in deinem Recht zu beschränken, deine Sprache aus dem öffentlichen Leben und der Kirche und schließlich dich selbst von deinem väterlichen Erbe zu verdrängen.

Es gelte darum, wie früher, so auch jetzt das polnische Recht durch polnische Abgeordnete zu verteidigen, „denn unser Feind (der Deutsche) schläft nicht“.

Die Polen haben in Ostpreußen bei den letzten Reichstagswahlen noch 4200 gegenüber 333 000 Stimmen aufgebracht, aber trotzdem sind sie die eigentlichen „Wirte“ dieser Erde!

Die Wahlfreiheit ist uns ganz gewiß ein hohes Gut. Ausschreitungen dieser Art aber gilt es mit allen Mitteln zu unterdrücken, denn über allem steht uns der Frieden im Lande, der durch solche Hez auf das empfindlichste gestört wird. Ein deutsches Oppositionsblatt jedenfalls dürfte es nicht unternehmen, gegen die deutsche oder preussische Regierung auch nur in annähernd diesem Tone oder gar mit Unterstellung solcher erlogenen Behauptungen zu schreiben, wie hier ein Organ des Polenbundes gegen deutsches Volk und deutsche Geschichte.

Wir dürfen also wohl die Erwartung aussprechen, daß gegen die Wiederholung solcher Infamien entsprechende Abhilfe geschaffen wird.

Nowiny Godzienne 12. IV. 32 r.

Brudne oszczerstwa prasy niemieckiej

Opole. Od czasu do czasu w tutejszej prasie niemieckiej w artykułach, omawiających sprawy polskie, znajdujemy ujawę, że Marszałek Piłsudski jest wyznania kalwińskiego, czy ewangelickiego.

Dla stwierdzenia prawdy należy raz jeszcze podkreślić, że Marszałek Piłsudski jest katolikiem, co każdy łatwo może stwierdzić w kurji biskupiej np. w Katowicach, i że Ojciec święty

darzy go szczególną przyjaźnią i stale daje tego dowody, przesyłając Marszałkowi swe błogosławieństwo apostołskie, czy też święte podarunki, jak np. niedawno własnoręcznie poświęcone różańce.

Twierdzenie prasy niemieckiej, że Marszałek Piłsudski jest kalwinem, jest obliczone tylko na fałszywe przedstawienie tego, co polskie, by je w oczach katolików zohydzić.

Zwyciężymy!

Zbliża się dzień naszego zwycięstwa! Bliska jest chwila, kiedy posłowie polscy zasiadą w sejmie pruskim. Dwudziestego czwartego kwietnia idziemy wszyscy do urny wyborczej, żeby złożyć swój głos na własną listę. Nie wolno, aby historia walki o prawa ludu polskiego w Niemczech mogła notować wypadki, że ludzie leniwi, którym miłsza jest pierzyna od spełnienia narodowego obowiązku, ułatwiali wrogom ludu polskiego dalsze jego gnębienie. Nie wolno, aby ktokolwiek z nas czerwienieć się później musiał ze wstydu, że w ciężkiem zmaganiu o prawo do życia naszych braci i siostr jego właśnie nie było. Nie wolno, aby ktokolwiek z nas powstrzymywał się z uświadomieniem tych zbłąkanych, którzy głosy swe polskie w nieświadomości skutków oddają na listy niemieckie. Nie wolno wreszcie, aby istnieli wśród nas tacy, którzyby niewiara w pewność naszego zwycięstwa osłabiali nas samych.

Dość tej niewiary. Wrogowie nasi wiedzą dobrze, że brak zaufania we własne siły prowadzi do klęski i dlatego wszędzie, gdzie tylko mogą, próbują nam tę niewiarę zaszczerpić, bo sami boją się naszego zwycięstwa, które jest niechybne. Jak wiadomo, podczas wojny takich, którzy szerzyli niewiarę we własne siły, piętnowano nazwą „defetystów“, oddawano pod sąd i tepiono bez miłosierdzia, bo niewarci byli lepszego losu. Zarządzali przeciw swój naród, osłabiając odporność moralną. Wybory to walka, wybory to front narodowy. W wyborach niema miejsca dla „defetystów“.

Każdy, kto ma choć chwilę słabości i zwatpienia we własne siły, ulega wrogiej propagandzie i pomaga wrogowi. Niema dla takiego miejsca wśród ludu polskiego. Niech się bije w piersi ze skrucha i rzeknie sobie — zbłądziłem, bom zapomniał o potędze własnego narodu, zbłądziłem — bo szerzyłem zwatpienie, zbłądziłem — bom słabością własną zarażał innych i przez to wydawał ich na pastwę nieprzyjaciół.

Jesteśmy przecież potęgą. Mieszka nas w Niemczech półtora miliona, z czego przewaga w zwartej masie siedzi na Śląsku i całym wschodniem pograniczu. To liczba tak potężna, że dorównuje wielkością ludności niektórych państw.

Siedzimy tu od lat tysiąca, nie daliśmy się wynarodowić, nie oddaliśmy w obce ręce ziemi. Dostaliśmy te święta spuściznę od przodków — przekazemy ją dzieciom.

Ale musimy stanąć ramie do ramienia, dłoń w dłoń, musimy wykrzesać z siebie wiarę w zwycięstwo świętej i słusznej sprawy.

Nie zwioda nas odezów Centrum, pisane jak na uragowisko w kiepskim polskim języku. Nie ułękniemy się gróźb, nie ugniemy pod materialną przemocą.

Widzieliśmy przez szereg lat, jak rzucano miliony na pomoc dla Niem-

ców pod firmą tak zwanej „Osthilfe“. I czy to co nam zaszkodziło? Trwamy jak dęby, głęboko wryte korzeniami w urodzajną ziemię naszej ojcowizny. Przetrwamy wszystkie burze i zawieruchy i zwyciężymy.

Wala się natomiast wokół te instytucje niemieckie, dla których najobficiej płynęło złoto z „Osthilfe“. Wala się wszyscy ci, których sztucznie utrzymywano przy życiu. — My przetrwamy i zwyciężymy, bo ziemia, na której siedzimy, przesiąknięta jest naszą krwią, krzywda i potem, bo ziemia ta jest nam tak droga, że w imię jej utrzymania nie zaprzędamy sumienia i nie oddamy głosów na listy niemieckie. Wszyscy głosować będziemy na własną polską listę, aby zwycięstwo nasze stało się jak największe.

A kiedy posłowie nasi zasiadą w sejmie pruskim, wówczas sprawdzą się prorocze słowa pruskiego ministra von Manteuffla, wyrzeczone w roku 1850 w odpowiedzi na antypolski wniosek posła Hirscha z Poznania. Słowa ministra, dla uniknięcia nieścisłości, podajemy w języku niemieckim. Brzmiały one tak:

„Der Antrag geht dahin, die Regierung solle für die Verbreitung der deutschen Nationalität sorgen. Das ist eine Aufgabe, die die Regierung nicht übernehmen kann. Wenn die deutsche Bevölkerung des Schutzes der Verwaltungsbehörden bedarf, um sich geltend zu machen, dann hat sie auf keine Zukunft mehr zu rechnen“ (sprawozdanie stenograficzne sejmiku pruskiego z roku 1850 — stronica 2662).

Nowiny Godzienné 13. IV. 32

Podniosła uroczystość w Konsulacie Generalnym R. P. w Opolu

Opole. W ubiegłą sobotę, dnia 9-go kwietnia bieżącego roku, o godz. 4 po południu odbyła się w Konsulacie Generalnym R. P. w Opolu skromna, lecz wzniosła uroczystość. W obecności całego personelu urzędniczego Konsulatu Generalnego z p. Konsulem Generalnym Leonem Malhomme'm na czele, oraz wobec grona tutejszych obywateli, dokonano uroczystego aktu zasadzenia lipy pamiątkowej w ogrodzie konsularnym, ku uczczeniu pamięci śp. Amelji z Kunickich Malhomme, małżonki konsula generalnego, p. Leona Malhomme'a. Do zebranych gości przemówił w krótkich słowach p. S. Grześkowiak, naczelnik kancelarii w Konsulacie Generalnym R. P. w Opolu, poczem odczytano treść dokumentu erekcyjnego. Puskę, w której umieszczono dokument, złożono w miejscu, gdzie miała stanąć lipa pamiątkowa, poczem dokonano symbolicznego obrzędu rzucenia grudki ziemi do wykopanego dołu. W godny sposób uczczono pamięć zmarłej przedwcześnie p. Konsulowej Generalnej, która, mimo swej krótkiej tylko bytności na tutejszym terenie, pozyskała sobie dzięki swym zaletom serca uznanie i szacunek u wszystkich, którzy mieli możność zetknięcia się z nią.

Obecny.

Oberchlesische Tageszeitung 17. IV. 32

... nach einem Bericht der „Nowiny“ dieser Tage die „Einpflanzung einer Gedächtnislinde im Garten des polnischen Konsulats zum Andenken an die verstorbene Amalie Malhomme, geb. Kunicki, Gemahlin des Generalkonsuls Leo Malhomme,“ vorgenommen wurde?

Odpowiedź będzie w dniu 24 kwietnia

Znowu ksiądz centrowiec depce prawa Polaków i „neutralizuje” kościół polski

Tym razem skupia się cała uwaga nasza nad cichą wioską Imielnicą w powiecie strzeleckim na Śląsku Opolskim. Jest to wioska dość duża, zamieszkała przez ludność polską, wśród której znajdują się tylko nauczyciele Niemcy i ksiądz centrowiec, jak to na naszym Śląsku zwykle bywa.

Ostatnio w gazecie naszej był artykuł wstępny p. t.: „A teraz na front do walki z obłudnikami!” Pozostawiamy całkiem do oceny i woli naszych Czytelników zastosowanie tego tytułu w stosunku do tej jednostki, którą poniżej się zajmujemy.

Otóż rządzi sobie w Imielnicy ks. prob. Bacia, który wśród parafian i w całej okolicy ma urobioną opinię zapalonego centrowca. Wobec takiej opinii są zbyteczne wszelkie dalsze komentarze.

Ludność polska posiada w Imielnicy historyczny murowany kościół (dawniejszy kościół klasztorny), w którego murach od wieków rozbrzmiewa polska pieśń i polska rozlega się modlitwa. Dziś jeszcze nabożeństwa są polskie, jedynie raz po raz w jakieś wielkie święto ksiądz odprawia nabożeństwo niemieckie. — Praca i życie polskie pulsują we wiosce żywym tętnem. Wszystko to jest dowodem czysto polskiego oblicza wioski.

Oczywiście nie podoba się to księdzu, który jest zapalonym zwolennikiem powszechnie znanych na Górnym Śląsku metod centrowskich.

Oddawna już jest mu solą w oku polskość Imielnicy, nigdy nie śmiał jednak odważyć się na otwarte wystąpienie wobec parafian. Przeciwnie, pozornie udawał „sprawiedliwego” i dbałego o spełnienie obowiązków duszpasterskich. Grubo mylił się jednak ten, kto w to wierzył. Dlaczego?

Oto przed paru laty ludność polska zdziwiła się mocno zbyt niemię zainteresowaniem księdza stacjami Drogi Krzyżowej. A przecież chociaż były stare, to jednak tak świetnie stosowały się do powagi kościoła, widok ich przypominał wiekową tradycję, pod nimi bowiem rodziły się pobożne rozmyślenia ojców i obecnych pokoleń. A treść ich napisów polskich zmuszała duszę ludzką do skruchy i nabożeństwa. Otóż nagle ks. Bacia wystąpił z zamiarem odnowienia stacyj podobno z głośną nadzieją zatarcia napisów polskich. Zrozumiałe było poruszenie z powodu tej nadziei, prasa nasza powiedziała wtedy także swoje słówko: stacje zostały odnowione, ale napisy pozostały. Wszystko więc w porządku.

Mijają lata, aż tu nagle w zeszłym tygodniu znikły stacje, drogie sercu każdego Polaka. Na ich miejscu znalazły się nowe, o wiele mniejsze, ale — jak parafianie z przerażeniem stwierdzili — bez żadnych napisów.

Zastanówmy się trzeźwo nad całą sprawą. Owszem, ksiądz miałby rację, gdyby usunięte stacje Drogi Krzyżowej były już zbyt stare, gdyby dla parafian przedstawiały mniejszą wartość i gdyby nowe stacje posiadały przynajmniej napisy polskie. Faktem jest jednak, że ksiądz stacje dał usunąć zupełnie samowolnie, że koszt nowych stacyj obciąża podatek parafian i że za ten ciężko zapracowany grosz podatkowy wbrew woli ludności zostały zakupione stacje bez napisów polskich. Chciał ks. Bacia mieć napisy niemieckie, trochę się jednak obawiał, więc pomyślał, że wpierv trzeba spróbować bez napisów.

Ludność polska Imielnicy stwierdza, iż fakt ten jest usiłowaniem nadania kościołowi oblicza niemieckiego.

Polacy widzą w postąpieniu księdza wyraźne zlekceważenie i szydzenie z praw polskich parafian. Uznają, że stare stacje były daleko lepsze, a jeżeli zdaniem księdza koniecznie miały być nowe, to jedynie z napisami polskimi. Parafianie stanowczo potępiają podstępny krok księdza i kategorycznie domagają się naprawy błędu, popełnionego przez tego, który ma być stróżem sprawiedliwości chrześcijańskiej i nauczycielem zasad wiary Chrystusowej. Jest jasne, jak na dłoni, że faktycznym powodem usunięcia stacyj były napisy polskie, że podstępem postawiono parafian przed faktem dokonanym. Księżo Proboszczu! Wiemy, jakie Ksiądz żywi „uczucia” wobec polskich parafian, uważając ich za katolików drugiej klasy. Dlatego to pozwalamy sobie poprawić sąd księdza, gdyż ludność polska Imielnicy jest bardzo katolicka i nadewszystko kocha wiarę swych Ojców. Zdradzamy Księdzu, że jest jednak oburzona jego podstępnym krokiem. Ostrzegamy! Jeszcze czas, jeszcze błąd da się naprawić. Należy się pospieszyć, gdyż błąd ten — czyli zdeptanie praw religijnych na świętym miejscu — ugodził w najświętsze uczucia ludu polskiego. Lud polski w swoim kościele nie ścierpi centrowskich zachcianek. Napisy polskie muszą być przywrócone!

Polacy w Imielnicy dadzą Księdzu właściwą odpowiedź w dniu 24 kwietnia i pokażą, iż jako dobrzy katolicy bronią religii katolickiej w języku ojczystym, głosując tylko na listę Polsko-Katolickiej Partii Ludowej. A lud cały na Śląsku Opolskim nauczy was, księża centrowcy, lepszego poszanowania jego praw w kościele. Jakim sposobem? — Wyłącznym głosowaniem na Polsko-Katolicką Partię Ludową, na której czele stoi kapłan rodak, ks. prob. Koziółek, prawdziwy obrońca ludu polsko-katolickiego.

Polonia 12. IV. 32

Obrzydliwe metody walki wyborczej centrowców śląskich

W ostatnim czasie ukazały się w prasie centrowej kłamliwe notatki i oszczercze napaści na kandydata listy sejmowej Polsko-Katolickiej Partii Ludowej na Śląsk, Arkadiusza Bożka z Markowic. Atoki te demaskuje p. Bożek w prasie polskiej w Niemczech oświadczeniem, której niżej podajemy:

„Z góry wiadomo, że centrowcy w obawie przed własną klęską wyborczą i w chęci dalszego bałamucenia polskich wyborców chwycą się niskich środków, niegodnych partii katolickiej.

Za swej strony oświadczam stanowczo, że wszelkie wspomniane notatki i oszczerstwa są zwykłym kłamstwem. Jestem przekonany pracownikiem społecznym ludu polskiego na Śląsku. Przy każdej sposobności z całym oddaniem się bronię i bronić będę polskiego chłopca i robotnika na Śląsku. Odpieram kategorycz-

nie wszelkie podszywanie mi jakiegokolwiek łączności z komunistami. Komunistą nigdy nie byłem i nie jestem.

Oszczerstwa centrowców uważam za spowodowane nienawiścią i zemstą za to, że publicznie w Provinzionallandtagu i zbite Rolniczej jasno, dobitnie i stale piętnują antypolskie i „kumoterską” działalność centrowców.

Niewątpliwie w związku z akcją centrową przeciwko Arkadiuszowi Bożkowi stoi rewizja, jaką w poszukiwaniu broni (!) przeprowadziła policja niemiecka w jego domu. Metody walki katolickich centrowców w świetle powyższych wypadków są odrażające w swej ohydzie. Głęboko religijny lud śląski winien dać polakożerczej partii, zerującej na jego dobrach religijnych, jeszcze raz jasną i wyraźną odpowiedź w dniu wyborów. (Z. P.).

Staatsfeindliche Umtriebe in Oberschlesien

Gefährliche Machenschaften zur Aufhebung der polnischen Minderheit

— Eigener Bericht. —

Wir berichteten gestern von der deutschen Antwort auf eine seit Dezember 1931 beim Völkerbundsrat liegende Beschwerde des Polenbundes, die über eine angebliche Unterdrückung der polnischen Minderheit in Oberschlesien Klage führt. Die Antwort gibt zunächst ein Bild von der nahezu bevorzugten Stellung der Polen in ganz Preußen und beweist dann mit umfangreichem Material, daß die Behauptungen des Polenbundes über eine feindliche Einstellung der deutschen Behörden und der deutschen Bevölkerung gegenüber der Minderheit nicht auf Wahrheit beruhen. Was insbesondere das Schulwesen anlangt, so wird betont, daß die zahlenmäßig relativ schwache Entwicklung des polnischen Minderheitsschulwesens in Preußen auf die Tatsache zurückzuführen ist, daß auch dem polnischen Volkstum angehörende Eltern ohne jede Beeinflussung aus praktischen Gründen der deutschen Schule den Vorzug geben.

In Deutsch-Oberschlesien bestehen neben privaten Schulen 49 öffentliche Schulen, von denen jedoch 24 zurzeit außer Betrieb sind, da seit langem keine Kinder mehr zum Besuch angemeldet werden. Im übrigen Preußen bietet die Verordnung über das Minderheitsschulwesen von 1928 der polnischen Bevölkerung die Möglichkeit, ihre Kinder allein nach Maßgabe des Willens der Erziehungsberechtigten 100-prozentig in polnische Schulen zu schicken.

Der Behauptung der Beschwerde über eine angebliche Behinderung der freien Willensäußerung bei den Parlamentswahlen wird die Tatsache entgegengestellt, daß von der Polnischen Volkspartei bei keiner der vielen Reichs- und Landtagswahlen der letzten 10 Jahre jemals Wahlprotest eingelegt worden ist. Ebenso werden nachdrücklich zurückgewiesen die Beschuldigungen hinsichtlich angelegter erzwungener Umbenennung polnischer Ortsnamen in Ostdeutschland, hinsichtlich des Gebrauchs der polnischen Sprache bei Gerichtsverhandlungen, hinsichtlich angeblicher Beeinträchtigung des religiösen Lebens der Minderheit und besonders ausführlich auch die Klage über angebliche Behinderung ihres Wirtschaftslebens.

Die deutsche Note beschränkt sich jedoch nicht nur auf eine ausschließliche Widerlegung der polnischen Beschwerdepunkte, sondern sie geht auch ausführlich auf die Ursachen ein, die tatsächlich die beklagenswerte Spannung zwischen der polnischen Minderheit und der deutschen Bevölkerung in den Ostprovinzen veranlaßt haben. Es wird auf die Propaganda des großpolnischen Gedankens in den Grenzbezirken und auf die Wühlarbeit der polnischen Minderheitsführer hingewiesen, die auf die künstliche Erschaffung einer Minderheit inmitten der deutschen Bevölkerung ausgeht. Besonders rufen die durch umfangreiches Material belegten skrupellosen Methoden der Schulwerbung durch herumtreifende Minderheitsagitatoren und politisierende Schullehrer, die durch Zusicherung wirtschaftlicher Vorteile die Eltern zur Anmeldung ihrer Kinder bei polnischen Schulen zu bewegen suchen, bei der deutschen Mehrheit immer wieder Beunruhigung und Erbitterung hervor. Dieses Verhalten der polnischen Minderheit und ihrer Führer erklärt die tiefgehende Erregung der Bevölkerung, wie auch diese übertriebene Agitation zu den schweren Störungen der öffentlichen Ordnung geführt hat, die z. B. bei dem Zwischenfall bei Jedwabno (Westpreußen) im Dezember v. J. zu verzeichnen gewesen sind.

Die Reichsregierung sieht sich ferner zu der Feststellung veranlaßt, daß die Illegalität der polnischen Minderheitsorganisationen durch Veranstaltungen jenseits der deutsch-polnischen Grenze genährt wird, wo in sogenannten „Ausbildungskursen“ den aus Deutschland eintreffenden polnischen Minderheitsangehörigen irrenden Tendenzen eingeimpft werden. Ein als Anlage beigefügter Bericht des Oberpräsidenten der Provinz Oberschlesien gibt — wie es in einem offiziellen Bericht heißt — „ein erschreckendes Bild von dem Umfang dieser gefährlichen Machenschaften“.

Die Denkschrift schließt mit dem Hinweis, daß niemand wärmer als die deutsche Regierung eine harmonische Zusammenarbeit der verschiedenen Bevölkerungsgruppen im Deutschen Reich begrüßen würde, daß aber die notwendige Voraussetzung hierfür eine innere Umstellung der Minderheitsführer und eine positive Eingliederung in das deutsche Staatsleben sei.

*

Boshafte Menschen könnten zu dem Schluß kommen, es geschähe der Preußenregierung ganz recht, daß sie, die das Polentum in Walle wickelt und dem Deutschtum gegenüber in zahlreichen Fällen bevorzugt, die polnische Gemeindevorsteherei bestärkt und deutsche ablehnt, die in deutschen Gemeinden polnisches Gottesdienst zuläßt, die über die Genfer Konvention hinaus polnische Schulen unterhält und außerhalb Oberschlesiens polnische Schulen mit nationalpolnischen Lehrern einrichtet, daß diese Preußenregierung sich jetzt auch noch gegen Beschwerden des Polenbundes wehren muß.

Uns interessiert ganz besonders der Bericht des Oberpräsidenten der Provinz Oberschlesien, der nach der Meldung „ein erschreckendes Bild von den gefährlichen Machenschaften“ der Polen in Oberschlesien gegen den deutschen Staat entrollt. Dieser Bericht ist leider nicht veröffentlicht worden, obwohl gerade seine allgemeine Kenntnis unbedingt notwendig wäre, damit jeder deutsche Oberschlesier zum Verteidiger seines Deutschtums werden kann. Uns scheint, man läßt die Öffentlichkeit deshalb in Unkenntnis über die „gefährlichen Machenschaften“, weil sie beweisen, wie wenig die schwarzrote Preußenregierung in der Lage ist, das Deutschtum

zu schützen. Nun — wir wissen es auch ohne eine amtliche Befestigung und werden nicht zuletzt deshalb am 24. April mit dem Stimmzettel in der Hand die deutsche Antwort darauf geben!



„Gwiŝcone“ K. P. H. w Bytomiu



w dniu 10. IV. patrz art. str. 51

Polonia 15. IV 32

Ze Śląska Opolskiego

(+) Gmach „Lomnitz“ w nowej szacie.

Gmach hotelu „Lomnitz“ w Bytomiu, sławny był z okresu plebiscytowego, jako ówczesna siedziba b. komisarza plebiscytowego z ramienia Polski, Wojciecha Korfańskiego. Był on wówczas sobą w oku Niemiaszków, którzy wysyłali swoje bogówki na rabunek. Później w gmachu tym rozmieszczono biura Generalnego Konsulatu Polskiego na Śląsk Opolski.

Gdy Generalny Konsulat Rzplitej przeniósł się do Opola, wówczas przez blisko rok obłazymy gmach był pusty. Tylko szozury i myszy gnieździły się w nim. Dziwiono się wówczas bardzo, bo przecież przez samo wydzierżawienie licznych biur i mieszkań, można było zebrać ładną sumkę na dzisiejsze czasy. Nie wiadomo również, czy gmach został sprzedany, czy też nadal jest własnością Rzplitej.

W tych dniach przystąpiono do renowacji całego gmachu, przyczem zamalowano historyczną nazwę „Lomnitz“ na frontach domu od ulicy Długiej, jak również Gliwickiej. (n)

Święcone w K. P. H. w Bytomiu

Bytom. W niedzielę dnia 10 kwietnia 1932 r. obchodziło Koło Przyjaciół Harcerzy przy Hufcu Bytomskim na salce b. „Katolika” tradycyjne Święcone. Uroczystość zagał prezes druha Nawrocki serdecznym przemówieniem, witając gości oraz licznie przybyłych członków. Po odśpiewaniu pieśni wielkanocnej wygłosiła p. Szwalenbergówna piękną deklamację, która została nagrodzona hucznymi oklaskami. Podniosłe przemówienie okolicznościowe wygłosił Wielebny Ks. Prof. Siara, które wysłuchano z wielkim zainteresowaniem. Po poświęceniu potraw p. Kierzenkowska zadeklamowała piękny wierszyk, poczem obecni składali sobie wzajemnie życzenia podczas dzielenia się jajkiem wielkanocnym. Po spożyciu potraw przemówili p. St. Witczak i p. Kasperek, zwracając uwagę na pielęgnowanie mowy ojczystej i wytrwałej walki o nasze prawa. Mowy nagrodzone zostały przez obecnych gorącymi oklaskami. Po odśpiewaniu jeszcze kilku piosenek, bawiono się w gry towarzyskie, wśród serdecz-

nego nastroju, do późnego wieczoru.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością Konsul Generalny R. P. p. Leon Malhomme w towarzystwie Attache konsularnego p. Staniszewskiego. Zśród gości zauważono także szereg naszych działaczy społecznych, jak również druha Jordaniównę, która przyniosła nam pozdrowienia od braci naszych.

Podniosła uroczystość dowodzi, że harcerstwo polskie rozwija się na naszym terenie pomyślnie, jednocząc w swych szeregach również starsze społeczeństwo. Podkreślić zwłaszcza należy obecność na uroczystości wielu znacznych niewiast. Niewiasty te winny być **wzorem** dla innych kobiet polskich na Śląsku Opolskim, które jeszcze, niestety, za mało garną się do polskich stowarzyszeń kulturalnych i społecznych.

Rodaczki i rodacy z Bytomia, Rozbarku, Miejskiej Dąbrowy i okolicy, wstępujcie jaknajliczniej do Koła Przyjaciół Harcerzy. — C z u w a !

16.4

Polonia 14. IV. 32 Ze Śląska Opolskiego

(+) CENTRUM NIEMIECKIE NAJWIĘKSZYM WROGIEM POLAKÓW NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.

Odlamy tego wielkiego niemieckiego stroniotwa na wschodzie Rzeszy, a szczególnie na Śląsku Opolskim, składają się obok pewnej ilości Niemców w wielkiej ilości ze zgermanizowanych Polaków, którzy nie wahają się germanizować mas polskich. Różnymi metodami starają się oni oderwać Polaków od ich pnia rodzinnego — od narodu polskiego, starają się im nanuczyć obcy język, ażeby w ten sposób uczynić z nich rzekomych Niemców. Akcja tych zaprzalców odnosi pewne sukcesy. Nie brak wśród nich wysokich dostojników świeckich a nawet, niestety i kościelnych, którzy dla osobistej kariery wyrzekli się mowy ojczystej. Wielu z nich wolałoby bodaj nie przyznać się do własnego oca i matki, niżli stracić tłustą posadę. W żyłach ich płynie, niestety, krew polska, ale wyparli się oni polskości. Przestali być Polakami, ale nigdy nie będą Niemcami. Pogardzani są zarówno przez Polaków, których zdradzili, jak i przez uczciwych Niemców, którzy dobrze wiedzą, że przyznali się do niemieckości, albo dla kariery osobistej, albo ze strachu.

Nie będąc ani Niemcami, ani Polakami, nigdy nie mają spokoju. Wspomnienia ich dzieciństwa przypominają im stale, że zdradzili dom rodzinny. Otaczająca ich wszędzie mowa polska drażni ich uszy, bo szarpie ich sumienia. W szale wściekłości ci zgermanizowani Polacy usiłują germanizować dalsze pokolenia polskie. Faryzeusze ci nadużywają do tego celu nawet religii katolickiej, wyzyskując przywiązanie do niej naszego ludu.

Walka, jaka w obliczu wyborów do sejmiku pruskiego stoczą Polacy w dniu 24 kwietnia, toczyć się będzie w imię uczciwości ludzi, którzy szanują swą tradycję narodową i pamięć swych ojców, a zdecydowanie wypowiadają się przeciwko dalszemu germanizowaniu polskiego ludu śląskiego przez obłudników i faryzeuszy.

Zasadzka na funkcjonariuszy polskich

Olesno. W czwartek, 14 bm. podczas jazdy nie mógł zauważyć, ponieważ ważył nakryta była ziemia. Koła wozu, przejeżdżając przez deske, przedziurawione zostały gwoździem. Tylko tej okoliczności zawdzięczać można uniknięcie poważniejszej katastrofy, że tempo wozu było dosyć powolne. Mogło atoli być inaczej. Gdyby samochód był pedził z przeciętną szybkością 60 km. na godzinę, byłby bezwzględnie zwałił się do rowu przydrożnego lub też rozbił o drzewo przydrożne.

Wypadkiem zajęła się policja kryminalna i mamy nadzieję, że trafi na ślad zamachowców, tem więcej, że po dejrzeniu skierowano przeciw osobnikom, których wydano ze sali wiekowej. W piątek wyjechała na miejsce wypadku policja kryminalna z p. dyrektorem P. K. Towarzystwa Szkolnego, p. Szeiberem, którego własnością samochodu jest.

Olesno. W czwartek, 14 bm. odbył się w Kucobach w pow. oleskim wiec wyborczy Polsko-Katolickiej Partii Ludowej, na który jako mówcy przybyli p. p. Szeiber z Opola i Rychna i Jarasz z Olesna. Ponieważ wstęp na salę wiecową mieli tylko okazytiele zaproszenia, kierownik wiecu wyprosił ze sali kilku młodych ludzi, należących do innych parafii. W jakim celu osobnicy ci na wiec przybyli, łatwo się domyśleć. Gdy po skończonym wiecu wyżej wymienieni panowie wracali samochodem do Olesna, spotkali ich na drodze pomiędzy Kucobami a Olesnem wypadek niebywały. Otóż w pewnym miejscu pękły naraz wszystkie opony u kół samochodu. Bawiając przyczynę tej przeszkody, szofer odkrył rów, wykopany przez całą szerokość drogi. W tym rowie złożona była deska, gęsto nabijana długimi gwoździami. Deski tej szofer pod-

Prasa niemiecka zionie nienawiścią

Przed kilku dniami w artykule p. t. „Chcemy mieć silną podstawę naszych praw“ pisaliśmy o nikłej roli, jaką odgrywa w naszym życiu narodowym Konwencja Genewska. Pisaliśmy wówczas, iż zarówno ze względu na szczypliwy zakres terytorjalny nie obejmuje ona nie tylko autochtonicznych terenów polskich, ale nawet nie obejmuje całego Górnego Śląska, jak i z powodu swej wewnętrznej treści oraz małej skuteczności przepisów nie może być uważana za specjalne prawo, gwarantujące swobodę narodową dla tych terenów, na których ludność polska zamieszkuje w większości.

Wykazaliśmy również, że Konwencja Genewska lekceważona jest przez władze, a wprost deptana przez społeczeństwo niemieckie. Przypominaliśmy na to cały szereg dowodów i szukać ich daleko nie potrzebowaliśmy.

W tym samym dniu, w którym ukazał się nasz artykuł, donieśliśmy w krótkiej notatce, iż wbrew przepisom Konwencji Genewskiej komisarz wybrany w Opolu, przyjmując naszą listę polską, zażądał umieszczenia jej polskiej nazwy dopiero na drugim miejscu po niemieckiej. A więc obecnie lista nasza nazywa się: „Polnisch-Katholische Volkspartei“ (Polsko-Katolicka Partja Ludowa), a nie jak zawsze było, najpierw „Polsko-Katolicka Partja Ludowa“, a dopiero w nawiasach „Polnisch-Katholische Volkspartei“.

Nie potrzebujemy i dziś daleko szukać dowodów na to, jak społeczeństwo niemieckie odnosi się do Konwencji Genewskiej i jak wrogo traktuje Polaków, gdy chcą z niej korzystać.

Oto od kilku dni cała prasa niemiecka szaleje w atakach przeciw Związkowi Polaków w Niemczech, że na podstawie przepisów tej Konwencji wniósł skargę do Ligi Narodów.

Jest to jedna z nielicznych skarg, które ludność polska skierowała do Ligi Narodów. Nielicznych dlatego jedynie, że lud polski na Śląsku ma wielkie wątpliwości co do skuteczności przepisów tej Konwencji.

Jeśli jednak zdecydowano się na przedłożenie tej skargi Lidze Narodów, to dlatego, że Związek Polaków ma obowiązek bronięcia ludności polskiej wszelkimi rozporządzalnymi środkami przed uciskiem i szykanami, których się względem niej stosuje.

W tych warunkach atak prasy niemieckiej na Związek Polaków za to, że wniósł skargę, nie jest już atakiem na Polaków, ale jest nowym uderzeniem w samą Konwencję Genewską, z czego powinni zdawać sobie sprawę przynajmniej ci, którzy ten atak zapoczątkowali.

Wnoszenie skarg do Ligi Narodów jest bowiem prawem ludności polskiej, wyraźnie przyznane przez Konwencję Genewską. Kto z powodu korzystania z tego prawa w chwili uciskania i szykanowania Polaków napada na ludność polską, ten poddaje w wątpliwość samą Konwencję.

Dlatego też atak prasy niemieckiej jest tylko potwierdzeniem naszego sądu o tem, że społeczeństwo niemieckie depcze Konwencję Genewską. Jeśli bowiem np. taka „Deutsche Allgemeine Zeitung“ nazywa wniesienie skargi „zuchwalstwem“, jeśli w dalszym ciągu uważa, iż „rząd niemiecki okazał za wiele szacunku Związkowi Polaków, odpowiadając na tę skargę, to tem samem stara się lekceważyć nie tylko przyznane nam prawa przez Konwencję Genewską, ale i samą Konwencję.

Zdenerwowany redaktor „Deutsche Allg. Ztg.“ zapomina widocznie, że rząd niemiecki nie dla robienia zaszczytów Związkowi Polaków odpowiedział na tę skargę, ale dlatego, aby bronić siebie samego przed ciężkimi zarzutami.

Wszelkie dążenia prasy niemieckiej do umniejszenia roli Związku Polaków, wszelkie doradzania, aby „nie wywoływał dyskusji na swój temat przez tego rodzaju niedorzeczne wnioski do Ligi Narodów“, możemy zrozumieć jedynie jako wynik zdenerwowania na podkładzie ogólnej nienawiści do Polaków. Zdenerwowa-

nie to, jak wyraźnie widać z notatki „Deutsche Allg. Ztg.“ oraz tutejszych terenowych pism, ma swe źródło w tem, iż Polacy przez wystąpienie z Kongresu Mniejszościowego rozbili zamierzenia niektórych polityków niemieckich do wykorzystywania sprawy mniejszościowej dla swych egoistycznych celów. Nasza skarga niema jednak nic wspólnego ze zdenerwowaniem.

Przedmiotem jej są codzienne wypadki szykanowania Polaków, napadania za to, że mówią po polsku, przesyłania im listów pogróżkowych, uciskania pod względem gospodarczym, utrudniania zakładania szkół, kasowania nabożeństw polskich.

Usiłowania czynienia za te wypadki odpowiedzialnymi działaczy polskich, którzy sami niemal codziennie otrzymują listy pogróżkowe i sami są szykanowani, są próbą zrzucenia ze siebie odpowiedzialności, są próbą uczynienia z Konwencji Genewskiej martwej litery. W tych warunkach Konwencja Genewska nie może wzbudzać większego zainteresowania ludności polskiej, a Polacy muszą tembardziej sami walczyć o takie prawa, które naprawdę będą miały silną podstawę.

Nowiny Godziennie 17. IV. 32

Wyborcy! zapamiętajcie sobie: Lista nasza do sej

**Polnisch-Katholische Volkspartei
(Polsko-Katolicka Partja Ludowa)**

Wszyscy Polacy na Górnym Śląsku głosują przeto 24 bm.

Co będzie z państwem pruskim

Prowincje Prus — oddzielnymi krajami

W chwili, gdy stajemy do wyborów do sejmiku pruskiego, my Polacy musimy mieć w pierwszej linii zwróconą uwagę na te sprawy, które nas najbardziej bezpośrednio dotyczą. Ale nie możemy również zapominać o tem co dzieje się w całych Prusach. A dzieją się rzeczy ważne o doniosłych skutkach. Coraz to częściej słyszy się: „Prusy muszą być zniesione“. Co więcej, nie tylko mówi się o zniesieniu Prus, ale robione są gotowe projekty zniesienia ich samodzielności państwowej. Wnioski w tej sprawie wychodzą nie tylko od poszczególnych polityków niemieckich, ale i od bardzo decydujących czynników państwowych.

Najważniejszą przyczyną, która skłania polityków niemieckich do rozważania tych spraw, jest fakt, że naród niemiecki nie jest tak jednolitym, jak np. my Polacy. Składa się on z wielu szczepów, a szczepy te różnią się w pewnym stopniu pomiędzy sobą odrębną duchowością. Odrębność ta znajduje swój jaskrawy wyraz w różnych narzeczach języka niemieckiego. Narzecza te są tak odmienne, że Prusak nie rozumie w mowie Bawarczyka, Bawarczyk Saksończyka, Saksończyk Meklemburczyka. Każdy ze szczepów germańskich tworzył w przeszłości swe własne państwo. Państwa te często walczyły ze sobą zawzięcie, a walki te pogłębiały poczucie odrębności. Tego poczucia odrębności nie zdołała usunąć ani cesarska Rzesza Niemiecka, ani, jak dotąd, republikańska Rzesza Wejmarska. Państwo niemieckie jest państwem niejednolitem, bo składa się aż z 17 różnych państw i

wolnych miast. Do dzisiejszego dnia wielu Prusaków czuje się najpierw Prusakami, a potem Niemcami. Również i wielu Bawarczyków, którzy naogół bardzo nie lubią Prusaków, czuje się najpierw Bawarczykami, a potem obywatelami państwa niemieckiego. Na tle tych wszystkich różnic często powstają rozdziewki pomiędzy poszczególnymi państwami Rzeszy, z których każde posiada swój własny kosztowny rząd, swoją administrację i swoje prawa.

W tych warunkach, chcąc doprowadzić do większej jednolitości narodu niemieckiego, patryjoci niemieccy muszą przede wszystkim dążyć do utworzenia z Rzeszy jednolitego państwa. Warunkiem do tego jest zniesienie samodzielności państwowej Prus w dzisiejszych jej granicach. Żadne z państw niemieckich nie zgodzi się bowiem na zniesienie swej samodzielności państwowej, dopóki największe z tych państw — Prusy są samodzielną republiką.

Jeden z twórców Konstytucji Wejmarskiej von Preuss, tak powiada o przyszłości Prus: „Utrzymanie jednolitej republiki o 40 milj. mieszkańców (Prus) w ramach organizacyjnej od niej oddzielonej republiki o 70 milj. mieszkańców (Rzeszy) jest niemożliwością państwowo-prawną, polityczną i gospodarczą“.

Prusy są więc niemożliwością. Prusy muszą być zniesione jako samodzielne państwo, jeśli Rzesza ma stać się państwem jednolitem.

Są jednak i inne przyczyny, przemawiające za zniesieniem republiki pruskiej. A jedną z tych przyczyn jest **niejednolitość samych Prus**.

W chwili, gdy Bismarck tworzył Rzeszę, poeta niemiecki Teodor Fontane tak pisał: „Bawaria, Saksonja, Szwabja wejda do Niemiec. Wielkiej republiki niemieckiej nie zabraknie tych imion (tych państw). Ale republika pruska jest niemożliwością. Prusy muszą się rozpaść. Ich prowincje są jak sztaby żelazne bez wzajemnej siły przyciągającej, trzymane razem tylko powrozem absolutnej woli... Prusy są kłamstwem. Światło prawdy nadejdzie i zada śmierć kłamstwu“.

Słowa poety niemieckiego mają swój głęboki sens. Poszczególne prowincje Prus istotnie mają swą odrębną przeszłość historyczną, swoje odrębne interesy gospodarcze i nie są jednolite pod względem narodowym.

Pod względem historycznym przed dwustu laty nie było jeszcze Prus. Był elektorat brandenburski, ale miał one małe znaczenie w Rzeszy. Prusy Wschodnie stanowiły oddzielne księstwo, holdujące Polsce do 1667 roku. Śląsk dopiero od 18 wieku należy do Prus. Westfalja i Nadrenja luźno związane były z Brandenburgją, Szlezwig i Holsztyn w dużej części należały do Danji.

Pod względem swego składu narodowego na wielkim obszarze południa Prus Wschodnich, na Śląsku Opolskim, w wielu miejscowościach na Pograniczu polsko-niemieckim większość stanowią Polacy. Mieszkają tu od prawieków na swej ojczyźnie. Na północnym wschodzie Prus Wschodnich również od prawieków zamieszkują Litwini. W południowej części obecnych Prus w wielkich masach mieszkają Łużyczanie, w dużej części Szlezwig - Holsztynu Duńczycy.

Pod względem gospodarczym istnieje zawzięta konkurencja pomiędzy Śląskiem i Westfalją. Niema żadnej łączności pomiędzy Westfalją i Prusami Wschodnimi. Niema łączności pomiędzy ubogą Brandenburgją a bogatym Śląskiem.

Jak widzimy, nie bez słuszności powiedział poeta niemiecki, że „prowincje Prus nie są związane wewnętrzną siłą, lecz powrozem absolutnej woli“.

A dlatego też bliska jest, zdaje się, chwila, że Prusy przestaną istnieć jako samodzielne państwo. Przypuszczalnie zleją się one w jedno z Rzeszą, a poszczególne ich prowincje podniesione zostaną do rzędu krajów, które będą miały pewien zakres władzy, oczywiście mniejszy, niż dzisiejsza Bawaria lub Saksonja. Powstaną więc oddzielne kraje: Brandenburgja, Prusy Wschodnie, Westfalja z Nadrenją itd. Wszystkie te projekty mają dla nas Polaków ogromne znaczenie. Dotyczą one bowiem również terenów, na których mieszkamy w wielkiej masie. Dlatego też sprawami temi musimy się żywo interesować.

mu pruskiego otrzymała

Nr.
artei
owa)
na nr. 19

19

ulożka sa ukazata się również w Nowinach.

Bracia i Siostry! Górnolazacy!

Spójrzcie na naszą ukochaną ziemię śląską, a zobaczcie, w jak skrajną nędzę wtracili ją ci, którzy żerują na żywym ciele naszego ludu górnośląskiego:

Przeszło 3000 gospodarstw znajduje się w tak zw. „Sicherheitsverfahren”. Przeszło sto tysięcy robotników jest bez pracy. Rodziny ich znajdują się w wielkiej biedzie.

Oto obraz nędzy tej ziemi, której Wy od wieków gospodarzami jesteście!

Kto temu zawinił?

❖ Ci, którzy dotąd rządzą: **centrowcy, socjaliści demokraci.**

❖ Ci, którzy sieją zamęt i nienawiść: **hitlerowcy, nacjonaści, komuniści.**

Wszystkich tych winowajców musi spotkać w niedzielę, dnia 24 kwietnia, zasłużona odprawa. Lud polski na Śląsku Opolskim, dzięki swej postawie, swej woli, swej sile musi skończyć z ich kumoterską działalnością.

Dnia 24 kwietnia cały lud górnośląski stanie w zwartym szeregu za swą własną partją, za

Nr. 19 Polnisch-Katholische Volkspartei Nr. 19
(Polsko-Katolicka Partja Ludowa)

Albowiem żądania tej partji — to żądania całego naszego ludu.

Polsko-Katolicka Partja Ludowa żąda:

Parcelacji wielkich majątków, aby ziemię naszą otrzymali tylko nasi synowie.
Pracy dla bezrobotnych przez sypanie wału ochronnego nad Odra, aby klęski powodzi nie niszczyły więcej naszych pól i naszego dobytku.
Dopuszczenia robotników do udziału w zyskach przedsiębiorcy.
Obniżenia cen za artykuły codziennej potrzeby, za maszyny rolnicze, nawozy sztuczne i t. p. i podwyższenia zarobku ludu pracującego, rent inwalidzkich, zapomóg dla bezrobotnych.
Obniżenia podatków dla chłopów i robotników i podwyższenia podatku dla kapitalistów, beamtrów i bogaczy.
Obniżenia ceny prądu elektrycznego, za który biedny lud rolny musi płacić 50 fen. za kilowat-godzinę, a przemysł i miasta płacą niespełna 5 fenigów.
Zrównania cen artykułów przemysłowych z cenami płodów rolniczych, aby skończył się wreszcie wyzysk rolnika i robotnika.
Natychmiastowego zaprowadzenia języka polskiego w urzędach, sądach i szkołach.
Natychmiastowego zaprowadzenia skasowanych kazań i nabożeństw polskich.
Przygotowania przez wszystkich księży proboszczów naszych dzieci w języku polskim do Komunii św.
Wychowania kapłanów synów naszej ziemi na prawdziwych duszpasterzy i przyjacieli ludu polskiego na Śląsku.
Pełnej wolności obywatelskiej i swobody rozwoju narodowego i kulturalnego.

O spełnienie tych najżywniejszych żądań walczyć będą z ładą i przez lud górnośląski wybrani kandydaci Polsko-Katolickiej Partji Ludowej;

ks. prob. Karol **Koziołek** z Grabiny,
chłop i sołtys Arka **Bożek** z Markowie,
robotnik Stanisław **Witczak** z Bytomia,
adwokat Paweł **Kwoczek** z Opola.

Wszelchmogący Bóg dopomoże nam w zwydeńskiej walce o lepsze jutro!
W niedzielę, 24 kwietnia głosujcie wszyscy tutejsi, cały lud śląski, tylko na

Nr. 19
Polnisch-Katholische Volkspartei
(Polsko-Katolicka Partja Ludowa)

Spodziewamy z dnia 20. IV. 32 (w brzmieniu polsk.)

Oberschlesier!

Seht Euch um in unserer ober-schlesischen Heimat! Seht, in welcher bitteren Not die bisherigen Machthaber sie getrieben haben.

Ueber 3000 Bauernbesitzungen befinden sich im „Sicherungsverfahren“.

Tausende und abertausende ober-schlesischer Arbeiter blicken verzweifelt in die Zukunft. Ihre Familien hungern. Vor ihnen liegt noch grösseres Elend.

Das ist das traurige Bild in dem Lande, in dem Oberschlesier seit Jahrhunderten auf unserer eigenen, von unseren Vorfahren ererbten Scholle sitzen — ein Bild des Leidens und der Tränen.

Wer ist schuld daran? Alle bisherigen Parteimacher!

Diese sind verantwortlich für unsere grosse Not.

Ihnen muss am 24. April die verdiente Abrechnung gegeben werden.

Besser kann es nur werden, wenn das polnische Volk Oberschlesiens sich wieder seiner eigenen Urkräfte bewusst wird.

Am 24. April wird das ober-schlesische Volk nur die eigene Liste wählen:

Nr. 19 Polnisch-Katholische Volkspartei **Nr. 19** (Polsko-Katolicka Partja Ludowa)

Das Programm dieser Partei ist getragen von den breiten, armen Schichten unseres ober-schlesischen Volkes.

Die Polnisch-Katholische Volkspartei (Polsko-Katolicka Partja Ludowa) fordert:

Parzellierung grosser Landgüter, damit unsere Heimatserde unseren Söhnen erhalten bleibt.

Arbeit für Erwerbslose durch Neubau, durch Schaffung eines gross angelegten Oderschuttdammes, der endlich der alljährlichen Überschwemmungsnot Einhalt gebietet.

Teilnahme der Arbeiter am Profit der Unternehmer.

Preissenkung für tägliche Bedarfsartikel, für landwirtschaftliche Maschinen, Kunstdünger usw.

Lohnerhöhung des arbeitenden Volkes, **Erhöhung der Invalidenrente** und Arbeitslosenunterstützung

Steuersenkung für Bauern und Arbeiter.

Steuererhöhung für Kapitalisten, hohe Beamte und Vermögende.

Ermässigung der Strompreise, für die unser armes Volk 50 Pfennig für die Kilowattstunde bezahlen muss, während Industrieunternehmen und Städte keine 5 Pfennig zahlen.

Anpassung der Preise an unsere landwirtschaftlichen Erzeugnisse, damit endlich die Ausnutzung des Bauern und Arbeiters aufhört.

Sofortige Einführung unserer polnischen Muttersprache bei den Behörden, Gerichten und Schulen.

Sofortige Wiedereinführung der abgeschafften Predigten und Andachten in polnischer Sprache.

Vorbereitung unserer Kinder zur ersten hl. Kommunion in unserer polnischen Muttersprache durch alle Geistlichen.

Erziehung unserer Priester, Söhne unserer Heimatserde, zu wirklichen Seelenhirten und Freunden des polnischen ober-schlesischen Volkes.

Garantie unserer staatsbürgerlichen Freiheit auch für die Entwicklung unserer nationalen und kulturellen Bedürfnisse

Für die Erfüllung dieser lebenswichtigen Forderungen werden kämpfen, die uns verstehen und mit uns fühlen, die Kandidaten der Polnisch-Katholischen Volkspartei (Polsko-Katolicka Partja Ludowa):

Pfarrer Karol **Koziolek** aus Grabine,

Bauer und Gemeindevorsteher Arka **Bozek** aus Markowitz,

Arbeiter Stanislaus **Witczak** aus Beuthen,

Rechtsanwalt Paul **Kwoczek** aus Oppeln.

Das Polnisch-Katholische Volk Oberschlesiens wählt am Sonntag, den 24 April

die einzige Liste der Einheimischen:

Polnisch-Katholische Volkspartei **(Polsko-Katolicka Partja Ludowa)**

Prłat Ulitzka nie ma powodzenia na Śląsku

W ubiegły piątek wydarzył się w Kędzierzynie wypadek, rzucający jaskrawe światło na nastroje, panujące na Śląsku. W dniu tym partja centro-wa urządziła w tej miejscowości swój wiec. Przemawiał na nim osławiony na naszym terenie ks. prłat Ulitzka. Wszelkimi słowy starał się on, naogół bezskutecznie przekonać swych słuchaczy, że mają głosować na centrum.

Gdy wiec skończył się, prłat Ulitzka wszedł do samochodu i odjechał w kierunku Raciborza. Po drodze wydarzył się wypadek. Jakiś nieznany osobnik wyrzucił mianowicie kamieniem w szybę. Poza wybiciem szyby kamień nie wyrządził większej szkody.

Fakt ten oczywiście musimy potępić. Dowodzi on bowiem rozwydrzenia politycznego, jakiego dotąd ludność

polska nie znała na Śląsku. Rozwydrzenie to wprowadzone zostało na nasz teren przez niektóre partje niemieckie, posiadające swe bojówki.

Ale równocześnie fakt ten dowodzi, iż nawet w społeczeństwie niemieckim budzi się coraz to większa niechęć do centrum i jego przywódcy ks. Ulitzki.

Partja ta, składająca się na naszym terenie w wielkiej części ze zgermanizowanych Polaków i obłudników traci też z dnia na dzień na znaczeniu. Obłudnikami tymi gardzą nie tylko Polacy, ale nawet i Niemcy. Ubolewać jednak należy nad tym faktem, iż przez swój zbyt gorący udział w akcji wyborczej ks. Ulitzka naraża swą suknę duchowną na poniewieranie przez bojówkarzy.

„P O L O N I A”

Polska akcja wyborcza na Śląsku Opolskim - musi pójść żywszem tempem

Na Śląsku Opolskim zgłoszono 11 okręgowych list wyborczych kandydatów do Sejmu pruskiego. M. in. zgłoszono również listę Polsko - Katolickiej Partji Ludowej, na której czele stanął zasłużony działacz, ks. prob. Koziołek z Grabiny, pod Białą. Mimo zastrzeżeń co do dalszych kandydatów Polacy stworzyli wspólny front. Ze swej strony nawoływaliśmy i nawołujemy do wyteżonej, wspólnej pracy, by jedyna, jaka jest, lista polska odniosła zwycięstwo.

Z przykrością jednak zaznaczyć musimy, że nasz główny komitet wyborczy w przeprowadzaniu propagandy w porównaniu z działalnością w innych partiach wyborczych na Śląsku Opolskim bardzo zawodzi. Wszędzie wre bowiem, jak w uku, odbywają się liczne zebrania i wiece, ludzie agituja, chodząc od domu do domu za wyborem komunistów, hitlerowców, centrowców, socjalistów, czy innych, tylko o Polakach nic nie słychać.

Do naszej redakcji w Bytomiu zwracają się liczni tamtejsi obywatele z zapytaniem, który właściwie numer ma polska lista, gdyż chcą ją polecić znajomym.

Skutki bezczynności naszego komitetu wyborczego mogą być fatalne. Nic wówczas nie pomogą narzekania na terror hitlerowców czy komunistów, na rzekome szyskany władz i inne trudności wyborcze. Tak źle bowiem nie jest, wybory bowiem w niektórych krajach odbywają się w daleko gorszych warunkach.

Do Polaków na Śląsku Opolskim odzywają się na zebraniach i w ulotkach wszystkie niemieckie partje w języku polskim, obiecując im złote góry za oddanie głosu na ich listy wyborcze. Zwłaszcza hitlerowcy i komuniści starają się o pozyskanie głosów polskich. Hitlerowcy obchodzą dom za domem, zapisują wyborców i tym, którzy są chorzy albo słabi obiecują, że ich do lokalu wyborczego zawiozą autem. Komuniści zaś przeprowadzając w każdej wiosce zebrania, na których przemawiają prawie tylko po polsku i frazesami o walce o lepszy byt i potrzeby kulturalne biednej tubylczej ludności, zyskują sobie zwolenników.

Nie wszyscy nasi ziomkowie na Śląsku Opolskim poznają się na farbowanych lisach, przemawiających do nich w języku polskim. Wiele z nich nie wie nawet, że Polacy na Śląsku Opolskim wystawili swoich kandydatów wyborczych. Trzeba koniecznie uświadomić każdego.

Wybory do sejmu pruskiego odbędą się w nadchodzącą niedzielę, a więc za pięć dni. Wzywamy polski komitet wyborczy, by chociaż na ostatnią chwilę obudził się do ruchliwszej akcji. Jeżeli już nie chodzi i zdobyć mandatu, to przynajmniej trzeba pamiętać o ratowaniu prestiżu Polaków. Trzeba dać dowód światu, że twierdzenia Niemców o zamieraniu polskości na Śląsku Opolskim, są nieprawdziwe. (n)

Polonia

Polonia

Ze Śląska Opolskiego

(+) Polacy, głosujcie na listę nr. 19!

Nareszcie dowiedzieliśmy się, że Polacy na Śląsku Opolskim głosować mają w dniu wyborów do sejmu pruskiego na polską listę nr. 19. Wzywamy wszystkich naszych Czytelników na Śląsku Opolskim, by spełnili swój obowiązek i zaprowadzili do urn wyborczych również swoich najbliższych, pouczając ich, na kogo głosować należy.

Nie możemy się jednak powstrzymać od dalszych uwag pod adresem naszego komitetu wyborczego. Uważamy bowiem, że prowadzi on pracę nie tylko nieudolnie, ale wprost... karygodnie. W Bytomiu odbyło się niedawno zebranie, na które zaproszono tylko... swoich starych znajomych, ludzi słuchających i potakujących wywodom referentów. Natomiast starannie unikano zaproszenia młodzieży i Polaków, niezgadających się z gospodarką samicyjną. Nawet na tak ważny okres wyborczy panowie od żłobów Związku Polaków nie mogą zdobyć się na ponadpartyjność.

To zacietrzewienie partyjne większości członków komitetu wyborczego równa się zdradzie sprawy polskiej na Śląsku Opolskim. (n)

Breslauer Neueste Nachrichten

19. IV. 32

Görlitz, 18. April

Von Deuthen aus kam Hitler im Flugzeug kurz vor 20 Uhr in Görlitz an. Hier fand eine Massenfundgebung unter freiem Himmel auf dem Friedrichsplatz statt. Hitler erklärte hier zu Behauptungen seiner Gegner, daß im Dritten Reich der Priester am Altar und in der Seelsorge geschützt werde, daß aber der Priester aus der Politik entfernt werde. In Deutschland könne nicht sündhaft sein, was in Italien mit Billigung des Papstes geschehe. Am 24. April handele es sich um die Wiedererlangung des Preußens Friedrich des Großen. — Nach Hitler sprach der ehemalige Führer der aufgelösten schlesischen SA, Edmund Heineß (Breslau). Die Kundgebung verlief ohne Störung.

Hitler grozi Polsce i Francji

Demagogiczny występ w Bytomiu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Bytom, 18 kwietnia (H). W poniedziałek o g. 5-tej popołudniu na miejscowym stadionie za parkiem miejskim w Bytomiu odbył się od dawna zapowiadany wiec przedwyborczy Adolfa Hitlera. Był to pierwszy występ tego demagoga na terenie Górnego Śląska. Już od kilku tygodni hitlerowcy rozwinięli szaloną agitację. Dziś przez cały dzień panował w Bytomiu olbrzymi ruch. — Zwolennicy Hitlera przybywali do Bytomia specjalnymi pociągami i autobusami, przybyła również bardzo wielka ilość prywatnych samochodów. Licznie przybyli Niemcy z polskiego Śląska.

Manifestacja naogół odbyła się spokojnie. Hitlerowcy zorganizowali bardzo czujną straż bezpieczeństwa w całym mieście. Bilety wstępu na stadion wynosiły od 1—3 marek, a miejsca siedzące 10 marek. Na placach około stadionu zebrano się również kilka tysięcy osób.

Hitler przybył samolotem do Gliwic, a stąd samochodem wraz ze swoim sztabem udał się do Bytomia.

Na stadionie zebranie zagał hitlerowski poseł z Zabrze Filusch, poczem wśród okrzyków zabrał głos sam Adolf Hitler. Przemawiał on przez 20 minut.

Mowa jego była polemiką z jego przeciwnikami politycznymi i przedstawicielami obecnego systemu rządowego. M. in. zastrzegł się on, jakoby wydał na łup granice Niemiec. Hitler podkreślił, że całość granic Niemiec nie będzie zagrożona, o ile Niemcy się zbudzą i staną w szeregach narodowych socjalistów. W mowie swojej Hitler raz tylko wspominał o Polsce. Powiedział on: „Jak my dojdziemy do wiadomości, to ci tam zagranicą — i wskazał w kierunku polskiego Śląska — wiedzą, co to będzie znaczyć. Dowiedzą się o tem również i Francuzi”.

Pozatem przemówienie Hitlera rozczarowało wielu Niemców. Spodziewali się oni, że przemówienie to będzie bardziej bojowym i jakimś politycznym objawieniem.

Źródła niemieckie podają, że na stadionie zgromadziło się 20.000 osób. faktycznie jednak było od 15—18.000 ludzi. Parę tysięcy stało przed stadionem.

Hitler zakończył swoją mowę sakramentalnem wezwaniem: „Mogą nas zabijać, konfiskować, my jednak nie skapitulujemy, dopóki nie zwyciężymy”.

Po swej mowie odjechał on do Gliwic, a stamtąd samolotem do Wrocławia i Zgorzelic. Dodać należy, że hitlerowcy przybywali na stadion czworakami, jak również odmaszerowali w zwartych szeregach.

Smiać mówić o „krwawiącej granicy“!

Bytom, 18 kwietnia. (H) Dzisiejsze zgromadzenie hitlerowców zagał pos. Filusch z Zabrze,

poczem jako pierwszy przemawiał poseł narodowo-socjalistyczny v. Woyrsch, który rozpoczął swą mowę twierdzeniem, że obecnie znajduje się nad „krwawiącą“ granicą niemiecką i wspominał o „uciemiężonych“ braciach z za kordonu (!).

Poseł Woyrsch mówił tak ochrypniętym głosem, że trudno go było zrozumieć. Twierdził on w dalszym ciągu, że wszystkie krzywdy, jakie spotkały Niemców w ciągu ostatnich 13 lat są dziełem polsko-francuskiej „bandy rabusiów“ (Polnisch-Französisches Räuberpack). Od lat 13-tu — wywoził dalej mowę — rządy Prus i Rzeszy spoczywały w rękach jednej grupy ludzi. Niemcom nie pozwolono nawet bronić granic wtedy, gdy Polska chciała zagarnąć kraj niemiecki aż po Łabę. — Obecnie Niemcy są ofiarą mafii międzynarodowo-żydowskiej, przeciw której prowadzi walkę Adolf Hitler.

W tej chwili nadjechał Hitler, wobec czego poseł Woyrsch przerwał swe przemówienie.

Po mowie Hitlera (którą podajemy osobno) — jako ostatni przemówił przywódca bojówek hitlerowskich w Raciborzu, renegat Adamczy.

Podczas powrotu tłumy ze stadionu do miasta wznoszono wrogo-polskie okrzyki, jak „Deutschland erwache! Polen verrecke! Brüning verrecke!“.

Na słupach reglamowych i sklepach miasta widniały jaskrawe afisze, przedstawiające przemawiającego Hitlera nad „krwawiącą granicą niemiecką, od Raciborza, aż po Bytom“.

Naogół hitlerowcy spodziewali się daleko tłumniejszego udziału w manifestacji, aniżeli to rzeczywiście nastąpiło. Zawiodła przedewszystkiem prowincja, a to zarówno na Śląsku niemieckim, jak i polskim.

Szpiegostwo hitlerowskie w urzędach.

Frankfurt n. M., 18 kwietnia. (PAT) Rząd heski informuje urzędowo, że badanie skonfiskowanych materiałów w czasie rewizji w zamkniętych lokalach narodowo-socjalistycznych dało

rewelacyjne wyniki.

Poza stwierdzeniem, że szturmówki hitlerowskie były już przeorganizowane w poszczególnych miejscowościach Hesji na związki śpiewacze, sportowe oraz kluby karciane i kreglowe, okazało się również, że szpiegostwo w urzędach państwowych na rzecz narodowych socjalistów i ujawnianie tajemnic służbowych, było systematyczne.

Znaleziono list posła do parlamentu. Weitzla, w którym przesyłał do wiadomości sztabu szturmówek hitlerowskich ważne tajne radiogramy pruskiej policji.

Olbrzymi deficyt partii Hitlera.

Berlin, 18 kwietnia. (Rg). Pacyfistyczne „Weltbühne“ przynosi dziś ciekawe szczegóły o sytuacji finansowej partii narodowo-socjalistycznej.

Wedle wywodów pisma, koszty poniesione przez partię na propagandę i agitację podczas pierwszych wyborów Prezydenta Rzeszy wynosiły 6 milionów marek, która-to kwota pozostaje jednak dotychczas po większej części niepokryta.

Obecnie stronnictwo znajduje się w poważnych trudnościach finansowych wywołanych przedewszystkiem przez koszty, jakie pociągają za sobą drugie wybory prezydenta.

Szereg pism narodowo-socjalistycznych zgłosiło podanie o nadzór sądowy. W przeważnej części organizacji prowincjonalnych panuje zupełny brak gotówki. I tak, n. p. w samej organizacji partyjnej w Hessen zanotowano po kampanii wyborczej deficyt 125.000 marek.

Główną przyczyną trudności finansowych zdaje się kwic w tem, iż ciężki przemysł, który dotychczas subwencjonował ruch hitlerowski, przestał się obecnie o beznadziejności całego ruchu narodowo-socjalistycznego.

Błazeńsko-bojowe występy ks. „Auwi“ na Śląsku Opolskim

Katowice, 18 kwietnia. (H) Wczoraj bawił na niemieckim G. Śląsku ks. August Wilhelm, drugi syn ekscesarza Wilhelma, jako agitator przedwyborczy partii Hitlera. Książe „Auwi“ mówił w Bilicach, Zabrze i Raciborzu. Oczywiście wszędzie udział publiczności był olbrzymi i wszędzie hitlerowcy zgotowali mu owacyjne przyjęcia.

Na zebraniach tych książe oświadczył, że przyszłość Niemiec nie leży w demokracji i komunizmie, ale w narodowym socjalizmie, który z bronią w rękę (!!) zdolny jest przywrócić stare Niemcy w przedwojennych granicach (!!).

Parja narodowo-socjalistyczna zwalcza traktat wersalski oraz oczywiście granice polsko-niemieckie.

Dotychczasowy 13-letni system rządów w Niemczech doprowadził Niemcy do ruiny. System ten doprowadził do rozbrojenia (?) Niemiec wskutek czego Niemcy straciły godność. Porzuconą broń podniósł Hitler i dlatego jego sztandar jest w stanie wywalczyć lepszą przyszłość dla Niemiec.

Mówca oświadczył się za obowiązkową służbą wojskową i stwierdził, że występuje na zebraniach nie jako gość, lecz jako żołnierz armii narodowo-socjalistycznej pod komendą Adolfa Hitlera.

Adolf Hitler ma za sobą siłę bożą (?) i jego przykład jest wzorem dla wszystkich narodowych socjalistów. „Auwi“ podkreślał wszędzie, że jest dumny, iż służy pod „małym freitrem“ i „robotnikiem“ Hitlerem.

Nowiny Godzienny 20. IV. 32

Dookoła sprawy

utworzenia z Prus oddzielnych krajów

Projekty państwa wschodu Niemiec od Kłajpedy po Opole — Obrona zwolenników republiki nadreńsko-westfalskiej

Dyskusja na temat utworzenia z Prus oddzielnych krajów, o czym pisaliśmy we wczorajszym wstępnym artykule, zatacza coraz szersze kręgi w kołach niemieckich.

Przed kilku dniami berlińskie pismo „Germania“ wystąpiło przeciw napadom na wnioskodawców utworzenia swego czasu z Nadrenji i Westfalji samodzielnego państwa w Rzeszy.

Na obronę tych wniosków pismo przytacza fakt, iż myśl utworzenia oddzielnej republiki wschodu Niemiec nigdy nie spotkała się z zarzutami braku patriotyzmu ze strony polityków, którzy ją wysuwali.

Jako dowód pismo podaje, iż myśl utworzenia takiego państwa zrodziła się już w r. 1918 i za niezawisłością wschodu Rzeszy względnie Prus Wschodnich opowiadali się politycy z wszystkich kierunków.

„Państwo wschodnie — nieraz było stawiane jako realna rzeczywistość... Politycy wszystkich kierunków do najimniejszych szczegółów omawiali i rozszerzali nowy układ państwa na wschodzie. Ta wschodnia republika niemiecka z prezydentem lub dyrektorem, miało być niemieckie państwo wschodu, możliwie obejmująca wszystkie tereny od Kłajpedy po Opole, naturalnie w ramach

państwa niemieckiego, ale, gdyby nie mogło być inaczej, to narazie także bez błogosławieństwa Rzeszy.”

I aczkolwiek stworzenie takiego oddzielnego Państwa Wschodu Niemiec od Kłajpedy po Opole nie nastąpiło, myśl niezależności Prus Wschodnich pozostała.

„Mimo to — pisze pismo — jeszcze i później głoszone były myśli niezależności Prus Wschodnich... przedewszystkiem przez obóz prawicowy.”

Jak widzimy, toczą się obecnie w Niemczech bardzo ciekawe debaty, które dla nas Polaków mają ogromne znaczenie, bo dotyczą terenów, na których mieszkamy w wielkiej masie.

Przed przyjazdem. — Wzorowa organizacja. — „Polnisch-französische Park“. — „Polacy i Francuzi wiedzą, co ich czeka, gdy hitlerowcy dojdą do władzy“. — „Polen verrecke“.

(Sprawozdanie specjalnego wysłannika „Polonji“).

Bytom, 18 kwietnia. Donosiliśmy już, że zapowiedziany na dzień wczorajszy przyjazd Adolfa Hitlera na Śląsk Opolski, poruszył szerokie masy i wzbudził wielkie zaciekawienie.

Zwłaszcza wielkie ożywienie wywołała zapowiedź przyjazdu Hitlera do Bytomia. Ulice i place miasta ożywiły się znacznie, wskutek paradowania po nich grup młodzieży hitlerowskiej, demonstrującej swoją przynależność do obozu hitlerowskiego okrzykami „Heil Hitler“ i pooddawaniem na wzór faszystowski. Młodzież ta, demonstrując swoje bojownicze nastroje, zarażała niemi otoczenie i to, co zwytemi masą. Bojowy bowiem nastroj udzielał się również przeciwnikom obozu hitlerowskiego z pod znaku centrowców, czy socjalistów i to nie w chęci reakcji do ruchu hitlerowskiego, ale wyrażnie z sympatią do niego. Ulegając tej masowej psychozie, każdy chciał przynajmniej zobaczyć wodza ruchu narodowo-socjalistycznego w Niemczech.

Z obowiązku dziennikarskiego musiałem również i ja starać się o to, by nie tylko zobaczyć i usłyszeć człowieka, który poruszył całe Niemcy, ale może nawet z nim porozmawiać i zrobić wywiad. To ostatnie pozostało jednak tylko marzeniem. Udałem się do jednego z podkomendnych Hitlera w Bytomiu, któremu moje życzenia przedłożyłem. Ten obiecał mi ułatwić rozmowę z ich wodzem, ale pod warunkiem, że do kasy partii wpłacę drobną kwotę... 2.000 marek. Tej przeszkody nie przewidywałem i z oficjalnego wywiadu zrezygnowałem. Natomiast udałem się do innego reprezentanta ruchu hitlerowskiego i prosiłem go, by mi ułatwił widzenie się z Hitlerem, bo jestem fanatycznym zbieraczem... autografów i chciałbym też mieć podpis oryginalny Hitlera.

— Rozmawiając z Hitlerem, to się nie da. — odpowiedział mi ów hitlerowiec — natomiast po wpłacie 200 marek do kasy partyjnej, mogę parę przysługi taką wyświadczyć! — zakończył.

Musiałem i z tej przysługi zrezygnować. Omyliłem się również przypuszczając.

przygotowała się dyrekcja tramwajów oraz autobusów. Tymczasem udział protestu w incydent był bardzo słaby. Pociągi, tramwaje i autobusy świeciły pustkami. Zamieściłem zapowiedzianych 80.000, na stadionach było zaledwie ok. 15.000 osób. Dalejzych ok. 5.000 ciekawych zebrało się na drodze przed stadionem.

W mieście już od godz. 2-giej porozstawiano moc policji. Sprowadzono ją na samochodach z dalszych stron. Na ulicach i drogach, prowadzących na stadion, co 10 metrów stał policjant, a na zakrętach policjanci w grupach. Przed stadionem utworzył się olbrzymi park z samochodami, wśród których nie brakło również aut z Polski, potem kilka parków na rowery i motocykle, dalej liczni sprzedawcy czekolady, cukierków, mleka, ciastek i kielbas. Na uboczu kilkunastu rezerwowanych policjantów na koniach, kilku na motocyklach i rowerach, potem znów dwa samochody ciężarowe pełne policjantów.

Na samym stadionie około 100 policjantów ukrytych było w szatni. O porządek na stadionie dbali sami hitlerowcy, którzy w tym celu zmobilizowali aż 400 porządkowych.

Na stadion ludzie poczęli schodzić się już o godz. 13-tej, chociaż Hitler przemawiał miał dopiero o godz. 17-tej. Na boisku sportowym ustawili się w szeregi członkowie organizacji hitlerowskich z obnażonymi głowami, w liczbie około 1.500, oraz dwie orkiestry, które na zmianę grały bojowe marsze hitlerowskie, zakazane przez władze. Zebrani towarzyszyli orkiestrze gwizdem i śpiewem, jak kto umiał. Orkiestra grała również własny hymn faszystowski, do którego istniejący słowny tekst niemiecki, charakterystyczny dla bojowności organizacji hitlerowskich.

O godz. 16.30 odegrano hymn hitlerowców, każdy obecny musiał powstać i prawicę wnieść w górę, poczem zagaił zgromadzenie poseł Filchus z Zabrze, udzielając głosu posłowi v. Woyrsch, z rodziny sławnego generała v. Woyrscha.

Ten rozpoczął swoją mowę stwierdzając, że obecni znajdują się nad „krwawiącą granicą“ Niemiec i muszą

pracy. Rozpoczął od pochwały importu jego zgromadzenia i entuzjazmu, jaki zauważył na ulicach. Potem mówił o nieudolności rządów Rzeszy i Prus w ciągu ostatnich 13 lat i o metodach walki przeciwników ruchu nacjonalistyczno-socjalistycznego, mieszając zarzuty komunistów z zarzutami centrowców, i Hitler nazwał wszystkie te zarzuty podłą intrygą. Mówiąc o zarzucie, że ruch hitlerowski robią spółośnienie niemieckie i spowoduje bratobójczą walkę, Hitler powołał się na obecne zgromadzenie i zaręczał, że gdzie tylko się pokaże, jest podobnie, wszędzie widzi, że ruch jego rośnie. Opozycję następną, że przed 13 laty rozpoczął razem z 6 kolegami walkę z obecnymi władzami Rzeszy. Przysięgli sobie wówczas przedzielną nie spocząć, aż wywalczą wolność i dobrobyt narodowi niemieckiemu. W ciągu tych 13 lat liczba jego zwolenników wzrosła do przeszło 13 milionów i chociaż przeciwnicy jego przepowiadają mu, że nigdy nie osiągnie on większości, to on na to odpowiada, że „zobaczymy“, bo ma obecnie lat 43, a nim osiągnie lat 85 (aluzja do Hindenburga), to dużo może się zmienić.

Mówiąc z zadowoleniem o rozwoju organizacji, dodał, że: „Bóg pobłogosławił jego pracę“. Przypomina się tu ciągłe powoływanie się na Boga przez kaiserza Wilhelma II za czasów jego świetności.

W dalszym ciągu Hitler wspominał o tem, że istnieje w Niemczech obawa, iż gdy obejmie rządy, to obce państwa mogą ingerować i nałożyć na Niemcy większy haracz, Hitler bagatelizuje te głosy, a potem, wznosząc pięść w stronę granicy polskiej, grozi:

„— Ci tam po drugiej stronie wiodzą, co ich czeka, gdy dojdziemy do władzy, a Francuzi również“.

Potem Hitler z wyraźną bułą i zadowolaniem mówił o konfiskatach jego broszur, pism i plakatów, o rozwiązywaniu jego organizacji, o karaniu jego zwolenników, i wzbudzony, uderzając pięścią w pulpit, zawołał:

„— Mogą nas nawet zabijać, ale my nie skapitulujemy“.

Wielka rola posłów Polaków w przyszłym sejmie pruskim

Paryż. Sekretarz stanu dr. Robert Weissman, najbliższy współpracownik premiera pruskiego Brauna, w niedzielny wywiad, korespondentowi „Le Petit Parisien“ w sprawie wyborów do sejmiku pruskiego. Do przyszłego sejmiku pruskiego według przewidywań Weissmana wybranych będzie ogółem 175 posłów po stronie koalicji wejmarskiej. Opierając się na rezultatach wyborów na prezydenta, można z drugiej strony przypuszczać, że opozycja otrzyma również około 175 posłów. Co się tyczy komunistów, to zdaniem Weissmana, cofnie się ich liczba.

Decydujące znaczenie w nowym sejmie pruskim będą miały drobne partie, które bądź popierając koalicję wejmarską, bądź blok prawico-

wy, przechyla na te lub inną stronę szale zwycięstwa. Każda uchwała w nowym sejmie pruskim napotka na trudności. Rząd pruski wobec podobnej izby stanie w obliczu nieprzewidywanych przeszkód. Walka między nacjonalistami i wejmarowcami będzie zresztą niezwykle skomplikowana.

Przewidywania te mają wielkie znaczenie dla ludności polskiej. W tych bowiem warunkach posłowie Polacy mogą odegrać wielką rolę w sejmie pruskim, a często zadecydować o wyniku głosowania. Dzięki temu wiele dobrego mogą uczynić dla ludności polskiej. Widzimy, że mniejsze partie często większą rolę mają, niż duże.

Kiedy odbędzie się wybory?

Wybory odbędzie się w niedzielę, 24 kwietnia.

Rozpoczyna się o g. 8 rano — skończy o g. 5 po poł.

Kto ma prawo głosować?

Głosować ma prawo każdy obywatel pruski, który ma skończonych 20 lat.

Jak się głosuje?

Każdy musi sam osobiście iść do swojego lokalu wyborczego, w którym jest zapisany na liście. Każdemu wyborcy dają kartkę do głosowania (Stimmzettel) i kopertę.

Z tą kartką wyborczą (Stimmzettel) i kopertą idziesz za zasłone i tam gdzie Cię nikt nie widzi, szukasz na kartce:

Nr. 19 Polnisch-Katholische Volkspartei

(Polsko-Katolicka Partia Ludowa).

Po prawej stronie tej nazwy jest kółko. W to kółko stawiasz krzyżyk. Ołówek do pisania leży za zasłoną na stole.

Gdyś już to uczynił wkładasz kartkę do koperty i idziesz do stołu.

gdzie siedzi przewodniczący komisji.

Przewodniczącemu mówi się swoje nazwisko i imię i adres mieszkania. Potem oddaje się kopertę, która przy Tobie przewodniczący zaraz wrzuca do urny.

W ten sposób spełniasz swój obowiązek wyborczy, głosując na Polsko-Katolicką Partię Ludową Nr. 19.

W ten sposób spełniasz obowiązek względem narodu, broniś ziemi Ojców, Wiary Twych Ojców, mowy polskiej, walczysz o lepszą dolę Twych dzieci.

Jeśli ktoś zmienił po 3-cim kwietnia miejsce zamieszkania, jeśli w dniu wyborców nie będzie mógł z ważnych przyczyn być w swym okręgu wyborczym, musi mieć

„Wahlschein“.

Żadając „Wahlschein“u, trzeba podać ważną przyczynę. Wtedy dopiero z tą kartką czyli „Wahlscheinem“ można głosować w innym obwodzie wyborczym.

Nowiny Codzienne
20. IV. 32

„Wahlschein“ wydaje się tylko do 24 kwietnia do g. 12 u własnych władz gminnych.

Jeśli wyjeżdżacie gdzieś w dniu wyborów, jeśli zmieniliście miejsce zamieszkania, weźcie koniecznie „Wahlschein“. Żaden głos polski nie może być zmarnowany. Wszystkie głosy na

Polsko-Katolicką Partię Ludową
listę Nr. 19.

Gromkie okrzyki przetrwały mu dalsze słowa.
Na zakończenie mówił o nadchodzących wyborach do sejmu pruskiego:
— Nie proszę was, byście głosowali na listę narodowych socjalistów, bo walka nasza nie daży do zdobycia kilku więcej mandatów poselskich lub krzesel ministerialnych. Spełniłoby tylko waszą powinność, tak, jakżeście słubowali i według waszego sumienia. Nasza walka ma wyższy cel, stworzenie niemieckiego człowieka (deutschen Mann) i niemieckiej duszy (deutsche Seele). Jak było w roku 1914. Wtedy dopiero cel nasz będzie osiągnięty. Gdy będziecie 24-go głosowali na moją listę, ja wam tylko przyrzec mogę, że 25-go znajdźcie mnie na starym postoju na pracy“.

Słowami temi zakończył Hitler swoje 20-minutowe przemówienie, opuszczając równocześnie trybunę.

Po przemówieniu Hitlera, powody jego krótkiego pobytu w Bytomiu począł wyjaśniać przywódca hitlerowców racjonalist, Adamczyk, mówiąc, że Hitler wyjechał natychmiast samolotem do Wrocławia, gdzie przemawiać będzie o godz. 19.30, zaś o godz. 22-giej Hitler oczekiwany jest w Łodzi.

Na tem zebranie zakończono i tłumy rozeszły się w spokój, bez specjalnych objawów entuzjazmu lub podniecenia, jednak napojone potężną porcją nienawistnego i narkotyzującego szalu przeciw Polsce i Francji.

Nogaj St.

pamiętać „o braciach niemieckich za kordonem“.

Mówce trudno zrozumieć, bo był bardzo ochrypnięty i do mikrofonu miejscami krzyczał.

Całą winę za stosunki, jakie obecnie panują w Niemczech i za wszystkie rękome krzywdy, jakie Niemcom jakoby wyrządzono, zwłaszcza przez „polsko-francuską bandę rabusiów“ (polnisch-französisches Räuberpack), mówiąc zwał na rządy Rzeszy i Prus, spoczywające od 13 lat w rękach jednej grupy ludzi. Opowiadał on, że Niemcom nie pozwolono bronić granicy i Polacy chcieli zająć nawet Łabę. Obecnie Niemcy są nie-wolnikami mafii międzynarodowo-złotowskiej, przeciwko której prowadził walkę Adolf Hitler.

W chwili, gdy rozpoczął się rozwódzić nad tem, co to jest narodowy socjalizm, odezwały się liczne głosy „Heil Hitler“, znak, że sam wódz zjawił się na stadionie. Woyrich wobec tego przetrwał swoje przemówienie.

Adolf Hitler przybył na Górny Śląsk samolotem do Gliwic, w towarzystwie 2 adiutantów. Wprost z lotniska, przysięchał samochodem na stadion w Bytomiu. Ubrany w jasny letni płaszcz, w czarnym krakwie, bez kapelusza, wszedł on na trybunę w towarzystwie przywódców hitlerowskich Śląska Opolskiego. W tym czasie orkiestra grała hymn hitlerowski, a tłumy wzrosły okrzyki „Heil Hitler“, „Deutschland erwache“.

Hitler lekko uśmiechnięty, przywitał się z miejscowymi dygnitarzami partyjnymi, stanął skromnie, z opuszczonymi, złożonymi rękami i czekał na uciśnienie się tłumów. Poseł Filusch w krótkich słowach zaanonsował jego przybycie i udzielił mu głosu.

Przyznał się, że na widok Hitlera doznał pewnego rozczarowania. Wyobrażał go sobie jako butnego, krzykliwego feldwebela pruskiego, a tymczasem sprawiał on wrażenie przedwojennego radcy rejonowego.

Począł mówić wolno, głosem tubalnym, po każdym niemal słowie czekając, aż młnie rozchodzące się echo głośników. Starał się być poważnym, jak najbardziej skromnym, z miną zatroskaną. Jest on podobny do kaisera Wilhelma II z przed 25 laty, gdy kaiser paradował w galowym mundurze kirasjera.

W swoim przemówieniu Hitler dużo powtórzył z tego, co już mówił jego przed-

ze hitlerowcy będą tak uprzejmi i jako reprezentant prasy wpuszczają mnie bez biletu na stadion. Tych zwyczajów tam nie ma.

O ile Bytom był ożywiony od chwili zaowiedzi przyjazdu Hitlera, to w samym dniu jego przyjazdu panował tu ruch wprost szalony. Od wczesnego ranka przejeżdżały przez ulice liczne samochody osobowe, motocykle i rowerzyści z różnymi odznakami komisji organizacyjnej. Na ulicach pełno osób w brnatnych koszulach z odznakami partyjnymi. Wielu z nich nosiło odznaczenia i krzyże, otrzymane w ostatniej wojnie światowej.

Policia, mająca zasadniczo czuwać nad tem, by nie noszono mundurów (bluski brunatne) i odznak partyjnych (w myśl ostatnich rozporządzeń rządu), wobec masowego takiego wystąpienia, była bezradna. Czasami tylko zwracała w grzeszyny sposób uwagę danym osobom, że noszenie odznaki jest wzbronione i... prosiła, by nie robiono im trudności. Z podслуhaną takiej rozmowy policjanta z hitlerowcem wynikałoby, że policjanci sympatyzują z ruchem hitlerowskim, jednak ławnie nie chcą się do tego przyznawać. Po rozumieniu policjantów z hitlerowcami zwracało się w oczy. Zresztą, jak już zaznaczyłem, wszyscy odnosili się do hitlerowców z sympatią i nigdzie nie doszło do żadnych wybryków, chociaż je zapowiadali komunisty.

Na słupach ogłoszeniowych i w sklepach ukazywały się efektowne plakaty, które wywołały (wśród Niemców) duże wrażenie. Przedstawiały one przemawiającego Hitlera nad krwawiącą granicą niemiecką od Raciborza do Bytomia. Poza tem uwijały się na ulicach liczni specjaliści sprzedawcy gazet i broszur hitlerowskich.

Główne biuro organizacyjne „Dnia Hitlera“ w Bytomiu, mieściło się przy ulicy Dworcowej 14, gdzie w ciągu całego dnia zmobiliowanych było około 200 bołkarzy, mających do swej dyspozycji rowery. Przez cały dzień nadleżało i odjeżdżała samochodami, motocyklami i rowerami dygnitarze hitlerowscy i gońcy.

Organizacja „imprezy“, bo inaczej to nazwać trudno, była przygotowana starannie i na wielką skalę. Opowiadano, że na stadion przybędzie około 80.000 ludzi. Nic dziwnego, że dyrekcja kolei uruchomiła na ten czas 5 specjalnych pociągów, a nadto powiększyła liczbę wagonów, przy normalnych pociągach. Podobnie

Polonia

Hitlers erste Oberschlesien-Rede

35 000 Personen lauschen dem Führer der Nationalsozialisten

19. IV. 32 r.

Beuthen, 18. April

Adolf Hitler

Der Deutschlandflug Adolf Hitlers, der wie ein Sturmwind über das Reich gehen und das ganze deutsche Volk in heiligem Zorn mitreißen soll zur Abrechnung mit seinen Verderbern als Voraussetzungen für die Gestaltung eines neuen Staates der Freiheit, Ehre und sozialen Gerechtigkeit, brachte den nationalsozialistischen Oberführer am Montag nach Oberschlesien. Schon gegen Mittag bot die Stadt Beuthen das Bild stärksten Sonntagverkehrs. Die Straßen zum Stadion füllten sich zusehends mit Menschen, die sich in Schlangen vorwärts schoben, bis gegen 3 Uhr alle Annamarktstraßen schwarz von Menschenmassen waren. Die Polizei hatte verstärkte Streifen in den belebten Straßen und in und um das Stadion zu Fuß und zu Pferde alle uniformierte Macht bereitgestellt, die sie nur irgendwie im Industriegebiet entbehren konnte. Die Organisation des Massenangebots der nationalsozialistischen Anhänger und Neugierigen klappte ausgezeichnet; der Ordnungsdienst erfüllte ebenso musterhaft seine Pflicht wie die Schutzpolizei, die kaum größere Arbeit zu bewältigen hatte weil sich alles reibungslos abwickelte. Trotz des Abbaues der SA. und SS. war der Eindruck der Hitler-Rundgebung der einer vollendeten Disziplin und trennen Führergefollgschaft. Kein Parteiführer, ja, keine politische Persönlichkeit Deutschlands dürfte in der Lage sein, in der Südstadt des Reiches eine solche Zugkraft zu entfalten, wie dies gestern Adolf Hitler mit der Besetzung des Stadions bewies: 35 000 Menschen waren in und um das Stadion zu der „Sensation“ versammelt, zur überwiegenden Mehrheit Angehörige der NSDAP., die ihrer Begeisterung durch stürmische Heil-Hitler-Rufe immer wieder Ausdruck gaben. Das Aufziehen von vier Hakenkreuz-Flaggen im Stadion erfolgte in bekannter militärischer Weise. Eine scharfe politische Ansprache des Reichstagsabgeordneten Füllsch leitete die Rundgebung ein, für die Hitler nur knappe zwanzig Minuten zur Verfügung standen, da er im Anschluß an Beuthen noch in Breslau und Görlitz sprechen mußte.

Der Einzug Hitlers, begleitet von seinem engsten Stab, vollzog sich unter ohrenbetäubenden Heil-Rufen, die der nationalsozialistische Führer würdig, ohne viel Worte, erwiderte. Die schwächliche Gestalt Hitlers schwächte den ersten Eindruck ab; aber sein leuchtendes Auge, sein zu kämpferischer Energie gekrampfte Faust zeigten, welch Feuer in diesem 43jährigen steckt. Anfangs blieb er mit seinen allgemeinen Ausführungen farblos und ohne Resonanz, aber als er dann seine Stellung zu Religion und Marxismus mit hiebfeisten knappen Sätzen gegen alle Lügen und Fälschungen herausstellte, da war die Verbindung zu den 35 000 geschaffen und die Begeisterung ausgelöst, die dann in dem Hinweis auf den Wehrschutz der deutschen Grenze ihren Höhepunkt erreichte. Daß Deutschlands Zukunft niemals in einer Klasse, sondern nur im ganzen deutschen Volke gelegen sein kann, war ein treffendes Leitwort. Mit Verböten und Beschlagnahmungen, mit Auflösung und mit Niederknüppeln wird diese im Volke wurzelnde Bewegung nicht niedergehalten oder gar beseitigt werden. Dafür genügt diese

Hitler-Rundgebung, die ein Ausmaß hatte, wie es heute eben kein politischer Führer, selbst nicht die stärkste Partei Oberschlesiens, fertig bringt. In der Feststellung dieser Tatsache liegt die Bedeutung des Beuthener Hitler-Tages, die auch durch böswillige Kommentare und hämische Randbemerkungen nicht geleugnet werden kann. Reich und Staat sollten sich darum hüten, mit den Mitteln gegen die NSDAP. fortzufahren, die sie bisher nur zum Nutzen der Bewegung angewandt haben; denn Hitler hat die Tatsache für sich, daß seine Bewegung von sieben Anhängern vor 13 Jahren auf 13 Millionen trotz aller obrigkeitlichen Schwierigkeiten angewachsen ist.

Hier pulst steter, vorwärtssdrängender Kampf um den nationalen Führergedanken, alles durchorganisiert bis ins kleinste Mierkleinste, begeistert durch die Begeisterung, nicht bloß stürmische Jugend (wie z. B. die vielen Träger des G. A. I. zeigen), auf ein Ziel gerichtet, dessen Erarbeitung durch keine Programmpunkte gehemmt, sich aus der Volkseinstimmung heraus vollzieht.

Völlerwanderung nach dem Stadion

Zu Fuß, mit Fuhrwerken, Lastautos, Autobussen, mit dem Fahrrad, dem Privatauto, Sonderzügen der Reichsbahn waren 35 000 Personen nach dem Stadion gelangt. Zum Teil marschiereten Nationalsozialisten mit Gefang in geschlossenen Gruppen durch die Straßen, wo die Polizei einen glänzend organisierten Straßen dienst verrichtete. Die Hindenburg-Kampfbahn wies gegen 15 Uhr nur noch geringe Lücken auf. Zwei Musikkapellen spielten zur Unterhaltung der Versammlungsteilnehmer, die zum Teil schon seit den frühen Mittagsstunden auf Hitler warteten. Im Stadion selbst war ein besonderes Postamt eingerichtet mit Fernsprechern, Telegrammannahmestellen und dergleichen. Und außerhalb waren über Nacht zahllose Verkaufsstände entstanden.

Hitler war um 13 Uhr mit seinem Stab in zwei Flugzeugen auf dem Flugplatz in Gleiwitz gelandet. Er kam direkt aus München und hatte nur in Dresden eine kurze Zwischenlandung vorgenommen. Zahlreiche Mitglieder der Partei und unzählige Zuschauer begrüßten

ihn in Gleiwitz, wo Parteimitglieder bis zum Flughafengebäude Spalier bildeten. Hier bestiegen Hitler und seine Begleiter nach kurzem Verweilen bereitstehende Autos, und durch die Straßen, die von Neugierigen besetzt waren, ging die Fahrt nach Beuthen.

Der nationalsozialistische Reichstagsabgeordnete Füllsch, Hindenburg, hielt eine äußerst temperamentvolle Eröffnungsrede, in der er seiner Freude Ausdruck verlieh, daß der Führer der nationalsozialistischen Bewegung hier im südschlesischen Teil des Reiches vor einer so großen Masse deutscher Volksgenossen sprechen wird. In seinen recht scharfen, wiederholt von starkem Beifall unterbrochenen Rede rechnete er mit den Politikern des bisherigen Systems ab, deren Politik sich als falsch erwiesen habe, und wandte sich dann gegen die Sozialdemokraten, die früher erklärt haben, daß, wenn auch die Reichsgrenze bis zur Elbe zurückverlegt würde, kein Deutscher zur Waffe greifen dürfe.

Reichstagsabgeordneter Füllsch brach seine Rede ab, als Hitler mit seinem Stabe, von totenbeim Beifallstürmen begrüßt, eintraf.

ergriff sofort das Wort und verwahrte sich gegen die von den Machthabern und Muzniekern des heutigen Systems über ihn und seine Bewegung verbreiteten Lügen. Sie behaupten, die nationalsozialistische Bewegung würde Deutschland zerreißen und das deutsche Volk zersplittern. Schärfer könne sich die Lügenhaftigkeit der Gegner nicht enthüllen, als wenn man bedenke, daß dieses Bild sich heute in ganz Deutschland genau so darstelle, und wenn man bedenke, daß er vor 13 Jahren mit sieben unbekannten, namenlosen Menschen begonnen habe, das Werk zu gründen und auszubauen, an das heute über 13 Millionen glauben. Fast 14 Jahre hindurch habe das deutsche Schicksal ausschließlich in ihren Händen gelegen. Würde auch nur ein Teil ihrer Versprechungen in Erfüllung gegangen sein, dann müßten heute ihre Werke und ihre Taten sprechen, und es wäre nicht notwendig, daß sie zu Verleumdungen, Fälschungen und Lügen greifen. Allerdings die Leistungen in 14 Jahren seien so klein, daß dieselben Männer, die einst Fürsten und Könige und einen Kaiser stürzten, weil sie sie verantwortlich machten für das damalige Schicksal des deutschen Volkes, selbst nicht die Verantwortlichkeit aufbrachten für das, was sie angerichtet und angestiftet haben. Die Nationalsozialisten hätten in diesen 13 Jahren es als ihr Hauptwerk betrachtet, das Schicksal des heutigen Deutschlands, dessen Niedergang sie ununterbrochen vorausgesehen haben, zu bessern. Wenn die Gegner heute versuchen, sich selbst als Opfer von Täuschungen hinzustellen, dann irren sie sich. Sie seien nicht das Opfer eines Verhängnisses, sondern sie seien das Opfer ihrer eigenen Schuld. Sie können auch nicht sagen, sie hätten nicht genügend Macht gehabt, um das zu erfüllen, was sie versprochen haben. Sie haben soviel Macht befaßen, daß sie dem einzelnen sogar die Hölle herunterziehen konnten, wenn ihnen die Farbe nicht paßte. Wieviel Macht hätten sie befaßen in den Dingen, die wirklich natürlich notwendig und vernünftig wären. Sie hätten aber nicht den notwendigen Willen und auch nicht die notwendigen Fähigkeiten befaßen. Es sei gleichgültig, woran Deutschland zugrunde gehe, an der Unermüdet und dem Nichtkönnen oder durch Irrtümer. Die Gegner behaupten, daß der Nationalsozialismus die sozialen Errungenschaften der Revolution beseitige und dann wieder das Leben in Freiheit, in Würde und Schönheit ein Ende findet.

Die Demokratie besage, daß alle 4 Jahre Wahlen stattfinden, in denen nicht festgestellt werden

Zapłacili 1.— do 10.— mk.

aby usłyszeć szumne frazesy Hitlera

Bytom. W poniedziałek odbył się na stadionie bytomskim wiec wyborczy, na którym przemawiał Hitler. Zjechały się do Bytoma tłumy hitlerowców z całego Śląska. Nic więc dziwnego, że stadion był formalnie zapchany.

Hitler przemawiał 20 minut. Krytykował swych przeciwników politycznych i obecny system rządowy. Całe przemówienie było bez głębszej treści, naszpikowane szumnymi fra-

zesami. Naogół spodziewali się narodowi socjaliści, że przemówienie będzie utrzymane w bardziej wojowniczym tonie.

O mianowici Hitlera do wszystkich, którzy nie są pochodzenia germańskiego, i o bezsilnym jego tendencjom odwetowym, świadczą słowa: „Skoro my dojdziemy do władzy, to ci tam — przyczem wskazał w stronę Śląska polskiego — przekonają się o tem, co to będzie znaczyć. Dowiedzą się o tem też Francuzi (?)“.

Ci, którzy chcieli usłyszeć przemówienie Hitlera, musieli zapłacić grube składki za to, że pozwolono im ujrzeć oblicze Hitlera. Jako wstępne na stadion pobierano bowiem 1.— mk. do 10.— mk. od osoby. Mimo wszystkie górnołotne hasła hitlerowcy ściągają z swych zwolenników wysokie składki, nie pytając się czy zwolennicy ci na drugi dzień będą mogli się najęść.

folle, was die kommenden Männer wollen, sondern es solle in kurzen Perioden immer wieder geprüft werden, was die herrschenden Männer getan und geleistet haben. Hitler stellte die Frage, ob das bisherige System Deutschland einig gemacht habe, ob es soziales Glück gebracht hat, die Freiheit begründete, ob es die deutsche Wirtschaft zur Blüte führte und dem deutschen Bauern seine Scholle sicherte, ob es dem Arbeiter Brot brachte. Das sei nicht der Fall. Man müsse eine wissenschaftliche Methode erdenken, um ein Reich, das so groß und reich gewesen sei, in der kurzen Zeit so zu vernichten, wie wir es heute seien. Wenn man dem Nationalsozialismus vortwerfe, er wolle

eine neue Inflation,

so sei das eine Lüge. Man vergesse, daß die anderen die Spezialisten auf dem Gebiete der Inflation seien. Man behaupte auch, daß der Nationalsozialismus die Religion in Gefahr bringe, und von ihm erkläre man, er sei ein Kirchenfeind, ein Romfeind, ein Vatikanfeind. Das höre man besonders in den streng katholischen Gebieten Bayern und Oberschlesien. In den evangelischen, wie Kommern, dagegen erklären die Gegner, er (Hitler) werde von den Jesuiten bezahlt, und stehe im Dienste Roms, er würde das evangelische Volk romhörig machen. So lügen sie nach Bedarf. Dem einen sagen sie, die Nationalsozialisten seien die Feinde des Eigentums, dem andern gegenüber behaupten sie, sie seien Kapitalsknechte.

Man arbeite gegen ihn systematisch mit Lügen, angefangen von seiner gefälschten Unterschrift bis zur Hotelrechnung. Sie könnten aber tun, was sie wollen, sie könnten verleumden und lügen, wie sie wollten, Flugblätter beschlagnahmen, den Rundfunk sperren, Zeitungen verbieten, Versammlungen auflösen, sie könnten ihn sogar totschlagen, aber kapitulieren werde er vor ihnen nicht. Man täusche sich über seine Person. So wie er den Kampf vor Jahren mit wenigen Anhängern aufgenommen habe, so werde er ihn fortführen, aber er denke nicht daran, den Kampf mit über 13 Millionen Anhängern aufzugeben. Sie könnten alles, aber die Treue zum Volk, die Treue zur Bewegung und die Treue zu denen, die bisher der Hofenkreuzfahne die Treue gehalten, die könnten sie nicht nehmen.

Sie könnten auch sagen, daß die Nationalsozialisten die deutschen Grenzen preisgeben, er frage, wer sie preisgebe. Diejenigen, die in Deutschland Hunderttausende und Hunderttausende aufrufen zur nationalen Gesinnung, oder diejenigen, die die wirklich nationalen Organisationen auflösen. Nur eine Einigkeit zwischen den Arbeitern der Stirn und der Faust und dem deutschen Bauern könne dem deutschen Volke den Aufstieg bringen. Er sei stolz darauf, alle diese Stände in seiner Bewegung immer mehr und mehr zusammenzufassen zu haben. Seiner Bewegung sei die Vorführung gütig gesinnt gewesen. Gott habe die nationalsozialistische Bewegung geeignet, das zeige ihr Anwachsen auf 13 Millionen trotz aller denkbaren Widerstände. Die Vorführung habe bereits gesprochen, und da werden Menschen den Nationalsozialisten den Sieg nicht mehr entreißen können.

Die Nationalsozialisten erwarteten vom Sonntag nicht ein paar Mandate oder ein paar Ministerjessel. Sie kämpfen um den deutschen Menschen und um die deutsche Seele, und erst wenn dieser deutsche Mensch erobert sei, dann habe die Bewegung ihre Pflicht und Schuldigkeit getan. Er könne nur eines versprechen, daß er am Tage nach der Wahl, am 25. April — auch wenn sie zum Erfolg führe —, den Kampf weiterführen werde.

Rodacy!

Nasza akcja wyborcza rozwija się pomyślnie. Szeregi rodaków naszych, którzy w dniu 24 kwietnia oddadzą swój głos na Polsko-Katolicką Partję Ludową wzrastają. Przez zebrania, odczyty i ulotki musimy jednak dotrzeć do wszystkich. W każdym domu polskim, w każdej rodzinie polskiej, musi być wiadomo, że każda Polka i każdy Polak ma obowiązek głosować na Polsko-Katolicką Partję Ludową listę nr. 19.

Taka praca wyborcza da nam pełne zwycięstwo. Wymaga ona jednak funduszy. Coraz to liczniej wpływają na ten cel ofiary rodaków. Potrzeby akcji rosną jednak. Wiemy, iż ty, ciężko pracujący ludu polski, znajdujesz się w okropnie ciężkim położeniu. Ale pamiętajcie rodacy, że każdy Wasz grosz przyczynia się do zwycięstwa. Składajcie więc swe, choćby najdrobniejsze, ofiary na fundusz wyborczy. Ofiary przyjmują: biuro dzielnicowe i biura powiatowe Komitetów Wyborczych Polsko-Katolickiej Partji Ludowej i Związku Polaków, nasze banki ludowe, redakcja „Nowin Codziennych“ i „Nowin“ daw. „Katolik“.

Rodacy! Niech każdy da, ile może. Czas jest krótki. W dniu 24-go kwietnia wszyscy Polacy muszą sta-

Die Nationalsozialisten bereiteten ihrem Führer immer begeisterte Ovationen, und spontan sangen die 35 000 nach Schluß seiner Rede das Deutschlandlied und anschließend das Wessellied. Nach kurzen Ausführungen des Untergauleiters Adamczyk, der die Anwesenden vor allem ersuchte, beim Abmarsch sich streng an die Anweisungen der Polizei und des Ordnungsdienstes zu halten, flutete die Menschenmenge zurück in die Stadt, und lange dauerte es, bis sich das Stadion geleert hatte.

Steinwürfe auf Nationalsozialisten. Bei der Heimkehr von der Hitler-Rundgebung wurden in der Nähe der Umgehungschauffee unweit des Vereinshauses in Bobrek vorüberfahrende Nationalsozialisten von kommunistischen Gruppen mit Steinen beworfen. Dabei soll ein Nationalsozialist nicht unerheblich verletzt worden sein. Da die Nazis die Fahrt in Richtung Hindenburg fortsetzten, konnte über die Art der Verletzung nichts Näheres festgestellt werden; auch die Täter waren nicht zu fassen.

Nowiny
Codziennie

20. IV. 32

nać do urn wyborczych. Wszyscy oddać muszą głosy na Polsko-Katolicką Partję Ludową listę nr. 19. Po-słowie Polacy muszą zasiać w sejmie pruskim.

Komitet Wyborczy
Polsko-Katolickiej Partji Ludowej.

Dziękujemy Wam rodacy za ofiary na fundusz wyborczy

Ofiary na fundusz wyborczy Polsko-Katolickiej Partji Ludowej wpływają coraz liczniej. W ciągu ostatnich kilku dni złożyli na fundusz wyborczy: 1) urzędnicy Zw. Polaków 100 mk. 60 fen. 2) Z pow. oleskiego 5 mk. 50 fen. 3) p. Wesołowski 5 mk. 4) p. Antoni Nogoska z Bolko 1 mk. — razem 112,10 marek.

Wszystkim naszym rodakom, którzy przez te ofiary przyczyniają się do wzmocnienia naszej akcji wyborczej składamy serdeczne podziękowanie.

Niechaj ich obywatelskie stanowisko będzie przykładem dla innych. Wszyscy w miarę możliwości muszą przyczynić się do zwycięstwa Polsko-Katolickiej Partji Ludowej, listy nr. 19.

KOMITET WYBORCZY
Polsko-Katolickiej Partji Ludowej.

Nowiny
Codz. 20. IV.

Prusy Wschodnie w opinii francuskiej

Paryż. Tutejsze koła polityczne z wielkiem ożywieniem dyskutują nad szeregiem artykułów, drukowanych w piśmie „Paris Soir“. W ostatnim z tych artykułów podane są szczegóły o obecnej sytuacji w Prusach Wschodnich. Według twierdzenia autorów francuskich budzi się uświadomienie szerokich warstw ludności polskiej, wobec czego Prusy Wschodnie pod względem narodowościowym wracają do swego poprzedniego stanu.

Z odwagą i męstwem ku zwycięstwu!

Wszyscy spełnić muszą swój obowiązek narodowy

W przyszłą niedzielę, jak zwykle, spełnicie swój obowiązek religijny. Ale musicie spełnić także bardzo ważny obowiązek narodowy: pójść do urny wyborczej i kartkę swoją oddać na Polsko-Katolicką Partię Ludową.

Inaczej być nie może. Jakże jednak dotąd postępował nasz polski lud w wyborach do sejmiku pruskiego? Stwierdzam, że bardzo dużo rodaków nie spełniło swego obowiązku.

Cześć wyborców — i to największa — nie szła wcale do głosowania. Wielu znów poszło wprawdzie do urny wyborczej, ale głosowało na swoich największych wrogów. A tylko cząstka ludu została wierna wierze i mowie Ojców, oddając głosy na listę polską. Tylko dzięki temu nasz potężny lud śląski, który liczy cały milion osób, nie miał dotąd kilku tysięcy Polaków. Ale oto musi nastąpić zmiana.

Ze stanowiska dobrych Polaków powiedzmy sobie stanowczo: „Dotąd, a nie dalej!” Zrzućmy ze siebie wszelką gnuśność, obojętność i obawę, które są trucizną dla naszej sprawy, a uzbrojmy serca nasze w silną wolę, odwagę i męstwo. Stajemy przeciw do wyborów za Wiare Ojców, Narodowość i mowę naszą.

Żaden z nas nie będzie głosować na komunistów, hitlerowców i zwolenników podobnych partii. Jako Wasz rodak mówię Wam, iż jest jeszcze jedna przestroga. Oto posłuchajcie:

Przed wojną łączyła nas Polaków czas jakiś współpraca z centrowcami. Ale od szeregu już lat nie nas nie łączy z nimi, przeciwnie, centrowcy zwalczają nas usilnie. Czytalem niedawno w centrowskiej „Oberschlesische Volkszeitung” takie słowa: „Von allen Parteien haben wir die Polen am heftigsten bekämpft”. (Z wszystkich partii najgwałtowniej zwalczaliśmy Polaków.) Dzisiaj jeszcze zawzięciej obracają w czyn swoje wrogie słowa,

chcąc nam wydrzeć naszą narodowość i pozbawić nas wszelkiego znaczenia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

A oto nie dalej jak przed kilkoma dniami na jednym z zebrań politycznych pewien mówca centrowy chwelił się, że centrum pozbawiło rzekomo znaczenia Polaków na Śląsku, że u nas w powiecie prudnickim zmniejszyło ich liczbę. Próżne są te przechwałki centrum, bo lud nasz w wielkiej masie pozostał polski i naszego ruchu narodowego nic nie wstrzyma. Ale faktem jest, iż centrum niemieckie wypisało na swym sztandarze hasło niemczenia naszego ludu polskiego.

To zaś nietylko sprzeciwia się naszej narodowości, ale i naszej moralności. Czemże bowiem jest niemczenie naszego ludu? Jest to wytwarzanie ludzi o podwójnych obliczach. Człowiek zniemczony nie jest ani Polakiem, ani Niemcem. Człowiek

taki, jeśli ma sumienie, to to sumienie nie daje mu spokoju. On bowiem wyparł się swej rodziny, swego pochodzenia. A to jest niemoralne, to sprzeciwia się naszym zasadom. Każdy Polak-katolik zobowiązany jest bowiem szanować i czcić swą wiarę św. i swą narodowość.

Dlatego to, rodacy, miejcie w sercach tę przestrożę w zbliżających się wyborach.

Zgodnie z Waszym sumieniem, przez pamięć Ojców Waszych powiadam Wam: „Idźcie zawsze z Bogiem drogą prawdy”.

Nie dajcie się bałamucić. Wiernie stojcie przy Waszej Polsko-Katolickiej Partii Ludowej, a w zbliżających się wyborach odniesiemy wówczas świetne zwycięstwo.

Ks. Karol Koziółek,

proboszcz, prezes Związku Polaków na Śląsku i poseł na sejmik prowincjonalny.

Nowiny Cieskie 24/IV 32

„Wieczór Śląski” w Raciborzu

W niedzielę, dnia 17-go kwietnia br. odbył się na wielkiej sali „Strzechy” w Raciborzu Wieczór Śląski „Akademickiego Koła Wakacyjnego w Raciborzu”. Zebrało się przeszło 200 osób, przeważnie młodzieży. Zagaił uroczystość prezes Sekcji, kol. Stefan Różycki, witając serdecznie licznie zebranych gości, m. in. przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej, Dr. Figlarowicza, prezydenta miasta Katowic, Dr. Kocurę, starostę z Tarnowskich Gór, p. Korolę wraz z ząną małżonką, prezesa K. „Slensania” z Poznania, kol. Szczypę, delegata z K. „Gildja” z Krakowa, kol. Czecha, koleżanki Grzesikównę oraz kolegów z „Akademickiego Koła Rybniczana”. W dalszym ciągu witał kierownika naczelnego Związku Polaków w Niemczech, Dr. Kaczmarka z Berlina, naczelnika Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech, p. Kwietniewskiego, przedstawicieli spółek naszych w osobach pp. Szczepaniaka i Affy, delegatów z wiosek powiatu raciborskiego, przedstawicieli organizacji miejscowych jak Tow. Polsko-Górnośląskiego, Tow. Młodzieży w Raciborzu. Sokoła żeńskiego i męskiego oraz licznie zebranych rodaków.

Pieśnią „O ziemi Ojców” zaprezentował się przed niedługim czasem założony kwartet głosów męskich pod

batutą kol. L. Affy z wielkim powodzeniem. Następnie wygłosił referat kol. L. Affa na temat: Polska pieśń ludowa na Górnym Śląsku. Referent przemawiał do serc rodaków, nawoływał do tego, by broniono ten drogo-cenny skarb narodowo-kulturalny przed zagładą, skarb, który nawet poeci niemieccy tak wysoko cenią, że te śliczne, swą prostotą aż wzruszające piosenki ludowe tłumaczą. W ciągu referatu odśpiewali soliści i chór męski — trzeba wyróżnić „szwarne” Raciborzanki w strojach starowiejskich — kilka tych najśliczniejszych piosenek, co upiększyło i ożywiło nadzwyczaj referat, który też został bardzo wdzięcznie przyjęty.

Przemawiali teraz wyżej wymienieni delegaci, wyrażając swe głębokie uznanie dla dotychczasowej tak owocnej pracy Sekcji Akademickiego Koła Wakacyjnego w Raciborzu w szczególności uznanie dla zręcznego kierownictwa tej sekcji. Ziściło się marzenie niejednego z kierowników naszego ruchu społecznego, że akademik zasiadł przy jednym stole z kobietą wiejską, z chłopem, z robotnikiem, lud prosty obok tak dostojnych gości; akademik w Raciborzu potrafił w tak krótkim czasie przyciągnąć do siebie nietylko młodzież miejscową, ale i ta

Ord. Morgenpost 21. IV. 32

„Deutschlandlied” in einer polnischen Wahlversammlung

Oppeln, 20. April

Zu einer polnischen Wahlversammlung in Groß Schminik waren zwei polnische Redner aus Oppeln erschienen. Als einer von ihnen seinen Vortrag in hochpolnischer Sprache begann, erschollen Protestrufe wie „Deutsch reden!” oder „Wir verstehen kein Hochpolnisch!”. Da der Redner unbeeindruckt weiter sprach, die Protestrufe sich aber immer mehr mehrien, griff der Versammlungsleiter ein mit der Erklärung, daß keine Politik getrieben, sondern Aufklärung über wirtschaftspolitische und kulturelle Fragen gegeben werden solle. Diese Mitteilung wurde mit Zurufen empfangen, diese Aufklärung solle zunächst im polnischen Lande erteilt werden, worauf allgemein der Ruf nach Schluß der Versammlung laut wurde. Die Versammlungsteilnehmer stimmten schließlich das Deutschlandlied an, worauf die Wahlredner von einer Fortsetzung der Versammlung und ihren Ausführungen Abstand nahmen.

całego powiatu. Składano koło życzenia, by pozostało i nadal tą drogocenną perłą organizacyjną w polskim ruchu społecznym na Śląsku Opolskim.

W międzyczasie odśpiewał druż V. Jasny pieśń ludową śniło się Marysi. Pieśnią Nowowiejskiego „Do odrodzonej Polski“, znakomicie odśpiewaną przez wyżej wymieniony kwartet, zakończono część poważną uroczystości.

Po zdjęciu fotograficznym rozpoczęto część wesołą. Na wstępie odśpiewano kwartet wesoły pieśni górośląskie „Kurdesz“ i „Pię Kuba“. Program był bardzo urozmaicony. Opowiadano wesołe rzeczy o stworzeniu

świata, zatańczono „Trojaka“, zaprezentowano żartobliwy duet, opowiadano znakomite górnośląskie dowcipy i znów tańczono „Miotłaka“. W tak miłym i wesołym nastroju bawiono się do późnej nocy. Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Wczoraj była niedzieliczka“.

„Akademickie Koło Wakacyjne w Raciborzu“, które od imprezy do imprezy podwaja szeregi publiczności, zdobyło tą wieczornicą zaufanie wszelkich czynników miarodajnych w polskim ruchu społecznym w Niemczech a w szczególności zaufanie społeczeństwa Raciborza i okolicy. (A.)

Nowiny Codzienne 24/IV 32

Nie kładź palca między drzwi...

Z pobytu Hitlera w Bytomiu

Taki już teraz zwyczaj, że kto najbardziej Polaków nienawidzi, ten na naszą starą ziemię śląską przyjeżdża, by naród ogłupiać i o głosy nasze zabiegać. A osobliwie jak w skórkę dostanie, to musi się zaraz osobiście ludowi naszemu pokazać.

Tak też było i teraz z Hitlerem. Wiemy wszyscy, że podczas wyborów na prezydenta Rzeszy Hitler u nas na Śląsku poniósł wielką klęskę. Nie pomogło mu nic, ani nawet stary Wiluś ani młody kronprinz. Z całych Prus tu właśnie na naszej ziemi otrzymał on najmniej głosów. Po tej porażce wielki strach zapanował w obozie hitlerowskim wobec niepewnego dla nich wyniku wyborów do sejmiku pruskiego na Śląsku. Nie było rady, po wielu namysłach zdecydowano, że Hitler sam musi tu przyjechać. „Albo Adolf zrobi coś, albo znowu kłapa“.

No i przyjechał. Właśnie w poniedziałek odbył się wiec w Bytomiu. Napracowali się hackenkreuzlerowcy naganiacze co niemiara. Za połowę biletu zwozili w specjalnych pociągach ludzi z całego Śląska, aby więcej, aby było pełno. Inaczej biada! Ładnieby dostali od swego wodza po galotach, co je uratowali w pogromie. Wielu też przyszło na gapia. Osobliwie kobiety. Kto chciał lepiej widzieć Hitlera, musiał zapłacić 10 mk., kto z dalszego miejsca go słuchał, 1 mk.

Za te 10 mk. to siedziała arystokracja, ci wielcy panoczkowie hitlerowscy, za 1 mk. — to landknechci.

Zebrało się sporo ludzi, jako że głupich i ciekawych nie brak. Ale „ciekawość to pierwszy stopień do piekła“.

Będzie też piekło w domu, jak się nie jeden chłop dowie, że mu baba udułany grosz na one hitlerowskie zebranie wydała. Będzie płacz i zgrzytanie zębów, a osobliwie jak przejrza, że oni w walce się chałupie mieszkają, a ów Hitler ma luksusowe mieszkanie w najdroższym hotelu w Berlinie.

Iubel był jednak, jak się patrzy. Orkiestry, hymny, wrzaski i krzyk. Najbardziej się to podobało najmłodszym. Na całe gardło krzyczeli „heil“, żeby ruch był w interesie.

Hitler mówił 20 minut. Wyzywał na wszystkich i na wszystko. Ale jak przyszło do programu, do tego, czego chce, to odpowiedział, że „nie bardzo sam wie i że nic nie może powiedzieć“. Takie mądre słowa każdyby powiedział i nie trzeba byłoby płacić 10 mk. Jak poprawić ciężkie położenie, jak uniknąć nędzy szerokich rzesz tego nie powiedział. Jednym nas tylko pocieszył, że zdobędzie więcej głosów, niż obecnie, jak będzie miał 85 lat. A no, spokojnie możemy czekać 42 lata.

Ale wogóle to p. Hitler widocznie nie wie jeszcze, jak Śląsk wygląda, jeśli tu przyjechał. Nie dziwota, Niemiec z Austrii nie zna naszej ziemi.

Pan Hitler źle tu trafił na Śląsk Opolski. Wiadomo przecie, że stoi na stanowisku, że jego partja ma składać się tylko z czystych Niemców, rasy germańskiej. Szeroko o tem pisze w swej książce „Mein Kampf“. Ale jeśli tak — to niepotrzebny trud, bo tu na Śląsku nigdy nie będzie miał dużo zwolenników.

Jego przyjaciele powinni mu powiedzieć, że tu u nas na Śląsku najwięcej jest Polaków, dużo zgermanizowanych Polaków, a reszta to dopiero czystej krwi Niemcy.

Z tymi zgermanizowanymi Polakami z pod znaku centrum my sami damy sobie radę. Jeśli jednak chce on koniecznie z takich karierowiczów i zaprzańców tworzyć swą partję, no to mu winszujemy. Tembardziej mu

winszujemy, że sam nazywa takich obłudników — bekartami.

Ale nie pozwolimy obalamuwać naszego biednego robotnika i chłopca, który z biedy idzie na lep hasel hitlerowskich, nie wiedząc, co się za nim kryje. Nie wiedzą oni, że Hitler, choćby przed nim plackiem padał, zawsze będzie ich nazywał bekartami, mieszańcami. Nie wiedzą, iż celem jego jest usunąć ich wogóle z ziemi ojców, wyrzucić z własnego zagonu. Nie wiedzą, że Hitler głosi, iż oni płacić będą musieli podatki na rzecz tych czystej krwi Niemców.

Jeśli jednak Hitler przyjechał to tylko po to, aby łapać głosy głupich, a potem zrobić z chłopca i robotnika swego niewolnika. Po to tylko, by na karkach tego chłopca zdobyć mandaty, a w rzeczywistości pogardza wszystkimi tymi, którzy są polskiego pochodzenia.

I pytanie, czy Pan Poseł Filusch (pewnie Filuś), który w poniedziałek zapowiadał, że za chwile będzie przemawiał wódz jego, Hitler, nie usłyszy kiedyś od tego samego wódz, żeby sobie poszedł na zbity łeb z rodziny germańskiej, bo jak świat światem, jeszcze takiego wypadku nie było, żeby Niemiec czystej rasy germańskiej nazywał się Filusch.

Źle się pan wybrał, panie Hitler! Lepiej też nie kładź palca między walkę pomiędzy prawymi Polakami i zgermanizowanymi, która się tu u nas toczy.

Nowiny Codzienne 24/IV 32.

Polacy i Łużycanie

Razem idą do wyborów na Śląsku Dolnym

W okręgach wyborczych Wrocław i Lignica istnieje lista wyborcza pod nazwą Polska Partja Ludowa. Ludność nasza w tych okręgach i tym razem w zwartej masie głosować będzie na swych własnych kandydatów.

Przy tej akcji trzeba zwrócić uwagę na jeden bardzo dodatni ob-

jaw. W wymienionych okręgach zamieszkuje także ludność łużycka.

We Wrocławskim i Lignickim postawiono więc na liście wyborczej wspólnych kandydatów. Wspólnymi kandydatami są: pp. dyr. Stanisław Spychalski, redaktor Jan Skala (znany działacz społeczny łużycki), rolnik Kazimierz Kasperek, robotnik Antoni Nogosek.

Myśli z kraju Odry i Łużyc

W artykule naszym p. t. „Co będzie z państwem pruskim” pisaliśmy, że dla stworzenia jednolitości narodu i państwa niemieckiego patrioci niemieccy dążą do nowej organizacji Rzeszy. Wielu z nich wysuwa w związku z tem projekt zniesienia Prus jako samodzielnego państwa.

Jakie jest nasze stanowisko w tej sprawie?

Jako ludzie, należący do jednolitego narodu polskiego, cenimy swoją jednolitość, a dążenie w tym kierunku każdego narodu uważamy za zupełnie naturalne. Dlatego też nie mamy powodu nie życzyć narodowi niemieckiemu tej samej zwartości, jaką my posiadamy. Dążenie do stworzenia z Rzeszy jednolitego państwa nie spotka się więc nie tylko z żadną niechęcią z naszej strony, ale przeciwnie może liczyć na nasz życzliwy stosunek.

Projekty zaś, zmierzające do zniesienia Prus i utworzenia z nich kilku poszczególnych krajów o obszarze podobnym do Bawarii lub Saksonji, muszą budzić specjalne nasze zainteresowanie. Oczywiście nie mamy zamiaru wkraczania w to, jak naród niemiecki zorganizuje poszczególne kraje na terenach, zamieszkałych w całości przez Niemców. Jest to sprawa wewnętrzna narodu niemieckiego.

Ale my Polacy mamy nie tylko prawo, lecz i obowiązek zająć swe własne stanowisko w stosunku do tego, w jakich granicach utworzone zostaną kraje i jaki zakres władzy będzie im przyznany na tych terenach, na których zamieszkują Polacy. To wkracza bowiem w zakres sprawy polskiej w Niemczech.

Zajęcie wyraźnego stanowiska do projektów reformy Rzeszy tembardziej jest konieczne, że dotychczasowe projekty nie uwzględniają niestety w budowie krajów momentów narodowych. Jeśli jednak reforma Rzeszy ma mieć naturalne podstawy, to musi uwzględnić różny skład narodowościowy wschodu Niemiec, a dla dobrego współżycia obywateli Rzeszy muszą być przy budowie tych krajów zapewnione należne swobody narodowe dla terenów o ludności mieszanej, gdzie nieraz ludność niemiecka jest w mniejszości.

Nie jest dziś oczywiście czas na wysuwanie w tej sprawie gotowych naszych postulatów. Sprawa ta musi być zresztą przedmiotem szczególnych rozważań powołanych do tego czynników. Zapewne będą musieli się nią zająć nie tylko już ci posłowie Polacy, których wybierzemy w zbliżających się wyborach do sejmiku pruskiego, ale i posłowie Polacy do parlamentu, których musimy wybrać w najbliższych wyborach parlamentarnych. Nie ulega jednak wątpliwości, że już dziś reforma Rzeszy musi być przedmiotem żywej u-

wagi w naszych szeregach, bo dotyczy żywotnych interesów ludności polskiej.

Wszystkie prawie dotychczasowe projekty zgadzają się ze sobą w dążeniu do utworzenia z Prus Wschodnich oddzielnego kraju. W dążeniu tem politycy niemieccy opierają się na słusznych względach przeszłości tych właściwych Prus, ich położenia geograficznego i względach gospodarczych. Stanowisko polityków niemieckich pokrywa się również i z naszym stanowiskiem, w którym na pierwszy plan wysuwamy niedoceniane przez Niemców względy narodowe. Prusy Wschodnie są bowiem krajem trójjęzycznym. Na południu większość jego mieszkańców stanowią Polacy, na północy Niemcy.

przyczem jednak w północno-wschodniej części tego kraju w wielkiej liczbie siedzą od prawieków Litwini. Pod względem swego mieszanego składu narodowego, pod względem historycznej przeszłości i pod względem gospodarczym kraj ten stanowi teren wyodrębniający się od reszty terenów państwa niemieckiego i musi być traktowany jako odrębna całość przy reformie ustroju Rzeszy. O ile dla terenu Prus Wschodnich przyznane będą specjalne prawa narodowe, odpowiadać to będzie naturalnym potrzebom jego mieszkańców.

W projektach polityków niemieckich zupełnie niejasne są jednak losy Śląska. Wielka część tych projektów zgodna jest w tem, że teren ten powinien stanowić odrębny kraj w państwie niemieckim. Niektórzy chcieliby stworzyć dwa kraje: Śląsk Opolski i Śląsk Dolny, większość natomiast traktuje obie części Śląska jako całość. Ci ostatni różnią się między sobą co do obszaru tego kraju. Jedni ograniczają jego obszar na północy do Łęgniwy, włączając już Głogów do Brandenburgji, inni uważają, że nie tylko cały Śląsk, ale i część Pogranicza stanowić powinny jeden kraj.

Wszystkie te projekty starają się jednak nie brać pod uwagę narzucających się względów narodowych. Politycy niemieccy milczkiem chcieliby przejść nad tym faktem, że na Wschodzie i na południu Prus są dwa wielkie obszary, odrębne pod względem narodowym od reszty państwa pruskiego. Podstawa jednego z tych terenów jest Śląsk, zamieszkiwany przez ludność polską, drugi to przylegające do Śląska — Łużyce, zamieszkałe przez naszych słowiańskich pobratymców.

Oba te tereny w przeszłości historycznej były ze sobą w ścisłym związku kulturalnym. Oba one są również w bliskiej łączności gospodarczej. Na całej przestrzeni tego wspólnego obszaru główną arterją jest Odra, naturalny środek komunikacji z morzem. Z Odra bądź bez-

Na czele listy **Polsko-Katolickiej Partji Ludowej**

kandydują obrońcy ludu polskiego: **ksiądz proboszcz Koziółek** oraz **rolnik i wójt Arka Bożek**.
Tylko na tych kandydatów głosować powinni wszyscy Polacy.

posrednio i ściśle przez wpadające do niej rzeki, bądź przez drogi wodne, łączące ją z Łużyckiem dorzeczem Łaby, związane są obfite w bogactwa naturalne ziemie Śląska i Łużyc. Nad rozgałęzioną tą siecią dróg wodnych znajdują się bogate miasta śląskie i łużyckie.

Ten kraj Odry i Łużyc wyodrębia się w granicach państwa niemieckiego przez swój mieszany charakter narodowy. To też odpowiednie ustawy zagwarantować powinny właściwą rolę każdemu z trzech języków.

Taki kraj Odry i Łużyc na całej swej przestrzeni na wschodzie graniczyłby z państwem polskim, a na zachodzie swym miałby wprawdzie różnobarwne pod względem swego charakteru i zamierzłej przeszłości tereny, ale dziś niezaprzeczalnie pod względem narodowym jednolicie niemieckie jak to np. górno-sa-

skie, brandenburskie czy meklenbursko-pomorskie.

Kraj ten dawałby nie tylko swobodę rozwoju kulturalnego jego mieszkańcom, ale rozbudzałby pęd do rozwoju gospodarczego. W jego granicach ożywiłyby się jako wielkie motory gospodarcze takie miasta, jak Wrocław lub Lignica, nad których rzekomo nieodwołalnym upadkiem ubolewają dziś Niemcy. Stworzony nie w wyniku niemądrego centralizmu, ani nie oparty na płytkim egoizmie dzelnicowym, kraj ten, przyznając każdemu mieszkańcowi prawo swobodnego pielegnowania swych wartości narodowych, dodawałby bodźca do wydobywania ze siebie wszystkich sił w swej twórczej pracy.

Bogactwa, dane przez Boga tym ziemiom, mogłyby być dopiero wówczas w pełni zużyte na pożytek ludzi i ku ich dobrobytowi.

Oberschlesische Volksstimme 20/IV 32

Politische Glossen

Artadius Bozel und die Skandalpresse

Artadius Bozel aus Markowitz, der gern der ober-schlesische Piljudaški genannt werden möchte, — Grajhuški ist ihm zu wenig —, hat Pech mit seinen Dementis. Er will partout nicht Kommunist sein und auch niemals gewesen sein. Wir dürfen aber daran erinnern, daß dieser edle Vertreter der Polnisch-Katholischen Volkspartei z. B. im Ratiborer Kreistag bisher fast noch jeden kommunistischen Agitationsantrag mitunter geschrieben hat und daß er wohl noch nie die Ratiborer Kreistagskommunisten bei einer Abstimmung im Stiche ließ. Wenn Herr Artadius Bozel auch das wieder vergessen haben sollte dann sind wir gern bereit, eine große Zahl von Beispielen aus der Zeit seiner parlamentarischen Tätigkeit aufzutischen. Wir sind nämlich gar nicht so vergeßlich, wie Arka zu glauben scheint. Oder sollen wir an Markowitz und sein Gemeindeparslament erinnern? Dort pfeifen es doch die Späßen von den Dächern, was mit Arka los ist.

Aber recht hat Arka; selbst den Kommunisten ist Arka schon zu kommunistisch geworden. Arka hat sich inzwischen wieder etwas weiterentwickelt. Er ist nämlich Anarchist geworden. Er hat es selbst gesagt, allerdings nicht in seinen Wahlversammlungen und in der Minderheitenpresse. Aber in einem Moment, in dem ihm wahrscheinlich wieder, wie öfter einmal, „ganz dünn im Kopfe“ war, und er seine taktische Klugheit vergaß, hat er seine schöne Seele enthüllt. Wir können aber noch andere Tatsachen sprechen lassen. Arka Bozel ist der erklärte Freund aller Schmutzblattredakteure. Sein besonderer Intimus ist Pilarzki von der „Freiheit“, jenem Blatt, das bekanntlich auf die Schmutz- und Schundliste gesetzt worden ist. Es gibt kaum eine parlamentarische Sitzung, bei der nicht Arka von Freund Pilarzki Briefchen zugefandt bekam. Wahrscheinlich

solte er die „Freiheit“ mit entsprechenden Berichten bedienen. Ebenso freundschaftlich verkehrt Arka Bozel mit Bennet von der „Freiheit“. Dieser Bennet hat Arka Bozel kürzlich sogar eine Berichtigung entworfen, die Bozel auf unsere Glasse „Grazhynski 2 von Markowitz“ an unsere Redaktion senden sollte. Schade, daß die Berichtigung bei uns nicht einging. Ihre Veröffentlichung wäre uns ein besonderes Vergnügen geworden. Arka hat es wohl deutlich gespürt, daß es für ihn ein Verhängnis sein würde, sich offen in der Presse als Anarcho-Syndikalist zu bekennen. Herr Bozel, falls Sie sich wieder nicht mehr erinnern sollten: die eben berichteten Tatsachen spielten am 31. März d. J. im Kreisjahungsaal in Ratibor. Bitte, leugnen Sie, wenn Sie Mut haben...

Daß auch der andre, viel verurteilte Bennet von dem Skandalblatt „Oberschlesische Gerichtszeitung“ zu den besten Freunden Bozels gehört, ist selbstverständlich und landbekannt.

Nur diejenigen Kreise scheinen noch immer nichts davon zu merken, die Arka Bozel für den Würdigen gehalten haben, Landtagsabgeordneter einer katholischen Partei zu werden. Der greise Priester aus Grabine als Aushängeschild, der Anarcho-Syndikalist und Skandalblattfreund Bozel als der kommende „katholische“ Mann. Armes, irreführtes Volk, das diesem Demagogen seine Stimme geben will!

Ob. Volksstimme 19/IV 32.

Ein kleines Malheur der Polenpropaganda

Sogar die Rattowitzer „Polonia“ (Nr. vom 15. nicht 1. April 32) macht für die Sache der Polnisch-Katholischen Volkspartei eine reißerische Propaganda. Denn sie druckt einen zünftigen Appell an die Polen im Oppelner Schlesien ab, den ihr vielleicht jener kommunistisch angewandelte Arka Bozel, aus Ratibor schickte. Jener Pan Bozel, dessen poli-

tischer Lautsprecher gegenwärtig durch ganz Oberschlesien brandet.

Nur ein kleines Malheur passierte dieser edlen „Polonia“. Denn sie schreibt fett über ihren brüderlichen Aufruf: „Wählt die Liste 14 (i. W. vierzehn)“.

Bei nur 11 Parteien zu den Preußenwahlen in Oberschlesien fällt es uns ja nicht zu schwer, um herauszukriegen, daß ausgerechnet das edle Blatt des Pan Storfauß für den „Christlich-sozialen Volksdienst“ propagiert.

Für eine ausgesprochen evangelische Partei, für die Partei, in der nach der Denkart des polnischen Charvinismus durchaus die „Katholiken“ zu suchen sind.

Arme polnische Minderheit, was haben dir deine superklugen Brüder für einen netten Wahldreh vorgemacht. Da wird die jetzt so laut posannende Oppelner „Kowimny Godziennik“ bestimmt alles daran setzen müssen, um ihren klingelbigen Lesern aus einer 11 eine 17 zu machen.

Oberschlesische Tages-Zeitung 20/IV 32

OG. will keine polnischen Versammlungen

Polnischer Reinfall in Groß-Schminitz.

Am 16. April, abends um 8 Uhr, fand in Groß-Schminitz eine polnische Wahlversammlung statt, dazu waren zwei polnische Vertreter aus Oppeln erschienen. Als einer dieser polnischen Volksbeglückter seinen Vortrag in hochpolnischer Sprache begann, erschollen laute Protestrufe, wie „Deutsch reden“, „Wir verstehen kein Hochpolnisch!“ Der sonst sehr gut deutsch sprechende Redner kümmerte sich jedoch nicht um die Protestrufe. Auf lautes, vielfaches Vorhalten, deutsch zu sprechen, griff endlich der Versammlungsleiter ein und sagte: Wir sind nicht hierher gekommen, um Politik zu treiben, sondern um Aufklärung über wirtschaftspolitische und kulturelle Fragen zu geben. Auf den Zwischenruf: „Diese Aufklärung sollten Sie erst dem eigenen, und zwar dem dafür bedürftigeren Lande geben, ehe Sie Deutschland damit beglücken“, erscholl es allgemein: „Schluß! Aufhören! Wir wollen Euch nicht!“ Als nun noch das Deutschlandlied gesungen wurde, zogen es die polnischen Volksbeglückter vor, schleunigst zu verschwinden. Es ist doch toll, daß ein Land, das seine eigenen Bewohner zum größten Teil in Unkultur aufwachsen läßt, ausgerechnet seine Vertreter zu uns senden muß, um uns das Heil zu predigen.

„Polnisch-katholisch“

Es ist an der Zeit, einmal mit aller Schärfe und Deutlichkeit den Mißbrauch der polnischen Wahlpropaganda, den sie mit der Religion treibt, zu brandmarken und unseren polnisch sprechenden Glaubensbrüdern in Oberschlesien zu zeigen, was es von den Behauptungen der polnischen Presse zu halten hat. Wenn eine Partei durch ihre ganze Vergangenheit und jahrzehntelange Arbeit auf der Grundlage der christlichen Weltanschauung für die Erhaltung der religiösen Güter und der kirchlichen Belange all ihre Kräfte eingesetzt hat, dann hat sie die Berechtigung erworben, dem katholischen Volksteil als Schützerin des Glaubens empfohlen zu werden, und die katholische Presse hat sogar die Pflicht, besonders in Wahlkampfzeiten wie jetzt für diese Partei einzutreten und vor solchen falschen Freunden zu warnen, die nur dann ihr Herz für die Katholiken und ihre Interessen entdecken, wenn man die Stimmen der katholischen Wähler und Wählerinnen für ganz andere Zwecke haben möchte. Aus diesem Grunde treten wir für die katholische Zentrumspartei ein und warnen vor den Deutschnationalen und Nationalsozialisten. Niemals aber darf eine katholische Zeitung, der doch die Klarheit und Unversehrtheit des Glaubens an erster Stelle am Herzen liegen muß, mit Mitteln arbeiten, die das Glaubensgut schmälern und das Glaubensbewußtsein der Leser trüben. Das aber tut die polnische Presse, und sie arbeitet zudem ganz skrupellos mit falschen Behauptungen und Verleumdungen.

So spricht die polnische Presse, wenn vom katholischen Glauben die Rede ist, ständig fast nur vom „polnisch-katholischen“ Glauben. Es gibt in der katholischen Kirche keinen polnisch-katholischen Glauben, ebenso wenig wie es auch keinen „deutsch-katholischen“ Glauben gibt. Darum wird man selbstverständlich niemals bei uns den Ausdruck „deutsch-katholischer Glaube“ finden. **Es gibt nur einen katholischen Glauben.** Es ist selbstverständlich, daß der gläubige Katholik, der polnisch als seine Muttersprache spricht, kein schlechterer Katholik ist als der gläu-

bige deutsche Katholik. Aber gerade in dem Ausdruck des „polnisch-katholischen Glaubens“, der in der polnischen Presse so oft wiederkehrt, sollte der polnisch sprechende katholische Oberschlesier erkennen, daß in dem nationalpolnischen Lager in religiöser Beziehung nicht das wahre Katholische zu finden ist. Denn wer seinem Glauben das Wort und den Akzent „polnisch“ voraussetzt, zeigt ja gerade dadurch, daß ihm das Polentum höher steht als sein Glaube. Er stellt das Göttliche hinter und unter das Menschliche, er macht den religiösen katholischen Glauben zum Knecht eines unreligiösen und im letzten Grund kirchenfeindlichen Nationalismus. Das ist der schlimmste Mißbrauch, den man mit der Religion und dem Katholizismus treiben kann. Die Kirchengeschichte aller Jahrhunderte zeigt auch, wie gerade solche Nationalisten, die den Glauben für sich und ihren Staat gepachtet zu haben glaubten, die größten Schädlinge des religiösen Lebens und der Kirche wurden.

In einer interessanten Arbeit der „Breslauer Studien zur historischen Theologie“ hat Dr. Leonhard Müller „Nationalpolnische Presse, Katholizismus und katholischer Klerus“ mit einer Fülle erschreckender Beispiele nachgewiesen, wie weit der großpolnische Haß gegen alles Deutsche sich verirren kann, wie selbst vor der religiösen Autorität der katholischen Bischöfe nicht halt gemacht und so der Kirche und dem gläubigen Volke allerseits schwerster Schaden zugefügt wurde. Auch heute müssen wir es wieder erleben, daß der polnische Haß gegen alles Deutsche in der Wahlpropaganda die giftigsten Blüten treibt. Bringt es die polnische Presse doch sogar fertig zu sagen, nur die polnische Muttersprache gemährleiste auch den katholischen Glauben des einzelnen; ja sie hat den traurigen Mut zu behaupten, der Gebrauch der deutschen Sprache bedeute „Verlutherung“. Unsere polnisch sprechenden Glaubensbrüder in Oberschlesien sehen tagtäglich am Beispiel der deutschen Katholiken, wie unrichtig und gemein solch eine Verleumdung ist. Wer so seine Mitkatholiken beschimpft, handelt nicht katholisch. Der offenbart eine Gesinnung, die für den wahren Katholizismus eine Schande und Gefahr ist. Der verdient, daß jeder Katholik ihm voll Absehen den Rücken kehrt.

Oberschlesische Volksstimme 20. IV. 32

Noviny Colicijne 21/IV 32

Stępione szpony przeciwnika

Arka Bożek porywa uczestników wiecu

Muchenice, 19 kwietnia. Dzień dzisiejszy był dla naszej wioski niebywale m m zdarzeniem. Przyjechał bowiem do nas nasz poseł Arka Bożek, by przekonać się, że Muchenice także w niedzielnych wyborach spełnią swe zadanie, jako jeden z tych niezliczonych filarów Polsko-Katolickiej Partji Ludowej.

Odbył się tu wiec. Sala pełna. Około 250 uczestników, prawie wszyscy z szeregów młodszych. Wiara to morowa, która niczego się nie boi. Naturalnie nie brak też takich, co należą niby to do hitlerowców, niby do komunistów.

Wiecem kierował nasz Arka Bożek. Referat wygłosił p. Kawik, który podkreślił znaczenie własnego polskiego przedstawicielstwa w sejmie pruskim. Wymaga tego położenie chłopca i robotnika na Górnym Śląsku i bezsilność partyj niemieckich wobec gospodarczej nędzy na naszej ziemi.

A potem zaczął prawić Arka Bożek. Była to mowa, której nie usłyszy się, jak Śląsk długi i szeroki! Przez całą godzinę powiadał nam o tem, co nas Polaków na Górnym Śląsku najbardziej tyczy. Mówił z przekonaniem, przejęciem, słowa były mocne i głosiły szczerą prawdę. Uczestnicy aż gęby otwierali.

Kto winien obecnej nędzy na naszej ziemi? Kapitalizm i wielkie tak zw. koncerny przemysłowe i kupieckie, które rafinowaną techniką wyrzucają z pracy naszych robotników.

To, czego chce lud górnośląski, o to walczyć i to wykonać mogą tylko przyśli posłowie Polsko - Katolickiej Partji Ludowej. Oni bowiem, jako Górnoślązacy, najlepiej znają nasze potrzeby społeczno-socjalne, narodowe, kulturalne i religijne. Oni, nie podlegając żadnym z góry narzuconym przymusom frakcyjnym, będą bronić ludu z przywiązania i przekonania.

Nad gospodarką partyj niemieckich, o której błogosławieństwie Niemcy zawsze i ciągle krzyczą, unosi się dzisiaj nieodłączny drapieżnik plajty. Błada ludowi, jeżeli nie odpędzi tego drapieżnika. Musi obronić się przed jego pazurami!

Dotychczasowa robota centrowców i hitlerowców w prowincji i Izbie Rolniczej i powiatach jest jednym dowodem, iż oni są landsknechtami rozpanoszonych kapitalistów. Jedyną partją, stojącą na gruncie potrzeb i zdrowych haseł Górnoślązaka, jest Polsko-Katolicka Partja Ludowa, są jej posłowie, ci właściwi przedstawiciele ludu.

Tak świetne, murowane wywody naszego Arki Bożka, uznał całkowicie i docenił nawet przedstawiciel hitlerowców, który zabrał głos w dyskusji.

Nastrój podczas wiecu był nadzwyczajny, porywający. Muchenice są jedną z wielu wiosek, która nie dała się zniszczyć trucizną szowinizmu niemieckiego. Również w niedzielę Muchenice stać będą na wyżynie swych polskich zadań, głosując zwarcie na przedstawicieli ludu, kandydatów Polsko-Katolickiej Partji Ludowej.

Unerhörte polnische Provokation

Wir verbitten uns solche polnische Frechheiten

Im Kattowitzer Rundfunk spricht jeden Sonntag um die 19. Stunde herum ein Herr — er nennt sich „Professor Kocender“ —, der eine Art obereschlesische Plauderei in polnischer Sprache fabriziert. Er erzählt Witze und humoristische Kurzgeschichten, äußert sich auf Zuschriften aus dem Hörerkreise usw. Am letzten Sonntag sprach er wieder und erwähnte dabei Zuschriften aus dem deutsch-polnischen Leserkreise, insbesondere die eines Schreibers aus der Oppelner Gegend. Angeblich wollte der Schreiber wissen, was er am kommenden Sonntag an der Urne machen müsse. Der Sprecher gab nun seine in drastische Worte, die sich in deutsch nicht wiedergeben lassen, gelei dete Ratschläge und suchte dadurch für die polnische Liste in Deutsch-Oberschlesien Propaganda zu machen. Diese Einmischung des polnischen Kattowitzer Rundfunks in den deutschen Wahlkampf stellt eine unerhörte Provokation dar, die wir aufs allerentschiedenste zurückweisen müssen. Was würde wohl die polnische Presse für ein Geschrei anstimmen, wenn bei ost-

obereschlesischen Wahlen der deutsche Rundfunk Mahnungen an die deutsche Wählerschaft jenseits der Grenze verbreiten würde?

Der Kattowitzer Sender wird also hier offensichtlich zu polnischer Stimmungsmache über die Landesgrenzen hinaus verwandt, die wir uns unter allen Umständen verbitten müssen. Wir erwarten, daß die zuständigen deutschen Stellen diese Propaganda nicht ruhig hinnehmen und von Polen offiziell fordern, daß diese polnischen Rundfunkmächchen in Zukunft unterbleiben.

Man sieht aber auch aus dieser Tatsache, wie bedauerlich es ist, daß der Gleiwitzer Sender technisch so schwach ist, daß er vom Kattowitzer Sender geradezu totgeschlagen wird, während man mit einfachem Detektorgerät sehr weit in Oberschlesien den Kattowitzer Sender hört, den deutschen Gleiwitzer Sender aber nicht bekommen kann. Daß hier an der Grenze nicht ein starker deutscher Großsender aufgestellt worden ist, rächt sich jetzt allzusehr.

Oberschlesische Volksstimme 18/IV 32

Einst und jetzt!

Oberschlesiens höhere Schulen in der Nachkriegszeit

Preußens und des Reiches Fürsorge für das kulturelle Oberschlesien

Auf Grund amtlich vorliegenden Materials ergibt sich ein geradezu überwältigendes Bild von den jahrelangen und wachsenden Leistungen, die Preußen so wohl wie das Reich gerade für das höhere Schulwesen in Oberschlesien aufgebracht haben.

Die neuzeitlichen, städtebaulich außerordentlich wirkungsvollen und kulturell bedeutsamen Schulneubauten dürfen besonders an dem Beispiel Gleiwitz hinwiegend bestätigt werden. In den einzelnen obereschlesischen Städten wandten Preußen und das Reich folgende Einzelleistungen auf:

Beuthen Realgymnasium	327 350 Staatsmittel
	100 000 Reichsmittel
Gleiwitz Gymnasium	1 134 000 Staatsmittel
	200 000 Reichsmittel
Gleiwitz Oberrealschule	173 000 Staatsmittel
Gleiwitz Oberlyzeum	400 000 Staatsmittel
	300 000 Reichsmittel
Hindenburg Oberlyzeum	950 000 Staatsmittel
Hindenburg Gymnasium	40 000
Katibor Gymnasium	68 800
Oppeln Gymnasium	63 400
Coşel Gymnasium	49 100
Reiße Gymnasium	158 250
Neustadt Gymnasium	54 600
Leobschütz Gymnasium	300 000
Kreuzburg Gymnasium mit Aufbaulklassen	141 700

Gr.-Strehliß Gymnasium	89 850	"
Rosenberg Aufbauschule	73 200	"
Batyskian Gymnasium	29 166	"
Zülz Aufbauschule i. G.	214 600	"

Zusammen für höhere Schulen 4 270 116 Staatsmittel
600 000 Reichsmittel

Ebenfalls großzügig unterstützten Preußen und das Reich einzelne obereschlesische Städte bei der Stellung kommunaler höherer Lehranstalten. So erhielten:

Hindenburg Oberrealschule i. G.	400 000 Staatsmittel
	400 000 Reichsmittel
Oppeln Realgymnasium i. G.	300 000 Staatsmittel
Reiße Realgymnasium	50 000 Staatsmittel
Katibor Realschule i. G.	120 000 Reichsmittel
Ziegenhals Lyzeum	100 000 Staatsmittel

Zusammen für höhere Schulen 850 000 Staatsmittel
520 000 Reichsmittel

Es ist danach durchaus ungerechtfertigt, Personen und dem Reich den Vorwurf zu machen, daß sie für diese lebenswichtige Seite des obereschlesischen Kulturlebens und der heimischen Bildungspflege wenig oder gar nichts getan hätten.

Polonja 24/IV 32.

Ze Śląska Opolskiego

(+) Intrygi niemieckie przeciwko b. sołtysowi polskiemu.

Po naczelniku gminy Ślupsko w pow. Gliwickim, p. Janosze, który urząd ten piastował z ramienia polskich wyborców, objął urządowanie Niemiec. Wkrótce potem Niemcy rozszerzali pogłoski o nadużyciach, popełnionych przez p. Janoszkę, które wykryć miał nowy naczelnik gminy. Zarzuty te miały na celu nie tylko zdyskredytować p. Janoszkę, ale przede wszystkim Polaków.

Sprawa oparła się o sąd w Gliwicach, który zrehabilitował ooczernionego przez Niemców polskiego naczelnika gminy. Podłe intrygi niemieckie tym razem spały na panewce. (n)

Ob. Volksstimme 20/IV 32

Ob. Volksstimme 19/IV 32

4083000 Mark für den oberschlesischen Straßenbau

Wieviel erhielten die einzelnen Stadt- und Landkreise
davon aus der Osthilfe

Auf dem Wege über das Oberpräsidium Oppeln wurden in den letzten Jahren einschließlich 1931 folgende Osthilfeszusammenwendungen für Straßenbauzwecke den einzelnen Stadt- und Landkreisen zugebilligt:

Beuthen Land	295 000 M
Beuthen Stadt	146 000 M
Cosel Stadt und Land	60 000 M
Falkenberg Stadt und Land	20 000 M
Gleiwitz Land	201 000 M
Gleiwitz Stadt	231 500 M
Grottkau Stadt und Land	42 500 M
Guttentag Stadt und Land	943 000 M
Hindenburg Stadt	100 000 M
Kreuzburg Stadt und Land	152 000 M
Leobschütz Stadt und Land	214 000 M
(davon 70 000 M für die Wasser- leitung Ratibor)	
Reiße Land	58 000 M
Reiße Stadt	15 000 M
Neustadt Stadt und Land	84 500 M
Oppeln Land	336 500 M
Oppeln Stadt	170 000 M
Ratibor Land	482 000 M
Ratibor Stadt	277 000 M
(davon 20 000 M für Kanalisa- tion im Jahre 1931)	
Rosenberg Stadt und Land	97 000 M
Groß-Strehlitz Stadt und Land	158 000 M

4 083 000 M

Diese Zusammenwendungen enthalten jedoch nicht Leistungen, die aus Osthilfsmitteln auf dem Wege über die Provinzialverwaltung Ratibor für Straßenbauzwecke ausgegeben worden sind. Diese Zahlenaufstellung beweist mit aller Klarheit, daß besonders in Kreisen, in denen der Straßenbau sehr im argen lag (z. B. Guttentag) trotz zunehmender Etatschwierigkeiten alles daran gesetzt wurde, um Oberschlesien auch auf diesem Gebiete zu fördern. Es darf erwartet werden, daß gerade die Verbesserung der Verkehrsstraßen in der Provinz Oberschlesien mit besonderem Interesse weiterhin von Reich und Staat verfolgt wird.

Das sind Leistungen des sonst bekämpften „Systems“, das dank des Zentrums für Oberschlesien in Wahrheit ein System des Aufbaues wurde. Oberschlesien zeigt Euch dafür dankbar, wählt Liste 3!

Aus Oberschlesien

Ueber 2,5 Millionen Reichsmark Zuschüsse für Krankenhausbauten in Oberschlesien

Wie rege Reich und Preußen in den letzten Jahren seit der Provinzwerdung Oberschlesiens durch Osthilfe-Zuschüsse das Gesundheitswesen Oberschlesiens förderten, geht aus folgenden Leistungen für Krankenhausneu- und -umbauten deutlich hervor.

Es erhielten besondere Zusammenwendungen aus der Osthilfe folgende Anstalten:

Landeskrankenhaus	750 000 M
Provinziale Lungenfürsorge (Landesheil- stätte Ziegenhals und Franzens- bad)	450 000 M
Kinderheim Arnoldsdorf	10 000 M
Provinzielle Irrenfürsorge	200 000 M
Krankenhaus Hindenburg	250 000 M
Kinderheim Hindenburg	200 000 M
Trinkerheilstätte Ratibor	190 000 M
Kreiskrankenhaus Rupp	40 000 M
Krankenhaus Oberglogau	125 000 M
Diakonissenmutterhaus Bethanien	75 000 M
Kreuzburg	125 000 M
Säuglingsheim Reiße	10 000 M
St. Josefskrankenhaus Ziegenhals	22 000 M
Evangel. Säuglingsheim Beuthen	40 000 M
Seuchenhaus in Gleiwitz	30 000 M
Isolierstation Leobschütz	20 000 M
Krankenhaus Guttentag	

2 527 000 M

Auch dieses Teilgebiet der allgemeinen Wohlfahrts-
pflege spricht durchaus zu Gunsten des bestehenden
Staates.

Volksblatt 18/IV 32.

Zwei Millionen Mark Staatsbeihilfen für Oberschlesiens Wasserschutz

Oppeln. Nach amtlichen Angaben der Provinzialverwaltung Ratibor sind seit 1928 insgesamt 2 Millionen Mark Extra-zusammenwendungen allein für den Ausbau der besonders hochwasser-gefährlichen Glaser Reiße und der Hohenploh bewilligt worden, von den 5 200 000 Mark Beihilfen, die die ober-schlesische Provinzialverwaltung überhaupt in den letzten drei Jahren (mit Ausnahme von 1932) erhalten hat, floß der weitaus größte Teil der Wohlfahrtspflege und Arbeitsbeschaffung zu.

Im Jahre 1928 wurden für den Ausbau bzw. für Notstandsarbeiten am Lauf der Glaser Reiße wie der Hohenploh als Staatsbeihilfen bzw. Zuschüssen aus der Grundförderung rund 275 000 Mark aufgewendet. 1929 erhielt Oberschlesien allein für den Neubau des Wingenberger Wehres an der Glaser Reiße 96 500 Mark. Insgesamt beliefen sich 1929 jedoch die besonderen Beihilfen für den Wasserschutz an beiden Flüssen auf 385 000 Mark.

Da sowohl Glaser Reiße wie Hohenploh besonders zuzeiten der Schneeschmelze andauernde Hochwasser-Gefahrenzonen bilden, mußte auch im Jahre 1930 durch Sonderzusammenwendungen der Ausbau dieser Flußsysteme gefördert werden. Das Reich und Preußen sprangen hierbei mit rund 395 000 ein, worunter nur ein geringer Teil als billige Darlehen gewährt wurden, der Rest außerordentliche Reichs- und Staatsbeihilfen darstellt. In diesem Berichtsjahr (1930) wurde u. a. auch die verkehrstechnisch wichtige Reißebrücke bei Schurgast gebaut.

Im Krisenjahr 1931 wurde auf dem Gebiete des ober-schlesischen Wasserbaues die imposante Reißebrücke in Reiße erstellt, die insgesamt 165 000 Mark Staats- und Reichszuschüsse nötig machte und für deren rasche Fertigstellung sogar die Osthilfe 50 000 Mark beisteuerte. 448 000 Mark, meistens Darlehen, brachten Reich und Staat im gleichen Bericht für die Notstandsarbeiten an der Glaser Reiße auf. Für die gleichen Zwecke an der Hohenploh benötigte Oberschlesien 1931 rund 205 000 Mark Sonderleistungen von Reich und Staat.

Vor allen Dingen die landwirtschaftliche Bevölkerung dieser Gegenden weiß Preußen und dem Reiches ehrlichen Dank für derart bedeutende Leistungen innerhalb von nur vier Jahren. Auch hier hält die planvolle, ehrliche Arbeit verantwortungs-bewusster Behörden dem sinnlosen Spiel mit Phrasen stand.

Ob. Volksstimme 20/IV 32.

Ueber 50 Millionen Mark für wertschaffende Arbeitslosenfürsorge

Die bisherigen Leistungen für Oberschlesien seit 1924

Zur Verminderung der Arbeitslosigkeit sind seit dem Jahre 1924 für Notstandsarbeiten in der Provinz Oberschlesien in großem Umfange Mittel aus der wertschaffenden Arbeitslosenfürsorge bewilligt worden.

Bevor die Zweigstelle Gleiwitz des Landesarbeitsamtes Schlesien ihre Tätigkeit aufnahm, sind von dem Regierungspräsidenten in Oppeln für rund 400 Notstandsarbeiten ungefähr 1 Million Mark Grundförderungsbeiträge der wertschaffenden Arbeitslosenfürsorge und seit dem 1. Oktober 1927 von der Zweigstelle Gleiwitz des Landesarbeitsamtes für 940 Notstandsarbeiten 12 Millionen Mark bewilligt worden.

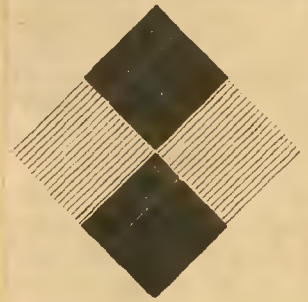
Von diesen 1340 Notstandsarbeiten erhielten 600 auch täglich verbilligte und langfristige Darlehensmittel aus der produktiven Erwerbslosenfürsorge. Insgesamt wurden 22 606 000,— Mark Darlehensmittel des Preussischen Staates (50 Prozent), die andere Hälfte durch das Reich und die Deutsche Gesellschaft für öffentliche Arbeiten gewährt.

Es sind demnach an Grundförderungsbeiträgen und an Darlehensmitteln mehr als 35 500 000,— Mark aus der wertschaffenden Arbeitslosenfürsorge für Finanzierung der Notstandsarbeiten in der Provinz Oberschlesien gegeben worden.

Auch der Landarbeiterwohnungsbau wurde in größerem Umfange aus Mitteln der wertschaffenden Arbeitslosenfürsorge gefördert. Fast 15 Millionen Mark wurden hierfür seit 1924 als zinslose, langfristige Darlehen gegeben.

Dies hat das Zentrum für Oberschlesien erwirkt! Deshalb, Oberschlesien, wählt Liste 3, wählt Zentrum!

Młodzieży polska, w Waszej miejscowości wszyscy Polacy powinni głosować na



Polsko-Katolicką Partję Ludową nr. 19

W Waszej miejscowości powinno paść najwięcej głosów polskich

Polacy! W niedzielę, dnia 24 kwietnia głosujcie wszyscy
na nr.



Polsko-Katolicką Partję Ludową

19

Lud polski

bedzie miał swych własnych posłów

w sejmie pruskim

Pojutrze dzień wyborów. Dzień ten będzie dniem naszego zwycięstwa. Partje niemieckie walczą ze sobą tak zawzięcie, jak nigdy. Cały swój wysiłek skupić muszą na rozgrzewkę między sobą.

Najniebezpieczniejszy wróg nasz. centrum niemieckie, cofa się i maleje. Nie pomoże mu nadużywanie religii w akcji wyborczej, nie pomoga próżne obietniczki, nie pomoże tumanienie. Na nic nie zdadzą się obłudne i faryzeuszowskie metody wielu centrowców. Codziennie odpadają od centrum liczne masy.

Poznały się już one na centrowcach. Dobrze odczuły biedę, głód i nędzę, do której oni doprowadzili. Wielkie masy bezrobotnych robotników, zubożałych rolników widzą, do czego zmierza ta partja.

Wśród wielkiej masy, która odpada od tego stronnictwa, wielka jest liczba braci naszych. Przekonali się oni. Przejrżeli. Odchodzą od tych, którzy ich germanizują. Partja centrowa wali się i kruszeje. Centrum niemieckie musi ponieść klęskę. Polsko-Katolicka Partja Ludowa odniesie zwycięstwo.

Nasza akcja wyborcza rozwija się pomyślnie. Odbyło się wiele wieców. Nastrój na nich pełen zwycięstwa. Odezwy nasze docierają do każdej rodziny polskiej. W coraz szerszych masach naszego ludu budzi się poczucie obywatelskiego obowiązku. Wszystko to budzi wielki niepokój wśród wrogów. W prasie centrowej, która dotąd milczała, widać duże zdenerwowanie.

Nietylko bowiem lud nasz, ale nawet ludzie obojętni dla nas, nawet przeciwnicy nasi, mówią o zwycięstwie Polsko-Katolickiej Partji Ludowej.

Chodząc po wioskach, ludzie nas nieraz słyszą: „Tym razem zwycięża Polacy“. „Polacy będą mieli swych posłów“.

W takiej to chwili z wiarą w zwycięstwo idziemy do wyborów. Cały nasz wysiłek skupić musimy na ostatnie trzy dni. Każdy wyborca Polsko-Katolickiej Partji stanąć musi do pracy.

Wielka jest masa naszego ludu. Miljon Polaków mieszka na Śląsku. Część ich wystarczy, aby przeprowadzić nie jednego, ale kilku posłów do sejmiku pruskiego.

Gospodarze, rolnicy i bezrolni, robotnicy hut, kopalń i fabryk, kobiety Polki, młodzież polska, dziś, w ostatnich dniach naszej pracy we własnej obronie nie pożałujcie sił. Z całą energią uderzmy we wroga.

Polsko-Katolicka Partja Ludowa zwycięży. Lud polski będzie miał swych własnych posłów w sejmie pruskim.

Wzmrożona kolonizacja grozi ziemi naszej

Berlin. O wyniku dotychczasowych narad gabinetu, które toczą się od kilku tygodni w sprawie wzmoczenia kolonizacji na wschodnich obszarach Rzeszy, ogłoszony został urzędowy komunikat.

Komunikat stwierdza, że na 2 milionach morgów ziemi, której właściciele pomimo akcji „Osthilfe“ nie zdołali się utrzymać, osadzonych będzie 10 tysięcy nowych kolonistów. Przygotowano już zarządzenia w tej sprawie, które będą natychmiast po powrocie Brüninga z Genewy załatwione przez gabinet Rzeszy.

Oczywiście nowe zarządzenia mają

na celu wzmocnienie niemieczyny na obszarach wschodnich, zamieszkałych w ogromnej przewadze przez ludność polską. Nowa akcja kolonizacyjna jest dalszym zamachem na lud polski i te ziemie, do których on jedynie ma prawo, a nie żadni przybysze Niemcy ze zachodu.

Kolonizacja obszarów po zbankrutowanych junkrach jest potrzebna. Nie godzimy się jednak na osiedlanie wśród nas obcych przybyszów, domagamy się publicznie przydzielenia tej ziemi naszym synom, synom ludu polskiego, który jest odwiecznym gospodarzem ziemi śląskiej, poznańskiej, złotowskiej, kaszubskiej, malborskiej, warmińskiej i mazurskiej. Do ostatniego tchu bronić będziemy naszych praw do tej ziemi, którą wydrzeć nam chcą wszystkie czynniki niemieckie i wszystkie partje niemieckie, a zwłaszcza centrum.

Odpowiedź na nowe zarządzenia damy w niedzielę. Cały lud polski stanie zdecydowanie w obronie swej ziemi i tłumem głosowaniem na Polsko-Katolicką Partję Ludową wystąpi przeciw sprowadzaniu kolonistów niemieckich na nasze obszary. Tylko nasi polscy posłowie obronią nas przed dalszymi niemieckimi zamachami na nasz byt gospodarczy i narodowy.



Razio Poliwoda na „Dragonerze“
Leszek Głowacki na „Szatanie“

Centrowcom w odpowiedzi

Na niedawne napaści ze strony centrowców odpisałem w ostatniej publicznej odpowiedzi: „Trafiła kosa na kamień”. Uważałem to za wystarczające; chciało im się dowiedzieć dalszej prawdy. Chętnie nią służy, aby naszemu ludowi otworzyć oczy w ocenie roboty centrowskiej.

W wydaniu ze środy centrowska „Volksstimme” (będąca oddrukiem „Tägliche Rundschau” i „Oppelner Kurier”) zdobyła się na notatkę p. t. „Arka Bożek und die Skandalpresse”. Jak wynika z notatki, centrowcy zachynają już darzyć mnie tytułem „anarchisty”, przyczem podejrzewają, że podpisywałem wnioski komunistyczne.

W życiu podpisywałem już bardzo dużo wniosków, więcej niż działacze centrowscy, ale nie takie, które służyły agitacji, lecz tylko takie, które oparte były na podstawach realnych. Dawałem zawsze swój podpis pod wnioskiem, żądającym dla głodnych — chleba, dla nagich — koszuli, dla bosych — butów. Wnioski takie nie mają nic wspólnego z komunizmem. Są to wnioski ludu, co cierpi tutaj biedę, często spowodowaną przez robotę centrowców, co skrajną nędzę ma za stałego towarzysza i codzienny głód od czuwa. Wnioski te, obojętnie skąd wychodzą, są dobre, a tylko kapitaliści centrowscy zawsze je przegłosowują, gdyż nigdy jeszcze nie zaznali biedy.

Służy jednym z wielu przykładów: W r. 1928, gdy powiat raciborski liczył już 800—1000 bezrobotnych, centrowska frakcja zgłosiła w sejmiku powiatowym wniosek o budowę pomnika za 20.000 mk. nad granicą polsko-czesko-niemiecką. Jako pierwsi wystąpili wtedy z sprzeciwem komuniści, a uczynili to w imieniu i obronie głodnej masy bezrobotnych. Protest ten i ja podpisałem w własnej woli i z nakazu sumienia. Pieniądze, wyznaczone na niepotrzebny pomnik, musiały pójść na cele bezrobotnych — tak mówi każdy zdrowy rozsadek. Jeśli jednak centrowcy wściekli się z powodu tego protestu, to dowód, że bieda ludu niewiele ich obchodzi.

Bez liku możnaby naliczyć podobnych przykładów. — A zresztą czemu tłumaczyć długoletni wspólny front centrowców z socjalistami? Nie robią oni tego bynajmniej w celu ulżenia doli biednego ludu, lecz jedynie po to, aby utrzymać swych dobrze płatnych urzędników.

Z całym spokojem i wielką gotowością czekam na przypomnienie działalności Markowic i jej rady gminnej.

Od 25 roku życia (1924), jestem sołtysem w Markowicach. Wszelkie uchwały przeszły tutaj zwykle jednogłośnie. Oto dowód, że ludność markowicka pojmuję należycie zadania ludności miejskiej, mimo, że rada gminna składa się z 4 Polaków, 2 nacjonalistów, 1 hitlerowca, 1 komunisty i nawet 1 centrowca.

Dziś zresztą nie czas po temu, aby

zwracać uwagę na plotki centrowskie, stanowiące zwykły „wahlmanöver”. Każdy wie doskonale, że „Wahlmanöver” ten urządzają centrowcy oczywiście ze strachu. Zna ją oni bowiem nasze mocne stanowisko, wyrażone w następującem: Gdy polski lud górnośląski wybierze wła-

snych przedstawicieli, wtenczas będziemy w stanie pokazać wam i napewno też pokażemy, jak trzeba dla ludu pracować. Pokażemy wam, że na nie przydadzą się wasze wysiłki utrzymania się na słabych krzesłach przez rozrzucanie plotek i oszczerstw.

Arka Bożek.

Polaków nie zwiodą żadne stronnictwa niemieckie

Na szeregu wieców, zwołanych przez Polsko-Katolicką Partię kandydat na posła naszej listy nr. 19 adwokat Paweł Kwoczek skreślił programy poszczególnych partii politycznych. Krótkie ujęcie zasad, kilka najważniejszych z nich, przytaczamy poniżej.

Czem są hitlerowcy?

Hitlerowcy są skrajnymi szowinistami niemieckimi. Wypowiadają oni walkę religij, chcąc na jej miejsce stworzyć poczucie nacjonalizmu. „Wir wollen keinen anderen Gott als Deutschland allein” — wołają. A znaczy to: „Nad Niemcy nie chcemy żadnego Boga”. Niemcy są dla nich Bogiem. Jest to oczywiście ohydne bluźnierstwo.

Uznają oni tylko Niemców, i to tylko tych, którzy są czystej rasy germańskiej. Nienawidzą więc Polaków i pogardzają nimi. Chcieliby nas wyrzucić z własnej ziemi.

Zgermanizowanymi Polakami pogardzają jeszcze więcej, nazywając ich bekartami.

Pod względem społecznym służy wielkim fabrykantom niemieckim.

Czem jest Deutschnationale Volkspartei?

Jest to partja obszarników i kapitalistów niemieckich. Wielka ich część chciałaby powrotu cesarstwa i dawnego ucisku chłopu i robotnika. Ci wielcy obszarnicy z naszych podatków dostają „Osthilfe” na germanizowanie ludności polskiej, której są zaciętymi wrogami.

Czem są komuniści?

Walcą z narodowością i religją. Obalamują ludność pracującą. Są pacholkami Rosji Sowieckiej, która skapali w morzu krwi. Uciskają w niej robotnika i rolnika tak samo jak kapitaliści.

Czem są centrowcy?

To partja, która składa się z wielu kapitalistów i obszarników niemieckich. Dla swej korzyści zakładają oni związki zawodowe, do których ciągną robotników, by byli im podlegli.

U nas na Śląsku składają się w wielkiej części ze zgermanizowanych Polaków. Ci zgermanizowani Polacy gorsi są często od Niemców, bo dla osobistej kariery są gorliwymi germanizatorami mas ludu polskiego.

Wśród centrowców jest wielu niestety księży, — którzy nadużywają swej przewagi nad ludem, nadużywają

ambon, aby przyciągnąć naszą ludność do głosowania na centrum. Znają oni nabożeństwa i kazania polskie, odmawiają nauki przygotowanej dla naszych dzieci po polsku. Są najniebezpieczniejszymi naszymi wrogami.

Żaden więc głos polski nie może paść na te ani inne partje niemieckie. Wszystkie one walczą z ludnością polską.

Bronić ludności polskiej mogą tylko posłowie Polacy.

Wybrani oni zostaną z listy
Polsko-Katolickiej Partji Ludowej

listy Nr. 19,

która

broni sprawy polskiej w Niemczech,

walczy o należne prawa dla Polaków,

domaga się ziemi dla chłopu polskiego,

żąda pracy dla robotnika polskiego, broni mowy polskiej,

domaga się wprowadzenia jej w urzędach i sadach na tych ziemiach, gdzie Polacy są w wielkiej masie,

żąda na nich urzędników-Polaków,

walczy o nabożeństwa polskie, kazania polskie i należna polska opieka religijna.

Na te listy muszą paść wszystkie głosy polskie.

**Polsko-Katolicka Partja Ludowa
zwycięży!**

Pamiętajcie,

II że nasza lista ma

Pamiętajcie,

II że nazywa się

**Polnisch-Katholische Volkspartei
(Polsko-Katolicka Partja Ludowa)**

Pamiętajcie,

II że kandydatami jej są:

**Ks. proboszcz Karol Koziółek,
rolnik i wójt Arka Bożek,
robotnik Stanisław Wileczek,
adwokat Paweł Kwoczek.**

Na kartce wyborczej partja nasza jest na
ostatniem miejscu.

Głosujesz, stawiając krzyżyk w kółku

nr. 19



Św. Sotera m. i Teod

Słow.: Strzeżymir

Jutro sobota

22 kwietnia

Św. Wojciecha b. m.

Wschód:

Zachód:

Słońca o godz. 4,48 o godz. 19,10
Księżycy " 22,18 " 4,58

Z historii śląskiej

Gliwie i robotnikowi Wiktorowi Posiekemu z Kielczy (pow. strzelecki). Szczegóły każdej poszczególnej rozprawy podamy w obszerniejszej formie.

Zagadkowe włamanie do starostwa.

Opole. Nieproszeni goście złożyli gmachowi starostwa ubiegłej nocy nocną wizytę, której motywy narazie są jeszcze niejasne. Wszystkie niemal biura włamywacze pootwierali za pomocą wytrychów, a szuflady zostały gwałtem podrywane. Curiósum tych odwiedzin jest fakt, że nie nie

wszystkie okna. Sprowadzono policję, która zaprowadziła pokój.

Z KLUCZBORSKIEGO

Za zakłócenie spokoju publicznego.

Kluczborek. W kilku ostatnich nocach przeciągali przez ulice miasta pijani awanturnicy, znane szumowiny świata przestępczego, którzy różnemi wykrzyknikami, hałasem i śpiewem zakłócali pokój publiczny. Onegdaj patrol policyjny natknął się na tych nocnych gości i aresztował ich. W jednym wypadku pewien pijany łobuz powyrywał wszystkie sztachety od płota przy ul. Byczyńskiej.

Amator cudzego roweru.

Bażany (pow. kluczborski). Chałupnik Pietruszka z Bażan, bawiąc ostatnio w Kluczborku, wszedł do składu, przyczem rower oparł o dom przy ul. Krakowskiej. Wychodząc stwierdzić musiał, że w międzyczasie jakiś osobnik skradł mu rower, ulatniając się z nim w niewiadomym kierunku. Rzeczowe doniesienia przyjmuje miejscowy komisariat policyjny. Przed zakupnem ostrzega się.

Z RACIBORSKIEGO

Racibórz ma deficytu 1,400.000 mk.

Racibórz. Z zamknięcia rachunkowego za pierwsze półrocze gospodarki miejskiej w Raciborzu wynika, że wpływy przewidziane budżetem są o 1,400.000 marek mniejsze, niż przewidziane wydatki. Miasto musiało się znacznie ograniczyć w swoich wydatkach, nie mogło jednak wyrównać dochodów z rozchodami. Dalsza taka gospodarka może doprowadzić do katastrofy.

Z GŁUBCZYCKIEGO

Nowa „plajta“ bankowa na Śląsku Opolskim.

Głubczyce. Pisma niemieckie donoszą ze Śląska Opolskiego, że w Głubczycach zamknął przedwczoraj

Jaka będzie pogoda?

Pogoda na piątek: Przy słabym powiewie wiatru zmienne zachmurzenie horyzontu, drobne opady atmosferyczne, nocą zimno i mroźno, za dnia trochę cieplej.

Na fundusz wyborczy

Polsko-Katolickiej Partji Ludowej ofiarowali w dalszym ciągu: p. Wincenty Skubacz z Zaborza 2.— mk., za które serdecznie dziękuje

**Komitet Wyborczy
Polsko-Katolickiej Partji
Ludowej.**

okienka kasowe Głubczycki Bank Związkowy. Bank zaproponował wszczęcie postępowania ugodowego.

Z GŁOGOWSKIEGO

Tragiczna śmierć dziecka pod kołami samochodu.

Głogówek. Nieszczęsny zwyczaj dzieci uczepiania się na jezdni furmanki i zeskakiwania z nich w pełnym pedzie, pociągnął znów ostatnio jedną ofiarę za sobą. 5½-letnia córeczka gospodarza Głombicy z Mochau uczepiwszy się furmanki, zeskoczyła z niej i usiłowała przebiec przez jezdnię w chwili nadjeżdżania z przeciwnej strony samochodu. Wóz pochwycił dziewczynkę, wciągając ją pod koła. Skutek był straszny. Głowa dziecka przedstawiała jedną krwawiącą masę. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Z BYTOMSKIEGO

Włamywacze przy robocie.

Bytom. W nocy na 20 kwietnia usiłowało kilku osobników włamać się do składu cukru i czekolady przy Poststr. Jednak nadchodzący w oddali posterunek policyjny spłoszył włamywaczy.

Wspieranie
12/2 32.

20 kwietnia. 1888: J. Em. biskup Jerzy Kopp, wystawił dokument o ustanowieniu parafii przy kościele św. Trójcy w Bytomiu. — 1903: W Michałowicach odbyło się uroczyste poświęcenie i położenie kamienia węgielnego pod nowy kościół. — 1908: Odbyło się w Nędzy w Raciborskiem uroczyste poświęcenie o położenie kamienia węgielnego pod nowy kościół. Aktu tego dokonał ks. Alojzy Reif z Markowic. Kazanie polskie wygłosił ks. prob. Antoni Smykała z Raciborskiej Kuźni, po niemiecku ks. prob. Reif.

W roku 1692: Budowa klasztoru dla OO. Franciszkanów w Raciborzu na Wielkim Przedmieściu, została ukończona. Tymczasowo mieli kościółek z drzewa. — 1693: Sześćset brandenburskich rozbiło obóz w okolicy Rud na G. Śląsku. — 1693: Mocą dekretu cesarza Leopolda I. były wzbrowione wizytacje zakonów, przez komisarzy, wyznaczonych przez generała zakonu. — 1697: W Tworkowie koło Raciborza odbyła się konsekracja kościoła św. apostołów Piotra i Pawła i św. Małgorzaty, której dokonał ks. biskup-sufagan Jan Brunetti. — 1697: W Raciborzu odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół klasztoru. — 1697: W Ziemleńcach w Gliwickiem odbyła się wizytacja kościoła. Proboszczem wówczas był Tomasz Giosowski, liczący 49 lat. — 1698: W Brzeźnicy w pow. raciborskim już istniała szkoła.

KRONIKA LOKALNA Z OPOLSKIEGO

Program obrad sądu przysięgłych w Opolu.

Opole. W poniedziałek rozpocznie się dalszy ciąg obrad sądu przysięgłych w opolskim gmachu sądu krajowego przeciw Wiktorowi Nawratowi z Dziewkowic za usiłowane zabójstwo oraz przeciw urzędnikowi biurowemu Oswaldowi Roy'owi z W. Strzelec, jakoteż przeciw mechanikowi Ziazi z

skradziono, mimo większej sumy pieniężnej, ulokowanych w szufladach. Władze śledcze zainteresowane są tą dziwną „uczciwością” tajemniczych sprawców i poczyniły w ich wyśledzeniu odpowiednie kroki.

Strzelnica opolska pod miotem.

Opole. W strzelnicy odbyło się onegdaj plenarne posiedzenie związku strzeleckiego, na którym członkowie dowiedzieli się, że miasto Opole jako główny wierzyciel bractwa strzeleckiego wysunął wniosek o oddanie nowej strzelnicy na licytację przymusową. Sąd okręgowy wyznaczył termin przetargu na 15 lipca. — Godny naśladowania przykład gospodarki pruskiej!

Plaga kradzieży rowerów.

Opole. W dn. 18 kwietnia skradziono pewnemu robotnikowi w pobliżu fabryk cygar, Sedanstr. rower męski.

— W dn. 19 kwietnia skradziono z przedsionka pewnego lokalu przy placu Wrocławskim rower męski marki „Ellioth”.

— Tego samego dnia wieczorem skradziono stojący przy ul. Krakowskiej 40 rower męski, marki „Mifa”. Przed zakupem ostrzega się. Policja wdrożyła dochodzenia karne.

Nieszczęśliwy wypadek komuni- kacyjny.

Królewska Nowawieś. Pewien rowerzysta najechał na Hoffmannstr. pewnego 10-letniego ucznia szkolnego. Zderzenie było tak silne, że chłopak w stanie bezprzytomnym runął na bruk. Według zeznania rowerzysty, nieszczęśliwy przebiegając przez jezdnię, wpadł prosto pod koła roweru.

Komuniści mszczą się.

Wróblin (pow. opolski). W związku z komunistycznym zebraniem doszło tu onegdaj wieczorem w lokalu do zacieklej kłótni pomiędzy kilku rozgorączkowanymi uczestnikami wiecu. Kiedy gospodarz wyrzucił panów komunistów za drzwi, ci ze zemsty rozbili mu

Tak wygląda Twoja kartka wyborcza

Landtagswahl 1932

Wahlkreis Oppeln O.-S.

1		1	
2		2	
3		3	
4		4	
6a		6a	
6b		6b	
7		7	
8		8	
14		14	
18		18	
19	Polnisch-Katholische Volkspartei (Polsko-Katolicka Partia Ludowa) Koziołek, — Bożek, — Włiczak, — Kwoczek.	19	+

Cudze partie nam nieżyczliwe

To też tylko tu
zrób krzyżyk

Ks. prob. Koziółek naszym kandydatem

Jedynie Polsko-Katolicka Partja Ludowa ma kapłana na czołowym miejscu

W dniu 24 kwietnia odbędą się wybory do sejmu pruskiego. Od wyniku tych wyborów zależy bardzo wiele. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, w jakim położeniu znajduje się ludność polska, ile znosi przykrości. Wiemy, jak trudno jest rolnikowi polskiemu utrzymać ziemię Ojców w swych rękach, wiemy, jak w dziedzinie udzielania pożyczek Polakom postępują Niemcy, wiemy jak się wyrzuca robotników polskich z pracy, jak się utrudnia zakładanie szkół. szykanuje i uciska lud polski. Jasne jest więc, że Polacy stają do wyborów z własną polską listą i chcą mieć własnych reprezentantów Polaków w sejmie pruskim.

Ale wybory te mają także wielkie znaczenie dla naszej opieki religijnej. Musimy zdawać sobie sprawę, iż wybory są do pewnego stopnia miarą naszych sił, naszego znaczenia, a z drugiej strony wiadomo również, że posłowie w pierwszym rzędzie walczyć będą o nasze prawa w kościele. Będą więc oni zabiegać o nabożeństwa polskie, o kazania polskie, o dopuszczenie do kościołów chórów polskich, o zapewnienie wychowania księży Polaków. Jednem z najważniejszych zadań ludności polskiej jest utworzenie oddzielnej diecezji Opolskiej z księdzem biskupem Polakiem na czele, oraz założenie polskiej Akademii Duchownej w Opolu.

Żądania te są tak jasne i proste, a zmierzają do zapewnienia ludności polskiej należytej opieki religijnej, że powinny się spotkać jedynie z jak najprzychylniejszem potraktowaniem ze strony katolików niemieckich. Jeśli tak nie jest, to chyba jedynie dlatego, że momenty polityczne a nie względy istotnie religijne odgrywają dziś decydującą rolę. Ale ten stan rzeczy musi ulec zmianie.

Jeśli dziś wiemy dobrze o tem, że buduje się specjalne szkoły, seminarja i akademje dla wychowania księży murzynów, jeśli zabiega się o wychowanie księży Chińczyków, Japończyków, to szybko nadejść musi ten czas, że my Polacy, żyjący w wielkiej masie na swej ojczystej ziemi, również zdobędziemy swą własną Polską Akademię Duchowną, w której wychowa się pokolenie księży polskich.

Jeśli niedawno mogło dojść do mianowania w Waszyngtonie w Ameryce jednego z Polaków biskupem, dlatego, że w jego diecezji żyje dużo Polaków, to nadejdzie również i ten dzień, w którym utworzona zostanie diecezja Opolska z biskupem Polakiem na czele.

Jeśli są miejscowości na świecie, w których w trzydziestu jeden językach odprawia się nabo-

żeństwa, to i Polacy prędzej czy później zdobyć muszą w całej rozciągłości swe prawo do nabożeństw polskich w Niemczech.

Musi wreszcie nadejść chwila, w której zaprzestanie się ograniczenia nabożeństw polskich, ograniczenia przystępowania dzieci po polsku do Komunii św. Chwila ta nadejść musi nie tylko w interesie Polaków, ale w zrozumieniu potrzeb polskich przez duchowieństwo niemieckie. Oczywiście żądania nasze wszędzie musimy stawiać i wszędzie musimy poruszać.

Wiemy dobrze, że wszystkie partje niemieckie stoją na stanowisku germanizowania ludności polskiej i dlatego nie będą się starały o należną dla nas opiekę religijną. To też obronę potrzeb religijnych ludności polskiej mogą dać tej ludności posłowie Polacy.

W tych warunkach obowiązkiem każdego Polaka-katolika, w trosce o katolickie wychowanie swych dzieci, w trosce o zapewnienie sobie samemu należytej opieki religijnej, jest wybranie swoich własnych posłów Polaków. Na pierwszym miejscu Polsko-Katolickiej Partji Ludowej, na którą paść powinny wszystkie głosy polskie, stoi nasz sedziwy i czcigodny ksiądz proboszcz Karol Koziółek z Grabiny, który całe swoje życie poświęcił szerzeniu wśród ludzi prawdziwej miłości chrześcijańskiej, głębokiego przywiązania do świętej wiary katolickiej i obronie praw ludu polskiego w kościele.

W ręce tego sedziwego pasterza, który jak dobry pasterz przez cały czas idzie z ludem polskim, złożmy sprawę opieki religijnej nad Polakami-katolikami. Do niego odnieśmy się z całym naszym zaufaniem i tem zaufaniem go obdarzmy, a wówczas spokojni możemy być o naszą przyszłość. Pamiętajmy, że żadna partja niemiecka na Górnym Śląsku nie ma księdza na czołowym miejscu, ani na dalszych, żeby mógł być wybrany i bronić wiary katolickiej w ustawodawstwie pruskim. Pamiętajmy, iż ksiądz staruszek, nasz czcigodny proboszcz Karol Koziółek, stoi na naczelnem miejscu listy polskiej mimo gróźb i szykan, mimo, że często otrzymuje listy nawet z najohydniejszymi groźbami. Mimo tych gróźb nieugięcie idzie z naszym ludem. Niechaj więc lud nasz idzie również pospołu z tym dobrym pasterzem.

Dla czego żaden dobry Polak-katolik nie może głosować na centrum

Nie raz już pisaliśmy o tem, że my Polacy-katolicy mamy swoją własną **Polsko-Katolicką Partję Ludową**.

Na liście tej na pierwszym miejscu kandyduje nasz czcigodny ks. proboszcz Koziółek z Grabiny. Postać tego księdza rodaka promienieje swem poświęceniem i oddaniem dla sprawy naszej. Ileż to grózb i szykan znosić musi ten biedny staruszek, a jednak nie opuścił naszego ludu, idzie z nim wiernie jak dobry pasterz. Wszystkie swe siły oddaje naszemu ludowi, całem sercem stoi z naszym ludem. On jeden rozumie nasze potrzeby i bolączki. Ten ksiądz-rodak przeżył z tym ludem całe swe życie, z niego wyrósł i jemu się poświęcał. On wie najlepiej, co potrzeba naszemu ludowi dla opieki religijnej i dla religijnego wychowania.

I ten właśnie ksiądz prawdziwy pasterz swego ludu przestrzega przed głosowaniem na centrum. A czyni to z głębokiego przekonania, że centrum niemieckie nietylko ze względów narodowych, ale i moralnych krzywdę czyni naszemu ludowi.

Centrum niemieckie ciężko grzeszy. Wielu księży niemieckich łamie wprost zasady Kościoła św., a wszystko to czyni dla tego, że chce germanizować nasz lud.

Oto wiemy wszyscy, iż Ojciec św. Urban IV wyraźnie nakazał, aby kazania dla ludu polskiego na Śląsku były po polsku.

Ten Namiestnik Chrystusowy wyraźnie rozkazał używanie w kazaniach mowy ojczystej.

Na podstawie Jego zarządzenia biskup Wacław we Wrocławiu tak rozporządził księżom:

„Chcemy i nakazujemy“, taka jest treść owego rozporządzenia, „żeby w kazaniach ludowych zostały przez kaznodziejów objaśnione modlitwa pańska i skład-apostolski i żeby im w języku ojczystym zostały wygłaszane wraz z pozdrowieniem anielskim, w czasie odpowiednim, i to w formie“.

To samo nakazywały różne uchwały synodów

już w r. 1497 w Warmii, 1583 w Chełmie, Koncyle z r. 1591, wreszcie synod 1928 r.

Wszystkie te uchwały łamane są codziennie przez księży centrowców, którzy wprowadzają kazania niemieckie, niemiecką naukę przygotowawczą dla dzieci.

Ci księża centrowcy grzeszą i w ten sposób jeszcze, że nadużywają ambon, nadużywają swej sukni duchownej. Z tego też względu my Polacy nie możemy i ze względów moralnych i ze względów narodowych głosować na centrum.

My musimy głosować tylko na naszego księdza rodaka, na naszego czcigodnego księdza Koziółka, który całem sercem jest z nami i walczy o naszą przyszłość, o wychowanie katolickie naszego ludu, o zapewnienie mu księży rodaków, którzyby rozumieli duszę naszego ludu.

Dla ludu polskiego tylko polska opieka religijna

Głos czytelnika z Siołkowic, pow. opolskiego.

Siołkowice. Przed wyborami na prezydenta Rzeszy odbyły się w naszej wiosce rekolekcje dla kobiet. Niestety nawet przy takiej okazji nie można się było obejść bez wysiłków niemiecznia. Otóż zapowiedziane zostało w czasie rekolekcji także kazanie niemieckie.

Całkiem fałszywe pociągnięcie, bo w Siołkowicach mieszka ludność polska, która należycie pokazać, że umie spełniać swe obowiązki religijne, ale tak, jak nakazuje Wiara Ojców. Na kazanie niemieckie poszło nie więcej, jak osiem kobiet. Niezbity to dowód tego, że nasze Polki mocno i wiernie trwają nietylko przy swej wierze katolickiej, lecz także przy polskość. Fakt powyższy będzie nauką na przyszłość. Pocóż ludowi naszemu prawić kazania w obcym języku, jeżeli ich nie rozumie i jeżeli ich wogóle nie chce!

Wojny - Corine 24/IV 32.

Podstępny manewr wyborczy nic im nie pomoże

Lud polski wybierze swych posłów

Opole. Wrogowie nasi ze strachem przewidują swoją klęskę w dniu jutrzejszym. Drżą im galoty, bo wiedzą, że lud polski tłumnym udziałem w głosowaniu wykaże swą wiekową niedolę. Wiedzą, że lud polski wybierze swych własnych posłów do sejmu pruskiego, ks. proboszcza Koziółka i Arkę Bożka.

Ze strachu chwycili się teraz podstępu. Wydali odezwę, w której napadają w ohydny sposób na dobre imię naszego czcigodnego kapłana, ks. prob. Koziółka, i na obrońcę ludu Arkę Bożka.

Wrogowie ludu naszego wzywają naszych wyborców, nasz lud polski do wstrzymania się od głosowania w dniu jutrzejszym.

Odezwę podpisali niejacyś Józef Wawrzinek i Franciszek Merik. Pierwszy jest nam nieznany. Nazwisko to zostało widocznie użyte, aby zmylić czujność naszych wyborców

i wywołać wrażenie, jakoby za odezwą stał nasz zasłużony pracownik społeczny, p. Jan Wawrzinek, który z całą stanowczością potępia nieczyny podstęp naszych wrogów.

Nazwisko Merika jest ogólnie znane. Kryje się za niem osobnik z pod ciemnej gwiazdy, który wielu rolników i robotników poszkodził o poważne sumy i który niedawno skazany został na 3 miesiące więzienia.

Ohydne dzieło nie obalamuci naszych wyborców. Przeciwnie, zachęci masę ludu naszego do tłumnego udziału w głosowaniu. Pokażemy, że strach tych, których drżąca ręka spowodowała podstępny manewr wyborczy, jest całkiem uzasadniony. — Na nic się nie zdadzą centrowskie matactwa.

Wszyscy Polacy właśnie teraz pójdą do głosowania. Nikt nie zostanie w domu. Wybierzemy naszych własnych posłów!

Nie dajmy obalamucić się księżom centrowcom

Jutro stajemy do wyborów. Stajemy rano przy ramieniu, aby wybrać posłów Polaków, obrońców naszych w sejmie pruskim.

Ponieważ wybory przypadają w niedzielę, masy ludu polskiego zapełnia w tym dniu świątynie pańskie. Od szeregu lat wielu księży centrowców w kazaniach swych w dniu wyborów stara się wykorzystać nastrój ludności dla agitacji partyjnej. Starają się więc oni zastraszyć nasz lud. W różny sposób usiłują oni wlać w jego duszę niepewność. Wszystko to czynią, aby zdobyć jego głosy na centrum niemieckie. Wszystko to, aby zwalczać Polsko-Katolicką Partję Ludową, która w obronie tego ludu występuje. Niestety, bolesne to, ale prawdziwe, że w agitacji tej szczególnie silnie występują przeciw nam zgermanizowani księża, polskiego pochodzenia. Ci księża, którzy nie są ani Polakami ani Niemcami, we własnej mowie Ojców naszych, których się wyrzekli, poniżają naszą Polsko-Katolicką Partję Ludową. Gorszą się wtedy od księży Niemców. Wyszli oni z tego ludu, a dziś chcą ten lud germanizować.

Nadużywając swej sukni duchownej, swego kapłańskiego stanowiska, Kościoła św. i religii katolickiej, odrywają od naszego narodu głęboko religijny lud polski na Śląsku.

Czyniąc to, wypaczają go pod względem moralnym. Wytwarzają ludzi, którzy zapierają się swych Ojców i swych Matek. W ogniska domowe wprowadzają w ten sposób rozdziewek. Czystość życia moralnego naszych głęboko religijnych rodzin polskich zatracą się przez to. Powstają szeregi zaprzańców, nie znających żadnych więzów moralnych.

To też w chwili, gdy księża nadużywają będą naszej Wiary Ojców i napadają będą w mowie ojczyściej na nasz ruch narodowy i nasza Polsko-Katolicką Partję Ludową.

Boją się naszego zwycięstwa

Kończy się miesiąc zaciętej walki wyborczej. Partje niemieckie dokonały dzieła wzajemnego rozszarpania. Dzięki temu dowiedzieliśmy się sensacyjnych szczegółów ich roboty.

A lud nasz nie stał bezczynnie. Nie mieszał się cokolwiek do wzajemnych porachunków Niemców, lecz z całą siłą uderzył w odwiecznego wroga swej narodowości i wiary. W pierwszym rzędzie zwrócił się ku centrowcom. A uderzył w imię prawdy.

Bądźmy spokojni. Będziemy i wtedy spokojni, gdy wprowadzicie otwarcie nie ośmiela się walczyć z nami, ale agitować będą za centrum, aby w ten sposób przeciągnąć głosy polskie. Z wiara w nasze zwycięstwo otwarcie powiedzmy wszystkim, iż błądzą, ci księża, walcząc z Polsko-Katolicką Partją Ludową, że krzywdę czynią naszemu ludowi.

Nie dajmy jednak się obalamucić. Na pierwszym miejscu naszej listy znajduje się czcigodny ksiądz proboszcz Koziołek. Ten kapłan, jak dobry pasterz, idzie z naszym ludem. Nie jest on prałatem, ani kanonikiem, jest skromnym proboszczem w swej parafii. Ale ta świetlana postać jest dla nas symbolem tego pokolenia księży, którzy nigdy dla kariery swej nie zaparli się ludu, którzy w jego obronie zawsze odważnie występowali. Całe swe życie poświęcił on naszemu ludowi. Mimo gróźb i szykan, mimo obelg najróżniejszych, mimo podłych napaści, stoi on wiernie, służąc swemu ludowi polskiemu. Przeżył z nim wiele. Przez długie swe życie napatrzył się na nędzę i biedę rodaków. Wie on, czego im potrzeba. Sam wyraźnie i otwarcie walczy o nabożeństwo i kazania polskie, o należną naszemu ludowi opiekę religijną. Ale również walczy o inne prawa, o ziemię i pracę dla ludu polskiego.

I patrzcie, co ten prawdziwy ksiądz, ten kapłan z ludu naszego pochodzący i całym sercem nam oddany powiada:

Oto przestrzega nas, mówiąc: „Nie dajcie się obalamucić. Wiernie stojcie przy sztandarze naszej Polsko-Katolickiej Partji Ludowej, a w zbliżających się wyborach odniesiemy zwycięstwo. Idźcie zawsze z Bogiem drogą prawdy.”

Tak jest, prawda musi zwyciężyć. A prawdą tą jest, że lud polski nie da się zgermanizować. Nie pozwoli on na to, aby z synów jego wyszli obłudnicy i faryzeusze.

To też w dniu wyborów wszyscy staną za

Polsko-Katolicką Partją Ludową
lista nr. 19.

Polsko-Katolicką Partją Ludową
zwycięży.

Wykazaliśmy kłamstwa centrowców, udowodniliśmy ich bezczelną robotę, ujawniliśmy ich czyny, niezgodne z zasadami katolicyzmu. To podcięło całkiem kruszące podstawy centrowskiej „potęgi”.

Centrowcy milczeli. Czego to dowodzi? Ogarnęła ich obawa przyznania prawdy, ośmieliła nimi trwoga przed runięciem ich gmachu politycznego, przyznaćby bowiem musieli, że

lud na Śląsku jest ludem polskim.

Atak nasz, oparty na niewzruszonej sile prawdy, spowodował zamieszanie i panikę. Wyrazem tego jest notatka w „Oppelner Kurier“ na temat „polsko-katolicki“. Centrowców przynioła siła naszych słusznych zarzutów. Radzą teraz między wierszami swej gazety, aby szowinistyczni księża-centrowi popróbowali jeszcze w ostatniej chwili utrzymać część zbalamuconych Polaków w żelaznych kleszczach swej partii.

Podkreślają swoje długoletnie zasługi. Przyjmujemy to z uśmiechem politywania i przypominamy przysłowie: „Własna chwała...“

Twierdzą, że Polacy odróżniają dwie religie: „polsko-katolicką“ i „niemieckokatolicką“. Ale jest to kłamstwo.

Wyznanie rzymsko-katolickie jest jedno. My jednak domagamy się polskiej opieki religijnej księży Polaków, kazań polskich, polskiej spowiedzi. Do tego mamy prawo.

Jakkolwiek krytykę tej naszej niewzruszonej zasady uważamy za trującą szowinizmu centrowskiego.

Nadal potępiamy z całą stanowczością niecną działalność centrowską. Stwierdzamy dobitnie, że

centrum nawet w kościele kieruje się względami polityki;

centrum wydziera ludowi naszemu polskie nabożeństwa, kazania i śpiewy;
centrum kaleczy w dzieciach naszych prawdziwe pojęcia wiary przez niemiecką naukę religii;
centrum wychowuje odszczepieńców przez usilną germanizację Polaków;
centrum przez swą działalność w prowincji niszczy materialny byt ludu polskiego i wtrąca go w głód i nędzę.

W imię prawdy i w obronie naszego ludu potępiamy działalność centrowców.

Lud polski ze wstrętem i ze wzgardą odwraca się od obłudników i faryzeuszów. Lud wyznaczył swych własnych obrońców, kandydatów Polsko-Katolickiej Partii Ludowej. Lud polski na Śląsku Opolskim głosuje w niedzielę na swych wodzów, na ks. proboszcza Koizołka i wójta Arkę Bożka.

Nowiny Codzienne 24/12 32.

Naśladujcie Groszowice!

W czwartek, dnia 21 bm. wieczorem o godz. 8 odbyło się w lokalu p. Datki w Groszowicach zebranie przedwyborcze, na które stawiała się licznie młodzież groszowicka oraz starsze społeczeństwo polskie.

Zebranie zagała drh. Zielonkowska witając w krótkich słowach przedstawiciela Zw. Polaków p. Wawrzynka oraz dyrygenta miejscowego tow. śpiewu „Gwiazda“ p. Witta z Opola. Następnie zabrał głos p. Wawrzyniak, który w krótkich słowach zilustrował centrowską, hitlerowską oraz komunistyczną partię. Wskazał na niektóre momenty, jak partja centrowska stara się przez księży z ambon oraz w konfesonale w kościołach zawładnąć ludem polskim, który daje się łatwo przyciągnąć na ich stronę. Jest między nimi wielu, którzy bezwiednie dają się uwikłać w sidła obłudnej polityki centrowskiej i to dlatego, iż nie czytają gazet i są nieuświadomieni. Nie mamy w tem interesu, ażeby podkopywać autorytetu księży katolickich, ale mamy prawo i obowiązek zwrócić im uwagę na to, że nie wolno im traktować polskich nabożeństw oraz nie wolno im umyślnie budzić w dzieciach polskich obojętności do nauki przygotowanej do Komunii św. w języku ojczystym, albowiem nikt tak jak Polak nie kocha gorąco i całem sercem i nie

jest tak przywiązany do wiary katolickiej. Nie wolno im też występować przeciwko Polsko-Katolickiej Partii Ludowej, lecz przeciwnie, powinni ją popierać, gdyż tylko ona jest ostoją zagrożonej na naszym Śląsku przez partje hitlerowską i komunistyczną, wiary katolickiej. Księża centrowcy codziennie niemal są świadkami, jak szeregi katolików zawiedzionych niecną polityką centrowców, topnieją.

Rodacy! Piękny przykład daje nam Polonia Groszowicka. Wybrała bowiem z pośród siebie komisję przedwyborczą, która przed i po wyborach pracować będzie nad uświadomieniem opieszłych, niezdecydowanych, obojętnych społecznie. Całe towarzystwo falangą ruszy na podbój tych nieuświadomionych. Ruszy nasza młodzież, ruszy starsze społeczeństwo. Rodacy! Naśladujmy ten szlachetny czyn społeczny Polonii Groszowickiej. Sprowadźcie do urny wyborczej wszystkich waszych krewnych, znajomych, niezdecydowanych. Pouczcie ich o sposobie głosowania, przedstawcie im program wszystkich cudzych, niezyczliwym nam partyj niemieckich! Pamiętajcie, że termin porachunków nadszedł. Jak Śląsk długi i szeroki głosować będziemy w nadchodzącą niedzielę tylko na nr. 19 Polsko-Katolickiej Partii Ludowej.

Uwaga! Pamiętajcie wszyscy, że wybory do sejmu pruskiego odbywają się jutro od godz. 8-mej rano do 5-tej po południu
Polacy głosują na Polsko-Katolicką Partję Ludową nr. 19

Wszyscy Polacy głosują na nr. 19 w wyborach do sejmiku pruskiego NIE DAWAĆ POSŁUCHU NIEMIECKIM PODSZEPTOM!

W walce wyborczej do sejmiku pruskiego posługują się Niemcy na Śląsku Opolskim najperfidniejszymi metodami, aby tylko nie dopuścić do zwycięstwa polskiej listy wyborczej z ks. proboszczem Koziołkiem na czele. Ostatnio na Śląsku Opolskim rozrzucone są w setkach tysięcy egz. odezwy, drukowane w języku polskim i niemieckim, które pragną wewnętrzne walki polityczne w Polsce wykorzystać do wstrzymania się Polaków od głosowania przy wyborach do sejmiku pruskiego. W odezwach tych, podpisanych fikcyjnymi nazwiskami rzekomych byłych działaczy powstańczych, opisuje się postępowanie sanacji w Polsce, Brześć oraz stosunek jej do Wojciecha Korfanteo i korzystając z tego, że niektórzy z kandydatów na liście polskiej do sejmiku pruskiego są

sanatorami, wzywa się ludność polską do wstrzymania się od głosowania.

Należy najgoręcej zaapelować do ludności polskiej na Śląsku Opolskim, aby nie dała posłuchu tym podszeptom. Nasze walki wewnętrzne są naszą sprawą! W chwili wyborów do sejmiku pruskiego i po ustaleniu listy kandydatów, rezygnując z nowych innych dążeń, skupiamy wszystkie siły, bez względu na przekonania polityczne, dla uzyskania największej ilości głosów na polską listę.

Walczymy tak, jak to było w okresie plebiscytu pod wodzą Wojciecha Korfanteo. Niechaj nikt nie zostanie w domu!

Wszyscy Polacy w niedzielę pójdą do urny wyborczej i oddadzą głos na polską listę, która ma nr. 19.

Niedzielne wybory do Sejmiku Pruskiego mają dla nas, Polaków, niezwykle doniosłe znaczenie. Dotąd nie zasiada w sejmie pruskim żaden Polak, by mógł bronić nie tylko Polaków, ale wszystkich mniejszości w Prusach przed zalewem germanizacyjnym, chociaż żył w Niemczech przeszło 2 miliony Polaków. Nie zdobyliśmy dotąd żadnego mandatu, brak nam było bowiem organizacji zespalaającej wszystkich, byliśmy szkanowani i terroryzowani przez niemieckich bojówkarzy, przedewszystkiem dlatego, że nie umieliśmy dotrzeć do strzech i chat naszych rodaków, mówiących po polsku i uświadomić ich o potrzebie reprezentowania Polaków w Sejmie Pruskim.

Polacy w Niemczech a zwłaszcza na Śląsku polskim głosowali zazwyczaj tak, jak na nie wpłynięto, jak im kazali ich pracodawcy, urzędnicy, władze, wzgl. księża i nauczyciele. W zachowaniu lojalności wobec państwa pruskiego, uważali nawet za zdradę państwa, głosować na kandydatów Polaków. W tem przekonaniu utrzymywani byli przez

centrowców, komunistów, socjalistów, nacjonalistów a obecnie przez hitlerowców. Partie te wyzyskują zbrodnie orgesów z okresu powstań śląskich i grożą, że w razie głosowania na Polaków, na Śląsku Opolskim nastąpi podobna rzeź jak przed laty.

Tej brudnej propagandzie można tylko przeciwstawić propagandę uświadamiającą. Mężowie zaufania Polsko-Katolickiej Partii Ludowej winni odważnie wystąpić i zde maskować brednie agitatorów niemieckich. Powinni jawnie wystąpić na wiecach nie tylko przez siebie zwołanych, lecz również niemieckich, bo jeżeli oni się kryją, okazując strach, to czegoż można żądać od ludu.

Przyznać musimy, że policja pruska lojalnie spełnia swój obowiązek, równo traktując wszystkie partie. Kto potrzebował pomocy, policja pruska jej nie odmawia i umie obronić każdego, nawet przed najliczniejszymi bandami bojówkarzy różnych stronnictw.

Nikt wobec tego nie potrzebuje się obawiać skutków oddania głosu na listę Polaków. Głosujemy odważnie tylko na listę nr. 19!

Agitacja wyborcza w zakrystji

Opole. Przykry wypadek zdarzył się we wtorek ub. w Opolu. Znany nam wszystkim z antypolskiego usposobienia ks. prałat Kubis, zwołał do zakrystji szereg Polek z powiatu (po 4 z każdej wioski). We właściwy jego taktyce sposób usiłował nakłonić je, aby głosowały na Centrum.

Należy potępić fakt agitacji wyborczej w zakrystji kościoła. Należy ubolewać nad nadużywaniem powagi kapłańskiej w celach poniżenia partji pol-

sko-katolickiej i jej czołowego kandydata, czcigodnego ks. prob. Koziołka.

Daremne były wysiłki ks. prałata Kubisa. Polki nasze mają swe własne zdanie. Ich przywiązania do wiary św. i polskości nie zdołają osłabić żadne namowy księdza centrowca. Wszystkie Polki głosują dzisiaj na swoją Polsko-Katolicką Partję Ludową.

Nieładnie jednak, że ks. Kubis nadużywa zakrystji kościoła do agitacji wyborczej.

Nowiny Godzienne
24. IV. 32 ↓

W Polsce potępiają manewr wyborczy na Śląsku Opolskim

Dzisiejsza „Polonia” katowicka potępia w zdecydowany sposób podstępny manewr wyborczy, jaki wrogowie nasi na Śląsku Opolskim skierowali przeciw Polsko-Katolickiej Partji Ludowej rozrzuceniem odezw, o której pisaliśmy we wczorajszym wydaniu. „Polonia” wzywa wszystkich Polaków do głosowania na naszą listę nr. 19.

Głos o Pomorzu

Paryż. „La France Militaire”, omawiając kwestię Pomorza Polskiego i niemiecka propagandę rewizji granic, stwierdza, że Pomorze i t. zw. korytarz są zarówno pod względem gospodarczym i jak narodowościowym nienaruszalną częścią Rzplitej Polskiej, stanowiącą jej dostęp do morza, który posiadała w ciągu całej swej historii. Na tle kwestji Pomorza wytworzona jest w Niemczech zwłaszcza w Prusach, sztuczna obawa niebezpieczeństwa, w rzeczywistości nie istniejąca. Nikt nie może żądać od Polski, aby zrezygnowała z terytoriów, do których ma prawo narodowościowe, gospodarcze i historyczne.

Oberschlesier, so sieht Dein Wahlzettel aus!

1	Sozialdemokratische Partei Deutschlands Braun — Severing — Franz — Nowak	1	☐
2	Deutschnationale Volkspartei Schwabe — Straube — Lwow — Knaak	2	☐
3	Zentrumspartei Jawadzki — Jigahl — Kreier — Franzke	3	☐
4	Kommunistische Partei Deutschlands Wojtkowski — Liegendza — Wiora — Grix	4	☐
6_a	Reichspartei des Deutschen Mittelstandes (Wirtschaftspartei) e. V. Groß — Haase — Schmidt — Burchardt	6_a	☐
6_b	Nationale gemäßigte Rechte (Deutsches Landvolk, Deutsche Volkspartei und verwandte Gruppen) von Hauenschild — Mehenthin — Arps — Suchan	6_b	☐
7	Deutsche Staatspartei Zeitlin — Mrugalla — Brauer — Schmidt	7	☐
8	Nationalsozialistische Deutsche Arbeiter-Partei (Hitler-Bewegung) Brückner — Adamczyk — Slawik — Preiß	8	☐
14	Christlich-Sozialer Volksdienst (Evangelische Bewegung) Klose — Ambrosius — Hurlig — Kaater	14	☐
18	Sozialistische Arbeiterpartei Deutschlands Olonsky — Skubak — Kulik — Hansel	18	☐
19	Polnisch-Katholische Volkspartei (Polsko-Katolicka Partja Ludowa) Koziolek — Sozeł — Witeczak — Kwoczel	19	☐

Morning Głoszenie 24. IV. 32

Ludność Biadacza manifestowała solidarnie na PKPL.

Odbył się tutaj wiec publiczny Polsko-Katolickiej Partji Ludowej. Dużo zebrało się ludności polskiej, zjawili się też kilku komunistów, z hitlerowców natomiast nikt nie odważył się pokazać. Widocznie przekonali się już, że lud polski nie daje się łapać niemieckimi hasłami nacjonalistycznymi.

Wiec zagał p. Smółka. Referował p. Wawrzynek. Referent najpierw zobrazował taktykę centrowców, tych największych wrogów ludu polskiego. Centrowcy bowiem wtracili lud w skrajną nędzę, podczas gdy sami opływali w dostatki.

W trafnych słowach omówił też dotychczasową działalność hitlerowców i ich program na przyszłość. Wyniki ich pracy niezbicie wskazują na zbliżanie się z kapitalizmem pod hasłem szowinizmu narodowego.

Komunizm, opierający się w zasadzie o element żydowski, został z łatwością odprawiony, zwłaszcza, że jeden z komunistów zbyt zachwalał raj bolszewicki.

Najdonioślejszym punktem referacji

tu i wogóle wiecu było omawianie programu Polsko-Katolickiej Partji Ludowej. PKPL opiekuje się całym ludem, wobec czego zdobywa coraz więcej zaufania. Podkreślone zostały specjalnie 4 punkty. PKPL jest obrońcą wiary katolickiej, oparciem rolników i robotników oraz czynnikiem obrony naszego życia publicznego. Kandydaci są idealnie dobrani, gdyż kandydują na PKPL ksiądz, rolnik, robotnik i adwokat.

Wiec zakończył się wyrazami powszechnego uznania i wdzięczności ze strony uczestników. Wszyscy naturalnie z wyjątkiem paru komunistów, nabrali otuchy do walki wyborczej i utwierdzili się w przekonaniu, że zwycięstwo PKPL jest nieodzowne i pewne. Postanowili użyć jeszcze wszystkich sił na uświadomienie nieobecnych na wiecu Polaków i Polek, by grono mieszkańców Biadacza oddało głos na posłów Polaków i temsamem przyczyniło się do walnego zwycięstwa.

Biadacz spełni swoje zadanie w dniu dzisiejszym.

Nowiny Codzienne

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego w Niemczech i sprawom lokalnym Śląska

Abonament: „Nowiny Codzienne” wychodzą sześć razy tygodniowo z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata na pocztę i u agentów wynosi miesięcznie 1,70 mk. Zamówienia skutecznia się każdorazowo w listonosza najpóźniej do 25-tego każdego miesiąca. Na pocztę i w ekspedycji zamawiać można każdego czasu. Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się

Ogłoszenia: Jednolamowy wiersz milimetrowy na 4-tej stronie szerokości 35 milimetrów kosztuje 5 fen. Ogłoszenia pod „Nadesłane” na 3-ciej stronie za milimetrowy jednolamowy wiersz 68 milimetrów szeroki 10 fen. Ogłoszenia pozamiejscowe i rodzinne 100% więcej. Ogłoszenia i wszelką korespondencję należy nadsyłać pod adresem: „Nowiny Codzienne”, Oppeln O.S., Postschlusfach 165

Za redakcję odpow.: Antoni Pawełta Suchan — Redakcja i ekspedycja: ul. Augustyna 5 — Druk i nakład „Nowin” Tow. z o. o. w Opolu — Tel. 2266 — Skrzynka poczt. 165 — Konto czeku poczt. Wrocław 61 595

Nie wszyscy Niemcy są przyjaciółmi Prus

Niedawne wybory na prezydenta Rzeszy oraz cały okres, poprzedzający wybory do sejmiku pruskiego, znamionowało wyjątkowe napięcie. Napięcie to spowodowane było między innymi mnogością sprzecznych interesów, które ścierały się ustawicznie w całym tym paromiesięcznym okresie „gorączki wyborczej”.

Po za sprawami, które występowały z całą jaskrawością naważną, toczyła się w ukryciu, ujawnianą tylko przez nielicznych, walka o kwestję zasadniczą, która i nas — Polaków w Niemczech bezpośrednio obchodzi. Myślimy tu o sprawie przyszłego losu największego z państw związkowych Rzeszy, t. j. Prus. W walce wyborczej do sejmiku pruskiego chodziło przecież nie tylko o przejściowe zdobycie większości,

ale i o pewien swe wpływ w całym państwie niemieckim. Ostatecznie bowiem chodzi o to, czy zostanie zachowana, a nawet utrwalona zasada przewagi Prus w Rzeszy. Utrzymanie zaś i utrwalenie tej zasady musiałyby znów, w dalszej przyszłości, prowadzić nieuchronnie do zwycięstwa przedwojennego ducha pruskiego.

Jak to zaznaczyliśmy, walka o tę podstawową kwestję dla przyszłości całego państwa niemieckiego toczyła się w ukryciu. Prowadzona była w ten sposób, zarówno w czasie obecnych wyborów, jak w całym, powojennym okresie istnienia państwa niemieckiego. Był to skutek oportunizmu, obłudy i braku odwagi szeregu partii niemieckich, które w konkurencyjnym strachu przed praw-

strachu przed konkurencją oraz przed szeroko zakorzenionym w społeczeństwie „duchem pruskim” starały się nawet reklamować swą prusackość. W pióra pruskie stroją się na gwałt nacjonalistami, dowodząc nawet ostatnio — jak to czyni Goebbels — że oni i prusackość — to jedno! Centrum katolickie na Śląsku robiło wszystko, aby wykazać, że potrafi nie tylko, zgodnie z tradycją starych Prus, germanizować ludność polską, ale nawet prowadzić w ten działaniu. Ba, nawet socjaliści dopóki rządził w Prusach, skłonni są poddawać się faktowi przewagi Prus w Rzeszy, a nawet czerpać z tego korzyści, mniemając, że są zdecydowanymi zwolennikami jednolitego państwa całych Niemiec. Ale maskarada ta nie wystarcza do

„niemiecko-narodowymi” z pod znaku Hugenerga na czele i sprzymierzony z nimi — Stahlhelm. Jedynie oni szczerze rzucają hasło „Preussen den Preussen”, jedynie oni chcieliby naprawdę widzieć w Prusach rząd, złożony z ludzi, którzy „preussisch fühlen und denken”. Natomiast ta szczerza ideologia pruska obca jest zarówno nacjonalistom jak centrum lub socjalnym demokratom.

Przypatrzmy się bliżej tym kierunkom. Znane są wszystkim teorie nacjonalistów o „czystości rasy niemieckiej”, ich antypatia do wszystkich narodowych „mieszkańców” w państwie. Kierunek, który głosi takie teorie, musi dążyć do tego, aby przekształcić Rzeszę w państwo, rządzone przez elementy w znaczeniu etnograficznym czysto niemieckie. I

gwarantującej władzę w Prusach, jak również nie tylko o to, aby w myśl zasady — „wer Preussen hat das Reich“ — wzmocnić na czas

dziwymi obrońcami staropruskich tradycji nie potrafiły nigdy stanąć do rozprawy o Prusy z otwartą przyłbicą. Przeciwnie! Partie te ze

ukrycia prawdy!

Naprawdę szczerymi obrońcami tradycji staropruskich pozostał w państwie szereg grup prawicowych z

dlatego nacjonalści są w istocie przeciwnikami przewagi „półślawiańskich“ Prus w Rzeszy.

Jeśli chodzi o centrum — to, jak wiemy — jest to niemiecka partja katolicka. Wszystkie swe żywotne soki czerpie ona z zachodu i południa Niemiec. Jest to więc t. zw. kierunek zachodni, katolicki, nie mający naprawdę nic wspólnego z pruskim, wschodnim, protestanckim. Gdyby centrum szczerze godziło się na przewagę Prus w Rzeszy, musiałoby zgodzić się na to, że pójdzie pod komendę protestantyzmu. A na to katolicy niemieccy nigdy się nie zgodzą! I dlatego naprawdę przeciwni są utrzymaniu przewagi Prus w Rzeszy, gdyż byłoby to równoznaczne z przekreśleniem tej roli, jaką chcą odgrywać w całym państwie.

A teraz socjalna demokracja. Socjalna demokracja jest produktem rozwoju przemysłowego Niemiec. Kolebka i podstawa tego rozwoju są również Niemcy zachodnie. I nadal jest on obrońcą przede wszystkim interesów przemysłowych. Obce są jej interesy wielkiej własności rolnej, zwłaszcza junkersko-pruskiej. Socjalna demokracja walczy więc o Niemcy przemysłowe, wyzwolone z pod wpływu zawsze reakcyjnego rolnictwa wschodu Rzeszy. I dlatego tylko tak długo uznaje rządy Prus

Wszyscy do głosowania!

Polsko-Katolicka Partja Ludowa zwycięży

Dziś dzień wyborów. Stajemy do nich ramię przy ramieniu. Stajemy w chwili, gdy partje niemieckie walczą ze sobą tak zawzięcie, jak nigdy dotąd. Wrogowie nasi boją się naszego zwycięstwa.

Widać to z gazet niemieckich, a szczególnie z gazet centrowskich.

Widać to z podstępnych metod, których chwytają się nasi wrogowie. Widać z kłamstw, które rozsiewają, używając do tego celu, oszustów, skazanych na więzienie.

Wszystko to jednak nie im nie pomoże.

Nasze zebrania wyborcze, nasze wiece wykazują, że wielka masa naszego ludu staje za swą Polsko-Katolicką Partją Ludową. Nasze odezwę dotarły do wszystkich domów i poruszyły rodziny polskie. Zewsząd dochodzą głosy, iż zwyciężymy.

Zdobędziemy więc naszych własnych obrońców, którzy mocno powiedzą o krzywdzie, o ucisku naszego ludu. Nie pomogą żadne matactwa wyborcze. Nie damy się obalamucić nikomu. Od domu do domu, od rodziny do rodziny idzie dziś jeden głos:

„Wszyscy do głosowania“.

„Wszyscy na Polsko-Katolicką Partję Ludową lista nr. 19“.

Tylko na naszej liście są ci, którzy obroną nasz lud. Tylko u nas są ci, którzy z tego ludu pochodzą i nie zaparli się go dla osobistych korzyści. Tacy tylko ludzie mogą być prawdziwymi naszymi obrońcami.

Wiedzą to dobrze wrogowie nasi i dlatego walczą z nami. Wiedzą o tem i boją się, że lud nasz w wiel-

kiej masie swoich obrońców wybierze. Bojaźń wrogów naszych jest nam najlepszym dowodem, że zwyciężymy. Nie damy się obalamucić nikomu. Nie damy się obalamucić tym, którzy nadużywać będą nawet religji św. i Kościoła św. W obronie wiary i mowy Ojców, w obronie ziemi naszej i ciężkiej doli stanimy z wiarą do wyborów. Przewodzą naszej liście czcigodny ks. proboszcz Koziółek i Arka Bożek.

To są prawdziwi obrońcy, których lud zna i których ceni za ich ofiarną pracę. A więc wszyscy do głosowania za Polsko-Katolicką Partją Ludową. Wszyscy do urn wyborczych. Polsko-Katolicka Partja Ludowa zwycięży. Posłowie polscy będą w sejmie pruskim.

Polacy! Dzisiaj w niedzielę głosujcie wszyscy

na nr.

Polsko-Katolicką Partję Ludową

19



kobiet i młodzieży. Wszyscy w naszym strój zwycięstwa.

Na tę listę padną wszystkie głosy. A więc do wyborów. Dzień zwycięstwa bliski. Wszyscy do walki o posłów Polaków w Sejmie pruskim.

Przemówienie posła Arki Bożka przyjęte zostało ogólnym uznaniem. Wszyscy zgodzili się z wywodami referenta, iż trzeba dążyć do zjednoczenia ludności pracującej pod narodowymi sztandarami. W wiecu usiłowali przeszkadzać centrowcy, hitlerowcy, komuniści, ale szybko zostali poskromieni.

Wszyscy zebrani przyrzekli oddać swe głosy na Polsko-Katolicką Partję Ludową Nr. 19, jedyną, która broni chłopca i robotnika i walczy o polepszenie jego bytu.

Zagaja wiec p. Wilkowski. Przemawia p. Wawrzynek. Mówca scharakteryzował sobotę partji niemieckich, wskazując, że żadna z tych partji nie będzie nas broniła. Przeciwnie wszystkie ono zdobywszy nasze głosy przeciw nam wystąpią.

Musimy mieć własnych obrońców. Wybierzemy ich w tych wyborach. A obrońcy nasi to ksiądz proboszcz, robotnik, robotnik i adwokat.

Oni są symbolem tego zjednoczenia ludu polskiego, a równocześnie zastępują interesy wszystkich warstw. Na nich też tylko oddamy swe głosy, im tylko zawierzyć możemy.

Przemówienie p. Wawrzyńka przyjęte zostało ogólnym uznaniem. Wszyscy zebrani wyraźnie oświadczyli, że będą głosować tylko na Polsko-Katolicką Partję Ludową, bo chcą mieć swoich własnych posłów.

Na wiec przybyło wielu naszych wrogów. Szczególnie wielu było hitlerowców. Znalazł się również i centrowiec.

Jeden z hitlerowców zabierając głos zaczął napadać, że Polacy mają podobno wielkie prawa.

Wszyscy nastroju oświadczyli, iż głosować będą tylko na Polsko-Katolicką Partję Ludową, która zwycięży. Obrońcy nasi będą w sejmie pruskim.

Wszyscy nastroju oświadczyli, iż głosować będą tylko na Polsko-Katolicką Partję Ludową, która zwycięży. Obrońcy nasi będą w sejmie pruskim.

Akcja przedwyborcza

Na pozór cicho, ale praca w tej sprawie pełni. Kto bliżej przypatrzy się robotcie, zauważy ruch jak w ulu. Pogadanki, zebrania, wiec — wszyscy zajmują się przyszłą niedzielą, wszystkie umysły nastawione są na zwycięski wynik wyborów.

W okolicznych wioskach Bytomia odbył się szereg imponujących wieców i zebrani.

Uczestnicy okazali nie tylko ochotę do pracy, ale także stanowczą wolę wytrwania w tej pracy dla przeprowadzenia obrońców ludu polskiego na Śląsku Opolskim. Żadne zewnętrzne wpływy nie są w stanie ostatecznie tej silnej woli. Nic nie zdoła przynieść wiary we własne siły, nadzieję w lepsze jutro i miłości do wszystkich, co sąwolskie.

Te trzy podstawowe zalety naszej pracy stanowią potęgę ludu polskiego.

Akcja przedwyborcza w powiecie bytomskim

na Śląsku Opolskim. Tak jest też szczególnie w powiecie bytomskim. Wszyscy są tu przejęci wiarą, nadzieją i miłością, wskutek czego wytrwale stoją na posterunku pracy. Wypełniają swoje obowiązki wszystkimi swymi siłami. Akcja przedwyborcza często wymaga dużo poświęcenia. Do pracy tak ważnej, jak wybory, mało mamy naogół pracowników, warunki są trudne wskutek obecnej roboty, mimo to nastroj jest nadzwyczajny, gdyż pewność zwycięstwa dodaje ogromnych sił.

Powiat bytomski należy do spełni w dniu wyborów swój obowiązek. Ludność w wyborach masie głosować będzie na jedną listę ludu polskiego na Śląsku Opolskim.

Wszyscy Polacy oddadzą swe głosy na nr. 19, Polsko-Katolicką Partję Ludową.

Już dość tej nędzy dla biednego ludu

Stare Koźle. Wioska nasza ma również swoje ciekawe wypadki. Wywołują one chwilowe wrażenie, gdyż ludność mówi o nich zazwyczaj przez kilka dni.

Tak było też na początku bm. Było zgromadzenie w sprawie welunku. Agitatorzy Niemcy przyrzekli słuchaczom co niemiara, a gdy już wyczerpali zapas nigdy jeszcze nie spełnionych obietnic, zaśpiewali „Deutschland über alles“.

Gdy my biedni pomyślimy o tej gospodarce niemieckiej, to nam się na płacz zanosi. Oni karmią nas obietnicami, a my żyjemy w skrajnej nędzy. Tak tylko wróg może oszukiwać. Dlaczego mąż przez 10 lat grubo musiał płacić ze swego drobnego zarobku na „Invaliden-Rente“? Dlaczego potem wdowa i dzieci po zgonie jego nie otrzymują żadnego wsparcia, do którego mają przecież słuszne prawo? Bo tak chcą ci wielcy panowie, którzy rządzą, bo tak uchwalili posłowie partji niemieckich, wrogowie naszego ludu, bo tak nakazują „Notverordnungen“.

Nasze biedne wdowy są już całkiem zapomniane. Odebrano im ostatni wdowi grosz, który przedtem otrzymywali. Biedoty nie mają w sobotę ani 10 fen., aby kupić kości na rosół. — A bezrobotnych jest pełna wioska. W takich opłakanych warunkach agitatorzy Niemcy bezczelnie prawią o dobrociach dzisiejszych czasów, wchwalając „zasługi“ swych partji i siebie samych.

Musi to się zmienić! My nie chcemy słuchać żadnych tam hasel niemieckich, bo one nie ulżą naszej biedzie i nie zaspokoja naszego głodu. My chcemy tylko pracy, my chcemy pomocy dla najbiedniejszych, aby rodziny nasze mogły się wyżywić.

Gdyby odciągnęli tym beamtrami, którzy co miesiąc otrzymują grube pieniądze, już byłoby inaczej. Którzy z beamtrów ma 300 mk., niech mu odbierają 25 mk. na miesiąc, 400 mk. — 50 mk., 500 mk. — 75 mk. i. t. d. Będzie wtedy mniejsza nędza, nasze wdowy i nasi biedni będą mieli co jeść i pić.

Niemcy wszystko obiecują ludowi, byle go otumaniać w czasie welunku. Nie spełniają jednak żadnych obietnic. Jak długo jeszcze pozwolimy, aby nas za nos wodzili i oślepiali? Głód i nędza wygląda z każdego kąta chaty, a mimo to wielu wierzy jeszcze w tych, co lud nasz w biedę wtracili.

Chyba nareszcie oczy nam się otworzą! Chyba wszyscy nasi otrzymali odezwę Polsko-Katolickiej Partji Ludowej, która ma na liście swojej naszych kandydatów. Są to nasi obrońcy. Oni znają nasze cierpienia. Im oddamy głosy, aby tam w Berlinie w Landtagu żądali dla nas, czego nam najbardziej potrzeba.

Zwycięstwo naszej Polsko-Katolickiej Partji Ludowej przyniesie nam lepsze czasy. Takie jest życzenie i taka jest wola biednego ludu na naszym Śląsku. A wrogom i kłamcom odpłacimy za wszystko!

Kończę pozdrowieniem: N. b. p. Chr. Th. B.

Polska mniejszość w Niemczech

Związek Polaków w Niemczech wobec stałych szykan, stosowanych wobec mniejszości polskiej, zmuszony był wystąpić w listopadzie ub. r. do Liigi Narodów ze skargą, wyliczając cały szereg przypadków traktowania Polaków w sposób sprzeczny z Konwencją Genewską. Niedawno Rząd niemiecki wręczył Generalnemu Sekretarzowi Liigi Narodów swoją odpowiedź na skargę Związku Polaków.

W komunikacie, jaki ukazał się w sprawie odpowiedzi Rządu Rzeszy w prasie niemieckiej, Niemcy usiłują oczyścić dowiedzieć, iż zażalenie mniejszości polskiej są zupełnie bezpodstawne, gdyż mniejszość polska cieszy się rzekomo w całej pełni wszelką swobodą. Podobne stanowisko Rządu Rzeszy świadczy albo o bezprzykładnym cynizmie, albo o wprost o zupełnej nieznajomości rzeczy u najwyższych czynników Rzeszy. Czyżby Rządowi Rzeszy nie była znana niestająca kampania prasowa, uprawiana np. w Prusach Wschodnich przeciwko każdej próbie założenia szkoły polskiej — czy nierzadko są Rządowi Rzeszy wypadki, które doprowadziły do procesu w Niborku? Czy nierzadko wręcz są najwyższymi władzom niemieckim szczegóły procesu Bauera, który przez naprawę demokratyzacji na opinię niemiecką określony został jako hańba dla niemieckiego wymiaru sprawiedliwości? A przesładowania nauczycieli szkół polskich, czego najlepszym świadectwem są choćby głośna sprawa nauczyciela Karasiewicza w Wędranie na Śląsku Opolskim, dosłownie wypędzonego z gminy, i swego czasu napady na nauczyciela w Mikolajach, oraz mnożące się fakty odbierania przez władze niemieckie nauczycielom szkół polskich prawa do nauczania — czyżby i te wszystkie fakty, zaszytowane tylko dla przykładu, nie miały dla Rządu Rzeszy swojej wymowy?

Na dobitkę komunikat niemiecki przypisuje winę za napięte stosunki, panujące między ludnością polską a niemiecką, — nielojalności polskich organizacyj mniejszościowych i propagandzie, uprawianej przez polskich przywódców! A więc fakt, że mniejszość polska chce kazać rzysać z przysługującą jej praw nie tylko na papierze, lecz również w rzeczywistości, fakt, że organizacje mniejszości polskiej są w kon-takcie z ludnością polską i podtrzymują jej świadomość narodową, fakt wreszcie, iż przywódcy mniejszości polskiej w Niemczech starają się rozwinąć narodowe życie kulturalne społeczeństwa polskiego — stanowiąc na w pojęciu Rządu niemieckiego stan rzeczy, niezgodny z duchem lojalności! Zdaże się, że Rządowi Rzeszy nieznane są zasady organizacyjne, na których oparta jest organizacja mniejszości polskiej w Niemczech. Związek Polaków podkreślił niejednokrotnie, iż stoi on na gruncie lojalności wobec państwa niemieckiego, że sprzeciwia się wszelkiej trydentacji, że celem ochrony mniejszości narodowych jest nie zagnianie stosunków politycznych między sąsiednimi państwami i narodami, lecz jedynie możliwość swobodnego rozwoju życia kulturalnego mniejszości narodowych. Zasadę tę mniejszość polska, jak Rządowi Rzeszy dobrze wiadomo, stosuje w praktyce z całą skrupulatnością. Jeżeli ostatnio Związek Polaków zmuszony był zwrócić się do instancji międzynarodowych o pomoc, to czynił to niewątpliwie, ponieważ wszelkie starania jego na-leżenie sprawiedliwości w władz niemieckich pozostały daremne.

Sądziły, że Rząd Rzeszy powinien być o tem wszystkim dobrze poinformowany. Sądziły, że zasada tutaj poprosu pewna pomyłka — "error in persona". Rząd Rzeszy do stał poprosu do teki nie akty w sprawie mniejszości polskiej w Niem-czech, lecz akty w sprawie mniejszości niemieckich. Znalazło się tam niewątpliwie przemówienie, wy-głoszone w Esen przez p. Gesslera, b. ministra Reichsweltry i obecnie go przewodniczącego „Verein für das Deutschtum im Auslande”. P. Gessler wyraźnie nawoływał do po-sługiwania się mniejszością, niemiec-cką w Polsce i Czechosłowacji dla celów niemieckiej ekspansji terytor-jalnej.

Ponieważ, zdaniem p. Gesslera, naród niemiecki musi dążyć do zmia-ny obecnego stanu terytorjalnego, powinien on popierać niemieckie na terenach polskich i czechosłowackich.

A więc widoczna pomyłka w wy-borze aktów. Albo Niemcy tak wpo-ili w siebie zasadę, iż kwestja mniejszości narodowych jest tylko instru-mentem w ich polityce zagranicznej, że nie są w stanie widzieć w innej zupełnie strukturze obcych im na-rodowości czegoś innego, jak wła-snego cienia.

Odezwa, rozdawana przed kościołami
w dniu wyborów (24.4.32)

19

19

Przed Bogiem i ludźmi
stwierdzam, że chcę dla
Ciebie i dla naszego całej-
go ludu tego, co jest
najlepsze.

Ks. prob. K. Koziółek

Posel

na sejm górnośląskiej prowincji.

Prezes

Pölnisch-Katholische Volkspartei
(Polsko-Katolickiej Partji Ludowej)

19

19

Polonia.

Nr. 2709. — 24. 4. 32.

Polacy głosują na listę nr. 19!

W dniu dzisiejszym odbywają się wybory do Sejmu Pruskiego. Polacy głosują na listę nr. 19 Polsko-Katolickiej Partji Ludowej. Każdy Polak i Polka musi spełnić swój obowiązek. Głosowanie odbywa się w godzinach od 8 do 17. Lepiej głosować wczesnym rankiem, niż w godzinach popołudniowych.

Pamiętajcie przypilnować również swoich najbliższych, by spełnili swój obowiązek. Pouczcie ich, na kogo należy głosować, gdzie zrobić krzyżyk.

We wczorajszym numerze zwracaliśmy uwagę na różne ulotki, rozrzucone na Śląsku Opolskim przez naszych wrogów.

Nie dajcie się tumanić, głosujcie na listę nr. 19! (n)

Dalej dawać!

Dalej dawać!

Do polskiej mniejszości na Opolskim Śląsku!

Rodacy! Górnoślązacy!

Z licznych zapytań rolników i robotników polskich widzimy, że jeszcze wąpicie o tym, jak się macie zachowywać względem wyborów do Sejm Pruskiego.

Czyńcie jak my:

Zostańcie w domu!

A czemu? Bo na pierwszym miejscu listy polskiej stojący kandydat, przewielebny książdz proboszcz K o z i o ł e k, tylko jest wabidłem. Właściwym kandydatem jest postawiony Arkadiusz B o z e k

A kim jest Arkadiusz Bozek?

On nikiem więcej nie jest, jak postacią Piłsudskiego, owego kata górnośląskich powstańców. Przypominamy Wam, kochani rodacy, w jaki sposób on szermierzowi naszemu Wojciechowi Korfantomu i dużo jego współpracownikom podziękował. Za ich sasuigi Piłsudski ich kazał w Breścin Litowskim po za murami domu karnego rzucić w kajdany, przez całe miesiące ich tam w okrutny sposób dręczył i torturował.

Rodacy!

Czy Wy także sobie życzycie takiego podziękowania ze strony zwolenników Piłsudskiego, Koziołka i Bozka? Czy chcecie, aby tacy ludzie panowali nad Wami?

Nie nigdy!

Dajcie zastępcom Piłsudskiego na Opolskim Śląsku, dajcie kandydatom Koziołkowi-Bozkowi odpowiedź za czyn haniebny w Breściu Litowskim.

Zostańcie w domu!

Protestujcie przeciw panowaniu na Piłsudskiego przez to, że nie pójdziecie na wybory. Uczyńcie to jako semstę za Breść Litowski! Zostańcie w domu!

Takim sposobem jednocześnie protestujecie przeciw „Antkom“ z Galicji, którzy we Województwie Katowickim we wszystkich lepszych miejscach siedzą, podczas gdy Górnoślązacy tam żyją w największej biedzie.

Czyńcie 24 Kwietnia jak my:

Protest! Zostaniemy w domu!

Józef Wawrzinek,
podczas powstania majowego komisarz
żandarmej pod dowództwem Butryma.

Franciszek Merik,
dawniejszy oficer u powstańców
i komendant oddziałowy.

vide str. 75 (Nowiny gods.) i 78 (Polonia i Nowiny gods.)

M Ostdeutsche Morgenpost

Die „Ostdeutsche Morgenpost“ erscheint siebenmal in der Woche (Montags und nach gesetzlichen Feiertagen als Mittagsblatt) mit fünf Beilagen, ferner Sonntags mit der Kupferdruckbeilage „Illustrierte Ostdeutsche Morgenpost“. **Bezugspreis** (im voraus zahlbar): Durch unsere Boten frei ins Haus 2,50 RM. monatlich (einschließlich 45 Rpf. Beförderungsgeld); durch die Post 2,50 RM. monatlich (einschließlich 56 Rpf. Postgebühren, dazu 42 Rpf. Postzustellgeld. Durch höhere Gewalt hervorgerufene Betriebsstörungen, Streiks usw. begründen keinen Anspruch auf Rückerstattung des Bezugsgeldes oder Nachlieferung der Zeitung.

Führende obererschlesische Zeitung

Verlag: Beuthen OS., Industrie- u. Stadtgeschäftsstelle Bahnhofstr. 1, Tel. Sammel-Nr. 2851. Zweiggeschäftsstellen in: Gleiwitz, Wilhelmstr. 61, Tel. 2200; Hindenburg, Dorotheenstr. 3, Tel. 4117; Oppeln, Ring 18, Tel. 2970; Ratibor, Bahnhofstr. 2, Tel. 301; Kattowitz (Poln.-Oberschl.), ul. Marjacka 1, Tel. 483; Breslau, Heerenstr. 30, Tel. 59657. Chefredaktion: Hans Schadowaldt, Beuthen OS.

Anzeigenpreise: Die 10-gespaltene Millimeterzeile 15 Rpf.; amtliche und Heilmittelanzeigen sowie Darlehensangebote von Nichtbanken 20 Rpf. — Die 4-gespaltene Millimeterzeile im Reklameteil 80 Rpf. Für das Erscheinen von Anzeigen an bestimmten Tagen und Plätzen sowie für die richtige Wiedergabe telephonisch aufgegebenen Anzeigen wird keine Gewähr übernommen. Bei gerichtlicher Beitreibung, Vergleich oder Konkurs kommt jeglicher Rabatt in Fortfall. Anzeigenchluss 18 Uhr. — Postcheckkonto: Breslau 26 808, Verlagsanstalt Kirch & Müller, GmbH., Beuthen OS. Gerichtsstand: Beuthen OS.

203 von 422 für Rechts!

NGDAP. 162 (7), Sozialdemokr. 93 (137), Zentrum 67 (71), Komm. 57 (48), Deutschnot. 31 (71), DVP. 7 (39), Staatsp. 2 (22), Christl.-Soz. 2 (4), Hann. 1 (4)

Zusammenbruch der Mitte

Kein Mandat für die Polen

Die Schlacht um Preußen ist geschlagen — mit einem Stimmungsaufwand der Wahlberechtigten aus allen Lagern, wie ihn selten eine Landtagswahl erlebt hat: Die Wahlbeteiligung ging von 76,4 Prozent (1928) auf 81,5 Prozent heran. Spitzenleistungen der Propaganda brachten die Nationalsozialisten auf, deren Woge von der Verzweiflung der Millionen Erwerbslosen, von der Erbitterung über die Notverordnungen und das diktatoriale Preußen-System allüberall profitierte; die 13,4 Millionen Stimm-Stimmen bei der Reichs-

Preußen

		Landtagswahl 1928	Reichstagswahl 1930
Sozialdemokraten	4 674 943	5 466 394	4 989 488
Deutschnationale	1 524 931	3 275 490	1 968 856
Zentrum	3 374 413	2 738 892	3 158 131
Kommunisten	2 819 602	2 238 261	3 158 131
Deutsche Volkspartei	330 807	1 602 713	1 004 118

Präsidentenwahl wirkten massenaggressiv in Stadt und Land, und gegen diese Bischöfe der Wählermassen kam keine andere Partei mit politischen Vernunftgründen und Parteidisziplin an. So nimmt es nicht wunder, daß die Nationalsozialisten mit 8 Millionen Stimmen der bisher mächtigsten Partei, der SPD., den Rang ablösen und auch in Oberschlesien eine gewaltige Stimmenzahl erreichen konnten: Der zahlenmäßige Sieg der NSDAP. stand nach Lage der Dinge von vornherein fest — ob der Wahlausfall freilich auch zum politischen Sieg der Rechten reicht, das hing von der Mandatzstärke der übrigen in der Nationalen Opposition stehenden Parteien ebenso ab wie von der bis heute ungeklärten Bereitschaft des Zentrums, sich einer künftigen Rechtskoalition in Preußen zur Verfügung zu stellen.

Der neue Landtag wird mit 422 Mandaten kleiner als der verfloßene (450) sein. In ihm hat weder die bisherige Weimarer Koalition noch die gesamte Rechte eine absolute Mehrheit. Die Nationalsozialisten haben allein soviel Mandate erhalten wie die ganze bisherige Preußenkoalition zusammen. Trotzdem erreicht die Rechte die notwendige absolute Mehrheit nicht, um die Regierung zu übernehmen; denn von der absoluten Mehrheit von 212 Mandaten vereinigte die gesamte Rechte nur 203 Mandate auf die Nationale Opposition. Stellt sich aber das Zentrum der relativen Rechtsmehrheit zur Verfügung, so ist in Preußen dank dem Siege der Nationalsozialisten eine Rechtsregierung zu erwarten. Die völlige Zerschlagung der bürgerlichen Mitte außerhalb des Zentrums und die Halbierung der deutschnationalen Mandate bedeutet eine außerordentliche Erschwerung der politischen Arbeit. Ueberraschend, wie sich trotz des Ansturms der NSDAP. das Zentrum gehalten hat — der Niedergang der Sozialdemokratie hält sich in den Grenzen, die man erwartet hatte. Die nationalen Minderheiten (einchl. der Polen) haben kein Mandat errungen, und sämtliche Splitterparteien sind restlos ausgefallen.

In Oberschlesien hat das Zentrum seinen starken Besitzstand noch um 25.000 Stimmen erweitert, während die Deutschnationale Volkspartei fast die Hälfte ihrer Stimmen eingebüßt und die Sozialdemokraten ein Viertel ihres Besitzstandes verloren haben. Erfreulicherweise haben auch die Polen ihren ständigen Rückgang fortgesetzt, während die Kommunisten 11.000 Stimmen zunahmen. Die bürgerliche Mitte ist völlig zerschlagen worden; Deutsche Volkspartei und Staatspartei haben nur ein Drittel ihres bisherigen Besitzstandes bewahrt. Der ungeheure Aufschwung der Nationalsozialisten zeigt sich vor allem in den Städten des Industriegebietes, wo die NSDAP. durchweg die stärkste Partei geworden ist; nur in Oppeln Stadt und Land sowie in Falkenberg hat Hitler einen größeren Stimmenverlust gegenüber dem letzten Reichspräsidentenwahlgang zu verzeichnen. Die Wahlbeteiligung in OS. stieg von 76,4 Prozent (1928) auf 78,1 Prozent.

Wirtschaftspartei	191 032	855 597	803 141
Landvolk	153 562	—	579 182
Gemäßigte Rechte	13 942	—	—
Staatspartei	332 441	837 594	—
Nationalsozialisten	8 008 219	346 877	3 982 657
Christlich-Soziale	255 068	—	509 328
Minderheiten	57 731	75 805	75 149

Oberschlesien

		Landtagswahl 1928	Reichstagswahl 1930
Sozialdemokraten	52 585	70 338	62 125
Deutschnationale	52 225	94 851	101 568
Zentrum	249 699	223 651	234 893
Kommunisten	85 626	74 391	110 623
Wirtschaftspartei	6 401	7 363	13 909
Gemäßigte Rechte	5 560	15 107	9 451
Staatspartei	3 405	9 173	6 923
Nationalsozialisten	212 455	5 492	63 565
Christlich-Soziale	2 900	4 808	4 914
SAPD.	1 836	—	—
Polen	28 043	34 306	37 012

In Oberschlesien sind gewählt: **5 Zentrum, 4 Nationalsozialisten, 1 Deutschnationaler, 1 Sozialdemokrat, 2 Kommunisten.**

Zentr.: Tischlerobermeister Zawadzki, Beuthen; Studienrätin Zigał, Reife; Vorschlosser Kreier, Gleitwitz; Landwirt Franke, Schönau; Landrat Dr. Graf Matuschka, Oppeln. — NSDAP.: Schriftleiter Brückner, Zobten; Lehrer Adamczyk, Oppeln; Landwirt Slawik, Iwardawa; Schlosser Preiß, Gleitwitz. — Dnat.: Bauerngutsbesitzer Schwobe, Alt-Wette. — SPD.: Oberbürgermeister Franz, Hindenburg. — KPD.: Metallarbeiter Wojtkowski, Hindenburg und durch Listenverbindung mit Breslau Häuer Liegendza, Hindenburg.

Beuthen

Oberschlesische
Volksstimme
25. IV. 32

Zwischenfälle im Landkreis Oppeln

Im Bezirk des Polizeipräsidiums Oppeln wurde am Sonnabend kurz vor Mitternacht aus Frankendorf ein nicht genehmigter kommunistischer Unzug gemeldet. Beim Eintreffen des Ueberfallabwehrkommandos aus Oppeln waren die 40-50 Teilnehmer bereits über die Gölber geflüchtet. In Klein-Kottorz stellten Einheimische acht polnische Matatleber, die sich zu Rad befanden. Es kam zu einer Prügelei. Das Ueberfallabwehrkommando aus Oppeln stellte die Personalien von 12 Einwohnern aus Klein-Kottorz als die Täter fest.

Alt. Morgenpost 26/IV 32.

Wahlergebnis in Oberschlesien in Prozenten

Wahlberechtigt 887 461
Gültige Stimmen 700 726

	Stimmen	
Zentrum	249 699 = 35,6 %	
NSDAP.	212 454 = 30,3 %	
DNVP.	52 225 = 7,5 %	
SPD.	52 585 = 7,5 %	
Kommunisten	85 626 = 12,2 %	
Wirtschaftspartei	6 401 = 0,9 %	
Christl.-Soziale	2 900 = 0,4 %	
Soz. Arbeiter	1 836 = 0,3 %	
Nat. Rechte	5 560 = 0,8 %	
Staatspartei	3 405 = 0,5 %	
Polen	28 043 = 4,0 %	
	100,0 %	

Kreuzburg

Bez.	SPD.	DNVP.	Christl.-Soz.	Wirtsch.	Gen. Rechte	Staatspartei	Polen	
1	41	22	231	4	10	34	396	5
2	51	35	264	1	5	23	385	29
3	31	47	183	—	8	18	439	21
4	34	46	234	4	7	2	382	14
5	58	76	292	—	2	7	342	88
6	47	19	283	1	10	6	444	78
7	33	51	229	3	11	14	330	58
8	48	35	173	1	6	10	271	28
9	1	2	9	—	—	—	52	19
	344	333	1897	14	59	117	3043	59
								14
								74
								87
								28
								42
								44
								29
								40
								59
								16
								21
								20
								4

Bez.	SPD.	DNVP.	Zentr.	NSDAP.	Wirtsch.	Gen. Rechte	Staatspartei	Natsoz.	Chr.-Soz.	SPD.	Polen
1	84	17	129	41	6	5	46	176	3	—	6
2	62	13	242	31	7	2	14	181	2	2	2
3	51	23	176	50	8	8	7	229	11	3	6
4	41	32	221	25	9	7	29	209	4	2	4
5	44	21	149	105	15	—	6	224	4	1	17
6	40	22	79	187	9	1	1	189	1	3	25
7	50	25	185	146	4	2	1	217	4	—	10
8	89	24	117	208	13	8	3	202	5	2	23
9	60	15	141	168	7	—	3	170	—	1	23
10	61	34	229	80	4	8	12	820	5	3	4
11	80	23	118	38	9	7	11	247	3	1	6
12	63	33	154	45	6	14	45	287	3	—	—
13	52	46	189	58	4	14	24	356	4	2	9
14	87	11	208	101	6	2	2	208	4	5	19
15	38	20	125	70	5	4	22	248	7	1	4
16	87	30	165	46	8	9	32	222	3	3	2
17	67	28	197	27	15	7	22	308	5	2	1
18	63	22	209	125	3	—	1	231	7	1	6
19	81	35	266	29	5	11	43	338	3	2	2
20	49	48	178	84	1	10	45	290	6	1	5
21	46	46	231	62	5	8	8	216	8	2	12
22	47	229	228	27	11	7	23	252	2	—	12
23	55	57	197	35	5	18	21	239	14	1	2
24	62	80	179	69	4	13	16	289	4	3	1
25	73	49	253	81	10	12	15	269	13	—	6
26	59	61	248	34	2	14	18	377	9	6	4
27	78	72	223	55	4	35	9	444	14	4	3
28	39	32	299	67	7	2	3	192	4	2	8
29	60	26	234	55	6	4	4	231	3	5	4
30	62	31	213	85	11	5	3	233	14	6	16
31	39	37	169	78	10	1	2	174	6	4	13
32	40	27	290	99	14	6	—	315	9	4	8
33	46	33	206	46	1	7	4	223	4	1	2
34	60	73	324	23	8	21	24	295	4	—	1
35	20	40	233	11	7	16	5	176	11	2	2
36	66	34	235	62	3	10	—	246	3	1	4
37	245	65	327	16	5	4	10	198	3	3	2
38	45	70	309	54	8	10	3	271	4	—	7
39	60	35	161	109	10	3	2	233	11	4	—
40	43	35	125	98	6	7	7	184	3	—	2
41	41	15	222	64	10	15	9	234	1	18	7
42	39	20	262	103	15	4	5	217	4	1	14
43	46	24	201	71	10	10	4	230	10	1	5
44	35	34	234	16	—	8	6	178	3	1	18
45	52	45	232	44	9	10	18	353	6	1	2
46	39	38	370	89	13	4	—	273	3	2	22
47	32	36	293	76	8	4	3	217	9	6	24
48	62	23	233	123	8	7	6	177	2	3	25
49	94	38	230	12	2	13	12	292	27	4	2
50	40	38	139	89	1	5	5	239	6	4	2
51	95	46	156	67	5	9	5	379	9	2	1
52	62	47	164	122	5	2	13	230	4	3	14
53	40	17	249	93	6	8	4	139	3	—	33
54	41	16	213	127	11	10	2	131	4	1	78
55	63	33	157	33	5	7	—	210	1	2	58
56	111	33	335	88	8	11	3	359	4	2	23
57	50	20	161	123	10	1	3	196	2	1	19
58	54	24	95	227	10	3	1	254	2	3	52
59	35	9	120	143	13	4	1	171	4	6	76
60	42	18	75	152	17	—	—	144	—	4	34
61	95	45	262	152	3	9	3	375	5	3	19
62	31	20	156	210	17	5	1	163	9	4	74
63	63	26	146	143	24	—	4	279	2	—	37
64	44	29	143	109	25	6	—	161	4	5	23
65	29	26	197	58	13	4	1	191	9	1	42
66	62	30	163	121	4	—	—	211	1	4	44
67	56	24	127	147	11	8	3	139	3	1	29
68	43	31	130	103	10	3	47	169	4	3	40
69	37	17	83	164	13	4	2	105	3	4	59
70	236	175	730	323	47	50	33	1239	34	11	16
71	59	6	91	124	11	1	—	150	2	2	21
72	54	9	136	109	22	3	1	14	1	2	20
73	13	11	125	25	1	3	—	65	2	—	4
	4033	2375	15 321	6 437	643	532	417	17028	335	180	1672
20.5.28 (4555)	(6123)	(12780)	(6503)	(702)	(1805)	(1572)	(666)	—	—	—	(1342)
14.9.30 (5033)	(6231)	(15735)	(8233)	(1192)	(2072)	(1273)	(5967)	—	—	—	(1624)

Polonia 25. IV. 32

Głosowanie na Śląsku Opolskim

(Od naszej redakcji bytomskiej).

Bytom, 24 kwietnia.

Urzędowe rezultaty głosowania na Śląsku Opolskim przedstawiają się następująco:

Socjaliści.	52.585 głosów
Deutschnation. Volkspartei	52.225 „
Centrum	249.699 „
Komuniści	85.626 „
Wirtschaftspartei	6.401 „
Nationale gemäs. Rechte	5.560 „
Staatspartei	3.405 „
Hitlerowcy	212.455 „
Christlich-soz. Volksdienst	2.900 „
Sozialist. Arbeiterpart.	1.836 „
Polska Kat. Partja Lud.	28.043 „

Opole, 24. 4. (PAT.).

Akcja wyborcza Polsko-Katolickiej Partji Ludowej na Śląsku Opolskim odbywała się, zwłaszcza w ostatnim tygodniu, w niezwykle ciężkich warunkach. Ludność polską na całym Śląsku Opolskim terrorizowały bojówki niemieckie. Wypadki teroru były na porządku dziennym. I tak 19 bm. pod Opolem napadnięty został i ciężko ranny kolporter odczw Polsko-Katolickiej Partji Ludowej, któremu napastnicy zadali łomem żelaznym ciężkie rany w głowę oraz złamali dolną szczękę. Stan ofiary napadu jest bardzo poważny. W ubiegły czwartek w pow. sycowskim bojówkarze niemieccy napadli 6-ciu roznosieli odczw polskich i pobili ich do krwi. W Lichiniu w pow. kozielskim grupa polskiej młodzieży została podstępnie napadnięta w lesie i ciężko pobita. Jednego z Polaków, zmasakrowanego przez bojówkarzy hitlerowskich musiano oddać pod opiekę lekarską. W przededniu wyborów, t. j. w sobotę w Małym Kotorzu zgryza bojówkarzy niemieckich, uzbrojonych w okute dragi, napadła na grupę funkcjonariuszy Polskiej Partji. Sciągnięto ich z rowerów, które zniszczono, a następnie pastwiono się nad Polakami, bijąc i raniąc dotkliwie. Z trudem udało się Polakom uciec z życiem z rąk napastników. Policja aresztowała 2-ch z pośród napastników, których jednakowoż następnie żandarmerja zwolniła twierdząc, że „nie zachodzi obawa ucieczki obwinionych“. Równocześnie na całym Śląsku Opolskim rozrzucono ogromną ilość ulotek, zohydzałych rząd polski i wzywających ludność polską do wstrzymania się od głosowania.

Berlin 24. 4. (PAT)

Na niemieckim Górnym Śląsku wszystkie partie prowadzący od samego rana energiczną agitację. W Gliwicach Polacy do ostatniej chwili nie ustawali w energicznej akcji przedwyborczej. W Mikołczycach doszło do strzelaniny pomiędzy komunistami i narodowymi socjalistami, przyczem jeden inwalida został ranny. W Opolu hitlerowcy urządzili tłumfestację na ulicach. Policja rozproszyła tłum przy pomocy pałek gumowych. W Małym Kotorzu grupa Niemców dotkliwie pobiła 8-miu Polaków.

26. IV. 32

Nowiny Godziennie

Jaki jest nowy skład sejmu

Ilość posłów w obecnym sejmie, w nawiasach mandaty sejmu poprzedniego.

Narodowi socjaliści	162 (7)
Niemiecko-narodowi	31 (71)
Niem. Partja Ludowa	7 (40)
Chrześcijańscy socjal.	2 (4)
Hanoweranie	1 (—)
Centrum	67 (71)
Partja Państwowa	2 (22)
Socjal-demokraci	93 (130)
Komuniści	59 (48)

Ratibor

Bez.	SPD.	Unat.	Centr.	RPD.	Wirtsh.	Gem. Rechte	Staatspartei	Natföj.	Chr. Soj.	SWP.	Polen
1	52	69	470	68	3	6	16	461	2	1	3
2	54	75	377	54	7	12	27	552	2	—	7
3	71	69	402	42	3	10	23	465	2	3	11
4	58	95	419	96	3	12	24	502	5	1	6
5	75	92	384	57	6	15	31	420	9	2	2
6	109	113	490	37	4	16	37	423	14	2	1
7	98	130	638	35	4	21	27	692	14	2	1
8	147	119	503	31	5	19	19	435	6	—	8
9	37	118	491	27	7	12	9	461	4	2	6
10	69	162	457	61	6	11	19	498	11	—	2
11	196	146	648	109	7	24	14	843	9	1	1
12	96	98	462	188	3	2	6	500	1	1	14
13	45	46	851	87	5	7	1	256	1	—	43
14	87	66	805	106	2	6	23	568	4	4	38
15	47	49	785	94	7	4	—	346	2	—	83
16	77	72	270	180	6	10	13	377	2	3	29
17	74	70	671	158	5	5	2	423	4	3	123
18	106	96	469	164	6	3	6	502	3	2	37
19	103	98	444	104	3	6	11	394	4	5	17
20	29	71	306	107	6	2	1	389	2	3	120

	1630	1846	10342	1810	98	203	309	9507	101	35	554
20.5.28	1716	3634	9993	1954	176	492	678	449	—	—	632
14.9.30	1876	3259	10335	2277	211	469	532	4779	—	—	917

Oppeln

Bez.	SPD.	Unat.	Centr.	RPD.	Wirtsh.	Gem. Rechte	Staatspartei	Natföj.	Chr. Soj.	SWP.	Polen
1	66	113	177	38	2	4	20	204	1	—	11
2	13	48	296	20	1	2	2	118	—	—	9
3	31	108	157	38	16	3	14	202	1	1	—
4	34	130	202	27	11	5	14	200	2	2	—
5	22	154	176	22	1	13	24	227	1	—	1
6	24	128	171	36	8	2	13	217	—	—	—
7	11	95	143	48	3	—	8	230	4	1	—
8	22	135	170	144	1	2	—	241	—	—	3
9	64	199	298	114	13	9	2	360	3	—	6
10	40	155	219	63	5	6	5	374	1	—	—
11	34	162	314	49	1	8	3	284	6	—	4
12	89	156	282	12	6	17	15	287	4	—	—
13	74	162	248	70	2	5	7	340	3	2	1
14	85	127	257	123	—	7	5	305	4	2	—
15	66	166	222	25	8	11	5	295	5	—	—
16	22	154	261	11	3	13	21	228	1	2	—
17	18	102	152	62	6	3	2	230	3	2	—
18	14	80	168	48	2	7	4	171	3	2	—
19	30	146	305	43	4	4	6	245	1	—	4
20	27	148	231	32	5	10	7	163	—	1	2
21	27	103	215	49	4	7	9	208	1	4	3
22	30	146	305	43	4	4	6	245	1	—	4
23	35	72	265	81	2	4	14	203	3	—	13
24	41	113	247	51	8	4	2	199	1	—	7
25	37	89	254	31	7	2	2	172	—	1	3
26	23	93	207	50	6	8	8	244	—	—	4
27	37	136	187	43	—	6	9	207	—	1	17
28	21	163	145	42	3	18	17	190	4	—	1
29	37	115	218	109	3	1	3	174	1	2	3
30	42	97	274	161	3	3	3	187	3	1	11
31	75	86	163	365	8	3	—	275	3	7	5
32	27	70	189	194	10	2	3	104	—	1	3
33	34	49	194	101	7	6	1	98	1	8	2
34	33	63	250	290	7	7	—	96	—	4	8
35	9	19	172	17	1	1	1	22	—	1	1

	1294	4042	7794	2709	169	207	251	7506	60	45	126
20.5.28	1327	4667	8932	2251	336	1027	529	233	—	—	105
14.9.30	1349	6499	8104	2749	574	542	458	3343	—	—	184

Konwulat

Hindenburg

Bez.	SPD.	Dnat.	Zentr.	KPD.	Wirtsh.	Gem. Rechte	Staatspartei	Natfoz.	Chr. Soz.	Unp.	Polen
1	64	48	169	135	17	5	2	231	10	2	21
2	79	40	86	128	3	—	—	208	12	3	4
3	52	44	175	153	17	2	4	260	3	—	32
4	66	13	74	104	14	3	5	139	5	—	25
5	63	47	185	134	17	2	3	250	2	2	15
6	64	38	96	223	10	2	—	218	4	1	11
7	72	35	99	236	16	5	3	218	4	4	56
8	45	18	107	103	26	3	1	263	4	—	76
9	52	24	112	243	27	4	4	175	4	2	84
10	65	52	129	284	28	3	5	318	3	3	122
11	125	79	245	302	18	3	4	403	6	6	56
12	145	39	79	184	5	3	5	240	2	5	5
13	62	36	174	128	26	4	3	317	3	2	30
14	35	49	149	135	22	4	3	262	8	—	55
15	122	76	322	92	22	19	15	313	3	2	3
16	51	16	137	149	14	—	2	191	7	—	17
17	69	51	113	61	12	4	1	310	4	—	2
18	28	33	135	126	13	1	2	255	—	5	9
19	47	48	170	77	12	12	5	221	8	—	6
20	232	47	174	128	6	2	2	332	13	3	4
21	105	67	195	75	1	5	1	272	17	1	2
22	122	94	167	103	1	3	5	330	7	3	—
23	60	32	202	35	9	8	34	189	4	—	4
24	35	52	192	55	7	6	8	359	8	3	1
25	58	45	118	131	26	3	2	325	12	—	3
26	46	109	114	124	2	2	—	260	5	—	2
27	54	34	108	128	4	—	—	233	1	2	3
28	59	22	136	203	12	2	—	234	8	4	10
29	45	33	115	201	23	2	2	184	2	2	22
30	49	61	132	151	31	2	1	214	6	—	16
31	52	24	141	140	22	—	—	234	10	1	11
32	46	48	121	102	7	3	1	205	1	—	10
33	51	49	158	125	18	3	2	322	10	1	2
34	43	37	137	116	14	2	10	190	3	2	6
35	54	24	153	74	13	—	3	201	6	4	19
36	66	39	230	79	11	4	3	192	7	3	16
37	38	72	181	57	7	4	5	192	8	1	1
38	114	59	187	47	13	3	29	272	10	—	—
39	45	37	124	62	10	3	10	162	8	3	7
40	91	21	161	199	8	1	4	281	9	8	43
41	66	31	238	186	2	2	3	233	13	2	58
42	69	22	129	256	28	—	2	182	8	1	27
43	59	29	146	131	4	2	18	189	3	1	33
44	79	23	144	86	4	4	5	239	6	—	13
45	50	40	159	122	15	4	—	232	8	2	22
46	61	27	138	155	19	4	3	296	2	1	32
47	27	28	90	133	4	—	—	160	1	—	16
48	85	14	192	108	1	1	1	236	9	2	18
49	38	16	100	94	9	1	3	180	2	7	43
50	70	27	177	135	15	5	2	291	4	3	29

Gleiwitz

Bez.	SPD.	Dnat.	Zentr.	KPD.	Wirtsh.	Gem. Rechte	Staatspartei	Natfoz.	Chr. Soz.	Unp.	Polen
1	86	31	164	57	7	5	54	316	2	—	2
2	25	22	260	43	7	1	10	249	4	—	—
3	47	19	247	44	1	4	32	242	3	1	1
4	51	35	328	38	4	6	9	278	2	1	—
5	52	22	240	32	—	4	12	215	4	—	—
6	50	39	283	42	2	13	10	278	3	2	5
7	76	33	254	76	3	1	18	294	5	—	1
8	45	40	249	77	1	9	6	215	2	—	1
9	18	23	246	87	3	1	1	140	1	—	1
10	49	77	258	24	4	12	1	353	20	1	—
11	34	43	289	50	5	6	5	280	—	—	8
12	129	34	204	11	2	12	5	185	9	4	—
13	34	48	165	5	—	14	7	213	13	—	—
14	61	43	258	5	1	6	2	211	7	1	—
15	11	23	92	144	1	3	2	207	1	1	110
16	40	31	195	128	2	4	—	170	6	2	73
17	21	35	185	109	5	4	2	185	3	1	70
18	33	37	293	50	2	8	6	252	6	—	1
19	77	45	173	26	4	16	18	257	3	—	2
20	42	78	124	27	5	12	9	247	5	—	1
21	117	50	221	12	2	11	4	223	4	—	1
22	35	40	229	43	4	11	13	268	9	2	2
23	27	31	299	24	—	12	12	184	13	—	2
24	36	21	263	118	2	4	1	238	—	2	5
25	51	29	337	63	1	—	2	270	1	—	2
26	67	32	187	51	1	6	1	309	—	3	2
27	48	38	135	117	4	2	4	216	2	2	2
28	46	27	228	37	4	4	3	295	4	2	5
29	34	23	216	99	2	1	4	189	3	—	2
30	29	20	217	132	2	2	3	201	3	1	4
31	60	50	112	153	—	3	1	371	4	—	1
32	30	33	149	257	5	3	4	234	—	2	5
33	55	60	125	88	1	2	6	289	4	—	—
34	49	16	163	90	9	1	—	147	4	—	2
35	42	8	213	94	7	1	1	110	1	—	7
36	69	47	220	37	5	2	4	366	2	2	—
37	48	38	234	14	—	6	4	269	5	—	—
38	41	39	265	12	2	6	10	341	16	1	—
39	32	40	191	30	5	4	15	273	3	2	—
40	62	10	239	43	1	—	27	265	2	1	3
41	59	41	199	40	5	5	28	241	3	—	—
42	54	30	175	50	2	7	31	329	2	1	1
43	56	38	27	15	5	7	30	208	1	—	2
44	66	53	150	19	2	8	28	237	3	—	7
45	69	35	161	16	3	13	20	267	2	—	1
46	46	48	198	30	4	28	17	247	4	—	—
47	59	33	211	61	2	2	15	296	3	1	2
48	27	46	144	51	2	2	15	264	3	—	2
49	26	50	200	39	4	8	3	263	5	—	1

51	34	17	207	105	10	2	—	259	2	1	56
52	24	43	188	173	9	2	1	241	2	2	63
53	61	52	119	93	5	3	5	267	7	1	—
54	65	82	124	159	11	—	1	327	14	3	25
55	61	39	191	112	21	4	3	217	9	3	62
56	15	49	227	82	12	1	1	211	5	—	41
57	56	88	174	130	9	2	5	290	6	—	10
58	65	38	218	63	1	5	19	276	4	—	9
59	90	36	87	22	3	7	41	212	6	—	1
60	81	34	155	64	6	13	17	286	26	—	1
61	55	67	182	161	15	3	—	160	2	9	20
62	37	28	114	142	11	1	3	118	8	6	13
63	30	42	137	162	24	2	5	232	—	10	41
64	24	27	147	186	21	5	1	145	1	7	19
65	25	25	129	129	21	3	—	148	3	4	25
66	37	54	142	228	14	5	1	164	1	7	29
67	42	24	85	162	18	3	1	124	2	—	66
68	39	34	76	174	6	2	—	111	—	1	62
69	77	49	60	192	9	1	3	104	2	3	80
70	49	35	68	156	7	3	—	97	1	3	128
71	47	99	152	69	5	16	6	227	2	2	15
72	47	40	210	147	9	5	7	221	2	—	18
73	66	52	107	114	6	9	5	201	4	6	9
74	121	49	66	254	1	4	1	314	16	6	2
75	43	57	194	159	21	3	5	197	6	1	21
76	22	37	100	242	26	2	1	151	4	2	22
77	50	62	131	117	3	—	3	277	6	4	1
78	46	29	104	239	28	5	7	223	1	1	26
79	28	27	56	258	10	1	1	93	2	3	31
80	39	27	84	281	25	3	—	180	—	3	9
81	41	24	66	227	32	4	1	156	2	2	32
82	30	26	108	265	20	4	5	150	2	1	14
83	82	52	147	224	19	2	—	312	6	3	33
84	60	54	82	288	3	1	—	294	6	3	15
85	73	55	160	130	8	2	—	276	8	2	4
86	46	41	168	237	1	1	—	161	1	1	9
87	81	39	260	400	8	4	6	143	2	3	54
88	56	47	320	221	8	2	9	195	1	3	50
89	51	61	343	217	10	6	4	166	—	2	41
90	53	52	244	238	6	1	4	140	3	3	33
91	46	49	219	178	9	4	4	134	4	—	44
92	72	51	258	248	6	1	3	124	1	1	36
93	47	64	164	193	2	—	6	192	—	1	15
94	73	66	266	200	3	2	5	241	1	1	4
95	45	56	121	282	7	—	1	93	1	1	13
96	21	23	93	51	—	—	1	148	—	—	3
97	53	22	121	169	8	8	1	157	4	—	57
98	74	23	146	61	8	—	1	181	8	1	15
99	28	21	60	61	5	1	—	149	1	—	—
100	27	27	209	77	7	6	2	87	1	—	4

5 880	4 234	15 154	15 280	1212	318	422	21 785	499	214	2 486
-------	-------	--------	--------	------	-----	-----	--------	-----	-----	-------

20.5.28	7 804	7 416	14 171	14 865	1 028	1 191	1 240	823	—	—	2 570
14.9.30	6 223	10 070	15 226	21 974	2 250	1 135	860	5 033	—	—	3 140

50	49	22	193	70	—	—	3	216	8	2	—
51	43	23	253	85	2	1	1	266	5	2	5
52	92	19	228	60	—	3	3	225	5	—	1
53	29	29	222	90	7	2	1	289	23	1	2
54	40	37	232	82	6	3	4	309	1	1	—
55	43	18	249	71	7	4	4	273	—	2	—
56	34	12	263	100	4	2	2	309	3	4	—
57	48	20	123	187	2	—	1	187	—	—	15
58	32	29	133	150	4	3	3	200	5	—	35
59	20	22	160	94	4	4	3	179	—	18	25
60	16	17	208	77	7	2	2	176	4	6	13
61	64	20	160	69	2	1	2	207	4	1	11
62	30	25	115	73	3	—	3	186	7	2	18
63	48	25	150	89	1	1	—	201	4	—	10
64	21	19	134	142	3	—	2	96	1	—	73
65	64	31	176	124	—	3	5	270	2	7	4
66	61	31	184	110	—	7	12	300	8	5	3
67	68	39	222	44	4	2	5	292	18	1	—
68	53	54	281	31	3	6	6	326	9	—	—
69	57	33	163	62	—	2	2	356	6	—	—
70	101	60	242	39	—	2	0	326	4	—	2
71	39	41	176	70	8	2	—	308	3	2	9
72	43	23	183	121	4	2	2	321	2	3	4
73	52	31	227	99	6	—	—	350	3	—	6
74	48	19	11	134	1	1	1	251	5	—	—
75	73	24	162	99	2	3	3	302	10	5	7
76	39	38	225	71	—	1	2	249	3	8	6
77	70	22	159	80	2	4	1	187	1	1	8
78	24	14	159	90	3	2	9	162	2	1	38
79	8	4	63	82	2	—	1	146	—	—	82
80	10	5	79	78	2	—	—	86	—	—	141
81	22	20	243	119	2	2	—	193	5	4	76
82	26	13	193	112	3	3	2	156	1	—	37
83	88	20	199	144	4	3	2	246	1	2	8
84	44	15	265	125	2	4	—	263	4	6	9
85	30	19	108	206	5	—	1	173	3	1	3
86	64	18	204	127	4	1	2	261	1	2	7
87	46	16	170	130	6	1	1	219	1	—	14
88	29	14	220	122	6	2	4	222	3	2	19
89	24	12	138	189	4	3	—	159	2	1	32
90	31	10	160	78	1	4	1	122	—	—	13

	4 252	2 754	18 076	7 060	273	392	615	21 835	375	107	1074
20.5.28	4 134	6 880	18 280	7 533	357	2 331	1 164	359	—	—	900
14.9.30	4 515	7 104	18 614	11 847	1 349	1 870	1 134	6 566	—	—	1 181

Musimy przetrwać

W wyborach niedzielnych do sejmu pruskiego lista Polsko-Katolickiej Partii Ludowej otrzymała na Śląsku Opolskim 28.043 głosy.

W stosunku do wyborów do parlamentu, które odbyły się w r. 1930, otrzymała lista nasza o 8.969 głosów mniej, w stosunku do ostatnich wyborów do sejmu pruskiego z r. 1928 o 6.263 głosy mniej.

Wynik tych wyborów wskazuje, iż wielka masa ludu polskiego nie spełniła swego obowiązku narodowego. Duża część ludności polskiej znów niestety nie wzięła udziału w głosowaniu. Nie rozumiejąc doniosłości chwili, znów pozostała w domu. Z drugiej strony wielka liczba rodaków dała się obalamucić obietnicami hitlerowców mimo, że nie oni jej nie przyniosą prócz jeszcze większego ucisku. Wielu dało się obalamucić księżom germanizatorom, którzy we wielkiej części, jak zwykle to bywa, nadużywali w ubiegłą niedzielę powagi kapłańskiej, celem przyciągnięcia głosów polskich na Centrum.

Niezrozumienie doniosłości chwili, gnuśność i lekceważenie obowiązku narodowego oraz obalamucenie naszego ludu spowodowały, iż nie przeprowadziliśmy w tych wyborach swego własnego posła do sejmu pruskiego.

Ale nie wszystkim można postawić z tego powodu zarzuty. Ci, którzy oddali swe głosy na listę polską, pokazali, iż są zupełnie świadomi, że z całym przekonaniem do ostatnich sił walczyć będą o sprawę polską. Z porzucenia obowiązku narodowego, z wielkiej miłości i przywiązania do narodu, do mowy ojczyźnej i wiary Ojców naszych wiernie stoją przy Polsko-Katolickiej Partii Ludowej, stanowiąc jej stały ośrodek. Każdy z tych wyborców pracował i pracować będzie nad uświadomieniem innych. Szczególnie radość nas może brać nad pracą i odwagą naszej kochanej młodzieży. Dopóki mamy tylu świadomych swego znaczenia Polaków, dopóki mamy taką młodzież, spokojnie możemy być o przyszłość naszą.

Nasz ruch narodowy nieraz przechodził bolesne chwile. Nasza walka narodowa nie jest jednak walką

dnia, ale walką wieków. Wynik tych czy innych wyborów nieraz był zmienny u nas na Śląsku. Ale zmiany nie są trwałe, trwałe jest to jedynie, że lud na Śląsku jest polski i polski pozostanie.

Minie więc i dzisiejsze bałamucenie naszej ludności. Powoli, ale stale budząca się świadomość narodowa obejmuje szerokie rzesze, które dziś

jeszcze ulegają nastrojom chwili, szczególnie gdy wielka jest siła napięcia tych nastrojów.

Przetrwamy burze i zawieruchy, które rozszalały nad naszym ludem. Spokojnie podejmiemy znów pracę. Z wiara, iż ostatecznie zwyciężymy, pójdziemy znów w szerokie rzesze naszego ludu, budząc w nim świadomość narodową.

Wyniki wyborów do sejmu pruskiego

		Sejm 1928	Parlament 1930
Socjaldemokraci	4.674.943	5.466.394	4.989.488
Niemiecko-narodowi	1.524.931	3.275.490	1.968.856
Centrum	3.374.413	2.738.892	3.158.131
Komuniści	2.819.602	2.238.261	3.158.131
Niemiecka Partja Ludowa	330.807	1.602.713	1.004.118
Partja Gospodarcza	191.032	855.597	803.141
Landvolk	153.562	—	879.182
Umiarkowana Prawica	13.942	—	—
Partja Państwowa	332.441	837.594	—
Narodowi socjaliści	8.008.219	346.877	3.982.657
Chrześcijańscy socjaliści	255.068	—	509.328
Mniejszości narodowe	57.731	75.805	75.149

Wyniki na Śląsku Opolskim

		Sejm 1928	Parlament 1930
Socjaldemokraci	52 585	70 338	62 125
Niemiecko-narodowi	52 225	94 851	101 568
Centrum	249 699	223 651	234 893
Komuniści	85 626	74 391	110 623
Partja Gospodarcza	6 401	7 363	13 909
Umiarkowana Prawica	5 560	15 107	9 451
Partja Państwowa	3 405	9 173	6 923
Narodowi socjaliści	212 455	5 492	63 565
Chrześcijańscy socjaliści	2 900	4 808	4 914
Socjalna Partja Robotnicza	1 836	—	—
Polsko-Katolicka Partja Ludowa	28 043	34 306	37 012

Nowiny Godzienne 26. IV. 1932 r.

„Potęga błogosławieństwa matki” w Grzybowicach

W ubiegłą środę (20 bm.) odbył się w Grzybowicach zebranie przedwyborcze połączone z przedstawieniem amatorskiem p. tyt.: „Potęga błogosławieństwa matki”.

Na sali p. Blachety zebrało się ponad 500 dorosłych i dzieci, przybywając z wszystkich zakątków wsi na zebranie i przedstawienie. Po zagajeniu wygłosił p. Witczak, kandydat Polsko-Katolickiej Partii Ludowej referat wyborczy, rozprawiając się z partjami obcymi, jako temi, które nie mogą zaimponować nam, ludowi polskiemu na Śląsku Opolskim.

Huczne oklaski przemieniły zebranie przedwyborcze w manifestację ludności polskiej w Grzybowicach. Niebawem powołanie referatu p. Witczaka porwało całą ludność i niewątpliwie ludność Grzybowic spełni swój niedzielny obowiązek.

Zaraz po referacie podniosły się zasłony i na scenie wystawiło kółko amatorskie z Bytomia dramat ludowy p. tyt.: „Potęga błogosławieństwa matki”. Amatorzy świetnie się wywiązali z odtworzenia ról poszczególnych. Wymienić muszę pp. Machotównę, Jantównę i Kleczkę, dalej amatorkę przedstawiającą Matkę, Antoniego i Bolesława. Treść dramatu, przystosowana do nastroju chwili, pełna gorącej miłości do matki, i matki do dziecka, wy-

suwała wprost na pierwszy plan, że nam Polakom, nie wolno zapominać o naszej ziemi rodzinnej, o ojcowiznie, że miłować trzeba to, co swojskie, co polskie. Na to samo wskazywała treść deklamacji p. t.: „Nie wydrzecie” p. H. Rakówniej, dobrze wypowiedzianej.

Oj tak! Grzybowianki i Grzybowianie, miejcie wiarę, nadzieję i miłość w stosunku do Waszej ojcowizny i ziemi, a razem z niemi Wy wszyscy, Siostry i Bracia Górnoślązanie, nie pozwólcie sobie wydrzeć tego, co Wasze, co nasze swojskie.

Na zebranie i przedstawienie przybyło mnóstwo gości z okolicy i dalszych stron. Wymienić należy pp. dyr. Nawrockiego, Kasperka z Bytomia, p. J. Kwietniewskiego z Berlina, pp. Klake i Pordzika z Zabrze. Obecny

Kampanja wyborcza w Gliwicach

Niedziela — „Centrum odjeżdża do nieba“

Gliwice, 24 kwietnia. Na kilka dni przed wyborami w całych Gliwicach rozpętał się prawdziwy żywioł „gorączki przedwyborczej“. Wszystkie partie zwalczały się zawzięcie, przyczem nieraz dochodziło do krwawych incydentów. W ubiegły piątek hitlerowcy urządzili pochód demonstracyjny z pochodniami, któremu towarzyszył silny oddział policji konnej. Uczestnicy pochodu, zaopatrzeni obficie w ulotki i różnego rodzaju afisze wyborcze, rozlepiali takowe na drzwi i okna swych przeciwników politycznych. Zadrwali nawet z towarzyszącej im policji. Oto mianowicie zręcznie nalepili na tylną kwaterę „koni nic nie przeczuwających policjantów podobne odezwy, co wprawiło publiczność w niebywały humor. Po niewczasie dopiero spostrzegli się urzędnicy, jakiego figla spłatali im beczelni hitlerowcy.

W sobotę wieczorem przez ul. Wilhelma przeciągały do późnej nocy tłumy zwolenników różnych partyj, przyczem nieustannie rozlegały się okrzyki wojenne i wygrażanie Polsce. Za każdym razem policja zmuszona była demonstrantów rozpedzać pałkami gumowymi.

W niedzielę samą „gorączka wyborcza“ opętała wszystkich. W całym mieście wrzało, jak w kotle. Przed lokalami wyborczymi przechadzali się

tam i napowrót surowi policjanci, bacząc pilnie na to, aby „jeden drugiego nie pożarł“ jeszcze przed oddaniem głosu. Na szczęście przebieg wyborów był spokojny. Do południa oddano 40% wszystkich uprawnionych do głosowania.

Przechodnie zaskoczeni byli wozem do transportu mebli, który przejeżdżając w szalonym tempie przez ulice miasta zwracał na siebie uwagę grubemi literami: „Centrum odjeżdża do nieba“.

W ciągu dnia „wystrzeliły“ z licznych okien chorągwie hackenkreuzler-skie jakby zwiastunki zwycięstwa partji nacjonal-socjalistycznej.

Wieczorem wszystkie ulice obległy nieprzejrzanie tłumy ciekawych. Przygnębiające wrażenie wywarło pierwsze ogłoszenie wyników z miast, w których hitlerowcy „pobili na głowę“ centrowców. Takiego wyniku nie spodziewano się. Krótco po godz. 19 nadeszły ostateczne wyniki.

Udział w głosowaniu wynosił w powiecie gliwickim 79,43 proc. Centrum uzyskało 18 614 głosów (zgubili od ostatnich wyborów 600 głosów). Hitlerowcy podskoczyli z 6566 na 21 035 głosów, komuniści zgubili blisko 4800 głosów. Pozostałe partie poniosły znaczne porażki na korzyść partji hitlerowskiej.

Polna Zachodnia 25/IV 32.

Brutalny terror pruski spowodował ponowną klęskę wyborczą Polaków na Śląsku Opolskim.

Opole. Tymczasowe wyniki głosowania na Śląsku Opolskim przedstawiają się jak następuje: Polacy 28.043 głosów, centrowcy 249.000, hitlerowcy 212.000, komuniści 86.000, socjaliści 53.000, nacjonałści niemieccy 52.000; inne mniejsze ugrupowania wyborcze zyskały razem 25.000 głosów. Wchodzą ze Śląska Opolskiego do Sejmu pruskiego: 4 centrowcy, 4 hitlerowcy, 1 komunista, 1 socjalista i 1 nacjonalista niemiecki. W stosunku do ostatnich wyborów do Reichstagu zyskali: centrowcy 14.000 głosów, a hitlerowcy 150.000; stracili natomiast nacjonałści niemieccy 50.000, komuniści 24.000, socjaliści 9.000, partja gospodarcza 8.000 głosów. Ubytek głosów polskich do ostatnich wyborów wynosi około 10.000.

Opole. Akcja wyborcza Polsko-Katolickiej Partji Ludowej na Śląsku Opolskim odbywała się zwłaszcza w ostat-

nim tygodniu, w niezwykle ciężkich warunkach. Ludność polską na całym Śląsku Opolskim teroryzowały bojówki niemieckie. Wypadki teroru były na porządku dziennym. I tak 19 bm. pod Opolem napadnięty został i ciężko ranny kolporter odezwy Polsko-Katolickiej Partji Ludowej, któremu napastnicy zadali łomem żelaznym ciężkie rany w głowę oraz złamali dolną szczękę. Stan ofiary napadu jest bardzo poważny. W ubiegły czwartek w pow. śląskim bojówkarze niemieccy napadli 6-ciu roznosicieli odezwy polskich i pobili ich do krwi. W Lichiniu, w pow. kozielskim grupa polskiej młodzieży została podstępnie napadnięta w lesie i ciężko pobita. Jednego z Polaków, zmasakrowanego przez bojówkarzy hitlerowskich, musiano oddać pod opiekę lekarską. W przededniu wyborów, t. j. w sobotę w Małym Kotorzu zgraja bo-

jówkarzy niemieckich, uzbrojonych w okute drągi, napadła na grupę funkcjonariuszy Polskiej Partji. Ściągnięto ich z rowerów, które zniszczono a następnie pastwiono się nad Polakami, bijąc i raniąc dotkliwie. Z trudem udało się Polakom uciec z życiem z rąk napastników.

Policja aresztowała dwóch z pośród napastników, których jednakowoż następnie żandarmerja zwolniła, twierdząc, że „nie zachodzi obawa ucieczki obwinionych“. Równocześnie na całym Śląsku Opolskim rozrzucono ogromną ilość ulotek, zohydzających rząd polski i wzywających ludność polską do wstrzymania się od głosowania.

* * *

Ponowna, a tak bolesna przegrana wyborcza ludu polskiego na Śląsku Opolskim dla nas, znających warunki, w

94
jakich żyje lud polski za kordonem, nie jest niespodzianką. Już sam fakt rozmysłnego podniesienia liczby wymaganej na wybór jednego posła z 40 tysięcy na 50 tysięcy, musiał podzielać bardzo zniechęcająco na mniej odporne szeregi wyborców polskich. Gdy do tego dodamy tradycyjny antypolski terror moralny i fizyczny, stosowany wobec Polaków, zdwojony ostatnio przez bojówkę hitlerowskie nie można było niestety żywić złudzeń, że w tak okrutnie nieprzychylnych warunkach Polacy zdolają uzyskać mandat.

Bojąc nad tą świeżą porażką naszych rodaków, nie tracimy przez to bynajmniej wiary w odrodzenie się narodowe nieszczęsnego ludu polskiego na Śląsku Opolskim, cierpiącego pod butem pruskiego ucisku.

Ob. Volksstimme 25/IV 32.

Die Polen sind wieder leer ausgegangen

Mit dem amtlichen vorläufigen Endergebnis des Wahlkreises 9 (Oppeln) steht bereits fest, daß die Minderheiten in Deutschland, die sich zu einem Landeswahlvorschlag verbunden haben, auch bei den diesmaligen Landtagswahlen mandatslos ausgehen. Denn selbst in Oberschlesien sind nur 23 043 Stimmen auf die Liste der Polen abgegeben worden, eine Ziffer, die einen ganz erheblichen Rückgang gegenüber 1928, geschweige denn gegenüber den Reichstagswahlen von 1930 aufweist, bei denen die Polen es in Oberschlesien auf 36 866 Stimmen gegenüber 34 366 Stimmen bei den Landtagswahlen 1928 gebracht hatten. Da somit der polnischen Minderheit in Oberschlesien ein Mandat nicht zufällt, haben auch die gesamten übrigen auf die Minderheitslisten abgegebenen Stimmen in Preußen keine Aussicht, eine Vertretung im Preussischen Landtag zu bekommen.

Oberschlesische Tageszeitung.

Montag, 25. April 1932.

Kein polnischer Abgeordneter aus Oberschlesien

Die Wahlen im Industriegebiet — Ein merkwürdiger Aufruf der Beuthener Pfarrgeistlichkeit

Beuthen, 25. April.

Das Hauptergebnis der Preußenwahlen in Gelsenkirchen, Hindenburg und Beuthen ist, daß die Zentrumspartei ihre führende Stellung zu Gunsten der Nationalsozialisten verloren hat. In der alten Zentrumshochburg Beuthen haben Zentrum und Sozialdemokraten nur wenig Stimmen als DWA und NSDA erhalten. Wären also Wahlen zur Stadtverordnetenversammlung erfolgt, so würde die Koalition von Zentrum und Sozialdemokratie nicht mehr imstande sein, der Rechten ihren Willen aufzuzwingen.

Das denkbar größte Erstaunen — um nicht zu sagen Empörung — rief in Beuthen ein von dem örtlichen Zentrumsbibl. veröffentlichter Aufruf der Pfarrgeistlichkeit hervor, der von den Pfarrern der sechs Beuthener Pfarrsprengel unterschrieben, erklärte: „Kein Katholik darf die Sozialdemokratische, Kommunistische oder Nationalsozialistische Partei wählen.“ Wegen die sogenannte

Polnisch-Katholische Volkspartei

nahm der Aufruf dagegen nicht Stellung. Wir glauben Grund zu der Annahme zu haben, daß hierfür keine Einmütigkeit zu

erzielen war, obgleich der zweite Spitzenkandidat der polnischen Partei — der nach dem Rücktritt des eigentlichen Spitzenkandidaten in das Abgeordnetenhaus entsandt werden sollte — von der Zentrumspresse als Kommunist vom reinsten Wasser gebrandmarkt worden war. Nun hat es einen eigenen Reiz, festzustellen, inwieweit der Aufruf der Beuthener Pfarrer befolgt worden ist. Es ergibt sich da nämlich, daß für die von den Pfarrern verbotenen (mit Einschluß der Sozialistischen Arbeiterpartei) 27 558 Stimmen, für alle übrigen Parteien aber nur 20 095 Stimmen und für die allein seligmachende Zentrumspartei davon nur 14 309 Stimmen abgegeben worden sind.

Bedeutung ist der überall festzustellende Rückgang der polnischen Stimmen. Die Berliner Büromeldung, daß wirtschaftliche Polen nach Oberschlesien kommen würden, um hier die für die Erzielung eines Mandats notwendigen 50 000 Stimmen voll zu machen, hat sich als eine — übrigens bei den letzten Parlamentswahlen regelmäßig wiederkehrende — Schwindelmeldung erwiesen. Insgesamt hat die polnische Partei in Oberschlesien nur etwa die Hälfte der Stimmenzahl aufgebracht, die sie bei der berühmtesten Autonomieabstimmung, unter dem Schlagwort „Los von Preußen!“ erreicht hatte.

Volksblatt 27/IV 32.

Die Krisenwahlen in Oberschlesien

Die Krisenwahlen haben auch in Oberschlesien zu einem Ergebnis geführt, das sowohl partei- wie staatspolitisch nicht befriedigen kann. Mit den erhaltenen 52 000 Stimmen ist im neuen Landtag die ober-schlesische Sozialdemokratie nur durch den Genossen Oberbürgermeister Franz Hindenburg vertreten, während der zweite bisherige Abgeordnete ausscheidet. Obwohl man innerhalb der Partei damit gerechnet hatte, ist die endgültige Feststellung zu bedauern, denn Nowak hat neben dem Genossen Franz in Wahrnehmung der Parteinteressen hervorragenden Dienst für die gesamte ober-schlesische Bevölkerung geleistet. Sie verliert einen treuen Sachverwalter ihrer Interessen im preussischen Staate, ohne in einem anderen Parteilager einen entsprechenden Gewinn zu erhalten.

Die mehr als 200 000 Wähler, welche gestern in Oberschlesien nationalsozialistisch gewählt haben, werden vergebens praktische Arbeit in ihrem Sinne erwarten, denn die Naziabgeordneten mühten wohl nicht, wofür sie zuerst sorgen sollten. Für den Großgrundbesitzer, den Kapitalisten, Beamten, Geschäftsleute, Bauern oder Arbeiter. Denn sie haben auch hier alles versprochen, was jede Gruppe für sich wünschte, noch am Sonnabend erschienen Plakate, in denen den Kriegsbeschädigten im Falle eines Nazinieges die alte Rente zugesagt wurde. Das Wahlergebnis bestätigt, daß sie Gläubige genug gefunden haben. Grenzgenossen, die sich vorstellen können einer Partei in einem Wahlkampf nur einmal dienen, bei der praktischen Arbeit aber auf Jahrzehnte verhängnisvoll wirken. Das haben schon die Deutschenationalen erfahren müssen und werden auch die Nazis noch begreifen lernen. Die Rache des weltanschaulich nicht verankerten Wählers besteht darin, daß er nach der großen Enttäuschung wieder davonläuft, wie er leichtgläubig denen zugeworfen ist, die das arme Deutschland über Nacht zu einem

Schlaffenland machen mühten, wenn alle Hoffnungen, die auf einen Nazisieg gesetzt wurden, erfüllt werden sollten. Es wird Aufgabe der Sozialdemokratie sein, in Fortführung des Kampfes die Nazis nicht aus der Fange ihrer Versprechungen herauszulassen.

Die Deutschenationalen haben für ihre Liebedienerei gegenüber dem Nationalsozialismus die Quittung erhalten. Mit mehr als 50 Prozent Stimmenverlust gegenüber den letzten Parteiwahlen können sie sich nunmehr in den Anhängern ihres großgepöppelten Konkurrenten sehen, der Knaak-Kleiner keinen Dank für die jahrelange Unterstützung gewähren wird. Aus Haß gegen die Sozialdemokratie haben die Deutschenationalen bei Strafe ihres eigenen Untergangs die Nazis gezüchtet, eine Partei groß gemacht, die vorgibt, ein sozialistisches Programm zu haben.

Das Zentrum hat sich auch in diesem Kampfe als ein fester Block erwiesen, dessen Bestand weniger politisch als kulturell begründet ist.

Die Kommunisten haben mit einem Verlust von 26 000 Stimmen gegenüber den letzten Reichstagswahlen eine weitere starke Wählerabgabe an die Nationalsozialisten zu verzeichnen. Sie haben in Oberschlesien diese Züchtung verdient. Daß der Naziangriff auf die politische Stellung der Arbeiterklasse so erfolgreich sein konnte, haben diese neben den deutschnationalen Helfern nicht zuletzt den Kommunisten zu verdanken. Die Naziabgeordneten mühten den kommunistischen Funktionären Blumensträuße zum Dank übermitteln. Diese haben, trotzdem die falsche Welle täglich höher stieg, unverdrossen ihr bloßes Märchen von dem sozialdemokratischen Hauptfeind weiter erzählt, nicht nur zum Schaden der Sozialdemokratie, sondern,

wie das Wahlergebnis zeigt, auch ihrer eigenen Partei. Wir haben nicht die Hoffnung, daß die Kommunisten etwas daraus lernen werden. Sie werden weiter auf die Sozialdemokratie schimpfen, und diese wird sich weiterhin wehren müssen. Die dabei verbrauchte Kampfraft ist ein Gewinn für die Todfeinde der Arbeiterklasse.

Von allen Wahlergebnissen kann nur das für die Sapler-Partei befriedigen. Mit nicht einmal 2000 Stimmen in ganz Oberschlesien ist den Spaltern unter Führung eines Oksky die richtige Antwort erteilt worden. Verkannte Genies, ehrgeizige Führer und in der großen Partei materiell nicht befriedigte Genossen gründeten unter dem Vorwande, Mittler zwischen Sozialisten und Kommunisten zu sein, eine eigene Partei, schwächten dadurch die Gesamtbewegung und stehen selbst nunmehr vor einem Mäglischen Häuflein, das nichts Besseres tun kann, als wie unter Jurisdiktion der Verführer wieder dorthin zurückzukehren, wo sie früher waren. Die aber, die das Verbrechen der Spaltung organisierten, sollen ihren Weg in die politische Wüste fortsetzen.

Besonders unangenehm werden die Angehörigen der polnischen Minderheit überrascht sein. Mit nicht einmal 30 000 Stimmen reicht es auch diesmal nicht zu einem Mandat. Dies Ergebnis ist ein Erfolg der so klugen Minderheitenpolitik der bisherigen preussischen Regierung. Er spricht mehr für die grenzpolitische Betätigung des preussischen Innen- und Kultusministeriums als das nationallistische Getöse gegen die tolerante Behandlung der Minderheitenangehörigen Schaden anrichten konnte. Ob dies auch in Zukunft bei einer nationalistischen Regierung so bleiben wird?

Von den übrigen bürgerlichen Gruppen braucht man nicht besonders zu berichten. Sie sind zertrümmert, färgliche Reste dürfen sich als trauernde Hinterbliebene von Parteien betrachten, deren Führung den größeren Haufen in das Nazilager hineinmanövriert hat.

Auch in Oberschlesien wird sich in Zukunft der Kampf hart und scharf gestalten. Das, was die demokratische Staatsregierung bisher für unser Grenzland geleistet hat, insbesondere die Arbeit der Sozialdemokratie im Rahmen der Staatspolitik, hat nicht die gebührende Anerkennung gefunden. Bei einer eventuellen Rechtsregierung würden sich die Taten selbst rechtfertigen.

Als Partei haben wir einen Kampf ehrenvoll bestanden. Man wollte uns zertrümmern, die Gegner haben das Ziel nicht erreicht. Aber wir haben eine Schlacht verloren. Die Scharte muß ausgewetzt werden. Wir haben zu lange in der Defensive gestanden, erst in den letzten Wochen wurde der Angriffsgedanke lebendig. Er muß gestärkt werden. Ein Kampf ist beendigt, es lebe der Kampf!

Klęska Polaków na Śląsku Opolskim

Upadek głosów polskich podczas onegdajszych wyborów do sejmiku pruskiego nie był niespodzianką dla ludzi znających stosunki. Na listy polskie w ub. niedziele padło na całym Śląsku Opolskim zaledwo 28.043 głosów. Z triumfem prasa niemiecka donosi, że Polacy pozostają bez mandatu. Podczas wyborów do sejmiku pruskiego w 1928 r. lista polska uzyskała jeszcze 34.306 głosów, a podczas wyborów do parlamentu Rzeszy w 1930 r. — 37.012. Przypomnieć zaś trzeba, że przed wojną w powiecie gliwickim Polacy mieli większość podczas wyborów do parlamentu, tak samo w powiecie opolskim, strzeleckim i poważną pozycję zajmowali w powiecie oleskim. Podczas plebiscytu w powiecie Gliwice — wieś mieliśmy większość, nie wiele brakło nam do tej większości w powiecie zabrskim, większość mieliśmy w powiecie strzeleckim i t. d. Upłynęło zaledwie 12 lat, i pozostały zaledwie ślady z siły polskiej Emigracji żyjących jednostek do Polski nie jest dostatecznym wytłumaczeniem zaniku sił polskich, a próby polskiej urzędowej agencji, tłumaczenia drugoczącej klęski polskiej wyłącznie terorem niemieckim, również zawodzą. Zresztą te żale Polskiej Agencji Telegraficznej na terror niemiecki wyglądają wprost niesamowicie i wywołują muszą z konieczności nieprzyjemne porównania. Zamiast Śląsk Opolski możnaby powiedzieć Śląsk Polski, zamiast terroru hitlerowskiego terror bojówek sanacyjnych, a otrzymalibyśmy obraz ostatnich wyborów do Sejmiku R. P. i do sejmiku pruskiego. O hitlerowcach i o bojówkarzach sanacyjnych możnaby powiedzieć: wart Pac pałaca, a pałac Paca. Są to bandy godne siebie, a poziom moralny ich jest jednakowy. Bojówkarze hitlerowscy przynoszą hańbę Niemcom, a nasi bojówkarze sanacyjni przynoszą hańbę Polakom. Liga Narodów przypieczętowała hańbę polskiej sanacji, mieliśmy nadzieję, że nasza sanacja postara się o to, by Liga Narodów przypieczętowała hańbę hitlerowską.

Na korzyść Niemców trzeba tylko jeszcze jedno powiedzieć, a mianowicie, że polskich kandydatów na posłów nie zamknięto w Brześciu i nie oddano ich pod opiekę Kostków-Biernackich i Kaciukiewiczów.

Klęska żywiołu polskiego tłumaczy się głównie tem, że sanacyjna Polska nie jest i nie może być siłą atrakcyjną dla Polaków po drugiej stronie granicy. Stopień ich uświadomienia nie jest zbyt wysoki. Ludzie ci z prasy zarówno polskiej jak niemieckiej dowiadują się o tem, co u nas się dzieje. Jeśli u nas Korfanty przed wyborami mógł być osadzony w Brześciu i oddany w ręce Kostków i Kaciukiewiczów, to ci ludzie, mało uświadomieni pod względem narodowym, powiadają sobie, że nie warto do tej Polski się przyznawać. Utożsamiają oni sanację z narodem polskim. A czynią to tem łatwiej, bo te wyuczyny sanacyjne widzą u siebie. Albowiem i tam krzewi się „uświadomienie narodowe“ pod hasłem sanacyjnym, szerzy się kult dla Piłsudskiego i forytuje się wszystkich, którzy tej ideologii służą. Niezłe sami na tem wychodzą, ale wychodzi na temnajgorzej sprawa polska. Wszak i na Śląsku Opolskim chwali się pod niebiosa wszystko, co jest sanacyjne, a potępia się całą opozycję naszą i systematycznie miota się oszczerstwami na tych, którzy przez długi czas pracowali dla uświadomienia tego ludu. Na Śląsku Opolskim sanatorzy z taką samą siłą prowadzą oszczerczą kampanię przeciwko Korfantomu, jak u nas w Polsce. Przeciwno tej sanacyjnej deprawacji ludzie się buntują, protestują, zakładają nawet swoje organy antysanacyjne. W przeddzień wyborów do sejmiku pruskiego wydano nawet odezwę antysanacyjną, wzywającą Polaków do powstrzymania się od wyborów i nie głosowania na listę polską. Sądziłszy, że odezwa ta, masowo rozpowszechniana, wyszła z źródła niemieckiego, ale pomyliliśmy się. Wydali ją niestety Polacy, którzy robota sanacyjna na Śląsku Opolskim obrzydła. Wydanie tej odezwy

z punktu widzenia interesów polskich należy potępić. Nienawisć do sanacji wzięła w niej górę nad interesem narodowym. Ale to są owoce przenoszenia sanacyjnej roboty na teren Śląska Opolskiego. Jaki ma związek z obroną interesów narodowych i kulturalnych naszych rodaków na Śląsku Opolskim gloryfikowanie rzekomych zasług Piłsudskiego i szerzenie tam o nim legendy, rozwiewającej się w Polsce? Ani Piłsudski nie znał Śląska Opolskiego, ani nasi rodacy nie znali Piłsudskiego. Myśmy na łamach naszego pisma zawsze przestrzegali przed przenoszeniem sanacyjnej roboty na teren Śląska Opolskiego, przepowiadaliśmy zgubne skutki tych poczynąń. Wypadki dały nam rację. Kosztem żywotnych interesów polskich szerzy się tam partyjną robotę, a w szeregiach pracowników polskich w Rzeszy, niemieckiej, tak samo jak u nas w kraju, wodzą prym Piłsudczycy albo też czwartobrygadziści. Związek Obrony Kresów Zachodnich dobrzeby zrobił, gdyby stale nawoływał do tego, by tam na Śląsku Opolskim nie wnoszono mętów sanacyjnych i ograniczano się tylko do pracy narodowej i kulturalnej. Ale organizacja ta nie spełnia zadań, które jej wytknięto, gdyż i ona jest tylko organem dla szerzenia legendy o „największym Polaku“ i jego t. zw. „ideologii“. Nasze interesy narodowe na Śląsku Opolskim z tą ideologią nie mają nic wspólnego, przeciwnie treść tej ideologii, jak Brześć i metody brzeskie, mogą w Polakach w Rzeszy Niemieckiej tylko budzić odrazę. Przy niskim poziomie uświadomienia narodowego zbyt łatwo ludność tamtejsza utożsamia naród polski z obozem sanacyjnym i odwraca się od polskości. Wynikiem tego zaś jest zaledwo 28.043 głosów na listy polskie.

To nie jest skutek terroru niemieckiego, bo z terorem niemieckim ta ludność przez lat dziesiątki umiała walczyć skutecznie, to skutek zarazy sanacyjnej, którą tam przeniesiono.

Die großen Parteien in den Oberschl. Stadt- und Landkreisen

Die Ergebnisse vom 24. April 1932 und Vergleichszahlen von den letzten Wahlen

Stimmbezirke	Nationalsozialisten				Deutschnationale				Zentrum			Sozialdemokraten			Kommunisten			
	Landtagswahl	Reichstagswahl	Reichspräsidentenwahl	Landtagswahl	Landtagswahl	Reichstagswahl	Duestenberg	Landtagswahl	Landtagswahl	Reichstagswahl	Landtagswahl	Landtagswahl	Reichstagswahl	Landtagswahl	Landtagswahl	Reichstagswahl	Thälmann	Landtagswahl
	1928	1930	10. 4. 1932	1932	1928	1930	13. 3. 1932	1932	1928	1930	1932	1928	1930	1932	1928	1930	13. 3. 1932	1932
Stadtkreise																		
Beuthen	657	5 967	15 562	17 026	6 029	6 281	2 162	2 375	12 960	15 735	15 321	4 481	5 083	4 083	6 646	8 283	7 566	6 437
Gleiwitz	360	6 566	18 722	21 835	6 776	7 104	2 838	2 754	18 098	18 614	18 076	4 109	4 515	4 252	7 901	11 847	9 641	7 060
Hindenburg	814	5 033	19 582	21 785	7 291	10 070	5 473	4 234	14 327	15 226	15 154	8 099	6 223	5 881	15 050	21 974	19 116	15 280
Neisse	35	1 791	4 104	3 991	2 497	2 376	2 153	1 529	8 259	8 877	10 108	1 782	1 734	1 645	595	1 164	1 239	1 344
Oppeln	221	3 343	8 522	7 506	4 638	6 499	4 636	4 042	8 826	8 104	7 794	1 306	1 349	1 294	2 317	2 749	2 971	2 709
Ratibor	459	1 318	8 839	9 507	3 563	3 257	1 523	1 846	9 898	10 336	10 342	1 713	1 976	1 630	2 060	2 276	2 413	1 810
Landkreise																		
Beuthen	409	2 777	10 640	11 108	3 364	4 984	2 731	1 906	6 931	7 663	8 655	4 766	3 250	3 259	9 939	15 885	14 300	11 304
Cosel	182	3 286	11 826	11 425	4 873	6 144	3 939	3 332	13 751	13 033	14 489	4 516	2 997	2 519	3 302	5 047	4 394	3 900
Falkenberg	134	2 213	6 601	5 364	4 078	2 985	2 588	2 811	6 886	7 043	7 841	1 889	1 436	1 346	1 024	1 703	1 371	1 619
Gleiwitz	112	1 881	10 535	10 372	3 725	5 887	2 841	2 590	13 385	12 517	13 452	1 879	1 909	1 628	5 439	7 267	5 789	5 045
Grottkau	53	2 730	7 197	7 140	3 119	1 281	1 156	1 339	8 439	8 746	8 921	2 096	2 383	1 815	268	579	779	1 007
Groß-Strehlitz . . .	172	1 720	10 031	9 646	3 751	5 063	2 173	2 024	11 493	11 971	12 531	2 939	1 850	1 451	4 352	6 698	5 905	4 703
Guttentag	24	530	2 514	2 299	1 057	1 360	381	402	3 055	3 256	3 594	607	569	223	578	756	700	644
Kreuzburg	701	5 520	13 613	12 762	10 515	7 940	4 454	3 712	4 125	4 439	5 063	4 159	3 445	3 258	1 111	1 632	2 101	1 625
Leobschütz	95	1 737	10 885	10 866	5 883	3 979	1 985	2 893	19 008	18 608	20 890	6 049	6 724	5 426	634	1 315	1 713	1 734
Neisse	39	2 500	8 109	7 466	3 861	2 552	1 463	2 152	15 451	16 378	17 861	3 682	3 401	3 060	1 379	2 448	2 583	2 705
Neustadt	138	1 750	13 848	12 693	4 651	6 443	2 917	2 976	18 166	20 744	22 204	4 069	3 035	2 410	3 459	5 259	3 981	3 929
Oppeln	410	6 771	17 826	15 796	6 543	8 169	6 077	4 692	15 522	15 925	17 957	7 620	7 684	4 918	4 651	8 585	9 489	7 734
Ratibor	344	1 318	8 548	7 970	4 466	6 043	2 545	2 980	8 676	8 539	9 425	1 335	1 166	767	2 793	3 155	3 959	2 774
Rosenberg	133	1 688	6 225	5 898	4 171	3 651	1 518	1 636	6 395	8 082	10 012	3 242	2 105	1 721	893	2 334	2 689	2 263
Gesamtsumme	5 492	64 048	213 747	212 455	94 851	102 247	54 653	52 225	223 651	235 573	249 699	70 338	62 706	52 585	74 391	111 167	102 699	85 626

Die kleinen Parteien in den oberschl. Stadt- und Landkreisen

Die Ergebnisse vom 24. April 1932 und Vergleichszahlen von den letzten Wahlen

Stimmbezirke	Nationale gemäßigte Rechte			Christl.-Sozialer Volksdienst		Wirtschaftspartei			Staatspartei			Sozialist. Arbeiter- partei	Polen		
	Landtags- wahl D. V. P. 1928	Reichs- tagswahl D. V. P. 1930	Landtags- wahl 1932	Reichs- tagswahl 1930	Landtags- wahl 1932	Landtags- wahl 1928	Reichs- tagswahl 1930	Landtags- wahl 1932	Landtags- wahl 1928	Reichs- tagswahl 1930	Landtags- wahl 1932	Landtags- wahl 1932	Landtags- wahl 1928	Reichs- tagswahl 1930	Landtags- wahl 1932
Stadtkreise															
Beuthen	1 792	1 636	532	290	385	742	1 192	643	1 567	1 273	417	180	1 553	1 624	1 672
Gleiwitz	2 283	1 357	329	479	375	363	1 349	273	1 181	1 134	615	107	1 018	1 181	1 074
Hindenburg	1 164	615	318	548	499	1 025	2 250	1 212	1 260	860	422	214	3 100	3 140	2 486
Neisse	460	246	125	120	71	144	430	159	376	425	182	20	7	13	7
Oppeln	935	378	207	132	60	333	574	169	526	458	251	50	124	104	126
Ratibor	469	347	203	218	101	176	212	98	669	531	309	35	739	912	554
Landkreise															
Beuthen	1 300	821	261	213	158	468	643	397	363	149	88	127	3 496	3 508	2 785
Cosel	657	337	753	114	95	161	352	442	280	116	84	66	1 592	1 903	1 405
Falkenberg	795	403	276	418	252	392	596	197	140	95	15	31	89	84	49
Gleiwitz	606	407	195	42	74	99	310	197	270	156	96	65	2 908	3 307	2 469
Grottkau	329	229	199	140	62	366	448	189	176	131	58	24	14	5	8
Groß-Strehlitz	443	298	189	121	80	180	572	269	253	159	108	62	5 022	5 286	4 412
Guttentag	92	75	51	13	10	41	69	57	69	58	26	13	781	866	580
Kreuzburg	829	352	156	520	93	270	201	90	436	318	201	71	131	91	81
Leobschütz	448	340	574	385	180	554	836	401	245	232	123	49	29	34	30
Neisse	589	297	311	82	41	348	886	363	194	167	77	53	20	16	12
Neustadt	555	331	325	679	156	1 182	2 046	564	383	271	118	56	1 110	1 217	743
Oppeln	829	501	328	248	136	364	693	453	463	288	126	120	7 781	8 418	6 243
Ratibor	218	118	73	26	40	51	108	107	121	58	44	437	2 493	2 544	1 643
Rosenberg	314	210	92	20	32	104	12	148	201	133	45	56	2 299	2 567	1 664
Gesamtsumme	15 107	9 506	5 560	4 808	2 900	7 363	13 901	6 401	9 173	6 912	3 405	1 836	34 306	37 012	28 043

Skrepowana była wola ludu

Zgodnie z Konstytucją wybory mają być wyrazem woli ludności. Ludność musi przeto mieć zagwarantowaną swobodę wyrażenia myśli oraz wykazania swej woli przez obór własnych przedstawicieli do ciał ustawodawczych.

Niejednokrotnie już wykazywaliśmy, że praktyczne zastosowanie przepisów Konstytucji odbiega od teorii. Prawa, uwiecznione na papierze, wobec spotykanych przez nas trudności i przeszkód budzą słusne podejrzenie, że dla nas Polaków są one martwa litera. Poniżej uzasadniamy nasze wątpliwości.

Ostatnio daliśmy pogląd na stan naszych głosów w niedzielnych wyborach do sejmu pruskiego. Oczywiście masa ludu polskiego na Śląsku nie doceniła swego znaczenia i swej godności narodowej, zrzekając się prawa głosu czy to z lenistwa, czy też z obawy. Ku tej masie kieruje się ciężki zarzut: rodacy zapomnieli o swym obowiązku w najważniejszym momencie walki narodowej.

Wielu też mimo świadomości pochodzenia uległo bałamuctwom obcych, dając się pozyskać dla celów polityki partji niemieckich. Ulegli oni przeciwnikom, usłuchali ich podstępów mimo ich wyraźnych i jawnych wysiłków zniszczenia wszystkiego, co jest polskie na naszej ojczyźnie.

Wyborcy nasi zostali niewątpliwie w pokażnej liczbie powstrzymani od głosowania. Wskazuje na to urabianie przez Niemców opinii, jakoby głosowanie na polską listę było całkiem bezskuteczne. Śląsk Opolski został formalnie zarzucony odezwą w nieczyny sposób zohydżająca polskość i nawołująca naszych wyborców do pozostania w domu. Dowiadujemy się, że nie było zezwolenia na wydanie takiej odezwy. Także tedy jest wogóle możliwym, iż w okresie przymusu przedkładania w rejencji wszystkich ulotek, odezw i plakatów wyborczych mogła być bez zezwolenia rozrzucona odezwa, w której wrogowie nasi w podstępny, brudny i ohydny sposób targają dobrem imieniem przywódców naszego ludu?

Innym momentem ujemnego wpływu na wynik wyborów była tajna, a w wielu wypadkach nawet otwarta agitacja księży germanizatorów. Księża ci skwapliwie korzystali z swego możnowładztwa, nadużywając religijności naszego ludu dla celów partji centrowskiej. Zdarzyły się wypadki, że do zakrystji zwołano Polki z wiosek, niby w celu uświadamienia ich pod względem obowiązku katolickiego, a w rzeczywistości w celu zagłuszenia ich poczucia narodowego i pozyskania ich głosów dla partji niemieckiej. — O funkcjach zaufanych osób, którzy z wiedzą księży germanizatorów ogarniają ludność siecią agitacji domowej,

nie trzeba obszerniej wspominać, gdyż są ogólnie znane. — Nie obyło się też bez wypadków nadużycia kazań w celu publicznego zwalczania Polsko-Katolickiej Partji Ludowej. Oczywiście polityczne przemówienie księdza, wygłoszone w kościele, przyjmuje głęboko religijny lud polski jako słowo Boże. Oto ulubiony i zwykle najskuteczniejszy sposób agitacji księży szowinistów. — W jednym konkretnym wypadku ksiądz w zbytnej gorliwości partyjnej spoliczkował młodego Polaka i

wydarł mu ulotki polsko-katolickie. A co gorsza, wykluczył młodą Polkę z Kongregacji Marjańskiej za to, że odważnie stanęła w obronie wiary Ojców.

Miejscowe czynniki niemieckie, rozwydrzone nienawiścią antypolską, uniemożliwiły w wielu wypadkach wystawienie plakatów Polsko-Katolickiej Partji Ludowej w pobliżu lokali wyborczych. Czynili to także landjezrzy, mimo że plakaty i odezwy nasze zostały zatwierdzone przez władze rejencyjne. Kronika wypadków teroru i gwałtu najwymowniej świadczy o niedoli naszego ludu. We wielu wypadkach wrogo odnoszono się do roznosicieli naszych odezw, a w kilku wypadkach zostali nasi ludzie napadnięci, pobici do krwi i poranieni wprost w bestjański sposób.

Oto tylko ogólny szkic warunków, w jakich lud polski na Śląsku Opolskim przeżył okres przedwyborczy i sam dzień wyborów. Zbałamuciona część ludu oddała głosy na wrogów, sterorwzowana część została w domu, a tylko odważni głosowali na listę polsko-katolicką. Tym ostatnim, jak również młodzieży naszej, która nierzadko nie dała się zrazić, należało się wyraz pełnego uznania.

Do poruszonych powyżej wypadków wrócimy jeszcze szczegółowo w dniach najbliższych. Podawać będziemy konkretne zdarzenia i dowody. Chcemy w ten sposób wykazać, iż nareszcie musi się skończyć słabość wobec bezlitosnego przeciwnika, który czyha na zgubę ludu polskiego.



p. M. Kureszówna
z „Moridą”

Gazeta Polska 26. IV. 32

Teror wyborczy na Śląsku Opolskim Lista polska nie mogła przeprowadzić agitacji

KATOWICE, 25.4. — Akcja wyborcza polskiej Katolickiej Partji Ludowej na Śląsku Opolskim odbywała się, zwłaszcza w ostatnim tygodniu, w niezwykle ciężkich warunkach. Ludność polską terroryzowali bojówkarze niemieccy.

Dn. 19 b. m. pod Opolem napadnięty i ciężko ranny został kolporter odezw Katolickiej Partji Ludowej, któremu napastnicy zadali ciężkie rany w głowę łomem żelaznym oraz złamali dolną szczękę. W ub. czwartek w pow. syrowskim niemieckie bojówki napadły na 6-ciu roznosicieli odezw polskich i pobili ich do krwi. W Łychiniu (pow. kozielski) grupa polskiej

młodzieży została podstępnie napadnięta w lesie i ciężko pobita. W przededniu wyborów, t. j. w sobotę, w Małym Kotorze bojówkarze niemieccy uzbrojeni w drągi napadli na funkcjonariuszy polskiej partji. Ściągnięto ich z rowerów, które zostały zniszczone, a następnie pobito ich i poraniono dotkliwie. Policja aresztowała 2-ch z pośród napastników, których jednakże następnie żandarmerja zwolniła, twierdząc, że „nie zachodzi obawa ucieczki obwinionych”. Równocześnie na całym Śląsku rozrzucono ogromne ilości ulotek, zohydżających rząd polski i wzywających ludność polską do wstrzymania się od głosowania.

I Popisowy Zjazd Okręgowy Związku Kół Śpiewaczych w Gosławicach pod Opolem

W niedzielę, dnia 17-go kwietnia br. urządził Związek Kół Śpiewaczych na Śląsk Opolski pierwszy okręgowy Zjazd Popisowy na powiat opolski, i to w Gosławicach pod Opolem. Udział wzięło 8 Towarzystw powiatu opolskiego w łącznej liczbie przeszło 200 śpiewaków.

Już o godz. 2 po południu zjeżdżali się pierwsze drużyny do sali p. Czecha, gdzie rozpoczęto z próbami zbiorowymi.

O godz. 5 zagał Zjazd Prezes Wydziału Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim p. Klaka hasłem: „Cześć Pieśni“. P. Klaka w serdecznych słowach powitał śpiewaków, przybyłych gości oraz przedstawicieli Konsulatu Generalnego, Związku Polaków, P. K. Towarzystwa Szkolnego, Związku Młodzieży Związku akademickiego „Silesia Superior“ pp. Dyr. Szreibera, Marquardta i innych. Następnie odśpiewał chór zbiorowy, składający się z przeszło 200 śpiewaków dwie pieśni mianowicie: „Bogu Rodzica“ na jeden głos, oraz „Jeszcze nasza wiara słyńie“ na cztery głosy. Śpiewy te wypadły imponująco.

W dalszym ciągu nastąpiło przemówienie Prezesa p. Klaki. P. Klaka podkreśla ważność pielęgnowania pieśni ojczystej. Pieśń powinniśmy kochać i czcić, gdyż to środek uszlachetniający duszę i uczucia. Pieśń nasza rodzima, to budzicielka ducha narodowego. Szczególnie polski lud śląski posiada dużo pięknych melodii ludowych, z których my śpiewacy możemy być dumni, i starać powinniśmy się, aby one nie weszły w zapomnienie. Że ta pieśń coraz to większe echo znajduje wśród naszej młodzieży polskiej, świadczy fakt, że w roku bieżącym po raz pierwszy urządzać możemy zjazdy okręgowe. Z gorącym apelem zwraca się p. Prezes do zebranych śpiewaków, aby nie zaprzestali w wytrwałej pracy nad naszą ukochaną pieśnią ojczystą.

Za piękne te słowa dziękowali śpiewacy i zebrani burzą oklaskami.

Następnie przemawiali i składali życzenia goście m. in. p. Tabernacki w imieniu Dzielnicy I Związku Polaków w Niemcz. p. Michałek w imieniu P. K. Towarzystwa Szkolnego, p. Kawik w imieniu Związku Młodzieży Katolickiej, p. Kurpierz za Związek akademicki „Silesia Superior“.

Nastąpiły występy popisowe poszczególnych Towarzystw. Do jury zasiadli pp. dyrygenci: Kubica, Gawlik, Tondera.

1. Tow. Śpiewu „Słowiczek“ Gosławice, z pieśnią: „Z pieśnią“ Kotarbińskiego. Niedawno założona ta drużyna żeńska wykazała dość dobre głosy i dużo dobrej chęci. Przy wytrwałej pracy może to Towarzystwo zdobyć jeszcze więcej niż dotychczas punktów. (Uzyskało 28 punktów, czyli 6. miejsce, dyrygował p. Witt).

2. Tow. Śpiewu „Halka“ Wójtawieś, z pieśnią: „A nie ta ptaszyna“ Gawlasa. Chór ten śpiewał pod wzglę-

dem rytmicznym i dynamicznym bez zarzutu. Mała liczba altów oraz głosów męskich przeszkodziła jednakże pozyskaniu wyższej punktacji. (Uzysk. 30 punktów, czyli 4. miejsce, dyr. p. Witt).

3. Tow. Młodzieży Grudzice, z pieśnią: „Nowa wiosna“. Towarzystwo to szczyścić się może dobrymi sopranami. Rytmika przy tej pieśni była trochę przesadnie podkreślana. Na ogół śpiewano dobrze (Uzysk. 29 punktów, czyli 5. miejsce, dyr. p. Widera).

4. Tow. Młodzieży Siolkowice, z pieśnią „Nie daleko jeziora“ Heintzego. Melodyjna ta pieśń pod względem rytmicznym odśpiewana została dobrze, mniej uwzględniano dynamiczne odcienia. Młody ten zespół rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość. (Uzysk. 24 punktów, czyli 7. miejsce, dyr. p. Widera).

5. Tow. Młodzieży Wielki Dobrzyń, z pieśnią: „Śniło się Marysi“ Wiechowicza. Przy Towarzystwie tem zauważyć było można pewne zdenerwowanie, co niewątpliwie ujemnie musiało wpłynąć na punktację. Zresztą ta jest stosunkowo trudna. Wspomniane Towarzystwo w przyszłości napewno się lepiej zareprezentuje. (Uzysk. 22 punktów, czyli 8. miejsce, dyr. p. Cyrus).

6. Tow. Śpiewu „Gwiazda“ Groszowice z pieśnią: „Pod zielonym dębem“ Heintzego. Jako liczebnie najsilniejsze Towarzystwo okręgu opolskiego śpiewało ono z pełną werwą i dużym zapalem. Rytmika, odcienia dynamiczne oraz wyraźna wymowa i w najciszej odśpiewanych miejsc, przyczyniły się do zdobycia stosunkowo dużo punktów. (Uzysk. 48 punktów, czyli 3. miejsce, dyr. p. Witt).

7. Tow. Śpiewu „Lutnia“ Opole, z pieśnią „Powiedział mi jeden chłopiec“ Gawlasa. Śpiew tego zespołu znamionował już pewien artyzm. Akcent i poprawna wymowa, niekrepowana emisja głosów, zręczne operowanie z bardzo kontrastującymi ze sobą pod względem rytmicznym frazami, opanowanie wszelkich zachodzących w tej pieśni trudności technicznych, wszystko to zjednało „Lutni“ opolskiej najwięcej punktów. Zdziwiła tylko mała liczba śpiewaków. (Uzysk. 53 punktów, czyli 1. miejsce, dyr. p. Witt).

8. Chór Męski „Echo“ Opole, z pieśnią „Ucichł już gwar“ Reichharda. Uderzała zaraz z początku czysta intonacja i szlachetne brzmienie. Utrwalone głosy, pełne emocji, wykazały dużo kultury, jednakże brak było wyrównania, niektóre głosy przebiegały, zbyt się wyróżniały. (Uzysk. 52 punktów, czyli 2. miejsce, dyr. p. Witt).

Część III. programu obejmowała występy koncertowe. Z bardzo efektownymi pieśniami wystąpiły Chór Męski „Echo“ i „Lutnia“ z Opola oraz „Gwiazda“ z Groszowic.

Nastąpiła nareszcie niecierpliwie oczekiwana chwila ogłoszenia wyników, którego dokonał prezes p. Klaka.

Dziękując śpiewakom oraz gościom za wzorowe zachowanie się podczas Zjazdu oraz za cierpliwe wysłuchanie obszernego programu, zakończył p. prezes doniosłą tą uroczystość, pozostającą wszystkim uczestnikom na długo w pamięci, słowami: „Cześć Pieśni Polskiej“.

Nastąpiła część IV, w której to śpiewacy przy dźwiękach muzyki ochoczo bawili się do późnej nocy.

Obecny.

Tag i Oppelner Nachrichten 26/IV. 32 Polen lügen auch nach der Wahl

Die polnische Minderheit soll „terrorisiert“ worden sein.

Kattowitz, 26. April. Die polnische Presse veröffentlicht eine Nachricht der polnischen Telegraphen-Agentur über das Ergebnis der Wahlen in Deutsch-Oberschlesien, in der behauptet wird, daß die polnische Wahlpropaganda in der letzten Woche vor den Wahlen unter außerordentlich schwierigen Verhältnissen stattgefunden habe. Die polnische Bevölkerung sei in ganz Oberschlesien durch die deutschen „Terrorbanden“ schwer bedroht worden. Terrorfälle seien an der Tagesordnung gewesen. Am 19. April sei unweit von Oppeln ein polnischer Flugblattverteiler überfallen und schwer verletzt worden. Allerdings wird weder der Name des „Ueberfallenen“ noch der Ort, in dem sich der Fall zugegetragen haben soll, erwähnt. Weiter sollen in einem anderen Bezirk — die Ortshafte wird ebenfalls nicht genannt — sechs polnische Flugblattverteiler blutig geschlagen worden sein. Nachdem mehrere angebliche „Terrorakte“ ausgeführt worden sind, heißt es, in ganz Deutsch-Oberschlesien seien Flugblätter verteilt worden, in denen die polnische Regierung beleidigt und die polnische Bevölkerung aufgefordert worden sei, Wahlenthaltung zu üben. Die „Polsta Zachodnia“, das halbamtliche Organ, schreibt dazu, daß für die polnische Bevölkerung der bedauerliche Ausgang der Wahlen keine Ueberraschung darstelle, wenn man die Verhältnisse kenne, unter denen die polnische Bevölkerung in Oberschlesien leben müsse. Schon die Erhöhung der Wahlziffer von 40 auf 50 000 habe auf die polnischen Wähler sehr „zurückhaltend“ gewirkt. Wenn man noch den traditionellen antipolnischen Terror (?), der diesmal durch die „Hitler-Banden“ besonders verstärkt worden sei, hinzurechne, dann habe man nicht hoffen können, daß unter diesen ungünstigen Verhältnissen die Polen ein Mandat erringen würden. Diese erneute Niederlage der Volksgenossen werde aber den Glauben an die Befreiung der „unglücklichen polnischen Bevölkerung in Deutsch-Oberschlesien“, die unter der preußischen Knechtschaft (!) zu leiden habe, nicht zerstören.

Tag und Oppelner Nachrichten 26/IV. 32

Polnische Phantasten

Wymowa wyborów na Śląsku Opolskim.

Przyczyny wyborczego niepowodzenia ludności polskiej. — Terror moralny ze strony centrum. — Terror fizyczny ze strony hitlerowców. — Antypolski wyścig wszystkich partyj. — Zdrowe, świadome kadry przyszłego odrodzenia się polskości zachowane.

(Korespondencja własna.)

Opole, 25 kwietnia.

Skończyły się wybory pruskie. Skończyły się one niepowodzeniem dla ludności polskiej w Niemczech. Śląsk Opolski — największy basen ludności polskiej, posiadający 898.601 osób uprawnionych do głosowania, w czym znakomitą większość Polaków, oddał na jedyną, wyraźnie polską listę tylko 28.043 głosów, czyli o parę tysięcy mniej, niż w czasie ostatnich wyborów parlamentarnych. Łącznie z innymi okręgami Śląska (Wrocławiem i Lignicą) Polacy skupili na swe listy 28.798, czyli około 30.000 głosów. Do tego więc, aby zdobyć mandat z okręgu opolskiego zabrakło 20.000 głosów!

Wśród trzynastu list, które zostały wystawione na Śląsku, lista polska zajmuje szóste miejsce pod względem ilości zdobytych głosów. Poprzedzają ją następujące listy: Centrum (249.699), nacjonalsocjaliści (212.455), komuniści (85.626), socjaliści (52.585) i niemiecko-narodowi (52.225). Analiza tych cyfr i porównanie ich z rezultatami poprzednich wyborów wykazuje, że największy sukces odnieśli hitlerowcy. W 1928 r. otrzymali bowiem na Śląsku Opolskim tylko niespełna 10.000 głosów, wskutek czego nie wprowadzili żadnego posła do Sejmu pruskiego. Obecnie zdobyli zgórą 210.000 głosów, zyskując ze Śląska Opolskiego aż 4 mandaty! Zwycięstwo to osiągnęli kosztem socjalistów, niemiecko narodowych, komunistów i drobnych grup prawicowych. Stronictwa te nie potrafiły utrzymać przy so-

bie dawnych wyborców. Niewątpliwie jednak i duża część głosów polskich, pod terrorem bojówek hitlerowskich, padła również na listę nacjonalistyczną. Inna część poddała się znowu moralnemu terrorowi katolickiego centrum, które nie tylko utrzymało swą dominującą pozycję na Śląsku, lecz może wykazać się w stosunku do wyborów parlamentarnych z 1930 r. wzrostem kilkunastu tysięcy głosów. Wśród głosów tych, jak wogóle w ogólnej liczbie oddanych na Centrum głosów, znajduje się znakomita większość głosów Polaków, którzy ulegli systematycznej agitacji księdza-germanizatora. Jak zawsze, tak i teraz przeważająca ilość głosów polskich padła na komunistów (posłowie: Wojtkowski i Ligendza) — wyraz skrajnego niezadowolenia ze stosunków, panujących na Śląsku.

Ale, jak to zaznaczyliśmy, największy terror, choć różny co do rodzaju, lecz w skutkach jednakowy, siały na Śląsku Opolskim dwie grupy: wszechwładnie rządzące Centrum i szykujący się do rządów — nacjonaści. Obie te grupy, podobnie zresztą jak wszystkie partie niemieckie, rozporządzały doskonałym, wyposażonym we wszystkie najmodniejsze akcesoria, aparatem wyborczym. Trzeba przytem dodać, że aparat ten pracował już od miesięcy z niesłabnącą energią i że przeszedł on próbę w poprzedzających wyborach pruskie — dwukrotnych wyborach na prezydenta Rzeszy.

W tych warunkach prowadzenie akcji wyborczej przez Polaków było rzeczą wyjątkowo trudną. Jeśli się przytem zważy, że fala szowinizmu i nienawiści do Polaków osiągnęła wśród wszystkich stronnictw rekordowe napięcie, zrozumie się z jakimi nastrojami musiała walczyć partja, przyznająca się śmiało i otwarcie do polskości.

Fakty te trzeba wziąć pod uwagę, gdy się mówi o ostatniem niepowodzeniu wyborczem Polaków. W świetle ich okaże się bowiem, że mimo nagonki nacjonalistyczno-antypolskiej, mimo formalnego wyścigu partij niemieckich o to, kto w tej nagonce osiągnie palmę pierwszeństwa, utrzymały się całkowicie — zdrowe, świadome swej wielkiej roli na Śląsku Opolskim — kadry narodowego ruchu polskiego.

Kadry te spełnią napewno swą dżelową rolę. Mija już na Śląsku Opolskim komunizm. Minie bojowy, terrorystyczny nacjonalizm. Wówczas bałamucone masy polskie w narodowych kadrach ruchu polskiego znajdą trwałe oparcie. Dzień, w którym się to stanie, będzie jednocześnie dniem rozprawy z tym czynnikiem, którego obłudnej i germanizatorskiej polityce w pierwszej linii przypisać należy zdezorientowanie mas polskich na Śląsku — z niemieckiem Centrum.

Z. S.

Ilustrowany Kurjer Codzienny 26. IV. 32

Ludność polska na Śląsku Opolskim pod terorem wyborczym hitlerowców.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Opole, 24 kwietnia. (H) Agitacja za listą polską do sejmiku pruskiego na terenie Śląska Opolskiego była ogromnie utrudniona z powodu niesłychanego i potwornego terroru, uprawianego przez bojówki niemieckie. Terroru takiego Śląsk Opolski nie pamięta jeszcze.

W dn. 19 b. m. pod Opolem bojówki hitlerowskie napadły na kolportera listy polskiej. Otrzymał on żelazem cios w głowę. Bojówkarze złamali mu nadto szczękę. Stan ofiary beztalstwa pruskiego jest bardzo poważny.

W ubiegły czwartek w powiecie sycowskim bojówkarze hitlerowscy napadli na 6 roznosicieli polskiej listy wyborczej i pobili ich do krwi. Również w Lichninu (pow. kozielski) grupa bojówkarzy napadła na polską młodzież i ciężko ją pobili.

Wczoraj w Matym Potorzu zgraja uzbrojonych w żelazne drągi bandytów niemieckich napadła na funkcjonariuszy polskiej partji ludo-

wej, ściągnęła ich z rowerów, niszcząc je, a funkcjonariuszów ciężko do krwi pobila. Jeden z polskich funkcjonariuszów otrzymał uderzenie butelką w głowę.

Policeja niemiecka na napad ten zupełnie nie reagowała.

Wczoraj rozrzućli Niemcy masowo odezwy do ludności polskiej, by nie ważyła się głosować za listą polską i wstrzymała się od głosowania.

Tak wygląda „wolność wyborcza“ w republikańskich Niemczech!

Bardziej podle od hakatystów!..

Odprawa łotrowskiego występu „Polonii“ w sprawie wyborów na Śląsku Opolskim.

Omawiając wczoraj „komentarze“ prasy volksbundowej o niepowodzeniu wyborczym Polaków na Śląsku Opolskim musieliśmy je określić jako podle i niegodziwe.

Okazuje się jednak, że nawet prasa volksbundowa nie umiała się zdobyć na takie sponiewieranie dzisiejszego ruchu polskiego za kordonem i tego rodzaju wybielania pruskich gwałtów i szykan co pismo, za polskie się uważające i w polskim języku wydawane, mianowicie Korfantowa „Polonia“.

To, co p. Korfanty — bo on tylko tak podle pisać potrafi — napisał we wczorajszej „Polonii“ przy „charakteryzowaniu“ przyczyn klęski wyborczej Polaków na Śląsku Opolskim, bije wszelkie rekordy najbardziej zajadłej antypolskiej prasy. Oto p. Korfanty objawił, że szalbierstwo centrowców oraz terror hitlerowców nie mógł mieć dostatecznie złego wpływu na ujemny dla Polaków ze Śląska Opolskiego wynik wyborczy.

Wedle p. Korfantego bojówki hitlerowskie robiły tylko to samo co... „bojówki sanacyjne podczas wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej“. (!?)

„Na korzyść Niemców — wykrzykuje beczelnie p. Korfanty — trzeba tylko jeszcze jedno powiedzieć, a mianowicie, że polskich kandydatów na posłów nie zamknięto w Brześciu i nie oddano ich pod opiekę Kostków-Biernackich i Kaśnikiewiczów“.

P. Korfanty dobrze wie, że antyniemieckie incydenty w Województwie Śląskim były reakcją na niemieckie prowokacje odwetowe. Wie też dobrze o tem, że w Brześciu nie osadzono żadnego z niemieckich kandydatów do Sejmu polskiego. Ale ponieważ sam p. Wojciech Korfanty zaznajomił się z Brześciem przeto wystarcza mu to do snucia „porównań“, zohydzających sanację, a wybielających antypolskie prusactwo.

Te prowokacyjne, szaleństwo nacechowane porównania były mu zresztą potrzebne do „wniosków“, że klęsce wyborczej Polaków „winna jest“ właśnie... polska sanacja!... Tak a nie inaczej rzecz p. Korfanty!.. Nie całkowita zależność gospodarcza ludu polskiego, nie aparat szykan i udręczeń, nie faryzejskie oszustwa centrowców i nie terror hitlerowski, a wreszcie poczucie beznadziejności w walce o polskiego kandydata w dzisiejszych tak okropnych warunkach ale... „sanacja“!...

A „sanacja“ dlatego, bo ona to rzekomo opanowała polskie życie organizacyjne na Śląsku Opolskim, ona to rzekomo radziła również na Śląsku Opolskim i ona to „obrzydziła“ Polskę Polakom na Śląsku Opolskim! Owa zaś nienawiść do sanacji była tam ponoś tak wielka, że „pojawiła się antysanacyjna odezwa polska wzywająca Polaków do powstrzymania się od wyborów“.

„Sądziłyśmy — pisze p. Korfanty — że odezwa ta, masowo rozpowszechniona, wyszła ze źródła niemieckiego, ale pomyliliśmy się. Wydali ją niestety Polacy, którym robota sanacyjna na Śląsku Opolskim obrzydła“. „Wydanie tej odezwy — dodaje p. Korfanty — z punktu widzenia interesów polskich należy potępić. Niena-

wieść do sanacji wzięła w niej górę — (zupenie jak u p. Korfantego) — nad interesem narodowym. Ale to są owoce przenoszenia (!?) sanacyjnej roboty na teren Śląska Opolskiego“.

Nie dodał tylko p. Korfanty, że owa, niegodna miana polskiego, „odezwę antysanacyjną“ wydali właśnie ludzie, wychowywani przez „Polonię“, ludzie, utrzymujący związki duchowe i osobiste z polonijną „jaskinią zbójców“, ludzie zdeprawowani stale antysanacyjnym szczuciem Korfantowym, którzy nawet w obliczu śmiertelnego pruskiego wroga nie wahali szkodzić interesom narodowym. To są rezultaty prasowej propagandy „Polonii“ na Śląsku Opolskim, to

są „piękne owoce“ roboty entuzjastów Mołżeszowych!

Ale choć ich robota jest zaiste kaimowego typu, choć sama „Polonia“ wygadała się o niej, to jednak my tej zdradzieckiej odezwie nie przypisujemy istotnych przyczyn klęski, które tkwią właśnie w tych źródłach, które już we wczorajszym artykule wstępnym wyświetliliśmy.

Gdy zaś dziś p. Korfanty tak nisko upadł, że zdobywa się na wybielanie hakatystycznego ucisku, byle tylko ukasić sanację, to tem samem przekreśla p. Korfanty całą swą poprzednią walkę plebiscytową z Niemcami. A przecież wiadomo dobrze, że również na wyniku plebiscytu zaważyła bardzo ujemnie robota germanizatorska, iisk gospodarczy i terror niemieckich bojówk. P. Korfanty grzmiał wówczas i piorunami charakteryzował te pruskie praktyki.

Dziś zaś, gdy lud polski na Śląsku Opolskim wydany jest zupełnie na łaskę i niełaskę rządów pruskich i orgij germanizatorstwa, to dla p. Korfante go wszystko fraszka.

Tak oto nisko upadł wódz ludu polskiego w walce plebiscytowej. Szaleństwo partyjne i niepomamowana zemsta osobista kładzie mu w usta słowa i uwagi, na które dotychczas zdobywali się tylko najgorsi wrogowie Polski i polskości — pruscy hakatyści.

Czuja opinia polska winna ten świeży haniebny występ p. Korfantego dobrze zapamiętać. Bez należytych konsekwencji tego niegodziwego łotrstwa pozostawić nie można

Ilustrowany Kurjer Codzienny 27. IV. 32

Hitlerowcy zapowiadają ścinanie głów biskupom.

Essen, 25 kwietnia. (PAT) Biskupowi Johannesowi z Monasteru nadesłano siekierę i list, w którym anonimowy autor, wyjaśniając tę niezwykłą przesyłkę, oświadcza, że taką siekierą ścinać

będą hitlerowcy głowy biskupom. Pierwszym biskupem, którego głowa padnie pod uderzeniem tej siekier, będzie kardynał Faulhaber z Monachium.

Steroryzowana ludność polska nie głosowała.

Opole, 25 kwietnia. (H) Prasa polska, omawiając wczorajsze rezultaty wyborów do sejmiku pruskiego, stwierdza, że Polacy na G. Śląsku zdobyli tylko 28.043 głosów, gdy podczas ostatnich wyborów do sejmiku pruskiego w 1928 r. ilość głosów polskich wynosiła 34.306, a przy wyborach do parlamentu niemieckiego w r. 1930 37.012.

Ten poważny spadek zdaje się tłumaczyć tylko potwornym terorem, stosowanym wobec polskich wyborców zarówno przez aparat wyborczy, jak i świetnie zorganizowany aparat centrowców, komunistów, hitlerowców.

Szersza opinia polska nie zdaje sobie sprawy z tego, co to jest zorganizowany terror niemiecki. Wyłkniona ludność poprostu albo wstrzymała się od głosowania na listę polską, albo głosowała bądź na centrowców, bądź na komunistów. Ilość polskich głosów, oddanych na komunistów, jest bardzo poważna. Jak wiadomo, z G. Śląska wybranych zostało do sejmiku pruskie-

go 5 centrowców, 4 hitlerowców, 1 nacjonalista niemiecki, 1 socjalista niemiecki, 2 komunistów. Wreszcie te rezultaty wyborcze w niczem nie osłabiły ruchu polskiego na Śląsku Opolskim, albowiem nawet jeden poseł polski w niczem nie zmieniłby obecnej doli ludu polskiego w tym kraju.

Stwierdzić należy, że niesłyszany był terror ze strony niemieckiego centrum. Dochodziło do tego, że księża uprawiali agitację wyborczą w zakrystjach. Tak stało się np. w Opolu, gdzie w zakrystji agitował znany z antypolskiego usposobienia ks. prałat Kubisz, renegat górnośląski. Centrowcy otrzymali na Górnym Śląsku 249.699 głosów, hitlerowcy 212.455. Centrowcy powiększyli swą ilość głosów.

Najgorzej wypadły wybory dla Polaków w samym mieście Kluczborku, gdzie zdobyli oni za ledwie 5 głosów.

So sieht der „Wahlterror“ gegenüber den Polen in West-Oberschlesien aus!

Die „Polka Zachodnia“ in Kattowitz schiebt in ihrer Ausgabe vom 25. April den weiteren Rückgang der Polen-Stimmen in West-Oberschlesien dem preußischen Wahlterror zu und führt in der Ueberschrift in diesem Artikel aus:

„Der brutale preußische Terror hat eine neue Wahlniederlage der Polen im Oppelner Schlesien verursacht.“

In diesem Artikel werden sodann Ausschreitungen angeführt, die gegenüber den polnischen Minderheiten vorgekommen sein sollen. Die Ermittlungen haben jedoch ergeben, daß es sich hierbei zum größten Teil um Unwahrheiten handelt oder die Vorkommnisse stark übertrieben sind, soweit es sich um kleinere Zusammenstöße handelt. Diese sind auf das freche und provokatorische Auftreten der polnischen Propagandisten zurückzuführen. Auffallend hierbei ist, daß selbst die Oppelner Polenpresse von diesen Ausschreitungen im Kreise Oppeln nichts zu melden weiß.

So wird behauptet, daß ein Kolporteur der Polnisch-Katholischen Partei

bei Oppeln

am 19. April überfallen worden sein soll und mit einem Eisenstück am Kopf schwer verletzt worden wäre. Die Ermittlungen in diesem Fall haben ergeben, daß es zwischen diesem Kolporteur und einem Mann auf der Straße zu Auseinandersetzungen gekommen ist, beide auf der Wache erschienen sind, aber keiner der beiden Beteiligten Verletzungen aufwies, vielmehr der polnische Kolporteur der Angreifer war und daher auch von einer Anzeige Abstand nahm.

Die „Polka Zachodnia“ weiß auch von einem Ueberfall auf eine Gruppe polnischer Jugend bei

Łichinia im Kreise Cosel

zu berichten. Hier konnte festgestellt werden, daß lediglich ein polnischer Provokateur aus einem Lokal gewiesen wurde, als er den deutschen Gästen polnische Flugblätter aufdrängen wollte.

Sodann berichtete die Zeitung von einem Ueberfall auf eine Gruppe polnischer Funktionäre am Sonnabend, dem 23. April, vor der Wahl bei

Klein-Kottorß im Kreise Oppeln,

wo schwere Mißhandlungen vorgekommen sein sollen. Hierzu konnte festgestellt werden, daß die Polen am Sonnabend einen Propagandaumzug auf Rädern veranstalteten. Dieser bewegte sich von Turawa in der Richtung nach Oppeln. Der Zug wurde am Schluß in einem Auto von dem Vorsitzenden des Polnisch-Katholischen Schulvereins, Schreiber, begleitet. Der Zug erweckte infolge seines provokatorischen Wesens lebhaften Unwillen bei der Bevölkerung. In Klein-Kottorß hielt der Zug, der aus 17 bis 18 Radfahrern bestand, und die Propagandisten versuchten der Bevölkerung von Klein-Kottorß Wahlplakate und Flugchriften aufzuzeigen. Bei einer Gruppe von vier Mann wurde die Annahme dieser Flugchriften verweigert. Schulkinder zerrissen die bereits verteilten Flugblätter. Diefürhalf gerieten die pol-

nischen Propagandisten in Wut, und es kam zu tätlichen Angriffen, wobei die Polen in einer Stärke von etwa 18 Mann in der Uebermacht zunächst einschlugen. Auf Grund dieses Vorfalls wurde der Zug nach dem Bahnhof Klein-Kottorß verfolgt, und hier kam es zu weiteren Auseinandersetzungen und Schlägereien ohne ernstliche Verletzungen.

Die polnischen Provokateure ergriffen dann auf ihren Rädern die Flucht.

Die Polen unterließen es jedoch, die Polizei zu rufen, sondern sie riefen den **Polenbund in Oppeln an.**

Als bald erschien aus Oppeln Dr. Raczmarek, der Redakteur Jan Scala von der polnischen Kulturzeitschrift und Jan Bożek. Gerade dem Auftreten von Jan Bożek können es die Polen verdanken, wenn sich ihre Anhänger immer mehr von ihnen abwenden, da sie von den polnisch-kommunistischen Propagandisten nichts mehr wissen wollen. Die Polizei hat die Teilnehmer an den Zusammenstößen in Klein-Kottorß festgestellt, und da kein Fluchtverdacht vorlag, wurden dieselben wieder entlassen. Nach den bisherigen Ermittlungen ist jedoch erwiesen, daß die polnischen Propagandisten durch ihr freches Auftreten die Bevölkerung in erheblichem Maße gereizt haben und auch auf der Dorfstraße die Angreifer bei den Tätlichkeiten gewesen sind.

Wenn von der „Polka Zachodnia“ ausgeführt wird, daß ein Wahlterror gegenüber den Polen ausgeübt worden ist, so muß auch festgestellt werden, daß am 10. April, also am Tage des zweiten Wahlganges zur Reichspräsidentenwahl, zahlreiche Versammlungen der Polen genehmigt worden sind und auch abgehalten wurden. Trotzdem damals die deutschen Polizeiorgane in erhöhtem Maße in Anspruch genommen waren, ist es zu keinerlei Störungen der polnischen Propaganda gekommen. Hierbei zeigt sich am deutlichsten die große Duldsamkeit der Deutschen gegenüber der polnischen Minderheit.

Oderwa „len truin“,
rozdawana v Miedkowicach.

Gornoślazak kocha Boga
Bo od niego radość, trwoga
Lecz on niechce pana Bożka
Byle by to fraszka gorzka!
Niech Koziółek skaka dali
A pan Bożek Polskę chwali;
My na Śląsku przecież wiemy
Kogo poslem obierzemy.
Nie chcemy polskiego osła!
Jeno centrowego posła.

Wróg Polaków

We wczorajszym wydaniu naszego pisma zapowiedzieliśmy, iż na podstawie konkretnych wypadków udowodnimy przedwyborczą antypolską działalność żywiolu niemieckiego i dodamy przykłady gwałtownego zwalczania Polsko-Katolickiej Partii Ludowej oraz wysiłki masowego odciągania od niej wyborców. Rozpocznemy z wypadkiem, który zdarzył się w Groszowicach, w pow. opolskim na Górnym Śląsku. Poruszamy go dlatego na pierwszym miejscu, że w sposób jaskrawy daje obraz wrogich nam nastrojów, panujących wśród tej części duchowieństwa niemieckiego, która przesiąknięta jest tendencjami szowinistycznymi i germanizatorskimi.

W niedzielę wyborczą rano 16-letni Józef W. z Groszowic udał się z paczką odezw (około 200 egz.) Polsko-Katolickiej Partii Ludowej w pobliże kościoła, by tam przed plotem rozdawać odezwy pomiędzy wychodzących z kościoła. Nagle zjawił się zakrystjan Paul Klimek i w ordynarny sposób odepchnął chłopaka, krzyżując: „Precz, smarkaczu, bo zawołam proboszcza“.

Rzeczywiście, niebawem ukazał się mocno zirytowany ks. prob. Haase. Z krzykiem „Gdzie jest ten komunista“ dopadł proboszcz zdziwionego chłopaka, wydarł mu paczkę odezw i kilka razy z całej siły uderzył go w twarz.

Ludzie tłumnie wychodzili z kościoła. Proboszcz krzychał: „Widzicie tego komunistę, nie bierzcie tego“ (wskazując na zabrane odezwy). Jest rzecz jasna zrozumiała, że Józef W. publicznie znieważony przez ks. proboszcza, oddał się głęboko zasmucony. A proboszcz z ulicy wrócił na plac kościelny i tu zaczął niszczyć odezwy. W ten podeszła do niego siostra Józefa W., która była świadkiem zajścia. Zwróciła proboszczowi uwagę na to, że niesłusznie pobił jej brata, który nie jest żadnym komunistą. Proboszcz nie chciał się przekonać na podstawie treści odezw. Otrzymał odpowiedź: „Zakrystjan określił go jako komunistę, a zresztą Ty sama jesteś oszustka“.

Nie dość na tem. Około godz. 11-tej Małgorzata Z. i Jan K., rozdávając ulotki Polsko-Katolickiej Partii Ludowej pomiędzy przechodniów, do-

chodzili do furtki przed placem kościelnym, by tu czekać na ludzi, wychodzących z kościoła. Z zakrystji znowu wybiegł ów Paul Klimek, krzyżując z daleka: „Nie odważcie mi się rozdawać odezw, jak to było rano“. Cofnął się jednak, wyzywając głośno. Lud wychodził z kościoła. Z. i K. rozdávają ulotki i kalendarzyki na drodze publicznej w pobliżu furtki opłocenia placu kościelnego. Krzyżując i wymachując rękami, nadbiegł nagle rozgniewany ks. prob. Haase, który żądał, by oboje odeszli dalej na szosę. Nie uznał zezwolenia na rozdávanie ulotek i tłumaczenia, że miejsce, na którym oboje stoją, nie należy przecież do terenu kościelnego.

Daremnie również K. zwracał proboszczowi uwagę na niesłuszne pobicie Józefa W. i daremnie żądał zwrotu odebranych chłopakowi odezw. Na nic przydały się nawet próśby, by uspokoił się wobec gromadzących się ludzi. Proboszcz raczej wyzywał coraz głośniej. Będąc już przed plebanją, odwrócił się i, wskazując na pannę Z., zawołał: „Jesteś w Kongregacji, czy nie wstyd Cię tam stać? Jeżeli natychmiast nie przestaniesz (rozdávając ulotki PKPL), wykluczę Cię z Kongregacji“. Skoro poznał, że groźba nie poskutkowała, powtórzył kilkakrotnie: „W tej chwili wykluczam Cię z Kongregacji Marjańskiej“.

Masa wychodzących z kościoła ludzi rosła. Z. i K. chcieli dać ulotki kilku dziewczętom, członkiniom Kongregacji. W ten zagrzmiał głos proboszcza: „Nie odważcie się tego wziąć!“. K. podniósł przeto słuszny zarzut, że proboszcz przecież hitlerowcom i centrowcom zezwala na rozdávanie ulotek, Polsko-Katolicka Partja Ludowa zwalcza tymczasem bardzo zawzięcie. Wtedy proboszcz, wskazując na obojga, zakrzyknął do ludzi: „To nazywa się Polsko-Katolicka Partja Ludowa? Na nich chcecie głosować? To są przecież komuniści!“ — Jeszcze z plebanji dochodził na ulicę jego rozgniewany głos.

Pytamy: Co spowodowało ks. prob. Haasego do pobicia 16-letniego W. odgrążania się dalszym członkom młodzieży naszej, rzucania wyzwisk pod ich adresem i publicznego zohy-

dzania Polsko-Katolickiej Partii Ludowej? Czyżby to była fatalna omyłka?

Bynajmniej.

Ks. prob. Haase dobrze wiedział, że nie szło tutaj o komunistów, a szło o polsko-katolicką młodzież, która z przekonania i otwarcie spełniała swój obowiązek narodowy, wiedział, że szło o Polsko-Katolicką Partję Ludową. Ks. prob. Haase zupełnie świadomie rzucał obelgi pod adresem tej partji, by odstraszyć lud od głosowania na nią. Ks. prob. Haase obawiał się w swej polskiej parafji utraty głosów partji niemieckich i dlatego jako szowinista i germanizator Niemiec wszelkimi sposobami, a nawet gwałtem i jawnem kłamstwem walczył przeciw polskiej partji i tym, którzy rozdawali jej odezwy i ulotki. Ks. prob. Haase w przystępie szowinizmu pobił chłopaka i z polskiej Kongregacji Marjańskiej wykluczył członkinię, która jako dobra Polka poza obowiązkiem religijnym spełniała także swój obowiązek narodowy.

Tem samem ks. prob. Haase z Groszowic okazał się zajadłym wrogiem polskości i katolicyzmu. Uznaje tylko tych Polaków za katolików, którzy podporządkują się dążeniom partji centrowskiej wzgl. innych partji niemieckich.

Ks. prob. Haase dopuścił się publicznej zniewagi uczuć religijnych i narodowych ludu polskiego. Parafja nie ma dla niego, ani dla jego cółków centrowskich, lecz on jest dla nich ustanowiony. Zdradzany przy tej okazji, że przeważająca część członków Kongregacji Marjańskiej zupełnie słusznie solidaryzuje z wykluczona członkinią i gotowa jest stanąć w jej obronie.

Oto fiasko szowinistycznej działalności. Młodzież nasza nie da się germanizować, nawet nie wtedy, jeżeli germanizację tę uprawia osoba w szatach kapłańskich. Ludność polska w Groszowicach dała księdzu-germanizatorowi należyta odprawę, o czem świadczy liczba miejscowych głosów ploskich.

Przykro nam było poruszyć powyższe fakty. Lecz trudno: kto publicznie zohydza polsność i znieważa Polaków, musi godzić się na publiczną obronę naszego ludu.

Volksblatt 28. IV 32

Unberechtigte Minderheitsbeschwerde

Oppeln. Der polnischen Minderheit in Oberschlesien und der Polenpresse ist der Wahl Ausgang arg auf die Nerven gefallen. Schnell sind die Polen aber dabei, ihre Niederlage auf andere Ursachen als ihre Ueberflüssigkeit zu schieben. In Ost- und Westschlesien schreibt die polnische Presse, daß ihre Wahlagitiation von den Deutschen terrorisiert worden sei. Zum Beweise dessen, führen sie eine Antwort deutscher Beamter des Ortes Klein-Rottorf auf eine Propaganda einer polnischen Agitationsschlange an. Von einem Terror deutscherseits gegenüber der frampshafte Agitation der Polen zu den Preußenwahlen kann selbstverständlich keine Rede sein. Bei dem von der Polenpresse sentimental angezeigten Vorfall bei Klein-Rottorf kommt ein Terrorakt ebenfalls nicht in Frage.

Wie von verschiedenen Seiten festgestellt wurde, befand sich bei den Wahlen eine polnische Radfahrerschlange auf dem Wege von Turawa nach Klein-Rottorf. Die Radfahrerschlange war mit bombastischen Plakaten ausgerüstet und verteilte polnische Flugblätter. Ein Dorfbewohner, der scheinbar noch aus Korsantys Zeiten von den polnischen Parolen die Nase voll hatte, verzichtete darauf, das polnische Flugblatt zu lesen und zerriss es einfach. Daraufhin kam scheinbar bei den Polen der „Bojowla-Polska-Geist“ wieder hoch, einer stieß einen Pfiff aus, das war ein Signal zu einer Keilerei zwischen den Polen und einigen Deutschen, die sich von den Polen nicht grundlos verprügeln lassen wollten. Die Polen zogen dabei den kürzeren und flüchteten auf den Bahnhof Klein-Rottorf. Obwohl

sie nicht verfolgt wurden, inzentrierten sie auf dem Bahnhof Klein-Rotorz unerklärlicherweise eine neue Keilerei, bei der die Polen allerdings wieder eine Abreibung bekamen. Daraufhin riefen die Polen telephonisch in Oppeln den Polenbund an, der selbstsamerweise kurz nach der Tat sofort drei Polenführer, Dr. Razmarek und Skala aus Berlin sowie den berühmten Pan Łojzek-Ratibor, an den Tatort — wohl als Zeugen — dirigierten.

Auf Grund dieser Vorfälle, bei denen die Polen durch die bekannte Anständigkeit der Deutschen gegenüber den Minderheiten sehr glimpflich dazugekommen sind, schreibt nun die gesamte Polenpresse über Überfälle der Deutschen auf die Polen. Trotz alledem Geschrei der Polen sind diese Sensationen aber nichts anderes als die bekannten polnischen Märchen. Deutscherseits wird aber dennoch dieser Fall amtlich untersucht und die Schuldigen werden zur Verantwortung gezogen.

Oberschlesische Tageszeitung 28. IV. 32

„Polen hat keine Anziehungskraft mehr!“

Warum gehen die Polenstimmen zurück?

Die Rattowiker Polonia zur polnischen Wahl-niederlage in Oberschlesien

Wir haben gestern in einem Aufsatz darauf hingewiesen, daß die ober-schlesische Bevölkerung — auch die polnisch sprechende — von Polen nichts mehr wissen will und daß diese Ablehnung der polnischen Unterminiarbeit ihren Niederschlag im Wahl-ergebnis vom 24. April fand. Die polnische Regierungspresse gibt sich die denkbar größte Mühe, den Rückgang des Polen-tums auf „deutschen Wahlterror“ zurückzuführen. Damit findet sie natürlich weder in Polen noch im Ausland Glauben. Ja, sie muß sich sogar von polnischen Blättern dahin belehren lassen, daß der Rückgang der Polenstimmen in Oberschlesien seinen ganz natürlichen Grund darin hat, daß Polen mit seiner Wirtschaft und seiner gesamten Politik keine Anziehungskraft mehr besitzt.

Die Rattowiker „Polonia“, das Organ Korfanths, unter-sucht diese Frage und sagt:

„Die Auswanderung der lebhafteren Persönlichkeiten nach Polen ist nicht eine ausreichende Erklärung für das Schwinden der polnischen Kräfte, und die Versuche der polnischen amtlichen Agentur, die polnische niederschmetternde Niederlage mit dem deutschen Terror zu erklären, führen ebenfalls fehl. Schließ-lich sehen die Klagen der polnischen Telegraphenagentur über den deutschen Terror sehr komisch aus und müssen notgedrun-gen unliebsame Vergleiche hervorrufen...

Die Niederlage des polnischen Elements erklärt sich haupt-sächlich dadurch, daß das Sanierungs-polen für die Polen jen-seits der Grenze eine Attraktionskraft nicht ist und auch nicht sein kann... Diese Leute erfahren sowohl aus der polnischen als auch aus der deutschen Presse darüber, was bei uns ge-schieht. Wenn bei uns vor den Wahlen Korfanth in Brest-litowsk eingesperrt und in die Hände Kostejs und Kaciukie-wicz's übergeben werden konnte, so sagen sich die Leute, die in nationaler Hinsicht wenig aufgeklärt sind, daß es sich nicht lohnt, zu diesem Polen sich zu bekennen. Sie identifizieren die Sanierungspartei mit dem polnischen Volke, denn sie sehen diese Sanierungsverirrungen auch bei sich. Denn auch dort verbreitet man die „nationale Aufklärung“ unter der Sanie-rungsparole, verbreitet den Kult mit Pilsudski und favorisiert alle, die dieser Ideologie dienen. Sie selbst gehen dabei nicht schlecht aus, aber schlecht fährt dabei die polnische Frage. Auch im Oppelner Schlesien lobt man bis in den Himmel alles, was Sanierung ist, und verurteilt unsere ganze Opposition, und es werden systematisch Verleumdungen gegenüber denen geschleudert, die lange Zeit an der Aufklärung dieses Volkes gearbeitet haben. Im Oppelner Schlesien betreiben die Sa-nierer mit derselben Kraft die Verleumdungskampagne gegen-über Korfanth wie bei uns in Polen. Gegenüber dieser Sa-nierungsmißwirtschaft lehnen sich die Leute auf, protestieren und gründen sogar ihre Antisanierungsorgane. Am Tage vor den Landtagswahlen wurde sogar ein Antisanierungsausruf heraus-gegeben, in dem die Polen zur Zurückhaltung von der Wahl und zur Ignorierung der polnischen Liste aufgefordert wurden. Wir waren der Ansicht, daß dieser so massenweise verbreitete Ausruf einer deutschen Quelle entstammte, wir haben uns jedoch geirrt. Er wurde leider von Polen herausgegeben, die einen Ekel vor der Sanierungsarbeit im Oppelner Schlesien haben.“

Aufgabe der deutschen Bevölkerung in den Gemeinden, in denen polnische Stimmen abgegeben worden sind, muß es sein, der polnischen Minderheit Aufklärung über die tatsäch-lichen Verhältnisse in Polen zu geben, ihnen die deutsche Sprache, deutschen Gesang und das deutsche Kulturgut nahe-zubringen, um sie so dem Deutschtum zu gewinnen, in dem

sie doch leben und ihre Existenz haben. Von den kirchlichen und staatlichen Stellen aber müssen wir erwarten, daß sie nicht weiter dulden, daß deutsche Gemeinden durch polnischen Got-tesdienst, polnischen Religions- und polnischen Weichunterricht dem deutschen Kulturkreis entfremdet werden. Wir wieder-holen unsere gestrige Forderung: Gebt deutschen Gemeinden deutschen Gottesdienst und deutschen Religionsunterricht! Wir glauben ferner, daß die ländliche Lehrerschaft, die sich bisher schon große Verdienste um das Deutschtum erworben hat, auf diesem Gebiete noch vor schönen und dankbaren Aufgaben steht.

Im übrigen bitten wir auch heute, uns Mitteilungen darüber zukommen zu lassen, in welchen deutschen Gemeinden der deutsche Gottesdienst vernachlässigt wird.

Nowiny Godziennu 29. IV. 32

Teror przedwyborczy

Dąbrówka, pow. gliwicki. Dnia 20 bm. udała się 4-osobowa grupa kol-porterów do Dąbrówki z odezwami PKPL. Kolporterzy zaczynają ode-zwy roznosić do domów. Pewien leś-nicz przyjął ich na ulicy słowami: „Precz z wioski, przekleci Polacy, wwnoście się do Warszawy, zdrajcy!“ — „Jeżeli w ciągu 5 min. n'e zniknie-cie z wioski, połamniemy wam kości“. — „Jestem nacjonalsocjalista“. Przy-laczyl się do niego drugi leśniczy, za-chęcając go do wrogiej postawy wo-bec naszych kolporterów: „Daj tym przekętym Polakom po łbie, że im się czaszki potłuka“.

Pierwszy, odgrażając się na wszel-kie tłumaczenia co do legalności roz-dawania odezw, wsiadł na rower, po-jechał do wioski i przyprowadził 4 ludzi. W piatke napastnicy usiłovali wyrwać odezwę kierownikowi grupy kolporterów. Gdy to im się nie udało, podeszli do drugich kolporterów i wydarli im przemocą teki z odezwami, obrazkami i kalendarzami. Skra-dziony materiał wyborczy pierwszy napastnik-leśniczy zapalił na środku ulicy.

Kierownik grupy kolporterów da-remnie starał się u różnych osób w Dąbrowie dowiedzieć się nazwiska napastników. W drodze do soltysa zauważył zbliżającego się w samo-chodzie nadleśniczego, który podał mu nazwiska leśniczych. Sa nimi Kusz i Giesler, zatrudnieni w leśni-ciwie Liebenheim.

Soltys miejscowy potwierdził po-stepowanie napastników, gdvż wszy-stko dokładnie obserwował.

Tak uniemożliwiono agitację w Dąbrowce.

Stare Olesno, pow. oleski. Kolpor-



p. Fayer, Wachmistrz Pollok i p. Olnooski. W „Monte Carlo“ (Złotnik ^{pod} Burskorum)

terzy T. i B. udali się w niedzielę wy-
borcza po rozdaniu przed kościołem
ulotek PKPL w pobliżu miejscowego
lokalu wyborczego. Po godzinie na-
padli ich hitlerowcy, zdarli trzymane
przez nich plakaty z fotografiami ks.
prob. Koziółka i posła Bożka i pobili
ich dotkliwie. T. został kamieniem
uderzony w twarz. Zgraja napastni-
ków zmusiła kolporterów do opusz-
czenia wioski, obrzucając ich ka-
mieniami.

Zębówice, pow. oleski. W czwar-
tek, dnia 21 bm. napadła grupa hitle-
rowców, składająca się z 10 osób. pp.
P. i B., kolporterów PKPL. Napastni-
cy obrzucili ich kamieniami, uniemo-
żliwiając rozdanie odezw. Wściekła
zgraja hitlerowców goniła obu kol-
porterów daleko poza wioskę.

Radawia, pow. oleski. Dnia 20 bm.
4 kolporterów udało się do Radawii
w celu rozdawania odezw PKPL. Tu
zatrzymał ich landjeger Giesder, za-
dając wykazania się zezwoleniem na
rozdawanie odezw. Kolporterzy nie
byli w posiadaniu zezwolenia, wobec
czego landjeger zaprowadził ich do
sołtysa i skonfiskował im odezwy.
Wydał im je dopiero po 3 godzinach.

Wypadek ten zadziwia tem bar-
dziej, że rejencja opolska udzieliła
zezwolenia na rozdawanie odnośnej
odezwy PKPL już 18 bm. Istnieje
przepis, iż 24 godziny po otrzymaniu
zezwolenia wolno odezwy rozdawać.
W ciągu tych 24 godzin rejencja za-
wiadamia wszystkie miejscowe wła-
dze policyjne o istniejącem zezwole-
niu.

Czyżby więc landjeger popełnił tyl-
ko omyłkę?

Ks. Mainka proboszczem parafji Czarnowąskiej

Barzliwe sceny przy wprowadzeniu

Czarnowasy. Strajk kościelny w
Czarnowasach zaostriżył się we wto-
rek, jako dniu wprowadzenia na miej-
sce opustoszałej parafji proboszcza
Mainki. W całej parafji wrzało jak w
kotle. Wzburzenie doszło do zenitu,
ponieważ wszelkie próby tak piśmien-
ne jak i ustne u mianości władz
kościelnych nie odniosły skutku: woli
ludu nie uwzględniono.

Ażeby ceremonii wprowadzenia no-
wego proboszcza nadać charakter „u-
roczysty“, pościągano z okolicznych
parafji ludność, bo przecież, jak filo-
zofował ten „ktoś“ zawsze jest dobrze,
jak kościół jest pełny, zwłaszcza w tak
ważnej chwili, jaką jest akt powitania
nowego proboszcza. Natomiast włas-
nym parafjanom czarnowąskim, którzy
uczęszczali do kościołów sąsiednich
parafji, wstęp do świątyni Pańskiej u-
trudniano, nawet kategorycznie zabro-
niono. Do uzupełnienia tej zewnętrz-
nej szaty uroczystości „zaproszono“ z
Opola pogotowie policyjne i 10 żandar-
mów. Ci ostatni uważali za stosowne,

puścić w niektórych wypadkach w ruch
pałki gumowe i częstować niemi „o-
pornych“, bo tego „wymagała“ etykie-
ta dnia.

W otoczeniu „uzbrojonej siły“ wpro-
wadzono nowego proboszcza do koś-
ciola. Organizatorzy tej podniosłej uro-
czystości nie zaprosili zarządu ko-
ścielnego. Na znak protestu rozległy
się ze wszystkich stron okrzyki „pfui“.
Potępiamy to niestosowne zachowanie
się niektórych parafjan do swego no-
wego duszpasterza. Z drugiej jednak
strony nasuwa nam się pytanie, czy
było potrzeba aż sprowadzać tylu u-
zbrojonych żołdaków, jakby na po-
skromnienie rewolucjonistów? Czyż
nie jest to ten sam lud dobry, prost-
duszny, pobożny, który dawniej z tak
wielkiem zaufaniem odnosił się do swego
duszpasterza? Nie jesteśmy powo-
łani do badania przyczyn tych wysoce
nietaktownych zajęć, stwierdzamy tyl-
ko, że również dobrze jest w niektó-
rych wypadkach zasięgnąć rady ludu.

Niedziela Katolicka 1.V.32

Do czego doszliśmy na Śląsku?

Takiego napięcia umysłów, jakiego byliśmy
świadkami na Śląsku Opolskim podczas ostatnich
tygodni, nigdy jeszcze nie było. W lud nasz wsią-
knęła zaraza, która rozkłada jego moralność i je-
go przywiązanie do wiary św. Oto znane są wy-
padki wyraźnego bluźnierstwa, dokonywanego w
świątyniach Pańskich. W kościołach naszych na
Śląsku przed wielkim ołtarzem malowane są
hackenkreuze. Z drugiej strony znaki centrowskiego
kreuzscharu, malowane są i przekreślone hacken-
kreuzerami. Polityka wkroczyła w świątynie
Pańskie. Roznamiętnione partie polityczne we-
szły do kościołów. Centrum katolickie idzie dziś
na ugodę z hitlerowcami, oto obraz moralnego ży-
cia w Niemczech. W tej walce, w tem roznamięt-
nieniu politycznym, które przestąpiło progi świa-
tyń Pańskich, bierze udział nasz lud polski, nasz
polski lud katolicki. Zbłądzący przez wszyst-
kie partie niemieckie, oderwany od swego pnia
narodowego, bierze udział w tych rozgrywkach,
niszcząc własne podstawy moralne. Odpowie-
dzialność za to ponoszą ci, którzy lud ten germani-
zują. Oni to wytwarzają z niego obłudników i
zaprzających, podrywają moralne podstawy, a raz
je straciwszy, odchodzą od wiary św. Niestety

wśród tych germanizatorów nie brak i księży cen-
trowców. Oto w momencie, kiedy nasz czcigodny
ks. proboszcz Koziółka w obronie wiary św. wzy-
wał lud polski, aby szedł za nim razem jeden z
księży centrowców, wyrzucił ulotki podpisane
przez księdza Koziółka, a chłopca, rozdającego je
spoliczkował. Zaiste, czyżby nienawiść partyjna
szła dalej, niżli zrozumienie, iż Polsko-Katolicka
Partja Ludowa była tą partją, która obronę wia-
ry katolickiej wypisała na swym sztandarze.

Oto, do czego doszliśmy na Śląsku Opolskim.
Oto obraz rozkładu moralnego, z którym my Po-
lacy-katolicy rozpocząć musimy zdecydowaną
walkę. Walczyć będziemy o czystość naszej św.
wiary katolickiej, walczyć będziemy o to, aby nie
frymaczono nią w przetargach partyjnych.

Z nas samych wyjść musi pokolenie odważne
i czyste pod względem moralnym, które wysoko
podniesie krzyż, symbol naszej wiary św., i bronić
go będzie tak, jak zawsze go broniło. Nadejdzie
wówczas zrozumienie w szerokich rzeszach na-
szego ludu. Nadejdzie moment, że czysti moralnie
ludzi, nie karierowicze, ale ci, którzy głęboko
ukochali Boga i wiarę, zwyciężą.

Świetlana postać księdza proboszcza

Nie prałat to ani kanonik żaden, ubogi ksiądz z małego probostwa. Staruszek, który przeżył przeszło 70 lat, wiernie idąc ze swym ludem poprzez szykany i groźby. Świetlana postać, a od niej biją promienie wielkiej godności osobistej człowieka, który nie ugiał karku, który pozostał tem, czem był jest. Nie wstydził się on swego ojca i swojej matki, nie zaparł się ich dla kariery osobistej. Wierny pozostał tradycji przodków. Rozumie swój lud. Wie, czego mu potrzeba. Wie, co dlań najlepsze. W sercu nosi głęboką miłość tego ludu. W codziennych modlitwach swoich Boga prosi o lepszą dla tego ludu przyszłość. Śmiało staje w jego obronie. Gotów znieść największe szykany i największe poniżenia. Świadamy jest tego, że nie o godności ludzkiej tu chodzi, nie o zaszczyty, ale o twardą służbę dla Boga i dla swych owieczek. Pasterz dobry w pamięci swego ludu na wieki pozostanie. Ta pamięć będzie największą zasługą w jego życiu. On jeden z niewielu innych, to ostatnie pokolenie księży, które wszystko oddawało za swój lud. To pokolenie księży, które w pokorze ducha pracowało nad ludem, niosąc mu oświatę, niosąc mu pocie-

chę. Z twarzy tych księży była zawsze spokojna radość. Na obliczu ich malowała się głęboka mądrość. Wiedzieli, że oni przejść mogą, ale ziarna, które rzucali w lud, pozostaną.

Pamiętajmy o tem i dziś w obecnej zawierusze umysłów, w rozpętaniu się nienawiści, gdy lud nasz odszedł od tego ubogiego proboszcza i poszedł za hasłami tych, którzy go bałamuca, tych, którzy dla osobistej kariery go wykorzystują. Nie trwóżmy się. Świetlana postać naszego proboszcza jest uosobieniem wielkiej prawdy, że lud ten jest polski. Zapytajmy się sami siebie w sumieniu, czy na dłuższy czas nie zwycięży dobro. Zawsze zwycięży. Czystość serca, mądrość umysłu, głęboka miłość ludzi, nakazana przez Chrystusa Pana, zawsze odniesie zwycięstwo. To też, jeśli dziś obalamucony lud odszedł od świetlanej postaci swojego ks. proboszcza, obalamucony przez innych, to przecież nadejdzie czas, że prawda zwycięży. W sercach więc naszych nośmy tę świetlaną postać i rozszerzajmy wśród naszego ludu miłość i przywiązanie dla tych kapłanów, którzy idąc z ludem, walczyli przeciw germanizowaniu ludności. Rozumieją oni bowiem, iż w ten sposób zachowują w naszym ludzie głębokie zrozumienie zasad wiary św.

Postag 28. IV. 32

Die Lüge vom Wahlterror gegen Polen

Wie man einen Terrorfall konstruieren wollte

Oppeln, 28. April. Die polnische Presse versucht, wie wir bereits berichteten, die starken Rückgänge der polnischen Stimmen in Oberschlesien bei den preußischen Landtagswahlen mit einer angeblichen „Terrorisierung“ der polnischen Minderheit zu erklären. Insbesondere hat sich dabei ausgerechnet die faßsam bekannte „Polka Zachodnia“ hervorgehen, die bei den vor aller Welt erwiesenen blutigen Unterdrückungen der deutschen Minderheit in Ostoberschlesien während der dortigen Sejmwahlen im Herbst 1930 kein Wort der Verurteilung für die Willkürherrschaft der Aufständischen oder die Missethaten der polnischen Behörden fand.

Inzwischen konnte festgestellt werden, daß die Behauptungen der polnischen Presse über eine Behinderung der Wahlfreiheit der polnischen Minderheit in keiner Weise den Tatsachen entsprechen. Weder haben Überfälle auf Polen in Oberschlesien stattgefunden, noch sind den Minderheitsangehörigen bei der Genehmigung und Durchführung von Versammlungen oder bei der Verbreitung von Propagandamaterial von den preußischen Behörden irgendwelche Schwierigkeiten gemacht worden.

Nennenswerte Zwischenfälle haben sich mit Ausnahme eines Zusammenstoßes in Klein-Kottorz (Landkreis Oppeln) nirgends ereignet. Auch dieser Vorfall hätte sich vermeiden lassen, wenn nicht die Polen selbst durch ihr provokatorisches Auftreten die Veranlassung dazu gegeben hätten. Eine größere polnische Radfahrerkolonne von auswärts versuchte, den

Einwohnern heftige Flugchriften aufzudrängen und griff eine Gruppe von Deutschen, die die Entgegennahme des Propagandamaterials ablehnte, tätlich an. Erst als sie sich nicht mehr in der Uebermacht befanden, flüchteten die Polen, verfolgt von einer verständlicherweise nunmehr gereizten Gruppe von Ortsansässigen, zum Bahnhof, wo es nochmals zu einer Schlägerei kam, bei der es einige Leichtverletzte auf beiden Seiten gab. Es ist bezeichnend, daß die Polen vom Bahnhof aus nicht die Polizei um Schutz anriefen, sondern den Polenbund in Oppeln.

In überraschend kurzer Zeit erschienen dann auch drei bekannte Polenfürher, darunter der Landtagskandidat Bozell, im Kraftwagen aus Oppeln, fast als hätten sie nur auf einen solchen Anruf gewartet, um Jengen eines „Terroraktes“ gegen die „unterdrückte polnische Minderheit“ zu sein, wie sie ihn für ihre Agitation nur zu gut gebrauchen konnten.

Die Polizei hat dann die Namen der Teilnehmer an dem Zwischenfall festgestellt und damit — sehr im Gegensatz zu dem Verhalten der polnischen Polizei bei den Aufständischenausreitungen — die Möglichkeit einer völligen Klärung des Sachverhalts durch die Behörden gegeben.

Im übrigen verweisen wir auf den Aufsatz „Polen hat keine Anziehungskraft mehr“, der den Beweis dafür liefert, daß die polnischen Stimmen zurückgegangen sind, weil man in Oberschlesien von Polen nichts wissen will.

Polka Zachodnia 29. IV. 32

Jak grasowały bojówki terrorystyczne na Śląsku Opolskim

Odprawa beczelnych kłamstw „Ostdeutsche Morgenpost“.

Ślawetna „Ostdeutsche Morgenpost“ z Bytomia, próbując tuszować opisy wyborczego antypolskiego terroru na Śląsku Opolskim, podane przez „Polskę Zachodnią“, m. in. beczelnie zaprzecza faktowi brutalnego pobicia kolportera ulotek polskich.

By zdemaskować kłamstwa tego hakatystycznego blatu, który korzystając z przesadnej tolerancji władz polskich, ma zbyt również na terenie Województwa Śląskiego, podajemy dziś dokładne szczegóły zajścia, zaprzeczanego przez „Morgenpost“.

Oto dnia 19 b. m. o godz. 1.30 jechał p. Czesław Kempa, zam. w Starych Sółkowicach do Zakrzowa, gdzie rozpoczął rozdzielanie ulotek Polsko-Katolickiej Partji. Przed jednym z domów w Zakrzowie napadło p. Kempę kilku osobników, którzy go kilkakrotnie uderzyli i odebrali mu rower

Po tej napaści, oddalili się bojówkarze z zabranym rowerem w kierunku Opola. Kempa, chcąc odzyskać zabraną mu rower, poszedł za napastnikami. Wówczas ci napadli Kempę ponownie, przewrócili go, przyczem jeden z bojówkarzy uderzył Kempę jakimś twardym przedmiotem, prawdopodobnie kastetem w szczękę. Uderzenie to, jak to stwierdził następnie lekarz, spowodowało złamanie szczęki u Kempy.

Ofiarą hitlerowskiego terroru stał się również Jan Dubis z Grudzie, prezes miejscowego T-wa Młodzieży. Ów Dubis rozdawał dnia 24 b. m. polskie odezwę wyborcze w okolicy kościoła w Chrząstach w pow. Opolskim. W czasie tego napadła go banda bojówkarzy hitlerowskich w liczbie około 40 i pobiła Dubisa do krwi.

„Ostdeutsche Morgenpost“ oczywiście i tym razem potrafi wybielić przytoczone przykłady brutalnego terroru i przypisze je „bezczelnemu zachowaniu się wielkopolskich agitatorów“.

Wiórować jej będzie Korfantowa „Polonia“, obwieszczając, że to nie terror centrowców i hitlerowców był winien, lecz „niedołęstwo“ opolskich sanatorów“.

Istotnie tym razem ma prasa hakatystyczna wielce ułatwioną pracę w odpięciu „kłamstw“ i „alarmów“ „Polski Zachodniej“. Pomaga jej w tem gorliwie... przecież sam imci p. Korfanty!...

Korfantowe łotrostwa, godzące w interesy polskość i Państwa, muszą być poskromione.

Zdecydowaną walkę z bezecnymi szaleństwami p. Korfantego winno podjąć całe patriotyczne społeczeństwo.

Bezeczne wystąpienie p. Korfantego, wybielającego germanizatorstwo centrowców i terror hitlerowców na Śląsku Opolskim i denuncjującego tamtejszych działaczy polskich jako „sanatorów“ wywołało w patriotycznej opinii polskiej ogromne oburzenie a zarazem zastanowienie, że podobne zdradzieckie występy wogóle są dopuszczalne i bezkarnie tolerowane.

Wśród głosów prasy polskiej, piętnującej Targowiczańską „wyczyn“ p. Korfantego na szczególną uwagę zasługuje artykuł krakowskiego „Czasu“ z 27 bm. p. t. „Raz trzeba złamać warcholstwo na Śląsku. — P. Korfanty jako obrońca hitlerowców.“

W artykule tym podkreślającym, że na Śląsku istnieją dwa główne niebezpieczeństwa: „kryzys gospodarczy i Korfanty“, — wobec ostatniego podłego występu p. Korfantego w sprawie wyborów na Śląsku Opolskim stosuje „Czas“ następujące bardzo ostre, lecz w zupełności uzasadnione uwagi:

„Słowo „zdrada stanu“ jest zbyt może łagodem określeniem. To jest coś więcej: zatrucie, stale, z premedytacją, metodycznie duszy śląskiego Polaka. Państwo, które pozwala na takie metody, wydaje się samo w ręce burzycieli. — Musi być uczynione wszystko, by takie wystąpienia nie mogły mieć miejsca.“

Jak można było łatwo przewidzieć p. Korfanty, mający hipopotamową skórę, usiłuje ten tak ciężki zarzut „Czasu“ zbyć wyziskami pod adresem redaktorów „Czasu“ i wypominaniem mu jego „germanofilskiej“ przeszłości z czasów wojny.

Otóż p. Korfanty sam przez długi czas w czasie wojny był germanofilem, stołącym na płatnych usługach na rzecz propagandy niemieckiej. Co gorsza jednak p. Korfanty, zbeszczęściwszy wszystkie swoje zasługi plebiscytowe, dziś jest właśnie tym, który na spółkę z najgorszymi hakatystami wbił sztylet w plecy walczącym o swój był Polakom za kordonem!...

P. Korfanty jest tak zdeterminowany w swoim szaleńcym antypolskim szkodnictwie, że nawet do głosów piętnujących jego potworny występ w sprawie Śląska Opolskiego, nie waha się w dalszym ciągu zdradziecko uderzać w polski aparat organizacyjny w Niemczech. Oto powołując się na „Kurjera Poznańskiego“ czerpiącego przede wszystkim natchnienie z Korfantowych źródeł, nie waha się p. Korfanty w chęci ubicia polskich przywódców w Niemczech sięgnąć do najbrzydlivszego rodzaju denuncjonowania ich przed władzami niemieckimi. Oto niesłychany cytat „Kurjera Poznańskiego“, podzielany przez p. Korfantego:

„Sanatorzy zagarnęli w swoje ręce kierownictwo całą pracę polską wśród Polaków w Niemczech i pousuwali od niej zasłużonych działaczy jak b. posła Baczewskiego. Zato do żłóbka sanacyjnego pchają się tam agenci obozu sanacyjnego z p. dr. Kaczmarskiem na czele. Kandydat polski na Śląsku Opolskim, p. Bożek, jest człowiekiem i niepoważnym i nieodpowiednim, ale teraz jest sanatorem, ślącym telegramy hołdownicze do Belwederu. Poza tem, według „Kurjera Poznańskiego“, agenci sanacyjni na Śląsku Opolskim odznaczają się obojętnością religijną co wywołuje oburzenie religijnego ludu polskiego.“ (!?)

Wprost pojąć nie można, że na podobną ohydę denuncjatorską może się zdobyć pismo rzekomo polskie, że zdobyć się na nią może b. wódz ludu polskiego, walczącego w plebiscycie o swe wyzolenie.

Jak śmie bezecny warchol, ponieważ nie wierząc w żadne względy rzeczywistości i interesów narodowych, wskazywać na działaczy polskich w Niemczech jako na „agentów obozu sanacyjnego“!?

Jak śmie ten pozbawiony czci i wiary niegodziwiec piętnować p. Bożka, kandydata polskiego na posła na Śląsku Opolskim, człowieka, który od długich lat wystawiony jest na nagonkę całego obozu niemieckiego, na szpiclowskie szykany i rewizje!...

Trzeba być pozbawionym wszelkiego poczucia patriotycznego, trzeba być wyzbytym ze wszelkiego wstydu obywatelskiego, by działaczy polskich za kordonem pozostających pod ciągłą szpiclowską kontrolą władz pruskich, nazywać „agentami obozu sanacyjnego“, a więc tego obozu, który Niemcy uważają za „germanożerczy“, „szowinistyczny“ i rzekomo przygotowujący „zbrojny marsz“ na Niemcy!...

Czyż nie ma więc racji, niestety tragicznie smutnej racji krakowski „Czas“ mówiąc, że Korfantowe łotrostwo to jest coś więcej jak „zdrada stanu“!?

Myli się jednak „Czas“, gdy sądzi, że trudności unicestwienia szkodnictwa Korfantowego tkwią tylko na Śląsku. Piszemy mianowicie „Czas“ tak:

„Pragnie się pomniejszyć Kraków chyba po to, by p. Korfanty i jego przyjaciele mieli szerszy teren działania. Niechże sobie władze śląskie najprzód dadzą radę z tem, co już mają u siebie — a potem niech myślą o rozszerzeniu się.“

Spychać winę szkodliwego panoszenia się na władze śląskie to osąd wielce wygodny. Naszym zdaniem szkodnictwo Korfantowe winno być zdecydowanie poskromione przede wszystkim przez samo społeczeństwo.

Nie myślimy przeczyć, że poziom patriotycznej opinii polskiej na Śląsku nie jest jeszcze na tyle wysoki, by sama jej atmosfera wykluczała i uniemożliwiała katylinarną łobuzerkę Korfantego. Ale zarazem prawdą jest, że Korfanty dawno by się już skończył na Śląsku, gdyby nie niesamowite wprost oparcie organizacyjne i moralne, jakie Korfanty — niestety — znajduje dotychczas poza Śląskiem i to w szeregu ważnych kulturalnie ośrodków Polski. „Cza-

Strasliwy terror wyborczy

W ostatnich wyborach do sejmu pruskiego lista polska poniosła porażkę, na którą złożyły się liczne przyczyny, przede wszystkim bierność wielu wyborców, a następnie niesłychana agita-

sowa“ przecież wiadomo jest dobrze, że właśnie jednym z głównych ośrodków moralnego sukcesu, jaki znajduje Korfanty jest właśnie... Kraków, ściśle mówiąc jego sfery chadeckie, w czym znaczna część krakowskiego kleru, oraz część tamtejszego świata profesorskiego!...

Jeśli więc nawet w niektórych kulturalnych sferach Krakowa p. Korfanty nie tylko jest tolerowany i uznawany jako człowiek godny szacunku, lecz nawet wielbiony, to jakże się może „Czas“ dziwić, że Korfanty znajduje jeszcze grunt na Śląsku, w masach mniej wyrobionych, przeżartych malkontentyzmem i zdemoralizowanych atmosferą plebiscytu.

Jeśli Korfanty może właśnie w Krakowie odbywać zjazdy swych zwolenników i może tak warcholsko gardłować nie tylko bez przeszkody, ale nawet bez jakiegokolwiek choćby protestu krakowskiej prasy, to jak może „Czas“ wytykać pokutowanie wpływów Korfantego u części Ślązaków, u których Korfanty jest „swojakiem“, któremu „można“ i „trzeba“ wiele wybaczyć.

Niech „Czas“ potrafi sprawić, by tolerowanie Korfantego w Krakowie było niemożliwe, wówczas przyjmijmy chętniej zarzut, że tu na Śląsku „nie umieliśmy“ go dotychczas należycie poskromić.

Otóż naszym zdaniem rozszerzenie granic Województwa miałooby obok gospodarczych i kulturalnie dodatnich skutków również swój dodatni wpływ na problem „korfanciarstwa“. Gdyby prasa krakowska, a w tem i „Czas“ umiały się pozbyć dzielnicowego partykularyzmu i dzielnicowych uprzedzeń, musiałaby podzielić nasze stanowisko w tej sprawie.

Korfanty jest dzisiaj szkodnikiem nie tylko na Śląsku, lecz szkodnikiem całej Polski. Całe też kulturalne i patriotycznie czujne społeczeństwo musi do Korfantowego szkodnictwa zabrać się w sposób energiczny i zdecydowany.



Czesław Kampa.

cja wszystkich niemieckich partij, centrowców, hitlerowców, komunistów, które były zgodne w tem, by za wszelką cenę utracić listę mniejszości narodowej.

Opinia w Polsce nie zdaje sobie sprawy z te-

go co to jest jawnie zorganizowany terror niemiecki, uprawiany przez wszystkie partie.

Agitacja polska była poprostu niemożliwa, albowiem wszystkich kolporterów i roznosicieli polskich ulotek bito do krwi. W dniu 19 b. m. w gminie Zakrzów, w powiecie opolskim, banda hitlerowców pobiła strasliwie do krwi młodego Czesława Kampa, prezesa Towarzystwa Polskiej Młodzieży w Starych Siolkowicach w powiecie opolskim. Czesław Kampa przyjechał do Zakrzowa rowerem i rozdawał polskie ulotki. W czasie tej akcji napadła go banda miejscowych hitlerowców i do krwi pobiła. Jeden z bandytów uderzył Kampa twardym narzędziem w głowę, poza tem tak strasliwie go pobito, iż złamano mu dolną szczękę, co stwierdzili niemieccy lekarze w Opolu. Ilustracja przedstawia podobiznę ofiary niemieckiego terroru wyborczego na Śląsku Opolskim. Takich ofiar było więcej!!!

W dniu 24 bm. pobito do krwi we wsi Chrzasty w pow. opolskim kolportera polskich ulotek Jana Dobisa, prezesa Tow. Polskiej Młodzieży w Grudziach.

Oprócz hitlerowców, niesłychaną agitację po kościołach rozwinęli renegaci księża-centrowcy. Z ambon wzywali oni ludność, by na polską listę nie głosowała. Ks. proboszcz Kubis w Opolu urządził w zakrystji zebranie kobiet, na którym ostrzegał wiejskie kobiety, by się nie ważyły głosować za listą polską. W pewnej miejscowości pod Opolem ks. Haase wypoliczkował młodocianego chłopca za to, że rozdawał polskie ulotki wyborcze, a dziewczętom zagroził wykluczeniem z kongregacji w razie głosowania za listą polską!!!

Wobec tego, co się działo na Śląsku Opolskim przy ostatnich wyborach skargi na rzekomy terror na Śląsku polskim ze strony Niemców są bezwstydnym cynizmem.

Ilustrowany Kurjer Godzienny z dn. 30. IV. 32 roku.

Nowiny Godzienne 30. IV. 32 r.

Dalsze wypadki teroru przedwyborczego na Śl. Opolskim

Zrywacz polskich plakatów — Hitlerowiec rani Polkę uderzeniem pięścią w twarz

Ługniany, pow. opolski. Chałupnik Ś. z Ługnian poprzybił w dniu wyborów rano plakaty PKPL na 5 słupach telegraficznych. Około godz. ½10-tej przed południem zauważył, że wszystkie plakaty są oderwane i zniszczone. Spostrzegł, jak murarz Jędrzej Kowol z Ługnian zrywał właśnie ostatni plakat. Ś. podążył za nim, ten jednak uciekł do domu rolnika Długosza.

W związku z powyższym hitlerowcy dokonali w dniu następnym wprost bestjałskiego czynu. U Ś. zjawilo się bowiem około godz. 17-tej na motocyklu dwóch handlarzy bydła, pozornie celem zakupu krowy. Pochodzili podobno z Fryderykowa, a przed wstąpieniem do Ś. byli u Długosza. Chałupnik podał jako cenę krowy 150,— mk.. Gdy obaj osobnicy ironicznie oświadczyli, że w Polsce mogą krowę kupić za 25 zł., Ś. wyprosił ich z chlewa, dając do zrozumienia, że niczego nie sprzeda. Na to jeden z handlarzy: „Pieroński Poloni, bo cie tu zaraz zabije“.

Podobnymi wyrazami obaj bezczelnie odgrążali się jeszcze na drodze. Wtem nadjechał z roboty syn chałupnika, który słysząc słowa „My teraz są tu panami, my hitlery“, odpowiedział, iż jest jeszcze policja. Jeden z opryszków doleciał do furtki, wyrwał zamek, skoczył na podwórze i rzucił się na chałupnika. Żona Ś. oderwała napastnika od męża. W tej chwili opryszek pięścią, w której widocznie miał jakiś twardy przedmiot, z całej siły uderzył pania Ś. w twarz i w prawy bok. Uderzenie ogłuszyło Polkę, której policzek zalał się krwią. Widząc to mąż, porwał w pobliżu znajdujący się półtorametrowy drąg i nim odparł wściekłego napastnika.

Po tem zajściu udał się Ś. do pobliskiego urzędu pocztowego i zawezwał żandarmerię. Gdy przez drogę wracał na swe podwórze, napastnik sięgnął do tylnej kieszeni spodni, jak gdyby chciał wyciągnąć broń, przyczem krzyczał: „Bo was tu pozabijam, wy Polonie“.

Następnie obaj pozorni handlarze udali się do domu wspomnianego poprzednio Długosza, a dowiedziawszy się, że Ś. zawezwał policję, uciekli stąd na motocyklu w stronę Masowa.

Pijany awanturnik bezkarnie przeskadza na wiecu... bo nie było policji

Blotnica, pow. strzelecki. Do lokalu p. Zajonca został zwołany wiec przedwyborczy PKPL, zameldowa-

wany poprzednio u sołtysa. Dygnitarz wiejski zastrzegł na piśmie, że zezwolenie na czas odwoła, gdy nie będzie miał możności stawić policji dla bezpieczeństwa. Słuszne zastrzeżenie.

Ponieważ odwołanie nie nastąpiło, trzeba było sądzić, że stróże bezpieczeństwa będą na miejscu. Próżne nadzieje! Przy wyszynku znalazło się kilku mocno podchmielonych osobników, których rozmowy zdradzały zwykle zamiary w stosunku do Polaków. Jeden z nich szczególnie głośno odgrążał się, iż nie dopuści do polskiego wiecu. Mimo zakazu ze strony gospodarza wiecu osobnik ten wtargnął na salę, wszczynając odgrążaniem się niebywały hałas. Sprowadził następnie jeszcze kilku innych krzykaczy. Naturalnie wśród krzyku pijanych nie mogło być mowy o odbyciu wiecu.

A przecież policjantowi byłoby bardzo łatwo usunąć pijanego awanturnika i jego pomocników. Wtem ponosi sołtys, który nie postarał się o zabezpieczenie zameldowanego wiecu. Słusznie podejrzewa się przeto, że niedopilnowanie obowiązku ze strony sołtysa mogło być całkiem celowe. W przeciwnym wypadku bowiem odwołałby wiec, jak to zastrzegł w zezwoleniu.

Jakoby byli urzędnikami policji

Złotniki, pow. opolski. W niedzielę wyborczą przed południem udał się Ś. z Opola z plakatami PKPL do Złotnik. Tutaj ustawił się przed lokalem wyborczym, a plakaty powiesił na widocznym miejscu na płocie. W południe przystąpił do niego niejakiś Dobis, żądając wykazania się zezwoleniem na wywieszenie plakatów. Ś. odpowiedział, że wprowadzi ma zezwolenie przy sobie, lecz pokazał je tylko policjantowi, a nie byle komu, kto się o nie zapyta. Dobis odgrążał się, żądając od Ś., aby w 10 min. zniknął, bo zawoła landjegra.

Po pewnym czasie zjawil się niejakiś Mazur, podobno szwagier poprzedniego natręta. Ś. nie zareagował także na jego żądanie, wobec czego Mazur oświadczył, iż przez władzę policyjną został upoważniony do przeprowadzania kontroli.

— Ma pan upoważnienie na piśmie?

— Otrzymałem od policji tylko ustne zlecenie.

Oczywiście, Ś. nie dał się nabrać, wobec czego Mazur tak się rozżość, iż odgrążał się zbieciem go. Poznał jednak, że wykonanie takiej groźby może pociągnąć za sobą nie miłe skutki, to też oddalił się czempedzej bez wykonania swego zamiaru.

Kościół narzędziem polityki centrowców

Gliwice. W dzień wyborów w kościele Wszystkich Świętych w Gliwicach ks. prob. Sobek na nabożeństwie polskiem, które odbyło się o godz. 6-tej rano, z ambony wyraźnie nawoływał parafjan do oddania głosu na nr. 3 (Centrum). Mówił, iż jeszcze jest jedna partja katolicka, ale ta nigdy posła nie osiągnie, bo ostatnim razem otrzymała tylko 50 tysięcy, a teraz trzeba 50 tys. Szkoda więc oddawać na nią głosy.

Na następnem nabożeństwie niemieckim również nawoływano do głosowania tylko na nr. 3.

Po nabożeństwie głównem ks. kapelan Jokiel wszedł na ambonę, zachęcając do oddania głosu na nr. 3. W kościele powstało wielkie oburzenie i dały się słyszeć głośne głosy: „Wir kamen zum Gottesdienst und nicht zur Politikpredigt“. Wołano „fuj“, „Kirchenlakeien“ i t. p.

Przed kościołem podczas rannego nabożeństwa Polacy rozdawali odez-

wy polskie. Zlecieli się do nich jak drapieżne jastrzębie renegaci i zaprzęcały w osobach kościelnego, organisty, no i księdza i wielu innych, zabraniając rozdawanie odezw.

Nadmienić trzeba, że centrowcy stali obok głównych jak i bocznych drzwi przed kościołem i rozdawali również odezwy wychodzącym z kościoła. Wśród wielkiego hałasu i wyzwisk padających z obu stron Polacy z odezwami swymi nie ustąpili. W obronie Partji Polsko-Katolickiej pomagali im nasze dzielne Polki. „Cześć im zato“.

Parafjanie gliwiczcy protestują jak najenergiczniej przeciw takiemu postępowaniu księży centrowców, którzy nie wstydzą się nawet w świątyniach i przed świątyniami występować przeciw parafjanom katolikom narodowości polskiej. Katolicy Polacy nie mogą považać takich księży, lecz uważają ich za wrogów.

Tam kler okrutną macochą wobec Polaków -- tutaj czułą, forytującą opiekunką Niemców!...

Obrazek z Groszowic na Śląsku Opolskim i obrazek z Katowic!...

„Nowiny Codzienne“ z Opola, opisując niesłychaną antypolską agitację, uprawianą podczas ostatnich wyborów przez księży-centrowców, przynoszą m. in. opis następującego oburzonego wydarzenia:

„W niedzielę wyborczą rano 16-letni Józef W. z Groszowic udał się z paczką odezów Polsko-Katolickiej Partii Ludowej w pobliże kościoła, by tam przed płotem rozdawać odezwy pomiędzy wychodzących z kościoła. Nagle zjawił się zakrystjanin Klimek i w ordynarny sposób odepchnął chłopaka, krzyząc: „Precz, smarkaczu, bo zawołam proboszcza“.

Rzeczywiście, niebawem ukazał się mocno zirytowany ks. proboszcz Haase. Z krzykiem: „Gdzie jest ten komunista“, dopadł proboszcz zdziwionego chłopaka, wydarł mu paczkę odezów i nią kilkakrotnie z całej siły uderzył go w twarz.

Ludzie tłumnie wychodzili z kościoła. Proboszcz krzyczał: „Widzicie tego komunistę, nie bierzcie tego“ (wskazując na zabrane odezwy). Jest rzeczą zrozumiałą, że Józef W., publicznie znieważony przez ks. proboszcza, oddał się głęboko zasmucony. A proboszcz z ulicy wrócił na plac kościelny i tu zaczął niszczyć odezwy. W tem podeszła do niego siostra Józefa W. która była świadkiem zajścia. Zwróciła proboszczowi uwagę na to, że niesłusznie pobił jej brata, który nie jest żadnym komunistą, o czym powinien się być przekonać na podstawie treści odezów. Otrzymała odpowiedź: „Zakrystjan określił go jako komunistę, a zresztą ty sama jesteś oszustką“.

Niedość na tem. Około godz. 11-tej Małgorzata Z. i Jan K. rozdawając ulotki Polsko-Katolickiej Partii Ludowej pomiędzy przechodniów, dochodzili do furtki przed placem kościelnym, by tu czekać na ludzi, wychodzących z kościoła. Z zakrystji znowu wybiegł ów Klimek, krzyząc z daleka: „Nie odważcie mi się rozdawać odezów, jak to było rano“. Cofnął się jednak, wyzywając głośno. Lud wychodził z kościoła. Z. i K. rozdawają ulotki i kalendarzyki na drodze publicznej w pobliżu furtki opłocenia placu kościelnego. Krzyząc i wymachując rękami, nadbiegł nagle rozgniewany ks. prob. Haase, który żądał, by oboje odeszli dalej na szosę. Nie uznał zezwolenia na rozdawanie ulotek i tłumaczenia że miejsce, na którym oboje stoją, nie należy przecież do terenu kościelnego. Daremnie również K. zwracał proboszczowi uwagę na niesłuszne pobicie Józefa W. i daremnie żądał zwrotu odebranych chłopakowi

knął do ludzi: „To nazywa się Polsko-Katolicka Partja Ludowa? Na nich chcecie głosować? To są przecież komunisty!“ — Jeszcze z plebanji dochodził na ulicę jego rozgniewany głos.

Ks. proboszcz Haase dobrze wiedział, że nie szło tutaj o komunistów, a szło o polsko-katolicką młodzież, która z przekonania i otwarcie spełniała swój obowiązek narodowy, wiedział, że szło o Polsko-Katolicką Partję Ludową. Ks. prob. Haase zupełnie świadomie rzucił obelgi pod adresem tej partji, by odstraszyć lud od głosowania na nią.“

Rodacy nasi za kordonem, wystawieni na te antypolskie orgie niestety nie doczekali się nawet tego, by prasa polska w Polsce zgodnie się ujęła w ich obromie. Natomiast patrzą na to, że obok prasy centrowej i hitlerowskiej patriotyczny wysiłek naszych rodaków zohydza również Korfantowa „Polonia“.

Doprawdy, z przerażeniem musimy stwierdzić, że możliwa jest wogóle podobna ohyda.

Przy tej sposobności raz jeszcze musimy kategorycznie stwierdzić, że w parafjach naszych w Województwie w sposób wprost uderzający forytuje się ruch niemiecki na terenie naszych parafij. Mówimy wyraźnie o forytowaniu, bo nie jest to już równouprawnienie, ale właśnie forytowanie.

Jako przykład wskażemy, na znamienne objawy na terenie parafji ko-

ścioła N. M. P. w Katowicach, gdzie przecież proboszczem jest ksiądz Polak, odznaczony nawet złotym krzyżem za poprzednie zasługi narodowe. Zobaczymy teraz, czyje to życie „kulturalne“ rozwija się pod opieką wspomnianego urzędu parafjalnego. Oto na murach zabudowań tego kościoła figurują w ostatnich czasach niemal wyłącznie plakaty niemieckie, reklamujące coraz to inną imprezę jakiegoś „Katholische Verein'u“, odbywającą się w domu parafjalnym. Te afisze niemieckie, bogate i rzucające się w oczy, panują tam niepodzielnie. Gdy zaś jakaś organizacja polska urządza tam — zresztą dziwnie rzadko — jakąś imprezę, to jej ubożuchnego ogłoszenia trzeba szukać dopiero na sąsiednim... płocie!...

Tak się dzieje u nas. W polskich Katowicach, w parafji, gdzie proboszczem jest Polak, życie kulturalne polskie jest na szarym końcu. Panoszy się natomiast niemczyzna na każdym kroku. Nikt tych plakatów niemieckich nie zdziera, a polskie organizacje, znajdujące jeszcze przytułek w domu parafjalnym, są widocznie już tak ośmielone forytowaną ofensywą niemiecką, że boją się nawet korzystać z tego samego miejsca, gdzie królują plakaty niemieckie i umieszczają wstydliwie swoje plakaty na płocie!...

Z podobnymi metodami daleko nie zajadliśmy. Objawy te wymagają przeciwdziałania i głośnego protestu.

odezw. Na nic przydały się nawet próby, by uspokoić się wobec gromadzących się ludzi. Proboszcz raczej wyzywał coraz głośniej. Będąc już przed plebanją, odwrócił się i, wskazując na pannę Z., zawołał: „Jesteś w Kongregacji, czy nie wstyd Cię tam stać? Jeżeli natychmiast nie przestaniesz (rozdawać ulotki Polsko-Kat. Partji Lud.), wykluczę Cię z Kongregacji“. Skoro poznał, że groźba nie poskutkowała, powtórzył kilkakrotnie: „W tej chwili wykluczam Cię z Kongregacji Marijańskiej“.

Masa wychodzących z kościoła ludzi rosła. Z. i K. chcieli dać ulotki kilku dziewczętom, członkiniom Kongregacji. W tem zagrzął głos proboszcza: „Nie odważcie się tego wziąć!“ K. podnosi przeto słuszny zarzut, że proboszcz przeciw hitlerowcom i centrowcom zezwala na rozdawanie ulotek, Polsko-Katolicką Partję Ludową zwalcza tymczasem bardzo zawzięcie. Wtedy proboszcz, wskazując na obojga, zakrzy-

Bili, ranili, kaleczyli...

Kłamcom i „przyjaciółom“ w odpowiedzi — Dowody rozbewstwienia — Żądamy ludzkiego traktowania!

Cała górnośląska prasa niemiecka, zwłaszcza nacjonalistyczna i centrowa, jakby na rozkaz poczęła od poniedziałku publikować artykuły, mające na celu udowodnienie „swobody“ agitacyjnej Polsko-Katolickiej Partii Ludowej. Oczywiście Niemcy drżą ze strachu przed następstwami teroru przedwyborczego, uprawianego wśród naszego ludu. Usiłują teraz zatuszować to, co się stało. Czyna to jednak tak niezręcznie, że każdy trzeźwo patrzący człowiek, znający troszeczke stosunki na Śląsku Opolskim, może domyśleć się srogiej prawdy między kłamliwymi wierszami hakatystycznych piśmideł. Bagatelizują poszczególne wypadki, przychem jednak przyznać muszą, że wypadki te faktycznie zachodziły. W tendencyjny sposób usiłują nadać wszystkim zejściom teroru przebieg zabawny, aby w ten sposób osłabić przyniatający zarzut opinii publicznej. Uduwiają zdziwionego złoceńce, który mimo przyłapania na gorącym uczynku posiada jeszcze beczelność zwyrodniałego kłamcy.

Powyższa taktyka tutejszej terenowej prasy jest już tak stara, jak dawna jest samoobrona ludu polskiego na Śląsku, jak dawna jest walka tego ludu o utrzymanie narodowości, wiary św. i ziemi ojczystej. Wic nie dziwimy się temu.

Zupełnie nowym jest jednak fakt, że zaślepiona w walce wewnątrzpartyjnej grupa naszych własnych rodaków i ich prasa w kraju bierze w obronę napastników i gloryfikuje czyny bojówek hitlerowskich oraz niecna działalność centrowców. Nam tu ze zgrozy włosy bieleją, a oni tam lubują się w opisywaniu „bohaterstwa“ bestjalskich napastników i z bezpiecznego miejsca z lubieżnością przyglądają się, jak leje się krew naszej młodzieży, naszych Polek.

My tu walczymy wśród skrajnej niedoli o to, co nam najdroższe, a oni dają naszym wrogom broń do ręki, aby wyniszczyli nas z powierzchni ziemi. Oczywiście prasa wrogów skrzętnie korzysta z oszczerstw, wychodzących z ich ust. Każdy Polak na Śląsku i w całych Niemczech ma na takie czyny tylko jedno określenie: „Zbrodnia narodowa“.

My zaś w odpowiedzi dołączamy opis dwóch największych gwałtów z okresu przedwyborczego.

Młodzieńki Czesław Kampa z Siolkowic, prezes Towarzystwa Młodzieży, tak zeznaje w protokole, który został spisany w kilka dni po skaleczeniu go:

„We wtorek, dnia 19 bm., w porze południowej przyjechałem z 6-cioma kolporterami PKPL do Zakrzowa pod Opolem. Rozdawaliśmy odezwę po domach. Doszedłszy do budynku

szkolnego, zastałem na ulicy kilku młodszych mężczyzn. Zaczepili mnie, żądając wydania odezw i opuszczenia miejscowości. Gdy nie dałem sobie wydrzeć odezw, wyrwali mi rower i zaczęli pięściami bić po mej głowie. Pod wpływem silnych uderzeń byłem zmuszony uciec bez roweru.

Chciałem pójść na policję, aby napastnikom odebrano rower, w tem zauważyłem, że oni z moim rowerem kierują się ku Opolu. Przystanąłem.

Jan Dobis udał się w niedzielę wzborez rano do Chwałów w pow. opolskim, by tam przed kościołem rozdawać ulotki PKPL. Ze względu na rychłą porę wstąpił do kościoła. Gdy po skończonym nabożeństwie wyszedł z kościoła, przystąpił do niego niejakiś Paluch, liczący mniej więcej 27 lat, usiłując wydrzeć mu ulotki. Zamiar mu się nie udał, bo D. wstąpił z powrotem do kościoła. Skoro ponownie ukazał się na dworze, napadł go zgraja, licząca około 40 chłopów. W

Ofiary bestjalskich napadów



Czesław Kampa z Siolkowic.

Po opatrunku lekarskim — złamanie lewej szczęki.



Jan Dobis z Grudzie.

Twarz poraniona, ubranie całe zbroczone krwią.

nie chcąc, by złodzieje uszli niepoznani. W tej chwili napadli mnie po raz drugi, bijąc mnie znowu pięściami po głowie. Wyrwałem się i uciekłem na podwórze najbliższego domu. Dopadli mnie jednak uderzenia ich niemiłosiernie padały na moją głowę. Zasłaniając się, wybiegłem z podwórza, na ulicę z bóla głową przystanąłem przy jakiejś kobiecie, pytając, gdzie znajduje się odwach policji.

Nagle znowu padały silne razy na moją głowę. Jeden z napastników błyskawicznie uderzył mnie w dolną szczękę. Odczułem straszny ból... (tem uderzeniem napastnik złamał chłopakowi szczękę. — Przyp. Red.). Teraz musiałem wydać im odezwę, bo spostrzegłem mimo bólu, że chcą mnie jeszcze dalej bić. Wtedy zostawiłem rower i uciekłem“.

Protokół drugiej ofiary, pokaleczonej na całej twarzy i głowie oraz zbroczonej krwią, wykazuje następujący przebieg napadu:

bestjalski sposób okładali go po głowie i twarzy. Najbardziej bił Paluch. Napadnięty wydostał się na ulicę, gdzie oprawcy znęcali się nad nim przez dłuższy czas, zadając mu rany, wyrwijac włosy i usiłując powalić go na ziemię. Ostatnim jednak wysiłkiem, zbroczony krwią zdołał D. wyrwać się z rak oprawców.

Oto nagie fakty, które nasi wrogowie i ich prasa usiłują „wybielić“, spychając winę na napadniętych, gdyż odważyli się rozdawać ulotki PKPL. Oto przykłady teroru przedwyborczego, zadającego kłam tej osławionej „złotej wolności“.

Cały lud polski nigdy nie zapomni tych napadów. Krew, wylana przez dwóch młodzieńców naszych za sprawę ludu polskiego, pomści się kiedyś na wrogu. Młodzież polska nie uleknie się żadnego gwałtu! Przeciwnie, teraz właśnie pokaże moc swego ducha, pokaże siłę przywiązania do narodowości, pokaże potęgę zapału do pracy.

Wrogowie! nadejda czasy, kiedy będziecie musieli nas po ludzku traktować!

J. Ł.

Polskie Święto Narodowe 3-go Maja

W dniu Polskiego Święta Narodowego, jakim jest rocznica Konstytucji 3-go Maja, odprawiona zostanie w Opolu w kościele św. Wojciecha „Na Górcie“ we wtorek dnia 3 maja br. o godz. 10 przed południem Msza Święta.

Po Mszy Św. odbędzie się o godz. 11,30 w gmachu Konsulatu Generalnego uroczysta Akademia.

Osobnych zaproszeń rozsyłać się nie będzie.

W powiecie kozielskim

Koźle: S 280, N 439, C 1756, K 399, H 1582 P 7.

Stare Koźle: S 14, N 8, C 118, K 82, H 209, P 53.

Uciszków: S 9, N 15, C 324, K 5, H 60, P 15.

Birken: S 11, N 11, C 149, K 163, H 139, P 14.

Bierawa: S 24, N 36, C 299, K 158, H 259, P 40.

Błażejowice: S 10, N 13, C 64, K 20, H 100, P 22.

Borysławice: S 27, N 2, C 44, K 8, H 56, P 2.

Chrósty: S 10, N 1, C 42, K 5, H 45, P 3.

Komorno: S 4, N 7, C 52, K 28, H 60, P 2.

Ciski: S 78, N 18, C 77, K 139, H 46, P 114.

Cieżykowice: S 22, N 82, C 107, K 35, H 36, P 8.

Cisowa: S 2, N 18, C 221, K 54, H 229, P 5.

Dobieszów: S 36, N 28, C 77, K 22, H 25, P 1.

Dobrosławice: S 46, N 16, C 72, K 9, H 73, P 6.

Dzielów: S 46, N 27, C 41, K 7, H 26, P 1.

Dzielnica: S 8, N 38, C 98, K 14, H 53, P 21.

Goszyce: S 13, N 2, C 50, K 4, H 18, P 8.

Grudynia Wielka: S 3, N 11, C 173, K 5, H 91, P 1.

Gr. Neukirch: S 132, N 44, C 345, K 87, H 101, P 19.

Naczysławice: S 8, C 126, K 5, H 217, P 33.

Grzędzin: S 93, N 37, C 93, K 35, H 41, P 3.

Jaborowice: S 12, N 47, C 81, K 34, H 22, P 6.

Januszkowice: S 8, N 27, C 170, K 38, H 131, P 32.

Kędzierzyn: S 86, N 144, C 1378, K 90, H 1251, P 21.

Kamionka: S 2, N 5, C 100, K 1, H 28, P 11.

Kłodnica: S 122, N 245, C 1015, K 258, H 991 P 46.

Ligota Mała: S 9, N 3, C 81, K 22, H 38, P 9.

Grudynia Mała: N 42, C 27, K 1, H 90, P 2.

Naczysławki: S 12, N 45, C 67, K 1, H 33, P 3.

Kobylice: S 3, N 24, C 101, K 16, H 88, P 6.

Kózki: N 25, C 29, K 1, H 64, P 1.

Krzanowice: S 10, N 66, C 287, K 5, H 168, P 2.

Kuźniczka: N 28, C 77, K 69, H 76, P 3.

Landzmierz: S 5, N 8, C 46, K 37, H 99, P 43.

Łaniec: S 9, N 9, C 21, K 26, H 36, P 1.

Lenartowice: S 6, N 31, C 124, K 27, H 101, P 31.

Łąki: S 3, N 10, C 96, K 76, H 101, P 31.

Poborszów: S 11, N 99, C 141, K 20, H 68, P 13.

Podlesie: S 1, N 40, C 121, K 20, H 103, P 13.

Pociękarb: S 2, N 20, C 46, K 31, H 26, P 8.

Pirków: S 33, N 11, C 246, K 151, H 185, P 15.

Przewóz: S 40, N 47, C 140, K 3, H 44, P 42.

Przeborowice: S 40, N 29, C 159, K 23, H 39, P 16.

Radoszów: S 4, N 25, C 148, K 33, H 50, P 2.

Raszowa-Rokicze: S 9, N 55, C 271, K 71, H 118, P 53.

Reńska Wieś: S 49, N 40, C 384, K 196, H 130, P 6.

Rogi: S 11, N 89, C 171, K 88, H 241, P 8.

Łęczec: S 22, N 54, C 232, K 32, H 81, P 6.

Lichynia: S 11, N 4, C 49, K 65, H 120, P 26.

Libiszów: S 12, N 24, C 61, K 71, H 44, P 9.

Łany: S 19, N 67, C 304, K 25, H 162, P 23.

Maciowakierz: S 105, N 15, C 205, H 83, P 3.

Mechnica: S 59, N 23, C 207, K 26, H 68, P 62.

Miedary-Błachowina: S 5, N 9, C 107, K 88, H 152, P 32.

Miejsce n. Kl.: S 1, C 38, K 12, H 71, P 17.

Miłowice: S 47, N 23, C 91, K 60, H 29, P 13.

Miejsce n. O.: S 4, N 41, C 25, K 48, H 87, P 42.

Pokrzywnica: S 16, N 21, C 134, K 124, H 62, P 4.

Nieznaczn: S 7, N 34, C 113, K 9, H 21, P 5.

Dziergowice: S 16, N 79, C 222, K 87, H 189, P 199.

Ortowice: S 5, N 6, C 95, K 79, H 30, P 7.

Ostrożnica: S 457, N 42, C 161, K 24, H 198, P 16.

Pawłowiczki: S 13, N 15, C 135, K 7, H 111, P 1.

Roszowice: S 3, N 44, C 82, K 6, H 25, P 25.

Roszowski Las: S 9, N 69, C 184, K 2, H 74, P 38.

Rzeczyca: S 7, N 24, C 200, K 25, H 64, P 8.

Zakrzów: S 27, N 117, C 288, K 72, H 177, P 10.

Grabówka: C 34, K 44, H 66, P 5.

Sławęcice: S 24, N 82, C 457, K 58, H 320, P 33.

Stebłów: S 5, N 6, C 115, K 14, H 58, P 5.

Suchowice: S 3, N 8, C 54, K 17, H 47, P 1.

Trawniki: S 7, N 40, C 142, K 24, H 40, P 4.

Większyce: S 39, N 56, C 106, K 19, H 154, P 5.

Wronin: S 84, N 121, C 58, K 19, H 171 P 2.

Powiat opolski

Wyjaśnienia:

Socjaldemokraci — S
 Niemiecko-narodowi — N
 Centrum — C
 Komuniści — K
 Partja Gospodarcza — G
 Partja Państwowa — PP
 Nacjonal socjaliści — H
 Chrześcijańsko - socjalna Partja Ludowa — Ch
 Socjalistyczna Partja Robotnicza — Rob
 Polsko-Katolicka Partja Ludowa — Polacy

Opole: S 1294, N 4042, C 7794, K 2709, G 169, Pr 207, PP 251, H 7506, Ch 60, Rob 50, **Polacy 126.**

Antonia: S 70, N 2, C 40, K 5, G 1, H 75, **Polacy 7.**

Biadacz: S 55, N 29, C 15, K 62, G 1, Pr 1, PP 2, H 64, Ch 2, Rob 1, **Polacy 45.**

Bierdzany: S 47, N 118, C 146, K 22, G 1, Pr 2, H 29, Rob 1, **Polacy 8.**

Birkowice: N 11, C 64, K 5, G 3, Pr 6, H 45, **Polacy 37.**

Boguszyce: S 5, N 19, C 70, K 55, G 4, Pr 5, H 19, **Polacy 85.**

Borek: S 56, N 10, C 15, K 21, G 1, H 45, Ch 1, Rob 1, **Polacy 14.**

Bowalno: S 19, N 56, C 69, K 189, G 9, Pr 8, H 157, Ch 1, Rob 1, **Polacy 4.**

Brinica: S 21, N 68, C 251, K 50, G 2, Pr 4, PP 1, H 168, Ch 1, Rob 3, **Polacy 124.**

Bolko: S 136, N 549, C 1140, K 804, G 37, Pr 8, PP 4, H 956, Ch 5, Rob 1, **Polacy 145.**

Brzezcie: S 52, N 10, C 17, H 87, **Polacy 4.**

Budkowice Nowe: S 24, N 19, C 30, K 55, G 1, H 17, Ch 2, **Polacy 21.**

Budkowice Stare: S 125, N 45, C 227, K 121, G 5, Pr 7, H 154, Ch 1, Rob 2, **Polacy 48.**

Chmielowice: S 5, N 14, C 67, K 17, G 1, Pr 1, H 50, Rob 1, **Polacy 19.**

Chobie: S 45, N 7, C 49, K 6, H 12, **Polacy 11.**

Chrasty: S 6, N 18, C 72, K 2, G 2, Pr 1, PP 2, H 192, Rob 2, **Polacy 47.**

Chrościce: S 25, N 31, C 222, K 213, G 12, Pr 15, PP 3, H 352, Ch 2, **Polacy 206.**

Chrościna: S 9, N 50, C 157, K 83, G 6, H 116, Ch 1, **Polacy 71.**

Chrzowice: S 2, N 2, C 45, K 5, G 1, Pr 4, H 5, **Polacy 12.**

Chrzumczyce: S 18, N 17, C 105, K 40, G 5, Pr 4, PP 2, H 43, Rob 1, **Polacy 62.**

Czarnowasy: S 281, N 105, C 218, K 41, G 4, Pr 4, PP 1, H 412, Ch 4, **Polacy 82.**

Damracz: S 57, N 14, C 596, K 127, G 5, Pr 1, H 109, Ch 1, Rob 3, **Polacy 14.**

Daniec: S 94, N 6, C 29, K 61, G 3, Pr 5, PP 1, H 178, Ch 1, Rob 1, **Polacy 45.**

Dąbrowice: N 4, C 40, H 84, Ch 1, Rob 1, **Polacy 12.**

Dambiniec: S 95, N 4, C 93, K 11, G 5, Pr 1, PP 1, H 15, Rob 1, **Polacy 19.**

Domecko: S 13, N 17, C 92, K 124, G 4, Pr 2, PP 1, H 255, **Polacy 46.**

Dembio: S 22, N 12, C 152, K 40, G 4, Pr 7, PP 2, Rob 2, **Polacy 24.**

Dobrzyń Wielki: S 55, N 42, C 402, K 209, G 7, Pr 4, PP 1, H 191, Rob 6, **Polacy 244.**

Dobrzyń Mały: S 10, N 19, C 91, K 75, G 8, Pr 10, PP 3, H 82, Rob 1, **Polacy 40.**

Dąbrówka n. O.: S 84, N 76, C 104, K 67, G 1, Pr 2, H 54, Ch 1, **Polacy 7.**

Dyloki: S 25, N 79, C 51, K 21, G 3, Pr 2, H 149, **Polacy 2.**

Diekaństwo: S 1, N 4, C 8, K 36, G 1, Pr 1, PP 1, H 10, Ch 1, **Polacy 10.**

Falkowice: S 3, N 7, C 221, K 16, G 1, Pr 1, H 49, Ch 1, **Polacy 4.**

Falimirowice: S 17, N 27, C 75, K 15, G 1, PP 1, H 47, **Polacy 14.**

Folwark: S 1, N 5, C 25, K 3, Pr 2, H 26, **Polacy 80.**

Friedrichsfelde: S 5, N 5, C 37, K 4, PP 1, H 47, **Polacy 12.**

Friedrichsthal (Zagwizdzie): S 40, N 10, C 499, K 27, G 2, Pr 5, H 154, Ch 2, Rob 4, **Polacy 11.**

Górki: S 9, N 22, C 77, K 95, G 5, Pr 4, H 58, **Polacy 59.**

Grewnot (Gräfenort): N 37, C 6, K 10, G 2, Pr 1, PP 1, H 173, **Polacy 6.**

Gosławska Kolonja: S 10, N 62, C 84, K 191, G 5, Pr 5, PP 1, H 94, Rob 1, **Polacy 85.**

Gosławice: S 7, N 87, C 248, K 95, G 4, Pr 4, H 146, Ch 1, **Polacy 246.**

Grabczok: S 12, N 5, C 110, K 3, G 1, Pr 1, H 34, **Polacy 17.**

Groszowice: S 15, N 308, C 368, K 205, G 6, Pr 3, PP 7, H 586, Ch 2, Rob 4, **Polacy 546.**

Grudzie: S 7, N 50, C 61, K 170, G 1, H 145, **Polacy 214.**

Jaśkowice: S 6, N 12, C 59, K 5, Pr 1, PP 1, H 29, **Polacy 5.**

Jelowa: S 109, N 76, C 221, K 112, G 6, Pr 5, PP 1, H 98, Ch 5, Rob 2, **Polacy 54.**

Kaniów: S 6, N 6, C 98, K 35, Pr 1, H 64, **Polacy 21.**

Kempa: S 7, N 49, C 54, K 60, G 1, Pr 1, H 64, Ch 1, Rob 2, **Polacy 52.**

Kolanowice: S 65, N 14, C 31, K 2, G 5, H 25, Ch 1, Rob 2, **Polacy 59.**

Kosorowice: S 1, N 8, C 51, K 4, G 5, Pr 5, H 45, **Polacy 129.**

Klink: S 5, N 42, C 16, K 7, G 1, Pr 2, H 55, **Polacy 15.**

Komprachcice: S 20, N 77, C 167, K 166, G 7, Pr 5, H 126, Ch 1, **Polacy 47.**

Katy: S 5, N 10, C 228, K 16, G 8, Pr 1, PP 1, H 97, **Polacy 50.**

Kotórz Wielki: S 18, N 9, C 61, K 16, G 5, Pr 6, H 51, Ch 2, **Polacy 7.**

Kotórz Mały: S 27, N 26, C 119, K 16, G 7, Pr 5, H 97, Ch 1, Rob 2, **Polacy 59.**

Kohylno: S 1, N 4, C 70, K 1, H 55, Rob 1, **Polacy 10.**

Krapkowice: S 224, N 90, C 1065, K 310, G 15, Pr 17, PP 6, H 653, Ch 3, Rob 1, Polacy 7.

Kraszejów: S 106, N 63, C 215, K 54, Pr 1, H 236, Ch 2, Rob 2, Polacy 51.

Krzanowice: S 6, N 31, C 15, K 4, PP 1, H 65, Rob 1, Polacy 20.

Krzyżowa Dolina: S 7, N 11, C 75, K 7, H 69, Polacy 47.

Kupy: S 43, N 44, C 216, K 34, G 1, Pr 3, PP 1, H 235, Ch 1, Polacy 10.

Kuźnia Nowa: S 6, N 6, C 33, K 24, PP 1, H 49, Polacy 11.

Kuźnia Dmracka: S 4, N 3, C 110, K 26, Pr 3, H 55, Polacy 19.

Kuźnia Dębska: S 27, N 21, C 113, K 33, G 1, Pr 1, PP 2, H 141, Ch 1, Rob 3, Polacy 40.

Łaca: S 2, N 5, C 106, K 40, G 1, H 38, Rob 2, Polacy 19.

Lendziny: S 1, N 11, C 59, K 5, G 1, Pr 3, H 27, Polacy 45.

Liebenau: S 9, C 129, K 40, G 1, H 31, Polacy 6.

Ligota Pruszkowska: S 18, N 13, C 212, K 28, G 4, Pr 2, PP 1, H 102, Rob 1, Polacy 17.

Ligota Turawska: S 50, N 21, C 59, K 87, G 3, Pr 2, PP 2, H 75, Polacy 20.

Luboszyce: S 26, N 25, C 62, K 31, G 1, Pr 1, PP 2, H 141, Polacy 30.

Ługniany: S 61, N 66, C 105, K 87, G 9, Pr 9, H 306, Polacy 100.

Malino: S 9, N 25, C 152, K 28, G 3, H 273, Ch 1, Polacy 146.

Masów: S 2, N 1, C 24, K 31, G 1, PP 1, H 55, Polacy 32.

Miedziana: S 1, N 4, C 70, K 1, H 53, Rob 1, Polacy 10.

Mnichus: S 1, N 21, K 15, G 1, H 26, Rob 1, Polacy 7.

Murów: S 199, N 196, C 256, K 4, G 8, Pr 1, H 126, Polacy 2.

Muchenice: S 21, N 37, C 74, K 104, G 1, H 94, Polacy 67.

Nakło: S 3, N 36, C 27, K 56, G 7, Pr 2, PP 2, H 191, Polacy 80.

Nowawieś Polska: S 85, N 27, C 66, K 191, G 2, Pr 1, PP 1, H 131, Rob 1, Polacy 55.

Ochodza: S 41, N 45, C 44, K 115, G 5, H 65, Ch 1, Polacy 53.

Osowiec: S 171, N 16, C 128, K 9.

Ozimek: S 148, N 53, C 132, K 14, Pr 3, PP 1, H 254, Ch 2, Rob 1, Polacy 2.

G 1, Pr 1, H 59, Ch 1, Polacy 2.

Pokój: S 113, N 169, C 517, K 105, G 7, Pr 12, PP 28, H 667, Ch 4, Rob 2, Polacy 3.

Półwieś: S 19, N 49, C 347, K 81, G 3, Pr 2, H 129, Polacy 82.

Podewils: S 40, N 35, C 91, K 4, H 64, Polacy 3.

Popiołów: S 51, N 156, C 251, K 185, G 13, Pr 4, PP 3, H 145, Ch 2, Rob 3, Polacy 223.

Pruszków: S 54, N 153, C 632, K 99, G 13, Pr 3, H 216, Ch 4, Rob 4, Polacy 32.

Przywór: S 5, N 9, C 112, K 18, G 3, PP 1, H 61, Polacy 71.

Raszów: S 5, N 6, C 71, K 34, G 4, H 61, Ch 1, Rob 3, Polacy 40.

Rogi: S 46, N 31, C 109, K 109, G 9, Pr 5, PP 1, H 123, Ch 1, Polacy 16.

Rothaus: S 7, N 18, C 33, K 62, G 2, PP 1, H 51, Ch 2, Rob 1, Polacy 3.

Siołkowice: S 25, N 33, C 392, K 324, G 16, Pr 8, PP 2, H 180, Ch 1, Rob 5, Polacy 223.

Siołkowice Nowe: S 2, N 7, C 112, K 43, G 3, H 55, Rob 1, Polacy 12.

Schodnia: S 186, N 23, C 295, K 33, G 6, H 205, Ch 4, Rob 1, Polacy 50.

Schulenburg: N 5, C 12, K 5, Pr 3, H 59, Polacy 2.

Sławice: S 5, N 44, C 145, K 41, G 4, H 24, Rob 1, Polacy 70.

Straduna: S 63, N 13, C 245, K 31, G 8, Pr 3, H 62, Polacy 50.

Suchy Bór: N 16, C 64, K 62, G 1, Pr 1, H 77, Polacy 17.

Świerkla: S 42, N 14, C 21, K 14, Pr 1, H 27, Ch 1, Rob 1, Polacy 26.

Szczepanowice: S 13, N 71, C 293, K 68, G 4, Pr 1, PP 5, H 159, Rob 2, Polacy 105.

Szczedrzyk: S 76, N 24, C 198, K 45, K 5, Pr 2, PP 2, H 218, Rob 2, Polacy 108.

Tarnów: S 4, N 57, C 138, K 66, G 6, Pr 1, PP 1, H 197, Ch 1, Rob 4, Polacy 134.

Tempelhof: S 7, N 1, C 25, K 3, G 5, Pr 12, H 9, Polacy 15.

Turawa: S 35, N 140, C 21, K 1, G 4, Pr 4, H 103, Polacy 35.

Turawa Zakrzów: S 92, N 20, C 31, K 35, G 1, Pr 2, PP 2, H 98, Rob 1, Polacy 5.

Turawa Kadłub: S 11, N 11, C 79, K 17, G 3, Pr 3, H 198, Rob 1, Polacy 13.

Wegry: S 88, N 17, C 59, K 8, G 3, Pr 2, H 32, Rob 1, Polacy 137.

Winów: S 4, N 14, C 57, K 11, G 2, Pr 4, H 37, Polacy 45.

Wójtowawieś: S 5, N 40, C 252, K 79, G 5, Pr 1, PP 4, H 72, Ch 1, Rob 1, Polacy 201.

Wróblin: S 44, N 132, C 50, K 75, G 7, H 117, Polacy 56.

Wrzoski: N 4, C 95, K 11, H 61, Ch 1, Rob 1, Polacy 82.

Zawiś: S 18, N 4, C 275, K 24, Pr 2, PP 1, H 52, Ch 1, Rob 1, Polacy 1.

Żelazna: S 5, N 84, C 95, K 15, G 1, Pr 1, H 67, Polacy 50.

Zimnice Małe: S 15, N 14, C 53, K 79, G 2, Pr 2, H 20, Polacy 30.

Zimnice Wielkie: S 6, N 19, C 120, K 12, Pr 1, PP 1, H 155, Ch 1, Rob 2, Polacy 41.

Zwonnice: S 3, N 13, C 83, K 60, G 2, Pr 4, PP 1, H 77, Polacy 70.

Złotniki: N 13, C 42, K 33, G 5, Pr 3, H 71, Rob 2, Polacy 61.

Zowada: S 81, N 19, C 54, K 30, G 1, PP 1, H 122, Rob 3, Polacy 68.

Żużela: S 10, N 10, C 197, K 34, G 2, Pr 8, H 119, Polacy 28.

Żyrkowice: S 8, N 16, C 61, K 15, G 1, Pr 3, H 37, Polacy 16.

Żywowice: S 36, N 9, C 197, K 85, G 8, Pr 3, PP 1, H 128, Ch 1, Rob 1, Polacy 5.

W powiecie strzeleckim

Wyjaśnienie skrótów: Socjademokraci — S, Niemiecko-narodowi — N, Centrowcy — C, Komuniści — K, Hitlerowcy — H, Polacy — P.

W. Strzelce: S 225, N 177, C 1915, K 527, H 1731, P 232.
 Leśnica: S 28, N 57, C 484, K 5, H 161, P 12.
 Ujazd: S 26, N 125, C 400, K 34, H 398, P 18.
 Ujazd Stary: S 6, N 7, S 198, K 30, H 39, P 101.
 Św. Anna: N 3, C 329, H 91, P 18.
 Balcarowice: S 8, N 169, K 19, H 8, P 28.
 Błotnica: S 10, N 44, C 97, K 48, H 91, P 40.
 Borycz: S 1, N 16, C 44, K 23, H 94, P 15.
 Borowiany: S 13, N 45, C 41, K 19, H 132, P 12.
 Brzezina: N 2, C 7, K 12, H 16, P 14.
 Sporok Strzelecki: S 35, N 8, C 23, K 1, H 66, P 15.
 Cetawa: S 1, N 22, C 48, K 27, H 36, P 64.
 Chorule: N 6, C 78, K 28, H 90, P 22.
 Kolonowska: S 79, N 29, C 373, K 125, H 302, P 56.
 Wosowska: S 7, N 75, C 196, K 33, H 136, P 16.
 Zdieszowice: S 20, N 42, C 300, K 111, H 225, P 95.
 Dolna: S 2, N 1, C 150, K 6, H 59, P 25.
 Dąbrówka: S 1, N 13, C 28, K 23, H 5, P 16.
 Komorzyńska Kolonia: S 32, N 69, C 271, K 10, H 152, P 39.
 Gogolin: S 69, N 187, C 691, K 187, H 318, P 250.
 Gasiorowice: S 2, N 2, C 49, K 24, H 78, P 79.
 Szczeponek: S 8, N 7, C 24, K 46, H 31, P 80.
 Góraźdże: S 20, N 39, C 93, K 32, H 35, P 27.
 Grodzisko: S 1, N 2, C 143, K 2, H 83, P 75.
 Płużnica Wielka: S 4, N 14, C 78, K 6, H 23, P 7.
 Staniszcze Wielkie: S 15, N 18, C 239, K 101, H 123, P 54.
 Kamień Wielki: S 3, N 59, C 165, K 94, H 167, P 110.
 Imielnica: S 4, N 29, C 250, K 173, H 144, P 323.
 Jaryszów: S 5, N 3, C 114, K 104, H 58, P 71.
 Jesiona: S 18, N 13, C 105, K 18, H 37, P 41.
 Kadłub: S 6, N 5, C 266, K 36, H 107, P 23.
 Kadłubiec: S 33, N 3, C 173, K 25, H 31, P 14.
 Kalinowice: N 15, C 54, K 2, H 80, P 3.
 Kalinów: S 2, N 15, C 49, K 22, H 103, P 10.
 Żimna Wódka: S 1, N 8, C 127, K 4, H 114, P 22.
 Karlubiec: S 17, N 19, C 186, K 77, H 50, P 28.
 Kielcza: S 26, N 23, C 144, K 60, H 131, P 134.
 Staniszcze Małe: S 6, N 9, C 141, K 13, H 181, P 54.
 Kamień Mały: S 8, N 11, C 81, K 17, H 65, P 67.
 Klucze: N 5, C 55, K 21, H 10, P 33.
 Krasowa: S 2, N 9, C 39, K 5, H 47, P 7.
 Krepa: S 10, N 8, C 78, K 94, H 53, P 59.

Odrawąż: S 1, N 7, C 57, K 7, H 23, P 15.
 Oleśka: S 8, N 34, C 31, K 9, H 62, P 9.
 Olszowa: S 1, N 3, C 108, K 5, H 83, P 26.
 Osiek: S 2, N 2, C 83, K 20, H 94, P 46.
 Odmęt: S 23, N 25, C 440, K 148, H 128, P 8.
 Piotrogród: S 9, N 14, C 22, K 82, H 455, P 37.
 Poreba: S 2, N 1, C 136, K 1, H 36, P 8.
 Poznowice: N 76, C 37, K 30, H 47, P 25.
 Rozmierka: S 10, N 10, C 188, K 92, H 88, P 66.
 Rozmierz: S 29, N 1, C 95, K 25, H 78, P 35.
 Rozniatów: S 1, N 6, C 107, K 36, H 61, P 19.
 Rozwadza: S 8, N 33, C 161, K 185, H 127, P 47.
 Zakrzów: S 8, N 83, C 73, K 23, H 35, P 24.
 Zalesie: S 2, N 30, C 172, K 90, H 159, P 134.
 Żandowice: S 37, N 33, C 264, K 170, H 126, P 381.
 Czarnosin: S 1, C 66, K 10, H 58, P 6.
 Sedlice: S 2, N 1, C 51, K 12, H 116, P 33.
 Dziewkowice: S 1, N 5, C 113, K 137, H 62, P 89.
 Szymiszów: S 52, N 17, C 222, K 175, H 138, P 40.
 Sieroniewice: S 3, N 5, C 92, K 38, H 19, P 84.
 Sprzęcice: S 2, N 2, C 2, K 3, H 20, P 10.
 Izbicko: S 6, N 69, C 137, K 9, H 222, P 17.
 Sucha: S 44, N 8, C 97, K 81, H 53, P 35.
 Suchydaniec: S 22, N 40, C 21, K 16, H 54, P 14.
 Ligota Czamborowa: S 1, N 15, C 28, K 30, H 62, P 11.
 Podborzany: S 1, N 4, C 15, K 1, H 8, P 4.
 Warmatowice: S 2, N 9, C 47, K 21, H 77, P 40.
 Wierchlesie: S 1, N 2, C 28, K 30, H 30, P 71.
 Wysoka: S 1, N 4, C 185, K 40, H 30, P 13.
 Zawadzkie: S 236, N 42, C 410, K 535, H 358, P 181.
 Żyrowa: S 7, N 54, C 86, K 39, H 117, P 17.
 Krośnica: S 10, N 2, C 110, K 62, H 73, P 26.
 Łaziska: N 2, C 75, K 115, H 51, P 124.
 Barut: S 10, N 2, C 17, K 20, H 121, P 46.
 Malnie: S 5, N 6, C 111, K 21, H 108, P 44.
 Nowawieś: S 2, N 1, C 12, K 7, H 47, P 6.
 Ligota Dolna: N 3, C 12, K 6, H 44, P 4.
 Niezdrowice: S 98, N 13, C 43, K 58, H 50, P 72.
 Niwki: S 2, N 2, C 30, H 48, P 5.
 Nogowczyce: N 1, C 39, K 3, H 14, P 38.
 Obrowiec: S 19, N 18, C 81, K 14, H 55, P 74.

W powiecie prudnickim

Prudnik: S 802, N 402, C 5096, K 1150, H 2158, P 6.
 Głogówek: S 207, N 239, C 2249, K 199, H 830, P 14.
 Biała: S 31, N 126, C 551, K 151, H 407, P 2.
 Błażejowice: S 16, N 8, C 49, K 11, H 38, P 1.
 Rzeźnica: S 19, N 26, C 55, K 33, H 14, P 4.
 Brożec: S 8, N 24, C 269, K 8, H 103, P 6.
 Buchelsdorf: S 15, N 25, C 302, K 87, H 139, P 2.
 Wierzch: S 3, N 9, C 149, K 2, H 54, P 61.
 Browiniec: S 12, N 37, C 116, K 4, H 79, P 6.
 Raclawice: S 501, N 101, C 854, K 106, H 315, P 2.
 Dzierżysławice: S 25, N 84, C 82, K 62, H 55, P 16.
 Dittmannsdorf: S 8, N 84, C 82, K 7, H 218, P 1.
 Łagiewnice: S 1, N 1, C 53, H 55, P 15.
 Leśnik: S 1, N 9, C 27, H 19, P 1.
 Łowkowice: S 6, N 48, C 175, K 63, H 53, P 2.
 Dobeszowice: S 13, N 5, C 163, K 66, H 135, P 5.
 Dobra: S 6, N 26, C 94, K 30, H 175, P 2.
 Ligota: S 12, N 16, C 66, K 17, H 81, P 2.
 Górka: S 6, N 3, C 46, K 17, H 22, P 3.
 Fiedrzychowice: S 21, N 8, C 205, K 58, H 287, P 4.
 Wróblin: S 4, N 20, C 139, K 35, H 90, P 11.
 Grabina: S 3, N 71, C 64, K 5, H 60, P 71.
 Grocholub: S 21, N 19, C 101, K 9, H 58, P 9.
 Prażyna: S 2, N 19, C 217, K 3, H 26, P 4.
 Kierpno: S 13, N 53, C 43, K 6, H 81, P 21.
 Prażynka: S 5, N 21, C 155, K 37, H 122, P 1.
 Strzeleczyki: S 16, N 24, C 237, K 184, H 337 P 31.
 Kornica: S 10, N 7, C 293, K 21, H 59 P 27.
 Komorniki: S 6, N 67, C 170, K 60, H 58, P 1.
 Kramolów: S 27, N 10, C 206, K 19, H 49, P 1.
 Kujawy: N 7, C 144, K 7, H 158, P 34.
 Kończyce: S 22, N 20, C 303, K 42, H 165, P 1.

Łącznik: S 50, N 11, C 262, K 49, H 253, P 6.
 Mochów: S 10, N 25, C 211, K 14, H 100, P 5.
 Mokra: S 6, N 10, C 39, K 15, H 54, P 1.
 Mośna: S 6, N 9, C 67, K 6, H 53, P 2.
 Miłonów: N 2, C 24, K 1, H 48, P 13.
 Nowawieś: S 7, N 1, C 53, K 2, H 50, P 2.
 Nowy Dwór: N 1, C 53, K 5, H 7, P 3.
 Olbersdorf: N 43, C 75, K 14, H 100, P 11.
 Otok: S 1, N 6, C 64, K 4, H 11, P 19.
 Pogórz: S 13, N 66, 220, K 52, H 125, P 6.
 Probnica: S 3, N 6, C 58, K 10, H 20, P 7.
 Przechód: S 62, N 12, C 216, K 150, H 96, P 4.
 Radostynia: S 3, N 30, C 101, K 33, H 85, P 21.
 Raszkowice: S 10, N 5, C 235, K 67, H 93, P 30.
 Rzepce: S 5, N 6, C 87, K 7, H 78, P 3.
 Budziczka: S 12, N 31, C 403, K 21, H 194, P 1.
 Rzymkowice: S 2, N 4, C 259, K 33, H 77 P 1.
 Rostkowice: S 1, N 19, C 81, K 5, H 23, P 3.
 Rozkochów: S 11, N 22, C 255, K 14, H 90, P 2.
 Ciastowice: N 3, C 17, K 6, H 32, P 3.
 Siedlice: S 31, N 16, C 163, K 29, H 157, P 8.
 Ścigów: S 7, N 6, C 88, K 32, H 30, P 28.
 Śmiesz: S 13, N 48, C 228, K 21, H 60, P 25.
 Zwiastowice: S 1, N 4, C 68, K 19, H 69, P 3.
 Dziedzice: S 9, N 4, C 171, K 53, H 135, P 35.
 Gostomia: S 2, N 25, C 75, K 44, H 55, P 12.
 Steblów: S 19, N 53, C 98, K 31, H 88, P 8.
 Twardawa: S 13, N 2, C 219, K 58, H 192, P 15.
 Walce: S 109, N 23, C 315, K 102, H 154, P 10.
 Wasłowice: N 1, C 96, H 39, P 2.
 Wilków: N 39, C 47, K 8, H 11, P 18.
 Celiny: S 6, N 11, C 178, K 9, H 179, P 20.
 Zawada: S 4, N 35, C 49, K 10, H 206, P 7.



1. Harcerki Gertruda Rakówna (ma Księżin) i Marta Filusiówna (Dragoner) z Wachmistrzem Janem Polakiem. (Bratan)

2. Rodzice Wachmistrza z Mikulczyc (ojciec ma „Księżin Pann”)

Pod pręgierz opinii publicznej.

Korfantowe szkolnictwo, godzące w interesy polskości na Śląsku Opolskim nie może być tolerowane.

W szeregu licznych, pachnących Targowicą, praktyk, jakie ma na sumieniu p. Korfanty, najbardziej chyba podjęsą te, które p. Korfanty i jego organ godzi w sprawę polską na Śląsku Opolskim. Ostatnie Korfantowe łajdactwo, napiętnowane już wczoraj na łamach „Polski Zachodniej”, przypisujące winę klęski wyborczej Polaków na Śląsku Opolskim „sanacji”, było reżyserowane i przygotowywane przez p. Korfantego oddawna. Na długo bowiem przed ostatnimi wyborami p. Korfanty za pośrednictwem „Polonii”, cieszącej się znaną życzliwością ze strony władz pruskich i za pośrednictwem rozmaitych wykołajonych osobników usiłował kompromitować kierowników polskiego ruchu na Śląsku Opolskim.

Szczególną opieką ze strony Korfantowej „Polonii” cieszyło się również gadzinowe czasopismo p. t. „Głos Polski z Berlina”, wydawane po polsku z wyraźnym celem rozbicia spójności organizacyjnej Polaków w Niemczech i oczerniania przywódców polskiego ruchu.

Czasopismo to, wychodzące od szeregu miesięcy w Berlinie, redagowane przez jakichś anonimowych szkodników sprawy polskiej, a wydawane najwidoczniej za wrogie Polsce pieniądze, znajdowało w „Polonii” stałą reklamę. Podła i zdradziecka robota tego czasopisma i „Polonii” doprowadziła właśnie do wydania owej przedwyborczej „antysanacyjnej odezwy”, w której grupa Polaków, nie zdających sobie widocznie sprawy ze zdrady narodowej, jaką popełnia, wzywała wyborców polskich do wstrzymania się od głosowania. Odezwa ta pojawiła się w olbrzymich ilościach. Jasne więc jest, że pieniądze na masowy druk tej ohydnej, zdradzieckiej odezwy dali albo Niemcy, albo też tacy Polacy z Polski, których niewiść do sanacji prowadzi aż do zdrady interesów narodowych! Że przy redagowaniu tej odezwy był wpływ pochodzący z korfanciarskiego ducha, nie ulega chyba wątpliwości.

Pocóż jednak wskazywać na odezwę, podpisaną przez paru mało znanych i mizernych wykołajców, kiedy dowodów niesłychanego szkodenia sprawie polskiej w okresie przedwyborczym na Śląsku Opolskim dostarczała jawnie i bezwstydnie sama „Polonia”.

Oto mamy pod ręką „Polonię” z dnia 15 kwietnia. Jest tam notatka p. t. „Głosujcie na listę Nr. 14 — Apel do Polaków na Śląsku Opolskim”. Myślałby więc kto, że „Polonia” jednak zachęcała Polaków do głosowania. Otóż cały łajdacki kunszt tej notatki „Polonii” polega na tem, że obok rozmaitych bałamuctw, pomieszczonych w tej notatce została podana fałszywie (!) liczba pol-

jej z sukcesem, kracząc głośno, już przed wyborami, że polska akcja wyborcza jest beznadziejna i skończy się klęską. Te znamienne, a tak skwapliwie podkreślane prorocтва klęski, kolportowane przez Korfantową „Polonię” z ogromnym uznaniem przedrukowywała hakatystyczna prasa. Oto parę dowodów tej „zbożnej” pracy p. Korfantego: „Oberschl. Wanderer” z dn. 23 b. m. przedrukował „przepowiednie” „Polonii” w notatce p. t. „Korfanty prophezeit Misserfolg der Polen bei den preussischen Landtagswahlen”. Jeszcze wcześniej, bo dn. 20 b. m. podziękował panu Korfantemu za „patriotyczną” przysługę „Allgemeiner Lokal-Anzeiger” w Bytomiu, trąbiąc głośno, że „sam Korfanty” zgóry już przewiduje klęskę wyborczą Polaków, oraz zgóry „demaskuje” prasę sanacyjną jako tę, która niepowodzenie wyborcze Polaków będzie przypisywać naciskowi i terrorowi wyborczemu.

Tak to „godnie” spisywał się p. Korfanty ze swoją „Polonią” w okresie przedwyborczym, w którym ludność polska biedna, wystawiona na niesłychanie podstępne szykany, udreki i terror hitlerowców, chciała mimo wszystko zaznaczyć swe istnienie i wolę życia. W takich to tragicznych zapasach, p. Korfanty miał tę smutną odwagę, by iść w sukurs prasie hakatystycznej w

podważaniu psychicznego odporu naszych rodaków, by potem z triumfem obwieścić, że klęskę wyborczej, do której on tak niegodziwie się przyczynił od szeregu miesięcy na spółkę ze śmiertelnymi wrogami Polski i Polaków — „winna” jest sanacja!...

To bezczelne i tak prowokacyjne szkodnictwo jest tak haniebne, że prasowe piętnowanie jest zgoła niewystarczającą formą reakcji, na jaką podobne łotrystwa zasługują. Społeczeństwo polskie, a przynajmniej jego zdrowe, patriotycznie czujące części, muszą zdać sobie sprawę, że bezkarne tolerowanie Korfantowych niegodziwości prowadzi do demoralizujących spustoszeń, których niczem powetować się nie da. Pan Korfanty w swym szaleńczym rozpędzie, nie liczącym się z żadnym dobrem publicznym, winien być poskromiony takimi środkami, które odpowiadają grubości jego „hipopotamowej” skóry.

Z piętnowań bowiem prasowych ten śląski „Katylin” nie potrzebuje sobie nic robić. Wie przecież o tem, że wszelkie, choćby najcięższe i nieodparte, zarzuty przyschną na nim, jak tyle już razy przysychały.

Przeciw jawnemu, bezceremonjalnemu szkodnictwu winna powstać zdecydowana reakcja opinii publicznej.

skiej listy wyborczej. Oto numer polskiej listy brzmiał 19, a nie 14, jak to podawała „Polonia”. Wprawdzie „Polonia” w następnym numerze prostowała mimochodem ową znaną „pomyłkę”, wystarczyła ona jednak do spustoszenia. Oto z owej „pomyłki” „Polonii” skorzystała skwapliwie prasa niemiecka, która pokpiwając sobie z ogromną radością z tej polonijnej „pomyłki” i korzystając z niej, podawała ze swej strony nową fałszywą liczbę polskiej listy a mianowicie Nr. 17. Dowodem tego choćby notatka p. t. „Ein kielnes Malheur der Polenpropaganda”, zamieszczona w „Oberschlesische Volksstimme” z dn. 19 b. m.

Korfantowej „Polonii” nie wystarczyła jednak ta znaną „pomyłka”. „Polonia”, uważając widocznie, że agitacja całej prasy hakatystycznej może nie wystarczyć dla odebrania Polakom chęci do walki wyborczej, pospieszyła

PRACA POLSKA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

musi pójść innemi torami

Z Opola piszą nam:

Tuż po wyborach do sejmiku pruskiego w nacjonalistycznej prasie niemieckiej pojawiły się pogłoski, iż nowowybrany sejm przedłoży wniosek o natychmiastowe rozwiązanie sejmów prowincjonalnych i sejmików powiatowych, oraz o rozpisanie nowych wyborów jeszcze w roku bieżącym. Prasa nacjonalistyczna, dumną ze zwycięstwa hitlerowców, chciałaby i w tych ciablach samorządowych zagarnąć władzę.

Możliwe, iż taki wniosek pojawi się w sejmie pruskim. Atoli niema najmniejszego widoku osiągnięcia celu, bo na rozwiązanie sejmów prowincjonalnych i sejmików powiatowych potrzeba zgody Rady Rzeszy niem. (Staatsrat) i prezydenta Rzeszy niem. A pozbawiony wniosek mógłby wywrzeć na Radzie i prezydencie nacisk, potrzebny, by przeszedł w sejmie większością 2/3 głosów, co samym nacjonalistom wydaje się rzeczą nieprawdopodobną.

Kadencja sejmów prowincjonalnych i sejmików powiatowych kończy się w październiku 1933 roku i w jesieni przyszłego roku odbędzie się też nowe wybory.

1 1/2 roku czasu ma Zw. Polaków w Niemczech, by przygotować akcję do tychże wyborów na Śląsku Opolskim. Jeśli wybory do sejmiku pruskiego są bez zastrzeżeń czynnikiem ważnym dla polskiego ludu w Prusach, to wybory do sejmiku prowincjonalnego górnośląskiego i sejmików powiatowych są bez wszelkiego „ale” wielokrotnie ważniejsze. Wszak w sejmie prowincjonalnym i sejmikach powiatowych rozstrzygane bywają sprawy, dotyczące bezpośrednio doli ludu. A ludu polskiego mówiącego, po polsku do Boga modlącego się i po polsku spowiadałego się jest na naszym Śląsku Opolskim parę set tysięcy. A kto się do Stwórcy po polsku modli i przed Nim w języku polskim się kłania, nie może być Niemcem.

Dla tych mas polsko - katolickiego ludu warto nałożyć pracy i wyteńczyć wszystkie siły, by zetrzeć bielmo z jego oczu. Dziesięć lat zaledwie upłynęło od plebiscytu na Górnym Śląsku, a jakież przebrót w zapamiętywaniach ludu naszego... Przy pierwszych wyborach po rozgraniczeniu Górnego Śląska, Polacy wysłali do sejmiku prowincjonalnego 5 posłów +

Jednego delegata do wydziału prowincjonalnego; przy drugich wyborach już tylko 4 posłów, a przy ostatnich wyborach zaledwie 3.

Nie lepiej przedstawiają się wyniki wyborów do sejmików powiatowych. A jeżeli gdzie, to właśnie na terenach powiatów można wykresać ostatnią iskrę poczucia polskiego i miłości do wspólnej Ojczyzny, oraz skutecznie wykorzystać wszystkie błędy i niedociągnięcia wszystkich partii, rządzących w „Kreislagerach”.

Po ostatnim głosowaniu do sejmiku pruskiego, tak fatalnem dla polskości Śląska Opolskiego, nie należy spodziewać się cudu, o ile nie nastąpi kardynalna zmiana. A na zmianę wcale się nie zanosi, bo pierwszym warunkiem poprawy — to odtworzenie przynajmniej do własnego niedołęstwa czynników i działaczy dzisiaj prym w życiu politycznem na Śląsku Opolskim wziętych. Zamiast uderzenia się w pierś si znajdujemy w polsko-sanacyjnej prasie polskiej węzowe artykuły wstępne, uogólniające potędyne wypadki szczyt wyborczych (Nowiny Codzienne nr. 98 z 28 kwietnia — Groszowice, zakrystian Klinek, ks. prob. Haase). Być może, iż takie wypadki zdarzały się także i w innych parafiach, co nie przesadza sprawy, bo kto sądzi, iż odeszły rozdawane w sam dzień wyborów, czy przed kościołem czy na ulicy, poduszki wyborcze do głosowania na kandydatów listy, zalecanej w odczewie, ten się grubo myli.

Na koniec twierdzą, iż dopóki czytelnictwo gazet polskich nie wzrośnie w dwój-, a nawet trójnasób, szkoda marzyć o jakiegokolwiek sukcesach wyborczych. Bołaczka Śląska Opolskiego jest brak niezależnej gazety polskiej, podającej ludowi polskiemu prawdę, niesiśzowaną. Brak nam gazety sprawiedliwej, brak nam „Katolika” z czasów śp. Karola Miarka sp. ks. Stanisława Radziejewskiego. Brak nam bezinteresownych politycznych działaczy i stwierdzam, że dopóki Zw. Polak w jego dzisiejszym składzie będzie czynnikiem decydującym w sprawach ludu polskiego na Śląsku Opolskim, dopóty będziemy świadkami przy wszystkich następnych wyborach spadania a nie podnoszenia się głosów polskich.

Ktoż nam pomoże?!

Nadodrzanin.

JESZCZE O KLESCE WYBORCZEJ POLAKÓW NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Artykuł nasz o przyczynach klęski wyborczej Polaków na Śląsku Opolskim nie znalazł łaski w oczach „Czasu”, sanacyjnego organu konserwatystów krakowskich. Nowy redaktor tego zamierającego pisma, p. Grzybowski, zdradza więcej temperamentu, niż znajomości rzeczy i rozumu. Szczególnie mocny jest on w ferowaniu wyroków. Wydać na kogoś wyrok, że jest zdrajcą Ojczyzny, jest dla niego ot takim sobie powiedzonkiem, którem szafuje na prawo i na lewo. O naszym artykule o wyniku wyborów w Opolskiem napisał p. Grzybowski, że słowo zdrada stanu jest jeszcze zbyt łagodnem określeniem naszych wywodów. A o zdradzie stanu p. Grzybowski oskarża szczególnie p. Koriantego. Takie oskarżenia o zdradzie stanu na łamach „Czasu” spotykały sen. Koriantego już dawniej, nawet przed wojną. Wtedy to, gdy p. Korianty rozpoczął propagandę o wybieranie posłów narodowych i ludowych do Reichstagu, „Czas” krakowski piętnował go też jako zdrajcę stanu, ale nie wobec Polski, lecz wobec Niemiec. By szkodom, jakieby mogły wyniknąć z tej akcji, p. Koriantego dla Niemiec zapobiec, „Czas” nie zawahał się oskarżać go na swych łamach o należenie do tajnej organizacji „Ligi Narodowej”.

Współpracownikiem „Czasu” jest m. in. p. Beaupre, który w jesieni 1917 polecał w gronie austriackich dziennikarzy do kwatery głównej Hindenburga, a następnie w „Czasie” (2. 11.) ogłosił płaskie w służalczosć pochwały Hindenburga w szerokim opisie, w którym zaznaczył, że na pożegnanie powiedział także po polsku: *dobranoc*.

I tu p. Beaupre pisał dalej w zachwycie: — „Odcchodząc, mówi marszałek półgłosem, jakby do siebie, czy jako wytlumaczenie:

— Ich kann ja polnisch, ich habe ja viele polnische Diener (Umiem przecież po polsku, mam wszak wiele polskiej służby).

Hindenburg jest, jak wiadomo, właścicielem ziemskim w Wielkopolsce”.

Dzisiaj w tymże „Czasie” tychże konserwatystów krakowskich, w którym pisze p. Beaupre, twórcą tak pomnikowego służalstwa, chcą uczyć innych patriotyzmu i godności, zapominając, że nawet bezczelność powinna mieć pewne granice.

Nie dziwny się „Czasowi”, że z powodu artykułu „Polonia” oskarża teraz p. Koriantego o zdradzie stanu. I to dlaczego? Dlatego, że „Polonia” stwierdziła fakt, iż główną przyczyną klęski polskiej na Śląsku Opolskim są wyczyny systemu sanacyjnego w Polsce,

Brześć i brzeskie metody, które nie mogą budzić siły atrakcyjnej dla mało uświadomionej ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Oburza się szczególnie „Czas” na nas, że napisaliśmy, iż bojówki sanacyjne, czynne podczas ostatnich wyborów do Sejmu R. P. i do Sejmu Śląskiego, niczem nie różnią się od bojówek hitlerowskich, które napadały na naszych rodaków po drugiej stronie granicy i, że poziom moralny ich jest jednakowy. Choć narazimy się na ponowne oskarżenie o zdradzie stanu ze strony „Czasu”, to twierdzenie to powtarzamy, dodając, że bojówki sanacyjne były hańbą Polski tak, jak bojówki hitlerowskie są hańbą Niemiec. Wprawdzie „Czas” jest zwolennikiem polityki bata i dlatego traktuje widocznie bojówki sanacyjne jako instytucję patriotyczną, jednakże taki patriotyzm jest dla życia państwowego niebezpieczny, a dla jego wyznawców mógłby się stać niewygodnym, gdyż zwolennicy bata powinni nie zapominać o tem, że bat ma dwa końce i dlatego w państwie kulturalnem propagandy za polityką bata i apoteozy tych, co ją praktykują, powinno się zaniechać. Najmniej jest ona do twarzy sterom „w y s z y m”, jakie „Czas” chce reprezentować.

O tem, że przenoszenie polityki sanacyjnej na Śląsk Opolski jest główną przyczyną klęski wyborczej tamtejszych Polaków, rozpisują się także inne pisma, między in. „Kurier Poznański”. Pismo to, tak samo jak my, stwierdza, że polityka sanacyjna nie jest słą atrakcyjną dla naszych rodaków po drugiej stronie granicy. Sanatorzy zagarnęli w swoje ręce kierownictwo całą pracą polską wśród Polaków w Niemczech i pousuwali od niej zasłużonych działaczy, jak b. posła Baczewskiego. Zato do żłóbka sanacyjnego pchają się tam agenci obozu sanacyjnego, z p. dr. Kaczmarkiem na czele. Kandydat polski na Śląsku Opolskim, p. Bożek, jest człowiekiem i niepoważnym i nieodpowiednim, ale teraz jest sanatorem, ślącym telegramy hołdownicze do Belwederu. Poza tem, według „Kurjera Poznańskiego”, agenci sanacyjni na Śląsku Opolskim odznaczają się obojętnością religijną, co wywołuje oburzenie religijnego ludu polskiego.

Akcję wyborczą sanatorzy prowadzili z niesłychaną nieudolnością, chociaż im środków nie brakło. Klęska wyborcza Polaków na Śląsku Opolskim, powiada „Kurier Poznański”, będąca do pewnego stopnia polską klęską narodową, to nie tylko skutek terroru bojówek niemieckich, ale przedewszystkiem rezultat roboty partyjnej, którą przemieniono na grunt najmniej odpowiedni.

ALEKSY PAJĄK

Przypomnienie na czasie

WYBORY NA GÓRNYM ŚLĄSKU W LATACH 1903 — 1907 — 1912 i 1918

Aż do roku 1903 polscy Górnoślązacy nie mieli ani w berlińskim parlamencie Rzeszy niemieckiej, ani w sejmie pruskim, żadnego własnego zastępstwa. Jedynie w latach 1848/49 posłowało do sejmiku pruskiego kilku posłów polskich, między nimi znany działacz ks. prob. Szafranek z Bytomia i gospodarz Mildner z Janowa pod Mysłowicami. Gdy później znacznie ograniczono prawo wyborcze do sejmiku pruskiego, przez ustanowienie głosowania jawnego i podzielenie głosujących na trzy klasy, uniemożliwiło to Polakom przeprowadzanie własnych kandydatów. Również w wyborach do ustanowionego w roku 1871 parlamentu Rzeszy Polacy nie pokusili się o postawienie własnych kandydatów, ograniczając się do udzielenia poparcia niemiecko - katolickiej partii centrowej.

Dopiero z chwilą, gdy około r. 1901 na widnokręgu politycznym Górnego Śląska pojawił się Wojciech Korfanty, sprawa wysyłania posłów polskich z G. Śląska stała się aktualną. Z bezprzykładną energią młody przywódca ludu górnośląskiego, za jakiego od razu Korfante powszechnie uważać zaczęto, rzucił się w wir walki o duszę polskiego ludu górnośląskiego, walki, która z konieczności rzeczy musiała się stać walką nie tylko z nacjonalistycznym elementem niemieckim, ale także walką z partią centrową, gdyż chodziło przecież o odebranie jej dotychczas

posiadanych przez nią mandatów, należących się Polakom. Walka, chociaż trudna wobec krótkowzroczności ówczesnych działaczy polskich, skupionych około bytomskiego wydawnictwa „Katolikowego”, którzy walkę z centrowcami uważali za przedwczesną i szkodliwą, i trudną także wobec postawy większej części duchowieństwa, które bez zastrzeżeń popierało partię centrową, przecięła się świetnem zwycięstwem Polaków, którzy w ciągu 10-ciu lat zaledwie odebrali centrowcom blisko połowę okręgów, mianowicie z 12-tu okręgów wyborczych, na które Górny Śląsk był podzielony, ogółem 5 okręgów, między nimi takie jak Opole i Gliwice, dziś znowu do centrowców należące.

Ruch narodowy, wszczęty przez Korfante, przyszedł w samą porę, po ostatnich bowiem przedwojennych wyborach w r. 1912 nastąpiła wojna, której rezultatem było m. in. także przyznanie Polsce znacznej części Górnego Śląska, co by nigdy nie było nastąpiło, gdyby Polacy na konferencji pokojowej w Wersalu nie byli się mogli poszczycić taką liczbą głosów polskich na Górnym Śląsku.

Jak postępował wzrost głosów polskich, wykazują następujące dane:

W wyborach do parlamentu Rzeszy niemieckiej (Reichstagu) w roku 1903 postawiono kandydatów polskich we wszystkich okręgach wyborczych, zwyciężył

jednak tylko Wojciech Korfanty w okręgu katowicko - zabrskim, który wszedł zatem jako jedyny i pierwszy poseł polski do parlamentu niemieckiego. W kilku okręgach, jak zwłaszcza pszczyńsko - rybnickim, polskim kandydatom nie wiele brakowało do zwycięstwa, okrąg ten jednak, jak również kilka innych powiatów we wschodniej części G. Śląska, już od czasu następnych wyborów w r. 1907 stale wybierał polskich kandydatów.

Wyniki głosowania na Górnym Śląsku w latach 1907 i 1912 były następujące:

Okr. opolski: W r. 1907 ks. prob. Brandys przeszedł 11.500 głosami, osiągnął w głównych wyborach większość nad wszystkimi innymi kandydatami. W r. 1912 odbyły się wybory ściślejsze między polskim kandydatem ks. Brandysem, który otrzymał 9.258 głosów i kandydatem partii centrowej, ks. Sonneck'em, na którego padło 8.715 głosów; ks. Brandys zwyciężył 11.786 głosami.

Okr. lubliniecko - toszecko - gliwicki: W r. 1907 ks. Jankowski (Polak) pokonał w wyborach ściślejszych 14.314 głosami kandydata centrowego. W r. 1912 ks. Jankowski otrzymał 10.312, kandydat centrowy, Warło 10.327 i kandydaci innych partii razem kilka tysięcy głosów, wskutek czego przyszło do wyborów ściślejszych, w których Warło zwyciężył 14.109 głosami, podczas gdy na ks. Jankowskiego padło 13.332 głosów. Okrąg ten jednak odebrał centrowcom Wojciech Korfanty, gdy w czasie wojny światowej w czerwcu 1918 r. wskutek śmierci posła centrowego Warły musiały się odbyć wybory uzupełniające; Korfanty zaraz w głównych wyborach przeszedł absolutną większość.

Okrąg bytomsko - tarnogórski: W r.

1903 przeszedł tu popierany przez „Katolika” centrowy kandydat Królik, a w r. 1907 jako kandydat polski, wydawca „Katolika” Adam Napieralski, zdobywając 26.414 głosów. W roku 1912 kandydat polski redaktor Dombek otrzymał 20.671, kandydat centrowy, sędzia Bitta 12.975, socjalista Hoersing 11.534, kandydat niemieckiego zjednoczenia wyborczego 10.176 głosów, wskutek czego musiały się odbyć wybory ściślejsze między Dombkiem i Bittą; zwyciężył Dombek 28.149 głosami, podczas gdy Bitta otrzymał 21.011 głosów.

Okr. katowicko - zabrski: W r. 1903 przeszedł w tym okręgu W. Korfanty, jako pierwszy poseł polski z Górnego Śląska, podobnie w następnych wyborach w r. 1907, otrzymując 27.002 głosów. W wyborach z roku 1912 Korfanty nie kandydował w tym okręgu (posłował do sejmiku pruskiego z poznańskiego okręgu Śrem—Środa) i kandydatem polskim był tutaj Sosiński, który otrzymał 17.919 głosów, podczas gdy na kandydata centrowego padło 11.358, na socjalistę Biniszkiwicza 14.904 i na dwie partie niemieckie 9.415 i 5.755 głosów. W wyborach ściślejszych między Sosińskim i Biniszkiwiczem przeszedł Sosiński 18.659 głosami, gdy na Biniszkiwicza padło 12.786 głosów.

Okr. pszczyńsko - rybnicki: W r. 1907 przeszedł zaraz w głównych wyborach kandydat polski, ks. Skowroński (dziś prałat i prob. w Mikołowie), który zdobył 20.038 głosów. W r. 1912 w głównych wyborach 16.330 głosami przeszedł kandydat polski hr. Maciej Mielżyński. Z pomiędzy jego przeciwników otrzymał wówczas: kandydat polaczonych partii

niemieckich 6.988, centrowiec 5.652 i socjalista 2.420 głosów. Wskutek zrzeczenia się przez hr. Mielżyńskiego swego mandatu odbyły się wybory uzupełniające, w których 17.473 głosami przeszedł polski kandydat ks. Paweł Pośpiech.

Pozostałe okręgi pozostały do końca w posiadaniu Niemców, jednakże w niektórych z nich procent głosów polskich był tak wysoki, że przychodziło do wyborów ściślejszych między kandydatami polskimi i niemieckimi, jak na przykład w okręgu kozielsko - wielkostrzeleckim, gdzie w roku 1912 kandydat polski, ks. Wajda otrzymał 9.252, a kandydat centrowy, ks. Głowatzki 9.837 głosów; w wyborach ściślejszych 11.484 głosami przeszedł ks. Głowatzki, gdy ks. Wajda uzyskał 11.095 gł. W okręgu olesko - kluczborskim zwyciężyli centrowcy w r. 1912 tylko dzięki sojuszowi swemu z konserwatystami, zdobywając 9.015 głosów, podczas gdy na kandydata polskiego padło 5.657 głosów.

W kilku okręgach jako całkiem już zniemczonych, kandydatów polskich nie postawiono wcale, mianowicie w okręgu głubczyckim, grotkowskim i nyskim.

W każdym razie, jak powyższe cyfry dowodzą, zdecydowana większość polska istniała w okręgach wzgl. powiatach: opolskim, lublinieckim, toszeckim, gliwickim, bytomskim, zabrskim, które dziś częściowo lub całkiem do Niemiec należą, i katowickim, tarnogórskim, pszczyńskim i rybnickim. Jeżeli zaś liczba głosujących w poszczególnych okręgach była stosunkowo znacznie niższa, niż dziś, to dlatego że wówczas kobiety jeszcze nie posiadały prawa głosowania.

DOPISEK REDAKCJI: Powyższe przypomnienie jest bardzo na czasie w związku z klęską Polaków na Śląsku Opolskim przy ostatnich wyborach do sejmiku pruskiego. Wskazuje ono, że Śląsk Opolski ma wszelkie warunki zdobycia polskich posłów, ale trzeba tam wkładu bezinteresownej pracy, pozbawionej jadu partyjnego. Trzeba także, aby rzeczywiście Polska stanowiła wielką siłę atrakcyjną dla braci naszych za kordonem, szczególnie zaś dla tych, których świadomość narodową należy jeszcze budzić i umacniać.

Jak zaś były prowadzone ostatnie wybory na Śląsku Opolskim, świadczy np. taki, pozornie drobny szczegół, że w gminie Markowice, gdzie od kilku lat wójtuje p. Arka Bożek, czołowy i popierany przez sanację kandydat listy polskiej, stosunek głosów okazuje się następujący: socjaliści 14, nacjonaliści 140, centrowcy 89, komuniści 215, hitlerowcy 379, a Polacy zaledwie 36... W tej samej gminie, w czasie wyboru śp. ks. Wajdy, padły na listę polską 262 głosy. Gdzież ta popularność i wpływ, a przedewszystkiem gdzież rezultat pracy p. Bożka? A tak jest wszędzie.

Nie pomoga tu żadne wykrety. Tracenie energii na partyjną pracę sanacyjną — to krzywda dla polskiej pracy wśród naszych braci za kordonem. To się musi zmienić. Trzeba szczerze uderzyć się w piersi i naprawić zło, a nie iść na błędną ścieżkę wykretów.

I jeszcze jedna uwaga. Prawda w oczy kolo. Podyktowane szczerą troską artykuły „Polonii” o stanie rzeczy na Śląsku Opolskim budzą ataki szalu w katowickim piśmie sanacyjnym. Artykuły tego piśmka robią wrażenie plodów chorego mózgu i operują takimi argumentami i wyrażeniami, że stoją poniżej poziomu jakiegokolwiek polemiki.

Teror przedwyborczy na Śląsku Opolskim

Szykany władzy miejscowej

Obrowiec, pow. strzelecki. Odkryło się tu dnia 71 ub. m. zebranie wyborcze PKPL, zgłoszone na czas u sołtysa w Odmede. Sołtys nie dał od razu zezwolenia, gdyż nie wiedział, czy będzie miał możność stawić żandar-mów dla bezpieczeństwa. Dwa dni przed wiecem oświadczył w czasie rozmowy telefonicznej, że zezwolenie prześle przez żandarma, który przy-będzie na wiec. Żandarm jednak nie pokazał się.

Zagajono zebranie w nadziei, że stróż bezpieczeństwa zjawi się póź-niej. Naturalnie po referacie awan-turnicy zaczęli przeszkadzać. Inicja-torem tego był niejaki Lipka z Obrowca. Gdy nauczyciel Adamietz (centrowiec) oświadczył, że polskie zebrania wprowadzają niezgodę w polskiej wiosce (?). 15 awanturników po odśpiewaniu jednej zwrotki „Deutschland...“ obstopiło stół refe-rentów. Nie chcąc dopuścić do bójki, przewodniczący zamknął zebra-nie.

Gdy po zebraniu gospodarz K. wró-cił do domu, zastał u siebie 2 żandar-mów, którzy wypytывali się, czy sw-tacja na zebraniu była groźna. — Fakt ten ujawnia taktkę władz miejscowych: żandarmi umyślnie nie przybyli na zebranie, tylko po skoń-czonem zebraniu dopytывali się o je-go przebiegu. Działo się to z wiedzą sołtysa, który w dniu następnym do-pytывał się u Adamca o szczegółach zebrania.

Wpierw aresztują potem przepraszają

Gliwice. W przededniu wyborów 4 kolporterów PKPL miało roznieść plakaty z fotografiami ks. proboszcza Koziółka i posła Bożka po wio-skach powiatu gliwickiego. Przed wyjazdem przystąpili do sekretarza powiatowego p. Ł. dwie nieznane o-soby, legitymujące się jako „Civil-gehilfspolizei“. Podejrzewali kolpor-terów o zamiar nielegalnej propa-gandy wyborczej. Nie wierzyli oświadczeniom p. Ł., wszyscy musieli udać się na odwach policji, gdzie stwierdzono ich personalje. Jeden z urzędników niespodzianym ruchem chwycił p. Ł. do kieszeni, spodziewa-jąc się zapewne, że znajdzie jakąś

broń. Po pewnym czasie stwierdzo-no bezpodstawnosć podejrzeń co do nielegalności agitacji wyborczej, za-pewne też prezydent policji udzielił urzędnikom dostatecznych wyjaś-nień. Urzędnicy zwolnili kolporterów, uniewinniając się i oświadczając, że nie mieli zamiaru ograniczać ich w agitacji wyborczej.

Czem jednak tłumaczyć mamy ta-kie szykany, skoro władze policyjne były przez rejencję na czas do-kładnie poinformowane o legalności agitacji wyborczej PKPL? Zagadki tej nie rozwiązują żadne uniewinnie-nia urzędników policyjnych.

Centrowska polityka w kościele

Chrzumczyce, pow. opolski. Przed niedawnym czasem wprowadzono ks. prob. Biallasa do parafji chrzumczyk-ckiej. Nowy proboszcz zaznaczył wtedy, że jest Niemcem, nie zamierza jednak uprawiać żadnej polityki.

Okazało się całkiem coś innego. Zwykle w dniu wyborów wierni sły-sza zamiast kazania przemówienia polityczne. Świadczy o tem niedzie-ła 24 ub. m.

Ks. prob. B. odczytał podczas sa-mego nabożeństwa odezwę biskupów do ludu, poczem dodał dosłownie: „Kto nie wie jeszcze, na kogo głosować, może się mnie, jako ksie-dza, śmiało zapytać. Ja odpowiadam wszystkim, że oddaje głos na nr. 3“ (Centrum). Tak samo było podczas głównego nabożeństwa o godz. 10-tej.

Po południu zwołał ks. prob. B. ze-branie Kongregacji Marjańskiej, na

którem wygłosił formalne przemó-wienie polityczne. Nawoływał, żeby wszyscy głosowali tylko na Cent-rum, gdyż jest to jedyna (?) partja katolicka. „Sa też inne partje, lecz te nie sa godne, aby na nie głosować. Jest także i polska partja, ale ona tylko udaje, że jest katolicka“.

Fakt ten świadczy o ohydnej me-todzie rzucania oszczerstw na PKPL przez księży szowinistów. Metoda ta ks. prob. B. bynajmniej nie zdobywa sobie zaufania w swej polskiej pa-rafji.

Metoda hitlerowska

Żardziny, pow. raciborski. Jeden z czytelników pisze nam: Do jakiej podłości doszli hitlerowcy w swej a-gitacji wyborczej, świadczy fakt na-stępujący: W nocy przedwyborczej porobili na ścianach domów i na wro-tach spokojnych mieszkańców jakąś obrzydliwą farbą najróżniejsze napi-sy. Przeważały „Polen, gibt acht, wählt Liste Nr. 8“ lub „Polen wer-den aufgehängt“.

Nie trzeba się przeto dziwić, że tak mało głosów padło na listę polska-skoro wyborcy w ten sposób zostali zastraszeni.

W dniu powyborczym słyszano głośne okrzyki hitlerowskie: „Jeszcze macie 3 tygodnie czasu, potem wszy-sczy zostaniecie powieszeni“. A wiadomo przecież, że żywo tkwią jesz-cze w pamięci naszego ludu wypadki gwałtów i morderstw z czasów ple-biscytu. To też każde odgrażanie wrogów wywiera ujemny wpływ na naszych ludziach, którzy wierzą sło-wom każdego łaidaka.

Czy to prawda?

Ślawice. Od ubiegłego roku po-siadamy własny kościół, zbudowany ofiarnością parafjan. W kościele tym, jako filjalnym a podlegającym rozległej swego czasu parafji św. Krzyża w Opolu, odprawiał co niedzielę Mszę św. ksiądz, przyjeżdżający z Opolu. Tak bywało dotąd. Aż do ostatnich wyborów mieliśmy co niedzielę na-bożeństwo w własnym kościele.

Przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego ludność polska bardzo licznie głosowała na Polsko-Katolicką Par-tję Ludową. Był nawet poważny przy-rast głosów polskich. Że niektórym wpływowym ludziom przyrost ten nie przypadł do smaku, można zrozumieć.

W ostatnią niedzielę nie odbyło się nabożeństwo w naszym kościele. Nie

wiadomo też, co za przyczyny stały na przeszkodzie. Mówi się we wsi, że przez sześć następnych tygodni nabo-żeństwa w naszym kościele nie będzie. Nawet odpust, przypadający na nie-dzielę 22 maja, ma wypaść. Wiado-mości te bardzo uporczywie krążą po naszej wiosce i niepokoją ludzi. Nie-którzy domyślają się podobno przy-czyn tego zarządzenia, widząc je w dzielnej postawie ludności polskiej przy ostatnich wyborach. Wobec tego py-tamy: czy prawda to?

Nie chcemy bawić się w domysły i kierujemy zapytanie nasze do ks. pra-lata Kubisa w Opolu z prośbą o oznaj-mienie nam jego zamiarów wobec pa-rafjan ślawickich. Parafjanie.



Galop

Teror przedwyborczy na Śląsku Opolskim

Szowiniści złodziejami Wójt zakazał rozdawanie odezw

Krasiejów, pow. opolski. W środę przedwyborczą grupa kolporterów PKPL rozdawała odezwy w Krasiejowie. Jednego z kolporterów zaczepił jakiś szowinista, który po otrzymaniu odezw skradł mu cały materiał propagandowy i czmychnął.

Wkrótce potem zjawili się 4 młodych ludzi, między nimi poprzedni złodziej. Przyjmując wrogą postawę wobec naszych ludzi, zaczęli ich zaczepiać obraźliwymi wyzwiskami. Zbiegowisko rosło. Żądano wylegitymowania się, na co napastnicy otrzymali słuszną odpowiedź, że tylko wójt ma prawo do tego.

Zjawił się także jakiś leśniczy, który zatelefonował po wójta. Skoro ten zjawił się na motocyklu, kolporterzy wylegitymowali się. Mimo to możnowładca miejscowy zabrał wszystkich do swego biura. Tutaj zakazał wszystkim dalsze rozdawanie materiału wyborczego PKPL w obwodzie krasiejowskim, uzasadniając zakaz niezameldowaniem materiału u władz.

Czyżby i w tym wypadku zaszło niedopilnowanie obowiązku ze strony odnośnej władzy, czyli niepoinformowanie wójta o akceptowaniu przez rejencje opolska odezw PKPL?

Zgraja hitlerowców ograbiła i poraniła kolportera

Lichenia, pow. kozielski. W przededniu wyborów sejmowych zaczęła zgraja hitlerowska dwóch kolporterów PKPL. Jednemu wśród wyzwisk skradziono tekę z ulotkami i żywnością oraz kapelusz, okładając go pięściami po głowie, twarzy i plecach.

Napadnięty zdołał się jednak wyrwać rozbestwionym oprawcom i udać w opiekę żandarma, mieszkającego w pobliżu miejsca napadu. Pod jego osłoną wrócił dotkliwie pobity po skradzione przedmioty. Na drodze stało około 15 hitlerowców, wśród nich jeden z grubym łańcuchem w ręku. Żandarm wśród padających ze strony napastników wyrażał: „Nach Warschau mit ihnen”. Stwierdził nazwiska tylko 3 napastników, poczem mimo groźnej sytuacji spiesźnie oddalił się, powiedziawszy krótkie „Auf Wiedersehen”.

Skoro odszedł stróż „bezpieczeństwa”, napastnicy gotowali się do ponownego napadu. Na szczęście przy-

padkowo przejeżdżał drugi żandarm. Nie krepując się jego obecnością hitlerowiec Komander ryczał: „Die polnischen Schweine haben bei uns viel zu gut gehabt”.

Na to żandarm zwrócił się do obu napadniętych słowami: „Jetzt haue sie ab, ich werde aufpassen”.

W drodze do Kłodnicy pobitemu z ust rzuciła się krew wskutek uszkodzenia płuc. Lekarz stwierdził znaki pobicia na twarzy i ramieniu.

Wioska polska pod terorem hitlerowców

Tarnów, pow. opolski. Franciszek B. z Nakła otrzymał zlecenie rozdawania w Tarnowie ulotek PKPL. Po przybyciu na miejsce powiesił plakat na płocie przed lokalem wyborczym. W tej chwili wypadł z lokalu jeden z ławników wyborczych i zerwał plakat polski, mimo, że B. wylegitymował się zezwoleniem rejencji i mimo, że w pobliżu wisiał plakat jakiejś partii niemieckiej.

B. udał się wtedy na drugą stronę ulicy i za zgoda gospodarza Z. zamierzał powiesić plakaty na jego płocie. Przeszkodziła w tem jednak grupa opryszków, składająca się z kilkudziesięciu osób. Ohrzucano naszego kol-

portera najgorszymi wyzwiskami. Plakaty zostały w międzyczasie umieszczone na ścianie domu p. Z.

Nadszedł samochód z kontrolą PKPL z Opola. B. po zdaniu raportu i odjeździe samochodu udał się przed kościół, by tu rozdać ulotki. Wtem w sposób beczelny został zaczepiony przez kolejarza F. Weila. Nie doszło do bójki tylko dzięki temu, że Polak oddalił się od napastnika. W chwili, gdy ludzie wychodzili z kościoła, B. został napadnięty przez kilku osobników, którzy podarli mu ulotki i zadali mu kilka uderzeń w piersi i kark. Napadnięty wydarł się, a będąc człowiekiem nieugiętej woli, ustawił się na innym miejscu, rozdzielając ulotki, które jeszcze miał w kieszeniach. Zgraja hitlerowców napada go po raz drugi. Między napastnikami byli Th. Bawohl, H. Pyka i H. Tomiczek. Jedynie przybycie p. Z. uratowało napadniętego.

Okolo południa kilku młodzików usiłowało zerwać plakaty z domu p. Z. Zachęcał ich do tego niejakiś Norbert Winkler. Gdy B. ostrzegał przed zerwaniem plakatów, jeden z opryszków wyciągnął nóż z kieszeni, grożąc: „Jeżeli odważysz się kogoś zaczepić, zostaniesz tym nożem przebity”. Dopiero na żądanie p. Z. napastnicy oddalili się.



p. Leon Malinowski, Konsul Gen. R.P.

List Wachmistra Poloka z Warszawy
w czasie spędzającego tam wlopu.

Warszawa dnia 19.5.32

121

J. W. Poniś Konsula Generalny.
 Dziś wieczorem trochę spoczęłam i muszę
 Poniś taki może sprawozdanie moje
 swoboda w Warszawie napisze. A więc
 gdy przyjechałam do Warszawy to najpierw
 jechałam do Matki Poniś kons. gen. z tym
 bytem bardzo wiele przyjeżdża. Było go
 nigdy tego sobie nie przedstawiłam.
 13. Przeglądnęłam całą roczkę Poniśki dostrzegłam
 wiadomości następne odwiedziłam Poniś Torosi
 pierki i Poniś Morgolewce Ali Boche.
 Potem przejechałam z Poniś Wojnowce i
 z Poniś Toroski moje kwatery
 szukać i Poniś Toroski cały czas
 podzielić ze mną tak długo że było
 wszystko w porządku. Ja jestem w Burzio
 Gniomontow na ul. Wystrzyżyski koło
 kościoła Franciszkanów, strzelnice Łyżew.
 14. Byliśmy na cmentarzu na którym
 złożyli nam groby sw. pamięci.
 Wtedy Poniś kons. gen. do grobu byli obcni
 Matka Poniś kons. Poniś Wojnowce z P. Toroski



Prezes Klubu Konnej
 Jazdy, p. S. Górsz'skowiak



popisy jazdy konnej
 w ogrodzie kons. gen.
 dn. 3. V. 32.

tożby? byłem Matkowi Poni Konsulowi. Ja nie
mogę opowiedzieć Poni Konsulowi, że
zostałem radcą, mieli też mi się nie taki
niecierpieć. Byłem mi drücknawo
wszysty. Tylko już tyś jest na grobie.

15. 5. 5. Byłem w katedrze na

Abbaszowie i mogę opowiedzieć
ybyłem był na wsem Abbaszowie tam
oni wolochac nie mogt z radcy tam
była ~~tożby~~ tożby tyle księży ile na grobie
w Niericku w Kossiele, i Biskupie nielubie
byłem przy samej katedrze, to wszystko
nielubie. 16. 5. 5. Byłem z Poniem Abbatem.
i jeszcze jeden episkop w Wilnie, tam
piera. Tam byłem tak zachwycony i
zabawny tożby wszystko piękne, że ja
wcale bym nie chciał z Poniem
wychodzić w zabawie. 17. 5. 5. byłem
w Ministerstwie G. Zw. Zw. Zw. Zw. Zw.
chcieli mi wpisać i nusić się
legitimować. I tak bym nie był w pusz-
czy że by nie zosniewać Konsulowi.

Byłem w puszce: Włocławek, wcz. i p. 3
Marszał. Tam Marszał mnie tak wspomnieli
przejść i nusić się wprost włocławek.
Nawet innych urzędników zwołał i telef.
i mnie przedstawił, że mnie kocha
cierzy. Włocławek się tyś z Poniem
Roweł. Stomiszewskiem, a już zapomniałem
byłem Bortow. Gody, że zwołał Kon.
nie było by było przerw. 16. 5.
pamiętam się z Poniem Ptm. Krolikiewicz
i z Poniem Putkowskimi i Putk. Zwolenskim.
by były byłem na zwołał to się tak na
mnie wszyscy zwłocławek bym z Kibitki
niech. I gdy stół wlok przy był w
mnie mowa, że ja w ten sposób. Tylko
tyle stół z kół on jest, że to jest jeden.
ale nikt że mnie wka nie spurszt, że
w ten sposób zwłocławek to niska stół tam
na Bortow i jak się nusić i pamiętam
że ja mam nusić i przyszedłem z Niemiec
na wce zwołał. Ze jestem Włocławek. Polskiego
kl. Józef Korny w Gw. Włocławek zwłocławek,

to kres, ale ksiazke Rodzinnosci i mowi to pom i kien
moye tak jest. I ja nymniej kowiny i pokony
zobacz i mysl skadach, mowi jeden z generowal
niem p. p. p. jeden skadach, bawel zrodzinnosci
wszystk. mowi tam, Wtenowis srobt jeden na tele
15.5.5. i przychodzi kowiny i p. Puth. mowi.
Kob ale dla tego Pome zowis ale bilet wलय
yobym slustatam miejsce kowiny. 18.5.5. ale pa
viri bytam na wunke i w nuncem Wjshon
byta i kien moye P. kow. Gen. moji rownisi gwiniwici
w kien Popot. byty bawel kowiny Puth. na ktore przy
bytam Pome Prezident P. P. i wiktatam ye tak slaw
nielre jek wunke inny. Puth. niety tak sie smier
i jesse na jesse nie moye gwiniwici moji rownisi. Pome
piera kowke kowiny. jest gwiniwici i jest
wiktatam bawel kow. Tego nuncem slawie to nuncem
wunke na kowke. jek bawel w gwiniwici to slawie to
wunke Pome gwiniwici. A w rolnie kowke
wychod i kowke? A czy Pome kowke kowke
w kien kowke? Czy nie gwiniwici z kowke? Pome
skadach sie i nie byty by z kowke nie kowke. A
byty jesse mowi bawel mowi mowi.

Num 5 tockis vabozrenie ie jek
 iek puzes stev mivst to ni
 zotomierse solotujie. jekni
 mivie ie jistenu Romvicykiam
 vruvly volputant jekisjovs
 ygeneretiv i t. sl.

Proszę odpisać w styczniu
w Gwoli i w Kłucku?

jak by był ołoi nasz list wystony
to proszę we ul Pięknici. 6

Przebroniem

Pomni Kons. Gen. i Komendanta
jaka Terce i olusie Klubu

7 wyrokiam

Lucunkiem

Twistojs

Wosmistr.

Jan Polak

W Warszawie.

Wstony ołoi rygicie Klubu

Pomni Mowji Kurcowny.



Malhomme, Konsul Gen. R.P.



Prezes Klubu Konnej
Jazdy, p. S. Górsz'ski



popisy jazdy konnej
w ogrodzie Kons. Gen.
dn. 3.V.32r.

Nowiny Godzienne 7.V.32r Obchód Konstytucji 3-go Maja

W dniu Polskiego Świętego Narodowego o godz. 10-tej rano odbyła się w kościele św. Wojciecha (na Górcie) śpiewana Msza św. z błogosławieństwem. Na nabożeństwo przybyła ludność z Opola i z okolicy, a także z dalszych stron Śląska Opolskiego, głównie z okręgu przemysłowego.

Tuż przed godz. 10-tą przybył pan Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej, Leon Malhomme, w otoczeniu p. Wicekonsula Wyszyńskiego, p. Attaché dr. Figlarczyka i Attaché Stanisławskiego oraz cały personel Konsulatu Generalnego w Opolu.

Po wysłuchaniu Mszy świętej ludność polska udała się do Konsulatu Generalnego, gdzie o godz. 11.30 rozpoczęła się uroczysta Akademia.

Akademję otworzył p. Konsul Generalny Leon Malhomme przemówieniem, w którym podkreślił znaczenie Konstytucji 3-go Maja 1791 r. jako faktu wielkiej doniosłości historycznej. W okresie, gdy poglądy demokratyczne zaczynały się budzić w narodach, gdy zmiana ustroju arystokratycznego, w jakim żyły wszystkie społeczeństwa europejskie w XVIII wieku, stała się nieuniknioną — wtedy doszło wszędzie do krwawych starć i do wojen domowych, do rewolucyj, które dały początek nowemu ustrojowi: ustrojowi demokratycznemu.

Tylko w Polsce jednej do rewolucji takiej nie doszło.

Tylko w Polsce jednej przejście do nowych form odbywało się bez walk bratobójczych: Naród polski, który z ducha jest demokratycznym, nadał so-

bie nową Konstytucję — Konstytucję 3-go Maja 1791 r.

Demokratyzm jest właściwością Narodu Polskiego. Wiadomo, że ci, co obecnie Polską rządzą, dają swoją osobą gwarancję rządzenia demokratycznie. Demokratami bowiem są Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i Marszałek Piłsudski.

Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta i Marszałka zakończył p. Konsul Generalny swe przemówienie.

Na dalszy ciąg Akademii złożyły się produkcje solowe p. Marquardtowej i p. Nieboja oraz chóralki, w których zwrócił uwagę piękny bas p. Jana Szreibera w partjach solowych. Występy te nagrodzili słuchacze żywymi oklaskami.

Deklamacje i śpiewy wypełniły program Akademii.

Zebranych podejmował następnie p. Konsul Generalny w swoich apartamentach.

Po południu odbyły się w ogrodzie Konsulatu Generalnego popisy konne, wśród których szczególnie zwróciły uwagę obecnych skoki przez ogień, wykonane przez funkcjonariusza Konsulatu Generalnego, p. Jana Polloka.

Tańce w strojach narodowych, popisy dzieci, które odtńczyły krakowiaka z przyśpiewkami itp., złożyły się na dalszą „wesolą“ część uroczystości, poczem w sali reprezentacyjnej Konsulatu Generalnego odbyła się zabawa taneczna, która w miłym nastroju przeciągnęła się do wieczora.

Teror przedwyborczy na Śląsku Opolskim

Zbytńia gorliwość żandarma

Bojanów, pow. raciborski. Grupa kolporterów rozdała w Bojanowie odezwę PKPL. Przed udaniem się w dalszą drogę odpoczywała nad rowem szosy, podczas gdy jeden z kolporterów naprawiał rower. W tej chwili nadszedł żandarm, a poznawszy, że kolporterzy są Polakami, zakrzyknął: „Precz do Polski, tam możecie rozdawać odezwy“. Zaznaczył również pod groźbą kary, że w rowie siedzieć nie wolno.

Żandarm sądził, iż jeden z kolporterów pochodzi z Polski i że nieprawie uprawia się agitację wyborczą. Mimo że okazano się dowodami obywatelstwa niemieckiego, urzędnik, grożąc karą, spisał nazwiska.

Czekał na nich hitlerowiec z towarzyszami

Studzienna, pow. raciborski. Ias-krawy wypadek teroru przedwyborczego zdarzył się także w tutejszej miejscowości w przededniu wyborów. Przez wioskę przejeżdżali kolporterzy, z których dwóch miało na piersiach i plecach plakaty z fotografiami czołowych kandydatów PKPL.

Czekał na nich osławiony miejscowy hitlerowiec Paul Gliwik z nieznanym bliżej osobnikiem. Napastnik niespodzianie rzucił się na rowerzystów i bijąc ich, zerwał im z błyskawiczną szybkością plakaty. Powstało zbiegowisko, w którym znalazła się moc hitlerowców. Padały obelżywe wyzwiska pod adresem Polaków.

Kolporterom udało się przebić przez rozwścieczony tłum, poczem szybko zwrócili się w stronę Sudola. Napastnicy zaś, widząc, że Polacy chcą im uciec, na rowerach puścili się za nimi w pogoń aż do samego Sudola. Skoro tutaj ścigani weszli do sklepu p. Marcinkowskiego, by telefonicznie zażądać pomocy żandarmerii, napastnicy szybko zbiegli. Wśród ścigających znajdował się także żartowy polakożerca Sławik ze Studziennych.

Ohydne „bohaterstwo“ bojówki hitlerowskiej

Nedza, pow. raciborski. Oddział kolporterów rozdawał tutaj w dniu wyborów ulotki PKPL. Celem szybkiego rozdania podzielił się na 2 grupy. Jedna z nich w pobliżu dworca została napadnięta przez szajkę hitlerowców, którzy przemocą wydarli kolporterom ulotki.

Gdy kierownik oddziału p. D. przybył w pobliże dworca, by tutaj spotkać się z kolporterami, otoczyła go ta sama szajka, usiłując porwać mu teke z ulotkami. Tylko z trudem udało mu się wyrwać z rąk napastników, poczem hitlerowcy obrzucili go gradem kamieniami.

Po pewnym czasie kolporterzy zdołali się zebrać, udając się w stronę Babie. W chwili krótkiego odpoczynku na drodze zostali ponownie napadnięci przez większą liczbę hitlerowców, którzy swe „bohaterstwo“ chcieli pokazać szczególnie na p. D.

ścigając go z roweru, bijąc i usiłując wyrzucić materiał propagandowy. Dwóch kolporterów rzeczywiście zmuszono pod groźbą pobicia do wydania reszty ulotek.

Napadem kierował bojówkarz hitlerowski Wilhelm Kant, wśród napastników byli m. i. hitlerowcy Orzeszek, Zagola, Pajak i Bulenda z Babie.

Gdy ktoś odważy się mieć własne zdanie

Racibórz. Dnia 21 ub. m. wieczorem odbył się w Raciborzu wiec niemiecko-narodowych. Po wiecu pp. Antoni K. i Jan Z. rozmawiali przed domem ostatniego na temat wiecu.

Zbliżyli się do nich hitlerowcy, wtracając się w rozmowę, przyczem jeden z hitlerowców wszczął bójkę. Zagrożonemu bratu przybył na pomoc w pobliżu stojący akademik Augustyn K. Na Polaków rzuciło się około 50 hitlerowców, pochodzących ze Studziennych, wśród nich Feliks i Józef Sławik, Rytzka, Müller i Kowalik.

Z pośród przypatrujących się bójce padały głosy, podburzające hitlerowców do bezwzględnej rozprawy z garstką Polaków, którzy mimo przewagi napastników dzielnie się bronili. Bójka zakończyła się dopiero, gdy napadniętym przybyło na pomoc kilku miejscowych Polaków. Hitlerowcy spieszenie uszli w stronę Studziennych.

Deutsches Schulkind mißhandelt, weil es deutsch sprach

Ratibor, 4. Mai. Ähnliche Zustände wie in Grabine (Kreis Neustadt) scheinen hinsichtlich des Religionsunterrichtes auch in Gr.-Nimsdorf (Kreis Cosel) zu herrschen. Dort hat es der Pfarrer sogar fertiggebracht, ein deutsches Schulkind, das sich im Unterricht seiner Muttersprache bediente (in Deutschland, nicht in Polen!), gröblich zu mißhandeln. Die Eltern stellten Strafantrag und der Pfarrer hatte sich jetzt vor Gericht zu verantworten. Der „Oberschlesische Anzeiger“ berichtet über die Verhandlung folgendes: „Wegen gefährlicher Körperverletzung stand der Ortspfarrer aus Groß-Nimsdorf (Kreis Cosel) vor dem Ratiborer Schöffengericht. Der Angeklagte, der seit 1904 in Groß-Nimsdorf tätig ist, gab den Kindern des Ortes den Beicht- u. Kommunionunterricht in polnischer Sprache und weigerte sich, diesen Unterricht auch deutsch zu erteilen. Troßdem der Elternrat bereits im März vorigen Jahres einen Beschluß gefaßt hat, in welchem der deutsche Unterricht neben dem polnischen gefordert und der Pfarrer ersucht wurde, die Kinder bei dem Unterricht nicht andauernd mit „Rosenamen“ zu belegen und mit einem Krüdstock zu schlagen, wurden die Verhältnisse nicht besser. Der Geistliche der Gemeinde verweigerte der Gemeinde trotz ihres Wunsches die deutsche Schulumesse und ließ zu deutschen kirchlichen Feiern wie Erstkommunion usw. auswärtige Kapläne heranziehen. Wegen dieser Deutschfeindslichkeit des Pfarrers waren Eingaben beim Kultusministerium und dem Bischöflichen Amt eingereicht worden. Als der Geistliche im November 1931 wieder einmal Beichtunterricht erteilte, weigerte sich der 10jährige Sohn Alfons des Bauerngutsbesizers Barton, die verlangten polnischen Antworten zu erteilen, und wurde deshalb von dem Pfarrer mit einem starken Krüdstock wiederholt auf Rücken und Schenkel geschlagen, so daß das Kind zu Bett gebracht und ein Arzt geholt werden mußte. Die Beweisaufnahme ergab, daß der Geistliche das Züchtigungsrecht stark überschritten hatte. Das Urteil lautete wegen gefährlicher Körperverletzung auf eine Geldstrafe von 100 RM.“

Opelner Nachrichten 4/5.V.32

Uroczystość jubileuszowa w Banku Ludowym w Bytomiu

Bytom. W poniedziałek, dnia 2-go maja br. obchodził tutejszy polski Bank Ludowy wspólną uroczystość. Jeden z członków zarządu, a mianowicie p. dyr. Dombrowski obchodził w wymienionym dniu 25-letni jubileusz pracy w banku.

Po południu odbyło się zebranie Rady Nadzorczej. Po posiedzeniu odbył się uroczysty wieczorek towarzyski. W pięknie udekorowanej sali, zebrał się członkowie rady oraz kilku zaproszonych gości. Jako pierwszy złożył jubilatowi życzenia p. prezes Pogorzałek. Następnie wygłosił dłuższe przemówienie p. dr. Weber. Mówca scharakteryzował zasługi jubilata, który niezmordowana pracą i pilnością

przyczynił się bardzo wiele do rozwoju tutejszego banku.

W końcu złożył jubilatowi w imieniu zarządu oraz członków serdeczne gratulacje, życząc mu, by doczekał się drugiego jubileuszu i nadal pracował z pożytkiem dla dobra instytucji oraz całego społeczeństwa naszego.

W imieniu Związku Spółdzielni Śląskich składał życzenia p. dyr. Sychalski. Wzruszony do głębi jubilat podziękował w krótkich, lecz serdecznych słowach za życzenia i wyrazy uznania. W części oficjalnej odbyła się biesiada towarzyska. W przyjemnym nastroju bawiono się do późnej godziny.

Należyta nauka religji św. — skandalem!

Tego zapatrywania jest „Neustädter Zeitung“

(Korespondencja.)

Z wielkiem zainteresowaniem nasi rodacy na Śląsku Opolskim czytają wiadomości o metodach terrorystycznych przed wyborami do sejmu pruskiego, ponieważ doznali je prawie wszyscy w większej czy mniejszej mierze na własnej skórze. Czy wystarczy aby czasu i papieru, by je wszystkie podać do publicznej wiadomości? Ile wykroczeń i wybryków nigdy może ani nie dojdzie do wiadomości ogółu? Któżby je zliczył! Wszak nieraz gnębiony nasz rodak zamleca przed obawą i zemstą wrogów gwałty i szantaże na nim popełnione. W środkach, wiodących do celu — przeciwnik bowiem nie przebiega, za każdym kroku słysząc było pogroźki najróżniejsze i najokropniejsze, nie mówiąc już o czynach. A kto wrogów naszych zna, śmiało powiedzieć może, że od groźby do czynu krótka tylko przestrzeń go oddziela. — Nienawiścią, podłością, nieczemnością, podstępem waleczą z nami. Za co, po co, o co?

Nasza święta wiara chcą nam wydrzeć gwałtem, chcą duszę wyrwać z ciała, pozbawiając nas naszej przastarej, precudnej mowy biczystej? Czy im się to uda? Nigdy, przenigdy! Waleczą z nami od wieków i jeszcze waleczą i walczyć będą.

Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że walka ta i po wyborów ma swój ciąg dalszy, tylko pod postacią inną. Zwłaszcza prasa wrogiemi artykułami usiłuje zasypać naszą ludność. Pierwszych pionierów, którzy ponieśli wielkie zasługi dla wiary świętej i naszej mowy, przedstawia się w najgorszym świetle. Uwierzyć masz, ludu polski, w te kłamstwa, renegatem stać się masz i bałwochwalczy hołd składać tym, którzy ciebie gnębia i prześladowają; pokornie czołem bić masz pod nimi, kornie schylać skroni za każde kopnięcie, którem ciebie obficie obdarzają!

Z gazet powiatowych „Neustädter Zeitung“ skwapliwie pracuje, by sobie wysłużyć tego rodzaju wieńce laurowe. Dowodem tego są ostatnie choćby artykuły z dnia 1 V i 3 V b. r. p. t. „Immer wieder Grabine“.

Jak już poprzednio wspomniano, prasa niemiecka w pierwszym rzędzie stara się podkopać autorytet i ogólny szacunek naszych wodzów. To też z każdej, choćby najniepozorniejszej okazji korzysta, by ją na własny sposób przerobić i przedstawić, siejąc zwątpienie a nawet nienawiść do wszystkiego, co tylko polskie, a tem też katolickie! Nieraz obraca kota w miechu, tak właśnie, jak to teraz

„Neustädter Zeitung“ zrobiła. Ponieważ jednakowoż wspomniana gazeta zbyt wielką krzywdę swemi artykułami wyrzadziła czcigodnemu księzu proboszczowi Koziółkowi z Grabiny, dla tego też je krótko tu poruszamy.

Ze względu na swoje cielesne niedomaganie ks. prob. Koziółek poprosił miejscowego kierownika naszej szkoły katolickiej p. L. o zastąpienie go w funkcji udzielania nauki przygotowawczej do Sakramentów św. Pomimo wielkiego nawału pracy w własnej szkole, zgodził się p. L. na te propozycje, chcąc tem choremu ks. proboszczowi w pracy ulżyć, i uczy dzieci niemieckie po niemiecku, a dzieci polskie — po polsku. — Ten goły fakt zwłoka gazeta skandalem i gwałtem przeciw królestwu niebieskiemu! Zaznaczyć wypada, że p. L. posiada pełne kwalifikacje i uprawnienie do udzielania nauki religji św. od Prymasa Polski Kardynała Dr. Hłonda — t. zw. misję kanoniczną — która też uznana została przez tut. arcybiskupa Dr. Bertrama. W Grabinie zaś nie znalazł się żaden prócz wspomnianego p. L., któryby proboszcza mógł w tej pracy zastąpić. — Według opublikowanego w gazecie „N. Z.“ listu p. prezydent Dr. Lukaschek sprawie tej, gdy doszła do jego uszu, „wprost wierzyć nie chciał“ i przyrzekł poczynić wszystko, co tylko jest w jego mocy. Mając wielkie zastrzeżenia co do autentyczności tego listu z naszej strony, nadmieniamy, że w ten opublikowany list też nie wierzymy, bo koniecznie przypuszczać musimy, iż p. prezydent Dr. L. trzeźwiej na ten rzekomy skandal się zapatrywuje niż „N. Z.“, chyba, że jego źle informowano.

Cóż bowiem w tej sprawie jest zdrożnego? Przeciwnie, uznać należy, że ks. prob. K., który przez 35 lat pracy duszpasterskiej w Grabinie sprostował wszystkim wymogom Kościoła i wiary św., niedomagając teraz, a chcąc nadal dzieło Chrystusowe pomimo swej choroby utrzymywać w należytnym porządku — postarał się o właściwego zastępcę. P. L. zaś uznać trzeba, że nie odmówił objęcia tej trudnej i odpowiedzialnej pracy pomimo nawału własnych obowiązków.

W pracy duszpasterskiej ks. prob. K. odpowiada tylko przed własnym sumieniem, biskupem i Ojcem św. — a co najważniejsze — przed Bogiem. Władze świeckie nie mają prawa mieszać się do spraw wewnętrznych Kościoła. — Kościół nakazuje, aby dzieci pobierały naukę religji św. w języku ojczystym i nakłada na kapłanów obowiązek czuwania i spełniania tego nakazu. Jako wzorowy kapłan, ks. prob. K. tej zasady się zawsze trzymał i jest nieprawda, co „N. Z.“ pisze, jakoby w tym roku ks.

prob. K. rodzicom stawiał do wyboru język nauczania nauk religji św. Jak w innych bowiem latach, tak i teraz kładł nacisk na pobieranie nauki religji dla dzieci polskich w polskim języku. Czcigodny ks. prob. K. spełnił więc tylko swój obowiązek i swoją powinność, za co prześladowa go gazety tego pokroju, jak „N. Z.“

Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że Grabina szczyścić się może aż nader gorliwym, zacnym i obowiązkowym duszpasterzem. Jakże śmiesznem wydaje się twierdzenie, jakoby w czasie zastępowania kapłana liczba spowiadających się i komunikujących rekordowo wzrosła! Poszukajcie, panowie z „N. Z.“, gminy kościelnej o ca. 800 duszach z starcami i niemowlętami, w której rocznie wdziała się około 18 000 komunij św.! Poszukajcie kościoła, w którym karność kościelna i frekwencja w nabożeństwach równa się tej w Grabinie! Oczywiście, że ze względu na dłuższą nieobecność chorego kapłana, rzadkie zastępstwo i czas wielkanocny spowodować mogły większy nawał pracy. Ilu ale parafian powiedziało powracającemu ks. proboszczowi, że dopiero teraz spowiadać się mogą, ponieważ do Niemca pójść nie chcieli. Ba, nawet niemieckie matusie odkładały spo-

wiedź wielkanocną aż do powrotu ks. proboszcza, mając do niego większe przywiązanie.

Zgadza się, że jeden ojciec dziecko swoje z kościoła podczas nauki religji św. wyprowadził. Ów „deutscher Vater“ tak przy tem po polsku powiedział: „Pójd, Gustla! Pójd, pójd do domu!“ A mała Gustla odrzekła: „Ni, nie pójde!“ Ale musiała iść, choć mocno płakała przez całą drogę do domu.

Doskonale wiemy i odczuwamy, do czego zdążają wrogie nam artykuły w prasie niemieckiej. Jednakże mylicie się, szowinistyczne Niemiaszki. Dopóki Grabina mieć będzie swojego ks. proboszcza Koziółka za swego duszpasterza, dopóty nie zdołacie wydrzeć ludowi naszemu wiary św. ani podstępem, ani gwałtem. Gorliwy ten kapłan wiedzieć zaś będzie doskonale, komu będzie mógł powierzyć tak ważną funkcję, jak naukę przygotowania do Sakramentów św. Gdyby p. L. nie znał swych obowiązków, napewno ks. prob. K. nie prosiłby go o zastąpienie w tej tak nader ważnej pracy, do czego zresztą jako „Rector ecclesiae“ posiada pełne prawo.

—di—

Teror przedwyborczy na Śląsku Opolskim

Centrowiec, jakich wiele

Klucze, pow. strzelecki. Sołtysem w Kluczach jest zagorzały centrowiec Konstantyn Muskalla. Gdy ten w dniu wyborów o godz. 1/9-tej rano udał się do lokalu wyborczego, zauważył afisze z fotografiami czołowych kandydatów PKPL. W przekonaniu, że jako miejscowy możnowładca ma prawo do wszystkiego, zerwał afisze, podarł je i rzucił na śmietnik pobliskiego podwórza.

W czasie nabożeństwa wyszedł z kościoła niejakiś Bolesław Cholewa z Żimnej Wódki, a skoro naprzeciw kościoła zauważył 4 afisze PKPL, zerwał je również. Polak B. usiłował mu przeszkodzić w wykonaniu nieczystego zamiaru. Osobnik rzucił się na niego, wygrażając znanymi ogólnie wyzwiskami. W międzyczasie na placu kościelnym zebrała się gromada młokosów, która wobec B. przybrała nienawistną postawę.

Zwykła zgraja bojówkarzy

Wielkie Żimnice, pow. opolski. Dwóch kolporterów PKPL zostało w dniu wyborów zaczepionych przez kilkunastuosobową zgraję młodych ludzi, wśród których był także syn miejscowego sołtysa. Jeden z napastników wśród ogólnych wyzwisk i słownych zaczepiek zerwał z roweru kolportera I. cztery plakaty z fotografiami. Grożono Polakom pobiciem, skoro odważyliby się nadal rozdawać we wiosce materiał propagandowy PKPL.

Hitlerowcy przeszkadzają w propagandzie

Wielowieś, pow. gliwicki. Oddział kolporterów PKPL rozdawał odezwę. W połowie wioski kolporterzy zostali zaczepieni przez grupę hitlerowców, którzy obrzucili ich ohydny wprost wyzwiskami: „Poln'sches Schwein Landesverräter, verfluchter Verbrecher itp.“ Na szczęście ukazał się w pobliżu żandarm, który na żądanie kierownika oddziału kolporterów spisał personalie najgorszych prowodyrów. Sa nim niejakiś rzeźnik Hadraszek i malarz Stefański. W przywódce napastników poznano niejakiego Hofmana z Gliwic.

Złodziejska banda hitlerowska

Łabedy, pow. gliwicki. W części wioski, zwanej Herminą, napotkali kolporterzy PKPL grupę komunistów, którzy im zdradzili, że hitlerowcy starają się będą ich zaczepić. I rzeczywiście po krótkim czasie zjawili się bojówka hitlerowska, witając Polaków słowami: „Przekleci Polacy, zdrajcy, idźcie do Warszawy; jeżeli w 5 minutach nie znikniecie, połamie my wam kości. Szczególna napastliwość odznaczył się Leopold Cieślik z Łabed.

Po pewnym czasie kolporterzy dalej rozdawali materiał propagandowy. Cieślik wrócił z kilkudziesięcioma hitlerowcami, którzy obstarpi kolportera P. i przemocą wydarli mu

teke, niszcząc cały w niej zawarty materiał propagandowy. Stało się to obok domu sołtysa, w którym P. daremnie prosił pracowników o ochronę przeciw napastnikom. Powiedział mu tylko, gdzie znajduje się posterunek policji, do którego natychmiast się udał, żądając pomocy.

Po długich badaniach wykazu osobistego i zezwolenia rejencji dwóch urzędników udało się z P. powołać na miejsce napadu. Stało tam jeszcze kilkunastu napastników, wśród nich także Cieślik, reszta uciekła na widok zbliżających się policjantów. Żandarm stwierdził personalie tych osobników, którzy najbardziej zaczepiali kolporterów. Byli nimi wspomniany Cieślik, Józef Bregula i Ernst Breitkopf z Łabed.

Chcą nam wydrzeć polskie nabożeństwa

Wójtowawieś, pod Opolem. „Ostagu“ w wydaniu z 4 bm. żąda odprawy wobec parafian polskich w Wójtowejwsi i zredukowania nabożeństw polskich. Skarży się, że my Polacy pod względem nabożeństw mamy pierwszeństwo w tutejszej parafii. Powołuje się na ostatnie wybory, tłumacząc, iż wszystkie niemieckie partie otrzymały więcej głosów, niż Polsko-Katolicka Partja Ludowa.

Zastanówmy się jednak bliżej nad powyższem. Łatwo poznać, że żądanie osławionego pisemka nacjonalistycznego jest całkiem bezpodstawne. Wynik wyborów wcale nie decyduje o nabożeństwach w kościele. Wiadomo bowiem, że w Wójtowejwsi nie mamy żadnych rodowitych Niemców, może prócz 4 nauczycieli i kilku beamtrów, którzy również posługują się językiem polskim.

Ogólnie jest znane, że nasza ludność dała się obalamucić i głosowała na niemieckie partie. Powody tego były już kilkakrotnie omawiane w naszej gazecie.

Żądanie „Ostagu“ jest wprost śmieszne w oczach polskich parafian.

Kto bowiem ofiarował ziemię dla miejscowego kościoła? Kto zwoził materiał budowlany? Kto składał ofiary na budowę naszego kościoła? — My Polacy.

Myśmy naszą własną pracą przyczynili się do wybudowania kościoła parafialnego, więc nigdy nie pozwolimy, aby ci, którzy najmniejsze posiadają zasługi, mieli teraz największe prawo.

Panowie z „Ostagu“, jeżeli sądzicie, że po to zbudowaliśmy nasz kościół, aby inni mogli go zrobić ośrodkiem germanizacji, to się bardzo grubo mylicie. Nigdy nie pozwolimy, aby w naszym kościele ukracano nam prawa do języka ojczystego.

Artykuł w „Ostagu“ budzi zresztą wrażenie, jakoby napisał go jakiś przybysz, który wogóle nie zna miejscowych stosunków, a chciałby wszystko przewrócić według własnego niemieckiego „widzimiśię“.

Parafianie Wójtowejwsi mocno polegają na dotychczasowych zasadach i nie pozwolą sobie wydrzeć nabożeństw polskich. Jeden za wszystkich.

Wypisaska do Winiowa pod Opolem



*pp. Hadaszewski, Zygmunt Wyszynski,
Stefania Krasowska, Marija Kurczowa*

Bevorzugung des Polentums in Bogtsdorf

Wieder ein Beitrag zur Benachteiligung des Deutschtums

— Eigener Bericht. —

Oppeln, 4. Mai.

Unser Kampf um deutschen Gottesdienst in deutschen Gemeinden findet besonders in unserem ländlichen Leserkreis starke Beachtung und Zustimmung, denn die Erregung über die Bevorzugung des Polentums ist allgemein, und das Land hat das Gefühl, daß die Städte diesen Dingen viel zu uninteressiert gegenüberstehen.

Wir wollen heute unsere Beispiele von der Benachteiligung des Deutschtums um ein weiteres vermehren. Die Pfarodie Bogtsdorf hat zwar jeden Sonntag neben polnischem auch deutschen Gottesdienst, aber die Meßandachten sind nur am Montag, Dienstag und Freitag deutsch, an allen anderen Tagen polnisch. Das entspricht in keiner Weise

dem zahlenmäßigen Verhältnis zwischen Deutschen und Polen. Zur Pfarodie Bogtsdorf gehören:

Bogtsdorf	mit 460 deutschen und 201 poln. Stimmen
Winau	mit 129 deutschen und 43 poln. Stimmen
Sczepanowiz	mit 616 deutschen und 105 poln. Stimmen
Chmielowiz	mit 156 deutschen und 19 poln. Stimmen
Birkowiz	mit 139 deutschen und 16 poln. Stimmen
Dzickantwo	mit 53 deutschen und 19 poln. Stimmen

Es stehen also insgesamt in der Pfarodie 1553 Deutsche gegen nur 403 Polen. Es ist nicht einzusehen, warum die Polen unter solchen Umständen den Deutschen gegenüber bevorzugt werden. Wir leben doch in Deutschland und nicht in Polen!



Podczas wyjazdów i okolic
Opola



pp. Stanisłowski, M. Kureczona
Dr. Figlarczyk, St. Krawowska

p. Karol Stanisłoni

Polonia 19/V 32

Ofenzywa niemiecka w Genewie

Sytuacja mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim. — Niemcy żądają przesłania skargi księcia Pszczyńskiego do Trybunału Haskiego

Genewa, 18. 5. (Pat).

Rada Ligi Narodów na dzisiejszym posiedzeniu załatwiła wszystkie sprawy mniejszościowe śląskie, figurujące na porządku dziennym obecnej sesji.

Pierwszą była petycja Związku Polaków ze Śląska Opolskiego, co do której sekretarz generalny zakomunikował, że wobec znacznej objętości petycji, zawierającej 150 stron druku, nie zdołano jej jeszcze przetłumaczyć na język francuski i angielski i rozstać członkom Rady. Z tego powodu, oraz ze względu na nadejście nowej skargi mniejszości polskiej w Niemczech, Rada postanowiła odroczyć postępowanie do sesji wrześniowej. W ten sposób Rada na sesji wrześniowej zajmie się całokształtem sytuacji mniejszości polskiej w Niemczech.

Następnie sprawozdawca zakomunikował, że delegacja niemiecka zawiadomiła dziś listownie generalnego sekretarza, iż zamierza petycję księcia Pszczyń-

skiego wnieść na podstawie art. 72 Konwencji Górnośląskiej do Trybunału Międzynarodowego w Hadze. Czyniąc to, delegacja zacięła zapowiedź, uczynioną jeszcze na styczniowej sesji Rady Ligi Narodów. Na podstawie tego listu Rada przyjęła rezolucję, uznającą, że dla sprawy księcia Pszczyńskiego jest ostatecznie załatwiona. W ten sposób uniknięto podwójnej procedury, któraby zainstniała, gdyby Niemcy, zamiast powoływać się na art. 72 Konwencji Górnośląskiej, zaproponowały Radzie zwrócenie się do Trybunału o wydanie opinii doradczej.

Następnie Rada odrzuciła dwie petycje indywidualne z polskiego Górnego Śląska, stwierdzając zgodnie z zapatrywaniem rządu polskiego, że jedna z nich nie ma charakteru mniejszościowego, a druga nie jest uzasadniona.

Sprawa reformy rolnej, rozpatrywana będzie prawdopodobnie w piątek.

Polnisches Schandurteil / Schupo-Offizier zu acht Jahren Zuchthaus verurteilt

Der Fall des Hauptmanns Nocy

Von der Strafkammer des Landgerichtes in Rattowitz wurde Mittwoch gegen den deutschen Polizeihauptmann Eginhard Nocy verhandelt, der der Spionage zugunsten Deutschlands angeklagt war. Die Verhandlung fand unter Ausschluß der Öffentlichkeit statt. Das Urteil lautete auf acht Jahre Zuchthaus, während der Staatsanwalt 15 Jahre Zuchthaus beantragt hatte.

Nocy war im September vorigen Jahres in Tichau in Ostoberschlesien, wo er bei seiner Schwiegermutter zu Besuch weilte, verhaftet und in das Rattowitzer Gerichtsgefängnis eingeliefert worden. Seit dieser Zeit hat er sich in Untersuchungshaft befunden. In der Urteilsbegründung, die bei wieder hergestellter Öffentlichkeit verlesen wurde, heißt es, daß der Angeklagte sich sogenannter Auswertung polnischer Deserteure und der Erforschung militärischer Geheimnisse, angeblich von Befestigungsanlagen, Konstruktion und Tragfähigkeit von Brücken, sowie Fabrikation von Sprengmaterial schuldig gemacht habe. Gegen das Urteil wurde Revision eingelegt.



H. Kattelbach na „Kügelchen“



*H. Kattelbach, Reichswehrpolizei i
Leone Kattelbach*

Ostdeutsche Wortschatz 20/12 32

Polnische Grenelmärchen

Wie der angebliche „furchtbare Wahlterror“ gegen die Polen wirklich aussieht

In der „Nowiny Codziennie“ Nr. 100 vom 1. Mai sind zwei Vorfälle geschildert, bei denen angeblich polnische Flugzettelverteiler von Banden überfallen und mißhandelt worden sind. Die Darstellung beider Vorfälle ist, wie bei den polnischen Grenelmeldungen stets, unrichtig. Der Vorfall in Oppeln-Sakrau hat sich vielmehr so abgespielt, daß alle Flugzettelverteiler der Polnischen Partei unbelästigt geblieben sind und ihre Flugzettel ungehindert verteilen konnten. Nur einer der Flugzettelverteiler, namens Rampa, gab von sich aus einem Arbeiter Kroll einen Fußtritt in den Unterleib, worauf ihm Kroll einen Faustschlag ins Gesicht gab. Danach ist nicht die Rede davon, daß Rampa von einer Bande überfallen und mit Schlägen auf den Kopf mißhandelt worden sei.

Genauso unrichtig ist der Vorfall dargestellt, der sich in Chronstau, Landkreis Oppeln, vor der Kirche abgespielt hat. In Chronstau hatten sich alle Parteien verabredet, vor der Kirche keine Flugblätter zu verteilen. Die einzige Partei, die, wie so oft, sich besondere Vorrechte herausnahm und diese Verabredung nicht einhielt, war die Polnische Partei. Infolgedessen wurde ein gewisser Dobis, der Flugblätter der Polnisch-Katholischen Partei vor der Kirche verteilte, von dem Gemeindevorsteher von dem Kircheneingang verwiesen. Bei dieser Gelegenheit geriet Dobis mit einem Andersdenkenden in Streit, bei dem es zu einer unwesentlichen Prügelei kam, bei der Dobis aber weder in „bestialischer Weise auf den Kopf geschlagen“, noch auf die Erde geworfen worden ist.

Bezeichnend für das Vorgehen der polnischen Propaganda ist aber der Umstand, daß ein Vertreter des Polenbundes am nächsten Tage Dobis photographiert und ohne seine Einwilligung sein Bild in der polnischen Zeitung veröffentlicht hat. Wie Dobis aber selbst erklärt hat, stammen die auf dem Bilde abgebildeten Narben nicht etwa von der Prügelei her, sondern von einem Unfall, den er vor ungefähr 6 Jahren mit dem Rade gehabt hat. Beide Vorgänge sind ein Beispiel dafür, in welcher Weise polnische Grenelmärchen in die Welt gesetzt werden und der aus dem ganzen Willen der Bevölkerung heraus selbstverständliche Rückgang der polnischen Stimmen durch einen niemals stattgefundenen Terror erklärt werden soll.

Nowiny Codziennie 20/12 32

Dotknieci zostali w słabą stronę

Opole. Tutejsza prasa niemiecka często pisze z wyrażną złością o naszych publikacjach, dotyczących przedwyborczego teroru na Śląsku Opolskim. Złośliwość prasy jest tem większa, że umysły niemieckie są bezsilne wobec rzeczywistości wypadków. Mimo to jednak gazety niemieckie usiłują osłabić w oczach swych czytelników podane przez nas zająścia uciekając się oczywiście do zwykłego wykretnego przedstawienia aktów teroru w świetle małego znaczenia. „Opelner Nachrichten“ piszą nawet, jakoby wykazano się na podstawie urzędowych stwierdzeń, iż zostalismy obsłużeni przez niepewnych informatorów.

Mylicie się, panowie! Wiadomości nasze pochodzą z najbardziej wiarygodnych źródeł. Nam zresztą nic nie wiadomo o wspomnianych przez gazetę niemiecką urzędowych stwierdzeniach w sprawach Klucz, W. Ziemię i Łabed. Stwierdzenia takie doszłyby bowiem przedewszystkiem napewno do nas samych. Dziwnie porusza przeciwstawienie, jakie czynią „Opp. Nachr.“, tłumacząc, że n. prz. obchody Konstytucji 3 Maja mówią o czemś innym niż akty teroru. Najwidoczniej „Opp. Nachr.“ zdaia się ubolewać nad spokojnym przebiegiem tych obchodów. Gazeta sama się zde-

Rodzice Polacy nie potrzebują odmeldować dzieci ze szkoły niemieckiej

Sąd przyznał słuszość rodzicom, a nie p. nadprezydentowi Lukaschkowi

Co znaczy w praktyce Konwencja Genewska? Na jakie szyskany narażone są mimo jej obowiązywania Polacy na Śląsku Opolskim, najlepiej świadczy sprawa odmeldowywania dzieci polskich ze szkoły niemieckiej.

Jasne i oczywiste jest, że skoro w jakiejś miejscowości powstaje szkoła polska, rodzice Polacy zaczynają do niej posyłać swe dzieci, które poprzednio musiały uczęszczać do szkoły niemieckiej, bo innej szkoły nie było. Rodzice Polacy zgłaszają swe dzieci do szkoły polskiej, a nauczyciel polski zawiadamia nauczyciela niemieckiego, że odtąd przestają one uczęszczać do szkoły niemieckiej.

Taka praktyka załatwiania tej sprawy jest już na Śląsku Opolskim kilkuletnim, samo przez się rozumianym zwyczajem. Do niedawna nikt tego zwyczaju nie zaczepiał. Dopiero przed kilku miesiącami paru gorliwych wójtów poczęło wprowadzać nowe zwyczaje. Zarządzili oni, aby rodzice Polacy sami odmeldowali swe dzieci ze szkoły niemieckiej. Miało to miejsce m. n. w dwóch miejscowościach, mianowicie w Kucobach w powiecie oleskim i w Centawie w powiecie strzeleckim. Miejscowości te odległe są od siebie, co może nasuwać przypuszczenie, że panów wójtów ktoś umyślnie pouczył o tych nowych praktykach. Rodzice Polacy oczywiście nie mieli zamiaru osobistego odmeldowywania swych dzieci, uważając to za niepotrzebne. Uważano poza tem, że skoro nikt nie ma do tego żadnych podstaw prawnych, osobiste odmeldowywanie dzieci mogłoby prowadzić do zwyczaju, z którego korzystać wielu szowinistycznie usposobionych nauczycieli niemieckich, usiłowałoby podczas odmeldowywania wpływać na rodziców, aby nie odbierali swych dzieci ze szkoły niemieckiej. Ostatecznie rodzice dzieci swych sami nie odmeldowali, a uczynił to nauczyciel polski.

Wójtowie nałożyli karę w wysokości 5 marek za każdy dzień zwłoki w osobistym odmeldowaniu. Ponieważ trwało to kilka miesięcy, nie jeden z rodziców musiałby zapłacić 600 do przeszło 1100 marek kary. Oto, co u nas na Śląsku Opolskim jest możliwe, choć obowiązuje Kon. Genewska.

Nie pomogło, że pan prezes Baczewski zwrócił się listownie do nadprezydenta Lukaschka, prosząc go, aby wpłynął na wójtów, iżby cofnęli swe zarządzenie karne, aby niepotrzebnie nie rozgoryczali ludność, co szkodzi dobremu współżyciu narodowości polskiej i niemieckiej.

P. nadprezydent Lukaschek odpowiada, że stanowiska swego nie zmienia, co więcej pisze, że przeciwnie, w interesie autorytetu państwa oraz szacunku dla prawa będzie instruował wójtów w Bocanowicach, aby prawnymi środkami nadał moc przestrzegania obowiązującym przepisom. No i oczywiście p. Lukaschek tłumaczy, że zarządzenia te nie sprzeciwiają się Konwencji Genewskiej.

Sprawa poszła do sądu. 12 maja odbyła się rozprawa w Wielkich Strzelcach. Rodziców bronił p. Kwoczka, ponieważ sąd odrzucił zastępstwo p. Szreihera. Po ostrej i ciętej repli-

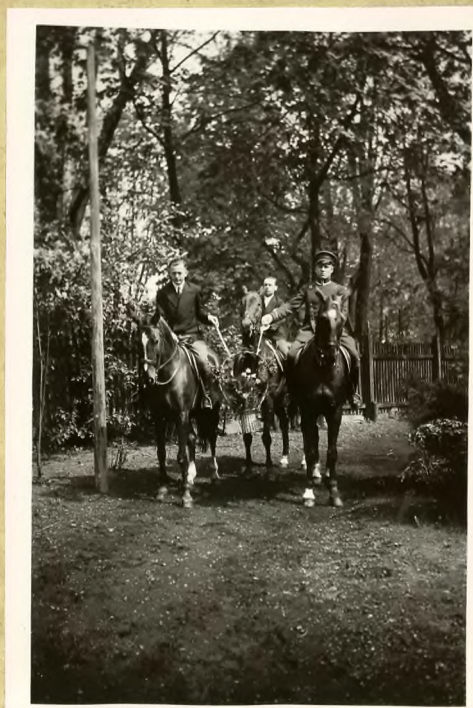
ce p. adwokata Kwoczka sąd wydał wyrok. Rodzice są wolni od kary, a kosztu procesu ponosi skarb państwa.

Okazało się, że kara była bezpodstawną.

Okazało się również, że rodzice Polacy nie dadzą sobie narzucać róż-

nych praktyk. Okazało się dalej, że rację miał Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, który domagał się dla dobrego współżycia obu narodowości cofnięcia kary, a nie p. nadprezydent Lukaschek, który powoływał się aż na autorytet państwa.

W dr. Świeciu p. Stanisław Śniekowiak
8 maja 1932 r.



(prezesa Polskiego Klubu Jazdy Konnej
w Opolu)
(fotogr. Kureczówna)

Prezesa z Nowic

Prezesstwo

150 przeciw 7

Niemal codziennie podawaliśmy wypadki teroru przedwyborczego na Śląsku Opolskim i napadów na kolporterów PKPL. Niektóre z nich były bardzo ciężkie, z wynikiem cielesnych obrażeń i zniszczenia materiału wyborczego.

W uzupełnieniu naszych publikacji podajemy dziś jeden z najbardziej drastycznych wypadków, który w tej kategorii napadów, jakie zdarzyły się w Zakrzowie, Chrastach i Małym Kotorzu, zajmuje czołowe miejsce. Wypadek — zgodnie z informacjami, jakie dopiero teraz otrzymaliśmy z wiarygodnych źródeł — miał następujący przebieg:

Grupa siedmiu kolporterów-Polaków została wysłana na teren okręgu wrocławskiego, by tam rozdawać materiał propagandowego Polskiej Partii Ludowej przeprowadzić wśród ludności polskiej agitację wyborczą. Kolporterzy już od kilku dni objeżdżali wioski. W dniu 21 ub. m. między godz. 6—7 wieczorem w pewnej wiosce pod Neu-Mittelwalde (powiat Gross-Wartenberg) napotkali grupę hitlerowców. Podejrzane zachowanie się hitlerowców spowodowało, że 4 kolporterów ruszyło spiesźnie do Neu-Mittelwalde, by tam postarać się o kwatery, reszta zaś zboczyła do bliskiego lasu, chcąc zważyć, co hitlerowcy zamierzają uczynić. Nagle stanął przed 3 Polakami urzędnik celny, żądając wylegitymowania się. Wrecono mu paszporty, przyczem podchodzący hitlerowcy obrzucali Polaków wyzwiskami. Celnik udał się do domu po rower, poczem jednego hitlerowca wysłał naprzód celem zawiadomienia policji, z drugim zaś eskortował 3 kolporterów do Neu-Mittelwalde. Tutaj przed dworcem napotkano czwartego kolportera, w samym miejscu zaś dalszych trzech. Zabraniając kolporterom rozmawiać po polsku, celnik odezwał się do kierownika grupy: „Kto wam kazał uprawiać tutaj propagandę. Czy nie wstydzić się agitować w rdzennie niemieckim państwie?”

Stanęli przed odwachtem miejscowej policji. Celnik wręczył paszporty dwom landjegrom. Po stwierdzeniu personalij kolporterów, obywateli niemieckich, i treści odezwę PPL jeden z urzędników zwrócił się do celnika: „Trudno, nie można nic zrobić, partja jest dopuszczona”, a do kolporterów: „Możecie sobie już iść”.

W międzyczasie zebrał się na ulicy tłum ludzi, który kolporterów przyjał wyzwiskami: „Haut doch die polnischen Schweinehund! Ihr Insurgenten, lebendig kommt ihr nicht aus der Stadt heraus”. (Bicie te polskie świnie-psy! Insurgenci, żywo nie wydostaniecie się z miasta). Kolporter K. został pięścią uderzony

w twarz. Kolporter W. zdołał uciec poza miasto. Również kolporter P. usiłował uciec, dopadło go jednak dwóch hitlerowców; jeden uderzył go pięścią, a drugi, wyrwawszy bat z reki jakiegoś przechodnia, pałnął z całej siły w kolportera. P. spadł z roweru, napastnik doskoczył i kopnął go dwukrotnie.

Resztę otoczył rozwścieczony tłum. Napadnięci kilkakrotnie prosili bezskutecznie o ochronę policji. Nareszcie — po „dziwnych przygodach” — jeden z urzędników zgodził się odprowadzić ich do dworca. Tłum w liczbie około 150 osób towarzyszył im. Po drodze przyłączało się do pochodu coraz więcej przechodniów. Wzywano na Polaków, grożąc im zabi-

ciem. Przed dworcem czekała jeszcze większa gromada. Gdy odszedł urzędnik policji, w odległości 100 m. od gmachu dworcowego tłum rzucił się na czterech kolporterów.

Kolporter R. dostał pięścią w twarz od jakiegoś przejeżdżającego młokosa. Zdołał jeszcze uciec na dworzec, w przedsionku otrzymał kilka uderzeń, w poczekalni dano mu jednak spokój.

Kolporter K. został twardym przedmiotem uderzony w plecy. Gdy napastnicy zdemolowali mu rower, począł uciekać w stronę dworca. Ktoś rzucił mu kij między nogi. K. runął na ziemię i już zgryja napastników zaczęła niemiłosiernie okładać go pałkami gumowymi, kijami i kopnięciami. Gdy wreszcie odstąpiono od niego, powłókł się ostatkiem sił na dworzec. Stojący w przedsionku, widząc jego krwawiącą twarz, zostawili go w spokoju z wyjątkiem jednego osobnika, który ryczał: „Jetzt hat der verfluchte Insurgent genug”. (Przekleństw insurgent ma teraz dosyć).

Kolporter S. stał się również ofiarą rozbestwionych napastników. I on otrzymał pięścią w twarz, rower jego został zdemolowany. Uciekł wtedy na peron. Tutaj dopadli go. Pod uderzeniami twardym biczem runął na ziemię. Niemiłosiernie padały razy oprawców. Biedak odniósł pokaleczenia na głowie, plecach, rękach i nogach. Gdy oprawcy zostawili leżającego na peronie, ktoś doskoczył, by zadać mu jeszcze kilka uderzeń i kopnięć. W tej chwili nadszedł jednak jakiś urzędnik kolejowy, który podniósł poranionego i, podparwszy go pod ramie, zaprowadził do poczekalni. S. prosił gospodarza o zawołanie lekarza. Otrzymał odpowiedź: „Macht, dass ihr rauskommt, ihr habt hier nichts zu suchen”. (Wynoście się, czego tutaj szukacie).

Uderzenie pięścią w twarz nie minęło także kolportera B., który zostawił swój rower i zaczął uciekać w pole. 3 hitlerowców puściło się za

nim. Na ogłos 3 strzałów B. rzucił się na ziemię. w następnym momencie porwał się jednak i skoczył do bliskiego domu. Tu oczekiwali go już 2 hitlerowcy, poprzedni przesładowcy także nadbiegli. Bestjańska piątka przygniotła kolportera do ściany i rozkrzyżowała mu ręce. I wtedy oprawcy wśród zwierzęcego spokoju poczęli okładać swa ofiarę po głowie, czole, nosie i policzkach. Nie wzruszyły ich nawet ieki. Z nosa i uszu rzuciła się krew. Gdy oprawcy napastwili się do syta, nieszcześliwy był już tak zesłabł wskutek odniesionych uderzeń i ran, że nie mógł utrzymać się na nogach. Zaprowadzono go wtedy na dworzec.

Po napadzie ukazał się w poczekalni urzędnik kryminalny, który spisał protokół. Następnie napadnięci odjechali pociągiem.

Powyżej podane szczegóły napadu — niektóre inne niepodane nie zostały jeszcze dostatecznie wyjaśnione — są tak jaskrawym dowodem nienawiści szowinistycznych czynników do ludności polskiej, że pod tym względem nie trzeba dołączać już żadnych komentarzy.

Wojny Codziennie 21/1 32.

Zanik naszych pięknych pieśni kościelnych

Ślawiecie. Stosunki w naszym kościele już od dłuższego czasu powodują nas do skarg. Spostrzegamy bowiem, że coraz to więcej zanikają nasze piękne pieśni kościelne, które lud tak chętnie śpiewał, bo je zna. Naszemu organistcie jednak zdaje się być obojętnym, czy ludzie śpiewają lub nie. Rugowanie starych naszych pieśni kościelnych spotykamy na każdym kroku. Przed Zielonemi Świątkami tego roku na przykład nie rozbrzmiewał po kościele polski śpiew, jak to dawniej bywało. Jeśli organista przegra podczas Mszy św. cztery zwrotki, jakieś pieśni a po podniesieniu dwie, to bar-dzo wiele. Resztę czasu wypełnia bzdekaniem na organach. A lud przecież chce śpiewać w Domu Bożym. Do błogosławieństwa intonuje organista zwykle „Tantum ergo“ mimo, że mamy cały szereg pięknych pieśni do Sakramentu Przenajśw. Niemieccy parafianie cieszą się pod tym względem wielkiem urozmaïceniem. Naszego wielbiedzielnego „Ciebie Boże wielbimy“, już od bardzo dawna nie słyszymy. A cóż się stało z nieszpornymi polskimi w czasie świąt?

Podczas polskich majowych nabożeństw, które są nieliczne, organista przygrywa takie pieśni, których nikt z

nas dotąd nie śpiewał. To też nie dziw, że echo śpiewu jest bardzo marne. Ksiądz proboszcz się denerwuje i grozi, że skasuje te nabożeństwa. Czyżby to był cel całej praktyki, pytamy. Od dawien dawna cud Zmartwychwstania Pańskiego obchodzony był w języku polskim. Obecnie ks. prob. zawyrokował, że rezurekcja odbywać się będzie raz po polsku, a raz po niemiecku. Pytamy jednak ks. proboszcza, dla czego podobnie nie postąpił z jutrzniami na Boże Narodzenie, które zawsze odprawia się po niemiecku. Czyżby o tem zapomnieli?

Od niepamiętnych czasów wyruszała wspaniała procesja polska do Studzienki przy Ujeździe. Naraz zamieniono tę procesję na niemiecką. Zaledwie kilku pątników brało w niej udział, pomimo, że ks. proboszcz sam prowadził procesję. Czy to nie daje ks. proboszczowi do myślenia?

Odzywamy się do ks. proboszcza: Zostaw nam nasze nabożeństwa polskie, nasze śliczne pieśni kościelne. My parafianie polscy tylko w naszym języku ojczystym Boga sła-wić umiemy. Dom Boży nie jest miejscem na krepowanie religijnych uczuć ludności polskich. Precz z polityką z naszych kościołów!

Parafianie.

Wojny Codziennie 21/1 32.

131

Komunikat

Ponieważ zachodzą wypadki, że niektórzy obywatele polscy, przebywający zagranicą, nie przestrzegają postanowień ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, przez co narażają się na kary i inne sankcje, przewidziane obowiązującymi przepisami, Konsulat Generalny wyjaśnia, że każdy obywatel polski, będący w wieku od lat 18 do 50 względnie 60, podlega powszechnemu obowiązkowi wojskowemu i winien posiadać dokument stwierdzający, że temu obowiązkowi uczynił zadość.

W razie nie posiadania dokumentu wojskowego każdy obywatel polski, zamieszkały zagranicą, winien we własnym interesie zwrócić się bezzwłocznie do właściwego urzędu konsularnego celem uregulowania swojego stosunku do służby wojskowej, w przeciwnym bowiem razie, niezależnie od odpowiedzialności karnej za niezgłoszenie się, narażony będzie na odmowę wszelkiej pomocy, opieki konsularnej oraz ułatwień, udzielanych przez urzędy konsularne.

Osobom, zamieszkałym zagranicą stale, które dopełniły zgłoszenia do spisu poborowych, urząd konsularny udziela do odwołania przesunięć stawienia się do poboru. Z przesunięć tych jak również z odroczeń czynnej służby wojskowej, mogą korzystać także osoby, przebywające zagranicą czasowo, na warunkach, przewidzianych w ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym.

Przeciw osobom, które z jakichkolwiek powodów zgłoszenia nie dokonają, będąc za całą bezwzględnością stosowane sankcje karne, jakie przewiduje ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym za poszczególne przestępstwa.

Konsul Generalny:

(—) L e o n M a l h o m m e.

Podziękowanie

My, rodzice z gminy Kolanowic pod Opolem Polsko-katolickiemu Towarzystwu Szkolnemu za piękne modlitewniki, podarowane dzieciom naszym w dniu I Komunii św. składamy tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać!“

Kolanowiczanie.

Oberschlesische Tageszeitung 20/1 32.

Bank Rolnikow dementiert

O p p e l n , 20. Mai.

Die gestern von uns und heute von anderen ober-schlesischen Nachrichtenbüros über die Zahlungsschwierigkeiten bei der Bank Rolnikow werden heute von der Bank dementiert. In der diesbezüglichen Erklärung heißt es:

„Es ist unwahr, daß ein Herr aus dem Rheinland der Bank Rolnikow eine Forderung über 10 000.— RM. präsentiert hat. Wahr ist, daß der genannte Herr auf Veranlassung des Prozeßbevollmächtigten der Bank Rolnikow im Interesse eines für ihn geführten Prozesses nach Oppeln gekommen war. Der Herr aus dem Rheinland ist über die Forderung nicht verfügbare berechtigt, weil dieselbe durch einen Arrest gesperrt ist und mehrere Abtretungen vorliegen. Es ist unwahr, daß eine gerichtliche Zahlungsaufforderung gegen die Bank Rolnikow vorliegt. Es ist auch unwahr, daß bei Gericht ein Prozeß gegen die Bank Rolnikow ir-

gendwie in dieser Sache beabsichtigt ist.“

Es wird Sache des die Verantwortung für die erste Meldung tragenden Nachrichtenbüros sein, der Sache auf den Grund zu gehen. — Das Büro ergänzt heute noch — aber wahrscheinlich vor Kenntnis des polnischen Dementis —, indem es schreibt: „Die „Bank Rolnikow“ hat ebenso wie die „Bank Ludowy“ ihre Geschäfte ausdrücklich im Geiste polnischer Ausdehnungsbestrebungen getätigt und im besonderen gerade deutschen Hypothekenschuldner ihre Gelder zu geringfügigen Zinssätzen angetragen. Auf dem Wege über auffallend billige Hypotheken, meistens erster Stelle, gelang es diesen beiden polnischen Banken auf das wirtschaftliche Schicksal vieler Oberschlesier Einfluß zu gewinnen. Es ist erwiesen, daß unter den Hypothekenschuldnern beider Banken eine Reihe ober-schlesischer Beamte sind. Es ist auch kein Geheimnis, daß beide Banken ganz erhebliche Betriebskapitalien aus erster polnischer Quelle erhielten.“

Ważność nauki religii w języku ojczystym

Pod takim tytułem wydany został w ostatnich dniach w formie broszury wykład czcigodnego proboszcza Melca z Starego Koźła, wygłoszony na walnem zebraniu Polskiego Towarzystwa Szkolnego w dniu 14 marca br. Do skromnej literatury naszej po wojnie przybyło nowe dziełko, traktujące o tak ważnym dla Polaków w Niemczech zagadnieniu. Obok broszury ks. proboszcza Koziółka pod tyt. „O naukę religii w języku ojczystym“ broszura ks. proboszcza Melca jest drugim dziełkiem o doniosłym znaczeniu dla naszej codziennej walki o polskość w nauczaniu wiary, św. Brak znajomości tego zagadnienia — jak słusznie zaznaczono na wstępie wykładu ks. Melca — „spotyka się nie tylko wśród laików, ale niestety przynajmniej w tej samej mierze wśród większości kleru górnośląskiego“, który często zmusza rodziców polskich, aby swe dzieci posyłał na naukę przygotowawczą w języku niemieckim. Oby więc broszurka ta przekonała w Niemczech o tem, że nauczanie zasad wiary dzieci nie tylko szerokie rzesze naszego ludu ale i kler polskich tylko po polsku może się odbywać.

Ksiądz proboszcz Melc przedstawia nam ważność nauki religii w języku ojczystym z trzech punktów widzenia. Mówi o jej ważności dla rozumu, dla serca i dla praktyki religijnej. Oto co pisze: „Koniecznym jest nauczanie religii w języku ojczystym dla rozumu, by religia przezeń była pojęta; dla serca, by niem została ujęta, dla praktyki religijnej, by została przeprowadzona w życiu“.

Omawiając ważność tej nauki dla rozumu, słusznie wskazuje, że tak jak nie każdy odbiorczy aparat radiowy odbiera fale elektryczne każdego aparatu nadawczego, a tylko takie aparaty są ze sobą w łączności, które są do siebie dostrojone, tak nauczyciel i dziecko muszą się do siebie dostroić. Nauczyciel, nauczający po niemiecku i dziecko polskie to dwa aparaty niedostrojone do siebie. Rozum dziecka nie pojmuje tego, co nauczyciel mówi do niego w obcej mowie. Szkoła niemiecka hamuje rozwój tego dziecka, ponieważ skłania go do oderwania się od tego rozwoju, jakie rozpoczęło się w domu polskim. Dawny instrument myślenia to jest mowa polska, zostaje nam odebrany, a musi on przyswajając nowy instrument — obcą mowę. Długi czas przejdzie zanim nauczy się posługiwać się tym nowym instrumentem, a przez ten czas zostanie gwałtem powstrzymany w swym rozwoju umysłowym i w tyle pozostaje za dzieckiem niemieckim. W ten sposób wyrządza się dziecku polskiemu krzywdę, a krzywda ta spowodowana jest tem jedynie, że dziecka polskiego nie uczy się w jego mowie ojczystej. Szeregiem żywych przykładów, wziętych z życia, ilustruje nam ksiądz prob. Melc fatalne skutki nauki religii w obcej mowie, wskazuje, jak źle odbija się to na wierze człowieka w całym jego życiu. Słusznie też ks. prob. Melc twierdzi, że germanizacja ludu polskiego na Górnym Śląsku jest współtowarzyszem socjalizmu i komunizmu na naszej ziemi.

Omawiając ważność nauki w języku ojczystym dla serca słusznie stwierdza, że przy nauczaniu religii nie tylko chodzi o pojęcie rozumem,

ale o ujęcie jej sercem. „Obca mowa podobna jest do zimnego światła księżyca, które świeci, ale nie grzeje. Natomiast ojczysta mowa równa się ciepłemu światłu słońca, które równocześnie świeci i grzeje“. Dziecko polskie, które słyszy naukę religii w obcym języku, nigdy nie obejmie jej swoim sercem. Zagrzać to serce do wiary św. może jedynie mowa ojczysta, a to rozgrzanie serca konieczne jest, aby obudziło wolę i skłoniło do uczynków. „Jeżeli więc nauka religii ma oświecić rozum — pisze dalej — i rozgrzać serca, jeżeli pobudzić ma wolę do religijnego czynu, musi być udzielana w języku ojczystym“.

Jeśli chodzi o znaczenie nauczania religii w ojczystym języku dla praktycznego życia, to słusznie autor przytacza łacińskie zdanie: „że nie dla szkoły, ale dla życia uczymy się. A życie na wsi górnośląskiej jest życiem polskim. Niestety szkoła niemiecka nie czyni dla tego życia polskiego, szczególnie dla polskiego życia kościelno-gminnego. Szkoła niemiecka nie czyni, co czynić powinna, „pośredniczy ona jedynie w nauce religii w języku niemieckim dla niemieckiego inspektora szkolnego“.

Życie religijne i kościelne podupada. Staje się bardziej świeckie. Religijne zwyczaje ludowe giną. Zwyczaje te giną dlatego, że siłą usuwa się mowę ojczystą, jeśli więc chcemy zachować te zwyczaje, podtrzymać religijnych zwyczajów ludowych domagają się coraz częściej sami biskupi niemieccy — to powinniśmy zachować naukę religii w języku ojczystym. „Dzieci polskie muszą być nauczane religii po polsku, by ją mogły praktykować w życiu, które jest polskim, by umiały ze starszymi w kościele modlić się i śpiewać, rozumieć kazania i święte dziedzictwo chrześcijańskich zwyczajów od przodków przejąć, a potomkom przekazać“.

Z tych również względów Kościół katolicki nakazuje nauczać religii w języku ojczystym. Nakaz ten wyraźnie niejednokrotnie powtarza.

To też dziwne jest, że do tej pory są koła katolickie na G. Śląsku, które tego nie rozumieją lub nie chcą zrozumieć.

Lud polski walczyć musi z wieloma przeszkodami dla przeprowadzenia nakazanej przez Kościół zasady nauczania wiary św. w mowie ojczystej. Im więcej przeszkód, tem większe jednak powinno być nateżenie naszych sił. To też ks. prob. Melc tak kończy swe dziełko:

„Pracować a nie rozpaczać“ musi być naszym hasłem. Trzeba pełnić robotę drobiazgową — Kleinarbeit. W małych kołach musimy tworzyć „komórki“, jak komuniści robią, z których nowe życie wyrośnie. A nie zapomniemy czynnika boskiego. Bóg rządzi wszystkim, on ożywia i uśmierca, on ponizja i wywyższa narody. Modlić się do niego trzeba, by nam nie dał wymrzeć na naszej rodzinnej ziemi. Modlitwa Mardocheusza musi być modlitwą polskiego Górnoślązaka. Wtedy niech i więcej jeszcze renegatów odpadnie od kultury ojców a hołduje bożyszczowi kultury obcej, a możemy się spodziewać, że się stanie to, co za czasów proroka Eljasza się stało. Lud izraelski prawie odpadł był od wiary w jedynego, prawego Boga, a służył bożkowi fenickiemu Baalowi. Tedy prorok Eljasz żalił się przed Bogiem, mówiąc: „Panie, opuścili przymierze Twoje synowie Izraela, ołtarze Twoje poobalali, proroków Twoich pozabijali, zostałem ja sam i szukam życia mego, żeby je odjąć“. A Bóg odpowiada na to: „Zostawiłem sobie w Izraelu siedem tysięcy mężów, których kolana nie kłaniały się przed Baalem.“

Spodziewamy się, że Bóg takich i w naszym ludzie zostawi. Tylu świadomych i wiernych Polaków na Górnym Śląsku jest jeszcze, którzy kolan przed Baalem obcej kultury nie kłaniają a ci są nadzieja nasza, że przez nich plemię polskie i mowa polska na naszej ojczystej ziemi trwać będą na dalsze wieki.“

Die polnischen Terrormärchen hören nicht auf

Oppeln, 20. Mai.

Die polnische Presse Oberschlesiens hört nicht auf, ihren Zorn über die Wahlniederlage mit der verlogenen Berichterstattung über „Terrorfälle“ gegen die polnische Minderheit abzureagieren. Jede dörfliche Prügelei wird zu einem rechtswidrigen Angriff auf die polnische Minderheit aufgebauscht. So schürt die Oppelner „Nowiny Codzienne“ durch die Wiedergabe angeblicher Aussagen der „geschlagenen Opfer von Klein-Kottorz“ erneut und in leichtfertiger Weise den Haß ihrer Fanatiker. Danach hätten sämtliche 17 Wahlzettelverteiler der Polnisch-Katholischen Volkspartei keinerlei Veranlassung zu den Angriffen auf sie gegeben. Es steht aber auf Grund der polizeilichen Erhebungen fest — davon berichtet die „Nowiny Codzienne“ natürlich wissenschaftlich nichts! —, daß schon von Oppeln aus „vorsorglich“ ein Auto des Polenbundes mit den bekannten Polenfürhern Dr. Raczmarek und Wawrzinek der Radlerkolonne „unauffällig“ folgte. Man hatte also auf polnischer Seite von vornherein damit gerechnet, daß die Propagandakolonne der 17 Radler von der Mehrheit der Bevölkerung als eine unpassende Herausforderung empfunden werden würde. Tatsächlich kam es dann ja auch nach lebhaften politischen Auseinandersetzungen zu Handgreiflichkeiten.

Auch aus Ottmuth und Kraschew berichtete das genannte Polenblatt „Terrorakte“. Es mußte aber durch Aufnahme einer amtlichen Berichtigung zugeben, daß es sich auch in diesen beiden Fällen ähnlich wie im Falle Ostroppa darum handelte, herausforderndes Benehmen von Angehörigen der polnischen Minderheit dazu zu benutzen, den Sicherheitsorganen willkürliches Einschreiten anzudichten.

In einem Gleiwitzer Lokal pöbelte unlängst ein angelunkener Pole in polnischer Sprache einige deutsche Gäste an. Sofort einschreitende Polizei konnte Tätlichkeiten im Keime ersticken. Auf der Straße versuchte der Provokateur erneut, die inzwischen beruhigten Gäste anzuregeln. Dieser „Terrorfall“ harret noch der Berichterstattung in der polnischen Presse.

Wenn Herrn Severings Polizeipräsidenten so mächtig sind, den heimattreuen Oberschlesiern die Verbreitung eines Flugblattes zu verbieten, das unter Hinweis auf die Lage in Danzig und im Korridorgebiet zum Beitritt in die WSHD. auffordert (siehe unsere Stellungnahme dazu unter Gleiwitz), dann sollten sie eigentlich auch die Macht haben, den ständigen Hejereien der polnischen Presse in Deutschland ein Ende zu bereiten. Aber richtig: das könnte ja der deutsch-polnischen Verständigung Abbruch tun!

Nowiny Codzienne 22/5 32.

Jeszcze wypadki teroru przedwyborczego

**Zorganizowane szyskany hitlerowskie — Napad na kolportera — Zdzieranie i niszczenie plakatów
Wybuchające rakiety**

W dalszym ciągu otrzymujemy coraz to nowe informacje o zajściach terrorystycznych w czasie przedwyborczym. Ogrom liczby tych zająsć staje się tak wielki, że podziwiać należy odwagę i stanowcze wytrwanie tej części ludu naszego, która niczem nie dała się odstraszyć i odwieść od swej polskiej partii.

Wolny Kadłub, pow. oleski. Tydzień przed wyborami do sejmu miało się odbyć zebranie PKPL w lokalu p. Schwedy. Już pół godziny przed rozpoczęciem zgromadziła się przed lokalem młodzież, przeważnie hitlerowska, odgrajając że rozkurzy zebranie, gdyż tu nie potrzeba Polaków — należą oni zagranicę. Nawet z Żebowice zjawili się grupa 20 ludzi, specjalnie w celu — jak się okazało — **rozbić zebranie.**

Referent p. B. zaczął mówić o godz. 1/2 5-tej. Już intruzi zaczęli hałasować i ryczeć. Odnosiło się wrażenie, jakoby horda dzikusów została wpuszczona na salę. Na nic pomogły zagrożenia wyrzucenia niespokojnych młokosów za drzwi i zdecydowana postawa obecnej policji. Referentowi całkiem uniemożliwiono przemówienie. Raz po raz krzykacze ustalili ze zmeczenia, krótko potem jednak zawsze z tym większym rykiem ogłuszał spokojną ludność, która przybyła na zebranie. Po 1/2 godzinie trzeba było zebranie zakończyć.

Po dokonaniem dzieła hitlerowcy załadowali się: „W napaści na referenta i przybyłych gości przeszkodziła im zbyt wczesna godzina, odbycia zebrania. Gdyby było ciemniej, polibczyliby kości różnych osób.

Żebowice, pow. oleski. W przededniu wyborów kolporter R. rozdawał

odezwy w Wolnym Kadłubie. W drodze do Żebowice opodal miejscowego dworu przystanął. Zbliżył się do niego jakiś osobnik, pytając, czy też rozdziela polskie odezwy. Zaledwie ten zdążył mu odpowiedzieć, już napastnik zaczął go w bestjałski sposób okładać biczem, przyczem krzyczał: „Du polnishes Schwein, mach, dass du wegkommst. Ich werde dir geben, hier polnische Flugblätter zu verteilen“. (Polska świnio, wynoś się. Dam ja ci rozdawać tutaj polskie ulotki). Dołączyło się jeszcze 2 innych napastników, którzy również rzucili się na Polaka. Napadniętemu z trudem udało się wyrwać z rak oprawców.

Zachodzi podejrzenie, iż pierwszy napastnik był urzędnikiem dworskim, na co wskazywał jego wygląd i ubiór.

Radłów, pow. oleski. Z okna na poddaszu domu p. K. zostały wywiezione dwa plakaty PKPL, przymocowane na żerdzi. W czasie gdy p. K. krótko przed południem poszedł do lokalu wyborczego, by głosować, a dom był bez opieki, jakiś osobnik wtargnął widocznie do domu, bo plakaty zostały zerwane. Z ust kilku młodych ludzi, która przyglądała się zerwanu, dowiedział się p. K., iż sprawcą miał być niejakiś J. Kowalski, syn gospodarza z Radłowa.

Sternalice, pow. oleski. Dwóch kolporterów umieściło na płocie opodal lokalu wyborczego plakaty PKPL. Skoro obaj udali się przed kościół, by rozdawać ulotki, niewykryci sprawcy zerwali plakaty. Plakat z fotografią p. Bożka został podarty na kawałki, drugi z fotografią ks. prob. Koziołka poniszczono i przerzucono do ogrodu.

Sternalice, pow. oleski. W dwa dni przed wyborami zwołano tutaj na godzinę 8-mą wiecz. zebranie przedwyborcze PKPL. Na zebraniu zauważono pośród setki obecnych około 10 umundurowanych landesschützów, pochodzących podobno z Biskupic i przybyłych w celu rozbicia zebrania. Skoro p. B. zaczął przemawiać, wspomniany przybysz zaczął domagać się przemówienia w języku niemieckim. Obecni na sali żandarmi starali się uspokoić intruzów. W tem obok żandarma **wybuchła rakietą**, wywołując zrozumiałe zamieszanie na sali. Mimo energicznych poszukiwań policji nie udało się schwycić sprawcy. Gdy kilku landesschützów opuściło salę, na podwórzu pod oknem **wybuchła druga rakietą.**

Dzięki nieustraszonej postawie referenta i uspokojeniu ludności dalszy ciąg zebrania odbył się bez przeszkód.

Polonia 20/5 32.

Wycieczka parlamentarzystów angielskich na pograniczu śląskim

Wrocław, 19. 5. (Tel. wł. „Polonia“)
Bawiąca na Dolnym Śląsku Niemieckim wycieczka posłów angielskich Izby Gmin, która przyjechała tam na Zielone Święta, udała się na pogranicze Górnego Śląska, aby przeprowadzić studium stosunków granicznych polsko-niemieckich.

Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada

Niedawno temu nacjonalistyczna górnosł. prasa przyniosła pod sensacyjnym tytułem na czołowym miejscu artykuł, omawiający „mecenstwo dzieci niemieckich na Śląsku Opolskim”. Wszczęła poprostu alarm, wołając o pomoc wobec krzywdy; jaka ze strony Polaków rzekomo dzieje się Niemcom na niemieckim Górnym Śląsku. Powodem tego był wypadek, który podobno zaszedł w Wielkich Nacisłowicach (Gr. Nimsdorf). Tamtejszy ks. prob. Hanke, okrzykany jako Polak przez wspomnianą prasę, miał wybić jakiegoś młodego Niemca za to, że nie dał mu odpowiedzi w języku polskim. Oczywiście dla szowinistów niemieckich była to rzadka i upragniona okazja do zaczepek i złośliwych wvrzów pod adresem ludności polskiej.

Zastanowiło nas jednak to, że zaprzestano na wspomnianym jednym artykule. Dziwna rzecz: z takim hałasem podniesione ataki nagle ustały, jakoby jakaś tajemnicza siła zamknęła krzykaczom usta. A wiadomo przecież, że oni z przyzwyczajenia lubia skwapliwie i do ostateczności „wyszlachtować” każdy szczegół, który pozornie mógłby obrazić ich uczucia nacjonalistyczne.

Oczywiście zainteresowała nas wiadomość o zajściu w W. Nacisłowicach, którą zgóry przyjęliśmy z podejrzeniem. Udało się nam z wiarygodnych źródeł na miejscu uzyskać dokładne informacje. I co się okazuje? — Prasa nacjonalistyczna oparła ataki swe, skierowane przeciw Polakom, poprostu na zmyślonych twierdzeniach. Prasa nacjonalistyczna, komentując zajście w W. Nacisłowicach jako „zbrodnię” księdza Polaka, w zbytnej gorliwości szowinistycznej wpadła we własną pułapkę.

Nie zajmujemy się podłożem zaczepek antypolskich, mianowicie rzekomym pobiciem, które jest dla nas bez znaczenia. Uwagę naszą poświęcimy raczej podstępnej metodzie przypisywania wszystkiego złego ludności polskiej.

Otóż okazuje się wbrew twierdzeniom gazet niemieckich, że ks. Hanke

z W. Nacisłowic nigdy nie był i nie jest Polakiem. Jest rodowitym Niemcem z Nysy, w Gliwicach uczęszczał do gimnazjum, a studiował we Wrocławiu. W czasie wojny światowej był wikarym w Koźlu. Tutaj miewał polskie kazania, ale nie władając należycie językiem polskim, odczytywał je z rękopisu, co zresztą jest w czestym zwyczaju księży-Niemców, znajdujących się w parafiach polskich. Do W. Nacisłowic został przesiedlony przed plebiscytem. W następujących zawieruchach dał dowody swego niemieckiego usposobienia, występując nieprzychylnie wobec ludności polskiej. W pamięci niektó-

rych parafian tkwia jego słowa, wypowiedziane w czasie kazania: „Marsz, marsz Polacy do Polski, gdyż chcieliście Polski”.

Pod wpływem takiego stanowiska księdza ujawniły się w parafii dążenia zaprowadzenia śpiewu i kazań niemieckich oraz przygotowania dzieci do Sakramentów św. w języku niemieckim. Wtedy jednak ks. Hanke, stojąc na właściwym gruncie zasad kościoła katolickiego, stanowczo oparł się zgubnym tendencjom, twierdząc słusznie, że wśród ludu polskiego opieka religijna musi być spełniana w języku polskim.

Tak też było z przygotowaniem dzieci do Sakramentów św. Chociaż ks. Hanke nie włada zupełnie biegle językiem polskim, to jednak nauczał religii w tym języku, tłumaczac poprostu zasady wiary z katechizmu niemieckiego na język polski. A czynił to dlatego, że dzieci, pochodzące z rodziców polskich, po polsku lepiej rozumieją.

Kapłan oczywiście kierował się w tym wypadku nakazem kościoła, wyłączając z pracy duszpasterskiej swe usposobienie niemieckie. Taktika taka jest całkiem słuszną, bo wspomniany kapłan rozumie, że dla ludu wiara św., głoszona w języku ojczystym, jest najbardziej pożyteczna. Ks. Hanke w swej pracy duszpasterskiej nie przyjmował dotychczas z niczyjej strony żadnych podszeptów ani nakazów.

Gdy jednak ostatnio gmina zażądała przyjęcia dzieci do Stołu Pańskiego w języku niemieckim (żądanie to przypisać należy obalamuceniu ludności przez czynniki germanizacyjne), ks. Hanke musiał widocznie ulec, bo na 60 dzieci przyjęto 30 w języku niemieckim, 30 w języku polskim do Sakramentów św. Lecz w dniu przyjęcia proboszcz wyjechał, zastąpił go wikary z Głogówka.

Swego czasu zamierzano obdarować dzieci polskie modlitewnikami polskimi. Ks. proboszcz jednak nie zezwolił na to — z nieznanych przyczyn.

Z powyższego wynika następujące: ks. Hanke jest Niemcem, ale naogół sprawiedliwym. Jest kapłanem, który należycie pojmuje swe obowiązki duszpasterskie. Jako proboszcz głosi w swej parafii zasady wiary w tym języku, jakim mówi lud, a w obronie wiary św. występuje wśród swych parafian przeciw dążeniom germanizacyjnym.

Można śmiało wnioskować, że ks. Hanke jest centrowcem, jednak nie tego pokroju, co dzisiejsi księża centrowscy, którzy zaprzegli się w politykę partji, zwalczającej Polaków i uważającej niemieczenie ludu naszego za jedno z swych naczelných zadań. Ks. Hanke jest wierny tradycjom da-

wnego Centrum z czasów Kulturkampfu, kiedy to katolicy-Niemcy razem z ludem polskim walczyli w obronie zasad wiary katolickiej.

Dziś niestety, centrowcy całkiem odstąpili od pierwotnych swych zadań, a prowadzą zażartą walkę przeciw ludowi polskiemu, chcąc w nim zniszczyć wszelkie ślady narodowości. Jest na Śląsku Opolskim kilku tylko takich księży-Niemców, którzy nie uznawają taktyki i działalności dzisiejszego szowinistycznego Centrum, uważając działalność tę za złą dla kościoła. Za takiego księ-

dza i sprawiedliwego Niemca, zasługującego dzięki szczerzej chęci współżycia z biednym ludem polskim jedynie na szacunek, uważany jest ks. prob. Hanke.

W ten sposób wiarygodne źródła określają postać ks. Hankego. Oświeślenie to niezbitie wykazuje bezpodstawność alarmów szowinistów niemieckich. Oburzając się na rzadka u nas na Śląsku sprawiedliwość księdza-Niemca, szukali powodu do publicznego ataku na lud polski. — Stali się ofiarą własnej gorliwości szowinistycznej, która spletała im mocno złośliwego figla.

Nowiny Codzienne 24/5 32.

Powiatowe zebranie PKPL

Delegaci z Opolskiego potępiają terror przedwyborczy

Opole. W ostatnią niedzielę odbyło się tutaj w sali Domu Polskiego zebranie P. K. P. L. na powiat opolski z udziałem 50-ciu delegatów i gości. Przewodniczył p. dyr. Spychalski.

Na porządku dziennym figurowały 3 główne punkty: **sprawozdanie z akcji wyborczej, zajęcie stanowiska wobec aktów terroru, przyszła praca.**

Sprawozdanie zdał w przejrzystym ujęty sposób p. Wawrzynek. Referent kolejno przeszedł cały okres przedwyborczy, uwypuklając w szczególności: trudności materialne i techniczne, nader krótki czas agitacji, zebrania i wiece przedwyborcze, które wbrew niektórym twierdzeniom były bardzo liczne, największy udział młodzieży w wiecach, szeroką agitację przez kolporterów i terror przedwyborczy (z 60 wypadków terroru powiat opolski miał najwięcej, bo aż 23).

Z referatu sprawozdawczego, przyjętego przez obecnych z pełnym uznaniem, jak i z wywodów mówców dyskusyjnych (pp. Kozub, Nogossek, adwokat Kwoczek, Pawletta i in.) wynika następujące: Lud polski wkroczył na właściwe tory swej pracy, gdyż przede wszystkim młodzież już czynnie i w wielkiej liczbie bierze udział w życiu polskim. W miejscowościach powiatu opolskiego, w których ludność jest zrzeszona w naszych organizacjach, straciliśmy stosunkowo niewiele, w niektórych nawet jest poważny przyrost. Objaw ten nie zdołał jednak zrównoważyć utraty głosów w innych gorszych miejscowościach. Wykazało się niezbitie, że najwięcej szkody narobiła ludowi naszemu partja centrowiska, która również w tych wyborach zdemaskowała się jako największy i najgorszy wróg ludu polskiego na Śląsku.

Niektóre z poruszonych w dyskusji zagadnień zostały szczegółowiej omówione pod punktem przyszłej pracy.

W związku z licznymi wypadkami terroru zebrani jednogłośnie przyjęli rezolucję, którą na końcu jodajemy.

Na temat przyszłej pracy mówił również p. Wawrzynek. Nawiazuując do myśli, rzuconych w poprzedniej dyskusji przez p. adwokata Kwoczka, wysunął projekt rozszerzenia idei, zgodnie z którą ciężkość i stałe kontynuowanie pracy politycznej spocznie na P. K. P. L. Najbardziej palącymi kwestjami stają się: regularne odbywanie zebrań naszych radnych i sołtysów w celu omawiania i opracowywania bieżących spraw komunalnych i udzielania dyrektyw; prowadzenie systema-

tycznej roboty wyborczej od wyborów do wyborów; urządzenie kursów dla pracowników życia publicznego; ugruntowanie ideologii, według której cała robota publiczna wychodzić musi z ludu, a jednostki są tylko czynnikami ożywienia tej roboty.

Obrady wykazały usilne dążenie do wprowadzenia polskości w ogólne życie ludu górnośląskiego i do rozszerzenia aktywnej współpracy młodzieży.

Rezolucja

Delegaci i mężowie zaufania Polsko-Katolickiej Partji Ludowej na powiat opolski, zebrani na dzisiejszym zjeździe, stwierdzają wbrew twierdzeniom prasy niemieckiej, że polska ludność Śląska Opolskiego była w okresie przedwyborczym przedmiotem terroru ze strony niemal wszystkich stronnictw niemieckich, o czym świadczą niezbita fakty, podane w części przez prasę naszą.

Zebrani stanowczo odpierają zarzut, jakoby nie było napaści, rozbijania zebrań, zniewag ustnych i czynnych.

Zebrani potępiają stanowczo napaści osobiste na kierowników swej partji, które nie zatrzymały się przed pełną czcią i godnością osobą naszego przewielebnego księdza proboszcza Koziołka i odpierają również zarzuty niewłaściwego postępowania partji.

Taksamo odpierają mylne i szkodliwe informacje pewnej części prasy

polskiej w Kraju, która przez swoje nieślusne wywody wyrzadziła wielką krzywdę ludowi polskiemu w Niemczech a prasie niemieckiej udzieliła całkiem bezpodstawne argumenty w podstępnej walce z nami.

Na odparcie wiadomości tych stwierdzamy, że ze strony partji naszej i ze strony wyborców samych uczyniono wszystko, co było w siłach naszych, wobec czego wypowiadamy całkowite zaufanie kierownictwu P. K. P. L. w szczególności ks. proboszczowi Koziołkowi.

Zwracamy się do braci naszych z gorącym apelem, aby w pracy swej nadal nie ustawali.

Opole, w dniu 22 maja 1932 r.

Niepowodzenie skargi niemieckiej w Radzie Ligi Narodów

Skarga z powodu reformy rolnej w Polsce — Demonstracyjne przemówienie przedstawiciela Niemiec

Minister Zaleski skutecznie wskazał nadużywanie przez Niemcy procedury mniejszościowej

Genewa, 21 maja. Na skutek skargi Niemców w Polsce i odnośnej noty rządu niemieckiego Rada Ligi Narodów przyjęła w sobotę raport w sprawie reformy rolnej w Polsce. Raport stwierdza, że chodzi tu właśnie o tę samą sprawę, która była już rozpatrywana przez komitet trzech w latach 1930 i 1931. To też jedynie ten komitet, który już tą sprawą się zajmował, złożony z przedstawicieli Anglii, Włoch i Persji, mógłby poddać zbadaniu treść nowych petycji. Ponieważ jednak w międzyczasie Persja wystąpiła z Rady Ligi Narodów, raport proponuje, by sprawa została zbadana przez komitet, w którego skład wchodziłoby przedstawicieli Anglii i Włoch jako członkowie dawnego komitetu, oraz przedstawiciel Japonii jako sprawozdawca.

Raport odesłano więc zpowrotem do komitetu 3-ch, podkreślając tym samym niewłaściwość wniesienia tej sprawy przez Niemcy na Radę Ligi Narodów.

Widwskusji jako pierwszy zabrał głos delegat niemiecki hr. Welczek, który, chociaż dotąd zawsze przemawiał w Radzie po francusku i świetnie włada tym językiem, tym razem uważał za wskazane demonstracyjnie przemawiać po niemiecku. Welczek tłumaczył się, dlaczego wniósł sprawę na Radę Ligi. Przemówienie jego było w głównej mierze powtórzeniem noty rządu niemieckiego. Dla umotywowania swego wystąpienia Welczek przytoczył na zakończenie poufne pismo komitetu 3-ch do sekretarza generalnego, zamykające rozpatrywanie reformy rolnej w roku 1931. Welczek domagał się, by nowy komitet 3-ch sprzeciwił się wszelkim faktom dokonany w dziedzinie reformy rolnej. Czyni to dlatego, ponieważ raport w tej mierze nie zawiera żadnych poleceń.

Minister Zaleski, zabierając głos, oświadczył na wstępie, że przeprasza Radę, iż nie będzie mówił po polsku a czyni to dlatego, by nie tracić czasu. Ta lekka uwaga pod adresem hr. Welczeka, który nagle przejął na język niemiecki odstąpił od ogólnie przyjętego zwyczaju przemawiania w Radzie Ligi tylko po francusku, wywołała na sali powszechną wesołość.

Dalej min. Zaleski oświadczył: „Przyjmuję raport, który jest nam przedłożony, jednakże uważam za swój obowiązek uczynić kilka krótkich uwag, dotyczących procedury (czyli sposobu traktowania, wnoszenia i załatwiania spraw mniejszościowych — przyp. Red.). Raport stwierdza, że Radzie przedłożone są trzy nowe żądania Graebego. Tymczasem pierwsza z tych petycji wraz z uwagami rządu polskiego zgodnie z normalnym stosowaniem procedury zo-

stała już przekazana przez komitet mniejszościowy, złożony z przedstawicieli Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch. Jeśli dwie późniejsze petycje nie były traktowane w ten sam sposób i jeśli ponadto komitet, o którym wspomniałem, przestał się zajmować pierwszą petycją, jeśli wreszcie Rada ma się zajmować dziś sprawami, które mogłyby tylko zyskać na rozpatrywaniu w trybie normalnym, wszystko to ma miejsce dlatego, że rząd niemiecki przez swą notę z 19 stycznia 1932 r. zażądał wpisania jej na porządek dzienny Rady.

Nie zaczepiam formalnych praw każdego członka Rady działania na podstawie artykułu 12 traktatu o mniejszościach. Nie chciałbym też po-

wracać do wątpliwości, które już niejednokrotnie miałem okazję wypowiedzieć co do korzyści, których spodziewano się po procedurze mniejszościowej, ustalonej przez istniejący traktat. Sądzę jednak, że trafnie pojmuję i oddaję idee przewodniczącego, która przewodziła przy wypracowaniu tej procedury. Stwierdzam, że miała ona na celu wykluczenie w miarę możliwości bezpośredniej interwencji poszczególnych członków Rady, by pozwolić w ten sposób na badanie kwestii mniejszościowej poza wszelkimi uwagami politycznymi.

Sprawa, która nas dziś zajmuje, świadczy wyraźnie, że istnieje możliwość równoległego i jednoczesnego

stosowania dwóch procedur w tej samej sprawie. Możliwość ta zdaniem moim jest sprzeczna z duchem rezolucji, przyjętych w różnych czasach przez Radę, i musi raczej procedurę mniejszościową uwypuklić dla celów politycznych, co z ubolewaniem muszę stwierdzić coraz wyraźniej w ostatnich czasach. — Mamy pełne zaufanie do bezstronności oceny spraw, badanych przez komitet, który został nam zaproponowany.

Do zastrzeżeń proceduralnych min. Zaleskiego przyłączyli się całkowicie przedstawiciel Jugosławii Foticz oraz przedstawiciel Francji Paul Boncour, który w dłuższym przemówieniu podkreślił konieczność dokonania zmian w obecnej procedurze mniejszościowej. Delegat niemiecki ponownie próbował bronić swego stanowiska, na co min. Zaleski odpowiedział, że podtrzymuje w pełni swe wszystkie zastrzeżenia i że zastrzega sobie prawo przedłożenia jeszcze opinii rządu polskiego w chwili zapewne już niedługiej, gdy Rada zająć się będzie musiała rewizją procedury mniejszościowej.

Ogólnym wrażeniem z przebiegu dyskusji było nadużycie przez Niemcy sprawy mniejszościowej dla celów propagandowych i politycznych, co przyspieszyło konieczność rewizji procedury zgodnie z poglądem, któremu przedstawiciel Polski niejednokrotnie dawał wyraz.



p. Helena Kurczówna
na urlopie w Koziej-
szczyi maj-czerwiec 32r.

Schlesien

Herr Malhomme reitet aus

Von F. W. v. Dergen.

Der Verfasser des interessanten Buches „Das ist Polen!“ läßt eine zweite Schrift „Polen an der Arbeit“ im Albert Langen Verlag, München, erscheinen. Er zeigt sich auch hier wieder als bester Kenner der Verhältnisse. Mit gültiger Erlaubnis des Verlages sind wir in der Lage, aus dem Buche das nachstehende Kapitel abzudrucken:

Man darf sich nicht der irrigen Anschauung hingeben, daß polnische Konsuln in Deutschland ein sorgenfreies Leben führen. Die Konsuln aller Länder haben ihre Bürostunden einzuhalten. Sie haben Besuche zu machen und zu empfangen. Sie müssen repräsentieren. Sie müssen berichten. Sie müssen gelegentlich auch wirklich arbeiten. Selbstverständlich gehört das alles auch zu dem Tätigkeitsbereich eines polnischen Konsuls. Aber damit ist es keineswegs getan. Konsulate pflegen in Orten eingerichtet zu werden, an denen der vertretene Staat besonders stark interessiert ist. Also kann es nicht wundernehmen, daß das Netz der polnischen Konsulate in Deutschland östlich der Oder wesentlich dichter ist als in den westlichen Teilen des Reiches. Eine Ausnahme macht vor allem das westfälische Industriegebiet, in dem es von jeher eine beträchtliche Zahl von polnischen Arbeitern gegeben hat.

Im Osten des Reiches sitzen die polnischen Konsuln als Residenten ihres neu erstandenen Staates in partibus infidelium, und ihre Tätigkeit erschöpft sich keineswegs darin, die geringe Zahl der gläubigen Schäflein, das heißt also in diesem Falle der polnischen Staatsangehörigen, zu betreuen, sondern sie geht darüber weit hinaus und hat das Ziel, den Boden zu bereiten für den Tag, an dem die Amtsbezirke dieser polnischen Beamten von einem wirklichen Wostwoden oder Starosten übernommen werden können. Das hört sich schlimm an. Aber es ließen sich Beispiele genug für diese Behauptung anführen.

Die beamteten Vertreter der polnischen Regierung lassen keine Gelegenheit vorübergehen, bei der sie sich und durch ihre Person den polnischen Staat in vollem Glanze zeigen können. Sie scheuen dabei auch vor körperlichen Anstrengungen durchaus nicht zurück. Denn es ist eine Strapaze, wenn

der polnische Generalkonsul in Oppeln

im Laufe weniger Monate an nicht weniger als zweihundertsechzig Veranstaltungen der polnischen Minderheit in Oberschlesien repräsentativ teilnimmt. Da wird nichts ausgelassen. Ob es sich nun um ein Erntedankfest, um die Stiftungsfeier eines Sportvereins oder um die Jubiläumssitzung irgendeiner wirtschaftlichen Minderheitenorganisation handelt — der Generalkonsul Malhomme fehlt nie. Er ist da, er strahlt von Liebenswürdigkeit, und seine Spur ist mit kleinen und größeren Geldspenden gepflastert, die sich zu sehr erheblichen Summen addieren lassen, wenn man sich dieser Mühe einmal unterziehen will.

Dabei ist immerhin zu bedenken, daß es an sich durchaus nicht zu den Aufgaben eines polnischen Generalkonsuls gehört, die polnische Minderheit in Deutschland zu betreuen. Soweit Oberschlesien in Frage kommt, gibt es dafür internationale Instanzen, die unter der Kontrolle des Völkerbundes stehen, und man mag die brüderlich nationalen Gefühle des Herrn Malhomme für seine Landsleute auf deutschem Boden noch so hoch einschätzen, in seiner Eigenschaft als polnischer Beamter hat er mit ihnen nicht das geringste zu tun.

Aber auch an anderen Stellen arbeiten polnische Konsulate geradezu herzerfrischend offen mit den polnischen Minderheitsorganisationen zusammen. So wurden zu Beginn des Jahres 1932 in den Vorstand der Stettiner Ortsgruppe des Polenbundes an Stelle der bisherigen Vorstandsmitglieder mehrere Beamte des polnischen Konsulats in Stettin gewählt. Die schriftlichen Arbeiten dieser Minderheitsorganisation werden der Einfachheit halber gleich vom Konsulat mit erledigt. Daß dabei auch die Miete für die Räume der Geschäftsstelle des Polenbundes und andere Ausgabenkonten dieser Organisation vom polnischen Konsulat bestritten werden, ist danach wohl kaum mehr besonders verwunderlich.

Der Generalkonsul Malhomme in Oppeln ist ein tätiger und energischer Mann. Er ist schon weit in deutsches Gebiet hinein vorgestoßen. Bis vor nicht allzu langer Zeit hatte er seinen Amtssitz in Deuthen. Aber man war in Warschau anscheinend der Meinung, daß dieser Teil des deutschen Oberschlesiens im Laufe der Zeit genügend bearbeitet worden sei. Und deshalb wurde das Generalkonsulat nach Oppeln verlegt.

Im Gegensatz zu Deuthen besteht die Umgebung von Oppeln vorwiegend aus kleinen Bauerndörfern. Sie ist landschaftlich nicht besonders reizvoll, und man könnte es verstehen, wenn sich jemand, der schöne Ausflüge machen will und obendrein noch im Besitz eines guten Dienstautos ist, in seinen Wagen setzte und ins Riesengebirge oder in die Gläser Berge führe. Das wäre verständlich, und wenn man Herrn Malhomme auf Ehre und Gewissen fragen wollte, ob er die Umgebung von Oppeln so reizvoll finde, daß er mehrmals in der Woche hoch zu Ross Ausflüge unternehme, so würde er wahrscheinlich mit höflichem Lächeln zugeben, daß ihm reizvollere Gegenden sehr wohl bekannt seien.

Aber wenn Herr Malhomme reitet, so tut er das keineswegs nur zu seinem Vergnügen.

Es ist nicht ausgeschlossen, daß dem nicht mehr ganz jungen

Generalkonsul von seinem Arzt irgendeine gesundheitsfördernde Bewegung verordnet worden ist. Aber wenn das der Fall sein sollte, ist die Art und Weise, in der Herr Malhomme dieser Verordnung nachkommt, wohl kaum im Sinne eines besorgten medizinischen Beraters. Die Hauptsache an den Ausflügen des Generalkonsuls ist nämlich nicht das Ausreiten, sondern das Einkehren. Und es hat noch niemals einen Arzt gegeben, der das Einkehren in kleinen, maffigen Dorfwirtshäusern als besonders gesundheitsfördernd bezeichnet hätte.

Wenn Herr Malhomme reitet, dann reitet er nicht allein. Freunde und Bekannte begleiten ihn, und es ist zumeist eine ganz stattliche Kavalkade, die dann im Laufe des Tages in irgend einem Dorfe vor dem Wirtshaus hält. Das macht Aufsehen. Und darauf kommt es zunächst einmal an. In scharfer Ehrfurcht steht die Dorfjugend in einiger Entfernung da und betrachtet die schönen Pferde und die eleganten Reiter aus der Stadt. Zeitweilig winkt der Generalkonsul ein paar größere Buben heran. Er möchte mit seinen Begleitern in dem Wirtshaus gern ein kleines Frühstück einnehmen, und in der Zwischenzeit können die Pferde nicht unbeaufsichtigt bleiben. Aus der Rocktasche kommen ein paar blankte Zweimarkstücke zum Vorschein. Jeder der Jungen bekommt ein Geldstück und ein paar freundliche Worte — auf polnisch natürlich —, und wenn er die nicht versteht, so kennt er den Wert des guten deutschen Geldes um so besser. Herr Malhomme verschwindet mit seinen Begleitern im Gastzimmer. Ein Blick auf das Schild über der Tür hat ihn belehrt, wie der Wirt heißt. Der Name Kotulla besagt in Oberschlesien gar nichts. Der Mann, der ihn trägt, kann während der Aufstandszeit ebenso gut in den Reihen des deutschen Selbstschutzes gestanden haben wie auf der Seite der polnischen Aufständischen. Aber das ist im Augenblick nicht einmal so wichtig.

Es kommt darauf an, Eindruck zu machen

und bei dem Wirt und seiner Familie die Vorstellung zu erwecken, daß es so noble Leute wie die polnischen Herren aus Oppeln kaum

so bald wieder geben würde. Herr Malhomme hat im allgemeinen einen guten Geschmack. In seinen Privaträumen im Oppelner Generalkonsulat werden andere Kognakmarken getrunken, als sie der Wirt Kotulla in seinem Kretscham auskramt. Ganz leise und ein wenig bedrohlich ziehen sich die Gedärme des Generalkonsuls zusammen, als er den ersten großen Kognak der Kotullaschen Hausmarke trinkt. Kostenpunkt: fünfzig Pfennig.

Ehrfürchtig gespannt steht der Wirt an der Theke, auf dem Sprünge, neue Bestellungen entgegenzunehmen. Diese Bestellungen lassen nicht auf sich warten. Mit Todesverachtung trinkt Herr Malhomme einen schlechten Kognak nach dem andern. Nicht er allein, seine Begleiter dürfen mithalten. Selbst die Dame, die sich bei der Gesellschaft befindet, darf sich nicht ausschließen. Nur eins bringen die polnischen Herren nicht übers Herz: die im Kretscham übliche Handelsmarke von Zigaretten ist ihnen zu schlecht. Aber auf solche Kleinigkeiten sieht Herr Kotulla schon längst nicht mehr. Immer wieder addiert er im Kopfe eifrig die Beche. Fünf Gäste sind anwesend. Das Essen, das seine Frau in aller Eile in der Küche zurechtgemacht hat, läßt sich beim besten Willen nicht höher als mit eine Mark fünfzig pro Kopf anschreiben. Aber eine Kognakflasche ist schon leer, und von der zweiten sind drei Viertel ausgeschenkt, als Herr Malhomme und seine Begleiter die Wirtsstube wieder verlassen. Der Wirt Kotulla schüttelt den Kopf. Solche Gäste hat er sich schon lange einmal gewünscht. Fünfunddreißig Mark hat der Herr Generalkonsul bezahlt, viel mehr, als eigentlich notwendig war. Und außerdem hat er jedem der Kotulla-Kinder noch eine blankte Mark geschenkt. Das ist wirklich ein feiner Herr. Wenn man den mit den deutschen Beamten vergleicht — o je! Überhaupt, der Herr Landrat hat noch niemals bei Herrn Kotulla am Tisch gefessen. Gewiß, die Oberlandjäger kommen manchmal, und auch der Obergerichtsvollzieher aus der Stadt trinkt einen kleinen Korn, wenn er wieder einmal bei irgendeinem Bauern vergeblich gepfändet hat. Aber fünfunddreißig Mark Beche, in diesen Zeiten! Das ist etwas ganz Unerhörtes!

Im ganzen Dorf ist das der Gesprächsstoff für eine Reihe von Tagen. Ja, die Polen — das sind vornehme Leute. Großzügig! Und so freundlich! Die Hand hat der Herr Generalkonsul der Frau Kotulla gegeben, und die Kinder hat er einzeln auf die Backe geklopft.

So reitet Herr Malhomme durchs Land. Heute hier, morgen da. Sein Wagen leidet ein wenig. Aber für die gute Sache nimmt er das gern mit in Kauf. Freundlichkeit und ein paar blankte Markstücke haben sich noch immer als gute Propaganda erwiesen, selbst für eine schlechte Sache.



W kociąg dyżni w dn. 22/V 32. →
z lewej: pp. Kuroszowa, H. Malhomme
Jadwiga Łysowa, M. Kuroszowa
Jan Brzuchalski.

I Komunia św. dzieci polskich w Zaborzu

Jedna z naszych matek z Zaborza pisze nam: W niedzielę 24 kwietnia przystępowały dziatki nasze polskie po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Było ich 12, 10 chłopców i 2 dziewczynki. Dzieci zebrały się około godziny 7¼ w szkółce. Tu stał Wielebni ks. ks. kapłan Knosala, Pietruszka i Bujara prowadzili dzieci na czele muzyki w uroczystej procesji z chorągwiemi do kościoła. Wiel. ks. kapłan Knosala przemówił do dzieci i rodziców od ołtarza. Słowa jego tak wszystkich obecnych przejęły, że mimowoli łzy z oczu padały. Następnie celebrował Wiel. ks. Knosala w asyście wyżej wymienionych ks. ks. uroczystą mszę św. Przed Komunią św. jeszcze raz celebrował przemówił do dzieci. Po odnowieniu ślubów i wspólnej modlitwie przyjeły dzieci do serduszek Pana Jezusa. Podczas mszy św. śpiewał chór

kościelny św. Franciszka pod batutą p. Kubicy. Zaintonowaniem Te Deum zakończyła się ta wspaniała uroczystość, która nam długo zostanie w pamięci. Chciałabym w imieniu parafian podziękować wszystkim, którzy się do powyższej uroczystości przyczynili. Najpierw. Wiel. ks. Knosali za tak doskonałe nauczanie dzieci, dziękuję w imieniu rodziców. Potem orkiestrze, chórowi kościelnemu, kongregacjom młodzieńców i panien, straży ogniowej, mężom sanitarnym i wszystkim, którzykolwiek się przyczynili do powyższej uroczystości naszym staropolskim „Bóg zapłać“. Osobne podziękowanie należy się Polsko-Katolickiemu Tow. Szkolnemu za obdarowanie dzieci naszych pięknymi modlitewnikami, które naszym maluczkim sprawiły wielką radość.

Die schwarz-weiß-rote Fahne der Polen.
Neustadt, 23. Mai. Seit Jahren besteht in Gräbner, dem Sitz eines berühmten polnischen Kriegervereins, dem bis vor kurzem auch die polnischsprechenden Vereinstmitglieder angehörten. Als sich diese nun „selbständig“ machten, behielten sie trotzdem die schwarz-weiß-rote, mit dem Bildnis der Germania gekrönte Vereinsfahne. Diese Fahne hatte wohl nur den einen Zweck, den Einbruch der politischen Neutralität des polnischen Kameradenvereins zu erwecken. Unter den Deutschgelehrten von Gräbner und Umgebung herrschte über dieses Verhalten des polnischen Vereins berechtigte Empörung, die schließlich in folgender Weise zum Ausbruch kam: Bei dem Landwirt Sobotta, welcher die Fahnenaufbewahrung hatte, erschienen zwölf deutschgelehrte Männer und verlangten die Herausgabe der Fahne, was auch geschah. Die Polen benachrichtigten daraufhin die Polizei, welche die Fahne in Gült beschlagnahmte. Die 12 an der Aktion beteiligten Personen wurden festgenommen, jedoch wieder auf freien Fuß gelegt.

Paderewski obrońca narodu polskiego na terenie Ameryki

(Urywki z prasy polskiej).

Od dłuższego już czasu Ameryka znalazła się pod huraganowym wręcz ogniem agitacji niemieckiej, wymierzonej przeciwko Polsce, a dążącej do wywołania w społeczeństwie amerykańskim wrażenia, jakoby zaborecze żądania Niemiec, skierowane przeciw polskiemu Pomorzu i granicom zachodnim Polski, były uzasadnione.

Propaganda niemiecka wysyłała przytem na pierwszy front nie tylko polityków, ale przede wszystkim osobistości o znanych nazwiskach w świecie naukowym, różnych sportowców i nawet aktorów filmowych.

I tak w szeregach propagandzistów antypolskich znaleźli się Eckener, Einstein, Brisbane i nawet aktor filmowy Will Rogers. Ostatnio wszyscy te znaleźli pewne echo wśród części polityków amerykańskich, ich „sztandarowym człowiekiem“ był sen. Borah, którego nazwisko stało się głośnem w związku z jego atakiem na traktat wersalski.

Te wysiłki propagandy niemieckiej skłoniły Paderewskiego, by użyć całego swego autorytetu w Stanach Zjednoczonych i przysłać zaproszenie na bankiet i wygłosić tam przemówienie polityczne.

Podkreślić z uznaniem należy zaparcie się i patriotyzm mistrza, który zamiast wypoczynku po uciążliwym turnieju koncertowym poświęcił swój czas i swoją energię, stając w szrankach w walce o słuszną sprawę Polski.

Bankiet, na którym wygłosił mowę swa Ignacy Paderewski, odbył się 18 km. w hotelu „Astor“. (Przyjęcie na cześć mistrza wydane zostało staniem Izby handlowej polsko-amerykańskiej, przy współudziale szeregu znanych w Stanach Zjednoczonych organizacyi, jak „Civic Forum“ (jeden z największych klubów dyskusyjnych), „Council on Foreign Relations“ (ponadpartyjny klub polityczny), do którego należą najbardziej wybitni politycy amerykańscy z senatorami Bootem, Daviesem, E. Gayem i drem Youngem na czele oraz „University Club“.

Honorowymi członkami Komitetu byli najślynniejsi w Ameryce ludzie, jak dr. Butler, George Battle, dr. John Finley, plk. House, gen. Pershing, Walter Damrosch, Teodor Seimway, Harry Flagler, nasz sławny pianista Józef Hoffman, Henry T. James Gerard, Newton Backer i wielu innych.

Na bankiet przybyło około 1000 osób zaproszonych, wśród których znajdowali się najpoważniejsi politycy amerykańscy, liczni artyści o światowej sławie, przedstawiciele życia gospodarczego Stanów Zjednoczonych i cała elita Nowego Jorku.

Obecni byli m. in. ambasador polski Filipowicz z personelem ambasady i konsulatu generalnego, am. minister wojny Newton Baker, rektor Columbia-University Murray, Butler, znany bankier nowojorski Albert Viggan, Samuel Vaulain, Isaiah Bauman, wydawca „New York Times“ Adolf Ochs, Feliks Warburg, Charles Dewey, Harriman, dalej liczni reprezentanci Polonii wśród nich Wojciech Kossak, Styka, Olejniczak, Świątek Węgrzynek.

Obecna była również sędziwa wdowa po Edisonie.

Przybyli też członkowie „eskadry Kościuszkowskiej“, których Paderewski przyjął osobno przed bankietem.

Przewodniczył na bankiecie: prezes polsko-amerykańskiej Izby handlowej b. poseł Stanów Zjednoczonych w Warszawie Stetson, prezes „Council on Foreign Relations“, b. amerykański kandydat na prezydenta Stanów John Davies i przewodniczący „Civil Forum“ ambasador Morgenthau.

Gości powitał pos. Stetson, poczem zabrał głos ambasador Filipowicz podnosząc zasługi Paderewskiego w doniosłych chwilach historycznych.

Następny mówca, ambasador Dawes zaznaczył, że Paderewski jest ze wszystkich mężów stanu, nie urodzonych na ziemi amerykańskiej, najbliższym sercu narodu amerykańskiego.

Bronić się będziemy do ostatniej kropli krwi

Przyjęty długotrwałemi oklaskami powstaniem zebranych rozpoczął Paderewski swą mowę, która miała jako temat „Polska a pokój“. Przemówienie Paderewskiego trwało przeszło godzinę.

Ze znaną sobie swadą przedstawił najpierw w krótkości historję Gdańska i Pomorza, podkreślając prawa historyczne, etnograficzne i gospodarcze Polski do Pomorza.

Mówca wykazał na podstawie historycznego materiału, że dotychczas nie istniał żaden „problem polsko-niemiecki“, ale tylko kwestja polsko-pruska.

„Pomorze — oświadczył Paderewski — nie było nigdy niemieckie, zaś rzekomy charakter niemiecki tego kraju jest wytworem zrzecznej propagandy niemieckiej“.

Następnie przeciwstawił dodatnie położenie mniejszości niemieckiej w Polsce pod względem politycznym i oświatowym położeniu mniejszości w Niemczech, ilustrując swoje wywody danymi statystycznymi w zakresie szkolnictwa w obu krajach.

„Polska — mówił Paderewski — jest krajem pokojowym. Jedynym jej król nazwany Wielkim, Kazimierz był miłośnikiem pokoju. Jest naszym uczniem i poważnym życzeniem, by dojść do pokojowych i przyjaznych stosunków z narodem niemieckim po wieki wieków“.

„Terytorja, które powróciły do Polski w wyniku wojny światowej i ofiarnej pracy całych pokoleń polskich oraz na zasadzie wielkodusznego orędzia prez. Wilsona, są naszą bezsporną świętą własnością i jesteśmy gotowi bronić ich ze wszystkich naszych sił i wszystkimi środkami“.

Wojny nie pragniemy, ale gdyby nam, wszystko jedno, czy formalnem wypowiedzeniem wojny, czy też przez zaskoczenie nas, wojnę narzucano, to wtedy — mówię

tu nieoficjalnie, jako zwykły obywatel — będziemy się bronić do ostatniej kropli krwi”.

W dalszym ciągu p. Paderewski wskazał, iż nie należy zapominać, że w Niemczech jest dzisiaj 4 miliony komunistów, którzy w razie wojny z Polska stana się wielkim niebezpieczeństwem dla całej cywilizacji zachodniej. Mówca wskazał na współ-

pracę Niemiec, w dorobku cywilizacji ludzkości oraz na sympatię Niemiec do Polski w r. 1848 i oświadczył, że propagandystami nienawiści do Polski są dziś Prusacy, wychowani w tradycjach Fryderyka Wielkiego, inicjatora rozbiorów Polski.

Mowę swą zakończył Paderewski cytatem z Schillera: „Przekleństwem złego czynu jest to, że zło zawsze zło rodzić musi”. (Das ist der Fluch der bösen Tat, dass sie forzeugend Böses muss gebähren).

Mowę Paderewskiego przyjęto entuzjastycznie i zebranie zakończyło się żywiołową owacją dla mówcy.

Doniosłość przemówienia Paderewskiego nie ulega wątpliwości — zwłaszcza, jeżeli się zważy, jak głębokim szacunkiem otaczają Amerykanie genialnego artystę i płomiennego patriotę.

Dobrze się stało, że Paderewski rzucił swój autorytet na szalę i odparł ciągle ponawiające się ataki propagandy niemieckiej w Ameryce, która przez szereg zamętów w umysłach społeczeństwa amerykańskiego, zamierza przygotować grunt do zaborczej napaści na Polskę...

Zaniepokojona niemiecka opinia publiczna

Berlin. Przemówienie mistrza Paderewskiego wywołało żywy odgłos w niemieckich kołach politycznych, czemu daje wyraz także i tutejsza prasa.

„Vossische Zeitung” w obszernym telegramie swojego korespondenta nowojorskiego cytuje wyjątki z mowy Paderewskiego, z której wynika, iż mówca przypomniał swoim słuchaczom, że podczas, gdy Niemcy posiadają w Polsce 5 posłów do sejmiku i trzech senatorów, mniejszość polska w Niemczech nie posiada ani jednego przedstawiciela w parlamencie Rze-

szy, ani w sejmie pruskim. W Polsce istnieje 811 szkół mniejszościowych, w Prusach zaś tylko 81 szkół.

W kwestji Prus Wschodnich przypominał Paderewski, że Prusy Wschodnie nie są niczem innem, jak tylko kolonia niemiecka, czego dowodem jest ich słabe zaludnienie, mimo olbrzymich wielomilionowych sum, wydawanych pod firmą t. zw. pomocy wschodniej na germanizowanie i kolonizowanie tego obszaru. Paderewski wkońcu wypowiedział ostrzeżenie, iż próby jakiejkolwiek zmiany granic Polski równałyby się nowemu rozbiorowi Polski i przypomniał, iż Polska dwukrotnie uratowała cywilizację zachodnią, raz przed Turkami, drugi raz przed bolszewikami.

Podając powyższe streszczenie mowy Paderewskiego, „Vossische Zeitung” zaopatruje je obszernym komentarzem oświadczając, iż

„mistrz fortepianu, którego artystyczna sława niejednokrotnie oddawała już usługi państwu polskiemu, występuje obecnie jako zręczny propagator polskiego nacjonalizmu w Ameryce”.

Dziennik polemizuje z wywodami Paderewskiego, oświadczając perfidnie, że w Niemczech żyje tylko 236.000 Polaków (!). Dziennik opiera się na tendencyjnym spisie ludności w Niemczech, wprowadzającym, jak wiadomo, specjalną kategorię „dwujęzycznych (!).

Równocześnie zarzuca dziennik Paderewskiemu że podał nieścisłe dane, dotyczące ilości Niemców w Polsce, których według spisu z roku 1925 ma być nie 1.058.000, ale... 1.100.000 (różnica zaledwo 42.000; przyp. red.)

Wkońcu „Vossische Zeitung” oburza się, iż Paderewski mówił o germanizowaniu Prus Wschodnich i oświadcza, że naród niemiecki równie pragnie pokoju z Polską jak to ze strony narodu polskiego zapewnił słuchaczy amerykańskich mistrz Paderewski.

Z tych komentarzy niemieckich widać, że wystąpienie Paderewskiego zadało poważny cios rozzuchwalonej w ostatnim czasie niemieckiej propagandzie w Ameryce.

Przemówienie Paderewskiego transmitowane było przez wszystkie radiostacje amerykańskie.



Emblemat piosenki „W Warszawie na grobie s. p. Anieli Mathonnie”.
Stoją: Pani Anieli Mathonnie, pani Kuśka, Wacławski Pollok, Teresa Tydzisra i
pani Janina Tydzisra w maju 1932 r.

Nacjonalistyczne „niewiniątka“

„Ostąg“ i „Oppelner Nachrichten“ zanuciły w poniedziałek swym czytelnikom następującą jednobrzmiącą, arcycegańską bajkę:

„W Grabinie, siedzibie znanego polskiego księdza, istnieje od szeregu lat niemiecki Kriegerverein, któremu przynależeli także członkowie, mówiący po polsku. Ci po „usamodzielnieniu“ zatrzymali czarno-biało-czerwoną chorągiew z obrazem Germanji, co miało zapewne na celu wywołanie wrażenia politycznej neutralności polskiego towarzystwa. Wśród niemiecko-usposobionych mieszkańców Grabiny i okolicy powstało z powodu takiego zachowania się polskiego towarzystwa słuszne oburzenie, które wywołało ostatecznie takie następstwa: U rolnika Sobotty, przechowującego chorągiew, zjawili się 12 niemiecko usposobionych mężczyzn i zażądało wydania chorągwi, co się też stało. Polacy zawiadomili policję, która w Białej skonfiskowała chorągiew i aresztowała owych 12, później ich jednak zwolniła“.

Jakaś mózgownica zrodziła tu istny dziwolak sprawozdawczy i to celowy, bo równobrzmiący w obu pismach. Dziwolak ten wzbudza serdeczny śmiech ironji wśród tych, którzy dokładnie znają stosunki i ostatnie zajście w Grabinie, o jakim wczoraj donosiliśmy.

Jest to zresztą charakterystyczne znamię nacjonalistów na Śląsku, że mało albo nawet wcale nie orjentują się w tutejszych stosunkach. Albo jeżeli już trochę orjentują się, to nie chcą przyznać prawdy, boć nawet największemu lajdactwu można nadać ramy „szlachetności“.

My wiemy, że od szeregu lat grabiński Kriegerverein (towarzystwo wojaków) składał się z Polaków i sympatyzujących z nimi, którzy służyli we wojsku i uczestniczyli we wojnie. P. Sobotta jest założycielem tego towarzystwa. Wiadomo jednak, że ogólnie w Niemczech Kriegervereiny podlegają komendzie nacjonalistyczno-szowinistycznej. Grabiński Kriegerverein gwizdał sobie z takich tendencji, słusznie, bo starzy wojacy usposobie-

nia polskiego nie potrzebują w swej wiosce niemieckiego nacjonalizmu.

Całkiem bezprawnie znalazła się jednak z czasem w Vereinie grupa młodzików, z których większość nigdy nie służyła we wojsku i nigdy nie była na wojnie. Naturalnie doszło do tarć i otwartego rozłamu.

Starzy wojacy zrobili krótki proces: delikatnie wysunęli młodzików ze swego grona na świeże powietrze. W ten sposób w swem towarzystwie zachowali odrębny charakter antynacjonalistyczny i polski.

Nacjonaści zaprzysięgli zemstę, której dokonali z końcem ub. tygodnia. Namówieni hitlerowcy z Białej obsadzili dom Polaka Sobotty, wtargnęli do wnętrza i pobili właściciela. — Jest to oczywisty napad, za który grozi kara. — Dalej porwali chorągiew, własność tego towarzystwa, którego założycielem jest p. Sobotta (kolor chorągwi i obraz nie odgrywa wogóle żadnej roli, decydującą jest własność obywateli niemieckich). — Jest to najwyraźniejsza kradzież, za którą w każdym kulturalnem państwie ustawodawstwo nakłada karę.

Korespondentowi „Ostąg — Opp. Nachr.“ pokreśliło się nieco, bo za zwykłe żądanie wydania chorągwi żadna policja nie będzie żądających aresztować i nie będzie też konfiskować wydanej chorągwi. Aresztowanie nastąpiło z powodu napadu i kradzieży, a konfiskowanie chorągwi było urzędowym odebraniem nieprawnie przez napastników przywłaszczonej cudzej własności. Naturalnie po spisaniu protokołów napastnicy mogą na wolnej stopie oczekiwać procesu, którego wynik nas tembardziej interesuje, że tutaj wtargnięto do mieszkania Polaka i okradziono towarzystwo, którego członkowie są naszego usposobienia.

Oczywiście hitlerowskim napastnikom z Białej i niemieckim młodzikom kriegervereinowskim z Grabiny trzęsą się galoty ze strachu. „Ostąg — Opp. Nachr.“ musiały ze względu na solidarność szowinistyczną starać się ukryć strach ten przed opinią publiczną.

Teror przedwyborczy na Śląsku Opolskim

**Księża agitatorzy — Oberżysta odbiera wynajętą salę — Tajemnicze strzały — Napad w lesie
Kierownik szkoły zakazuje — Sługajacy hitlerowcy — Pięścią w kark**

W dalszym ciągu donoszą nam: Biskupice, pow. zaborski. W niedzielę wyborczą po odczytaniu ewangelji w miejscowym kościele św. Jana ks. kapelan Dylla zwrócił się do polskich parafjan z takim apelem: „Parafjanie, każdy głos, oddany na polską listę, jest daremny, bo Polska Partja tak a tak nie otrzyma posła. Wszyscy powinniście głosować na tę listę, na którą wszyscy księża i biskupi głosują, jest to lista nr. 3 — partja Centrum“.

Oczywiście takie agitatorskie słowa centrowca w szacie kapłańskiej rozgoryczyły miejscowych Polaków. Cóż na to powie władza biskupia!? — Agitacja księdza

mimo wszystko odniosła skutek, bo w Biskupicach była wielka utrata głosów polskich jedynie z powodu uprawianej polityki w kościele.

Wieszowa, pow. zaborski. Podobnie jak w Biskupicach, tutejszy ks. kapelan Pradella starał się otumanić polskich parafjan. Podkreślił bowiem po nabożeństwie w kazaniu polskiem sprawę wyborczą w sposób całkiem ujemny dla PKPL.

Zaznaczył m. i.: PKPL nie przeprowadzi posła, na jednego bowiem posła trzeba oddać 50 tys. głosów, a przy ostatnich wyborach PKPL otrzymała 37 tys., musiałaby więc teraz uzyskać 13 tys. głosów więcej. Dlatego też każdy głos jest dla tej

partji daremny. Głosujcie wszyscy jak jeden mąż na tę partję, na którą księża i biskupi głosują — to jest lista nr. 3, partja Centrum.

Oto oczywisty dowód podstępnego łapania głosów polskich w kościele przez fanatycznych księży-Niemców.

Zaborze-Poremba. W połowie ub. m. miało się odbyć zebranie przedwyborcze PKPL w wynajętej sali F. Ochmana przy Kronprinzenstr. Stawiła się spora liczba naszych ludzi. Krótko przed zagajeniem zjawił się oberżysta Ochman, oświadczając gospodarzowi zebrania: „Herr K., ich bedaure die Versammlung auflösen zu müssen, ich dachte, es ist nur eine kleine Sitzung, welche einen geschlossenen Charakter trägt, und jetzt kommt mir ein Haufen Polzei auf den Hals“. (Panie K., żał mi, że muszę rozwiązać zebranie; sądziłem, iż będzie to tylko małe zebranie o zamkniętym charakterze, a teraz przychodzi mi na kark gromada policji). To samo oświadczenie powtórzył oberżysta na żądanie wobec zebranych.

Nie nie pomogły wszelkie perswazyje. Przeciwnie, O. odpowiedział: „Polskiem zebraniem nie odpędzę przecież moich gości“. Oczywiście zebranie trzeba było rozwiązać. Później wydało się, że oberżysta poprzednio w pokoju sąsiednim konferował z kilkoma urzędnikami kopalnianymi, którzy widocznie namówili go do odebrania Polakom wynajętej sali.

Sternalice, pow. oleski (wypadek trzeci). Polacy U., N. i K. byli 22 ub. m. na wiecu PKPL w Sternalicach. Wracając po wiecu o 1/2 11-tej wieczorem do Olesna, przejeżdżali lasem. W pobliżu kolonji Świerkla padły nagle dwa strzały rewolwerowe: jedna kula przeszła K. przez tylnie koło roweru. Zachodzi podejrzenie, że strzelcami byli członkowie grupy „landeschützów“, która przeszkadzała na wiecu w Sternalicach i która w pół godziny przed wymienionymi Polakami wyjechała w kierunku do Biskupic.

Zębowice, pow. oleski (wypadek drugi). W dniu przedwyborczym 3

kolporterów PKPL udało się z Zębowic do Szemrowic. W lesie między obiema miejscowościami w odległości 2 km. od Zębowic napadła ich zgraja ośmiu ludzi. Pod groźbą połamania kości żądali wydania odezw. Dwóch kolporterów uszło. Trzeciemu, p. G., napastnicy, uzbrojeni w kije, odebrali odezwy i podarli je na kawałki. Okoliczności wskazują na zorganizowanie napadu.

Radłów, pow. oleski (wypadek drugi). Kolporterzy S. K. rozdawali obok miejscowego kościoła ulotki PKPL. Po krótkim czasie zjawił się kierownik szkoły niemieckiej, p. Wawoczny, zabraniając „rozdawania ulotek i uprawiania propagandy na miejscu kościelnem“. — Stanowisko p. W. było całkiem bezpodstawne, bo na wolnem, nieogrodzonym miejscu przed kościołem, na którym stali kolporterzy, sam ks. proboszcz — według opowiadań parafjan — często zajechał samochodem. Księżom wolno grzmocić politykę z ambony, a Polakom zabrania się nawet rozdawania ulotek opodal kościoła na wolnem placu.

Bocianowice, pow. oleski. Dwóch nieznanych osobników przeszkodziło kolporterom U. i N. w rozdawaniu ulotek przed miejscowym kościołem. Gdy kolporterzy po chwili wrócili z plakatami PKPL, grupa hitlerowców wydarła im plakaty i napadem zmusiła ich do ucieczki. Napastnicy ścigali ich daleko poza wioskę.

Wielkie Lasowice, pow. oleski. Kolporter T. rozdawając odezwy PKPL w W. Lasowicach, napotkał w jednym z domów nieznanego młodego mężczyznę, któremu również podał odezwę. Skoro ten rzucił okiem na nią, doskoczył do kolportera i błyskawicznie huknął go pięścią w kark, rycząc: „Ty pieroński Poloni, wynoś się z temi odezwami do Warszawy, a nie tu“. Wśród wyzwisk wydrał mu — będąc silniejszym — także tekę, którą następnie grzmotnął w kąt, nie znalazłszy w niej żadnego materiału propagandowego.

Jak walczy się na Śląsku ze szkołą polską

Przed kilku dniami pisaliśmy o tem, jak władze pruskie łamią „Ordynację szkolną“, którą same wydały w interesie Niemców zagranicznych.

Przytoczyliśmy fakt zamykania prywatnych szkół polskich, co jest wyraźnem złamaniem przepisów Ordynacji, oraz wydalanie nauczycieli polskich.

Nie lepiej jednak dzieje się i u nas na Śląsku Opolskim, gdzie obowiązuje Konwencja Genewska. Jedną z metod walki za szkołą polską na terenie Śląska Opolskiego jest zakładanie szkół niemieckich w każdej

miejscowości, w której jest szkoła polska lub ma ona powstać. Często dzieje się to w ten sposób, że tak długo przedłuża się załatwienie wniosków o zezwolenie na otwarcie prywatnej szkoły polskiej, aż władze pruskie zdążą w tym czasie pobudować szkołę niemiecką.

Buduje się te szkoły w miejscowościach, w których dotąd nigdy nie odczuwano potrzeby założenia szkoły niemieckiej, buduje się je mimo ciężkich czasów z wielkim luksusem i nakładem kosztów. Trudno oczywiście traktować to inaczej, jak świadome dążenie do konkurencji ze szkołą

polską. Wyraźnie przyznał to zresztą radca budowlany rejencji opolskiej p. Reichelt na początku marca b. r. w wygłoszonym przez radio odczytce pod tytułem „Volksschulbau in Oberschlesien“ („Budowa szkół powszechnych na Górnym Śląsku“). Oświadczył wówczas, że nowe szkoły niemieckie buduje się przedewszyst-

kiem tam, gdzie jest szkoła polska i tam, gdzie jest niebezpieczeństwo (!) powstania szkoły polskiej. To oświadczenie najlepiej wskazuje, że na tego rodzaju walkę ze szkołą polską mimo kryzysu gospodarczego, mimo nędzy szerokich mas pracujących w Niemczech, zawsze znajdują się pieniądze. Na tego rodzaju wydatki śrubuje się stare i nakłada nowe ciężary podatkowe.

Ale równocześnie to oświadczenie wyraźnie wskazuje, jaki jest w rzeczywistości stosunek władz pruskich do szkolnictwa polskiego. Władze pruskie traktują szkołę polską po prostu jako niebezpieczeństwo. Taka to atmosfera panuje na Śląsku Opolskim w stosunku do prywatnego szkolnictwa polskiego, mimo, że obowiązują tu u nas przepisy, nakazujące dobre współżycie obu narodowości.

ci. Zdaniem radców rejencji powstanie szkoły polskiej jest niebezpieczeństwem! Dla kogo? — pytam. Jedna na to może być tylko odpowiedź. Istotnie szkoła polska jest niebezpieczeństwem dla dążności, mających na celu zgermanizowanie ludu polskiego, dążności, mających za cel wydarcie temu ludowi, mieszkającemu na swej ziemi, ojczystej mowy. Ale gdybyście Panowie budować chcieli nawet tysiące takich konkurencyjnych luksusowych szkół niemieckich, lud polski pozostanie polskim i dzieci swoje posyłać będzie do szkoły polskiej.

Nowiny Codzienne 29/V 32.
Nowa siedziba organizacji społecznych w Bytomiu

Jak się dowiadujemy, z dniem 1-go maja dawny gmach Konsulatu Generalnego R. P. w Bytomiu przy ul. Gliwickiej wydzierżawiony został Związkowi Polaków w Niemczech. W gmachu tym znajdują m. in. pomieszczenie biura organizacji, które dotychczas mieściły się w dawnym gmachu „Katolika“ przy ul. Elektoralnej.

Nowiny Codzienne 29/V 32

Powiatowe zebranie PKPL w Raciborzu

Pod przewodnictwem p. posła Bożka odbyło się w ub. niedzielę zebranie PKPL na powiat raciborski, trwające na sali „Strzechy“ od godz. 3—6 po południu. Obecnych było przeszło 40 delegatów i mężów zaufania partji.

P. Bożek wygłosił wyczerpujący referat sprawozdawczy, w którym rzeczowo omówił całą akcję przedwyborczą, wskazując także na szalone trudności, stawiane ze strony żywiołu niemieckiego. — W obszernej dyskusji przemawiali pp.: Komorek, Kowol, Cyran, Fojcik, Grzonka, Węglorz i Różycki. Uznano całkowicie niezmordowaną czynność przedwyborczą PKPL. Podkreślono, że rzeczywiście nasza akcja wyborcza wykorzystwała wszystkie możliwości w ramach sił i skromnych funduszy i że zdecydowanie stawiała czoło kreciej robocie wrogich czynników.

W szczególności p. Grzonka wyraził ubolewanie nad nadużywaniem ambon przez księży-centrowców i zaproponował wysłać protest do kardynała w Wrocławiu. P. Fojcik, opierając się na słusznej zasadzie: im więcej czytelników, tem więcej wyborców, stawiał

żądanie zwrócenia więcej wagi na konieczność rozpowszechnienia naszej gazety. To samo uczynił p. Fojcik w stosunku do „Młodego i Małego Polaka w Niemczech“.

W następstwie dyskusji referent udzielił potrzebnych odpowiedzi i wyjaśnień. Zupełnie słusznie potrącił też w dłuższych wywodach o ataki ze strony gazet niemieckich i częściowo także polskich w kraju, skierowanych przeciw PKPL oraz osobom ks. prob. Koziółka i jego własnej. Piętnując w dobitny sposób obłudę przeciwników, zwłaszcza centrowców, wyłuszczył w jasnych słowach swe stanowisko w polskim życiu społeczno-narodowym.

Pod osobnym punktem zostało jeszcze omówione ogólne położenie polskiego społeczeństwa na Śląsku i w całej Rzeszy.

Rezolucja, podana już w związku z sprawozdaniem z opolskiego zebrania PKPL (patrz „Nowiny“ z 24 maja nr. 117)), została jednogłośnie przyjęta.

Cały przebieg zebrania cechowały nader harmonijne obrady oraz szczerą wolą nieustannej, solidnej pracy na przyszłość.

ost. dasperpost 18/V 32

„Terror!“
 In der „Nowiny Codzienne“ vom 3. d. Mts. wird ein Artikel mit der Überschrift „Terror vor den Wahlen im Doppelner Schloß“ veröffentlicht, in dem behauptet wird, zwei Polizeibeamte hätten Kolportage der Polnisch-Katholischen Volkspartei agitiert und unberechtigtweise in der Wahlstation behindert. Es ist für die Agitationstonsweise der polnischen Presse bezeichnend, daß sie eine durchaus berechnete Diensthandlung von Polizeibeamten zu einem Terrorverbrechen verklärt. Zwei Schutzpolizisten wollten am 24. April wie üblich bei einer Gruppe von Zivilpersonen feststellen, ob die von diesen mitgeführten Plakate von der Regierung genehmigt seien, wozu sie verpflichtet sind. Der stark agitierte Funktionär der Polnischen Partei, Lapa, aus Strzoppa, Dr. Gleiwitz, weigerte sich, den Beamten irgendwelche Angaben zu machen und bezweifelte trotz der Legitimation, daß die Beamten im Dienst seien. Infolgedessen wurden die 4 Personen erücht, zunächst zur Polizeiwache mitgenommen, wo festgestellt wurde, daß die Plakate durch die Regierung zugelassen waren. Darauf wurden die Leute wieder entlassen. Die Behauptung in dem Zeitungsartikel, daß die Beamten sich erschuldigt hätten, trifft nicht zu, da die Schutzbediensteten betrunken Lapa trug, der die Polizeibeamten trotz der Legitimation nicht anerkante und nicht aufließ, daß die Plakate an Ort und Stelle geprüft wurden.

Nieusprawiedliwiona napaść

W miarę wzrostu fali nacjonalistycznej w Prusach zaczęły również ulegać widocznej zmianie nastroje społeczeństwa niemieckiego w stosunku do t. zw. kresów wschodnich i do ludności polskiej. Nigdy nie były one dobre. Zawsze były wrogie. Ale aparat urzędniczy, podległy centrali berlińskiej, kierowany przez socjalistów i centrowców, starał się przynajmniej o to, by ze względów zewnętrzno - politycznych nie uzewewnętrzniać zbyt wyraźnie wiecznie żywego ducha walki z żywiołem polskim. Sukcesy hitlerowców, osiągnięte w czasie wyborów na prezydenta Rzeszy, wzmogły na terenach, zamieszkałych przez ludność polską, nastroje szowinistyczne. W tych warunkach aparat urzędniczy centrali berlińskiej, sam niepewny swego losu, nie był skłonny brać na siebie „obrony“ interesów ludności polskiej w obawie, aby nie narazić się przyszłym władcom Prus. Znalazły się przytem w tym aparacie jednostki, które czekały tylko na chwilę, aby z całą wyrazistością pokazać swe antypolskie oblicze, mające — zdaniem ich — stanowić zapewne najlepszą legitymację ideową urzędnika „nowych Prus“. A że jednostki te nie były dotąd znane ze sprzyjania rasowemu programowi hitleryzmu, stąd musiały być gorliwsze od innych.

Typem właśnie takiego „gorliwego“ urzędnika w pruskim ministerstwie Spraw Wewnętrznych jest p. **Fritz Rathenau**, autor niedawno wydanej książeczki p. t. „**Polonia irredenta?**“.

Została ona wydana w charakterystycznym momencie — tuż przed dniem wyborów do sejmu pruskiego. Wydanie jej właśnie przed 24 kwietnia świadczyło niewątpliwie o obawach, jakie w duszy p. Rathenau'a wywoływać musiało wzmagające się tętno życia ludności polskiej, zwłaszcza zaś pomyślny rozwój polskiego szkolnictwa prywatnego. Obserwując ten fakt, p. Rathenau przyuszczał, iż wyniki wyborów pruskich będą dla ludności polskiej raczej pomyślne. Na ten wypadek zapewne chciał mieć zawczasu przygotowany obszerniejszy wywód, który tłumaczyłby przyszłym rządcom Prus, iż pomyślne wyniki wyborcze, osiągnięte przez Polaków, są skutkiem nadmiernego „liberalizmu“ rządu pruskiego, który nieopatrznie tolerował rzekomo irredentystyczny charakter wysiłków ludności polskiej, i że należy zasadniczo zmienić kurs pruskiej „polityki mniejszościowej“.

Jak wiadomo, ludność polska w dniu 24 kwietnia nie zdała jeszcze, niestety, egzaminu dojrzałości politycznej. Wybory pruskie skończyły

się dla nas niepowodzeniem. Pan Rathenau, jako „gorliwy“ Prusak, musiał się cieszyć z takiego obrotu rzeczy. Cały jednak trud napisania 80-stronnej książeczki poszedł na marne! Rzekomy irredentyzm polski, owo istotne, najgłośniejsze zło, które spędzało zasłużony sen z oczu p. Rathenau'a, nie dał przecież tych skutków, jakich się spodziewał. Na marne poszedł cały wywód, którego celem miało być przekonanie opinii, że zarówno Rzesza, jak Prusy muszą dokonać może „bolesnej“, lecz koniecznej operacji, polegającej — mówmy językiem wyraźnym — na odebraniu ludności polskiej tych minimalnych „praw“ mniejszościowych, jakie jeszcze posiada.

Ale zostawmy na stronie ten „zawód“ p. Rathenau'a, a zajmijmy się pokrótce samą książeczką, stanowiącą dla nas z wielu względów cenny dokument. Dokument ten cenniejszy, że opracowany został przez jednego z urzędników pruskich i jako taki charakteryzuje nastroje w każdym razie poważnej części aparatu administracyjnego pruskiego, w którego ręce złożona została „opieka“ nad ludnością polską w Niemczech.

Przedewszystkiem parę słów o tonie samej książeczki. Nie odbiega on w niczem od znanych nam enuncjacji czy oświadczeń antypolskich — „**Heimatsdienst**“. Trudno się zresztą temu dziwić, jeśli się zważy, że organizacja ta jest bardzo bliską sercu p. Rathenau'a. Takiemu tonowi odpowiada treść książeczki.

Autor zaraz na jej pierwszych stronicach stawia tezę, że ludność polska w Prusach rzekomo nadużywa „praw“, które posiada, że uprawia ona „eine nationalpolnische Wühlarbeit“, której nie można inaczej określić, tylko „als typische Irredenta“. Ta „podziemna“ robota Polaków przybrała — zdaniem autora — już takie rozmiary, że dalsze milczenie musiałoby oznaczać zgodę na nią. Aby nie powstało tego rodzaju wrażenie, p. Rathenau w patryjotycznym uniesieniu wydobywa ze swego archiwum materiały dowodowe, które mają rzekomo świadczyć o tem, że tak dalej być nie może, że tych nieznosnych Polaków raz wreszcie trzeba nauczyć rozumu.

Weźmy pierwszy dowód z brzoza! „Irredentyzm“ polski wygląda w nim bardzo groźnie! Polega on na tem, że **Dzielnica I Związku Polaków** złożyła w końcu 1931 skargę do Ligi Narodów! Sam fakt, że została ona wniesiona, że Polacy w Niemczech, tak niesklonni zresztą do odwoływania się do Ligi Narodów, ośmielili się w obszernej skardze zwrócić uwagę tej instancji na położenie ludności polskiej w Prusach, wystarcza panu

144

Rathenau'owi, aby zarzucać ludności polskiej — nielojalność i irredentę! Zapal literacki kazał zapewne zapomnieć p. Rathenau'owi o tem, że jego niemieccy rodacy po drugiej stronie kordonu uczynili z zasypywania Ligi Narodów swemi skargami przeciw Polsce system, a przecież z tego powodu nikt rozsądnie myślący nie może jeszcze zarzucać Niemcom w Polsce dążeń irredentystycznych.

Cała prasa polska w Niemczech — zdaniem p. Rathenau'a — służy również celom irredentystycznym. Ponieważ jednak w prasie tej trudno byłoby znaleźć autorowi potrzebnych „dowodów”, ułatwia sobie zadanie w ten sposób, że nie nie mówiące cytaty z tutejszej prasy „wzmocnia” cytatami prasy polskiej, wychodzącej w Polsce! Cóżby powiedział p. Rathenau, gdyby ktokolwiek chciał zarzucać różnym mniejszościom niemieckim irredentyzm z tego powodu, że prasa niemiecka w Rzeszy nawołuje otwarcie do walki z danem państwem?

Działalność polskich szkół prywatnych i nauczycieli, zdaniem p. Rathenau'a, służy również celom irredentystycznym. Pod tym samym kątem widzenia pisze o duchowieństwie, przytaczając jako niezbity dowód irredentyzmu duchowieństwa polskiego znane publiczne żądania polskiej ludności na Śląsku Opolskim, dotyczące utworzenia w Opolu odrębnej diecezji z biskupem-Polakim na czele! Naturalny, zupełnie zrozumiały fakt, że spółdzielnie polskie w Niemczech chcą służyć tylko Polakom, otwarcie przyznającym się do polskości, wystarcza p. Rathenau'owi, aby zarzucać im „tajną narodowo-polityczną propagandę”. Nie brakuje również całego rozdziału pod tajemniczym tytułem „Sonderverbindungen mit dem Ausland”. I nad tym rozdziałem nie warto jest dłużej się zastanawiać. Mowa jest w nim i o znanej literatce polskiej p. Kossak-

Szczuckiej, i o „Café Roland” i, oczywiście, o Rabce i o tem, jak to nawet uczestników kursów, odbytych w tej miejscowości, ośmielono się uświadamiać w tym duchu, że „Stahlhelm” i nacjonalisci są wrogami Polski! Do nieścistości p. Rathenau'a, od których roi się w książeczce, warto będzie jeszcze powrócić.

Wywód końcowy po tak zbudowanym akcie oskarżenia jest zgodny z założeniem książki. Brzmi on dosłownie: „Prawa mniejszości muszą być sprowadzone do tych rozmiarów, które są niezbędnie konieczne dla pielęgnowania jej kultury”. Innemi słowy: Polacy w Niemczech możecie się spodziewać, iż nadejdzie wkrótce czas, gdy nawet, co posiadacie, zostanie wam ograniczone.

Na stwierdzeniu tego cennego, szczerzego wyznania można byłoby skończyć omawianie książeczki tego apostoła „Friedensliebe, Wahrheit und Gerechtigkeit”. Ale takie zakończenie byłoby stanowczo niewystarczające. Książka Rathenau'a jest wyrazem nietylko szczególnej gorliwości pruskiego urzędnika, wkładającego na siebie mundur nowych panów, którzy mają wkrótce nadejść, i nietylko jest ona sztucznie skonstruowanym aktem oskarżenia przeciw ludności polskiej. Jest ona bezwzględnie nieświadomym zapewne, niemniej cennym i szczerym wyrazem obaw o to, że na „wschodzie Rzeszy”, gdzie panują stosunki gospodarcze „die schon düster genug sind”, równie ponuro i beznadziejnie wygląda tak oczekiwany, zwycięski pochód niemieczyny. Jest ona wyrazem nieustającego strachu, że „in den gefährdeten Grenzgebieten” siedzi wierne na swej ziemi Polak, że broni jej, broni swej tradycji, narodowości, że żadne najbardziej „liberalne” metody pp. Rathenau'ów i im podobnych nie są w stanie pozbawić go przywiązania do narodu i poczucia swej odrębności.

Nowiny Codzienne 29/V 32

Jeszcze o terrorze przedwyborczym

Dziwna historia z podpisami — Napad na kolportera — Pobili do nieprzytomności i zamknęli w chlewie Wyzwiska przed kościołem — Żandarm na prywatnej pogadance — „Do Polski z ulotkami” — Wioska pod „pięścią” nacjonalistów — Traktowanie kolporterów jako zbrodniarzy

Żandowice, pow. strzelecki. Mąż zaufania PKPL, p. K., po zebraniu podpisów udał się do tutejszego sołtysa celem uzyskania odnośnego potwierdzenia podpisów na liście polskiej. Sołtys oświadczył, że K. po dwóch godzinach może odebrać listę z potwierdzeniem. Gdy ten jednak w oznaczonym czasie zjawił się po listę, dowiedział się z ust sołtysa, że władza gminna musi wpierv poinformować się u landrata, czy można udzielić potwierdzenia podpisów. Mimo żądania nie wydano natychmiast listy. Sołtys zawezwał do siebie kilku z tych, którzy podpisali się na liście, każąc im zrobić podpisy na osobnej kartce i pytając, czy własnorę-

cznie podpisali się na liście, przyczem podobno padły z jego strony różne oświadczenia. W każdym razie fakt zawezwania podpisujących wpłynął ustraszająco na naszych ludzi.

Dziergowice, pow. kozielski. W dniu wyborów stanął p. K. z plakatem PKPL opodal kościoła. Zgromadziło się około niego 20 mężczyzn. Jeden z nich Fl. Depta, nalepił kartkę hitlerowską na polskim plakacie. Drugi uderzył p. K. ręką w twarz i pięścią kilkakrotnie w piersi. Inny napastnik podarł plakat i zaczął Polaka obrabiać pięściami i kopnięciami, przyczem ryczał: „Pierońska, polska świnią”. — W czasie napadu 3 osobników, mianowicie Kurt i Rein-

hold Ogurek i Alojs Kubina obrzucali polski plakat kamieniami.

Zębówice, pow. oleski. Trzech kolporterów rozdawało w dniu 21 ub. m. odezwy PKPL w Zębowicach. W pewnej odległości postępowała za nimi grupa młodych ludzi, krzycząc, by poszli do Warszawy z odezwami. Gdy jeden z kolporterów chciał wejść do domu, został przez nieznanego osobnika uderzony twardym przedmiotem tak silnie, że obalił się, padając na rower. Zgraja sześciu napastników rzuciła się w tej chwili na niego okładając go pięściami i nogami. Gdy jeden z nich chwycił rower i rzucił go całą siłą na leżącego na ziemi kolportera, ten stracił przytomność. Po odzyskaniu przytomności znalazł się zamknięty w chlewie. Napastnicy, korzystając widocznie z nieprzytomności kolportera, rzucili go do chlewa, nie zważając a nieczyste podłoże. Tam ranny w głowę i żebra obudził się dopiero po dłuższym czasie. Około godziny 4-tej rano 2 młodzieńców wypuściło go z chlewa, rzucając mu rower i dając do zrozumienia, by natychmiast się wyniósł z miejscowości.

Szemrowice, pow. dobrodzieński. Kolporter R. stał z plakatami PKPL przed kościołem i rozdawał ulotki. W krótkim czasie nagromadziła się wkoło niego zgraja młokosów, żądających, by poszedł do Polski. Rzucali na Polaka najróżniejsze wyzwiska. Zamierzali mu wyrwać plakaty, co jednak nie udało im się dzięki energicznej postawie kolportera.

Zborowskie, pow. dobrodzieński. Dnia 18 ub. m. wieczorem odbyła się u jednego z miejscowych gospodarzy pogadanka członków Zw. Polaków. Skoro pp. W. i T. weszli do izby, wpadł za nimi landjeger Pfeifer, wołając: jak śmie się urządzać zebrań bez zgłoszenia w tak politycznym czasie?! Gdy mu tłumaczono, że to jest pogadanka członków Zw. Polaków, zapisał nazwisko p. W., oświadczając, że „się już u władz po-

stara“. — Nje wiadomo jednak, o co chciał się postarać u władz.

Dobrodzień. Przed miejscowym kościołem rozdawał w niedzielę wyborczą p. W. ulotki PKPL. Obok niego stał chłopak z plakatami. Wtem przystąpił do nich jakiś Knabel z Dobrodzienia, wzywając, by z ulotkami poszli do Polski. Nieznane osoby zerwały chłopakowi plakaty. Stolarz Myllek wydarł p. W. ulotki z ręki, przyczem oświadczył, że nie pozwoli w Dobrodzieniu rozdawać polskich ulotek.

Szychowice, pow. raciborski. Przed wyborami zostały na drzewach przed kościołem zawieszone plakaty PKPL. Renegat Kołodziejczyk na wszystkich plakatach nalepił ulotki niemieckonarodowych.

W dniu wyborów zasiadał w lokalu wyborczym u p. Hübnera p. W. jako ławnik wyborczy, który zauważył, jak drugi ławnik Kołodziejczyk szeptał przed urną wyborczą niezrozumiałe wyrazy do ucha kobietom i chłopcom, zanim oddawali swe głosy. — W czasie liczenia głosów Kołodziejczyk na widok licznych kartek polskich odezwał się: „Skąd się te pierońskie igły wzięły“ — „wiele to tego, pierońskie Polonie“. Gdy Polak zwrócił mu uwagę, aby cicho się zachował, odpowiadał, iż „od cudzoziemca nie pozwoli sobie robić żadnych uwag. Ciebie zapakować do wagonu i wysłać za granicę“. Otrzymał słuszną odpowiedź ze strony naszego ławnika: „Możesz to sam ze sobą zrobić, na co czekasz?“

Wolny Kadłub, pow. oleski. W dniu 23 ub. m. 20 kolporterów udało się z W. Kadłuba do Zębowic z odezwami. Kolporterzy jechali na rowerach pojedynczo w pewnej odległości od siebie. Nagle zakroczył im drogę żandarm Kozub, krzycząc: „Halt, es darf keiner weiterfahren, alles bleibt stehen“. Do kierownika oddziału zaś zwrócił się z słowami: „Herr J., wissen Sie nicht, dass die

Leute in Gruppen nicht fahren dürfen?“ P. J. odpowiedział: „Naturalnie, jeżeli zatrzymuje się kolporterów, którzy jechali pojedynczo, muszą się utworzyć grupy“. Na to żandarm: „Machen Sie, dass Sie sofort verschwinden, denn Sie verseuchen uns mit Ihrem verfluchten Gift ganz Frej-Kadlub“. Zwrócono mu uwagę, aby był ostrożniejszy w wyrażeniach, bo kolporterzy nie mają nic innego, jak materiał propagandowy.

Kolporterzy w międzyczasie odjechali, p. J. rozmawiał jeszcze z żandarmem, gdy usłyszał, jak opodał kierownik szkoły Mittmann wyzywał: „polnische Bande“. Żandarm poprosił Mittmanna, aby zatelefonował do Zębowic, by żandarmi zatrzymali kolporterów.

Rzeczywiście, przed Zębowicami Oberlandjägermeister Kuras zatrzymał część kolporterów. Nadjechał p. J., pytając urzędnika, co to ma znaczyć. Kuras odpowiedział: „Sie werden gleich sehen, sie werden so-

fort eingesperrt. Sie können dann nach Warschau oder Kattowitz sich beschweren gehen“. — Halt, keiner rührt sich von der Stelle“. W międzyczasie zebrała się gromada ciekawych ludzi. Kupiec Barnert krzyknął: „Was sich die verfluchten Polen hier nicht erlauben!“

P. J. pokazał żandarmowi zezwolenie rejencji na rozdawanie odezw. Żandarm jednak nie uznał zezwolenia, gdyż w niem nie był podany tytuł odezwy. W międzyczasie nadjechali przywołani żandarmi Poliksa z Zębowic i Kozub z W. Kadłuba. Oberlandjägermeister nakazał podwładnym swym stwierdzić zawartość tek kolporterów. W czasie przeszukiwania tek powiedział żandarm Poliksa: „Für ein Behm (monetę) da möcht Ihr das ganze Vaterland verkaufen. Die Flugblätter werden beschlagnahmt und kommen dort, wo sie hingehören“.

Gdy obok zbiegowiska przejeżdżał kolporter K., Kuras chwycił go za

marynarkę i zatrzymał, przyczem rozdarł mu kieszeń. Na pytanie, jak długo chce jeszcze zatrzymywać kolporterów, wstąpił do bliskiego sklepu i zajął się do landrata. Wróciwszy, zażądał ponownie pokazania zezwolenia i po dokładnym obejrzeniu go powiedział: „Der Herr Landrat lässt Sie weiterfahren, machen Sie, dass Sie sofort verschwinden, aber einzeln und nicht in Gruppen“.



Pensjonat „Josefine“ v Koziej Górze.

Ob. Volksstimme 28/12 32.

Noviny Codziennie 31/12 32.

Włamanie do Związku Polskich Tow. Szkolnych w Berlinie

Berlin. W nocy z piątku na sobotę nieznanymi osobnikami dokonali włamania do biura Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, znajdujących się w Bln-Charlottenburg przy Schliüterstr. 57 III. Złoczyńcy po otworzeniu wytrychem drzwi, prowadzących do salki zebrani, przez nią dostali się do pokoju kasowego. Zasłoniwszy szczelnie okna i szyby we drzwiach grubym papierem, za pomocą specjalnego przyrządu wypalili zamki żelaznego tresoru, w którym znajdowały się pieniądze, przygotowane na wypłaty dla nauczycieli i inne.
Złodzieje zabrali około 14.000 mk. Zawiadomiona o włamaniu policja wszczęła dochodzenia.

Ein Jahr Gefängnis

Berufung im Bennet-Prozeß

Der Staatsanwalt wird als Zeuge vernommen

:: Ratibor, 27. Mai.

Am 13. Mai wurde der Herausgeber der „Oberschlesischen Gerichtszeitung“, Theodor Bennet, in Haft genommen. Die Berufungsverhandlung in dem Prozeß wegen Beleidigung Ratiborer Richter wurde vertagt, da neue Verdachtsmomente in einem Falle auftauchten. Heute wurde die Berufung neu angelegt. Allgemein fiel auf, daß der Angeklagte diesmal ohne Verteidiger erschien. Augenscheinlich hat nun auch der Breslauer Rechtsanwalt es abgelehnt, einen solchen zu ernennen, wie er früher zur Verhandlung stand, zu vertreten. Schon vor dem Schöffengericht war die

völlige Haltlosigkeit der aus Rachsucht verbreiteten Beleidigungen erwiesen

worden. Der Angeklagte hatte seine Berufung entsprechend auf das Strafmaß beschränkt, während der Anklagevertreter sowie die Nebenkläger, Rechtsanwalt Strempel und Referendar Musiolit, auch zur Sache Berufung eingelegt hatten. Die Berufungsverhandlung ergab das gleiche Bild wie die Verhandlung am 3. März und gewährte einen

Einblick in das Treiben der Skandalblattredakteure, wie man es nicht für möglich halten sollte. Selbst der aus der Strafbast vorgeführte Georg Bennet von der „Freiheit“ vermochte den Angeklagten nicht zu entlasten. Obwohl die geschickte Fragestellung des Angeklagten seinen Zeugen die Antwort bereits in den Mund legte, ging es doch nicht nach seinem Wunsch. Mit aller Energie versuchte er besonders die Bekundungen der Prostituierten Kokor zu entkräften, die behauptet hatte, Bennet habe sie zum Meineid verleiten wollen.

Kurz vor Schluß der Beweisaufnahme faßte das Gericht den etwas kuriosen Beschluß, den amtierenden Staatsanwalt als Zeugen zu vernehmen,

so daß dieser für kurze Zeit durch einen anderen ersetzt werden mußte. Staatsanwaltschaftsrat Dr. Kamen sollte aussagen, ob die Kokor ihre früheren Beschuldigungen gegen Strempel aus eigenem Antriebe zurückgenommen habe. Der Staatsanwalt-Zeuge bestätigte, daß die Vernehmung der K. aufgrund eines schriftlichen Erjuchens der K. im hiesigen Strafgefängnis erfolgt sei. Irrend welche Versprechungen, die K. aus der Haft zu entlassen, wenn sie eine entsprechende Aussage machen würde, seien selbstverständlich nicht gegeben worden, zumal Staatsanwaltschaftsrat Dr. Kamen in diesem Zeitpunkt garnicht wußte, weshalb die Zeugin im Gefängnis einsaß. Gegen 1,30 Uhr wurde die Verhandlung dann bis 4,30 Uhr vertagt.

Das Urteil

Nach 1 1/2 stündiger Beratung des Gerichtshofes wurde Theodor Bennet von der „Oberschlesischen Gerichtszeitung“ zu 1 Jahr Gefängnis verurteilt. Der Vorsitzende hob in seiner Begründung hervor, daß es sich um einen besonders schweren Fall einer Beleidigung handele. Es sollten durch den Artikel die wirtschaftlichen Grundlagen der Beleidigten Rechtsanwalt Strempel und Referendar Musiolit vernichtet werden. Der Haftbefehl blieb bestehen. Den beiden Nebenklägern ist die Urteilsveröffentlichung in der „Oberschlesischen Rundschau“ und im „Oberschlesischen Anzeiger“ zugesprochen worden.

Riesenschmuggelaffäre

Sejmaſchinen von Beuthen nach Tarnowik geſchmuggelt

Sejmabgeordnete wollten in Radzionlau mit den „Katolik“-Maſchinen eine antideutſche Zeitung aufmachen

Die „Katt. Zeitung“ berichtet aus Tarnowik: Der Kreis Tarnowik, im allgemeinen an außergewöhnlichen Ereigniſſen ziemlich arm, hat wieder einmal ſeine Senſation. Dieſes Mal allerdings iſt es ein Ereigniſſ, das weit über die Grenzen des Kreiſes Intereſſe beanſpruchen dürfte. Es handelt ſich um eine außergewöhnliche Schmuggelaffäre, in welche zwei Abgeordnete des Regierungslagers und ein höherer Zollbeamter verwickelt ſind.

Bekanntlich iſt der Betrieb der polniſchen Zeitung „Katolik“ in Beuthen vor längerer Zeit eingeleſt worden. Die Maſchinen wurden auf Grund eines bereits im Februar d. J. abgeſchloſſenen Vertrages von Frau Gaidas in Radzionlau, der Gattin des Apothekers und Abgeordneten Gaidas, erworben. Die neue Beſitzerin der Maſchinen hatte nun nicht die Abſicht, in Beuthen eine neue Zeitung zu gründen. Vielmehr wollte man die Maſchinen nach Radzionlau bringen, um hier eine neue Zeitung „Gazeta Tarnogorska“ das Licht der Welt erblicken zu laſſen. Apotheker und Abgeordneter Gaidas ſetzte ſich nun mit dem

gleichfalls der Regierungspartei

als Abgeordneter angehörenden Gemeindevorſteher Zientel in Verbindung und es wurde beſchloſſen, wie man am billigſten die Maſchinen über die Grenze bringen kann. Man trug ſich wohl mit dem Gedanken, den deutſchen Ausfuhrzoll, der ſich auf etwa 24 000 Reichsmark belaufen ſoll, zu erlegen, wollte aber den polniſchen Einfuhrzoll erſparen. Die beiden Abgeordneten ſollen nun entſprechende Schritte in Waſchau unternommen haben, ohne daß dieſe aber einen Erfolg brachten. Man mußte alſo zuſehen, auf anderem Wege die Maſchinen über die Grenze zu bringen und jezt begann die groß angelegte Schmuggelgeſchichte, durch welche der deutſche Staat um etwa 24 000 Reichsmark und der polniſche Staat um etwa 20 000 Floth geſchädigt wurde.

Ueber den Transport der Druckmaſchinen etc. erfahren wir folgende Einzelheiten:

Wie man dreimal über die Grenze fuhr.

Mit dem Laſtwagen einer Verwaltung fuhr man über die Grenze und verſtaute in Beuthen darauf einen Teil der Maſchinen. Die Kiſten mit den Maſchinenteilen wurden mit Balken und Brettern zugedeckt. Inzwiſchen waren mit dem bereits erwähnten höheren Zollbeamten alle Vorbereitungen zum Ueberfahren der Grenze getroffen. Wie man an den deut-

ſchen Beamten vorbeikam, iſt uns nicht bekannt, jedoch fuhr man über Stollarzowik und dann einen Weg in Richtung Blechowa, der vom öffentlichen Grenzverkehr ausgeſchaltet iſt. Der erwähnte höhere Zollbeamte ſoll mit drei Beamten am Grenzübergang gewartet und den Schlagbaum geöffnet haben. Der Weg nach Radzionlau ſtand offen. Die Maſchinen wurden in Radzionlau im Hauſe des Apothekers Gaidas, ul. Wajciecha 149, untergebracht. Der erſte Transport war auf dieſe Weiſe gelungen.

Auf dem gleichen Weg begab man ſich wiederum nach Beuthen und lehrte unter Beachtung der gleichen Formalitäten mit der zweiten Maſchinenladung nach Radzionlau. Um Aufſehen zu vermeiden, wählte man beim dritten Mal den Weg über Buchach nach Beuthen und von dort aus, dank der Mitwirkung der Zollbeamten, den Grenzübergang bei Repten. Ungehindert kam alſo auch der dritte und lezte Maſchinentransport in Radzionlau an. Dort wurden die Maſchinen aufgebaut und der Betrieb konnte losgehen. Die

erſte Nummer der neuen Zeitung

iſt auch bereits erſchienen, auf die zweite Nummer wartet man jedoch bis heute vergeblich. Denn inzwiſchen iſt die ganze Angelegenheit ruchbar geworden und in weite Kreiſe der Oeffentlichkeit gedrungen. Man ſcheint jezt abzuwarten, was aus dieſer Angelegenheit weiter werden wird.

★

Mitbeteiligt an dieſem

groß angelegten Maſchinenſchmuggel iſt auch ein Förſter. Die deutſchen Behörden ſollen gegen alle an dieſem Maſchinentransport Beteiligten einen Areſtbeſehl erlaſſen haben. Von irgendwelchen Maßnahmen der polniſchen Behörden iſt bis jezt nur ſehr wenig bekannt, da dieſe ſich über dieſe Angelegenheit in großes Schweigen hüllten. Die ganze Sache beweist jedoch, daß es die Abgeordneten der Regierungspartei mit ihren Pflichten gegenüber dem Staat und der Beachtung der Geſetze nicht ſehr genau nehmen. Man iſt angeſichts dieſer groß angelegten Schmuggelangelegenheit geneigt, die vielen kleinen Schmuggelbergehen, die ſich faſt täglich an der Grenze in nächſter Nähe von Tarnowik abſpielen, als Bagatelle anzusehen. Dies beſonders dann, wenn man bedenkt, daß nur die Arbeitsloſigkeit und die große Noilage, in welcher ſich viele Schichten befinden, ſo viele der Schmuggler auf dieſen dunklen Weg geführt haben. Hier aber handelt es ſich um eine bewußte und vorſätzliche Areſtführung und Schädigung der beiden Staaten. Man kann auf den Ausgang dieſer Angelegenheit, die in den letzten Tagen den Geſprächsstoff des Kreiſes Tarnowik bildet, mit Recht gespannt ſein.

Polonia 31/5 32.

Ze Śląska Opolskiego

(+) Popis kół śpiewaczych okręgu przemysłowego Śląska Opolskiego.

W niedzielę, 29 maja, zjechało się 17 towarzystw śpiewaczych z pow. Bytomskiego, Zabrzeckiego i Gliwickiego do Mikulczyc (pow. Bytomski) na doroczny popis. Przed samymi popisami urządzono przez Mikulczycze pochód ze sztandarami i orkiestrą na czele, w którym wzięło udział kilka tysięcy ludzi. O ile pochód odbył się ku ogólnemu pokrzepieniu ducha polskiego, o tyle same popisy, a raczej dekrety przy wyznaczaniu szczebli skwaſiła całą uroczystość. Nie wchodzimy w powody, jakimi się czynili tej miary co pp. Szczepanik, Tabernacki i inni kierowali. Choć meſki z Zabrze otrzymał i nagrodę: ochór kościelny św. Fr. z Zaborza 2 nagrodę, „Halka“ z Bytomia 9, „Lutnia“ z Miechowic 15. Dziwnym przypadkiem — śpiewacy bytomscy i miechowiccy mimo najwiękſzego nateżenia nie znajdują tego uwzględnienia i tej pobłażliwości co inne kół. Śpiewak.

Polonia 31/5 32

(+) Dobrowolna germanizacja.

W Brynicy (pow. Opolski) przystępowali dzieci w niedzielę Trójcy Przenajświętszej do pierwszej komunji św. Na 85 dziec było tylko 5 przygotowanych w języku polskim. Tymczasem przed 4 laty było tylko dwoje dziec, które uczęszczały na niemiecką naukę przygotowawczą. Przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego było w Brynicy 124 głosów polskich. Jak to tłumaczyć? „Nowiny Codzienne“ z Opola, piſały, że ks. prob. brynicki chętnieby przygotowywał dziec do pierwszych sakramentów św. w języku polskim, więc wina nie leży po stronie duchowieństwa, tylko po stronie polskich rodziców, którzy zapominają, że dobrowolna germanizacja młodego pokolenia jest najprostsza i najpewniejsza droga już nie tylko do luteranizmu, ale wogóle do zraty wszelkiej wiary.

Ostdeutsche Lloydreport 25/32.

Das polnische Gymnasium in Beuthen

Seit einigen Tagen wird an dem Umbau des für das polnische Gymnasium bestimmten ehemaligen „Katholik“-Verlagsgebäudes auf der Friedrich-Ebert-Straße fleißig gearbeitet. Von der polnischen Volksbank „Pomor“ in Berlin waren mehrere hiesige Baufirmen zur Abgabe von Offerten für die Umbauarbeiten einschließlich der Turnhalle aufgefordert worden. Die Angebote bewegten sich in den Grenzen zwischen 48 000 und 56 000 Mark. Während die Ausschreibung von der Bank „Pomor“ erfolgte, wurde der Zuschlag von Ingenieuren der Kattowitzer Woiwodschaft erteilt. Baumeister Jaczimski in Tarnobrzeg wird die Arbeiten ausführen. Ihm ist zur Pflicht gemacht worden, sich mit einer Beuthener Bau-firma in Verbindung zu setzen. Vertraglich müssen die Umbauarbeiten bis zum 15. August d. J. beendet sein. Da in Polen das Schuljahr mit dem 1. September seinen Anfang nimmt, so ist wohl anzunehmen, daß mit dem genannten Tage die neue Anstalt ihre Pforten öffnen wird. In der Zwischenzeit ist auch das ehemalige polnische Konsulatsgebäude auf der Gleiwitzer Straße durchgreifenden Erneuerungsarbeiten unterzogen worden. Hier soll ein Pensionat für die Schüler des Gymnasiums eingerichtet werden.

Nowiny Codziennie 1/II 32.

Uroczystość naszych drużyn harcerskich w Mikulczycach

wbijcie gwoździ w imieniu filii Zw. Z. Z. P. dokonał p. Jarasz. Po tej uroczystości przemówił członek zarządu harcerstwa na Sl. Op. Drh. Aulich z Gliwic w gorących i podniosłych słowach zachęty. W dowód podziękowania mówcom drużyna dzieckich odbiła rakietę harcerską. Z gości obecnych byli p. Grzeszkowiak z Opola p. Brylok z żoną i wielu innych. Na sali było zebranych razem 107 osób. O godz. 19 1/2 drużyna Wilczek zakończyła uroczystość hasłem „Czuwaj!“ Następnie odbyła się zabawa naszej dziarskiej drużyny.

Dnia 22 maja br. odbyła się o godz. 17 1/2 w Mikulczycach na sali p. Braune- na zamiętnia uroczystość przyrzeczeń w ramach życia i rozwoju ich zwłazku. Drużyna Wilczek przemówił do zebranej drużyny w liczbie 80-ciu skupionej w szeregach karnych posłuchu hasła harcerskiego. Następnie odbył się akt przyrzeczeń 5 drużyn i 9 drużyn.

Do zebranej drużyny przemówił Drh. A. Jarasz prezes filii Z. Z. P., wręcając pamiętny gwoździć do drzewa sztandaru z pamięci jego, poświęcenia na Rozbarku-Bytom ofiarowany przez filię Z. Z. P. Mikulczyce. Uroczyste

Nowiny Codziennie 2/II 32.

Jak walczy się na Śląsku ze szkołą polską

W związku z naszym artykułem pod powyższym tytułem otrzymujemy z Wędzina (pow. Dobrodzień) następujące uwagi:

Napewno każdy jeszcze pamięta ów główny proces kluczowski w sprawie uprowadzenia i pobicia nauczyciela polskiego. Nieudały ten zamach na szkołę polską oraz kary sądowe (wprawdzie trochę niskie) bynajmniej nie powstrzymały tutaj Niemców-fanatyków od ataków i walki przeciwko szkole polskiej. Urządzili nas przeciwnicy tymczasową szkołę niemiecką dla konkurencji ze szkołą polską, urządzili njebywałe awantury w maju b. r., dziedzie tutajszymi poodbierał rolę rodzicom, posyłającym dzieci do szkoły polskiej, wyzywano obelżywie tychże rodziców przy każdej sposobności, zaczepia się nauczyciela polskiego, p. Sieronia, pobiło głównych świadków w procesie kluczowskim, pp. Kosallów; jednym słowem czynili nas przeciwnicy wszystko, aby polskich rodziców jak najbardziej uciemięczać.

W złudnej myśli poderwania podstaw szkoły polskiej buduje się w Wędzinie drugą szkołę niemiecką. Tu trzeba zaznaczyć, że Wędzin ma dobrą szkołę z trzema klasami i mieszkaniami dla nauczycieli. Trzy klasy wystarczyły dla wszystkich dzieci w gminie. Po utworzeniu szkoły

polskiej z 20 dziećmi, niemiecka trzyklasowa szkoła jest więc jeszcze obszerniejszą dla dzieci niemieckich. W myśli konkurencji ze szkołą polską buduje się w obecnych czasach w odległości od 1 klm. od niemieckiej szkoły nową szkołę za 45 tysięcy marek. (Sam grunt, około 2 morgi, kosztował przeszło 2000 mk.) Widać więc, na co są pieniądze, bo przecież w pierwszej szkole niemieckiej jest

jedna klasa pusta. Wioska Wędzin może się więc poszczycić dwoma szkołami niemieckimi, bo pieniędzy jest tyle, że aż strach.

Nie budowanoby zapewne drugiej szkoły niemieckiej z jedną klasą za 45 tysięcy mk., gdyby nie było dążeń garmanizacyjnych tutejszych wpływowych czynników.

Rodak z Wędzina.

Polska Zachodnia 30/II 32.

Czyżby początek wojny przeciw gimnazjum polskiemu w Bytomiu?...

Napad Niemców na robotników zajętych przy przebudowie budynku „Katholika“. — Ranni. — Zniszczenie rusztowania.

Katowice. Jak się dowiadujemy, w ub. poniedziałek w godzinach południowych większa grupa Niemców urządziła napad na restaurowany gmach „Katholika“ w Bytomiu, przebudowywany na prywatne gimnazjum polskie. Napastnicy rzucili się na pracujących przy przebudowie robotników, raniąc kilku z nich. Ciężko pobity został podmajstrzy budowy. W ciągu napadu zniszczono rusztowanie ustawione dla przebudowy gmachu. Zaalarmowana policja usunęła napastników, poczem dla ochrony ustawiono posterunek policyjny przed budynkiem.

Szczegółów wspomnianego znamienne-go napadu nie udało nam się narazie uzyskać, napad ten jednak, zdaje się zapowiadać, iż Niemcy, nie mogąc znieść myśli, iż w Bytomiu może powstać polskie gimnazjum, pokazują już teraz w jaki sposób zamierzają „uprzyjemnić“ byt tej kulturalnej placówce polskiej. Z bliższymi komentarzami wstrzymujemy się do czasu uzyskania dokładniejszych wiadomości o przebiegu wspomnianego „zajścia“.

Po I Okręgowym Zjeździe Śpiewaczym w przemyśle

Minał dzień 29 maja 192 r. i z nim I. popisowy Zjazd Śpiewaczy w przemyśle w Mikulczycach. Zjechali się śpiewacy wszystkich towarzystw w komplecie, dając dowód zamięłowania do pieśni, jak i obowiązku społecznego. Mimo tej obecnej ciężkiej atmosfery politycznej młodzież zadokumentowała swoją hardość i odwagę. Jest to dobry i radosny objaw rokujący nam zapewnienie naszego bytu kulturalno-oświatowego. Nie zapomnieć również o sporej liczbie gości społeczeństwa starszego, którzy przybyciem swoim dali dowód moralnego poparcia i zrozumienia dążeń kulturalno-oświatowych młodzieży. Tu temwiecej podkreślić trzeba ten moment, gdyż mniej dotychczas się okazywał w naszym życiu społecznym. Spodziewać się należy, że i ten radosny fakt pozostanie faktem stałym i obejmie jeszcze tem większem zrozumieniem warstwy społeczeństwa mniej w tym kierunku zainteresowanego. Aczkolwiek pogoda nie w całej pieśni dopisała, to z drugiej strony przebieg uroczystości zjazdowej wypadł dodatnio.

Już z rana pojedyncze chóry się zjechały na punkt zborny do Mikulczyc. Przed oberżą p. Kubana w bramie wchodowej z daleka witał śpiewaków transparent z napisem „Cześć Pieśni”. Piękna przystrojona brama w całym wszystkim wskazywała, że jest tu święto śpiewacze polskie. **Niejednemu z niesympatyków brama ta była solą w oku i żeby nie dozór naszych ludzi, pilnujących bramy, nie byłaby się z pewnością obstała przed chciwymi i skłonnymi do występów rękami ludzi, których niewinny ten napis w oczystym języku raził.**

Nabożeństwo w kościele:

O godzinie 1/210 odbyło się uroczyste nabożeństwo polskie z kazaniem. Kazanie wygłosił czcigodny ks. prob. Grochowina. Mszę św. celebrował jeden z ks. kapłanów. Podczas nabożeństwa z pieśnią mszalną pod batutą p. dyrygenta Kubicy występowało towarzystwo śpiewu „Gwiazda” z Mikulczyc. Śpiew wypadł bardzo dobrze. W wielkiej mierze przyczynił się do upiększenia nabożeństwa. W nabożeństwie uczestniczyła wielka liczba śpiewaków pozamiejscowych. Przeto kościół napelniony też był po same brzegi.

Pochód:

Już o godzinie 13 1/4 sala oraz ogród p. Kubana roił się mnóstwem śpiewaków i śpiewaczek. O godz. 13 3/4 zseregowane drużyny śpiewacze oczekiwały na znak wymarszu na nieszpory do kościoła. Nareszcie kilka minut po godz. 14 pochód z orkiestrą młodzieży z Żernik na czele z ogrodu drogą główną ruszył do kościoła. Trzy sztafki towarzystw dały pochodowi w

swoim stopniu znaczenie i oblicze. Po nieszporach i procesji Bożego Ciała, w której uczestnicy wzięli udział, pochód w liczbie około 1000 osób przy dźwiękach muzyki ruszył ulicą Tarnogóską ku domeni, ulicą Schwerina do sali zjazdowej. Pochodowi przysługiwały się liczne masy publiczności, które okiem nieprzychylnym na działość i odważną naszą młodzież patrzyły. Nie można pominąć tu milczeniem, że pochód wypadł wspaniale, co w największej mierze przypisać trzeba prezesom oraz członkom towarzystw śpiewaczych.

Uroczystość na sali:

Sala zapelniała się szczerze rojem śpiewaków i śpiewaczek oraz społeczeństwa starszego. Panował nastrój podniosły. Wszystko w naprężeniu i oczekiwaniu ważnej chwili popisów. Z różnemi przyszczeniami śpiewacy i śpiewaczki dyskutowali o wyniku popisów. Jakże będziemy mieli miejsce? Kto osiągnie najlepszy wynik?

Około godziny 15 prezes związkowy p. Kłaka hasłem śpiewaczem uroczystość zagaja. Z rzędu serdecznie witał obecnych gości. Przy stole prezydjalnym widać przedstawicielstwa i reprezentantów społeczeństwa i organizacji jak: czcigodnego ks. Kałuże, przedstawiciela Związku Młodzieży z Województwa, p. Grześkowiaka, przedstawiciela Konsulatu Generalnego, pp. Fojcika, Lewandowskiego i prof. Saksego, przedstawicieli Związku Śląskich Kół Śpiewaczych Województwa Śląskiego, pp. Witczaka i Aulichy, przedstawicieli Zjednoczenia Zawodowego, pp. Szczepaniaka, Tabernackiego i Józefczaka, przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech p. Nawrockiego, przedstawiciela Związku Harcerstwa p. Witka, przedstawiciela P. K. Towarzystwa Szkolnego, p. Pordzika byłego zasłużonego prezesa Związku Kół Śpiewaczych posła na gliwicki sejmik powiatowy p. Gajdy oraz Sliwki. Następnie chór zbiorowy pod dyktando p. Tondery odśpiewał hymn górnośląski z towarzyszeniem orkiestry oraz dwie jednogłosowe piosenki górnośląskie.

Po tem prezes związkowy wygłosił przemówienie uroczystościowe. Pieśń polska — podkreśla — jest perłą poezji ludowej na naszym terenie. Pielęgnować jej trzeba, żeby nie utraciła na wartości. Zadanie to wielkie ma do spełnienia społeczeństwo polskie a w bardzo wielkiej mierze przeważnie młodzież polska. Organizacja jak Związek Kół Śpiewaczych wziął sobie to za zadanie i mimo trudów powoli postępuje na linii wytkniętej. Apelowal do śpiewaków oraz społeczeństwa na sali, żeby tem więcej miłowali pieśń naszą rodzimą oraz kościelną dając przez to dowód naszej żywotności narodowej.

Przemówili pozatem i inni przedstawiciele w pięknych, serdecznych i

zachęcających słowach, składając razem życzenia. Piękne i doniosłe przemówienie jedynego tylko obecnego na sali księdza pozostawiło niezatarte wrażenie. W słowach dobitnych zachęcał do pielęgnowania pieśni ludowej, również prosił nie zapominać o pieśniach kościelnych.

Występy popisowe:

Nareszcie nadeszła chwila popisów. Według programu z rzędu rozpoczęły się śpiewy popisowe. Wynik popisów przedstawia się, jak następuje:

	punktów
1. miejsce: Chór Kościelny św. Franciszka Zaborze	69
2. „ Chór Kościelny św. Andrzeja	67
3. „ Chór Męski Zaborze	67
4. „ Towarzystwo śpiewu „Jutrzenka“ Gliwice-Wójtowawieś	57
5. „ Chór Kościelny Płaskowiec-Zaborze	56
6. „ Towarzystwo śpiewu „Chopin“ Zaborze	54
7. „ Chór Kościelny Sośnica	50
8. „ Chór Męski Zaborze	49
9. „ Tow. śpiewu „Halka“ Bytom	47
10. „ Tow. śpiewu „Gwiazda“ Mikulcz.	45
11. „ Chór Męski „Jutrzenka“ Żerniki	43
12. „ Tow. Młodzieży Górnik	41
13. „ Chór Kościelny Złemice	37
14. „ Tow. śpiewu Szombierki	35
15. „ Tow. śpiewu „Lutnia“ Miechow.	33
16. „ Tow. śp. „Słowiczek“ Ostropa	31
17. „ Chór Kościelny Żerniki	24

W skład jury wchodził pp. prof. Sachs, Lewandowski i Witt. Z wyniku popisów stwierdzić można, jak i zresztą znany kompozytor p. Lewandowski w swoim przemówieniu zaznaczył znaczny postęp śpiewactwa na Śląsku Opolskim. Aczkolwiek nie na równym stopniu towarzystwa nasze stoją, z czego też ujawnia poprzedni ogólny wynik popisów. Trzeba więc ogólny woli do dalszej pracy, a niezawodnie wynik będzie osiągnięty. Można zresztą zrozumieć pewne rozczarowania pojedynczych towarzystw, jednakowoż wobec zapadłego wyroku bezpartyjnego gremjum sędziów ocena była sprawiedliwą. Po części popisowej nastąpiła część koncertowa chórów naszych oraz ogłoszenie wyników przez dyrygenta związkowego p. Witka. Następnie po oficjalnem zamknięciu uroczystości odbyły się zabawy taneczne na salach Kubana i Brauera.

Tak jak do popisów Zjazd odbył się spokojnie, odwrotnie z początkiem zabawy tanecznej szowinistyczne elementy hitlerowskie zamierzały spokój zamącić. Z wykrzykami „Polen ver-ecke!“ „Deutschland erwache“ wstawiali zamęt na podwórzu i ogrodzie. Nawet udało im się dotrzeć do sali i tam swoim fanatyzmem prowokować spokojnie się zachowującą młodzież polską. Kilkakrotnie policja musiała interwenjować, przyczem również kilku prowokatorów zaarrestowano. Tu również podkreślić trzeba wielką trzeźwość i spokój młodzieży naszej, która mimo objawu tego wesoło bawiła się do późnej nocy. A-m.

150 Polonja 1/VI 32.

Kurier Poranny 1/VI 32.

Nowa gazetka sanacyjna DRUKOWANA NA PRZEMYCONYCH MA- SZYNACH.

W pow. Tarnogórskim pojawiła się nowa gazetka sanacyjna, „robiona“ w nowej drukarni św. Wojciecha w Radzionkowie. Naczelnym redaktorem tej jest poseł sanacyjny i aptekarz, p. Emil Gajdas z Radzionkowa. Gazetkę tę drukuje się na przemyconych z Bytomia do Radzionkowa maszynach drukarskich.

W aferę przemysłową, o której swego czasu obszernie donosiliśmy, zamieszani są posłowie sanacyjni Gajdas i Zientek, oraz komisarz straży granicznej Krogulski. Nasza wiadomość o przemyśle tych maszyn nie została dotychczas sprostowana. „Miarodajne czynniki“ również milczą, jak zakłate...

Opinia publiczna ma prawo i obowiązek domagania się wyświeślenia tej afery i ukarania winnych, którzy poszkodowali Skarb Państwa. Czekamy!... (s)

Bojówki niemieckie przeszkadzają w budowie gimnazjum polskiego

Jak donoszą z Bytomia, na robotników, zajętych przy budowie gimnazjum polskiego w Bytomiu, napadła bojówka niemiecka. Kilku robotników zostało zabitych, a nadto ciężko ranny ma być podmajstrzy Fahrner.

Wrony Czekienc 4/VI 32.

Bezczelny napad bezrobotnych Niemców przy remoncie gmachu gimnazjum polskiego w Bytomiu

Bytom. Od czasu rozpoczęcia przebudowy gmachu b. „Katolika“, który zmienia się na gimnazjum polskie, radykalne elementy urządzają na podwórzu częste awantury, utrudniając w ten sposób pracę. Awanturnikami są miejscowi bezrobotni, domagający się zatrudnienia — oczywiście bezskutecznie, gdyż przy przebudowie pracuje dostateczna liczba robotników Polaków.

W dniu 24 ub. m. zjawiła się na podwórzu grupa intruzów z tem samem żądaniem. Gdy im tłumaczono, że przecież wszystkie miejsca są zajęte, zaczęli się odgrażać. Dopiero po zdecydowanym oświadczeniu udało się awanturników wyprosić z podwórza.

Dnia 28 ub. m. po południu po skończonej dniówce trzech murarzy zdażało na pociąg. Po drodze kilkakrotnie zaczepiło ich 2 napastników. Jeden z nich w pobliżu sądu popchnął murarza Wolnego tak gwałtownie, że ten upadł na ziemię. Chcąc zdażyć na pociąg, Polacy nie mogli zareagować na wybrk napastnika.

Sytuacja przybrała coraz groźniejsze rozmiary, gdyż napastnicy celowo poczęli utrudniać zadanie mistrzowi Jurczykowi i robotnikom - Polakom. Dnia 30 ub. m. wtargnęła grupa kilkunastu awanturników do gmachu na I piętro. Polierowi p. Jurczykowi odgrazano się, by przygotował sobie worek na kości. Jeden z napastników, podniecony wypowiedzeniem swego towarzysza „Hau ihm doch eins in die Fresse“, rzucił się na murarza Kodrona, okładając go pięściami. Niebawem cała banda otoczyła napadniętego i zaczęła go bić po twarzy i głowie. Je-

den z rozwścieczonych Niemców zadał mu butelką poważną ranę w głowę. Po dłuższem szamotaniu p. K. wyostał się z rąk oprawców.

Inny napastnik rzucił cegłą w drugiego murarza, p. Zmudę, cios na szczęście nie trafił.

W tem weszli z ulicy do gmachu mistrz Jurczyk i kontroler miejscowy urzędu budowlanego. Jeden z napastników zbliżył się do p. J. i krzycząc: „My tu nie będziemy robili, ale wy też nie“ uderzył go w twarz, przyczem poważnie zranił mu oko. Wobec groźnej sytuacji stróż nocny gmachu udał się do stojącego na narożniku ulic policjanta, prosząc go o pomoc. Otrzymał krótką odpowiedź: „Was dort im Hofe vorgeht, geht mich nichts an“.

Zawołano wtedy pogotowie policyjne, które niebawem się zjawiło. Lecz napastnicy poczuili widocznie „niebezpieczeństwo“, bo krótko przedtem zbiegli.

Głównymi sprawcami napadu są Johann i Robert Iwa, Klimek i Scheidhauer z Bytomia.

Powtarzające się co pewien czas awantury wskazują na to, że skrajne, wrogie Polakom czynniki planowo urządzają napady w tym celu, aby przeszkadzać w robotach przebudowy gmachu, przeznaczonego na gimnazjum polskie. Społeczeństwo polskie oczekuje, że napastnicy zostaną należycie ukarani i domaga się kategorycznie, by władze bezpieczeństwa zapobiegły rychło bestjałskim napadom rozwydrzonych osobników na robotników Polaków, zatrudnionych przy remoncie.



p. Helena Kuczerówna na urlopie w Koziejsczy
w czerwcu 32 r. ~ Południowy w ogrodzie

gospodyni p. Rothkeggel ora x

Wojny lościwne
5/11 32.

Ci, którzy szkodzą kościołowi

Centrowcy na bezdrożu — Typ wroga naszego w szacie kapłańskiej — Podwładni centrowskich możnowładców — Fatalne żniwo

Częstokroć zabieraliśmy głos w obronę ludu naszego na Śląsku przed celową polityką partji centrowskiej, zapędzającej pod płaszczykiem religji szerokie masy zbałamuconej ludności polskiej w objęcia niemczyzny. Piętnowaliśmy bez skrupołów dwulicową robotę centrowców, występujących przed ludem pozornie w roli apostołów wiary św., a będących w rzeczywistości najniebezpieczniejszym rodzajem germanizatorów. Na podstawie przeróżnych zajęć, mniejszych i głośniejszych, zachodzących w życiu politycznym oraz życiu lokalnym, w szkołach i kościołach, wykazywaliśmy zasadę, którą oddawna już praktykują centrowcy: kościół dla polityki.

W ludzie polskim coraz bardziej utwierdza się przekonanie, oparte zresztą także na niebacznych przechwałkach samych centrowców, że właśnie oni są nie tylko vorpocztami, lecz także głównymi działaczami germanizacji na naszej ziemi. Coprawda inne, nacjonalistyczne czynniki uprawiają głośniejszą robotę, bo robotę gwałtów wobec ludu polskiego. To jednak nie jest tak szkodliwe, jak właśnie ta cicha, pod płaszczykiem religji prowadzona akcja wynaradawiania.

* * *

Miedzy innymi dowodami powyższego, znanymi już z opisów teroru przedwyborczego, ostatnio dostał nam się do rąk jeszcze jeden dokument. Jest nim odezwa, wydana w przededniu wyborów do sejmiku pruskiego przez ks. prob. Lercha z Mjechowje w pow. bytomskim. Przytaczamy ją dosłownie:

„Odezwa do polskich parafjan!”

Widząc straszne zbałamucenie, które z powodu nadchodzących wyborów narobiły pomiędzy wami różne partje, czuję się zmuszony, odezwać się do was:

Przypuszczam, że jako katolicy nie będziecie wybierać

komunistów,

wam dobrze znanych wrogów wiary i kościoła, co jeszcze nie a nie nie wyrobili dla ludu roboczego!

Taksamo przypuszczam, że nie będziecie wybierać

hitlerowców,

którzy o nie nie są lepszymi od komunistów, ale także zawzięci wrogowie naszej wiary katolickiej a krzykacze, co ludowi tylko złote gory obiecują. Dla tegoż to nasi biskupi przed nimi tak usilnie przestrzegają. A przecież na słowo ich jeszcze coś dacie jako katolicy!

Ale obawiam się bardzo, że listeczki, któreście w bieżącym tygodniu otrzymali ze strony

Polskiej partji katolickiej,

może wam głowy zawróciły. Dla tegoż słuchajcie:

Już przed dwoma laty ta sama partja polska was zapraszała do głosowania na jej listę i nazbierała wtedy na naszym Górnym Śląsku zaledwie 36 tysięcy głosów, ale posła nie dostała, bo głosów jeszcze było za mało, i wtedy wszystkie 36 tysięcy głosów dla sprawy katolickiej były stracone. Czy to nie szkoda? Obecnie potrzeba 50 tysięcy głosów, by jednego

posła dostać. Czy myślicie, że polska partja tyle głosów nazbiera? Nigdy a nigdy! Więc i jutro będą te głosy dla naszej sprawy katolickiej stracone. Czy to nie szkoda? Czy my katolicy w Niemczech nie stanowimy mniejszości? Czy wobec jedności bezbożników, ich liczby i wysiłków możemy sobie pozwolić na rozdwojenie?

Dla tegoż nie dajcie się zbałamuścić! Głosujcie wszyscy na wielką partję Centrum! Posłowie jej zaw-

sze stały w obronę wiary kościoła, szkoły itd. i mieli czułe serce dla ludu pracującego!

Zróbcie więc krzyżyk

w kółku trzeciem

na liście urzędowej!

O to was proszę wasz wam życzliwy proboszcz Lerch.

Odezwa powyższa dowodzi najlepiej, że ksiądz centrowiec, dbający o polityczną potęgę swej partji, nie waha się wykorzystać nawet tak bezwzględnie przez kościół katolicki potępianej teorii: cel uświęca środki. Wie on dokładnie, że Centrum dotychczas w dziedzinie kościelnej nie dobrego nie zrobiło dla ludności polskiej, wie, że przeciwne Centrum bezustannie dokłada wszystkich sił, by ludność polską zgermanizować także w kościele. Z całą świadomością nakłania więc publicznie tę ludność do narodowego samobójstwa, bo do głosowania na największego wroga.

Dochodzi do naszej wiadomości jeszcze inny arcycentrowski czyn, skierowany w dniu ostatnich wyborów przeciw Polakom.

W Zaborzu znany z antypolskiego usposobienia ks. prob. Peszka podobno polecił kościelnemu Janowi Pietrekowi zwać na kolporterów, rozdających ulotki przed kościołem. Usłużny i sprytny kościelny poszedł niespostrzeżenie do kolportera PKPL p. Burczyka, który właśnie przechodził przez teren kościelny z plakatem ks. prob. Koziołka, i wydarł mu tekę z ulotkami. Po dokonaniu tego czynu umknął do zakrystji.

Kolporter powiadomił o zajściu p. Pawliczka. Gdy obaj udali się do Kościelnego z żądaniem wydania teki, ten posiadał beczelność kłamliwego twierdzenia, że kolporter rozdawał ulotki na terenie kościoła — a on jako „zastępca proboszcza” (?) musi starać się o porządek.

W dniu 2 ub. m. p. P. poszedł do kancelarii proboszczowskiej z tem samem żądaniem. Kościelny oświadczył mu, że wyda tekę dopiero po otrzymaniu personalij kolportera i jego samego. Na skutek sprzeczki wybiegł z drugiego pokoju ks. prob. Peszka, wzywając p. P. do opuszczenia kancelarii. Gdy ten chciał księdzu wytłumaczyć powód przybycia, został na żądanie proboszcza przez kościelnego i obecnego w kancelarii organistę „wyprowadzony” za drzwi.

Oczywiście powyższe i wiele innych znanych i nieznanych, dawnych i najnowszych wypadków mszczą się na samych księżach centrowskich i ich antypolskiej działalności. Z przerażeniem spostrzegają już teraz, że taktyka ich załamuje się

sama w sobie, jak „zabawka karciana”. Odpędzają coraz bardziej lud polski od kościoła, w którym króluje duch centrowski.

Wiadomo, że przednie kadry ludu naszego, które wiernie trwają przy własnej partji i narodowości polskiej, są mimo taktyki centrowskiej wiernymi wyznawcami wiary św. Jednak masy mniej odporne, zbalamuczone lub zmieszane dwulicową robotą centrowską, idą do szeregów skrajnych, do hitlerowców i komunistów. Tam, księża-germanizatorzy, szukajcie teraz plonów waszej pracy!

J. Ł.

Rozwiązanie Reichstagu

Zaprzeczenie pogłoskom o bliskiej zmianie Konstytucji — Chwalejny zakaz szturmówek hitlerowskich

Berlin, 5 czerwca. Biuro Wolffa komunikuje: Gabinet Rzeszy uchwalił na dzisiejszym posiedzeniu przedłożenie prezydentowi Hindenburgowi wniosku o natychmiastowe rozwiązanie Reichstagu w dniu 4 bm. Dekret prezydenta, rozwiązujący Reichstag, ogłoszony zostanie jutro równocześnie z deklaracją programową rządu Papena. Bliższe szczegóły w sprawie rozpisanja nowych wyborów dotychczas nie zostały jeszcze ustalone. Liczyć się należy z rozpisanjem nowych wyborów w drugiej połowie lipca.

Berlin. Pogłoski prasy o zamierzonym rozpisanju wyborów także do zgromadzenia narodowego celem zmiany Konstytucji Rzeszy nie potwierdzają się według informacji źródeł miarodajnych. Ogłoszenie nowego dekretu doraźnego nastąpić ma podobno w przyszłym tygodniu. Mowa tu o dekreście, który opracował był gabinet i który zostanie wydany w zmienionej formie.

Berlin. Według doniesień prasy, partja narodowych socjalistów zwróciła się już do nowego rządu z żądaniem zniesienia oddziałów szturmowych. Spodziewają się na razie, że zmieniona będzie conajmniej forma zakazu w ten sposób, by nie odnosiła się ona wyłącznie do oddziałów szturmowych. Przewiduje się pozatem danię możliwości narodowym socjalistom utworzenia analogicznej organizacji na nieco odmiennych podstawach, np. w rodzaju „oddziałów pracy”.

Ob. Tageszeitung 4/VI 32



W Kwiecieńcu w szatni 32.
pp. Marija Malhounne, Leon Malhounne
Kunierówna oraz Jerzyk Skórski

... die polnische Bank Ludowy in diesen Tagen schon wieder nicht in der Lage war, vorgelegte Sparfassenbücher einzulösen?

Wzruszający głos z za grobu

Ś. P. BISKUPA ŁOZIŃSKIEGO.

Stosownie do życzenia zmarłego świątobliwego biskupa na pogrzebie jego d. 29 ub. m. w Pińsku nie wygłoszono żadnych przemówień, nie złożono żadnych wieńców. Natomiast z polecenia jego odczytano z ambony list do diecezjan, napisany przez niego w r. 1928 w czasie rekolacji biskupich w Gnieźnie w przeczuciu bliskiej śmierci. List ten jako wzruszający dokument wielkości i świętości duszy Ś. P. biskupa Łozińskiego ogłaszamy poniżej w całości:

W imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen. Moja najbliższa Dwojeździe. Nie zaczynam swego listu od zwykłego błogosławieństwa pasterskiego, bo, kiedy będzie Wam czytany, nie będę już Pasterzem Waszym. Piszę go w czasie rekolacji, które uważam za przygotowanie się do śmierci. Każde rekolacje trzeba za takie przygotowanie uważać. Śmierć jest blisko każdego z nas; a dzień Pański przychodzi i niespodzianie jak złodziej podług porównania ewangelicznego. Dając rozmaite zarządzenia przedśmiertne, chcę tu przygotować dla Was, moi Najmilsi, słów kilka, i proszę, aby były przeczytane w czasie ceremonij pogrzebnych. Byście je przyjęli jako głos, przychodzący do Was z mej trumny.

Niech to będzie ostatnia moja dla Was nauka. Kiedy ją piszę, mam prawo jeszcze nazwać Was dziećmi swymi, i z prawa tego korzystam z całą miłością, którą mi Bóg wlał do serca, czyniąc mnie Waszym Ojcem Duchownym.

Ta miłość rodzi i utrzymuje w duszy mojej gorące pragnienie spotkania się z Wami wszystkimi w Królestwie chwały Bożej i oglądania Najsw. Oblicza Pańskiego po wszystkich wieki nie inaczej jak wspólnie z Was modli się modlić.

prochu. Cudzego głosu użyć muszę, aby do Was przemówić: życie moje się skończyło. Jestem jakoby nigdy nie był istniał. Ale, Dzieci moje. Dzielcie się, jutro każdemu z Was. Wczoraj byłem jako jeden z Was, jutro Wy będziecie jako jeden z Was. Nic nie ma na ziemi, a dajcie przed sądem Bożym, otrzymująca zapłatę, na jaką zapracowała. Na cóż chcecie Wy pracować? Ach, póki czas: pracujcie na niebo, na oglądanie Boga, na wieczne miłowanie Go i weselenie się Nim. Przystanęcie Wam być pasierzem i ojcem. Ale nie przestaniecie być przyjacielami waszym. Tak odważam się pisać, ufając miłostce Ojca Niebieskiego, że mnie nie odrzuci od Siebie na wieki. A kto nie jest na tamtych światach odrzucony od Boga, ten nie tylko nie przestaje kochać swych przyjaciół, ale kocha ich daleko gorzej i potężniej. Byłem Wam wszystkim, wszystkim bez wyjątku, czy mi kto z Was był przychylny czy nie, przyjacielem szczerym i oddanym, choć nie zawsze, znowu dla nieudolności swojej, umiałem to okazać. Tembardziej będę nim w życiu za grobem. Ale wżamian o jedną łaskę żebym sobie u Was, Najmilsi! Modlić się za ma grzeszną duszę. Właśnie dla pobudzenia Was do szczerzej modlitwy prosilem aby pogrzeb mój odbył się bez pustej parady, jak sprzecznym ze smutnym majestatem śmierci. Skromność surowa przy pogrzebie wleceje i przenosi każdego do modlitwy pobudzająco, bo przepych sprawia tylko roztargnienie. Modlić się, moi Najmilsi, za mnie, i modlić się gorąco za tych, za których ja miałem i mam obowiązki się modlić, a możem go nie wypełnić należycie. Modlić się za nas, aby modlitwy wasze nie tylko poratowały nas przed Panem, lecz abyśmy skutecznie za Was modlić się modlić.

Ostatnie chwile ś. p. księdza biskupa Łozińskiego

Wami.

Zadaniem mojem było prowadzić Was do nieba; jakżebym chciał, Dzieatki moje Najmilsze, zadanie to tak wykonać, aby nikt mi się z Was nie wymknął, nikt z Was nie zginął. Abym mógł z radością upaść w niebie przed Tron P. Jezusa, wołając: „Panie, oto ci, których mi powierzyłeś. Są tu wszyscy, nie brak nikogo“. Jakżebym chciał widzieć twarz najmlszą Matki naszej Najświętszej, patrzącej na Was z uśmiechem radości matczynej.

Dzieci mojej! Bardzo niedoświadcznie służyłem Wam, ani słowem ani przykładem nie umiałem być Wam przewodnikiem, jakim być należało. Wybaczone mi winy moje... Ale Was kochał bardzo, i bardzo pragnąłem oddać za Was życie swe całe, i zawsze prosiłem Pana Jezusa, aby mi dał dużo cierpieć za Was, i przez cierpienie wysłużyć Kościołowi to, czego nie mogła dla niego zyskać moja praca nieudolna. Wielkim głosem tej miłości ojcowskiej wołam do Was — oto w tej chwili już z poza świata: Usłyszcie głos mój, ale Boży; Miłujcie Boga. Szukajcie na przód królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego, a reszta, której potrzebujecie (Mat. VI 32), będzie wam przydana (Mat. VI 33). Nawróćcie się a nie grzeszcie. Czyńcie pokutę, a wiercie ewangelii (Mk. I 15). Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się Królestwo Boże. Oto Sędzia Przedwieczny blisko jest, we drzwiach (Mat. XXIV 33).

Patrzcie przecie: małoście razy widzieli mnie przy tym ołtarzu celebrującego, ciedzącego na tym tronie, błogosławiącego Was. Słuchajcie: ileż razy wołałem do Was, nanczałem Was, i choć niezdarne, napominałem. Razem z Wami modliłem się za innych zmarłych. A oto inny dziś odprawia nabożeństwo, a ja, a raczej ziemską powłoka moja leży w tej trumnie bez ruchu, bez głosu, bezwładna jak bryła, bo tylko bryła jest i garścią

O Boże, Sędzio Sprawiedliwy i Zbawicielu nasz Najmilszy: Łasce Twojej i opiece polecam tę część Kościoła Twego, która mi przez Namiestnika Twego powierzona była. Daj im Pasterza, któryby lepiej im niż ja pasterzował. Polecam wiernie w b. mojej diecezji sługi Twoje, a także dzieci Twe krnąbrne i oporne, i tych, którzy mnie za pasterza swego nie uznawali, i tych, co Ciebie nie znali. Polecam łasce Twojej i opiece szczególnych współpracowników, kapłanów, których przyjaciółmi Swymi nazywałeś; polecam te tak gorąco przeżemnie umiłowane seminarja z ich wychowawcami, aby były zawsze rozsądnymi cnoty, świętości i zapалу apostołskiego. Oddaję pod opiekę Twoją niewinną działwę; broń ją od wszelkich wpływów zgubnych i niebezpieczeństw. Weź pod wpływ wyłączny łaski Swojej Jej nauczycieli, przewodników i opiekunów. Oddaję Ci pod opiekę moją Rodzinę, przyjaciół osobistych i dusze, któreś szczególnymi węzłami ze mną związał; napraw Swą łaską do pełności to, w czym ja im nie usłużyłem lub zaszkodziłem. Racz, Boże, wypłacić według szczodrobliwości Swojej wszystkie dobra, które jestem winien komukolwiek. Polecam Ci też całą biedną Ojczyznę naszą ziemską; uczyni z niej Królestwo Twoje i Królestwo Maryi, Matki Twojej, i ludy jej połącz węzłem miłości chrześcijańskiej. Polecam Ci Litwę ukochaną, i Łotwę, i Ruś, i te Rosję, dla której kazałeś nam pracować, i inne oddalone państwa i cały Ród ludzki — dzieło Rąk Twoich i nabytek Krwi Twojej. Rozpal Boże wszędzie część Najświętszego Serca Twego i rozszerzaj kult Tajemnicy Eucharystycznej. A Ty, Najmilsza Matko Jezusowa i nasza, wspomagał nas codziennie modlitwami Swymi i osłaniał płaszczem miłości Swojej, i wraz ze wszystkimi zastępami niebieskimi wyproś nam wszystkim zbawienie wieczne i wieczne odpocznienie. Amen.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków. Amen.

Gnieźno, 14 Września, w dzień Podwyższenia Krzyża Św., 1928 r.

(KAP). Od jednego z kapłanów diecezji pińskiej, bliskich ś. p. ks. biskupowi Łozińskiemu, otrzymujemy następujący opis ostatnich dni życia zmarłego biskupa:

Opatrzność Boża ciężki krzyż zesłała na naszą diecezję, zabierając nam ukochanego Pasterza. Strata jednak ta nie jest stratą jedną naszej osieroconej diecezji — jest stratą całej katolickiej Polski, dlatego choć w krótkości słów kilka chcę powiedzieć o ostatnich dniach życia naszego Ojca.

Właściwie mówiąc, to całe życie księdza biskupa Łozińskiego wykute było z jednej bryły granitu. Ostatnie więc dni jego nie różniły się od dni powszednich.

Ś. p. ks. biskup zachorował w niedzielę 13 marca. Tego dnia miał wrażenie, jakby mu się coś we wnętrzościach oberwało. Twardy dla siebie, a wyrozumiały i pobłażliwy dla bliźnich — nie zwracał wielkiej uwagi na swoją chorobę. Do czwartku 17 marca z nią chodził, nikomu nie mówiąc ani słówka. Dopiero w pamiętny czwartek grom na nas spadł z jasnego nieba: ks. biskup ciężko zaniedmógł. Sprowadzono lekarzy. Ci skonstatowali skręt kiszek. Od niedzieli do czwartku Pasterz chodził i pracował w tak okropnych bólach! Lekarze wydzierać się temu nie mogli. Zdecydowano natychmiastową operację. Ks. biskup zawezwał Kapitułę i wydał ostatnie zarządzenia. Okazało się, że wszystko przygotował, jakby wiedział, że to już jego ostatnie zbliżyły się dni. Przyjął Ostatnie Olejem św. namaszczenie i, klęcząc, złożył Wyznanie Wiary, by — po krótkim nawiedzeniu Najśw. Sakramentu w kaplicy seminarnej — o własnych siłach wsiąść do samochodu i odjechać na operację do miejscowego szpitala. W szpitalu przyszedł na salę operacyjną, położył się na stół i bez narkozy poddał się operacji. Z nadludzką wprost cierpliwością przeszło godzinę znosił te straszne bóle. Lekarze jednak zdecydowali, że operacji w dalszym ciągu bez narkozy prowadzić nie można, bo kiszki i żołądek pod wpływem bólu nerwowym podlegały skurczom. Druga więc część operacji trwała pod narkozą.

Tutaj dopiero, w pokoju szpitalnym, zaczynały się bolesne dni Pasterza. Cierpienia straszne, pragnienie dręczy, pić nie wolno, wszystkie członki boją, a ks. biskup z anielską cierpliwością i niewysłowioną stodołą znosi wszystko i prosi, by nie modlono

się o jego zdrowie, czy życie, ale o cierpliwość i o to, by nie marnował tych łask, jakie mu Pan Jezus w tej chorobie daje. Lekarze mówią, że stan groźny, jeżeli chory do Wielkiego Piątku wytrzyma, żyć będzie. Pasterz o tem wie. Pewnie musiał dobrze wiedzieć, że umrze, nie chciał jednak otoczenia zasmucać i w delikatny sposób o zbliżającej się śmierci mówił. Co więcej, potrafił żartować, rozveselać tych, którzy go odwiedzali. Prawdziwie dobry Pasterz... On zawsze zapominał o sobie, a pamiętał o swych owieczkach. I teraz, kiedy na łożu boleści leży, nie myśli o sobie, a o tych, którzy go pielęgnują. W nocy każe w pokoju światło gasić, każe tym, co czuwają, spać, sam przymyka oczy, udaje, że śpi, byle kleryków czuwających nie niepokoić, byle ich nie martwić... słodki, anielski nasz Pasterz...

Do Wielkiego Piątku żyliśmy w ciągłej trwodze. Ks. biskup cierpi, z dnia na dzień cierpienia wzrastają, stan coraz groźniejszy... Lekarze decydują się na drugą operację. Bez narkozy godzinę całą trwa ona. Ks. biskupowi bok otwarto. Nawet wyobrazić sobie trudno, jak musiał nasz dobry Ojciec cierpieć, ale ani jednego słowa skargi nikt z ust jego nie słyszał. „Dostatecznie boli“ — mówił, kiedy go o cierpienia pytano. Tak, umiał doskonale nasz Pasterz cierpieć razem z Panem Jezusem, Którego męki rocznicę Kościół w tym czasie obchodzi. Wytrwał do końca i w sobotę o godz. 15 i pół zasnął w Panu.

Otwarto testament. Wszystko było przygotowane. Szaty nawet pontyfikalne, przeznaczone na drogę do wieczności, leżały spakowane w jego pokoju. O niczem nie zapominał. Pogrzeb ma być skromny, bez kwiatów, bez wieńców, bez pompy. Nawet mów pogrzebowych nie pozwolił wygłaszać, a nakazał, by na nabożeństwie żałobnem odczytano jego ostatni list Pastorski, w którym z grobu do nas przemówi raz już ostatni, pośmiertny List Pastorski, napisany po rekolacjach w 1928 roku.

Koniec ten z konieczności krótki i pobieżny opis ostatnich chwil ks. biskupa, nie można powstrzymać się od powiedzenia, że nasz ukochany Pasterz żył jak święty i umarł jak święty. Taką jest powszechna opinia tych wszystkich, co go znali, co mieli szczęście z nim razem obcować i patrzeć na jego uczynki.

Pospolite ruszenie społeczeństwa lwowskiego z pomocą dla gimn. pol. w Bytomiu.

Dalsze sukcesy apelu Z. Kossak-Szczuckiej na łamach „I. K. C.”

Zainicjowana artykułem Zofji Kossak-Szczuckiej w „I. K. C.” z końcem ub. roku akcja składkowa w Polsce na fundusz założenia pierwszego polskiego gimnazjum w Bytomiu dla młodzieży polskiej na Śląsku Opolskim, dotychczas nie posiadającej możliwości kształcenia się w polskiej szkole średniej we własnym języku — zatacza coraz szersze kregi.

Od pół roku wpływają do „I. K. C.” składki na ten cel z różnych sfer społeczeństwa, w pierwszym zaś rzędzie z naszych kresów, gdzie poczucie niebezpieczeństwa narodowego, grożącego naszym rodakom z zakordonu pruskiego — jest najsilniej rozwinięte.

Obecnie znów zorganizował się we Lwowie międzytowarzyszeniowy komitet pomocy dla tego gimnazjum.

Do komitetu weszły następujące organizacje: Towarzystwo opieki kulturalnej nad Polakami zam. zagranicą, Koło lwowskie im. A. Mickiewicza, notariusz rejent H. Hołuba, Związek obrony kresów zachodnich, obwód lwowski, Opieka polska nad rodakami na obczyźnie, Związek społecznych organizacji opieki nad emigrantami we Lwowie, Pol. Tow. emigracyjne, T. S. L. Koło grunwaldzkie, T. S. L. Koło im. Kwiatkowskiego, Tow. Dziennikarzy polskich, Narodowa Organizacja Kobiet, Stow. nauczycieli szkół powszechnych, Związek pracy obywatelskiej kobiet, Wojewódzki oddział pol. Tow. emigr., Pol. Tow. opieki nad kresami, Zjednoczenie pol. chrześ. Tow. kobiecych i Syndykat Dziennikarzy Polskich.

Zadaniem komitetu — głosi nadesła-

na — nam odezwa — jest zainteresowanie społeczeństwa naszego sprawą szkolnictwa polskiego w państwie niemieckim, a zwłaszcza zbieranie funduszy, potrzebnych na utrzymanie gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Każdy, kto solidaryzuje się z myślą powyższą, zechce przyczynić się do poparcia tego narodowego celu przez złożenie na ręce którejkolwiek z podpisanych organizacji albo na konto PKO. Związku Obrony Kresów Zachodnich, oddział lwowski Nr. 153.190 z wyraźnym zaznaczeniem na jaki cel, albo do administracji dzienników datku w kwocie 1 zł. stale rocznie, biorąc w ten sposób udział w opiece nad tak pożyteczną instytucją oświatową.

* * *

Do „I. K. C. wpłynęły nadto na powyższy cel składki od korpusu podoficerów zawodowych 4 bataljonu saperów w Przemyśle i od Szkoln. Komitetu Floty narodowej przy gimn. państw. im. J. Śniadeckiego w Siemianowicach Śl. (G. Śląsk).

Nadsyłając składkę Korp. podofic. zawodowych w Przemyśle, pisze st. sierż. J. Dziega w imieniu kolegów w liście do redakcji:

Korpus podoficerów zawodowych 4 bataljonu saperów w Przemyśle, w którego gronie większość jeszcze czuje na swych plecach rany zaboru niemieckiego — doceniając ważność szkół polskich w Niemczech dla zachowania

polakości wśród rodaków, pozostałych za kordonem, składa na ręce „Il. Kurjera Codziennego” 25 zł na budowę gimnazjum polskiego w Bytomiu i 25 zł. na budowę gimnazjum polskiego w Olstynie.

Równocześnie wzywa wszystkie korpusy podof. saperów wojska polskiego, aby dały przykład, że podoficer polski nie tylko potrafi walczyć w obronie Ojczyzny, lecz także potrafi i w czasie pokoju działać dla Tej, którą wywalczył swoją krwią.

List zaś uczniów z gimn. w Siemianowicach Śl. brzmi:

Na swem posiedzeniu z dnia 27 maja Szkolny Komitet Floty narodowej przy państw. gimnazjum im. J. Śniadeckiego w Siemianowicach Śląskich, uchwalil jednogłośnie przekazać kwotę 20 zł. na rzecz budowy polskiego gimnazjum w Bytomiu.

Równocześnie zwraca się Komitet z gorącym apelem do wszystkich kolekcji naukowych i komitetów wszystkich szkół średnich i seminarjów naukowych o wyasygnowanie choćby najdrobniejszych kwot na tensam cel.

Niechaj w chwili, kiedy fala barbarzyństwa i terroru „Kulturvolku” wzrasta z dnia na dzień — to groszowe choćby datki dolożą kilka cegiełek do utwierdzenia polskości tej naszej przystarej Ziemi piastowskiej.

Nowiny Codziennie 9/V 32.

Tak powinno być wszędzie!

164 dzieci polskich w Imielnicy przystępuje do I. Komunii św.

W niedzielę, dnia 5 bm. parafia Imielnicka pod W. Strzelcami przeżywała podniosłą uroczystość religijną, uroczystość przystąpienia dzieci polskich po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Liczba dzieci wynosiła 164.

Rozległa wioska przybrała szatę odświętną. Słoneczna, wiosenna pogoda i tonący w morzu różnobarwnego kwiecica kościół witały tych najmniejszych bojowników wiary św. Przebieg ceremonij był wzruszający.

O godz. 9 rano dziatki z muzyką na czele ruszyły w pobożnym skupieniu do świątyni. Za nimi tłumnie podążyli rodzice i reszta parafjan. Działki zajęły miejsce przed ołtarzem. Rozpoczęło się kazanie, wygłoszone przez ks. prob. Bacię. Czcigodny Duszpasterz opowiadał dzieciom o szczęściu, jakie spotka ich za chwilę, gdy zamieszka w ich serduszkach po raz pierwszy Pan nad Pany. Słusznie dzień I. Komunii św. nazywają najpiękniejszym dniem w życiu człowieka. Do rodziców szczęśliwych dzieci kaznodzieja apelował, aby wiernie stali na straży wiary św., a dzieci swe wychowywali w duchu katolickim, zwłaszcza w obecnych, smutnych czasach rozwydrzenia moralnego młodzieży.

Podczas uroczystej mszy św. dzieci odmówiły bardzo wyraźnie śluby i związane z nimi modlitwy. Po

chwili Przyjaciół czystych dusz zawiązał do małych serc dzieci. Wzruszający to był widok, gdy się patrzyło na te młodziutkie duszyczki, pałające wiarą i miłością do Pana Jezusa, z których, da Bóg, wyrosną dzielni obrońcy naszej wiary św. Po sumie z piersi wszystkich wyrwał się potężny hymn dziękczynny: „Ciebie Boże wielbimy”. Dzień ten pozostanie parafjanom Imielnickim na długo w pamięci.

Zaznaczyć wypada, że przed miesiącem przystępowały po raz pierwszy do Stołu Pańskiego dzieci niemieckie w liczbie 40. Fakt ten świadczy niezbicie, że Imielnica mimo wszelkich szykan niemieckich nie poszła na lep germanizacji, w czym też nie mało przysłużył się ks. prob. Bacia, który nie poszedł za głosem zniechędzonej polityki centrowej, ale jest wiernym wyznawcą zasad pierwszych Apostołów. Za trudy i poświęcenie w przygotowaniu dzieci do I Komunii św. parafianie składają swemu Duszpasterzowi z głębi serca płynące wyrazy podziękowania, zapewniając go, że kto dla drugich żył, ten w pamięci ludzkiej żyć będzie. Zasługi tego niezmordowanego kapłana są tem cenniejsze, że rozległą tą parafią, w której do niedawna było dwóch księży, obecnie sam ks. prob. Bacia zawiaduje.

Parafianie.

Nowy zamach na język polski

w naszych kościołach — Wniosek nacjonalistów w sejmie pruskim

W numerze 116 naszego pisma umieściliśmy pod tytułem „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada” artykuł, traktujący o nacjonalistycznej nagonce przeciw sprawiedliwemu Niemcowi, ks. Hanke’mu z Wielkich Nacisłowic. Dla orientacji przypominamy, że górnośląska prasa niemiecka usiłowała „piętnować ks. H. jako Polaka” jedynie w tym celu, by z tem większą zjadłością i nienawiścią uderzyć na lud polski.

We wspomnianym artykule wykazaliśmy niesłuszność twierdzeń niemieckich, oświetlając przytem sposób ohydneho podstępu szowinistycznej prasy, która napada nawet na sprawiedliwych Niemców w celu polknięcia ostatnich strzępów praw ludności polskiej.

Gazety niemieckie uparcie milczały na nasze wywody. Oczywiście, sprawa była dla nich wielce nieprzyjemną, bo opartą na zmyślonych twierdzeniach, jeśli idzie o narodowość wspomnianego kapłana. Milczenie jest jednak potwierdzeniem naszej słuszności.

Dopiero przed kilku dniami prasa szowinistyczna przyniosła z niebywalem zadowoleniem notatkę, iż sprawa, związana z ks. H., dotarła aż do Landtagu pruskiego. Nie myliliśmy się, Niemcom szło o wszczęcie alarmu, by dzięki temu wyębnić „współczucie” dla „uciskanej” w dziedzinie religijnej ludności niemieckiej Śląska Opolskiego.

Otóż frakcja niemiecko-narodowa zgłosiła wniosek w sejmie pruskim, w którym nadmieniano, że pobicie jakiegoś chłopaka przez ks. H. nie jest jedynym wypadkiem teroru, stosowanego ze strony katolickiego, Polakom życzliwie usposobionego duchowieństwa Górnego Śląska (???). Wypadek ten — zdaniem nacjonalistów — jest tylko pierwszym (!), który przed sądem został niezbicie udowodniony. Wobec tego nacjonaści domagają się: Sejm zechce zażądać od ministerstwa państwowego nawiązania pertraktacyj z odnośnymi władzami kościelnymi w tym celu, by

1) niemiecka ludność Górnego Śląska była w sprawach kościelnych na równi uwzględniana z ludnością polską;

2) za wszelką cenę położono kres niegodnemu traktowaniu dzieci niemieckich przez duchowieństwo, które jest usposobienia polskiego;

3) dobitnie wyjaśniono duchowieństwu katolickiemu, mówiącemu po polsku, że wroga Niemcom działalność nie da się w żaden sposób pogodzić z godnością kapłaństwa. —

Tak jest wniosek, zgłoszony przez niemiecko-narodowych. Jest on po-

prostu niebywalem urąganiem dołi, w jaką pod względem opieki religijnej centrowcy i nacjonaści wtrącili ludność naszą.

Jak tłumaczyć sobie fakt, że Niemcy po raz pierwszy domagają się od rządu zajęcia się kwestjami religijnymi? Zapewne racja będzie w twierdzeniu: centrowcy tak daleko doprowadzili kościół, iż stał się narzędziem germanizacji, a jeżeli tak jest, to oczywiście nacjonaści mogą zacząć gospodarowanie w kościele.

Byłoby nam bardzo na rękę, żeby właściwe czynniki zechciały nareszcie w sposób rzeczowy zbadać stosunki kościelne na Górnym Śląsku, a także na innych terenach rolniczych i wychodźczych, zamieszkałych przez ludność polską. Dotychczas bowiem wszelkie skargi Polaków, wnoszone przeciw kasowaniu polskich nabożeństw, i kazań, i śpiewu, i spowiedzi i przyjęcia do I komunji św., i chrztów, i ślubów, załatwiano przeważnie w ten sposób, że zasięgano opinii miejscowego proboszcza Niemca albo tej garstki parafjan, którzy ze względu na pochodzenie lub usposobienie niemieckie są rzekomo „właściwymi” owieczkami Kościoła. Domagamy się stanowczo rewizji stosun-

ków kościelnych, lecz takiej rewizji, która oparta będzie na słusznych żądaniach ludności polskiej.

Wiadomo, że parafje Śląska Opolskiego w przewadze składają się z ludności polskiej. Lud polski wystawił niemal wszystkie kościółki wiejskie, a zasługa budowy kościołów miejskich przechyla się także ku niemu. Słuszne jest więc żądanie rozszerzenia opieki religijnej w języku polskim w takich parafjach, w których panuje język polski.

W parafjach mieszanych język polski został już niemal całkiem wyrugowany. Lecz ludność, mówiąca po polsku, nigdy nie przestanie domagać się przywrócenia należnych jej praw, gdyż z praw tych nie zrezygnowano dobrowolnie, lecz wydarto je różnymi sposobami germanizacji.

Odwróćmy przeto żądanie nacjonalistów, aby odpowiadało rzeczywistości:

Należy się ludności polskiej całkowite równouprawnienie z ludnością niemiecką.

Należy bezwarunkowo położyć kres niegodnemu traktowaniu naszych dzieci polskich, a uczyć je religji i przyjmować do sakramentów św. w języku ojczystym.

Należy na duchowieństwo katolickie nałożyć obowiązek obchodzenia się z polskimi parafjanami w sposób, odpowiadający powadze kapłaństwa i opierający się na epokowych zasadach Kościoła Chrystusowego. — Opieka duszpasterska w języku parafjan oraz pielęgnowanie ich tradycji ludowych i przywiązania do narodowości jeszcze nigdy nie przedstawiały działalności, wrogiej Niemcom.

Należy czempredzej pomyśleć o stworzeniu diecezji opolskiej z ks. biskupem Polakiem na czele i o założeniu polskiego seminarjum duchow-

nego.

Pod koniec należałoby wreszcie przewielebnych ks. ks. biskupów, wielebnych ks. ks. prałatów, proboszczów i kapłanów ostrzec przed jednym: Zbliża się chwila, w której na naszych ziemiach kościoły będą świecić pustkami. Głęboko wierzący i narodowo coraz bardziej uświadamiący się lud polski już patrzy podejrzliwym okiem na wdzieranie się germanizacji do jego kościołów. — A komunistyczna i hitlerowska część ludności całkiem otwarcie zwalcza religię

Oberschlesische Volksstimme 9/VI 32.

Ein polnischer Infektionsherd in Beuthen

Wüste Polenheide für . . . ein polnisches Minderheitengymnasium

Militärischer Fanatismus mit Annektionsgelüsten — In Lemberg macht man in „Minderheitspflege“ — Bedenkliche Stimmen im eigenen Lager

?: Beuthen, 8. Juni 1932.

Die fanatischen Bestrebungen der polnischen Minderheit in Westerschlesien und ihrer ewig drohenden Hintermänner in Polen wollen die Gründung eines polnischen Gymnasiums in Beuthen durchaus vom Zaune brechen. Dabei liegt nicht der mindeste sachliche Grund für die Schaffung einer solchen, von vornherein lebensunmöglichen Unterrichtsanstalt vor. Unsere polnischen Gegner, die jede Objektivität in der preußischen Minderheitspflege mit hämischen Spott und wahrwichtigen Forderungen beantworten, entwickeln in ganz Polen neuerdings einen unverschämten Eifer.

Wie weit sind die polnischen Vorbereitungen zur Gründung dieses Gymnasiums gediehen?

Man verfügt (laut einem früher veröffentlichten Ausweis des Kuratoriums) über ca. 5000 Mark gesammeltes Geld. Man hat ferner die einstigen Druckräume des eingegangenen „Katolik“ aufgekauft. Während man durch Mittelsmänner der Sanacja bekanntlich die Druckereimaschinen unter Umgehung der deutschen und polnischen Zollbehörden nach Radzionka (Schmuggel) und Deutschland auf diese Weise um ca. 20 000 Mark Ausführungs Zoll betrog.

Das geplante Gymnasium wird seit Monaten in der polnischen Presse aller Lager und durch geschickte Mittelsmänner

auch in Weltblättern, wie der „Times“, als unbedingt notwendig gefordert. An der Spitze polkstümlicher Propagandisten steht die bekannte fanatische Journalistin Jozefa Kossak-Szczucka, deren Berichtsmärchen über das „Glück“ der Polen in Preußen ganze Seiten des Kralauer Heftblattes „Kulturny Kurier Godzienne“ füllten. Diese Schriftstellerin, die bei jeder Gelegenheit den lokalen deutschen Minderheitsführer diskreditiert, schwingt sich neuerdings auch dazu auf, ein polnisches Gymnasium für Allenstein (Ostpreußen) zu fordern.

Sieben hat sich in Lemberg ein umfangreiches Komitee gebildet, in dem auffällig stark die Volksschullehrerschaft wie

alle möglichen Wehrverbände vertreten

sind. Es bezweckt laut Bericht („All. Kur. Godz.“ v. 6. Juni) „die Weckung des Interesses unserer (polnischen) Volksgemeinschaft für das polnische Schulwesen im deutschen Staate, insbesondere das Sammeln von Spenden zur Unterhaltung des polnischen Gymnasiums in Beuthen“. Wieviel Glotz gerade durch diese neuerliche Aktivität aufgebracht worden sind, ließ sich z. B. noch nicht erfahren.

Noch gefährlicher als die dreisten Worte des Lemberger Aufrufes klingen jene Begleitzeilen, die das Berufsoffizierskorps beim 4. Pionierbataillon in Lemberg seiner Spende (50 Glotz) beifügte. Darin heißt es, daß dieses Korps, „dessen Mehrheit noch die Anrathungen der russischen Schurken und die Gummiknüppelschläge der Verbreiter der Aufklä-

rung aus der Zeit der deutschen Herrschaft auf dem Rücken spürt, die Wichtigkeit der polnischen Schulen für die Erziehung der hinter der Grenze verlassenen Landsleute voll einsieht“.

Besonders unverschämt klingt das

Schreiben der Gymnasialisten aus Siemianowiz

(also 20 Minuten Bahnfahrt hinter der Beuthener Grenze!). Diese jugendlichen Hezer beschließen ihren Brief mit folgenden, den „Geist“ der höheren polnischen Schuljugend klar kennzeichnenden Wünschen: „Mögen in der Zeit, in der die Welle der Barbarei und des Terrors des Kulturvolkes von Tag zu Tag wächst, diese wenn auch nur Grogenspenden einige Bausteine zur Verankerung des Polentums in unserem uralten Pflasterlande hinzufügen“.

Die Gesamtliste der Sammlungen für das polnische Gymnasium in Beuthen trägt u. a. zahllose Namen von Formationen des Grenzschutzkorps und militäristischer Jugendorganisationen, wie etwa des „Schulkomitees für die Nationalflotte“ (!).

Vielen Polen aus der Minderheit ist längst der blinde Chauvinismus dieser Kreise zuviel. Das geht aus einem Artikel hervor, den das oppositionelle Polenblatt „Głos Polski z Berlina“, Berlin (Nr. vom 6. Juni) unter der Überschrift

Wie verhält sich Schlesien dazu?

bringt. Darin wird berichtet, daß der wegen seines Feudalismus und seiner schrankenlosen Herrschucht viel angefeindete Führer des Bundes der Polen in Deutschland, Dr. Raczmarek-Berlin, einen gewissen Josefegak aus dem Ruhrgebiet zum Leiter des Gymnasiums und des Studentenheimes in Beuthen auswählt hat. Das erwähnte Blatt, das von jeher den irredentistischen Sanacja-Kurs im Polenbund als unerträglich bekämpft, schlägt diese Meldung mit dem bezeichnenden Satz:

„Es geht alles für Schlesien wie bisher auf der „herrlichsten Bahn“ vor sich. Das Gymnasium wird von der Bank „Pomoc“ finanziert; das ist eine irgendwie sonderbare Finanzierung.“

Wir haben allen Grund, diesen Hinweis auf die Bank „Pomoc“ als einen Beweis dafür aufzufassen, daß hier wiederum

umfangreiche polnische Staatsmittel

in geschickter Tarnung fließen. Denn von den bisherigen rund 5000 Mark, dem Sammelerfolg seit etwa 7 Monaten, dürfte ein etwaiges Beuthener Polengymnasium kaum aus dem Boden gestampft werden. Nicht uninteressant ist auch die Feststellung mehrerer Polenblätter, daß wieder einmal

Generalkonsul Malhomme eifrig bemüht ist, sein Organisationstalent in den Dienst dieser „unpolitischen“ Werbung zu stellen.

Das Treiben um diese Gymnasiumsgründung verdient allen Ernstes die besondere Aufmerksamkeit deutscher Behörden.

Fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą

U notariusza p. senatora Walerego Romana został spisany akt notarialny o powstaniu Funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą. Instytucja ta została utworzona w wyniku intensywnej akcji Komitetu Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską, zakończonej, jak wiadomo, poważnym efektem finansowym, przechodzącym pół miliona złotych.

Zadania Funduszu są następujące: popieranie i utrzymywanie szkolnictwa polskiego zagranicą, oraz utrzymywanie w społeczeństwie polskim świadomości o potrzebie przeciwdziałania wynaradawianiu się młodego pokolenia polskiego zagranicą.

Na czele Rady, składającej się z 31 osób, stoi marszałek Senatu, prezes Rady organizacyjnej polaków z zagranicy, p. Władysław Raczkiewicz. W skład zarządu wchodzi: jako prezes, szef kancelarii cywilnej P. Prezydenta Rzplitej, dr. Broni-

śław Helczyński, wiceprezes — p. Jan Dębski, skarbnik — dyr. Edm. Kłopotowski, sekretarz — dyr. Stefan Lenartowicz, oraz p. Marjan Świechowski.

Władze Funduszu zamierzają rządzić corocznie w dniu 1 lutego, jako w rocznicę wybuchu strajku szkolnego, w całym kraju zbiórki na cele kształcenia młodzieży polskiej na obczyźnie, będące dalszym ciągiem walki o Szkołę Polską, której upamiętnieniu Fundusz zawdzięcza swe powstanie. Fundusz objął również likwidację akcji zbiórkowej Komitetu obchodu 25-lecia walki o Szkołę Polską, wobec czego wszelkie listy składkowe i materiały związane z tą akcją, uprasza się zwracać do Funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą, który od dnia 1 czerwca r. b. mieści się w lokalu Rady organizacyjnej polaków z zagranicy, cKszykowa 6-a, tel. 940-01.

Kurier Poranny 9/VI 32.

Notury Lotnicze 14/VI 32.

W świetle ostatniego spisu ludności Ziemie „zagrabionego przez Polskę niemieckiego Wschodu” okazują się... najbardziej polskimi dzielnicami Rzplitej

Główny Urząd Statystyczny ogłosił niedawno oficjalne wyniki grudniowego spisu ludności. Okazuje się z nich, że Polska liczy 32.132.936 ludności, w czym 22.208 tysięcy Polaków i 9.924 tysięcy innych narodowości. W ten sposób Polacy stanowią 69,1% ludności.

Jest rzeczą ciekawą, że spis wykazał, iż dzielnice, po które wyciągały swe łapy Prusacy, jako po „zagrabiony niemiecki wschód”, stanowią najbardziej polskie części Rzplitej. Tak więc Śląsk posiada 92,3% ludności polskiej, Poznańskie 90,5%, a Pomorze 89,9%. Jedynie województwo krakowskie posiada poza tym więcej niż 90%, bo 91,4% ludności polskiej.

Czyż można znaleźć lepszy dowód bezpodstawności niemieckich roszczeń nad stwierdzenie, że na Śląsku mniejszości stanowią 7,7%, w Wielkopolsce 9,5%, a na Pomorzu 10,1%?

Jeżeli przyjrzeć się cyfrom, dotyczącym Górnego Śląska, to okaże się, że w poszczególnych powiatach procent ludności polskiej waha się od 91,9 % do 97,8 %. W ten sposób w pow. Tarnowskie Góry, gdzie odsetek mniejszości jest największy, osiąga on zaledwie 8,1%, a w pow. Lublińskim, gdzie mniejszości są najmniej liczne — wynosi tylko 2,2%.

W Katowicach Polaków jest 85%, a w Królewskiej Hucie 84,6%!

Są to więc miasta bardziej polskie od Warszawy, gdzie mniejszości stanowią 29,3%.

W poszczególnych miastach województwa Poznańskiego liczba Polaków waha się od 97,1 % do 71 %, przy czym na 38 powiatów tylko w 5 mniejszości wynosiły 20 proc.

Jeszcze bardziej polskiem jest Pomorze. Tu liczba Polaków waha się od 97,1% do 82,4% i tylko w powiecie Sępólno wynosi 59,4%.

Na 20 powiatów tylko w 8 mniejszości przekroczyły 10 proc.

A więc — w świetle tych cyfr rdzenna polskość tych ziem jest niewątpliwa!

Serdeczne życzenia

W dniu wczorajszym odbył się w Zaborzu ślub p. Adama Kawika z Opola, prezesa Związku Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku Opolskim, z p. Reginą Cyganówną z Zaborza. Z tej okazji przyłączamy się do wszystkich towarzyszy młodzieży naszej i składamy niniejszem Młodej Parze serdeczne życzenia łaski Bożej szczęścia i wszelkiej pomyślności! — Red.



p. Maria Malkońska na wierzch.



Jenka Wólczyńska

Er erscheint täglich morgens. Montags und nach Feiertagen als
Mittagsblatt. Bezugspreis: Durch-
Post frei ins Haus monatlich 2.30 M., ein-
schl. 30 Pfg. Zustellgebühr durch die
Post bezogen zugl. Bestellgeld. Ständige
Beilagen: Katholische Aktion —
Sonntagsbote — Heiterer Himmel —
Frauenland — Soziale Arbeit — Auf
heimatlicher Scholle — Briefkasten.
Hauptgeschäftsstelle und Redaktion:
Gleiwitz, Reichspräsidentenplatz 4, Tele-
fon Sammeln. 5131, Geschäftsstellen:
Gleiwitz Kirchplatz 4, Tel. 3600, Hindenburg,
Dorotheenstraße 4, Tel. 2870, Beuthen,
Bahnhofstraße 21, Tel. 2355, Reife, Enghaus-
straße 13, Tel. 535. Verlagsort Gleiwitz.
Mitglied des Vereins obererschlesischer
Zeitungverleger G.m.b.H.

Oberschlesische

Volkstimme

Verbreitetste täglich illustrierte obererschlesische Morgenzeitung

Nr. 164

Mittwoch, 15. Juni 1932

58. Jahrgang

15. Juni 1922 — 15. Juni 1932

Zehn Jahre deutsches Leid in Ostoberschlesien

Zum 10. Jahrestage der Zerreißung Oberschlesiens

Von Dr. Franz Horst, Kattowitz

Zehn Jahre polnischer Herrschaft in Ostoberschlesien!
Der 19. Juni, an dem die ersten polnischen Truppen in
Kattowitz einmarschiert sind, ist ein schmerzlicher Ge-
denktag nicht nur für diejenigen, die gegen ihren Wil-
len einem neuen Staatsverbande eingegliedert wurden,
nicht nur für die Oberschlesier, durch deren Heimat sich als
heute noch blutende Wunde eine willkürlich gezogene Grenze
schob, sondern für alle Deutschen. Denn auch das
oberschlesische Schicksal ist eine Folge jenes „Friedens“, der
seinen Namen ohne eine Spur innerer Berechtigung trägt.
Auch in Oberschlesien hat dieser Friede ja nur Friedlosigkeit
geschaffen. Was hat das obererschlesische Volk seit den

gefangnis von Brest-Litowsk wie ein gemeiner Verbrecher
behandelt wurde.

Schon das Schicksal dieses Mannes, der als
Polens rührigster Agent in Oberschlesien tätig war, läßt
darauf schließen, was die zehn Jahre polnischer Herrschaft
dem abgetretenen Gebietssteil Oberschlesiens, der neuen Wo-
jewodschaft Schlesien, gebracht haben. Zwar hatten die
Schöpfer der unglückseligen Grenze wohl selbst das Gefühl,
daß ihre Entscheidung nicht als Lösung des obererschlesischen
Problems betrachtet werden konnte. So schuf man als
Pflaster für die blutende Wunde jenes Gen-
fer Abkommen, das in der Theorie wohl die

den Behörden neue Schikanen ermöglichten. Zu der
künstlich geschaffenen Rechtsunsicherheit kam noch der Druck, den manche Arbeitgeber im Sinne
der Behörden auf die Eltern ausübten, kam der Terror
der Aufständischen und des Westmarkenvereins, die
seltsamerweise immer rechtzeitig im Besitz der Listen der
deutschen Anmeldungen waren. Da wurden denn die un-
glücklichen Eltern mit allen Mitteln, mit der Drohung der
Arbeitslosigkeit und der Gewalt, bearbeitet. Und die Zah-
len reden eine deutliche Sprache. Während noch im Jahre
1925/26 fast 20 700 Kinder die deutschen öffentlichen Volks-
schulen besuchten, waren es im Jahre 1931/32 nur noch

Die einsp. mm-Seite kostet für aus-
wärtige Anzeigen 0,15 M., für Drei-
seitige 0,10 M. Vielseite-mm-Seite für auswärtige Anzeigen 0,80 M., für
Dreispann 0,40 M. Anzeigen, Finanz- und Wirtschaftsanzeigen 0,20 M.
Auswärtige 0,30 M. Beilagen 1/2 seitig 15 M., größeren Umfangs 20 M.
Zeitungsanzeigen jeweils 3 M. mehr 1/2 — Zahlung sofort, spätestens aber
innerhalb 4 Wochen nach Rechnungsdatum. — Betriebsstörungen, hervorgeru-
fen durch höhere Gewalt, Streiks und deren Folgen, begründen keinen An-
spruch auf Nachschub oder Rückerstattung des Bezugspreises. Bei gerichtlicher
Mitwirkung, bei Konkurs oder Konturs fällt St. Handelsbrauch (Gutachten des
Industrie- und Handelskammer für die Provinz Oberschlesien vom 18. Juli 1931
und 12. August 1932) jeder bewilligte Rabatt fort. — Verlagsort Gleiwitz.
Verlagsgesellschaft Ostschlesien 1932.

Zogen von Versailles alles über sich ergehen lassen müssen!

Drei blutige Aufstände, eine wahre Hekzagd um die Seele des Oberschlesiens, Kampf des Bruders gegen den Bruder, das waren die Segnungen, die im Namen des so feierlich verkündeten Selbstbestimmungsrechtes der Völker den Oberschlesiern beschert worden sind. Die Vorgeschichte der Abstimmung erklärt es, warum am 20. März 1921 483 514 polnische Stimmen neben 717 122 deutschen standen. Viel war in den Vorkriegsjahren am ober-schleischen Volke gesündigt worden. Volksfremde Industrie-führer vermochten nicht einzusehen, daß erst das soziale Problem gelöst werden mußte, bevor man daran gehen konnte, in der Masse des ober-schleischen Volkes das Gefühl der kulturellen Zusammengehörigkeit mit dem Lande, dem es seit Jahrhunderten durch gemeinsames Schicksal angehörte, reslos lebendig zu machen. Auch diejenigen, die als Träger deutscher Kultur nach Oberschlesien gekommen waren, hatten nicht immer das rechte Verständnis für die Seele des katholischen Oberschlesiers. Hier, bei den Fehlern der Vorkriegszeit, setzte Korfantijs skrupellose Propaganda ein. Er wußte nur zu genau, daß er den Oberschlesier nicht gewinnen konnte, wenn er ihm etwa nur davon gesprochen hätte, daß der polnischsprechende Volksteil nun mit seinen polnischen Brüdern vereinigt werden solle. Denn auch der Oberschlesier, der zu Haus sich des ober-schleischen Polnisch bediente, fühlte sich als Deutscher. Aber zugleich fühlte er sich leider nur zu oft als sozial Unterdrückter. Und diese Unzufriedenen wußte Korfantijs mit den verlockendsten Versprechungen um sich zu sammeln. Man soll nicht über die so oft zum Wahrspruch gemachte Kuh Korfantijs spotten. In Versprechungen dieser Art lag eine starke werbende Kraft.

So kam die Schicksalsstunde, in der der Oberste Rat gegen den klaren Willen der Mehrheit, aber auch gegen den Willen der überwiegenden Zahl jener, die einen polnischen Stimmzettel in die Wahlurne geworfen hatten, also ohne jedes äußere und innere Recht, den Schnitt durch Oberschlesien zog. Der 15. Juni 1922 wurde zum Tag der Trennung. Von den Verwünschungen des ober-schleischen Volkes begleitet, zogen die französischen Besatzungstruppen, deren Befehlshaber nur zu gut die Geschäfte Polens besorgt hatte, sich unter dem Schutze von Tanks und Maschinengewehren zurück, um den nachrückenden polnischen Formationen Platz zu machen. Korfantijs aber ließ sich am 19. Juni vor dem Rattowitzer Stadttheater als „Befreier Oberschlesiens“ feiern. Offiziere trugen ihn auf den Schultern zur Rednertribüne, von der aus er ankündigte, daß nun „sieben Jahrhunderte der Knechtschaft vorüber“ seien, daß die Oberschlesier „als freie Bürger der freien Republik Polen die Herren ihres Landes“ sein würden. Noch heute klingt dem, der diese Kundgebung auf dem Rattowitzer Ring erlebt hat, Korfantijs Rede in den Ohren: „Mit ehrfurchtsvollem Herzen begrüßen wir dich Vaterland! Sei uns, Polen, eine sorgende Mutter, ohne Rücksicht auf den Unterschied der Sprache und des Glaubens, und gib Zeugnis für die große Wahrheit, daß in einem neuzeitlichen Staate für alle Bekenntnisse und Sprachen Platz ist.“ Inzwischen hat es Korfantijs selbst erlebt, wie wenig von alledem, was er den betörten Oberschlesiern versprochen, was er selbst für sich erhoffte, in Erfüllung gegangen ist. Heute ist er nicht mehr der gefeierte Befreier, heute ist er für das gegenwärtige Regime der oppositionelle „Staatsfeind“, der im Festungs-

starke Formulierung der Minderheitenrechte darstellt. Aber was nützt das klarste Recht, wenn der Wille fehlt, es auch zu erfüllen! Die deutsche Minderheit mußte, obwohl sie sich in bewundernswürdiger Loyalität auf den Boden der Pflichterfüllung stellte, vom ersten Tag an immer wieder um ihr Recht bittere Kämpfe führen. Mit einem Schlage schienen es die neuen Beherrscher vergessen zu haben, daß sie selbst einst herrliche Worte über das Recht auf Sprache und kulturelle Eigenart, auf politische Geltung, gesprochen hatten. Sie wurden zu Unterdrückern. Zunächst legte man die Wurzel an den Lebensnerv, an die deutsche Schule. Die deutsche Minderheit mochte ruhig bei den

Mag man auch Grenzen ziehen, Pfähle rammen,
Dieweil das Land in Ohnmacht wehrlos weint:
Die deutsche Sehnsucht lebt, trübt Not und Feind
Und zündet höchster Heimatliebe Flammen.

*

Wir bleiben. Ihr Brüder, in Treue zusammen
Vereint im ewigen Vaterland.

Alfons Haydul.

zuständigen internationalen Instanzen Klage darüber führen, wenn ihr das Recht des Artikels 131, das die Bestimmung über die Einschulung der Kinder ausschließlich einer freien Entscheidung der Eltern überläßt, mehr und mehr genommen wurde. Es half auch nicht viel, daß die Gemischte Kommission für Oberschlesien als örtliche Instanz des Völkerbundes in den meisten Beschwerdefällen den Standpunkt der klagenden deutschen Minderheit bestätigte. Man ließ es ruhig auf den Weiterzug der Beschwerde nach Genf antommen, wo sie dann mit allen Mitteln diplomatischer Kunst verschleppt wurde, so daß im Falle einer wirklichen Entscheidung längst vollendete Tatsachen bestanden. Man wußte genau, daß viele der deutschen Eltern, wenn ihre Kinder erst in die polnische Schule hineingezwungen worden waren, nicht mehr den Mut ausbringen würden, noch einmal den Leidensweg eines Ummeldungsantrages zu beschreiten. Besonders rücksichtslos setzte diese Polonisierung der heranwachsenden Jugend ein, als im Jahre 1926 der jekige Wojewode, Dr. Grazynski, als Repräsentant des neuen Pilsudski-Regimes nach Oberschlesien kam. In diesem Jahre wurden sofort nicht weniger als 7000 Ummeldungen für die deutschen Schulen als ungültig bezeichnet, und es begann der Kampf um den Artikel 131, der sich durch zwei Jahre hinzog und mit einem Gutachten des Haager Gerichtshofes endete, in dem zwar das Elternrecht grundsätzlich bestätigt wurde, aber unter verschiedenen Verlausulierungen, die

19500. Dabei kann von einem wirklichen zahlenmäßigen Rückgang der deutschen Minderheit nicht die Rede sein. Das Niveau der deutschen Schulen wurde durch ständigen Lehrerwechsel, durch Entlassung deutscher Lehrkräfte und Anstellung polnischer Lehrer, vor allem aber durch die Tätigkeit der polnischen Schulleiter, von denen die deutschen Schulen entgegen dem Genfer Abkommen zumeist geleitet werden, künstlich herabgedrückt. Schwer betroffen wurde auch das höhere Schulwesen. Es genügt als Beispiel dafür, was man in der Schulabteilung der Wojewodschaft Schlesien als deutsche höhere Schule betrachtet, anzuführen, daß an der deutschen Abteilung des Staatsgymnasiums Königschütte — ein einziger deutscher Lehrer beschäftigt ist. Erst der Ausbau des privaten Schulwesens durch den Deutschen Schulverein hat einigermaßen Ersatz für das völlig zerstörte öffentliche höhere Schulwesen schaffen können.

Wahre Leidenszeiten für die deutsche Minderheit wurden die vielen Wahlen, die in den zehn Jahren stattgefunden haben. Auch hier sei — man müßte eigentlich Bände schreiben, um gewissenhaft zu schildern — nur ein Beispiel angeführt. Bei den Wahlen zum zweiten Schlesischen Sejm im Mai 1930 hatte die deutsche Minderheit sechzehn Sitze von 48 erreichen können. Sechs Monate später, bei den Wahlen zum dritten Schlesischen Sejm im November des gleichen Jahres, wurde diese Zahl auf neun Sitze reduziert. Nach dem Grund dieses Rückganges braucht man nicht lange zu fragen. Die auch von den polnischen Behörden unter dem Druck der Beweise nicht mehr bestrittenen Terrorfälle, von denen 250 dem Völkerbundsrat vorgelegen haben, waren der äußere Ausdruck des Kampfes, den man geführt hat, um den Deutschen die ihnen gebührende Vertretung nicht nur im Warschauer Parlament, sondern auch im Schlesischen Sejm zu nehmen. Die Schreckensnacht von Hohenbirken wird für alle Zeit neben den Aufständen eine der düstersten Kapitel der ober-schleischen Geschichte sein. Wenn die Entrechtung nicht ganz gelungen ist, so ist das nur dem geradezu heroischen Selbstbehauptungswillen der deutschen Minderheit zu danken. Auch aus den kommunalen Verwaltungen sind die Deutschen mehr und mehr ausgeschaltet worden. Trotzdem verfügt wenigstens noch eine einzige Stadt, Königschütte, über eine deutsche Mehrheit im Stadtparlament.

Man könnte die Verhältnisse für geradezu hoffnungslos halten, wenn nicht die Tätigkeit der deutschen kulturellen und politischen Organisationen, vor allem des Verbandes deutscher Katholiken und der Deutschen Katholischen Volkspartei, Zeugnis davon ablegen würde, daß die Treue zu Glauben und Volkstum noch lebendig ist. Man muß die letzten Generalversammlungen dieser beiden großen Organisationen erlebt haben, um zu wissen, mit wie rührender Aufopferung hier unter der Führung bewährter Leute ganz schlichte Menschen am Werk sind, das Deutschtum zu erhalten und zu festigen. Alle Schikanen der Behörden haben es nicht vermocht, dieser Tätigkeit einen Kiegel vorzuschieben, und auch die Hunderte von gesprengten Versammlungen haben den Aufständischen nicht den Erfolg gebracht, den ihre Auftraggeber erwartet hatten. Das ist das einzig Tröstliche an der sonst so traurigen Bilanz der vergangenen zehn Jahre.

Pomóżmy do budowy placówki kultury polskiej na Śląsku Opolskim.

Apel o ofiary na gimnazjum polskie w Bytomiu.

Wreszcie powstaje oddawna oczekiwane pierwsze polskie gimnazjum prywatne w Bytomiu, które otworzy podwoje swoje w dniu 1 października. Z tą chwilą młodzież polska na Śląsku, kształcąca się dotychczas w Lublińcu lub w gimnazjach niemieckich, uczęszczać będzie do gimnazjum bytomskiego, gdzie nauka udzielana będzie w języku polskim. Wychowanie młodzieży w tamtejszej uczelni polskiej, wykład w języku polskim doniosłe posiadać będą znaczenie dla rozwoju kulturalnego społeczeństwa polskiego na Śląsku Opolskim.

Dużo jeszcze trudności pokonać trzeba, aby gimnazjum na 1 października wykończyć. Potrzeba szczególnie pieniędzy, boć społeczeństwo polskie w Niemczech jest biedne i wyłącznie z własnych funduszy kosztów pokryć nie jest w stanie. Potrzeba jest pomoc Polski.

W dniu 19 czerwca b. r. Śląsk obchodzi dziesięciolecie wkroczenia wojsk polskich. W dniu tym szczególnie posiadamy obowiązek pamiętania o losie rodaków poza kordonem. W dniu tym polska część Śląska spłacić winna dług wdzięczności. Komitety uroczystościowe organizują w tym dniu zbiórki uliczne na cele gimnazjum polskiego w Bytomiu. W czasie od 19 do 20 czerwca odbywać się będą pozatem zbiórki na listy składkowe.

Nie wątpimy, że społeczeństwo polskie, rozumiejąc doniosłe znaczenie gimnazjum polskiego w Bytomiu, choć skromne ofiary składać będzie na cel tak ważny.

Komitety uroczystościowe, które do przygotowania zbiórki ulicznej oraz na listy składkowej jeszcze nie przystąpiły, prosimy o szybkie zajęcie się pracami przygotowawczymi.



p.p. D² Fijarszewicz, p. Marij. Makomura, zofia Chrusciel, p. Helena Kuczkowska i p. Leona Makomura o Koziej Górze w czerwcu 1932r.

Kurier prawy 15/VI 32.

Pruska żałoba na Śląsku

BERLIN, 14.6 (Tel.). — Biuro Wolffa komunikuje, że jutro z okazji 10-iej rocznicy przyłączenia części G. Śląska do Polski, na całym obszarze niemieckiego Śląska flagi na gmachach rządowych i komunalnych opuszczone zostaną do połowy masztu. Nadprezydent prowincji zwróci się pozatem do ludności z wezwaniem do przyłączenia się do manifestacji.

O godz. 12-iej w południe na znak żałoby ruch kołowy na całym terenie prowincji zostanie wstrzymany na przeciąg 1 minuty.

Prasa nacjonalistyczna ogłasza artykuły o plebiscycie górnośląskim, w których dają wyraz opinii, że dla Niemiec istnieje tylko jedno rozwiązanie kwestji G. Śląska, a mianowicie wcielenie całego Śląska do Rzeszy.

Die Polen in Oberschlesien.

In welcher unerhörten Weise die polnische Minderheit in Oberschlesien arbeitet, beweist ein Bericht in der in Doppel gedruckt „Nowiny Codzienne“ Nr. 121 vom 29. Mai. Er hat die Überschrift „Von den schönen Tagen des „Sokol“ in Groß-Strehlitz“. Der Bericht lautet:

„Wer Gelegenheit hatte, das Organisationsleben des Groß-Strehlitzer „Sokol“ näher zu betrachten, der hat die Ueberzeugung gewonnen, daß die in dem „Sokol“ zusammengeschlossene Jugend, die ihre Sitzungen auf die reiche Ideologie (!) des allslawischen „Sokol“ stützt, eine herrliche Zukunft vor sich hat. Körperliche Tüchtigkeit und Härte des Geistes, das sind die Tugenden der Groß-Strehlitzer „Sokol“. Die jungen Kameraden kommen an jedem Sonntag aus den entfernten Dörfern nach der Stadt, um im Saale der „Bank Ludowy“ (!) zu turnen, sich im eigenen Kreise heiter zu unterhalten, über die nationalen Angelegenheiten zu sprechen oder schließlich irgend eine öffentliche Darbietung zu veranstalten. Gerade am ver-

gangenen Sonntag, dem 22. Mai, waren wir Zeugen eines solchen öffentlichen Darbietung, eines Fahrraddrennens über 5 1/2 Kilometer von Groß-Strehlitz bis Kosmierka. Es traten 15 Kameraden zu dem Rennen an, der Rest mußte wegen Mangels an Fahrrädern verzichten. Die von unseren 15 erreichte Zeit war sehr gut; wenn man hinzufügt, daß sie nicht auf Rennmaschinen, sondern auf gewöhnlichen beschädigten Rädern fuhren, so muß man doch das Ergebnis des Kampfes als ein sehr günstiges ansehen. Wir beschränken uns auf die Nennung

von nur 5 der besten Teilnehmer: 1. Stefan Biontel-Gendrin, Zeit 5,02 Min., 2. Vincent Meinusch-Salesche, Zeit 5,3 Min., 3. Alois Burczek-Himmelmwiz, Zeit 5,05 Min., 4. Franz Florek-Schemkowiz, Zeit 5,30 Min., 5. Paul Jurecko-Schemkowiz, Zeit 6,2 Min.

Der Sieger in dem Rennfahren, Kamerad Stefan Biontel, erhielt als Belohnung ein großes eingerahmtes Bild des Kosciuszko mit einer Broschüre über die Heldentaten in dem Kampfe um die Freiheit des Vaterlandes.

Als weitere Belohnungen (wobei auch die Kameraden berücksichtigt wurden, die nicht an den sportlichen Veranstaltungen teilgenommen haben) wurden teure (!) historische Bilder verteilt.

Anläßlich der Generalversammlung der „Bank Ludowy“ fand abends eine Theatervorstellung statt, in der das Stück „Die Rache der Zigeunerin“ von der Theatergemeinschaft Beuthen gegeben wurde. Der dicht gefüllte Saal zeugte von dem Verständnis unserer Landsleute für unsere schönen Volksstücke. Den Darstellern gebührt der aufrichtige Dank. Bei den Klängen der Musikkapelle vergnügte sich unsere Jugend bis spät in die Nacht hinein. Es ist uns angenehm, auf dieser Stelle dem Direktor der „Bank Ludowy“, Herrn Wiltowski, für die Organisation der Theatervorstellung zu danken, sowie den Herren Wagner, Kampejst und Guzy für die Bemühungen um das Radrennen.“

Was haben Sie, Herr Generalkonjul Malhomme, für die „teuren, historischen Bilder“ bezahlt?

Ostdeutsche Kurierpost 19/VI 32.

Schupoposten vor dem polnischen Gymnasium in Beuthen

Eine nationalsozialistische Landtagsanfrage

Der nationalsozialistische Abgeordnete Richter hat im Preussischen Landtag eine Anfrage eingebracht, warum vor dem Zeitungsgebäude des „Katolik“, das jetzt zu einem polnischen Gymnasium umgebaut wird, am Tage dauernd ein Schupoposten und nachts sogar ein Doppelposten aufgestellt ist, die dadurch ihrem eigentlichen Amt, der Ausübung des Schutzes der Beuthener deutschen Bürgerschaft, entzogen werden, während gleichzeitig der Gegenseite die Anstellung eines privaten Wächters erspart werde. Das Staatsministerium wird gefragt, welche Gründe für die Bestellung eines aus deutschen Steuergebern bezahlten Wachpostens für ein polnisches Gebäude maßgebend sind, ob deutsche Zeitungsunternehmen und deutsche Schulen in Polen von polnischen Polizeibeamten Tag und Nacht behütet werden und, wenn nicht, ob das Staatsministerium bereit sei, die Posten vor dem „Katolik“-Gebäude in Beuthen sofort zurückzuziehen und sie wieder in den Dienst des Schutzes der deutschen Einwohnerschaft Beuthens einzusetzen?

1.



deau Malhomme
na Bratislava

2.



II Zlot Narodowy Harcezy w Poznaniu 12/VII 1929.
Jopelada Harcezy ze Slaska Opolskiego przy Placem w Poznaniu.



Wycieczka Kółka Młodzieży Harcerskiej z Bydgoszczy do
Czapłowskiej du. 30/IV - 3/V 1932 r.

2.



3.



Wycieczka Harcerzy do Łowickiej pow. Bydgoskiej do
w pasidzierniku 1931 r.



Marzena ze Hgry Opolskiej 1932r.



Chór Dzieci Drk. Jędrzejkówny w Mikulczycach 1932 r.



Obchód Świątkowy w Bystrzynie 1932 r.

Wojny Colicins 23/VI 32.

W piątek, dnia 24-go czerwca,
obchodzi nasz Czcigodny i Zaczny
Duszpasterz

Ks. Proboszcz Jan Melc

swe imieniny, kończąc w dniu tym
48 rok życia. Z tej okazji wdzię-
czni parafianie życzą swemu Dusz-
pasterzowi zdrowia, szczęścia a
przedewszystkiem Błogosławień-
stwa Bożego.

Stare Koźle, w czerwcu 1932 r.

Jeden za wszystkich

Komunikat

Konsulat Generalny R. P. w Opolu
podaje do wiadomości obywateli pol-
skich, posiadających w Niemczech do-
my czynszowe, co następuje:

W myśl obowiązujących w Niem-
czech przepisów dewizowych mogą
być płatności w markach niemieckich
do rąk osób, zamieszkałych w Niem-

czech, na rachunek obcokrajowców
dokonywane tylko na podstawie spe-
cialnego zezwolenia urzędów przy-
działu dewiz. Ten przepis stosuje się
również do płatności na rzecz krajo-
wych zarządców domów, będących
własnością obcokrajowców. Celem
ułatwienia jednak obrotu, a raczej ce-
lem zwolnienia urzędów przydziału de-
wiz od konieczności udzielania zezwo-
leń na dokonanie wpłaty w każdym po-
szczególnym wypadku, urzędy te
otrzymały prawo udzielania general-
nych zezwoleń na przyjmowanie
wpłat na rzecz zagranicznych właścicieli.
Na podstawie tego zezwolenia
czynsze mogą być wpłacane zarządcy
domu w gotówce, lub też na jego kon-
to. Zarządca domu, będącego własno-
ścią obcokrajowca, może na podstawie
generalnego zezwolenia używać otrzy-
mane kwoty na cele, związane z za-
rządaniem domu, n. p. reperatury, spłata
hipotek, odsetki od hipotek i t. p. Nato-
miast płatności na zagranicę wymaga-
ją specjalnego zezwolenia.

Opole, dnia 21 czerwca 1932 r.

Konsul Generalny
Leon Malhomme.

Oppeln und Umgegend

Nachdruck unserer Originalartikel nur mit genauer Quellenangabe gestattet.

Oppeln, den 28. Juni 1932.

Sie „feiern“

* Oppelns Bürger gedachten am Sonntage mit Ernst des Tages, an dem die interalliierte Besatzung vor zehn Jahren die Stadt verließ, und zugleich des schandbaren Unrechts, das den Oberschlesiern und allen Deutschen durch den Verrat der Franzosen und den diesen krönenden Genfer Gewaltpruch, der Oberschlesiens wertvollsten Teil sowie abertausende deutscher Brüder und Schwestern von Deutschland losriß, zugefügt worden ist. Ein Erinnern war es und ein Gelöbniß, kein Fest.

Andere aber „feiern“. Oder was sonst hatten die von Reitern getragenen brennenden Besatzungs- und die in deren Scheine gehaltene Rede zu bedeuten, die gestern Abend im hinteren Teil des Gartens am ehemaligen Preußenhaus, dem Sitz des hiesigen polnischen Generalkonsuls, zu beobachten waren? Und was die lustigen Fanfaren, die dazu ertönten? Oder war es nur eine Generalprobe für eine heute oder morgen stattfindende „Siegesfeier“, da das Auditorium gestern recht klein war?

Wiedrzenie kopalni...
na Śląsku Kopalni...



„Gwamel“
pod Katowicami

przez p. Marię Malhommę¹
2 p. Józefa Kosińskiego²

Polonia 29/VI 32

Adolf Nowaczyński

Talent na rozdrożu

Nie tak dawno znów osiadła pani Zofia Kossak-Szczucka-Szatowska w Gorkach Wielkich pod Beskidami, a już trzecią książką o swojej przybranej dzielnicy obdarza ogół polski i nas, dawnych, pierwszych jej szczerzotego talentu adoratorów i głosicieli. Już to trzeba przyznać i utrwalić (dla przykładowego naśladownictwa), że za to jej przygarnięcie i przytulenie, za ten aży i kawał ziemi w przepięknym Polskiej zakątku... odwiedzają się z nawiazką, szcudrobliwie, po królewsku. Jest coś naprawdę wzruszającego w tym pośpiechu, w tej skwapliwości. Jaka roztacza pisarka, byle tylko wykazać niezbić i chlubić, że żadnych długów wdzięczności nigdzie mieć nie chce, że rewanżuje się natychmiast, że za tę zieleni, za ten dworek, Tusculum, dach nad głową, za... nadobne pięknem odpłaca i bez reszty.

Nie tak to dawno było mocne, drzeworytowe „Legnickie Pole“, potem „Wielki i Mały“, a teraz już „Kraj Nieznany“.

To też z kapeluszem w rękę, z akcentem szczerzej wdzięczności godzi się hołd złożyć dzielnej dziedziczce z Górek Wiel-

kich za ten jej nowy móżół, a te jej nieprzespane noce, za te jej w foliach historycznych grzebania i za ten jej meski, dojrzwały, poważny i (użyjemy tu wyjątkowo wyświechtanego terminu) państwowotwórczy światopogląd. Oby jej ostatnia książka przeszła przez opłotki dzielnicowe, wydostała się z kręgów normalnej konsumpcji czytelniczej, zbłądziła pod strzechy, znalazła się w pałacach i dotarła do tej, też meskiej inteligencji, która stale i konsekwentnie nic a nic nie czyta. Oby potem, po pewnym skorygowaniu i skróceniu, przetłumaczona przeszła i na Europę...

Zyczymy jej tego z pełną lojalnością, aczkolwiek również w pełni zdajemy sobie sprawę z obciążeń negatywnych i z pewnego... grzechu, grzeszku pierwotnego, z którego się zrodziła...

Mówmy szczerze i jasno, bo inni na to się nie wysilą. Albo będą podchlebzo prawili odrazu o „drugim Sienkiewiczu“ (co pięć lat bywał „drugi Sienkiewicz“) i o „popularności w Europie“... albo będą półgębkiem przemilczali, albo znów hiperkrytycznie, a łatwo doszukiwali się

usterek artystycznych, jako ten par exemple gourmand z... „Gazety Polskiej“...

Jaki był punkt wyjścia, idea — matka: dać jaknajprędzej społecznym, tutejszym, swoim i obcym jakieś compendium czy vademecum dydaktyczno-historyczne, możliwie całokształtne, przystępne i szerokim rzeszom (vulgus), a nie drażniące... Horacego i Choracjuszów. I stąd te aż 22 utwory, stąd ta mieszanina rodzajowa, poutpourri beletrystyczno-publicystyczne, wykrawki czy wycinanki, nie pogłębione wiedzone notatki, artystycznie nieco puszczane wizerunki, „błyskawiczne“ zdjęcia zamierczości, pobieżne w rysunku fragmenty, naprędce skombinowane konflikty i scenki, podręcznikowe pastisze i klisze, że zaś to kobieta pisała, więc niby — mizogynicznie powiedzmy sobie... czasami nawet jako te robótki damskie (Stikereien) czy fatalaszki dorywczo pofastrygowane, względnie... względnie... marynaty... „weki“... z „Lesebruchów“. Dwa dziesięcia dwa dania w jednym tomie stanowczo za dużo. Dziecię byłoby starczyło. Byłoby mniej, byłoby więcej: trzy większych rozmiarów biograficzne nowele: „Miarka“, „Stalmach“, „Londzin“... Byłoby mniej... byłoby znacznie więcej... Hauptman napisał: „Tkaczów“... R. Bazin: „Oberlé“...

No, ale inne było założenie... Nie sub

specie aeternitatis i nie aere perennius. Propagandowy utylitaryzm. Fugit hora. Co może przynieść złowrogie, złowieszcze jutro? Trzeba się śpieszyć.

I wielka powieściopisarka zaprzęgała się w jarzmo aktualnego musu, politycznych konieczności, po dawnemu „ku pokrzepieniu serc“... Jak jest Żeremiasza: „Wiatr od morza“ tak niech będzie... Pieśń o ziemi naszej... śląskiej... Nie „Rozdżina Oberlé“, nie „Tkacze“, nie „Tartarin z Taraskonu“... nie Sycylia Gracji Deledy, ale antologia, sui generis... mieszaninka; takie same historyczne „szkicownik“ daje z... „Pomerellen“ w duchu staropruskim Kaethe-Schirmarcher...

I to jeszcze byłoby do zaaprobowania i nawet do aplaudowania. Rdza nie tutaj. Garb gdzieindziej. Oto „Pożogę“ pisała Kossak-Szczucka, zaś ostatnie dzieła i drobniaki pisze kapitanowa Szatkowska, zmimikryzowana i zakomodowana do t. zw. „Elity“. Cuius regio eius religio niestety. Mieszka świetna stylistka na Śląsku, ale do Ślązaków nie schodzi i ich aktualnej tragedii nie zna. Informują ją o nich i instruują tacy wmięskali (metojkoi) jak wojewoda z Gdowa, Malhomme z Bytomia, p. Saloni, Regorowicz... „krakowska szkoła“... I stąd, niestety, to coraz grubsze partvi-

nictwo i stąd to pełne solidaryzowanie się z napływem czy najazdem i stąd nuta pewnej sztucznej, za świeżej, neofickiej, dętej afektacji, lokalnego patriotyzmu, no i wreszcie już całkiem niedopuszczalny, bo niesmaczny panegiryzm dla... patronów i „smuci wiele miłośników dobrodziejów“... from darkest Lodomerry.

Nieznany „Kraj“ kończy się eulogią ku czci „p. Grażyńskiego“, całkiem na wzór takich epitalamjów z ery saskiej (str. 265):

„Inne poczynania cywilizacyjne wyrażają się w cyfrach:

16 kościołów,
193 klm. szosy asfaltowej lub smolcowej,
863 m. mostów żelazo-betonowych,
50 klm. zregulowanych rzek,
200 klm. kolei żelaznych“.

Na ten dworski rewerans odpowiemy pani Kossak-Szatowskiej cytata ze słynnej już dziś książki Oertzena „Das ist Polen“ (str. 86):

„Korianty, widząc groźną sytuację, zwraca się o pomoc do Francuzów, którzy i tym razem zadość uczynili jego żądaniom. Posypała się cała masa not dyplomatycznych między Paryżem a Berlinem, które sprawiły, że Międzynarodowa Komisja w Opolu

znów zaczęła urzędować. Gen. Le Rond przesłał przez pułk. Caput'a gen. Höferowi ultimatum z żądaniem, by natychmiast rozbroił i rozwiązał podległe mu formacje. Tymczasem udało się Korfantemu i oficerom polskim zorganizować na nowo rozpięchłe oddziały („Horden“) powstańców i uczynić je zdolnymi do dalszej walki...

Dwie piąte obszaru plebiscytowego z miastami: Lublińcem, Tarn. Górą, Król. Hutą, Katowicami, Mysłowicami, Rybnikiem i Pszczyną. Okragły milion Ślązaków dostał się pod panowanie polskie. Odstąpiony obszar wynosi 321.342 hektarów. Dalej dostało się Polsce 22 huty cynkowe, 11 kopalń ołowiu, 23 hut żelaza, 53 kopalń węgla, 12 kopalń żelaza i t. d.“.

To samo pani może przeczytać w setkach książek, broszur, artykułów we wszystkich językach świata.

Torpedować więc Korfantego kalumniami można. Przemilczeć także można. Ale przeciwstawiać Korfantemu aktualnego i koniunkturalnego... potentata to już jest śmieszne i graniczy z trywialnością. I niema takich i tak wielkich nagród, za jakie godziłoby się „bagatelizować“... historyczną prawdę i rzeczywistość.

(Myśl Narodowa, nr. 27).

Wieczór Pieśni w Opolu

Obchód Moniuszkowski — Rocznicę „Lutni” i „Echa”

Po dłuższym czasie przeżyliśmy znowu nader miłe chwile w naszym grodzie Piastowskim. Tutajże Towarzystwa Śpiewu „Lutnia” i „Echa” urządziły bowiem w ubiegłą sobotę sympatyczny obchód, poświęcony pamięci nieśmiertelnego mistrza melodii polskiej. Stanisława Moniuszki, przy czym uczyli zarazem rocznicę swego założeńia.

O godz. 9 wiecz. były zajęte wszystkie miejsca w salce Domu Polskiego. Poza członkami obu Towarzystw przybyło sporo miejscowych gości, m. in. zauważono konsula generalnego R. P. p. Malhomme i kierownika Dzielnicy Zw. Pol. p. Wesołowskiego; mile uderzyła obecność młodzieży naszej z Grabiny, która przybyła specjalnie w celu zapoznania się z poziomem pracy tutejszych śpiewaków. A było po co przybyć na obchód. Całość jego przebiegła bowiem pod względem urozmaicenia programu i jego artystycznego wykonania wszelkie najśmielsze nawet przewidywania, mimo szczupłej sali i mniej korzystnej akustyki.

Prezes „Lutni” i ogólnie lubiany mecenas naszych śpiewaków, p. dr. Kwoczek, zagał obchód trafniem przemówieniem okolicznościowym. Po wspólnym odśpiewaniu „Boże Ojczy” zapoznał nas p. Grześkowiak w krótkim, lecz rzeczowym odczycie z geniuszem-pieśniarzem, z jego obfitą i cenną spuścizną, z cnotami jego charakte-

ru, wśród których na czoło wybija się idealizm, i z rozgłosem jego sławy. Stuszenie wywodził mówca, że młodzież śpiewacka może oddać hołd pamięci Moniuszki jedynie głębokiem przejęciem się ideą muzyczną we własnej silnej organizacji śpiewu. Z zapartym oddechem słuchano następnie pieśni i melodyj, które były umiejętnie dobrane wyłączenie z pośród utworów Moniuszki. Już z samego doboru można było wnioskować, że organizacja i przygotowanie obchodu spoczywa w doświadczonych rękach p. dyrygenta Witta, co w zupełności zostało potwierdzone wykonaniem poszczególnych utworów.

„Lutnia” wykazała ponownie, że jest mistrzynią opolskiego okręgu śpiewackiego. Jej „Modlitwa” i „U naszego pana” były dobre, a „Postój, piękna gołąbeczko” i „Pieśń poranna” wywarły wprost cudne wrażenie. — „Echa” poszczyciło się wzorowo „Cichym domkiem” i „Pieśnią wojenną”, zapowiadając tem samem w przyszłych zawodach śpiewackich zdolną konkurencję dla „Lutni”. — Niemniej dobre były występy kwartetu męskiego „Echa” („Pieśń kwiatowa”) i kwartetu mieszanego „Lutni” i „Echa” („Wędrowna ptaszyna” i „Przylecieli sokołowie” — ostatnie zasługuje na szczególne wyróżnienie).

Występy solowe zapoczątkowała p. dyr. Marquardtowa udatnem odśpiewaniem „Aryi z Halki”, zdobywając

zasłużone oklaski. Znany i zdolny nasz muzyk p. L. Kubica zyskał szczerę uznanie audytorjum dzięki grze na fortepianie. Jego „Fantazja z Halki” była niewątpliwie artystycznym ukończeniem obchodu. Po raz pierwszy odznaczył się p. Porządek odśpiewaniem „Szumią jodły”. Spisał się dobrze jako na początek, gdyż z powodu licznych oklasków musiał powtórzyć swój śpiew.

Na cześć drugą (obchód II rocznicy „Lutni” i I rocznicy „Echa”) złożyły się poza przemówieniami prezesów pp. dr. Kwoczka i Szeibera występy „Lutni” z pieśnią „Jeszcze nasza wiara słynie” i „Echa” z pieśniami „Złamane berła” i „Jeszcze jeden mazur dzisiaj”. Pieśni te zyskały najliczniejsze oklaski.

O godz. 11 rozpoczęła się skromna zabawa taneczna.

Wieczór pieśni był tem cenniejszy, że dowiódł pilną pracę obu Towarzystw Śpiewu, które dotąd stale dążą do podniesienia swego poziomu muzycznego. W obecnem położeniu zasługuje to na szczególne podkreślenie, przy czem należy jednak wskazać na konieczność wytrwania w dążeniach na przyszłość.

Byłoby pożądanem, aby „Lutnia” i „Echa” z powyższym, tak dobrze dobranym i wykonanym repertuarem podały w bliższą okolicę. Rodacy nasi napewno chętnie i tłumnie posłuchają cudnych pieśni.

„POLONIA” 1/III 32.

PRZED NOWEMI WYBORAMI na Śląsku Opolskim

Miesiąc czasu dzieli nas od wyborów do parlamentu niemieckiego. Wszystkie partie niemieckie, od nacjonalistów do komunistów agituja w najlepsze, mimo iż mają sprawny aparat wyborczy i zapewnione poparcie różnych czynników, urzędowych i wpływowych.

Tylko w naszym obozie polskim — głucha cisza. Czy klęska i strata 9.000 głosów polskich przy ostatnich wyborach do Sejmu pruskiego w kwietniu br. podziałała tak przygnębiająco na polskie czynniki decydujące w życiu politycznem ludności polskiej?

„Kto się chwyci pług, a ogląda się wstecz, nie jest go godzien.”

Kto idąc, przystaje na drodze, nie stanie na czas u celu.”

Ludność polska na Śląsku Opolskim ma do wyboru: Albo brać udział w głosowaniu, albo też wstrzymać się od głosowania.

W pierwszym wypadku należałoby już teraz rozwinąć cichą domową agi-

tację. by nietylko odzyskać stratę z kwietnia br., ale jeszcze móc się poszczycić jakimś dorobkiem.

Niebezpieczeństwo dla polskości na Śląsku Opolskim jest wielkie i zadanie wybrnięcia z chaosu ciężkie i trudne.

Lecz trzeba niebezpieczeństwu śmiało spojrzeć w oczy, a ludowi powiedzieć nagą, niesfałszowaną prawdę.

Nie czas bawić się w ciuciubabkę!

Strusia polityka w życiu publicznem nigdy na dobre nie wychodziła.

Na kunktatorską politykę dawnych działaczy, odnoszących zwycięstwa (wybór majora Szmuli, wybór górnika Królika, wybór rolnika Strzody) brak dzisiaj talentów, a na przebojową politykę na rodową Wojciecha Korfiante go brak dzisiejszym działaczom, zgrupowanym w suchotniczym Zw. Pol. i N. tężyżny ducha, zapалу samozaparcia, bezinteresowności, a przede wszystkim wiary w zwycięstwo słusznej sprawy.

„Otwarty”

Uroczystość „Dnia Matki i Dziecka” w Raciborzu

Zainicjowane przez Związek Polaków tak doniosłe obchody dnia Matki i Dziecka znalazły ostatnio swój odźwięk w Raciborzu, gdzie ubiegłej niedziel, dnia 26 bm. po południu zebrala się pokaźna liczba naszych matek i dzieci z miasta i powiatu w sali „Strzechy” aby przynajmniej kilka chwil spędzić w gronie swoim, aby zrzucić z siebie pył codziennych trosk i bólów, a przez wysłuchanie referatu, deklamacyj i pieśni pokrzepić serca do dalszej walki życiowej.

Krótko po godz. 4-tej p. Fojcikówna zagaiła uroczystość, witając serdecznie matki, dzieci i młodzież naszą, osobno zaś przedstawiciela Zw. Polaków p. Wawrzynka z Opola. Po odśpiewaniu wspólnie pieśni „Serdeczna Matko”, udzieliła ona głosu p. Wawrzynkowi. Tenże w godzinnym, treściwym referacie z właściwą sobie werwą przemawiał do zebranych, zwracając się kolejno do matek, do dzieci i do młodzieży, a kładąc każdemu z osobna na serce wielkie zadanie, jakie szczególnie w obecnym czasie ma do spełnienia pod względem religijnym i narodowym.

A więc matkom mówił o ważności roli, jaką odgrywa w szarem życiu codziennem, w życiu społecznym i w życiu narodów. Matka-polka zaś tu w Niemczech ma do spełnienia szczególnie ważne zadanie, bo nie starczy dla niej być kapłanką ogniska domowego, ale musi ona być jeszcze strażniczką cennych skarbów, jakie dzieciom swym przekazała, t.j. wiary i miłości. Zadanie to niełatwe wobec dzisiejszego gwałtownego naporu germanizmu i komunizmu, bo jak jedno tak drugie godzi w najżywniejsze i najświętsze uczucia młodzieży naszej grożąc jej zupełną demoralizacją. Właśnie dlatego jest stanowisko matki-polki obecnie tak bardzo ważne, od niej bowiem w pierwszym rzędzie zależy ustrzeżenie tych skarbów w duszach jej dzieci i wychowanie ich na zdrowych fizycznie i moralnie obywateli-polaków. — Również do dzieciaków zwrócił się prelegent, wzywając je do posłuszeństwa wobec rodziców, oraz, by nie utrudniały matce jej zadania wychowania ich, lecz by miłością osładzali każdą chwilę i żywota. — Młodzieży natomiast wzywał, by jak dotąd i nadal stała twardo przy sztandarze narodowym i broniła do ostatka swych skarbów religijnych i narodowych. Swą stałością zaś i godnem postępowaniem, by zachęcała innych do wstępowania w jej szeregi, bo jeszcze wiele mamy młodzieży naszej albo wcale niezorganizowanej, lub też zorganizowanej w towarzystwach niemieckich. To więc jest zadaniem młodzieży, świadomej swego celu, by wypełnić luki w organizacjach polskich czy to Tow. Młodzieży, czy Kółkach śpiewaczych lub też tow. gimnastyczno-sportowych.

Z niegasnącem zainteresowaniem słuchano pięknego tego referatu, a nawet dziatwa bez oznak znudzenia zasłuchana była w mowę, i zdawała

się pojmować jego myśli. Huczne oklaski dowodziły, iż słowa prelegenta trafiły do przekonania słuchaczy. Nastąpiły teraz deklamacje dzieł Grzonkówy i Wilczkówy, treścią swą wzruszające obecnych, a z młodzieży dechny Zagolanki. Do uświetnienia uroczystości przyczyniły się również występy miejscowego chóru „Harmonia”, który pod batutą dyrygenta p. Nowaka odśpiewał pieśni „Gwiazda morza” i hymn kaszubski. Po pokrzepieniu ducha pomyślano też i o posiłku fizycznym. W mig uwinęły się nasze drużyny i porzuciły na pokryte stoły całe stosy kołacza, inne zaś nalewały kawę. Apetyty były doskonałe, bo ani się nie spozostężono, jak talerze się opróżniły i trzeba było na nowo na-

klądać, szczególnie dziatwa napychała sobie buzie, aż radość brała patrzeć. W końcu jednak wszyscy się najedli do syta. Ponieważ program był na ukończeniu, p. Fojcikówna podziękowała wszystkim za przybycie, apelowała do matek, by w myśl tego co dziś tu usłyszały, też postępowały i by przysyłały młodzież swą dorosłą do polskich towarzystw, które dają najlepszą rękojmię zachowania i utrzymania wszczepionych przez nią uczuć w serca i dusze swych dzieci. Działki zaś niechaj przychodzą do polskiej ochronki, gdzie czurwa nad ich rozwojem wyszkolona ochraniarka. — Wspólną pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy” zakończono tę piękną uroczystość. Obecny.

Nowiny Coloniczne 2/VII 32.

Radosne „Święto Matki i Dziecka” w Strzelcach

Uroczystość ku uczczeniu Matki i Dziecka odbyła się w święto Apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca w Strzelcach na sali Zw. Młodzieży przy prześciznej, wprost wymarzonej pogodzie.

Po południu na salę napływać poczęły nasze matki wraz z dziatwą z bliska i z odległych wiosek tak, iż wkrótce na sali zawrzało, jak w ulu. To radosna wrzawa 60 dzieci i swobodne rozmowy 150 matek.

Uroczystość otworzył pozdrowieniem katolickiem powszechnie lubiany p. Myśliwiec ze Sprzęcic. Po wspólnem odśpiewaniu „Serdeczna Matko” powitania zebranych matek i gości dokonał choćpczyk ze szkółki polskiej z Centawy; wierszyk ten, wypowiedziany z prostotą wywołał na sali bardzo miły nastrój. Miejscowy chór męski, prowadzony pod wytrawną batutą dyrygenta p. Gawlika Stefana wykonał udatnie pieśń „Pójdźmy do Pana”, poczem „Gwiazda” strzelecka, zasilona chórmi z Zalesia, Nogowczyc, Jaryszowa odśpiewała cykl utworów religijnych: „Gdy trwoga nas ogarnie”, „O Gwiazdo morską”, „Witaj, Gwiazdo morza”, „Boże mocny”. Wzruszone były matki występem dwóch dziewczyn, które w formie ujmujących wierszyków złożyły powinszowania matkom. W imieniu Dzielnicy I. Zw. Polaków przemówił p. Wesołowski, którego referat, wygłoszony na temat „matka a religijne i na-

rodowe wychowanie dziecka”, poparty ponadto trafniemi przykładami, był żywo oklaskiwany. To samo powiedzieć można o przemówieniach pp. dyr. Szreibera i adwokata Kwoczka.

Budującym był teatrzyk p. t.: „Na grobie matki”, odegrany przez naszą dziatwę szkolną z Centawy. Matki ze łzami w oczach dziękowały małym artystom za wzorowe oddanie tej poważnej sztuczki.

Nastąpiła wspólna kawka. Nasze gosposie rąco uwijały się wśród matek i rozradowanych dzieci, dzieląc je plackiem i kawą. Podczas przekąski przygrywała orkiestra Młodzieży Polskiej z Imielnicy; przerwy wypełnione były wspólnym śpiewem. Całość pozostała na zebranych głębokie wrażenie — każdy czuł, że w tej chwili tworzy jakby jedną dużą rodzinę, gdzie wszystko jest wspólne, bo wszędzie rozbrzmiewa ukochana mowa ojczysta.

Organizacja uroczystości spoczywała w rękach komitetu miejscowego, który z obowiązków dobrowolnie na siebie wziętych, wywiązał się w zupełności. Nie potrzebujemy mu dziękować za pracę, bo za pracę oświatowo-społeczną nie dziękuje się. Spełnia się obowiązek. Zapłatą dla wszystkich, którzy pomocni byli przy organizowaniu jest świetnie udany wieczorek i własne zadowolenie, że praca włożona, nie poszła na marne, ale wydała pożądane owoce. Obecny.

Machtvolles Bekenntnis zu Heimat und Vaterland

Ob. Volksstimme 30/32

Schlesisches Volk demonstriert für sein Volkstum

Der Haupttag der 8. Schlesischen Kulturwoche

Eigene Sonderberichte

—a. Ratibor, den 29. Juni.

Herrlich lacht die Sonne hernieder. Frohgelaut ist die Natur. Feiertäglich schwingen die Glocken in das Land. Da erwacht auch die Stadt Ratibor, früher als sonst. Überall ist ein frohes Raunen und fröhliches Singen. Das Stadtbild belebt sich immer mehr. Die Morgenzüge speien ungeheure Menschenmassen in die Stadt. Von allen Richtungen kommen sie. Es ist, als wenn ganz Ratibor mit der näheren und weiteren Umgebung auf den Beinen wäre. Trachten aller Art beleben die Straßen. Aus Schönwald, aus dem Glaser Lande, aus Roßberg, aus den Dörfern um Ratibor sind sie gekommen. Pfadfinder und Jugendbewegte in ihren kleidsamen Anzügen, Studenten in vollem Wiß, und dazwischen die sonntäglich, düstig gekleidete Frauenwelt, in feierlichem Dunkel die Herren. Fröhlich flattern von den Dachsrüsten und aus den Fenstern die Fahnen: Der Haupttag der Schlesischen Kulturwoche, wenigstens nach außen hin, ist angebrochen.

Morgenfeier der Jugend

Fröhlicher Gesang schallt durch die Straßen, weckt die Griesgramme und Langschläfer und verkündet, daß

die Jugend schon längst auf den Beinen

ist zu ihrer Morgenfeier auf dem Gelände des Rudervereins am alten Schlosse. (Die Kammerverwaltung hatte den zunächst vorgesehenen Schloßhof merkwürdigerweise nicht zur Verfügung gestellt. D. Red.) Dort bietet sich dem Zuschauer ein buntbewegtes Bild auf dem Oberdamme. In strammem Schritte kommen immer neue Scharen unserer Jugend zu ihrem Stelldichein und bevölkern die Wiesen. Wimpel über Wimpel wehen über der Versammlung.

Nach dem Chorlied „Lobt froh den Herrn“, vortragen von der Ratiborer Turnerschaft, trägt der Sprechchor der Gemeinschaft der Ratiborer erwerbslosen Jugend, einen Sprechchor vor: „Das hohe Lied der Arbeit“. Es ist eine Anklage an die heutige schwere Zeit, die der Jugend ihren tiefinneren Drang nach Betätigung, nach Arbeit, verwehrt. Der Sprechchor, in dem die Arbeit symbolisch durch drei Burschen, mit Pflöck und Hammer und als Landmann dargestellt wird, macht auf die Anwesenden einen tiefen Eindruck.

Sodann grüßt

Seiner

Festpredigt

legt Kuratus Pietzsch die Worte der hl. Schrift zugrunde: „Du bist Petrus, und auf diesem Felsen will ich meine Kirche bauen“. Zum Offertorium wird der stimmige gemischte Chor a cappella Motette „Tu es Petrus“, von Joh. Nuciuz, vorgetragen. In Demut beugen bei dem hl. Opfer die Tausende ihre Knie vor dem wunderbaren Geschehen. Feinsinnig wird das Agnus Dei zu Gehör gebracht. Zum Segen erklingt das berühmte „Tantum ergo“ von Schnabel. Der Cäcilienchor „St. Liebfrauen“ hat mit der Verschönerung

Oberpräsident Dr. Lukaschek spricht

Der Oberschlesier kann nur deutsch sein

Die Festversammlung im Ratiborer Stadttheater

2a. Im Stadttheater sammelte sich in der Mittagsstunde die geistige Elite Schlesiens, aus Oberschlesien, Niederschlesien, aus dem Sudetenland, aus Ostoberschlesien. Immer mehr füllt sich der Saal, so daß bald kaum noch ein Platz zu haben ist. Es ist dem Chronisten unmöglich, all die Namen derer aufzuführen, die als hohe Beamte, als Wissenschaftler und Volksführer hier Platz genommen haben. In der ersten Reihe sitzt Prälat Ulfka. Die Bühne ist festlich und würdig geschmückt. Vor dem Rednerpult ist das Mikrophon aufgebaut. Ein zweites Mikrophon bedient Paul Rania vom Rang aus. Punkt 11,30 Uhr beginnt die Feierstunde, die durch das Radio allen draußen in der Provinz vermittelt wird. Zunächst dirigiert der junge, aufstrebende Frz. Strehler, Chorregent bei St. Liebfrauen, seinen Cäcilienchor Machtvoll erklingt der Eröffnungsschörs „Jauchzet dem Herrn alle Welt“ von Karl Thiell sechsstimmig durch Raum und Aether. Stille wird dann für den höchsten Beamten der Provinz Oberschlesien.

Oberpräsident Dr. Lukaschek

der seinen Erholungsurlaub unterbrochen hat und eigens zu der Tagung herbeigeeilt ist, betritt das Rednerpult. Er entbietet zunächst die herzlichsten

des Festgottesdienstes durch den Vortrag von Werken schlesischer Komponisten sich ein großes Verdienst erworben. Dazu kommt, daß der Dirigent, Chorregent Strehler, den Chor zu meisterhafter Fertigkeit geführt hat, so daß die Chorborträge ein künstlerischer Genuß ersten Ranges von erhebender Kraft waren.

Großstaffellauf von den Grenzen

Nach dem Festgottesdienst pilgern unzählige Scharen nach der Troppauer. Ecke Weidenstraße, wo die Staffelläufer erwartet wurden. Die Staffel des schlesischer Ländchens, die in Bielsch gestartet war, trifft pünktlich als erste um 11.15 Uhr ein. Mit kürzestem

Abstand folgten hintereinander zunächst die Staffel der Dreiländerrede mit dem Start in Annaberg und die Staffel von der polnischen Grenze mit dem Start in Biela. Bereits unterwegs wurden die Staffelläufer lebhaft begrüßt. Am Ziel selbst haben sich Oberpräsident Dr. Lukaschek, Landeshauptmann Woschek und der Leiter der Kulturwoche, Prof. Dr. Schneck eingefunden, die die Urkunden der Staffeln persönlich entgegennehmen. Die Urkunden sind künstlerisch gehalten und enthalten Grüße und ein Treuebekenntnis zum Reich. Die Organisation dieses Dreiländer-Großstaffellaufes hatte der Oberschl. Spiel- und Eislaufverband. Insgesamt waren weit über 600 Läufer bei den Staffelläufen tätig.

nennen kann oder eine Landsmannschaft. Dieses Stammeum, wenn es auch polnisch oder deutsch spricht, hat sich ganz scharf zum Ausdruck gebracht, so daß es heute eine eigene Kultur bildet.

Wohin ist die Kultur zu rechnen? Da komme man zu der Frage: „Was ist ein Volk überhaupt?“ Ein eigenes Volk ist Oberschlesien nicht, sondern der Teil eines Volkes. Ein Volk ist nur dann vorhanden, wenn es vor sich eine Idee, der es nachgehen will, stellt. Lebt Oberschlesien einer solchen Idee nach? Die Frage ist positiv außerordentlich schwer zu beantworten. Der Redner beleuchtet die Antwort daher von der negativen Seite. Sei eine polnische oder tschechische Staatsidee im ober-schlesischen Volk vorhanden? Die Frage stellen, heiße sie verneinen.

Daß hier in Oberschlesien eine Kultur vorhanden ist, ein Volk von tiefer Kultur, das fühle doch jeder-mann.

Das Volk ist vielleicht stärker noch als jeder andere deutsche Stamm. Wo ist ein Dichter aus diesem Volk hervorgegangen, der nicht in die deutsche Kulturbahn gelaufen wäre? Der Redner verweist auf die deutsche Kultur seit dem 13. Jahrhundert in Oberschlesien. Nirgendwo im Reich sei z. B. eine so herrliche Monstranz vorhanden wie bei St.

deutsches katholisches Gut. Wohin unsere Geschichte gehen werden, das weiß niemand. Eins aber ist sicher: Daß der Staat hier vor schweren Aufgaben steht. Er muß die feinen Unterscheidungsmerkmale sehen und dem Volke das lassen, was ihm eigen ist. Die ober-schlesischen Unabhängigkeitsbestrebungen waren kein Separatismus, sondern geboren aus der Angst, daß wir das Deutschum ganz verlieren könnten. Das ist auch

Die Bedeutung der neuen Provinz.

Man solle hier nicht immerfort mit Zahlen rechnen. Der Gedanke der Provinz ist aus dem Volke gewachsen, weil das Volk so seine Kultur besser ausbauen kann, als wenn es zentral verwaltet wird. Oberschlesien hat sein Stammeum, seine Landsmannseigenschaft, geeint mit dem übrigen Schlesien und dem deutschen Vaterlande.

Den Oberschlesier, wie verschieden er auch nach der Gegend sein mag,

eint das Heimatgefühl, das zusammenschließt gegen jeden, der es verletzen will,

gegen Polen oder andere Leute, die hier eindringen wollen.

Landesrat Paduch

die Jugend und heißt sie in den Mauern der alten Oberstadt Ratibor willkommen. Begeisterung leuchte aus den Augen der Jugend, so führt der Redner aus, und diese Begeisterung sei es, die die heutige Zeit so notwendig brauche. Wenn sich die Jugend auch nicht in Probleme verliere, so müsse doch eine Frage in dieser Stunde erörtert werden:

Welche Rolle spielt die Jugend im heutigen Kulturleben?

Die Jugend sei die Staffette, die von dem müden Läufer dereinst den Läuferstab entgegennehmen solle, um ihn an das Ziel zu bringen. Dieses

Ziel sei das Glück des Vaterlandes und unserer Heimat Schlesien.

Der Staffettenstab ist der Schicksalsstab unseres Volkes und unseres Landes. Die oberste Tugend des Schlesiens sei die Treue, die keiner mehr bewiesen habe als der Schlesier selbst, vor allem die schlesische Jugend. Denken wir nur an die Zeiten, da die Jugend auf dem heiligen Berge Oberschlesiens stand und für Heimat und Vaterland verblutete. Der Schlesier ist aber auch religiös, treu dem Glauben seiner Väter. Alle diese Tugenden machten uns stark auch in der Zeit bitterster Not. Wir haben aber die Hoffnung, und sie lebt ja besonders in der Jugend, daß auch uns

wieder einmal die Morgenröte besserer Zeiten scheinen werde. Diese Hoffnung mache uns stark und befeele uns alle. Brausend klingt das Hoch auf das Vaterland über die Ober hin, mächtig steigt das Deutschlandlied zum Himmel empor.

Die bündische Jugend singt nunmehr zwei Lieder: „Rosemarie“ und das alte Bergmannslied: „Glückauf, der Steiger kommt“. Nach dem Ruf: „Fahren auf!“

steigt auf dem hohen Fahnenmast die ober-schlesische Flagge empor,

von der gesamten Schar mit Ehrfurcht begrüßt. Das Scharlied: „Ich hab mich ergeben“ schloß die wahrhaft erhebende Feier.

In geschlossenem Zuge gehts bei frohen Marschliedern in die Stadt zurück, wo auf dem Ringe sich der Zug unter nochmaligem Hoch auf das Vaterland auflöst.

Festgottesdienst

Um 9 Uhr fand in der Pfarrkirche „St. Liebfrauen“ ein Festgottesdienst statt. Kopf an Kopf staut sich die Menge der Andächtigen. Und doch kann die große Kirche kaum die Menge der Andächtigen fassen, die nicht nur ihrer Feiertagspflicht genügen, sondern auch den Segen des Allerhöchsten für die weitere Arbeit, die bei der Schlesiens Kulturwoche noch geleistet werden soll, herabflehen wollen. Um den Hauptaltar haben die

Fahnen der katholischen Studentenverbindungen des CV, AV und UV, eine Bergmannsfahne und die Fahnen und Wimpel der Jugendvereine Aufstellung genommen. In formvollendeter Weise trägt der Cäcilienchor „St. Liebfrauen“ die Erlösermesse für 7stimmigen gem. Chor a cappella von dem schlesischen Komponisten Karl Thiel vor. Mächtig hallt das Gloria und Credo aus der G-dur-Messe von M. Fille durch das Kirchenschiff als machtvolles Bekenntnis zu dem Dreieinigem Gott.

Grüße und Glückwünsche der Preussischen Staatsregierung und besonders auch des am Erscheinen verhinderten Oberpräsidenten von Niederschlesien. Sein Gruß und Dank gilt dann Professor Schneck, der Stadt Ratibor und dem Ortsausschuß für Vorbereitung und Durchführung der Kulturwoche. Der Redner betont dann, er wolle nicht als Oberpräsident sprechen, und bittet um herzliche Aufnahme seines Vortrages über „Oberschlesien im Rahmen des Grenzlandes“. Herzlichkeit und Güte seien ja die Charakteristika des Oberschlesiens. Die bisherigen Kulturwochen hätten ihre besondere Bedeutung. In Sudetendeutschland sei dafür unzweifelhaft ein ganz anderer Boden vorhanden. Volkstum sei dort etwas Selbstverständliches. Wenn der Sudetendeutsche hierher komme, dann finde er ganz andere Menschen vor.

Hier muß das Volkstum errungen und erkämpft werden.

Deshalb ist uns Volkstum auch etwas Größeres und Bedeutungsvolleres, da es jeden Tag in uns sittlich neu erstehen muß, täglich an uns die Forderung der Charakterbildung stellt. Anderswo wisse man ja kaum, was es heiße, deutsch zu sein. Man fühle es nicht mit dem Schmerz, nicht mit dem hohen Stolz des Oberschlesiens.

Die Geschichte dieses Landes hat gerade vor 10 Jahren durch das Genfer Abkommen einen bedeutenden Abschluß gefunden. Die Wunden bluten noch bei uns, sie bluten im ganzen deutschen Volke. In Oberschlesien war es das erste wirklich große historische Ereignis, seit das Land zu Preußen kam.

Das Volk hat aus sich selbst heraus Geschichte gebildet.

Wenn man aus Sudetendeutschland oder aus Mittelschlesien hierher komme, dann merke man einen Gegensatz. Man habe das Gefühl, hier eine polnische Verzahnung zu sehen. Wie vor 10 Jahren, so erhebt sich auch heute noch die Gewissensfrage:

Ist das Volk polnisch oder deutsch?

Ist der Oberschlesier ein Teil des Deutschtums oder gehört er zum Einfluß der Weichsel? Zuerst müsse man aber den Begriff klären, was Volk und Volkstum überhaupt heiße. Die Antwort ist für uns um so schwerer, als unsere ganze Erziehung im letzten Jahrhundert vom Begriff des Staatlichen überwuchert wurde und wir uns bis 1918 überhaupt keine klare Erkenntnis über den Begriff Volk verschafft haben.

Für uns war das um so schwieriger, als hier ein Staat herrschte, der das Beste vom Staat war. Wenn wir nach Troppau oder sonst irgendwohin jenseits der Grenze gingen, dann hatten wir immer das Gefühl, wir gingen über eine wirkliche Grenze. Wir empfanden einen Gegensatz, den es nicht gab. Da haben wir umlernen müssen.

Oberschlesien ist in seiner Geschichte geworden, insbesondere seit der deutschen Siedlung im 13. Jahrhundert. Dieses Oberschlesien ist aber auch nicht eine einheitliche Landschaft, sondern anders in seinen verschiedenen Gebieten in dem Raum um Reife, um Oberglogau, um Ratibor und rechts der Oder. Wenn man erst steuertieren wolle, dann finde man hier gewaltige Unterschiede. Der Redner schildert hier die Eigenarten der einzelnen Gebiete. Es frage sich, ob das Deutschtum das überlagernde Element sei oder ob hier etwas gewachsen ist, was man einen Stamm

Liebfrauen in Ratibor. Der Redner erinnert an berühmte ober-schlesische Dichter und Komponisten. Alle schrieben und komponierten im tiefsten Inbilde deutsch. Dr. Lufaschel befaßt sich dann mit dem neuen Roman von Scholtis. Man möge diesen Roman ablehnen, aber er habe das eine Große: Er stelle wunderbar dar,

Wir sind deutsch, und wir können nicht anders. Wohl haften an uns polnische Merkmale, aber das sind nur Neuerlichkeiten. Wir haben den Blick nach dem Westen gerichtet.

Etwas ganz besonderes, was das ober-schlesische Volk auszeichnet, ist seine

tiefe Religiosität

Sie ist das Wundervollste, was wir im Volk finden. Aber auch diese Wurzeln sind ganz zutiefst

Zusammenfassung aller Kräfte

Drei Ziele der Volkstumsarbeit der Jugend

Jugendführer-Aussprache

—a. Ratibor, 29. Juni 1932.

Mit einiger Verspätung begann um 5 Uhr nachmittags die Jugendführer-Aussprache im Garten des Rudervereins Ratibor. Die Führer der verschiedenen Jugendbünde hatten sich eingefunden, um nach der Initiative und unter der Leitung von Regierungsdirektor Dr. Weigel über praktische Wege der

Erziehung der Jugend zur Heimatliebe

und zum Interesse an den Fragen des Grenz- und Auslandsdeutschtums zu beraten. Es sei vorweggenommen, daß die Sitzung in vollster Harmonie verlief und außerordentlich wertvolle Anregungen den Jugendführern gab für ihre interne Aufbauarbeit in den Vereinen.

Regierungsdirektor Dr. Weigel erklärte:

Für die praktische Arbeit müßten 3 Gesichtspunkte maßgebend sein. Zunächst müßten wir in Schlesien in der Pflege des Deutschtums, in der

Bildungsarbeit mehr als bisher tätiger

werden. Nach allen Richtungen müsse kräftig ausgebaut und nicht nachgelassen werden.

Zum zweiten müsse die mehr und mehr überhand nehmende

polnische und auch tschechische Propaganda abgewehrt

werden. Ein geistiger Sicherungsschutz müsse ausgebaut werden für die deutsche Kultur, Sitten und Ueberlieferung. Darin dürften wir nicht nachlassen. Und drittens: Das

höchste Ziel aber sei die Wiedererlangung

dessen, was wir verloren haben. Die Erreichung dieses Zieles hänge davon ab, ob das deutsche Volk noch

Mit herzlichen Worten schließt der Redner. Er wendet sich vor allem auch an die Hörer am Radio und sendet ihnen, dem ober-schlesischen Volke und dem ober-schlesischen Wald herzlichste Grüße. Dieses Land und dieses Volk ist deutsch. Es geht erst noch seinem Blühen entgegen, weil es urständig, bewährte Kräfte hineinbringt in ein Volk, das bereits überindividualisiert ist als Oberschlesien.

Das herzliche Glückauf des Oberpräsidenten wurde mit stürmischem Beifall aufgenommen, der noch einmal aufwachte, als Dr. Lufaschel von der Bühne herunter wieder im Zuhörerraum erschien. Das wunderbare Offertorium „Tu es Petrus“ vom ober-schlesischen Benediktinerabt Nicius wurde dann als Abschluß der Veranstaltung durch den Cäcilienchor St. Liebfrauen meisterhaft zur Geltung gebracht.

soviel innere Kraft besitze, um den geistigen Kampf durchzuhalten. Den vom Mutterland abgetrennten Brüdern und Schwestern seien wir das schuldig. Diese ständen auf kampfumbrandeter Scholle.

Der Redner forderte einen Burgfrieden zwischen allen politischen und konfessionellen Strömungen zur Erreichung dieser Ideale. Die Hochschulen seien mit der praktischen Arbeit weit vorgeschritten. Auch die Gruppen des B. D. A. an den höheren Lehranstalten hätten schon gute Erfolge zu verzeichnen. Die Erfassung der Volksschüler schreite immer weiter vor.

Das größte Hemmnis sei die Unkenntnis, die allenthalben herrsche. Darum müsse zunächst mit

gründlicher Aufklärung der Jugend

begonnen werden. Die verschiedenartigen Elemente des ober-schlesischen Volkes müßten zu einheitlicher Stokkraft vereinigt werden. Die Treue zu den Brüdern in den abgetrennten Gebieten werde das ober-schlesische Volk niemals brechen.

Diesen mit außerordentlichem Beifall aufgenommenen Ausführungen folgte eine sehr fruchtbare Debatte.

Im Schlußwort dankte Regierungsdirektor Dr. Weigel allen für die rege Mitarbeit.

Landesrat Paduch überreichte im Namen des Landeshauptmanns den Herren Dr. Weigel, Prof. Schneck, Landgerichtsrat Hermann, Direktor Simelka, Turninspektor Sczhygiol, Verwaltungsinspektor Tschander, Stadtjugendpfleger Strzybný und Oberstudiendirektor Schustalla für deren reiche Erfolge auf dem Gebiete der Jugendfürsorge die Plakette des Landesjugendamts. Landesrat Paduch erhielt sie von Regierungsdirektor Dr. Weigel überreicht.

Höhepunkt der 8. Schlesischen Kulturwoche

Oberpräsident Dr. Lukaschek über die deutsche Mission Oberschlesiens

„Das Gesicht Oberschlesiens bleibt stets dem Westen zugewendet“

(Eigene Berichte)

Die Festrede des Oberpräsidenten

Ratibor, 29. Juni.

Im Mittelpunkt der Veranstaltungen der Schlesischen Kulturwoche stand Mittwochs mittags die Festversammlung im Stadttheater mit dem Festvortrag des Oberpräsidenten Dr. Lukaschek über „Oberschlesien im Rahmen des Ostlandes“. Eine stattliche Gästeschar, vor allem auch aus dem sudeten-deutschen, Kultschiner und ostoberschlesischen Gebiet, füllte das gedämpft beleuchtete Theaterrund; man sah außer dem Oberpräsidenten und Landeshauptmann sämtliche Chefs der ober-schlesischen Zentralverwaltungen, Prälat Ulicki, Oberlandesgerichtspräsident Witte, den deutschen Generalkonsul Graf Adelmann, den verdienten Vorkämpfer der deutschen Volkstumsinteressen in den Grenzlanden, Dr. von Loesch, die Leiter des Arbeitskreises für gesamtschlesische Stammeskultur, Professor Dr. Schneck und Professor Dr. Lawbert, dazu zahlreiche Persönlichkeiten des öffentlichen Lebens und der Wirtschaft Oberschlesiens. Die Bühne war umrahmt von den Chargierten

sen freien und freimütigen Vortrag aus dem Rahmen einer konventionellen Festansprache und stellte programmatisch die deutsche Kulturseele Oberschlesiens, das deutsche Sehnen die Oder hinunter, als eine Lebens Tatsache vor aller Welt hin. Daß Oberschlesien keinen polnischen Musiker, keinen polnischen Dichter, keinen polnischen Schriftsteller hervorgebracht hat, wohl aber deutsche Geistesheroen von Rang, daß der Himmelwiger Abt Mucius, umwoben vom polnischen Chorgesang, deutsch dichtete und die schönste gotische Monstranz im ganzen Reiche St. Liebfrauen in Ratibor sein Eigen nennt, daß der Eichendorffsche Wald nur deutsche Lieder, deutsches Naturgefühl offenbaren konnte und sich im deutsch-katholischen Empfinden der tiefreligiösen ober-schlesischen Bevölkerung die Stammesangehörigkeit zu Deutschland am stärksten ausdrückt, das alles beantwortet die Frage, ob Oberschlesiens Volk deutsch oder polnisch ist, ganz eindeutig im deutschen Sinne. Das Bild, das der Oberpräsident von dem Herzen des Oberschlesiens und der deutschen Mission unseres Grenzvolkes entwarf, war (unter wiederholter Anspielung und Auseinandersetzung mit Scholtis' „Ostwind“) so eigenwillig, so aus der unmittel-

baren Berührung mit den stärksten Lebenskräften des ober-schlesischen Menschen, seinem Heimatgefühl und seiner Religiosität, gestaltet und aus tiefstem persönlichen Erleben und Empfinden herausgehoben, daß wir dieses Selbstbekenntnis als eine der besten Darbietungen werten, die wir von so berufener Stelle über Oberschlesiens Volk und Land je gehört haben.

Oberpräsident Dr. Lukaschek überbrachte die Grüße der Preussischen Staatsregierung und des Oberpräsidenten von Niederschlesien und sprach der Stadt Ratibor für die Vorbereitung der Kulturwoche besonderen Dank aus. Dann führte er über die

deutsche Mission Oberschlesiens

aus, daß zum Unterschied vom Sudetenland, wo das Deutschtum eine geschlossene, völkische Selbstverständlichkeit sei, in Oberschlesien das deutsche Volkstumsbewußtsein erst errungen und erkämpft werden müsse. In diesem Lande war das erste wirklich große, dem Volke vollbewußt gewordene historische Ereignis die Zuteilung zu Preußen unter Friedrich dem Großen, und dann die große Volksabstimmung um die Zugehörigkeit zu Deutschland. Der Preu-

ische Staat, der in seinem Verwaltungssystem das Beste darstellte, was ein Staat einem Volke zu bieten vermochte, hat das Volkstum überflutet, das, voller Spannungen als Grenzvolk, in der eigenen Provinz die Möglichkeit seiner reichen Entfaltung fand. Oberschlesien ist nicht als eine gemeinsame Landschaft zu betrachten; jeder Raum, ob Neiße oder Oberglogau oder das Gebiet rechts der Oder, hat andere Eigenarten. Aber die deutsche Siedlung vom Mittelalter her und Friedrichs des Großen Fürsorge hat ein Volk zusammengekehrt, dem Pflichtgefühl, Religiosität und nationaler Glaube im Herzen wurzeln.

Das Gesicht Oberschlesiens bleibt stets dem Westen zugewendet, und daraus erwachsen dem Staat ganz besondere Aufgaben. Die bodenständige Volkskraft basiert auf dem ganz Oberschlesien gemeinsamen Heimatgefühl, das unser Grenzland zusammenstehen läßt gegen jeden, der es verletzen will, insbesondere auch gegen jeden, der das religiöse Gefühl des Oberschlesiens verletzt.

Ein Schlusschor des Cäcilienvereins St. Liebfrauen endete die Festversammlung. —dt.

Walne zebranie „Rolnika“ opolskiego

W święto Piotra i Pawła odbyło się na salce Domu Polskiego w Opolu doroczne Walne Zebranie „Rolnika“ Spółki zakupu i sprzedaży w Opolu. Udział członków był nader liczny, tak że salka z biedą pomieścić mogła obecnych. Walne zebranie zagał prezes rady nadzorczej p. Kasperek z Winowa a przewodniczył mu p. Matros z Grabczoka. Sprawozdanie z czynności spółdzielni dał kierownik „Rolnika“, p. dyr. Marquardt. Z sprawozdania wynikało, że rozwój naszej instytucji chłopskiej, pomimo ogólnego kryzysu gospodarczego, był nader pomyślny, zamknięcie roku rachunkowego bowiem wykazywało poważny czysty zysk.

Za radę nadzorczą referował jej prezes p. Kazimierz Kasperek. Tak z sprawozdania kierownika jak też prezesa Rady nadzorczej wynikało, że „Rolnik“ staje się coraz to więcej ostoją naszego swojskiego ruchu gospodarczego. W czasach tak ciężkiego kryzysu gospodarczego w Niemczech, jakie przechodzi zwłaszcza

rolnictwo, nas „Rolnik“ stał się oparciem wielu bardzo egzystencji wiejskich, to jest drobnego rolnika, naszego chłopca polskiego.

Dzięki zdrowej polityce gospodarczej „Rolnika“ opolskiego rośnie zaufanie szerokich warstw ludności wiejskiej do swojskiej instytucji.

Biorąc pod uwagę harmonijną współpracę kierownictwa „Rolnika“ z jego radcą nadzorczą, to powiedzieć można, że tu okazują się ślady zgodnej współpracy, owoc której przypada w udziale tym, którzy „Rolnika“ zbudowali dla siebie i dla przyszłych pokoleń.

Po oficjalnej części walnego zebrania pokrzepiono się skromną przekąską u gospodarza Domu Polskiego p. Augustyna. Przy tej okazji uczestnicy walnego zebrania w uznaniu owocnej siedmioletniej pracy kierownika „Rolnika“ p. Marquardta po kilkakroć wnieśli jego zdrowie, życząc mu dalszej szczęśliwej ręki w kierownictwie spółdzielni naszej.

7.

Z zebrania Rady Rodzicielskiej

Grabina. W piątek, dnia 17 czerwca 1932 r. odbyło się zebranie Rady Rodzicielskiej Filji Towarzystwa Szkolnego w Grabinie, na które z Opola przybyli pp. Szreiber i adw. Kwoczek. Zebranie zagał p. Liczbański, oddając głos p. Szreiberowi, który w bardzo interesującej formie przemówił do zebranych, przedstawiając w przemowie swej stan i rozwój naszego szkolnictwa mniejszościowego. Z referatu, popartego licznymi przykładami z życia praktycznego i obserwacji życia mniejszościowego — wnioskować należy, że duch naszej mniejszości, pomimo licznych stawianych nam trudności, ze strony Niemców, nie tylko, że nie upada, ale potężnie wznosi się z dnia na dzień.

Następnie przemówił p. mecenas Kwoczek. Tenże skoncentrował swoje słowa głównie w kierunku zagadnienia: czy nasza szkoła polska istotnie przynosi pożytki naszej młodzieży i ich rodzicom? Ze słów jego wynikała odpowiedź taka: szkoła polska przy-

nosi znacznie większe korzyści młodzieży, rodzicom i mniejszości polskiej, aniżeli szkoła niemiecka, nadto uszlachetnia jego dzieci, ten utrzymuje wiarę św. i mowę praojcowską.

Dziękując pp. referentom za wyczerpujące wyświetlenie zagadnień dotyczących szkolnictwa naszego p. Liczbański przedstawił pomyślny rozwój umysłowy młodzieży naszej szkoły i udowodnił, jak bardzo bezpodstawnym był alarm gazet nam nieprzychylnych, atakujących naszą szkołę, naszego proboszcza i naukę przygotowawczą do Sakramentów św.

W wolnych głosach jeden z zebranych podał przykład, na który rozumni Niemcy należycie cenią szkołę polską i ich ideę bronią, mając zamiar nawet dzieci swoje przekazać do polskiej szkoły. Niestety, częstokroć udaremnia zamiar ten zbyt wielką odległość do niej. Zebranie zakończono słowami: „N. b. p. J. Chr.“

Obecny.

der Breslauer Korporationen mit ihren Bannern und Harnern. Unter Leitung von Chorleiter und Sängerin sang der Gesangsverein „St. Elisabeth“ einen festlichen, gemächlichen „A-cappella-Chor“, „Gedächtnis dem Herrn alle Welt“, der ganz ausgezeichnet zu Gehör gebracht wurde. Darauf nahm Oberpräsident Dr. Lützow das Wort zu einem

persönlichen Befinden zu Oberpräsidenten Land und Volk.

Ein Vortrag, der als Festrede seine Eigenartlichkeit in der aufgedruckten, von jedem Festredner freizulassenden, auf betont festlichen Einfinden eingeleiteten Darstellung des oberpräsidentlichen Schicksals hatte. Das Persönliche ergab sich den Oberpräsidenten gab den Ansprüchen eine sehr wirksame Note, verbreitete Wärme und Herzlichkeit und hatte die Kritik überall da, wo alles pointiert herausgestellt haben nach einer Objektivierung verlangt — der oberste Vertreter der Staatsgewalt in NS. wagte viel mit der Erklärung, daß ein Volk als die dem Staat übergebene Lebensmacht das Recht zum Widerstand selbst gegen den Staat habe! Er feierte Frieden den Großen und wagte die aus Oberpräsidenten zu Breiten und wagte die aus oberpräsidenten Munde hochachtliche Feststellung, daß dieses alte Breiten mit seinem Verwaltungssystem das beste darstellte, was ein Staat einem Volke zu bieten hat. Was Oberpräsident Dr. Lützow über die Wurzelhaftigkeit des oberpräsidentlichen Volksbekenntnisses entwickelte, wie er das Werden des oberpräsidentlichen Deutschlands als einer eigentümlichen Stammesart erläuterte, fand die stärkste Aufmerksamkeit der prominenten Publizität. Freilich, sein Wort von der „polnischen Verzahnung“ Oberpräsidenten scheint uns gefährlich, weil es zu mißbräuchlicher Benutzung in der Hand Böswilliger Anlaß geben könnte, und seine Auffassung der Schicksalslage des Sudetenbüdchen Brüder und Schwägern nicht ohne Widerspruch hingenommen werden. Aber das Entscheidende, daß

alles Stammesum in Oberpräsidenten nach Deutschland gerichtet

ist und trotz mancher äußeren politischen Merkmale (Sprache) keinerlei Anhaltspunkte für eine politische und ethnische Staats- oder Volksidee im Oberpräsidenten vorhanden sind, hob die-

Uroczystości „Matki i Dziecka“

w Górszowicach i Wielkim Dobrzeniu

Górszowice. Jak rokrocznie, tak i tego roku Związek Polaków urządził uroczystości „Dni Matki i Dziecka“ w powiecie opolskim: w Górszowicach i Wielkim Dobrzeniu.

W Górszowicach uroczystość odbyła się na sali p. Datki. Na program zostały się śpiewy „Gwiazdy“ górszowickiej, przemówienie oraz występy dzieci. Towarzystwo Śpiewu „Gwiazda“, najsilniejsze towarzystwo w powiecie opolskim, zaprezentowało się ślicznymi piosenkami: „Zdrowaś Marjo“, „Jeszcze nasza wiara słynie“ i in. Jako przedstawiciel Dzielnicy I. Związku Polaków przybył p. Bożek. W swoim przemówieniu podkreślił on ciężką dolę matek naszych, szczególnie w dzisiejszych dniach, gdyż kiedy borykać się muszą z biedą materialną. Nie tylko przygniata nas bieda materialna, ale gorszą jest ta bieda moralna naszego społeczeństwa. Za daleko zdaje się postąpiła germanizacja wobec nas. Ale Bóg nas zakorzenił na tym skrawku ziemi Pistowskiej, abyśmy wytrwali.

Małe dzieci wystąpiły z deklamacjami. Szczególnie dobre były występy małych trębaczów i brudaska. Ładny także był korowód „Różyczka“. Na zakończenie zaśpiewano „Serdeczna Matko“!

Wielki Dobrzeń. W tej samej intencji zebrały się Rodaczki nasze w Wielkim Dobrzeniu na salce p. Słowika. Ze względu na odbywające się w okolicznych wioskach odpusty wpłynęły ujemnie na liczbę uczestniczek. Prezeska tut. Oddziału Kobiet przy Związku Polaków p. Bieniuszowa, witając obecnych zagała uroczystość i gości z Opola. Ślicznie udała się deklamacja „Mateńko moja“, wygłoszona przez dziewczynkę — uczennicę szkoły polskiej. Także mała Anka ślicznie wypowiedziała swój wierszyk.

Nastąpiło przemówienie p. Tabernackiego na temat znaczenia, jakie matka posiadała, posiada i posiadać będzie w rodzinie. Rodzina dobra jest podwaliną dobrego bytu narodu, a duchem rodziny to matka. Gdy będziemy mieli dobre matki-polki w społeczeństwie naszym, nie potrzebujemy się obawiać nawały komunizmu, ani grozić nam będzie zagłada wiary mło-

dzieży naszej, bo matki nasze stać będą na straży dobrych obyczajów i nie pozwolą na zatracenie języka ojczystego w rodzinach naszych. Dzieci nasze z ufnością wpatrują się w oblicza matek. Deklamacjami swymi niejako ślub czyniły trwania przy wierze i języku ojczystym; trzeba tylko wiary i dobrego przykładu matki, a przyszłość nasza dobra będzie.

Dzieci jeszcze się popisały deklamacjami mianowicie: „Jestem sobie Polakiem“ i zbiorowo „Różyczka“. Matki odniosły jak najlepsze wrażenie z uroczystości.



*p. Maria Malkońska
Zatan, Drafouer, Noriela i Ksigis Pau.*

Oberschlesische Tages-Zeitung 6/II 32

Konturs gegen die Bank Ludowy beantragt

Wie wir erfahren, bestehen trotz aller polnischen Ableugnungsversuche ernste finanzielle Schwierigkeiten bei der polnischen „Bank Ludowy“ in Oppeln. Die Stadtpar- und Girokasse soll gestern beim Gericht den Konturs der polnischen Bank beantragt haben.

Oppelner Nachrichten 7/II 32.

Der Konturs über die Bank Ludowy eröffnet

Oppeln, den 7. Juli 1932.

* Der Kontursrichter des hiesigen Landgerichts hat dem Antrage der Stadtpar- und Girokasse Oppeln auf Eröffnung des Kontursverfahrens über die Bank Ludowy wegen einer Forderung von 19 000 Reichsmark, von dem die „Oppelner Nachrichten“ gestern bereits berichteten, stattgegeben.

Wie wir hierzu noch erfahren haben, hatte sich dem Antrage der Stadtpar- und Girokasse auf Kontureröffnung über die polnische Bank auch die Kreisgirokasse angeschlossen. Beide Kasseninstitute haben im Auftrage von Sparern der Bank Ludowy gehandelt, die ihre eingezahlten Beträge von dieser Bank nicht herausbekommen konnten und daher die beiden deutschen Institute mit der Einziehung ihrer Guthaben betrauten. Hierbei stellte sich die Zahlungsunfähigkeit der Bank Ludowy heraus.

Die Sparer, die sich dieser polnischen Bank anvertrauten, dürfen das Geld fast restlos verloren haben, da die Bank

Ludowy im Kreditgewähren — aus naheliegenden Gründen — bekanntlich sehr großzügig war.

Auch das polnische Bereinshaus in Ratibor befindet sich, nach zuverlässiger Information, in finanziellen Schwierigkeiten. Diese sind ganz allgemein darauf zurückzuführen, daß die bisher von polnischer Seite gegebenen Zuschüsse in letzter Zeit aufgebraucht sind, obwohl noch unlängst ein bekanntes Mitglied des Polenbundes in Oberschlesien, ernste Verhandlungen mit dem Wojewoden von Schlesien, Dr. Grajnski, in dieser Richtung geführt hat, die aber gleichfalls, angesichts der Lage in Osterschlesien selbst, erfolglos geblieben sind. Mit diesen finanziellen Schwierigkeiten hängt es wohl auch zusammen, daß bisher von polnischer Seite nur wenig Agitation für die Reichstagswahlen getrieben worden ist. Erst gestern ist der Beschluß gefaßt worden, wiederum mit einer eigenen Liste in den Wahlkampf zu gehen. Neben dem Mißerfolg der letzten Landtagswahl liegt der Grund hierzu auch in der Verärgerung unter den polnischen Landwirten, die dadurch entstanden ist, daß verschiedene polnische Bankinstitute und sonstige polnische Einrichtungen in letzter Zeit Hunderte von Schreiben an die Landwirte zwecks Hereinnahme von Außenständen richteten.

Bank Ludowy in Zahlungsschwierigkeiten?

Die Stadt-Spar- und Girokasse beantragt gegen die polnische Bank die Eröffnung des Konkursverfahrens.

Oppeln, 6. Juli 1932.

* Vor nicht allzulanger Zeit wurde bekannt, daß der bisherige Leiter der polnischen Bank Ludowy in Oppeln, Leon Powollny, aus den Diensten dieser Bank ausgeschieden sei. Man munkelte f. Zt. sehr viel über diesen überraschenden Leitungswechsel, bis die Bank erklärte, daß Powollny sich nur verbessert und eine Stellung bei der kürzlich gegründeten polnischen Grundstücksankaufsgesellschaft in Oppeln angenommen habe. Das Gerücht, daß der Bank Ludowy durch die Tätigkeit Powollnys erhebliche finanzielle Verluste entstanden seien, will jedoch nicht verstummen. Nach unseren Informationen sollen in der Tat nennenswerte Verluste zu verzeichnen sein, allerdings nicht, wie allge-

mein behauptet wird, in Höhe von 100 000 Mark, sondern „nur“ in Höhe von 40 000 Mark. In der Hauptsache soll es sich hierbei um Fehlgeschäfte handeln, indem Kredite ohne genügende Deckung gewährt worden seien.

Vor dem Oppelner Landgericht stand gestern eine Verhandlung an, die, wenn man die Vorgänge in der letzten Zeit bei der Bank Ludowy betrachtet, doch zu denken geben muß. Die Stadt-Spar- und Girokasse Oppeln beantragte nämlich gestern gegen die Bank Ludowy wegen einer Forderung von 19 000 Mark die Eröffnung des Konkursverfahrens.

Wieweit diesem Antrage der Stadt-Spar- und Girokasse stattgegeben werden wird oder worden ist, entzieht sich unserer Kenntnis.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 7/VII 32.

Bank Ludowy zusammengebrochen

Wirtschaftskrise und Polenpropaganda

Eigene Listen zur Reichstagswahl

Aus Oppeln wird gemeldet:

Der Konkursrichter des hiesigen Landgerichts hat dem Antrage der Stadt-Spar- und Girokasse Oppeln auf Eröffnung des Konkursverfahrens über die Bank Ludowy wegen einer Forderung von 19 000 Reichsmark stattgegeben. Damit wird die von uns bereits vor einiger Zeit gebrachte, dann aber demontierte Information über Zahlungsschwierigkeiten bei dieser Bank der polnischen Minderheit in Deutsch-Oberschlesien in vollem Umfange bestätigt. Wie wir weiter erfahren, werden auch von anderer Seite nicht unerhebliche Forderungen gegen die Bank geltend gemacht, insbesondere von der Kreis-Girokasse Oppeln und von zahlreichen Siedlern.

Auch das polnische Vereinshaus in Ratibor befindet sich, nach zuverlässiger Information, in finanziellen Schwierigkeiten.

Diese sind ganz allgemein darauf zurückzuführen, daß die bisher von polnischer Seite gegebenen Zuschüsse in letzter Zeit aufgebraucht sind,

obwohl noch unlängst ein bekanntes Mitglied des Polenbundes in Oberschlesien ernste Verhandlungen mit dem Wojewoden von Schlesien, Dr. Grazyński, in dieser Richtung geführt hat, die aber gleichfalls angesichts der Lage in Ostoberschlesien selbst, erfolglos geblieben sind.

Mit diesen finanziellen Schwierigkeiten hängt es auch zusammen, daß

bisher von polnischer Seite nur wenig Agitation für die Reichstagswahlen getrieben

worden ist. Erst jetzt ist der Beschluß gefaßt worden, wiederum mit einer eigenen Liste in den Wahlkampf zu gehen. Neben dem Mißerfolg der letzten Landtagswahl liegt der Grund hierzu auch in der Verärgerung unter den polnischen Landwirten, die dadurch entstanden ist, daß verschiedene polnische Einrichtungen in letzter Zeit Hunderte von Schreiben an die Landwirte zwecks Herabnahme von Außenständen richteten.

Oberschlesische Tages-Zeitung 7/VII 32

Bank Ludowy doch pleite

Das Konkursverfahren gestern eröffnet

Wir waren bekanntlich f. Zt. das erste Blatt, das von den finanziellen Schwierigkeiten bei der polnischen „Bank Ludowy“ in Oppeln berichtete. Gestern teilten wir weiter mit, daß die Stadt-Spar- und Girokasse Oppeln wegen einer Forderung von 19 000 Mark die Eröffnung des Konkursverfahrens über die Bank beantragt hat. Hierzu meldet heute das Wolffsche Telegraphenbüro, daß der Konkursrichter des hiesigen Landgerichts dem Antrage stattgegeben hat. Damit werden unsere Meldungen von den Zahlungsschwierigkeiten der Polenbank in vollem Umfange bestätigt.

Wie das WTB. weiter erfährt, werden auch von anderer Seite nicht unerhebliche Forderungen gegen die Bank geltend gemacht, insbesondere außer der Girokasse Oppeln von zahlreichen Siedlern. Auch das polnische Vereinshaus in Ratibor soll sich, nach zuverlässiger Information, in finanziellen Schwierigkeiten befinden. Diese sollen ganz allgemein darauf zurückzuführen sein, daß die bisher von polnischer Seite gegebenen Zuschüsse in letzter Zeit aufgebraucht sind, obwohl noch unlängst ein bekanntes Mitglied des Polenbundes in Oberschlesien ernste Verhandlungen mit dem Wojewoden von Schlesien, Dr. Grazyński, in dieser Richtung geführt, die aber gleichfalls, angesichts der Lage in Ostoberschlesien selbst, erfolglos geblieben sind.

Idziemy znowu do wyborów

Niedzielny zjazd PKPL w Opolu

Mniejszy to był zjazd partji, niż zwykle. Ze względu na położenie gospodarcze został bowiem zwołany tylko rozszerzony Komitet Wyborczy z przedstawicielami terenowych organizacyj. Zjazdowi przewodniczył wiceprezes PKPL na Śląsk Opolski, p. Szczepaniak. Serdecznie powitano głównego mandatarjusza wyborczego i przedstawiciela Centralnego Komitetu Wyborczego — p. dr. Kaczmarek z Berlina.

Obrady toczyły się pod hasłem solidarności narodowej w salce Demu Polskiego od godz. 11,30 do 16,15. Po wstępnej dyskusji nad sprawami organizacyjno-technicznymi wygłosił p. dr. Kaczmarek referat na temat

konieczności wzięcia udziału w bliskich wyborach parlamentarnych.

Na wstępie mówca wskazał na obrady Centralnego Komitetu Wyborczego, które w ubiegły piątek odbyły się w Berlinie i w których przedstawiciele partji społeczeństwa z wszystkich terenów Rzeszy Niemieckiej jednogłośnie postanowili brać udział w wyborach. Wszelkim ewentualnym zastrzeżeniom niezdecydowanych jednostek przeciwstawił dr. Kaczmarek najbardziej przekonujący argument: Lud nasz, znajdujący się w niebywałym ogniu wrogiej agitacji niemieckiej, musi wykazać, że nadal istnieje i stnieć będzie w swej niezmiennej sile i żywotności. Charakter naszego udziału polega na zamanifestowaniu naszego istnienia narodowego. Wykazując w poszczególnych miejscowościach mniejszą lub większą ilość własnych głosów, wykazujemy tem samem żądanie zaspokojenia naszych potrzeb religijnych, kulturalnych, narodowych, socjalnych i gospodarczych.

Społeczeństwo polskie w Niemczech zawsze powoływało się na to, że nie jest partją, ale jest ludem samojstnym. Opierając się na tej zasadzie, nie opuszcza żadnych wyborów i zawsze, bez względu na ich wynik, podkreśla swój charakter samojstny. W oparciu też o tę zasadę ludność polska na niektórych terenach zrewidowała już teraz hasło swej listy wyborczej (Kennwort), stawiając na niej w miejsce dotychczasowej nazwy partji tylko „Polacy”. — Na zakończenie swego referatu przytoczył mówca słowa, wypowiedziane przez terenowych przedstawicieli podczas obrad Centralnego Komitetu Wyborczego: „Polaki, który stroni od wyborów, popełnia zdradę narodową”.

Nastąpiła nader ożywiona dyskusja, w której poszczególni mówcy gorąco poparli wywody p. dr. Kacz-

marka, dorzucając ze swej strony niejedne bardzo cenne uwagi, szczególnie w kwestiach gospodarczych. Zabierali głos pp.: dr. Kwoczek, adwokat Kwoczek, Arka Bożek, Traubański, Wesołowski, Nawrocki, Kośny, Kłaka, Witeczak, Kawik, Szreiber, Marquardt i Szczepaniak. W wyniku tej dyskusji jednogłośnie przeszła uchwała:

lud nasz na Górnym Śląsku idzie w dniu 31 bm. do wyborów z listą Polsko-Katolickiej Partji Ludowej.

Jednogłośnie uchwalono też po dłuższej debacie, listę kandydatów z poprzednich wyborów sejmowych.

Na kartce wyborczej do parlamentu figurować będą przeto następujące znane nazwiska:

- 1) Ks. prob. Karol Koziółek,
- 2) Rolnik i wójt Arka Bożek,
- 3) Robotnik Stanisław Witeczak,
- 4) Adwokat Paweł Kwoczek.

Ustalono zostały także wytyczne hasła wyborczych i agitacji wyborczej, przyczem — jak zwykle — szczególnie mocno podkreślono konieczność uświadamiania kobiet i młodzieży.

Całość obrad toczyła się w atmosferze solidarności narodowej i w niezłomnej nadziei wzrostu liczby naszych głosów.

Polacy 8/VII 32.

POLACY ŚLASKA OPOLSKIEGO

idą z własną listą do wyborów do „Reichstagu”.

Jak już wczoraj donosiliśmy, polski komitet wyborczy Polsko-katol. Partji ludowej postanowił wystąpić do wyborów do parlamentu niem. w niedzielę 31 lipca z własną listą polską, na której figurują: ks. prob. Karol Koziółek z Grabin, rolnik i wójt Arkadiusz Bożek z Markowic, Stanisław Witeczak, sekretarz ZPP. z Bytomia, oraz adwokat Paweł Kwoczek z Opoła.

Listę polskiej „Szczęść Boże”, aby zdobyła najważniejszą liczbę głosów, niż przy wyborach do sejmiku pruskiego dn. 24 kwietnia br., w których padło tylko 27.600 głosów.

Warunki, wśród jakich lud polski staje do walki wyborczej, są obecnie jeszcze fatalniejsze, aniżeli w kwietniu. Na głosy polskie z Śląska Opolskiego rzuca się wszystkie partie niem., jak sępy żarłocz-

ne. W pierwszym rzędzie centrowcy, dalej hitlerowcy i komuniści. Będziemy świadkami agitacji, nieprzebiegającej w środkach. Zahuca centrowcy po kościołach za Brueningiem i kandydatami centrowymi. Hitlerowcy i komuniści będą urządzali publiczne pochody i demonstracje z orkiestrami wśród krwawych bólek. Poleje się krew, trupy i ciężko ranni będą znaczyli pochody agitacyjne wywrotowców prawicowych i lewicowych.

I wśród tego zgłętku terrorystycznego pójdzie polsko-katolicki lud do urny wyborczej, by oddać głos na listę polską.

Wobec takich nastrojów szalejącego szowinizmu niemieckiego i rozwydrzenia partytynego głosy, oddane na listę polską będą świadectwem stuprocentowej odwagi cywilnej i poczucia narodowego naszych braci z za kordonu.

Kurier Poranny 7/VII 32.

Konie tu, konie tam—niedobrze

BERLINN, 6.7. — Biuro Conti ogłasza dzisiaj następujący komunikat: Jak donoszą z miejscowości po granicznej Ludwigswinkel, przybyli tam dzisiaj przedpołudniem dwaj kawalerzyści francuscy, jeden podporucznik i jeden podoficer, jadąc z Obersteinbach w Alzacji. Dojechali oni aż do studni u wejścia do wsi i napoili tam konie. Na pytania, Francuzi odpowiedzieli, że zabłądzili.

Gdy następnie ze wsi przybyli niemieccy urzędnicy celni, Francuzi na ich widok wskoczyli na konie i galopem powrócili przez granicę. Urzędnicy celni udali się na rowerach w pościg za uciekającymi, z powodu jednak złej drogi dogonić ich nie zdołali. Jeden z Francuzów mówił płynnie po niemiecku. W pościgu brali również udział mieszkańcy wsi (PAT).

Ein längst erwartetes Ereignis

Eröffnung des Konkursverfahrens über die Oppelner Bank Ludowy

Oppeln, 6. Juli.

Der Konkursrichter des hiesigen Landgerichts hat dem Antrag der Stadt-Spar- und Girokasse Oppeln auf Eröffnung des Konkursverfahrens über die Bank Ludowy wegen einer Forderung von 19 000 RM. stattgegeben.

Damit wird die von uns bereits vor einiger Zeit gebrachte, dann aber dementierte Information über Zahlungsschwierigkeiten bei der genannten Bank der polnischen Minderheit in Deutsch-Oberschlesien in vollem Umfange bestätigt. Wie wir weiter erfahren, werden auch von anderer Seite nicht unerhebliche Forderungen gegen die

Bank geltend gemacht, insbesondere von der Kreis-Girokasse Oppeln und von zahlreichen Siedlern. Auch das polnische Vereinshaus in Ratibor befindet sich unseren zuverlässigen Informationen zufolge in finanziellen Schwierigkeiten. Diese sind ganz allgemein darauf zurückzuführen, daß die bisher von polnischer Seite gegebenen Zuschüsse in letzter Zeit ausgetreten sind, obwohl noch unlängst ein bekanntes Mitglied des Polenbundes in Oberschlesien ernste Verhandlungen mit dem Woiwoden von Schlesien, Dr. Gracinski, in dieser Richtung geführt hat, die aber gleichfalls angesichts der Lage in Oberschlesien selbst erfolglos geblieben sind.

Ostdeutsche Korrespondenz 7/VII 32

Die Oppelner Bank Ludowy in Konkurs

Oppeln, 6. Juli.

Der Konkursrichter des hiesigen Landgerichts hat dem Antrage der Stadt-Spar- und Girokasse Oppeln auf Eröffnung des Konkursverfahrens über die Bank Ludowy wegen einer Forderung von 19 000 Reichsmark stattgegeben. Von verschiedenen Seiten werden nicht unerhebliche Forderungen gegen die Bank geltend gemacht, insbesondere von der Kreis-Girokasse Oppeln und von zahlreichen Siedlern.

Auch das polnische Vereinshaus in Ratibor befindet sich, wie wir hören, in finanziellen Schwierigkeiten, da die bisher von polnischer Seite gegebenen Zuschüsse in letzter Zeit aufgebraucht sind.

Mit den allgemeinen finanziellen Schwierigkeiten hängt es auch zusammen, daß bisher von polnischer Seite nur wenig Agitation für die

Reichstagswahlen getrieben worden ist. Erst heute ist der Beschluß gefaßt worden, wiederum mit einer eigenen Liste in den Wahlkampf zu gehen.

Oppelner Nachrichten 8/VII 32

4000 Polenbank-Mitglieder müssen „bluten“!

Auswirkungen der Pleite bei der Bank Ludowy.

* In unserem gestrigen Bericht über die Eröffnung des Konkursverfahrens über die Bank Ludowy in Oppeln war der Ansicht Ausdruck gegeben, daß die Sparer dieser Bank ihr Geld fast restlos verloren haben dürften. In einer Zuschrift an uns wird dies von dem pleitegegangenen Unternehmen bestritten und darauf hingewiesen, daß die Bank Ludowy eine „e. G. m. u. H.“ sei. Es heißt darüber in dem Schreiben, daß „laut Statut der Bank als Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht alle 4000 Mitglieder der Bank mit ihrem gesamten Vermögen für die Sicherheit der Spareinlagen haften“. Außerdem wird von der Bank Ludowy bemerkt, daß ein Reservefonds der Bank in Höhe von ca. 140 000 RM. bereitgestellt sei. Einigermassen verwunderlich klingt es in diesem Zusammenhang, wenn sich daran gleich der folgende Satz anschließt: „Zu bemerken haben wir noch, daß von der Klagensumme in Höhe von 19 000 RM. binnen 24 Stunden der Betrag von 17 000,— RM. abgezahlt worden ist und daß trotzdem der Antrag auf Eröffnung des Konkursverfahrens von Seiten der Klägerin aufrecht erhalten worden ist.“ Trotz des angeblichen großen Reservefonds war es also der Bank nicht möglich, die fehlenden 2000,— RM. zur Abwendung des Konkurses aufzubringen. Welch ein Widerspruch!

Ganz unerwähnt läßt übrigens die Bank in ihrem Schreiben die Tatsache, daß doch auch von anderer Seite die Eröffnung des Konkurses beantragt worden ist. Warum erwähnt sie z. B. nichts von den Forderungen, die von der Kreis-Spar- und Girokasse gegen die Bank Ludowy geltend gemacht werden? Als die Kreis-Spar- und Girokasse ihren Antrag stellte, hatte der Konkursrichter allerdings bereits dem eher gestellten Antrag der Stadt-Spar- und Girokasse Oppeln stattgegeben, so daß sich der neue Antrag erübrigte. Das ändert aber nichts an der Tatsache, daß die Kreis-Spar- und Girokasse ebenfalls Forderungen in Höhe von mehreren tausend Mark abgetretener Sparguthaben an die Bank Ludowy zu vertreten hat.

Bei den 4000 Mitgliedern der Bank Ludowy aber wird es böses Blut geben; denn nicht nur, daß sie etwaige bei der Bank aufgenommene Darlehen sofort zurückzahlen haben, müssen sie nunmehr für die Miswirtschaft dieses Instituts mit ihrem Vermögen einstehen. Wie wenige mögen es sich überhaupt überlegt haben, was es bedeutet, als sie bei der Aufnahme eines Kredits die Mitgliedschaft bei dieser polnischen Bank erwerben mußten ...!

Pierwszy obowiązek wyborczy

Pierwszym obowiązkiem każdego wyborcy polskiego jest przekonać się, czy jego nazwisko dokładnie wpisane zostało do listy wyborców. Pamiętajcie, że wrogowie nasi cieszyć się będą z utraty każdego głosu polskiego. My zaś Polacy nie możemy pozwolić na zmarnowanie się ani jednego głosu polskiego. Cały nasz wysiłek skierować musimy na to, aby jak najwięcej było głosów polskich. To też każdy wyborca-Polak, każdy rolnik i robotnik polski sprawdzać musi listy wyborców.

Jeśli zauważycie, że pozbawiono Was prawa głosu, składajcie zaraz protest i domagajcie się wpisania na listę wyborców. Sprawdzajcie również, czy prawidłowo jesteście wpisani na listy, aby potem nikt nie mógł Was pozbawić prawa głosowania. Pamiętajcie, że głosować mogą zarówno kobiety jak i mężczyźni, pamiętajcie, że głosować mogą wszyscy, którzy ukończyli 20 lat. Sprawdzajcie więc, czy wszyscy uprawnieni do głosowania Polacy i Polki wpisani zostali do list wyborców. Sprawdzając listy wyborców, spełniacie pierwszy obowiązek wyborczy. A więc do pracy.

Listy wyborców wyłożone są od 10 do 17 lipca

Niedziela 10/VII 32

Wie es zur Konkursöffnung über die Oppelner Bank Ludowy kam Die übrigen oberschlesischen Ludowy-Banken nicht betroffen

Zur Anordnung der Konkurs-
eröffnung über das Vermögen
der Bank Ludowy in Oppeln
weisen wir zur Vermeidung von et-
waigen Irrtümern darauf hin, daß
die Konkursöffnung über die Bank
Ludowy in Oppeln selbstverständlich
durchaus nicht das geringste mit den
Banken gleichen Firmennamens in
den übrigen Städten Oberschlesiens,
nämlich in Beuthen, Gleiwitz,
Groß-Strehlitz, Cosel und
Ratibor, zu tun hat. Die übrige-
n Ludowy-Banken in Oberschle-
sien, insbesondere auch das gesamte
Wirtschaftsleben der polnischen
Minderheit in Oberschlesien, wird
durch die wirtschaftlich schwach ge-
wordene Oppelner Bank Ludowy
also nicht berührt.

Wie uns dazu aus Oppeln noch
berichtet wird, ist die Konkursöff-
nung unter Umständen vor sich ge-
gangen, die immerhin eigenartig
berühren müssen. Bekanntlich ist
der Antrag auf Konkursöffnung
gestellt worden von der Stadt-Spar-
und Girokasse in Oppeln, wobei es
auffallen muß, daß diese Stadtspars-
kasse überhaupt keine eigenen For-

derungen an die Bank Ludowy in
Oppeln hat, sondern sich erst in den
Monaten Mai und Juni von
etwa 3 oder 4 Kunden der Bank Lu-
dowy deren Konten abtreten ließ,
um alsdann sofort die Klage gegen
die Bank Ludowy einzuleiten. Es ist
weiterhin interessant, daß der Kon-
kursrichter des Amtsgerichts Oppeln
dem Antrag auf Konkursöffnung
stattgegeben hat, obwohl bis zum
Mittwoch abend von den von der
Stadt-Spar- und Girokasse Oppeln
geforderten 19 000 Mark beinahe
18 000 Mark gezahlt worden waren.

Das Landgericht, bei dem gegen
die Konkursöffnung Beschwerde
eingelegt ist, hat denn auch wahr-
scheinlich selbst ernste Bedenken und
der Beschwerde insoweit stattgege-
ben, daß die Ausführung des Be-
schlusses des Konkursrichters zunächst
vertagt ist.

Nach der ganzen Sachlage hat es
also den Anschein, als ob bei dieser
Konkursöffnung der Bank Ludowy
Dinge mitgespielt haben, die nicht
nur wirtschaftlich-sachlich begründet
sind und die wahrscheinlich noch zu
allerlei Konsequenzen und auch öf-
fentlichen Erörterungen führen wer-
den.

Noviny Colicimie 6/VII 32.

Zabawa szkolna w Wielkich Borkach

Druga zabawa szkolna prywat-
nych naszych szkół z powiatu oles-
kiego i dobrodzieńskiego odbyła się
w Wielkich Borkach, dnia 26 czerw-
ca 1932 r.

Na zabawę przybyły dzieci z ro-
dzicami na furmankach i pieszo. Z
radosnych min można było wyczy-
tać, że mali Polacy z uciechą przy-
byli do W. Borek by zabawić się
wspólnie z innymi szkołami.

Po niesporach, w których uczest-
niczyły wszystkie dzieci, pięknym
pochodem z orkiestrą z Wołęcina na
czele udano się na miejsce zabaw.

Na miejscu przywitał wszystkich
przybyłych, pomiędzy innymi gości
z Polski, kierownik Banku Ludowe-
go p. Rychel. W myśl programu od-
śpiewały dzieci wspólną pieśń „myś-
my przyszłością narodu“ i wygłosiły
deklamację. Wystawione sztuczki
teatralne przez szkołę z Kucob za-
trzymały małych i dużych przy sce-
nie, darząc młodych amatorów du-
żym uznaniem. Nie mniejsze wraże-
nie wywarło przedstawienie szkoły i
mazur wyprowadzony przez dzieci
z ochronki z W. Borek. Dzieci szko-
ły wędzińskiej odśpiewały dwie pie-
śni oraz wygłosiły chóralną dekla-
mację.

Podobnie imponujący był występ
towarzystwa śpiewu Wędzin—Sow-
czyce, które po raz pierwszy wystę-
powało publicznie.

Dzieci nie zainteresowane w wy-
stępach bawiły się ochotczo na boisku
pod kierownictwem pp. nauczycieli.
Grę w palanta (Schlagball) przepr-
wadziły szkoły Wędzin i Wysoka —
wynik wyjął zwycięstwo tej ostat-
niej, albowiem Wysoka osiągnęła 52
punkty przeciwko 37 punktom.

Taki był przebieg zabawy całego
popołudnia.

Nie można jednakże nie wspom-
nieć o końcowej mowie p. Szrejbera,
dyrektora P. K. T. Szk. w Opolu.
Mówca dziękując wszystkim za u-
dział w zabawie szkolnej, który jak-
kolwiek był mniejszy od zeszłorocz-
nego, był imponujący. W dalszym

ciągu swej mowy zawiadomił on ro-
dziców z Kucob, że wyznaczone kary
za nieposyłanie dzieci do szkoły nie-
mieckiej lecz do polskiej, zostały
przez p. Nadprezydenta wycofane, a
zatem stanowisko Tow. Szkolnego
odniosło z góry przewidziane zwycię-
stwo. Przy tej okazji wspomniął p.
dyr. Szrejber, iż działalność naszą
chciałyby niektóre czynniki uznać za
działalność antypaństwową, tymcza-
sem idziemy drogą prawa a taka dro-
ga nie jest irredentą, lecz prawem o-
bywatelskiem zagwarantowanym
konstytucją i konwencją genewską.

Pieśnią „Serdeczna Matko“ zakoń-
czono tegoroczną zabawę szkolną.

Księża Niemcy, a sprawa Djecezji Opolskiej

Przed kilku dniami pisaliśmy o tem, że wielu księży na Śląsku Opolskim w wielkiej trosce o dobro swych parafjan i wzmocnienie życia religijnego, poważnie dziś u nas zagrożonego przez prądy antyreligijne, przychylnie odnosi się do naszego postulatu utworzenia oddzielnej Djecezji Opolskiej z Biskupem Polakiem na czele w ramach Wrocławskiej Prowincji Kościelnej. Są to ci dobrzy pasterze, którzy zawsze szli z naszym ludem, zawsze zabiegali o jego potrzeby. Wielu jest poza tem księży rodaków, którzy niestety pozostają jeszcze w ukryciu, bojąc się brać czynny udział w naszym życiu organizacyjnym, aby ich nie przesiedlono gdzieś na piaszki brandenburskie, jednak i ci również są z nami, zawsze jak mogą, idą nam z pomocą. To też te postacie kapłanów rodaków otoczone są naszą wdzięcznością, choć nieraz wzywamy ich: „Stańcie śmiało w naszych szeregach, tak jak stawali Wasj poprzednicy, albowiem sprawa nasza posuwa się naprzód”. Wszyscy ci księża, dobrzy pasterze swego ludu, wiedzą, że nasze domaganie się Djecezji Opolskiej zgodne jest z zasadami Kościoła św. a dyktowane wielką troską o potrzeby szerokich rzesz ludu katolickiego na Śląsku, i dlatego z nim się solidaryzują.

Dla sprawiedliwości przyznać jednak trzeba, że nie wszyscy księża Niemcy wrogo odnoszą się do naszego postulatu. Ci z nich, którzy nie mają uprzedzeń narodowych, a przede wszystkim troszczą się o religijność naszego ludu, rozumieją, jak wielką rolę odegrałoby dla podniesienia się religijności na Śląsku utworzenie oddzielnej Djecezji Opolskiej i założenie Polskiej Akademii Duchownej w Opolu. Ale również i wielu tych, którzy dopatrują się „niebezpieczeństwa polskiego”, a więc patrzą na tę sprawę z niemieckiego narodowego punktu widzenia, nie są przeciwnikami Djecezji Opolskiej z Biskupem Polakiem na czele. Wiedzą oni

dobrze, że djecezja taka utworzona byłaby w ramach Wrocławskiej Prowincji Kościelnej, a więc zawsze podlegałaby J. E. Ks. Arcybiskupowi Wrocławskiemu. Co więcej, widzą oni pewne korzyści dla sprawy niemieckiej w szybkim utworzeniu takiej djecezji, między innymi i tę korzyść, że szybko narastające na terenie Archidjecezji Wrocławskiej zagadnienie narodowości hierarchji kościelnej zostanie w ten sposób przynajmniej na długi przeciąg czasu ograniczone do Śląska Opolskiego. Tak rozumują ci księża Niemcy, którzy wiedzą, że zagadnienia narodowego na Śląsku nie da się usunąć, którzy nie są krótkowzroczni, a przeciwnie z rozważą zabiegają o korzyści dla narodu niemieckiego.

Największymi przeciwnikami utworzenia Djecezji Opolskiej są oczywiście ci księża polskiego pochodzenia, którzy zaparli się swej polskości dla kariery osobistej, dla wygodnych posad i osobistych korzyści, no i krótkowzroczni szowiniści niemieccy. Ci księża germanizatorzy, ceniący więcej względy polityki centrowej niż potrzeby ludu katolickiego, zawsze wrogo odnosili się do postulatów ludności polskiej, więc nie dziwi nas, że i dziś są zagorzałymi wrogami Djecezji Opolskiej. Ci księża jednak nie tylko krzywdę wyrządzają naszemu polskiemu ludowi, przeciwstawiając się słusznemu domaganiu się zapewnienia mu należytej opieki religijnej, ale, jak już powiedzieliśmy, są bardzo krótkowzroczni.



Walne zebranie Tow. „Echo”
w Opolu w dn. 24/VI 32 r.



Młodzież polska z Grabiny



Managers polskiej szkoły
w Grabinie, p. A. Kierkwański,
wzrost młodzieży
polskiej z Grabiny

Polonia 9/VIII 32

Perfidja i złośliwość niemiecka

Bezczelna napaść na polski Bank Ludowy w Opolu.—Cel uświęca środki

Czwartkowa „Ostdeutsche Morgenpost“ pisząc o ogłoszeniu przez sąd upadłości polskiego Banku Ludowego w Opolu, dodaje z przekąsem, że Polakom wyczerpały się źródła, bo i z agitacją wyborczą do „Reichstagu“ ruszyli się dopiero w tych dniach.

Ile jest w tem prawdy, a ile beczelnej złośliwości.

Polski Bank Ludowy w Opolu, założony przed 30 laty przez redaktora i wydawcę „Gazety Opolskiej“ śp. Bronisława Koraszewskiego jest po banku bytomskim najstarszą i najmocniejszą instytucją finansową polską na Śląsku Opolskim. Przetrwał inflację niemiecką i dzisiaj jeszcze posiada zwaloryzowanych wierzytelności hipotecznych na kilkaset tysięcy marek niem. w walucie złotej.

Z drugiej strony wiadomo, że specjalna ustawa państwowa chroni te hipoteki przed wypowiedzeniem. Obecnie ustawa ta została przedłużona na dalsze dwa lata, do końca roku 1934. Bank ma również kilkadziesiąt tysięcy wkładów depozytowych, które można w każdej chwili wypowiedzieć i w oznaczonym terminie muszą one być wypłacone.

Bank jednak posiada ponadto nieruchomości, wolne od długów, których wartość efektywna pokrywa w zupełności wartość złożonych w banku depozytów. Jest zatem instytucją dobrze ufundowaną, dającą pełne gwarancje na złożone w niej oszczędności.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, spis deponentów opolskiego Banku Ludowego dostał się w ręce dyrekcji opolskiej miejskiej żyro-kasy i opolskiej powiatowej

żyro-kasy. Obie te kasy na wskroś niemieckie i szowinistyczne, rozesłały swych naganiaczy, aby namawiali deponentów polsk. Banku Ludowego do wypowiedzenia depozytów. Równocześnie polecono naganiaczom skupywać książeczki depozytowe, płacąc za nie pełne sumy z przypadającymi procentami. Perfidna sztuka się udała. Znalazło się kilku dziesięciu deponentów, którzy sprzedali swe książeczki Niemcom.

Gdy opolska miejska żyro-kasa nabyła depozytów na sumę 19 000 marek, zażądała od Banku Ludowego natychmiastowego wypłacenia i zagroziła zarządowi, w razie przeciągania wypłaty, konkursem sądowym. 19 000 marek niem. (40 000 złp.) jest na dzisiejsze czasy sumą poważną i niełatwo można ją wytrząść z rękawa, zwłaszcza jeśli się ma kilka set tysięcy wierzytelności, uwiązanych hipoteczną ustawą państwową.

Sąd opolski ogłosił konkurs, pomimo, iż w tym samym dniu Zarząd Banku Ludowego chciał wpłacić całe 19 000 marek w sądzie, żądając, by ogłoszenie konkursu cofnięto. Ale sędzia się uparł, pieniądze nie przyjął i konkurs utrzymał w mocy.

Jestto bezprzykładna złośliwość szowinizmu niemieckiego, aby polską placówkę, chlubnie zapisaną w dziejach polskiego ruchu gospodarczego, utracić w ten sposób i krzywdzić w niecznej walce politycznej.

Rodacy nasi z Śląska Opolskiego czynią starania w Berlinie, by niesprawiedliwa decyzja opolskiego sędziego została cofnięta.

Morning 13.VIII
Głoszenie

Polonia 15/VIII 32

Mniejszość polska w Niemczech przed wyborami

Berlin, 14. 7. (PAT.). Centralny komitet wyborczy mniejszości polskiej w Niemczech ogłosił odezwę, nawołującą Polaków do głosowania na własną listę przy wyborach do Reichstagu. Odezwą stawia hasło wzmocnienia ustroju republikańskiego i demokratycznego, uzyskania dla ludności polskiej swobód narodowych i własnego życia gospodarczego oraz szkolnictwa powszechnego i średniego, zapewnienia opieki religijnej i utrzymania diecezji opolskiej z biskupem polskim na czele i akademii duchownej oraz zapewnienia ziemi, chleba i pracy dla robotników polskich.

Morning Głoszenie 13.VIII.32

Młodzieży polska!

Przyszłość sprawy polskiej w Niemczech w Waszych jest rękach. Wy wywalczyć musicie lepsze warunki życia narodowego. Wy pracą Waszą zadecydujecie o polepszeniu się doli naszej. Z całych sił i z całym zapałem pracować będziecie zawsze dla lepszej przyszłości ludu polskiego w Niemczech. Do pracy tej stanąć musicie już dziś. Już dziś wola Was obojczyk narodowy. Młodzieży polska, do pracy wyborczej! Pierwszym Waszym obowiązkiem wyborczym jest sprawdzać listy wyborców. Listy wyborców wyłożone są do 17 lipca.

Młodzieży polska! Sprawdzaj, czy na listach tych wpisani są wszystkie Polki i Polacy, którzy ukończyli 20 lat. Sprawdzajcie, czy są zapisani Wasi rodzice, krewni i znajomi. Pamiętajcie, że żaden głos polski nie może być zmarnowany. Wszystkie głosy na listę polską! Wszyscy do wyborów!

Uwaga!

Rodacy!

Uwaga!

Zbliżają się wybory do parlamentu. Lud nasz, zniechęcony ciągłymi bezskutecznymi wyborami zdradza już dziś wobec przyszłej akcji wyborczej grzeszną obojętność, która wyrządzić może sprawie naszej olbrzymie szkody. Nie może jednak lud śląski świadomie dążyć do zguby narodowej, przeciwnie w myśl tradycji swego narodu w najkrytyczniejszej chwili powinien on śmiało i otwarcie wspierać wszystkie dążenia, skierowane do utrzymania naszych właściwości narodowych. Święty to obowiązek każdej poszczególnej jednostki rodziny polskiej na Śląsku Opolskim. Niechże więc wszyscy wesprzą naszą szlachetną robotę i przyjdą

w niedzielę, dnia 17 lipca 1932 r.

- po południu o godz. 3 do Raciborza na salę „Strzechy“,
- po południu o godz. 3½ do Strzelec na salę Związku Młodzieży,
- po południu o godz. 2½ do Bytomia na białą salę Domu Polskiego, gdzie urządzamy

Zjazdy Powiatowe

naszej Partii.

Referenci z Opola wygłoszą cenne referaty.

Prosimy w imię sprawy naszej o pewne i punktualne przybycie, również prosimy przyprowadzić z sobą znajomych i krewnych.

Zarząd
Polsko-Katolickiej Partii Ludowej
na Śląsku Opolskim.

Śląsk Opolski w świetle niemieckiej reklamy

Próby zafuszowania polskiej narodowości ludu śląskiego wyhodzą z podłoża wzrastającego szowinizmu

W ubiegłym tygodniu odbył się w Raciborzu na Śląsku Opolskim t. zw. „8-my Tydzień „Kulturalny Śląsk“ (8. Schlesische Kulturwoche). Brał w nim czynny udział m. in. liczny sztab urzędniczy. Celem tej akcji była szeroko zakrojona propaganda „niemieckości“ Górnego Śląska, a jej punktem kulminacyjnym było, według doniesień terenowej prasy niemieckiej, uroczystościowe przemówienie nadprezydenta Reencji Śląskiej, dr. Lukaschka, na temat: „Oberschlesien im Rahmen des Ostlandes“. Nawet zbyt powierzchownie podana przez prasę niemiecką treść przemówienia wykazuje całkiem mełne pojęcia, jakie Niemcy zwykli w celowy sposób propagować o historii, charakterze i narodowości ludu śląskiego. Poniżej zamieszczamy kilka uwag o zagadnieniach, poruszanych przez nadprezydenta dr. Lukaschka. Przecistawiamy niemiecki i nasz polski punkt widzenia.

Chaos tendencyjnych poglądów

— Nadprezydent Śląska Opolskiego przyznaje otwarcie, że narodowość musi być tutaj wywalczana i zdobywana. Średniowieczna kolonizacja i później Fryderyk Wielki zdobyli Górny Śląsk dla państwa pruskiego.

Ma się wrażenie, jakoby tu istniało zaniepokojenie polskość. Lecz silne poczucie narodowe ludu, zarówno czy lud ten mówi po polsku czy po niemiecku i kultura tego ludu są zwrócone na zachód. Wszyscy poeci i kompozytorzy tworzyli w duchu niemieckim. Wyrazem kultury niemieckiej są niemieckie piosenki i.. najcenniejsza z całych Niemiec gotycka monstrancja, znajdująca się w jednym z kościołów raciborskich. Głęboka religijność ludu jest cennym skarbem niemieckiego katolicyzmu. Znamiona polskie, które się ostały, są tylko objawami zewnętrznymi.

Choć nikt nie wie, dokąd poprowadzi przyszłość, to jednak lud na Śląsku ma poczucie, łączące go z niemiecką ojczyzną. Państwowość pruska, która swym doskonałym systemem administracyjnym dała Śląskowi wszystko najlepsze, zalała bowiem poczucie narodowe ludu śląskiego. —

Właściwe oblicze prawdy

Powyżej podane myśli przeważają w prasowych sprawozdaniach z przemówienia nadprezydenta dr. Lukaschka. Mówca podał zaraz na początku znamienne ocenę wynaradawiania naszego ludu na Śląsku. Od dawien dawna zamieszkuje bowiem ziemię Piastowską lud polski, podzielony na drobne szczepy. Kolonizacja niemiecka prowadzi wśród niego jeszcze za czasów państwowości polskiej srogie dzieło narodowego zniszczenia. Później dzieło to kontynuuje Fryderyk Wielki, przyłączając cały Śląsk do Prus. Do dziś dnia ger-

manizacja święci triumfy na Śląsku Opolskim..

A jednak mimo wiekowej roboty, prowadzonej systematycznie i nakładem ogromnych sił materialnych, administracyjnych i kulturalnych, nie udało się odnieść zupełnego zwycięstwa. Część Górnego Śląska już dawno wróciła na łono Polski — wola ludu. Pozornym objawem na Śląsku Opolskim nie jest polskość,

lecz raczej niemieckość, ujawniająca się w szumny i propagandowy sposób w ośrodkach miejskich, w których w ciągu wieków osiadła wielka liczba rdzennie niemieckich przybyszów. Natomiast masa ludu śląskiego, czyli wieś, posiada wewnętrzne i zewnętrzne cechy rdzennie polskie. Najwymowniejszym tego dowodem jest dominujący wśród ludu wiejskiego język polski. Kto na wsi nie jest nauczycielem lub innym beamtrem-przybyszem, ten mowę polską uznaje za swą ojczystą już nawet przez to, że językiem niemieckim władza w niemożliwy poprostu sposób.

Stroje i zwyczaje ludowe są niemięcej wyraźnymi znamionami zbiorowej polskiej duszy ludu. Głęboka religijność ludu, niespotykana w takim ogromie na żadnym terenie rdzennie niemieckim, przemawia nie-dwuznacznie jedynie za polską kulturą, bo w kościele lud śląski modli się tylko po polsku. Z uśmiechem politowania spotka się każdy, kto w religijności tutejszego ludu chciałby szukać podstaw kultury niemieckiej. Przeciwnie, skoro prawdziwemu Ślązakowi wydarło się mowę polską w kościele, przechodzi on bez wielkiego namysłu często do wrogów Kościoła. A zresztą jak i Niemiec chciałby w naszych prastarych kościołkach drewnianych, rozrzuconych tak licznie po śląskich wioskach, dopatrzeć się wpływu kultury niemieckiej!?

Mimo dzieła zniszczenia istnieje jeszcze jeden symbol polskość ludu śląskiego, tysiącrotnie wymowniejszy od owej gotyckiej monstrancji w Raciborzu. Jest nim sędziwa wieża zburzonego Zamku Piastowskiego w Opolu. Żadne okazałe i nowoczesne gmachy pocztowe i dworcowe, żadne Finanzamty i inne budowle publiczne, ani nawet budujący się gmach reencyjny w Opolu nie są w stanie zatrzeć świadectwa, które wieża Piastowska daje przy ocenie narodowości ludu śląskiego.

Piśmiennictwo polskie, ludowe na Śląsku zajmuje chyba pierwsze miejsce. Bogactwo pieśni i wierszy ludowych, powieści religijnych i świeckich wyszło z polskiej duszy ludu, podczas gdy to, czem Niemcy się szczycą, jest raczej sztucznym owocem niemieczyzny, wyprodukowanym przeważnie jeszcze przez przybyszów.

Tych kilka uwag w zupełności obala słabe wywody niemieckie. Lud śląski w swej rdzennej masie posiada wyraźnie polską kulturę. Niestety, zalew państwowości pruskiej i położenie socjalno-gospodarcze spowodowały częściowe uspienie i nawet zanik świadomości narodowej. Nie znaczy to jednak, że tem samem narodowość niemiecka rozpanoszyła się w uczuć ludu śląskiego. Przeciwnie, akcja germanizacyjna wspierana przez państwowość pruską, stworzyła szeregi półsłowian o stępiętej świadomości narodowej, półsłowian, zatutych duchem pruskim. J. Ł.

Ludu polski w Niemczech!

W dniu 31 lipca odbędą się wybory do parlamentu niemieckiego.

My Polacy w Niemczech, dumni ze swej przynależności do jednolitego narodu polskiego, idziemy do wyborów z własną listą polską. Na liście tej wypisane są nasze własne dążenia polityczne.

Stając do wyborów, wypowiadamy się za utrwaleniem i rozwinieniem w Rzeszy ustroju republikańskiego i prawdziwie demokratycznego.

Przy nieuniknionej reformie Rzeszy domagać się będziemy zagwarantowania w jej ramach dla ojczystych ziem naszych na wschodzie Niemiec, ziem, zamieszkanych na wielkim obszarze w większości przez lud polski,

prawdziwych swobód narodowych.

Idziemy do tych wyborów z własną listą dla tego, że istotne polityczne znaczenie wszystkim naszym wysiłkom nadać musi własne

przedstawicielstwo w parlamencie niemieckim.

Walkę o własnych posłów w parlamencie niemieckim prowadzić będziemy wytrwale, jak ją prowadzimy we wszystkich innych dziedzinach naszego życia narodowego. Każdy zaś musi przyznać, że nasze życie narodowe mimo stawianych mu przeszkód stale posuwa się naprzód.

Mimo kryzysu gospodarczego utrzymuje się nasze życie spółdzielcze i nasze placówki gospodarcze.

Mimo szykan i łamania Ordynacji Szkolnej budujemy nasze prywatne szkolnictwo powszechne i kładziemy podwaliny pod stworzenie prywatnego polskiego szkolnictwa średniego.

Wytrwale toczymy walkę o należne nam prawa w kościele, a przede wszystkim o opiekę religijną, sprawowaną przez duszpasterzy Polaków. W trosce o potrzeby religijne ludu polskiego na Śląsku, gdzie lud nasz jest w większości, czynimy zabiegi o utworzenie w ramach Kościelnej Prowincji Wrocławskiej

Diecezji Opolskiej z Biskupem Polakiem na czele i Polskiej Akademii Duchownej w Opolu.

Tę raz podjętą walkę o należne nam prawa narodowe prowadzić będziemy nieustannie. Walcząc zaś o zdrowie moralne naszych polskich rodzin, przeciwstawiając się germanizowaniu ludu polskiego, podjęliśmy również

walkę o ziemię, chleb i pracę dla robotnika i rolnika polskiego.

Wspólnym naszym wysiłkiem zabiegać musimy o poprawę ciężkiej doli i swobodę rozwoju kulturalnego i narodowego zarówno wielkiej masy ludu polskiego na ojczystej ziemi, jak i wielkich polskich rzesz pracujących, rozsiansych w całych Niemczech.

Stajemy do wyborów w chwili, gdy zwalczające się nawzajem partie niemieckie prześcigają się w sposobach zwalczania ludności polskiej i — mimo kryzysu gospodarczego rzucają miliony na t. zw. „Osthilfe“ dla wyrugowania rolnika polskiego z własnej ziemi i osadzenia na jego miejsce obcego kolonisty.

Stajemy do wyborów w chwili wielkiego kryzysu gospodarczego, w chwili podwyższania i nakładania coraz to nowych podatków na najniezbędniejsze środki spożywcze, jak np. na sól, w chwili bezrobocia, które dotknęło dziesiątki tysięcy braci naszych, w chwili obniżki płac, skrócenia rent inwalidom, wdowom i kalekom.

Ostatnie wybory, w których niestety wielu rodaków dało się jeszcze obalamucić partjom niemieckim, najlepiej wykazały, że żadna z partij niemieckich nie broni potrzeb ludności polskiej. To też wołamy do obalamuconych braci naszych: Czyż nie widzicie, że partie niemieckie potrzebują Waszych głosów tylko na czas wyborów, aby później tembardziej działać na naszą szkodę?

Polacy w Niemczech! Wielowiekowe doświadczenie przodków naszych uczy nas, że dołą naszą tylko własnymi siłami możemy sobie polepszyć.

Przez pamięć przodków naszych, przez wierność Narodowi Polskiemu, dla dobra Waszego i Waszych dzieci, wzywamy Was też, rolnicy i robotnicy Polacy, w jedności i zgodzie stać przy sztandarze naszej listy polskiej, która reprezentuje potrzeby nie tej czy innej partji, ale całego ludu polskiego w Niemczech.

Przez tłumny udział w głosowaniu dajcie świadectwo, że sprawa polska postępuje naprzód.

Bracia i Siostry! W dniu 31 lipca spełnijcie Wasz obowiązek narodowy, oddając głos Wasz na listę polską, nawołując obalamuconych i ospałych braci naszych, by głosowali tylko na listę polską. Niech Bóg pomaga naszej sprawie!

Centralny Komitet Wyborczy:

Ks. prob. Dr. Bolesław Domański, Kazimierz Donimirski, Arka Bożek, ks. prob. Wacław Osiński, Józef Klonowski, Andrzej Zygor, Dr. Jan Kaczmarek, Stefan Szczepaniak, Jan Baczewski.

Sila ludu polskiego łamie potężny front zakusów niemieckich

Wierzyciele z niebywałem oburzeniem piętnują podstępny zamach na Bank Ludowy w Opolu

Opole, 13 lipca. Lotem błyskawicy rozeszła się przed kilku dniami tragiczna wiadomość, że nasz stary, niezwykle korzystnie zapisany w bohaterskich dziejach ludu polskiego na Śląsku Opolskim Bank Ludowy w Opolu znajduje się w konkursie. Rolę inicjatora nagonki przeciw temu Bankowi przejęła tutejsza Stadtparkasse, która, mimo uregulowania przez Bank Ludowy zobowiązań w wysokości kilkudziesięciu tysięcy mk., wymogła sądowe zawyrokowanie konkursu wskutek nieuiszczenia na czas zaledwie 2 tysięcy mk. Oczywiście terenowa prasa niemiecka, tendencyjnie ziejająca nienawiścią do ludu polskiego i jego gospodarczych zdobyczy, zaintonowała radosne hymny zwycięstwa nad domniemanym grobem Banku Ludowego. Jak Śląsk szeroki i daleki, płynęły oszczercze wiadomości pod adresem naszego życia gospodarczego. Niemczyzna nie doceniła jednak potęgi naszego ludu...

Tendencyjne, zastraszające wiadomości podrażniły w niebywały sposób żywotność wszystkich warstw naszego społeczeństwa Śląska Opolskiego. Wczoraj po południu o godz. 5 odbyło się na sali „Altes Schützenhaus“ posiedzenie wierzycieli Banku Ludowego. Wielka sala wypełniona po brzegi. W twarzach zebranych wierzycieli: gospodarzy, robotników, kobiet, księży — widać oznaki głębokiego oburzenia z powodu niskiego zamachu niemieckiego na nasz polski Bank. Martwa litera, na której Stadtparkasse i sąd się opierały, może mieć formalne uzasadnienie, nikt z obecnych nie uznaje jednak skupywania od deponentów książek depozytowych Banku Ludowego i

każdy na podstawie zawyrokowania konkursu z powodu niespełna 2 tysięcy mk. widzi wyraźny zamach na gospodarcze życie ludu polskiego. — Na posiedzeniu zauważyć można też było kilku przedstawicieli Stadtparkasse i innych niemieckich banków, którzy z rozczarowaniem przyglądali się wymownej gospodarczej manifestacji polskiej.

Przewodniczący, p. adwokat Kudrysz, zagaja posiedzenie. Wygłasza w języku niemieckim dłuższe przemówienie, w którym dokładnie wyjaśnia przebieg sprawy. Spokojnie, ale dobitnie i w słowach sprawiedliwego oburzenia piętnuje niecną taktykę Stadtparkasse, która skupowała dalsze książki depozytowe jeszcze wtenczas, gdy zaległe pieniądze były już zapłacone. Słowa p. adwokata Kudrysza potwierdzają domysły wierzycieli o zakusach przeciwników... Jako drugi przemawia urzędowy rewizor Związku Spółdzielni Śląskich, oświetlając faktyczną sytuację Banku Ludowego. Mówca przedkłada zebrany nader zdrowy bilans. Okazuje się, że Bank Ludowy w Opolu po spłaceniu nawet wszystkich deponentów zatrzymuje jeszcze 300 tysięcy mk. własnego majątku. — Do takiego oświadczenia rewizora związkowego, który na podstawie dokładnych badań stwierdził bardzo zdrowe podstawy naszego Banku, nie sposób dorzucić wymowniejszych argumentów. Ogłoszenie konkursu lud polski uważa przeto za niski zamach na swój Bank Ludowy. — Przemówienia przedmówców streszcza w polskim języku p. adwokat Kwoczek. Gdy kończy, wybucha wśród wierzycieli

gwałtowny huragan słusznego oburzenia. Okrzyków:

„nie damy zniszczyć naszego Banku“,

„niech żyje Bank Ludowy“,

„niech żyją nasi księża“ —

niema końca. Tak mocnej odpowiedzi wierzycieli na niszczyielskie zakusy Śląsk jeszcze nigdy nie widział. Obcy w swej chęci zniszczenia Banku Ludowego w Opolu podrażnili pozornie drzemiącą potęgę ludu polskiego, która z błyskawiczną szybkością stanęła do obrony własnej.

W nieszczęśliwym momencie wyrwa się Niemiec p. adwokat Sigismund, zaczynając przemawiać w obronie Stadtparkasse. Tego właśnie brakowało. Słowa jego grzezną w groźnych okrzykach wierzycieli, którzy zagłuszają jego proniemieckie wywody.

Pod koniec posiedzenia przewodniczący prosi zebranych, by podpisali żądanie zniesienia konkursu, zawyrokowanego przez sąd nad Bankiem Ludowym. I wierzyciele tłumnie garną się do stołu prezydjalnego, nazwiska mnożą się na listach. Okazuje się, że dotychczas 550 wierzycieli, reprezentujących 865.000 mk. na 1,276.000 ogólnie zdeponowanego kapitału, domaga się zniesienia konkursu. A zatem przedstawiciele przeszło $\frac{2}{3}$ kapitału depozytowego stawiają katagoryczne żądanie, do którego prawomocności wystarczą podpisy wierzycieli, reprezentujących tylko przeszło połowę kapitału depozytowego.

Ogólny przebieg posiedzenia stwierdza, że wrogowie usiłowali zniszczyć naszych drobnych gospodarzy drogą

podstępnego wywrócenia Banku Ludowego. Lecz wierzyciele tego Banku stanęli ławą do obrony. Są gotowi w razie potrzeby ponieść nawet ofiary, aby utrzymać braci gospodarzy.

W chwili, gdy rozpoczynamy druk niniejszego wydania naszej gazety, odbywa się w tutejszym sądzie termin w sprawie omawianego powyżej konkursu. Sąd otrzymał żądanie wierzycieli, zastępujących dwie trzecie depozytów Banku Ludowego. Wierzyciele, lud polski Śląska Opolskiego i całe polskie społeczeństwo w Niemczech oczekują na podstawie powyższego, że żądanie zostanie spełnione i konkurs będzie cofnięty.

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, że termin ogłoszenia wyroku został po dzisiejszej rozprawie odroczony na dzień 20 bm. J. Ł.

Nowiny codzienne

14/VII-1932 r.

182 Z zabawy letniej młodzieży i dzieci szkolnych

w Imielnicy pod Strzelcami

W niedzielę, 10 bm. z okazji rocznicy założenia „Sokoła” Towarzystwo gimnastyczno-sportowe „Sokół” w Strzelcach i Rada Powiatowa P. K. Towarzystwa Szkolnego na powiat strzelecki urządziły w Imielnicy pod Strzelcami

zabawę letnią dla młodzieży i dzieci szkolnych.

Uroczystość ta nie miała przebiegu zwyczajnego festynu, była ona potężną manifestacją naszych uczuć narodowych, wskazując, jak karnym i jednolitym umie być nasz Lud Górnośląski.

Nabożeństwo.

O godz. 9,15 wszystkie towarzystwa młodzieży wyruszyły na nabożeństwo, odprawione w tutejszym kościele przez O. misjonarza Pykę z Gonsiorowic. Nabożeństwo odbyło się bardzo uroczyście. Śpiew naszej młodzieży robił bardzo dodatnie wrażenie, a śpiewano pieśni tak bardzo ukochane przez naszą ludność: „Idźmy, tulmy się jak dziatki”, „Serce twe Jezu”.

Bieg na 1500 i 500 mtr.

Po nabożeństwie przeprowadzono bieg na 1500 i 500 mtr. Palmę pierwszeństwa w pierwszym boju zdobył drh. Greitzki Roman „Sokół” Strzelce, w drugim Gomola Władysław — „Sokół” Grodzisko.

Wymarsz na boisko.

O godz. 12,00 odbył się wspólny obiad, po którym o godz. 13,30 nastąpił wymarsz na boisko p. Gajdy. Napłynęły niebawem rzesze rodaków miejscowych i z okolicy. Pochód w liczbie zgórą 2000 osób ruszył przy dźwiękach orkiestry miejscowego Tow. Młodzieży na miejsce zabaw. Serca rosły na widok tego morza głów ludzkich. Wszyscy mieszkańcy wylegli na ulicę, lub stojąc na progu swego domu, darzyli nas miłym i życzliwym uśmiechem. Po 3 kilometrowym marszu pochód wkroczył na boisko. Orkiestra rozlokowała się w lasku, przegrywając podczas całej uroczystości marsze i inne utwory. Jedni zabawiali się strzelaniem do tarczy, drudzy odpoczywali w cieniu drzew, jeszcze inni chłodzili się piwem, lub lodem. Po krótkim odpoczynku rozpoczęły się

popisy lekkoatletyczne,

wzbudzające ogólne zainteresowanie. Do trójbójki stanęło 30 zawodników, rekrutujących się z „Sokoła” strzeleckiego i Tow. Młodzieży okolicznych wiosek. Wszyscy wykazali szlachetną i ambitną walkę. Czas, uzyskany w biegu na 100 mtr. był bardzo dobry, bo wynoszący przeciętnie 12 sek. Nie wątpimy, iż czas ten dla niektórych zawodników byłby korzystniejszy, gdyby nie licha bieżnia, która urągała wszelkim przepisom sportowym.

Nie mniej ciekawie przedstawiał się skok w dal, w którym to boju najlepszym wynikiem było 4,80 mtr.

Ostatnią konkurencją trójbójki był rzut kulą. Osiągnięto ponad 9 mtr.

Przyjazd dzieci szkolnych.

O godz. 15,00 poczęła schodzić się na boisko nasza dziatwa szkolna z Centawy, Jendrynia, Żandowic, Imielnicy, Dziewkowic, Wierchlesia i innych miejscowości. Dzieci, prowadzone przez swych nauczycieli, sunęły międzami poprzez rozkołysane łąny, zwiastując swoje przybycie wesołym śpiewem i gwarem. Na widok ich

serca wszystkich wezbrały potokiem nieopisanego radości. Działwa wniosła na boisko nowego ducha: bez troskiej, swobodnej zabawy.

Przyjazd gości z Opola.

Prawie jednocześnie z przybyciem dzieci nastąpił przyjazd gości z Opola. Witaliśmy serdecznie w pierwszym rzędzie Konsula Generalnego p. Leona Malhomme, dyr. Tow. Szkoln. na Śląsk opolski, p. Szeibera pp. dr. Kwoczka i brata jego, mecenasa Pawła Kwoczka, kierown. dzielnicy śląskiej p. Wesołowskiego, kierown. „Rolnika” opolskiego p. Marquardta, kierown. p. Wawrzynka, prezesa Młodzieży Śląskiej p. Kawika, Chór Męski „Echo” Opole i innych.

Nastrój przybrał teraz formę nie-spotykanego entuzjazmu. Uściskom dłoni, pytaniom nie było końca.

Popisy dzieci szkolnych.

To, co nam działwa szkolna zaprezentowała było naprzemian to humorystyczne, to poważne. Ucho nęciły melodie i słowa, które nam kiedyś nuciła matka nad kołyską, oko przykuwały ładne stroje śląskie i krakowskie, serce radowały wesołe płasy i korowody. Szczególnie utkwił nam w pamięci „krakowiak”. Rozśpiewana działwa szkolna wytknęła sobie piękny cel, by przemówić do serca starszego społeczeństwa, bo śpiew tylko z duszy do duszy przemawia. Liczne zebrane matki-Polki, których dzieci uczęszczają do szkół niemieckich, oszołomione występami tych najmniejszych, powtarzały: „I my chcemy dzieci nasze przepisać do polskiej szkoły”.

Z kolei „Sokół” strzelecki i Tow. Młodz. Imielnica przeprowadziły pomiędzy sobą zawody w

siatkówkę.

Po zaciętej grze i ładnych kombinacjach zwycięstwo przypadło w udziale „Sokołowi” 23 pkt. na 18.

Efektowne były piramidy i popisy rytmiczne „Sokoła” przy dźwiękach marsza sokolego.

Występ chóru Opolan.

Pod dyрекcją dyrygenta p. Witta Chór męski „Echo” Opole wystąpił z szeregiem piosenek, z których wymieniamy najważniejsze: „Cichy domku”, „Złamane berła”, „Pieśń wojenną”. Byliśmy poprostu oczarowani czystością melodii, dobitnym akcentowaniem i czystością wymowy. Opolan zasypaliśmy burzą oklasków. Na cześć uroczystą złożyły się

przemówienia.

Prezes „Sokoła” strzeleckiego i kierow. Tow. Szkoln. na pow. strzelecki p. Wagner dziękuje wszystkim obecnym za tak liczny udział w festynie, apeluje do zebranych rodziców, aby młodzież swą chętnie powierzała ruchowi sokolemu, okolonemu bogatą tradycją. Trzeci rok mija od założenia „Sokoła” w Strzelcach. 3 lata pracy pełnej i ofiarnej, może mniej błyskotliwej i nieobliczonej na efekt, skromnej, lecz wytrwałej i jak stal hartownej. Dzieci swe rodzice powinni posyłać tylko do szkół polskich.

P. Szeiber, dyr. Tow. Szkoln. okręgu śląskiego w płomiennych słowach wyraża życzenie, by wesołe płasy i korowody a szczególnie miły śpiew naszych dziatek szkolnych rozbrzmiewały z tej tu doliny Gajdowej po ca-

łym Śląsku, bo tam, gdzie pieśń, tam miłość i zgoda. Zgoda zaś prowadzi społeczeństwo do dobrobytu i potęgi.

P. Kawik, prezes Młodzieży Górnośląskiej zdradza, że nie był jeszcze świadkiem tak liczego zjazdu młodzieży, jak obecnie w pięknym i gorącym przemówieniu przedstawił wartość dobrego wychowania młodzieży i cele, jakie przyświecać powinny tym, którzy tę młodzież prowadzą.

P. Sklebitz, skarbnik „Sokoła” dziękuje w imieniu wioski wszystkim, którzy przyczynili się do urozmaiceń i upiększenia programu uroczystości, odczytując pod koniec telegram ks. prob. Melza ze St. Koźla, który poniżej przytaczamy w całości:

Za uprzejme zaproszenie na jutrzejszą zabawę pięknie dziękuję. Zajęty pracą w parafii nie mogę przybyć na nią i dlatego tą drogą śle serdeczne życzenia, żeby nasza młodzież mile i uczciwie się zabawiła, oraz, żeby tym obchodem siebie i drugich zachęciła do odważnej wierności dla swojej kultury a szczególnie mowy ojczystej.

Serdecznie pozdrawia wszystkich obecnych
(—) Ks. Melz.

Pożegnanie.

Wybiła godzina 20,00 a z nią wymarsz na salę p. Cichopada. Dzieciom żal było, że tak prędko upłynął ten dla nich tak radosny dzień. Z żalem w sercu ruszamy na czele orkiestry do Imielnicy. O godz. 21,00 p. Wagner odczytuje na sali nazwiska zwycięzców w poszczególnych konkurencjach. Dyplom za bieg na 1500 mtr. uzyskuje Greitzki Roman z Imielnicy. Dyplomy za najlepsze wyniki, uzyskane w trójbójce Kubilas Franc. z Żandowic i Gomola Stanisław z Grodziska.

Zabawa taneczna przeciągnęła się do późnej nocy.

Mieliśmy sposobność odnieść wrażenie, że „Sokół” to piękny ruch, któremu warto powierzyć młodzież. Dumni mogą być z nich rodzice, zarząd i komendant w składzie: pp. Wagner, jako prezes, Kampczyk, jako sekretarz, Sklebitz, jako skarbnik, Guzy, jako komendant.

Za ofiarną pracę w wyuczeniu dzieci bogatego programu pp. nauczycielom serdecznie dziękujemy.

Uczestnik.

Nowiny

Godzinne

14. VII. 32

Przykre wieści z Wodzisławia.

Niepatriotyczne stanowisko Magistratu w sprawie subwencji na polskie gimnazjum w Bytomiu. — Przyjaciele p. burmistrza — nie płacą podatku od samochodów...

Piszą nam z Wodzisławia:

Powszechne oburzenie w całej patriotycznie myślącej ludności Wodzisławia wywołał onegdaj sposób potraktowania przez Magistrat sprawy subwencji na budowę polskiego gimnazjum w Bytomiu. Oto Magistrat, przedstawiając Radzie Miejskiej prośbę komitetu o pomoc dla gimnazjum polskiego w Bytomiu wystąpił z opinią odmowną. To niepatriotyczne stanowisko Magistratu poparła frakcja Ch. D. w Radzie Miejskiej. Przed kompromitacją uratował opinię miasta p. poseł Prokop, który walcząc polemicznie przez szereg godzin z zacietrzewieniem korfanciarzy głosami radnych z frakcji N. Ch. Z. P. i lojalnych Niemców zdołał przeforsować uchwalenie 1000 zł jednorazowej subwencji. Wydatek pokryto z nadwyżek budżetowych za rok ubiegły.

Powyżej opisany fakt ilustruje w jak przykrych warunkach muszą pracować radni N. Ch. Z. P. w Wodzisławiu, toteż trudno się dziwić, że p. Wyleżych zrezygnował z członkostwa w Magistracie, w którego dziwnym zespole niemożliwa jest praca w duchu patriotycznym.

Opinia Wodzisławia interesuje się również bardzo żywo ujawnionym skandalem w sprawie faworyzowania prawnych osób przy podatku od samochodów. Okazało się bowiem, że cały szereg przyjaciół p. burmistrza Bluszcza zwolniono bezpodstawnie od płacenia wspomnianego podatku. W wyniku tego w ciągu lat narażano dochody miejskie na poważne straty.

Spodziewamy się, że władze nadzorcze opisaną sprawę rychło w interesie publicznym zbadają.

Polna Zachodnia 12/VII 32

P. Lukaschek radby zatuszować polskość Śląska, ale mu się to nie udaje.

W Raciborzu odbyła się w dniach ostatnich „Schlesische Kulturwoche“, niemiecka manifestacja propagandowa, na której nadprezydent Śląska Opolskiego, dr. Lukaschek wygłosił bardzo znamienne przemówienie.

Celem przemówienia było wykazanie, iż ludność Górnego Śląska związana jest z kulturą niemiecką i z niemiecką myślą państwową. P. Lukaschek musiał jednak sam wskazać na pewne fakty z których wynikało coś wręcz odrębnego, a mianowicie polski charakter ziemi śląskiej.

P. Lukaschek musiał więc wskazać na różnicę, którą się odczuwa po przybyciu z Sudetów na Śląsk Opolski, gdzie jest się pod wrażeniem „zazębienia polskiego“. Dalej p. Lukaschek podkreślił, iż na Śląsku Opolskim niemieckie poczucie narodowe musi być dopiero zdobyte i wywalczone.

Mówca usiłował wprowadzić osłabić wrażenie, jakie wywołały jego słowa, twierdząc, iż cechy polskie ludności śląskiej są tylko powierzchowne i że Śląsk Opolski skłania się ku zachodowi. Niemniej jednak przyznanie się nadprezydenta prowincji górnośląskiej, iż ludność górnośląska posiada znamiona polskie, ma doniosłe znaczenie i zbija z gruntu uparcie powtarzaną tezę propagandy, iż Górny Śląsk, to „prastara ziemia niemiecka“.

Osttag 15. VII. 1932. Nr 161.

Der Reichstagswahlaufruf des Polenbundes

„Für Republik und Demokratie“

er eine andere Entwicklung im Reich und damit in Preußen befürchtet.

Der von dem polnischen Zentral-Wahlkomitee ersessene, soeben von der gesamten Polenbundespresse veröffentlichte Wahlaufruf zur Reichstagswahl vermeidet es, die Partei des Polenbundes mit einem Namen zu bezeichnen. Sie wird, wie das noch stets der Fall gewesen ist, in katholischen Gegenden als „Polnisch-Katholische Volkspartei“, in mit evangelischen Polen durchsetzten Bezirken aber einfach als „Polnische Volkspartei“ aufgeführt. Die

Wenn viele unrein werden, so tritt doch der Polenbund unentwegt „für Republik und Demokratie“ ein. Er weiß natürlich, warum! Unter keinen anderen Bedingungen würde er so jemals wieder die Möglichkeit haben, tagtäglich in seiner Presse deutsches Wesen beschimpfen, staatspolnische Politik treiben und die völlige Absonderung des polnischen Volksteils von dem Staatsvolle predigen zu dürfen, um trotzdem von den regierenden Gewalten als die stets loyale Vertretung des „polnischen Volkes in Deutschland“ geachtet und behandelt zu werden. Kein Wunder also, daß

Niedrugi Colicium

15/IV 32

Z. Z. P. a wybory do

parlamentu

Od jednego z naszych działaczy spolecznych, członka Zjednoczenia Zawodowego Polskiego z okręgu przemysłowego Śląska Opolskiego, otrzymaliśmy poniższy artykuł. Rzuca on jasne światło na panujące wśród przemysłu nastroje, wobec czego uważamy go za tak ważny dla szerokich warstw naszych robotników, że umieszczamy go na czołowym miejscu. — Red.

W ubiegłych wyborach do sejmiku pruskiego ponieśliśmy porażkę. Mimo to jednak nie wolno nam teraz stanąć na uboczu i załamywać rąk, jakoby na przyszłość wszystko było dla nas stracone, jakoby przegrana nie mogła już zostać wogóle powetowana.

Nie trzeba tu specjalnie wchodzić w przyczynny upadku naszych głosów, gdyż zostały one już dawniej przez prasę naszą dostatecznie wyjaśnione w odniesieniu do całości terenu Śląska Opolskiego. Na terenie przemysłowym wykazywały głosy nasze od wyborów do wyborów nietylko powolny, ale i stale pogłębiający się upadek. Calkiem nieoczekiwany był więc wynik wyborów sejmowych, który i tu przyniósł nagły ubytek głosów z wyjątkiem Bytomia i 2 innych gmin.

Temu musimy zapobiec w bliskich wyborach do parlamentu, uzyskując koniecznie zpowrotem utracone głosy. Nie dość na tem. Za wszelką cenę musimy w porównaniu do dawniejszych wyników wykazać przyrost naszych głosów. Dowiedliśmy w praktyce już tyle razy, że w czasie wyborów robotnik-Zjednoczeniowiec stanowi poważną siłę zgodnej roboty agitacyjnej, która niejednokrotnie przyczyniła się do sukcesu. Jeżeli o-

becnie wszyscy, ramię przy ramieniu, pójdziemy uswiadamić naszych rodaków, to jest poprostu niepodobnaństwem, by nie miał się udać dodatni wynik wyborczy.

Istota agitacji w czasie ostatnich wyborów była calkiem inną od dzisiejszej. Wówczas liczyło bardzo wielu na czcze obietniczki Hitlera, które już dziś, po kilku zaledwie tygodniach, skończyły się zupełnym fiaskiem. Po wszystkich dotkliwych ofiarach ze strony biednego robotnika niema wśród nas chyba nikogo, któryby jeszcze uwierzył w obietniczki jar-markowych krzykaczy partji niemieckich.

Na pierwszym miejscu winniśmy podczas domowej agitacji i na wszelkich zebraniach wykazywać naszym braciom i siostram, że idziemy do wyborów w obronie interesów narodowych, głównie w obronie mowy i wiary. Dalej należy wyjaśniać robotnikom, inwalidom, wdowom i sierotom, że żadna partja niemiecka, chociażby była największą, nie naprawi wyrządzonej krzywdy socjalnej. Lud śląski doznawał zawsze największej krzywdy, a nigdy opieki ze strony partji niemieckich. Jak był Ślązakowi bratem, gdyż uczucie Niemca i ducha jego partji przesycone są nawskroś iadem nienawiści do ludu naszego, który mimo kilkunastokrotnej niewoli wiernie wytrwał przy polskości. Niemiec zaczyna szano-

wać nas i będzie liczyć się z nami dopiero wtedy, gdy damy mu dobitnie odczuć całą siłę naszej odrębności narodowej.

Dlatego każdy Ślązak i każda Ślązaczka, pomni polskiej tradycji, swych przodków, powinni iść do wyborów pod wpływem potęgi serca i rozumu, dając nareszcie zasłużoną zapłatę tym, którzy wydzielają narodową siłę i wiarę oraz wiracają lud śląski w przepaść skrajnej nędzy gospodarczej.

Zajmując się robotą wyborczą, nie pytajmy, jakie będzie polityczne na-preżenie naszych wrogów. Nas to ani ziębi, ani parzy. Nie obawiamy się też wcale, że mogliby nas przesładować. Bo wybory mają dla nas niezmienne wysoka wartość narodową, która nakazuje zamilknąć wszelkim bojaźliwym i w dodatku calkiem nieuzasadnionym poglądom osobistym.

Żyjemy niezłomną nadzieją, że rodacy w okręgu przemysłowym Śląska Opolskiego okażą tym razem więcej zrozumienia, że stawiają cel ogólny — cel narodowy — ponad cel osobisty. Pójdą tłumnie do urny wyborczej i za wszelką cenę postarają się o odzyskanie utraconych i zdobyć wielu dalszych tysięcy głosów.

Bracia i siostry, towarzysze niedoli! Dzięki wspólnej agitacji wyborczej przywróćmy na naszej Śląskiej Ziemi wyborcze zwycięstwo tego ludu, który mimo uciśku jest jej prawdziwym gospodarzem.

Zjednoczeniowiec.

Podstępny zamach germanizatorów na byt polskiej placówki gospodarczej w Opolu.

Lud polski energicznie broni się przeciw krzywdzie.

Pruskie władze, dążąc do podjęcia i skompromitowania polskiego życia na Śląsku Opolskim, obmyśliły perfidny zamach na polski Bank Ludowy w Opolu, zarządzając konkurs tego banku. Wywołało to ogromne oburzenie i rozgoryczenie wśród ludu polskiego, który przystąpił do akcji obronnej.

W opolskich „Nowinach Codziennych“ znajdujemy następujący opis całej tej sprawy.

Lotem błyskawicy rozeszła się przed kilku dniami tragiczna wiadomość, że nasz stary, niezwykle korzystnie zapisany w bohaterskich dziejach ludu polskiego na Śląsku Opolskim Bank Ludowy w Opolu znajduje się w konkursie. Rolę inicjatora nagonki przeciw temu Bankowi przejęła tutejsza Stadtparkasse, która, mimo uregulowania przez Bank Ludowy zobowiązań w wysokości kilkunastu tysięcy mk., wymogła sądowe zawyrokowanie konkursu wskutek nieuiszczenia na czas zaledwie 2 tysięcy marek. Oczywiście terenowa prasa niemiecka, tendencyjnie ziejająca nienawiścią do ludu polskiego i jego gospodarczych zdobyczy, zaintonowała radosne hymny zwycięstwa nad domniemanym grobem Banku Ludowego. Jak Śląsk szeroki i daleki, płynęły oszczerce wiadomości pod adresem naszego życia gospodarczego. Niemczyzna nie doceniła jednak potęgi naszego ludu...

* * *

Tendencyjne, zastraszające wiadomości podrażniły w niebывały sposób wszystkie warstwy naszego społeczeństwa Śląska Opolskiego. 12 bm. po południu o godz. 5 odbyło się na sali „Altes Schützenhaus“ posiedzenie wierzycieli Banku Ludowego. Wielka sala wypełniona po brzegi. W twarzach zebranych wierzycieli: gospodarzy, robotników, kobiet, księży — widać oznaki głębokiego oburzenia z powodu niskiego zamachu niemieckiego na nasz polski bank. Martwa litera, na której Stadtparkasse i sąd się opierały, może mieć formalne uzasadnienie, nikt z obecnych nie uznaje jednak skupywania od deponentów książeczek depozytowych Banku Ludowego i każdy na podstawie zawyrokowania konkursu z powodu niespełna 2 tysięcy mk. widzi wyraźny zamach na gospodarcze życie ludu polskiego. — Na posiedzeniu zauważyć można też było kilku przedstawicieli Stadtparkasse i innych niemieckich banków, którzy z rozczarowaniem przyglądali się wymownej gospodarczej manifestacji polskiej.

Przewodniczący, p. adwokat Kudrysz, zagaja posiedzenie. Wygłasza w języku niemieckim dłuższe przemówienie, w którym dokładnie wyjaśnia przebieg sprawy. Spokojnie, ale dobitnie i w słowach sprawiedliwego oburzenia piętnuje niecną taktykę Stadtparkasse, która skupowała dalsze książki depozytowe jeszcze wtenczas, gdy zaległe pieniądze były już zapłacone. Słowa p. adwokata Kudrysza potwierdzają do-

mysty wierzycieli o zakusach przeciwników... Jako drugi przemawia urzędowy rewizor Związku Spółdzielni Śląskich, oświetlając faktyczną sytuację Banku Ludowego. Mówca przedkłada zebrany nader zdrowy bilans. Okazuje się, że Bank Ludowy w Opolu po spłaceniu nawet wszystkich deponentów zatrzymuje jeszcze 300 tysięcy mk. własnego majątku. — Do takiego oświadczenia rewizora związkowego, który na podstawie dokładnych badań stwierdził bardzo zdrowe podstawy naszego Banku, nie sposób dorzucić wymowniejszych argumentów. Ogłoszenie konkursu lud polski uważa przeto za niski zamach na swój Bank Ludowy. — Przemówienie przedmówców streszcza w polskim języku p. adwokat Kwoczek. Gdy kończy, wybucha wśród wierzycieli gwałtowny huragan słusznego oburzenia. Tak mocnej odpowiedzi wierzycieli na niszczycielskie zakusy Śląsk jeszcze nigdy nie widział. Obcy w swej chęci zniszczenia Banku Ludowego w Opolu podrażnili pozornie drżącą potęgę ludu polskiego, która z błyskawiczną szybkością stanęła do obrony własnej.

W nieszczęśliwym momencie wyrwywa się Niemiec p. adwokat Sigismund, zaczynając przemawiać w obronie Stadtparkasse. Tego właśnie brakowało. Słowa jego grzeszną w groźnych okrzykach wierzycieli, którzy zagłuszają jego proniemieckie wywody.

Pod koniec posiedzenia przewodniczący prosi zebranych, by podpisali żądanie zniesienia konkursu, zawyrokowanego przez sąd nad Bankiem Ludowym. I wierzyciele tłumnie garną się do stołu prezydyjnego, nazwiska mnożą się na listach. Okazuje się, że dotychczas 550 wierzycieli, reprezentujących 865.000 mk. na 1.276.000 ogólnie zdeponowanego kapitału, domaga się zniesienia konkursu. A zatem przedstawiciele przeszło 2/3 kapitału depozytowego stawiają kategoryczne żądanie, do którego prawomocności wystarczą podpisy wierzycieli, reprezentujących tylko przeszło połowę kapitału depozytowego.

Ogólny przebieg posiedzenia stwierdza, że wrogowie usiłowali zniszczyć naszych drobnych gospodarzy drogą podstępnego wywrócenia Banku Ludowego. Lecz wierzyciele tego Banku stanęli ławą do obrony. Są gotowi w razie potrzeby ponieść nawet ofiary, aby utrzymać braci gospodarzy.

Sąd otrzymał żądanie wierzycieli, zastępujących dwie trzecie depozytów Banku Ludowego. Wierzyciele, lud polski Śląska Opolskiego i całe polskie społeczeństwo w Niemczech oczekują na podstawie powyższego, że żądanie zostanie spełnione i konkurs będzie cofnięty.

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, że termin ogłoszenia wyroku został po dzisiejszej rozprawie odroczony na dzień 20 b. m.

J. Ł.

W trosce o byt Twojej rodziny,
 dla lepszej przyszłości dzieciak Twoich oddaj swój głos tylko na
Kobieta-Polko!
Polsko-Katolicką Partię Ludową!

Wszyscy stanać muszą do roboty!

Za niespełna 3 tygodnie, w dniu 31 bm., odbędą się wybory do Reichstagu. Centralny Komitet Wyborczy ludu polskiego w Niemczech i wszystkie Dzielnicowe Komitety Wyborcze postanowiły jednogłośnie, opierając się na wieloletniej tradycji, wnieść i tym razem własne listy i ponownie wezwać wszystkich rodaków do tłumnego udziału w głosowaniu.

We wczorajszym wydaniu naszego pisma zapoznaliśmy Czytelników z wymowną odezwa Centralnego Komitetu Wyborczego. Jasne i przekonujące są przyczyny, dla których lud polski śmiało i odważnie staje do walki wyborczej o swe prawa narodowe. Przyczyn tych, które każdy Polak musi docenić z narodowego, religijnego i socjalno-gospodarczego punktu widzenia, nie trzeba tu powtarzać. Idziemy więc — zgodnie z oświadczeniem naszego głównego mandatarjusza wyborczego, p. dr. Kaczmarka — do wyborów w żywiołowym pochodzie całego ludu polskiego w Niemczech, stawiając tem samem niezbity dowód tego, że z niegasnącą mocą żądamy naszych praw od państwa, w którego granicach pozostawiła nas Opatrzność Boska i względem którego sumiennie spełniamy wszystkie nasze obowiązki obywatelskie.

Staniemy odważnie przed urną wyborczą. Ktokolwiek z naszych wrogów będzie znowu usiłował wyzyścić terror siły i agitację kościoła przeciw ludowi polskiemu, tego już dziś publicznie ostrzegamy: lud nasz bronić się będzie do upadłego, a przed całym światem z jeszcze większą stanowczością, niż dotychczas, piętnować będzie wszelkie antypolskie wybryki tutejszego szowinizmu.

Zadanie wyborców naszych polega na zwiększeniu liczby głosów polskich. Straciliśmy w poprzednich wyborach sejmowych całe tysiące. Wina tego tkwi m. in. w gnuśności i obawie tych, którzy siedzieli za piecem, oraz w zdradzie narodowej tych, którzy za złudną nadzieję poprawy bytu zaprzedały głosy swe śmiertelnym wrogom ludu polskiego. Rozpoczynając akcję przedwyborczą w celu nie tylko odzyskania straty, lecz również znacznego powiększenia naszej liczby, kierujemy w pierwszym rzędzie wysiłki naszych wiernych wyborców ku tym nieuświadomionym i zbalamucanym rodakom.

Na pierwszy plan roboty wysuwa się konieczność przeglądania list wyborców, które w urzędach gminnych są wyłożone do przyszłej niedzieli (17 bm.). Niech możliwie każdy spojrzy, czy jest tam zapisany, niech przytem stwierdzi nazwiska członków swej rodziny, krewnych, sąsiadów i znajomych rodaków. Jeżeli ktoś nie jest zapisany w liście wyborców, trzeba mu zwrócić na to uwagę, aby natychmiast stawił wniosek o wciągnięcie do listy. Każdy w ten sposób

ocalony głos polski posiada niezmierne znaczenie.

Wielką przysługę oddaje się społeczeństwu przez agitację wyborczą, polegającą na uświadamianiu jednostek w obowiązku głosowania na listę polską. Agitacja ta musi wychodzić z ludu. Już tylko kilkanaście dni dzieli nas od wyborów. W tym czasie musimy pokonać olbrzymią robotę. Pomaga w niej każdy, kto wszędzie zwraca uwagę na listę ludu polskiego. Słowa uświadamiania i zachęty winny iść z ust do ust, wśród naszych robotników, gospodarzy, gospodyń i młodzieży. Taka agitacja, wychodząca z ludu i rozszerzana przez lud, jest dziś daleko mocniejsza od wszelkich pochodów i demonstracji naszych wrogów, którym rozwydrzenie polityczne wcisnęło do ręki sztylet i rewolwer, a do ust bez-

czelne oszczerstwa i jad nienawiści do wszystkiego, co polskie. Każdy uświadomiony Polak musi brać udział w tej naszej cichej, ludowej robotce przedwyborczej, która winna promieniować w pierwszym rzędzie z członków towarzystw i czytelników gazety polskiej.

Powszechnie uświadomienie jest warunkiem zwycięstwa. A iluż to jest rodaków i rodaczek, którzy wogóle nie wiedzą o istnieniu listy wyborczej ludu naszego! Do nich trzeba dotrzeć, by gazetę polską — po przeczytaniu — wcisnąć im do ręki. Takim, pozornie drobnym czynem może każdy z naszych Czytelników rozwiać wątpliwości wielu rodaków i zgromadzić ich pod wyborczym sztandarem ludu polskiego.

A więc z ochotą, wytrwałością i pełną nadzieją do pracy wyborczej!

Oberschlesische Tages-Zeitung 18/VII 32.

Die Polenbundpresse in Aufregung Der Konkurs der Bank Ludowy natürlich ein deutscher Anschlag

Das organisierte Großpolentum im deutschen Oberschlesien, das sich die denklichste Mühe gibt, die aus Gewohnheit und nicht aus Liebe zu Polen polnisch sprechende Bevölkerung für ihre irredentistischen, d. h. großpolnischen, Ziele zu mißbrauchen, erhält einen Schlag nach dem andern. Innerhalb des Polenbundes tobt ein gewaltiger Kampf. Jeden Tag wirft der Berliner „Glos Polski“ der Polenorganisation Bonzenwirtschaft und Unsauberkeit vor und warnt als polnisches Blatt die polnisch sprechende Bevölkerung vor der Interessenpolitik des Polenbundesführers Dr. Kaczmarek. Die Wahl vom 24. April hat der großpolnischen Bewegung eine vernichtende Niederlage bereitet und die polnischen Stimmen dezimiert. Und jetzt hat der Konkurs der „Bank Ludowy“ das letzte Vertrauen in den polnischen Organisationen vernichtet.

Kein Wunder, daß die polnische Presse Mut schmaukt und die in Kattowitz erscheinende „Polonia“ den Konkurs als einen deutschen Anschlag gegen das Polentum bezeichnet, und daß die Oppelner „Nowiny Codziennie“ — was uns bedeutend mehr interessiert — in dasselbe Horn tutet und schreibt:

„Natürlich hat die deutsche Gebietspresse, die gegenüber dem polnischen Volke und seinen wirtschaftlichen Errungenschaften von tendenziösem Hasse erfüllt ist, freudige Hymnen des Sieges an dem vermeintlichen Grabe der Bank Ludowy intoniert. So breit und lang Oberschlesien ist, fließen heuchlerische Nachrichten an die Adresse unseres Wirtschaftslebens. Das Deutschtum hat jedoch die Macht unseres Volkes nicht eingeschätzt.“

Im Anschluß hieran folgt ein Bericht über eine polnische Gläubigerversammlung, in der die Rechtsanwälte Rudriß und Woczek sich bemühten, die Gemüter zu beruhigen und die Sache so darzustellen, als sei der Konkurs sachlich nicht berechtigt. Demgegenüber vertrat der deutsche Rechtsanwalt Siegmund den Standpunkt der Oppelner Stadtspars- und Girokasse. Der „Nowiny“ sind seine Ausführungen offenbar arg in die Knochen gefahren, denn sie schreibt haßerfüllt:

„In einem unglücklichen Moment steht der Deutsche, Rechtsanwalt Siegmund, auf und begann zum Schutze der Stadtsparkasse Oppeln zu sprechen. Das fehlte noch gerade. Seine Worte gehen unter in den drohenden Ausrufen der Gläubiger, die seine deutschfreundlichen Ausführungen übertönen.“

Man soll sich auf polnischer Seite keine Mühe geben, den Konkurs der „Bank Ludowy“ aus durchsichtigen politischen Gründen als eine deutsche Geschäftigkeit hinzustellen. Man lese den „Glos Polski“, dann bekommt man ein richtiges Bild von polnischer Wirtschaft.

Światowy Związek Polaków

Poniżej zamieszczamy nader interesujący artykuł, który otrzymaliśmy z „Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy”. Artykuł rzuca światło na rosnące potężne dzieło zjednoczenia wszystkich Polaków, zamieszkanych na całym świecie poza granicami Polski i na doniosłe znaczenie tego dzieła dla narodu polskiego. Podajemy go naszym Czytelnikom w celach informacyjnych. Możemy być dumni z moralnego i organizacyjnego dorobku Polonii Zagranicznej, do którego w wielkim stopniu dokładają swe siły także Polacy w Niemczech. — Red.

Niewola polityczna i ciężkie warunki gospodarcze sprawiły, że nie wszyscy nasi rodacy mogli znaleźć chleb i pracę w starym kraju, wielu musiało wędrować w świat daleki i tam w trudzie i znoju szukać znośniejszej egzystencji. Ziemia polska, tak żyzna i bogata, była przedmiotem bezwzględnej eksploatacji ze strony zaborców, którzy nie tylko, że obsadzali stanowiska urzędowe Niemcami lub Rosjanami, lecz starali się również o zakucie naszego narodu w niewolę gospodarczą. Znękaną polską „przedwojenną” rzeczywistością, opuszczali Polacy ziemię rodziną i masowo przenosili się na obczyznę. Doszło do tego, że w chwili obecnej siedem milionów naszych rodaków mieszka poza granicami Państwa Polskiego. Gdzie ich niema? Emigrant polski dotarł wszędzie: zamienia na żyzne pola olbrzymie polacie puszczy brazylijskiej i wydobywa złoto z bagien Alaski, wrabuje się w zapadłe głusze Montanji Peruwiańskiej i fabrykuje samochody Fordowi, wydiera z ziemi węgiel w wieczyście mrocznych kopalniach północnej Francji i prowadzi żniwiarki przez argentyńskie stepy pszenne. Prawie czwartej części naszego narodu nie pozwoliły losy cieszyć się życiem na łonie cudownie wskrzeszonej Ojczyzny.

Gnani nędzą i uciskiem na wychodźstwo, emigranci nasi nie poddali się rozpacz. Energią swoją, pracowitością i wytrwałością zdobyli znaczny dobrobyt materialny i szacunek u obcych. Dzisiaj nie są już zabiedzonymi chłopkami, lecz ludźmi pewnymi siebie, zdającymi sobie sprawę ze swej użyteczności społecznej. Jakże dumny jest Polak, jadący przez kolonie polskie w Paranie. Gdzie tylko spojrzy, wszędzie widzi pola pszenicy, kukurydzy, czarnej fasoli, okalające zgrabne i czyste domki naszych kolonistów. Cieszy się, że tak wielkie dzieło zrodziło się z upartego i nieustępliwego trudu jego rodaków, z ich wytrwałości pionierskiej. W Stanach Zjednoczonych znów podziwiać musimy sprawność naszych robotników, którzy, ujęci w karby osławionego sweating-system'u, okazali się, według autorytywnej opinii Forda, najbardziej sprytnymi. Wszędzie Polak okazał się cenną siłą roboczą i wszędzie zaczyna powoli zdobywać należne mu miejsce pod słońcem.

Po wojnie sytuacja polityczna na-

rodu polskiego uległa gruntownej zmianie, ale trudności gospodarcze, szczególnie jaskrawe w państwie, zniszczonem wojną, działały z dawną siłą. W dalszym ciągu, jak ptaki wędrownne, ciągnęli z Polski na obczyznę obywatele polscy. W r. 1929 aż 250 tys. Polaków wyjechało zagranicę w

poszukiwaniu lepszej doli. Reemigracja, dość znaczna w pierwszym okresie po powstaniu niepodległego Państwa Polskiego, gwałtownie zmalała i nie było już o tem mowy, aby poważniejsze ilości naszych rodaków, mieszkających na obczyźnie, wróciły do „starego kraju”.

Niezależnie od emigrantów, poza granicami Państwa Polskiego pozostały mniejszości polskie w krajach pogranicznych. Nie można ich nazwać wychodźcami, gdyż nigdy z Polski historycznej lub etnograficznej nie emigrowali. Poza państwem polskiem znaleźli się one zgodnie z decyzjami traktatów, które nie uwzględniły w pełni polskich aspiracji narodowych. Liczba ich jest bardzo znaczna i stanowi potężny odsetek Polonii Zagranicznej.

Fakt, że splót przeróżnych okoliczności natury politycznej i gospodarczej zmusił do stałego przebywania zagranicą prawie czwartą część narodu, musiał być uwzględniony przy opracowywaniu podstaw polskiej polityki narodowej. Zrządzeniem losów powstały na obczyźnie i okrzepły materialnie potężne skupienia wychodźcze; utworzyły się n. prz. w Ameryce potężne organizacje w rodzaju Związku Narodowego Polskiego lub Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego, liczące po kilkaset tysięcy członków. Nie można było dopuścić, aby ten olbrzymi rezerwuuar energii narodowej spoczywał bezużytecznie. Trzeba było pomyśleć nad eksploataowaniem dla celów ekspansji narodowej energii moralnej i materialnej, reprezentowanej przez siedmiomilionową Polonię Zagraniczną, należało pomyśleć nad tem, aby olbrzymi kapitał energii narodowej, jaki Polska utraciła przez wychodźstwo ludzi młodych, pełnych zapału i nadziei na przyszłość, nie został bezpowrotnie stracony dla naszej rasy. Grono działaczy emigracyjnych przystąpiło do realizacji śmiałego planu — skonsolidowania wychodźstwa i mniejszości polskich na obczyźnie w mocne, zwarte i jednolite organizacje społeczne. Nie chodziło im o projektowanie jakichś fantastycznych planów politycznych, lecz o stworzenie zdrowych podstaw pod normalny rozwój życia gospodarczego, kulturalnego, co musi robić każdy kraj, jeśli nie chce dać się wyprzedzić innym, bardziej energicznym jednostkom państwowym. Pragnieniem ich było przetworzenie wszystkich bez wyjątku emigrantów polskich z parobków-

Za Wiarę Ojców naszych, za narodowość i mowę polską, za polskie wychowanie nie dzieci Twoich w szkole polskiej głosuj na

Polsko - Katolicką Partję Ludową

najmłodszych w pionierów-zdobyców. Chcieli, żeby każdy wychodźca stał siłą narzędziem przysparzającym narodowi polskiemu nowe możliwości we wszystkich dziedzinach życia. Tam zaś, gdzie program maksymalny nie był możliwy do urzeczywistnienia, chcieli przez konsolidację danego terenu emigracyjnego lub mniejszościowego umożliwić rodakom tam żyjącym zachowanie języka i tradycji narodowych, oraz zdobycie wśród obcych takiego znaczenia, do jakiego mają prawo przez swoją liczebność i pracowitość.

W r. 1929 starania ich uwieńczone zostały powodzeniem. W lipcu tego roku, kiedy do Polski z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej napływały tysiące wycieczkowiczów polskich ze wszystkich stron świata, doszedł do skutku I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy.

W sali sejmowej w Warszawie, w obecności prezydenta Rzeczypospolitej, marszałków sejmowej i senatu, ministrów i dostojników duchownych, radzili Polacy z zagranicy nad wzmocnieniem więzi narodowej i jak najracjonalniejszym zorganizowaniem pracy dla dobra Narodu Polskiego. Najważniejszym rezultatem tych narad było uprzytomnienie sobie przez Polonję Zagraniczną tej oczywistej prawdy, iż tylko konsolidacja pozwoli jej odegrać naprawdę wielką i twórczą rolę w życiu świata. Zrozumienie tej, bijącej w oczy, prawdy, skłoniło Zjazd do powołania do życia Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, mającej na celu stworzenie jednolitego frontu siedmiomilionowej Polonji Zagranicznej.

W ciągu trzech lat swego istnienia Rada Organizacyjna, oparta o najważniejsze organizacje emigracyjne i mniejszościowe, robi wszystko, co było w jej mocy, aby doprowadzić do konsolidacji Polonji Zagranicznej. Plony tej pracy są już bardzo poważne. W myśl ideologii Rady i pod jej duchowym lub faktycznym patronatem zjednoczyły się m. in. Polonje na Łotwie, w Rumunii, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. (W Niemczech już dawno przedtem Związek Polaków zjednoczył siły narodowe społeczeństwa polskiego — przyp. Red.).

Celem ostatecznym akcji konsolidacyjnej Rady jest stworzenie Światowego Związku Polaków. Cel to odległy i trudny do zrealizowania. Jesteśmy jednak pewni, że gorący patriotyzm, zawsze cechujący Polonję Zagraniczną, przełamie wszelkie przeszkody i doprowadzi do zjednoczenia naszego wychodźstwa w jedną całość organizacyjną.

Emigracja polska cierpi bardzo poważnie od wciąż wzmagającego się kryzysu gospodarczego. Pozornie wydawałoby się, że chwila nie jest odpowiednią do realizowania górnych planów. Na szczęście tak nie jest. Tylko narody skonsolidowane i solidarne w działaniu mogą wyjść cało z twardych kleszczy kryzysu i spełniać dobrze swoje zadania pionierskie.

W r. 1934 odbędzie się II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy. I-szy Zjazd powołał do życia Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy, II-gi Zjazd musi stworzyć Światowy Związek Polaków.

Młodzieży! na front wyborczy!

Już tylko kilkanaście dni dzieli nas od wyborów do parlamentu Rzeszy. Po raz drugi w tym roku ludność polska w zwartym, jednolitym frontie idzie do urn wyborczych. Ramię przy ramieniu stają Bracia nasi ze Śląska, Prus Wschodnich, Pogranicza, środkowych Niemiec, Westfalii i Nadrenji, aby spełnić swój obowiązek narodowy.

Idziemy do wyborów, jak zwykle, z własną listą polską. Inaczej być nie może. Ludność polska nie zna kompromisów. W naszej walce narodowej niema kompromisów i być ich nie może. Lista nasza nie jest listą tej, czy innej partii, jest ona listą ruchu polskiego w Niemczech, reprezentuje ona potrzeby całego ludu polskiego w Niemczech. Na jej sztandarze wypisana jest wielowiekowa tradycja twardej a nieugiętej walki o swobody narodowe. Na sztandarze jej wypisana jest walka o sprawę polską w Niemczech. Zwycięstwo sprawy polskiej w Niemczech my sami możemy tylko zapewnić. Zwycięstwo to tylko naszym własnym wysiłkiem może być osiągnięte.

Stajemy do tych wyborów w chwili bardzo ciężkiej i trudnej. Kryzys gospodarczy dotknął dziesiątki tysięcy Braci naszych. Do chat rolnika polskiego, do izb robotniczych zagląda głód i nędza. Tysiące Braci naszych są bez pracy. Tym, którzy pracę mają, niskie zarobki nie wystarczają na utrzymanie. Podatką gniotą rolnika i robotnika polskiego. Ciężki kryzys gospodarczy objął również szeregi młodzieży polskiej. I wśród Was młodych wielu jest bez pracy i Wy żyć musicie z nędznych zasiłków dla bezrobotnych. Ale wśród Was, młodzieży polska, mimo ciężkich warunków, w których żyjecie, jest silna wiara w lepszą przyszłość. Wy najlepiej wiecie, że nasza walka narodowa nie jest walką dnia, ale walką wieków. Wy wiecie, że święty spadek narodowości, jak skarb najdroższy, przechodzi z pokolenia na pokolenie. Wiecie, że Wy właśnie tego spadku jesteście spadkobiercami. Sami własną pracą i własnym trudem budować będziecie lepszą przyszłość.

To też choć dziś rozszalała się burza nad nami, choć atak przypuszczony został zewsząd, choć zjednoczyły się razem wszystkie siły przeciw nam, nie zmożą nas. Pokolenia za pokoleniami stawiać będą do walki. Wy młodzi podejmiecie ją silniej, niż ojcowie Wasi, następcy znowu silniej, niż Wy. Sztandaru narodowego nikt nam wydrzeć nie potrafi! W służbie wielkiego Narodu Polskiego, w poczuciu posłannictwa dziejowego kroczyć będziemy naprzód.

Do pracy stanąć trzeba jednak już dziś. W ubiegłych wyborach staliście na przedzie pracy wyborczej. Widziano Was wszędzie. Widziano Waszą odwagę. Waszą ofiarność i

wytrwałość. Patrzano na Was z radością i dumą, mówiąc: „Idzie nowe pokolenie polskie“. Tak jest. Było Was jeszcze niewielu, ale ci, którzy byli, stanowili zwarty blok młodzieńczych sił i młodzieńczego zapału. Spełniście swój obowiązek narodowy.

Dziś znowu Was wzywamy do spełnienia tego obowiązku. Wzywamy Was w warunkach trudniejszych, wymagających większego wysiłku i większej ofiarności. Stanać musicie do pracy przedwyborczej z całą bezinteresownością, z całą odwagą i wytrwałością. Jak w poprzednich wyborach, tak i w tych idźcie od domu do domu, mówiąc o konieczności

spełnienia obowiązku narodowego. uświadamiając obalamuconych, pobudzając ośpałych. Jak w poprzednich wyborach, starajcie się roznosić gazety i ulotki, niechaj dotrą one do każdego domu, do każdej rodziny polskiej. Przybывajcie licznie na pogadanki, wiece i zebrania nasze, zawiadamiajcie o nich wszystkich Polaków.

Młodzieży polska, na Was zwrócone są dziś oczy społeczeństwa. Wy wspólnie ze starszym społeczeństwem przyczynić się musicie do wzrostu głosów polskich w walce o własne przedstawicielstwo ludności polskiej. Młodzieży polska! na front wyborczy! na czoło pracy przedwyborczej!

Ob. Tages-Zeitung 12/7 32

X Der „schwindstüchtige“ Polenbund

Beuthen, 11. Juli. Die Rattowitzer oppositionelle „Polonia“ beschäftigte sich unlängst unter der Überschrift „Vor neuen Wahlen im Oppelner Schlesiens“ mit der polnischen Minderheit in Westoberschlesien. Am Schlusse des Artikels hieß es, daß es den heutigen Funktionären, die in dem „schwindstüchtigen Polenbunde in Deutschland organisiert seien, an Geisteskraft, Begeisterung, Selbstverleugnung, Selbstlosigkeit und vor allen Dingen am Glauben an den Sieg der gerechten Sache mangle, so daß eine nationale Kampfpolitik nach Art Korsantys nicht in Betracht komme. — Diese erbarmungslos offene Kritik eines nationalen Polenblattes an der Wahl- und Wühlarbeit des „Bundes der Polen in Deutschland“ verdient besonders in dem Lager der polnischen Minderheit in Westoberschlesien eine entsprechende Beachtung. Dieses Urteil aus Korsantyskreisen beweist, daß man die eigenen Volksgenossen lediglich als „Stimmvieh“ bewertet.



W dniu 11. lipca Wachmistrz Polaka podczas spaceru do Łuńskiego Boru pp. L. Malinowski na Łazanie H. Kuroszona na Dragonerze, M. Malinowski na Norieli, Wachmistrz na Księżcu. pp. Katarina, Grzeszkowiakowa, Olszowski, Bobek, Grzeszkowiak, saper Chmielec

Nr. 161.

Oberschlesische Tageszeitung.

13/7 32

Nun ist alles klar!

Wie der Empfang der Danziger sabotiert wurde

Oppeln, 13. Juli. Unsere gestern gebrachte Stellungnahme zu dem „Empfang“ der Danziger Schutzpolizeikapelle in Oppeln hat in weitesten Kreisen lebhafteste Zustimmung gefunden. Allmählich lüftet sich aber der Schleier, weshalb die Oppelner Behörden den Danzigern einen so kläglichen Empfang bereitet haben. Gewisse Oppelner Behörden versuchen sich damit auszuweichen, daß die Danziger von sich aus gebeten hätten, von Empfangsfeierlichkeiten abzusehen. Diese Tatsache haben wir gestern schon genügend beleuchtet. Sie erfährt aber eine besondere Beleuchtung dadurch, daß die Abfage der Danziger in erster Linie deshalb erfolgt ist, weil nicht eine Behörde oder das Oppelner Schutzpolizeikommando wegen etwaiger Empfangsfeierlichkeiten nach Danzig geschrieben hatte, sondern der Geschäftsführer der bekanntlich rein sozialdemokratischen Polizeibeamtenvereinigung, des Schrader-Verbandes. Daraufhin haben die Danziger aus dem selbstverständlichen Bestreben heraus, die mit dem Danziger Besuch verknüpften Veranstaltungen überparteilich zu halten, und „sie nicht ausgerechnet in die Hände des völlig informentierten Schrader-Ver-

bandes zu legen, geantwortet, daß man von Veranstaltungen seitens Vereinigungen oder Vereinen absehen möge. Diese selbstverständliche Antwort hat die Oppelner Behörden anscheinend so verschnupft, daß sie die Danziger Gäste in einer Form „begrüßt“ haben, die schon heute die gebührende Kritik in Danzig findet.

Wir sind ferner gebeten worden, der breitesten Öffentlichkeit kund zu tun, daß Oberpräsident Dr. Lukaschek nicht nur in Oppeln, sondern auch bei den Feiern in Beuthen, Gleiwitz und Hindenburg seinen Besuch versagt hat, obwohl er offiziell eingeladen war, von dem Umfang des Empfangsprogramms wußte und es ihm nicht entgangen sein konnte, daß der Kommandeur der Danziger Schutzpolizei selbst in Beuthen weilte zu einer Zeit, in der der Herr Oberpräsidenten Zeit fand, in Beuthen zur Brüningerversammlung zu gehen. Ueber dieses Verhalten eines Oberpräsidenten möge sich jeder selbst sein Urteil bilden, wie es sich die Freie Stadt Danzig bereits gebildet hat. Jegendwelche Entschuldigungen, Herr Oberpräsident, gibt es hierfür nicht!

190
Allgemeiner Lokalanzeiger 17/11 32

Wortung Colletine 19/11 32

Oppeln brüskiert die Danziger Gäste

Schwerer diplomatischer Mißgriff des Oberpräsidenten

Die Tage des Besuches der Danziger Schutzpolizei-Kapelle in Oberschlesien haben mit einem wenig erfreulichen Mißton geendet und bei den Danziger Gästen eher alles andere als eine freundliche Erinnerung an ihren Oberschlesien-Besuch zurückgelassen. Nachdem die Gäste in den drei Hauptstädten des Industriegebietes begeistert empfangen und von den amtlichen Stellen so würdig und freundlich begrüßt worden waren, wie es ihrer hohen Mission entsprach, haben sie ihre Reise nach Oppeln fortgesetzt. Aber ausgerechnet die Regierungshauptstadt Oppeln, deren oberste Landesbehörden nicht nur die beste Gelegenheit, sondern auch die Pflicht dazu hatten, dort die Danziger Gäste offiziell in Oberschlesien willkommen zu heißen, hat diese selbstverständliche Pflicht nicht erfüllt. Der Magistrat hat wenigstens noch so viel bescheidenes Gefühl für die Bedeutung des Besuches aufgebracht, daß er den Gästen einen Schreibbrief sandte, in dem er der „Hoffnung Ausdruck gibt, daß den Danzigern die Stunden ihres hiesigen Aufenthalts in angenehmer Erinnerung bleiben und der Veranstaltung ein voller Erfolg beschieden sein möge“. Die Regierung dagegen, die — auch auf Grund bestimmter Erlasse — in erster Linie die Pflicht der Begrüßung gehabt hat, hat sich völlig desinteressiert gezeigt — wahrhaftig, eine „würdige“ Art der Antwort auf die Begrüßung, die die Danziger Amtsstellen unseren Marineformationen bei ihrem Besuch im Danziger Hafen zuteil werden ließen.

Wenn man sich in Oppeln darauf herauszureden versucht, daß die Danziger einen offiziellen Empfang nicht gewünscht hätten, so ist das eine oberfaule Ausrede. Die Gäste haben nämlich nur auf die Anfrage einer parteipolitisch ziemlich eindeutig festgelegten Organisation geantwortet, daß von einem Empfang durch private oder parteipolitische Stellen Abstand genommen werden möchte, um den parteipolitisch völlig neutralen Charakter des Besuches nicht zu beeinträchtigen. Ein Verzicht auf eine amtliche oder behörd-

liche Begrüßung ist niemals erfolgt, ganz abgesehen davon, daß ja wohl auch die Oppelner Behörden nicht so fernab von aller Welt leben, als daß ihnen bekannt geworden wäre, wie die Danziger im Industriegebiet empfangen worden sind.

Besonders eigenartig berührt das Verhalten des Oberpräsidenten als oberster Beamter der Provinz. Trotzdem Dr. Lufaschek zu sämtlichen Veranstaltungen als Ehrengast eingeladen gewesen ist, hat er auch noch nicht an einem dieser Konzerte teilgenommen. Während Herr Dr. Lufaschek sonst fast bei jedem Dorfschul-Nichtfest dabei ist und auch sonst nicht genug „repräsentieren“ kann, hat er für dieses nationalpolitisch so hochbedeutsame Ereignis keine Zeit gehabt und damit neben einem erschreckenden Mangel an persönlichem Takt wiederum einen Grad diplomatischer Ungeschicklichkeit an den Tag gelegt, der nach allem, was die ober-schlesische Öffentlichkeit von ihm auf diesem Gebiete schon erlebt hat, beinahe als beispiellos bezeichnet werden kann.

Wenn dann gar noch der Magistrat in Oppeln wie bei dem Konzert irgendeiner Geschäfts-Kapelle brav und gottesfürchtig seine 10 Prozent Vergnügungssteuer kassierte und einige Schupobeamte beim Einrückten der Gäste in die Polizei-Unterkunft alles andere als freundliche Bemerkungen machten, dann kann man es wohl verstehen, wenn die Danziger solche Methoden mit eifriger Korrektheit quittierten und nicht verfehlen werden, in Danzig und anderswo nicht gerade rühmend von dem Verständnis der Oppelner Amtsstellen für die Schicksalsverbundenheit Danzigs und Oberschlesiens zu sprechen.

Die Verantwortung für die Mißachtung einfachster Gebote der Gastfreundschaft und für eine solche Verständnislosigkeit politischer Anstandsformen trifft neben dem Magistrat der Regierungshauptstadt in erster Linie den Oberpräsidenten, dem hoffentlich von anderer Seite eine kleine Lektion über die in Frage kommenden Kapitel aus dem politischen Knigge erteilt wird.

Ulica Piłsa XI we Warszawie

Citta del Vaticano. „Osservatore Romano“ drukuie tekst uchwały Magistratu m. st. Warszawy, mocą której ulica Piękna otrzymała nazwę ulicy Piłsa XI. Cała prasa włoska przedrukowała tekst tej uchwały.

Uroczystość odpustowa w parafii św. Krzyża w Opolu

Opole. W niedzielę, dnia 17 bm. odbył się w Opolu w kościele św. Krzyża odpust z kazaniem i nabożeństwem polskim. Było to coś nadzwyczajnego, gdyż od dłuższego czasu odprawia się w kościele św. Krzyża tylko nabożeństwa niemieckie. To też spora liczba, przeważnie młodszych ludzi, gdy usłyszała kazanie polskie lub polski śpiew, wyszła z kościoła. Podobno raziło ich to polskie nabożeństwo. Jeden kurpulentny jegomość zatrzymał się w drzwiach i także wrócił. Musiał to być jakiś mistrz blacharski, gdyż na brzuchu jego widniało pełno różnych oznaków i orderów, podobno własnego wyrobu. Kazanie o kolicznościowe wygłosił, w języku polskim, ks. proboszcz Tokarz z Szczepanowic, wskazując w swem pięknie przemówieniu na znaczenie szkaplerza, jako na ten pancerz obronny w walce z złem. Następnie odprawił ks. kuratus Jędrzejczyk uroczystą mszę św. w asyście ks. ks. Grzesika i Soremby, podczas której przygrywała orkiestra. Po sumie odbyła się wokoło kościoła uroczysta procesja. Uroczyste „Te Deum“ i błogosławieństwo sakramentalne stanowiły zakończenie tej podniosłej uroczystości.

Uczestnik. /

Uwaga!!

Uwaga!!

Gliwice i okolica!

Zbliżają się wybory do parlamentu. Lud nasz zniechęcony ciągłymi bezskutecznymi wyborami, zdradza już wobec przyszłej akcji wyborczej grzeszną obojętność, która wyrządzić może sprawie naszej olbrzymie szkody. Nie może jednak lud śląski świadomie dążyć do zguby narodowej; przeciwnie, w myśl tradycji swego narodu w najkrytyczniejszej chwili powinien on śmiało i otwarcie wspierać wszystkie dążenia, skierowane do utrzymania naszych właściwości narodowych. Święty to obowiązek każdej poszczególnej jednostki rodziny polskiej na Śląsku Opolskim. Niechże więc każdy rodak wesprze naszą szlachetną robotę i przyjdzie

w niedzielę, dnia 24 lipca 1932 r.

przed poł. o godz. 1/211 -tej do Gliwic do biura Związku Polaków, gdzie urządzamy

zjazd powiatowy

naszej partii.

Referenci z Opola wygłoszą cenne referaty.

Prosimy w imię sprawy naszej o pewne i punktualne przybycie; również prosimy przyprowadzić z sobą znajomych i krewnych.

Zarząd

Polsko-Katolickiej Partii Ludowej
na Śląsku Opolskim

Ludu polski!

Nie daj zagłuszyć głosu swego sumienia!

Nadchodzą nowe wybory. Przystępujesz do nich, ludu polski, z własną listą kandydatów. I znowu niepokoić cię będą takimi zarzutami:

— Szkoda głosów, oddanych na listę polską, gdyż niema widoku przeprowadzenia posła polskiego. Głosy te stracone są dla sprawy katolickiej w Niemczech, którą zastępuje partja centrowa. Pożałowania godne jest rozdwojenie katolików wobec jedności bezbożników w zwalczaniu religji, itd., itd. —

Dlatego powiadam ci, kochany ludu polski: dołóż sił, aby przeprowadzić choć jednego własnego kandydata! Staje cię na to. A ten poseł Polak będzie jako katolik bronił twych interesów katolickich.

Lecz choćby nawet kandydat polski nie przeszedł, to głosy polskie mimo to nie są stracone. Stracone są dla centrowców, prawda, ale nie dla sprawy katolickiej. Nie można bowiem utożsamiać sprawy katolickiej z centrum i odwrotnie. Przecież centrum samo nie chce być partją katolicką. Przeczy, że jest partją konfesjonalną, a twierdzi, że jest **partją polityczną**. — Głosy, oddane na Polsko-Katolicką Partję Ludową, nie są przeto stracone, choćby i nie przeprowadziły polskiego posła.

Przedewszystkiem nie są stracone dla sprawy narodowej. Głosy, oddane na listę polską, niezbitnie świadczą przed całym światem, że na Śląsku jeszcze żyje lud polski, że mieszkają tu jeszcze liczne tysiące uświadomionych i wiernych Polaków, z którymi trzeba

się liczyć i na których koniecznie trzeba brać wzgląd.

Gdyby zaś lud oddał swe wszystkie głosy na partje niemieckie, Niemcy triumfalnie mogliby głosić: „Na Śląsku niema już żadnych Polaków“. Taka już jest bowiem podstępna taktyka germanizatorów — niestety także centrowców — że zbałamuconych Polaków, głosujących na partje niemieckie, utożsamiają z Niemcami. Dla nich Polak,

głosujący na centrum, jest Niemcem. Oto zwykłe fałszerstwo. Dziesiątki tysięcy wyborców centrowych to bowiem Polacy. Chcą nimi też pozostać, a głosy swe oddali na centrum tylko za skrętną namową księży centrowców. Ci wyborcy zapominają jednak, że w oczach świata zrzekają się swego języka ojczystego i godzą się na doszczętne zgermanizowanie siebie.

Kto więc z ludu polskiego głosuje

Nowiny Collicienne 19/VII 32.

Po wizycie dr. Brüninga na Śląsku Opolskim

Opole. W Bytomiu, Raciborzu i Nysie odbyły się wiece centrowe, na których przemawiał były kanclerz niemiecki, dr. Brüning. Wiece te były olbrzymimi manifestjami demokratycznych kół republikańskich przeciwko zamaskowanej dyktaturze monarchistów niemieckich. W przemówieniach swych atoli były kanclerz niemiecki nie wspominał nawet słówkiem o ludności polskiej na Śląsku Opolskim, jakoby tamże nie było wcale Polaków. Nic też dziwnego, że w Berlinie traktuje się prowincję górnośląską na równi z prowincjami rdzennie niemieckimi i nie uwzględnia się wcale jej odrębnych potrzeb, jakie wynikają z tego powodu, że ma ludność polską i niemiecką i to więcej polskiej jak niemieckiej. Wygląda to tak, jak gdyby dla kół rządowych mniejszości narodowe nie istniały wcale.

na centrum lub inną partję niemiecką, popełnia zdradę narodową, kto zaś oddaje głos na listę polską, wzmacnia siłę swego ludu.

Głosując na własnych kandydatów, pośrednio służyliśmy także naszej religji, sprawie katolickiej. Świadcząc bowiem w czasie wyborów o istnieniu ludności polskiej w Niemczech, ciągle przypominamy Niemcom obowiązki wobec ludu naszego i zniewalamy ich do urzeczywistnienia zasad katolickich odnośnie mowy ojczystej, zwyczajów ludowych, tradycji narodowej, które nierozzerwalnie związane są z religją, moralnością i charakterem człowieka. Skoro na Śląsku Opolskim zniknie polska mowa, polska pieśń, to zniknie też owa głęboka i silna religijność, będąca dotąd sławą Górnego Śląska. Nie powiedział tego żaden wielki polityk, lecz prosty, świątobliwy kapłan — ks. Ficek. „Tak długo silnej wiary katolickiej pomiędzy ludem górnośląskim, jak długo języka ojczystego“. Każdy codziennie może się przekonać o prawdziwości tych słów, gdyż z uszczerbkiem języka ojczystego cierpi i wiara św.

A więc wszyscy, którzy, głosują na listę polską, stoją na straży języka ojczystego, a temsamem i życia religijnego. Głosy ich są uratowane dla sprawy katolickiej.

Wyborcy polscy jeszcze pod innym względem przysługują się religji. Religja jest światem ideałów. Dziś materializm opanował ludzkość. Życie ludzkie obraca się głównie około zarabiania i używania, koło interesów materialnych. Jeżeli w takich warun-

kach spotyka się jeszcze ludzi z ideałami, trzeba ich witać z uznaniem, jako podpory prawdziwej kultury, kultury duchowej, religijnej. **Tymi idealistami są Polacy na Śląsku i wogóle w całych Niemczech, którzy chcą mieć własne przedstawicielstwo w parlamencie nie dla zysków materialnych, ani dla wysokich pensyj i wygórowanych rent — słowem nie dla zdobycia obfitego korytka, lecz dla swych ideałów: mowy i kultury ojczystej. Polacy służą idealizmowi, a temsamem i religii.**

Mówi się nieraz: „Pożałowania godne jest rozdwojenie katolików wobec jedności wrogów Kościoła katolickiego“. Słusznie. I my tego żałujemy. Lecz któż temu winien, że niema i tak rychło nie będzie jedności!?

Kiedyś katolicy Niemcy i katolicy Polacy szli zwartym szeregiem do urny wyborczej, walcząc o zwycięstwo wspólnej sprawy. Lecz było wtedy inne centrum, **centrum Windhorsta**, kierowane bezwzględnie zasadami katolickimi, nie przesiąknięte duchem nacjonalizmu i szowinizmu. Wówczas centrum faktycznie broniło obywateli narodowości polskiej nie tylko jako katolików, **lecz też jako Polaków**. Walczyło razem z nami o naszą mowę, szkołę i naszą ziemię.

Dzisiejsze centrum nic nie czyni dla ludu polskiego, który jest ludem katolickim. Lud ten walczy o **dwa najdroższe skarby** — o język ojczysty i wiarę katolicką. Centrum pierwszego skarbu nie uznaje, a drugim tylko pozornie się zajmuje. Nie dość, że bezczynnie patrzy na szerzącą się germanizację wśród ludu polskiego, nazywając ją podstępnie „szczęśliwą asymilacją“ lub „uleganiem niższej kultury kultury wyższej“, ale nawet czynnie ją popiera, krocząc niejednokrotnie na czele akcji bezwzględnego zwalczania ludu polskiego. Spójrz, bracie, w jakąkolwiek gazetę centrową, a nie dopatrzysz się różnicy między nią a prasą skrajnych nacjonalistów niemieckich.

Nie możesz się więc, ludu polski, spodziewać od centrum żadnej obrony swych skarbów narodowych. Obrone ich musisz sam wziąć do ręki, dlatego musisz mieć własną partję i, nie oglądając się na centrum, czy inną partję niemiecką, własne przedstawicielstwo parlamentarne.

Będąc sprawiedliwymi, uznajemy niejedne zasługi, położone przez centrum dla sprawy katolickiej. Uznajemy jego walki, staczane z lewym i prawym bolszewizmem. Uznajemy nawet niektóre czyny socjalne. Lecz mimo wszystko musimy oświadczyć: **„ludowi polskiemu dzisiejsze centrum nie daje i nigdy nie będzie mogło dać tego, co mu się słuszenie należy.“** Oświadczamy to bez złości i gorliwości. Nie możemy nie czuć żalu i czasem sprawiedliwego oburzenia, a mimo to **uczciwie prowadzimy naszą walkę wyborczą**. Prostymi słowami wypowiadamy prawdę, a sąd pozostawiamy Bogu!

To też, kochany ludu polski, **stań bez obawy w dniu 31 lipca za swą polską listą i głosy swe ze spokojem sumieniem oddaj na swych polskich kandydatów!** Nie uczynisz przez to nic złego. Bronić swej mowy i swej wiary nie jest żadnym grzechem. Przeciwnie, jest to świętym obowiązkiem każdego człowieka.

Nie daj zagłuszyć głosu swego sumienia!

Pod koniec zwracam się także do ciebie, **bratni ludu morawski**, który mieszkasz w granicach naszego Śląska Opolskiego. W twych żyłach ta sama, co w naszych żyłach, płynie krew. O ile jeszcze jesteś świadom swej bogatej kultury narodowej, o ile jeszcze kochasz swe cudne pieśni nabożne i pragniesz, by dzieci twe je nadal śpiewały, stań i ty za listą polską i pomóż obrać mężów, którzy, współczując z twą dolą, jako twoi krewni krwią i duchem bronić będą twych zagrożonych skarbów narodowych!

Szczęść nam Boże!

Proboszcz górnośląski.

Zebrańie Polsko-Katolickiej Partji Ludowej w Bytomiu

Bytom. W ubiegłą niedzielę, dnia 17 bm. odbył się tutaj w Domu Polskim wiec Polsko-Katolickiej Partji Ludowej. Zebranie zagał przewodniczący powiatowego komitetu wyborczego p. Witczak. Protokół z przebiegu ostatniej konferencji odczytał p. Szulik. Po załatwieniu formalności przewodniczący udzielił głosu p. Bożkowi, posłowi na sejmik prowincjonalny, który w obszernym referacie wyjaśnił obecne wewnętrzne położenie polityczne w Rzeszy Niemieckiej. Z kolei mówca przedstawił zadania naszej partji. „Polsko-Katolicka Partja Ludowa — wywodził referent — świadoma swego posłannictwa, za pośrednictwem swoich mężów zaufania, kroczy od domu do domu, pukając do serc naszych rodaków, by budzić ich z obojętności i chronić ich przed bałamucicielami. Wysiłki nasze mogłyby być uwieńczone lepszymi wynikami, gdyby nie notowany dotychczas krwawy terror i kryzys gospodarczy. Spodziewać się jednak należy, iż przyjdą lepsze czasy. A wtedy, gdy minie nędza i po-

prawi się szczególnie trudne położenie ludności polskiej na Śląsku Opolskim, napewno zmieni się także nasze położenie kulturalne i narodowe. Mimo wszystkiego nie powinniśmy się jednak wstrzymywać od udziału w nadchodzących wyborach. Wszyscy musimy spełnić w dniu 31 lipca b. r. nasz obowiązek, a spełnimy go należycie, jeżeli oddamy głos tylko na naszą Polsko-Katolicką Partję Ludową.“

Przemówienie p. Bożka wywarło na zgromadzonych wielkie wrażenie. Po wyczerpującym referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której zabierali głos pp.: Grzyb, Preis, Kacy, Poloczek i wielu innych.

W wolnych głosach poruszono kilka spraw natury organizacyjnej, poczem przewodniczący zamknął zebranie pozdrowieniem staropolskim. Zebrani rozeszli się z zadowoleniem do swych domów, aby tam podać do wiadomości swym najbliższym, co na zebraniu słyszeli.

O b e c n y.

Der polnische Generalkonsul und der deutsche Großgrundbesitzer

Pniow. Auf dem Schlosse des Herrn Rittergutsbesizers Staroste in Pniow war dieser Tage alles drunter und drüber. Ein großes Reinmachen wurde vollführt. Bei Herrn Staroste hat sich nämlich hoher Besuch angemeldet, wie im Dorfe zu erfahren war. Tagelang gab es ein Rätselraten, wer denn dieser hohe Gast sein sollte. Schließlich hat man es spitz bekommen. Der fernnationaler Rittergutsbesitzer hat sich den polnischen Generalkonsul Malhomme eingeladen. Zu diesem Zwecke wurde die ganze Häuslichkeit auf den Kopf gestellt. Das ganze Schloß wurde gemalt, wiewegen Gleiwitzer Maler nach Pniow geholt wurden. Wenn schon recht merkwürdig ist, daß sich der nationale Rittergutsbesitzer den polnischen Generalkonsul zu Besuch ladet, so soll darüber hinweggesehen werden. Denn schließlich ist jeder Mensch gastfreundlich und liebt die Geselligkeit. Und wir Sozialisten sind die letzten, die gegen derartige Besuche, auch wenn sie diplomatische Nebenzwecke verfolgen, etwas einzuwenden haben. Im Gegenteil, wir sind für die Verständigung und das Kennenlernen der Völker und Nationen. Was aber an diesem Besuche am meisten interessiert,

das ist die Tatsache, daß durch diesen Aufwand, den der Herr Staroste mit dem Besuch treibt, sein Lamentieren über die schlechten Verhältnisse in Frage gestellt wird. Wenn man sein ganzes Haus von unten bis oben renovieren läßt, dann kann es einem doch nicht so schlecht gehen. Dann muß man doch noch etwas auf der hohen Kante haben. Schließlich wird Herr Staroste seinen hohen Gast nicht mit „Fettschnitten“ bewirten. Man erzählt sich zwar, daß es Herr Staroste so dreckig geht, daß er seinen Gästen nur Fettschnitten anbieten kann. Aber der polnische Konsul ist doch an eine gute Küche gewöhnt. Die Polen essen nicht schlecht, wenn sie es sich nur halbwegs leisten können. Und da wird der Herr Konsul ein mießes Gesicht machen, wenn auf den Tisch des Hauses nur Fettschnitten bergeweise aufgeschichtet werden. Und Herr Staroste wird doch sicher auch mit dem Konsul wichtige Dinge zu besprechen gehabt haben, so daß er ihn nicht durch solch ein plebejisches Essen verärgern kann. Wir haben schon recht, wenn wir sagen, daß das Lamentieren der Herren Großgrundbesitzer über die Not der Landwirtschaft sehr verdächtig ist. Die Herrschaften sollen sich bloß ein wenig an die Zeit anpassen und nicht einen solchen Aufwand in ihrer Lebensführung treiben, und dann wird es auch für sie zum Aushalten in der deutschen Republik sein.

Wspólna lista wszystkich mniejszości narodowych w Niemczech

Polacy na czele listy

Berlin. Wspólna lista wszystkich mniejszości narodowych w Niemczech przyjęta została przez państwowego komisarza wyborczego. Na liście tej kandydują przedstawiciele wszystkich mniejszości narodowych w Niemczech, dokumentując tem solidarny front mniejszości narodowych w Rzeszy. Największą liczbę miejsc na tej liście otrzymali Polacy, co odpowiada największej liczebności ludności polskiej i jej znaczeniu w Niemczech. Również dwa pierwsze miejsca czołowe przyznane zostały Polakom. Na państwowej liście

Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech kandydują:

Dr. Jan Kaczmarek — kier. nac. Zw. Pol. w N.

Ks. prob. dr. Bolesław Domański — prezes Zw. Polaków w N.

Peter Budach — rolnik (Duńczyk)
Jan Skala — redaktor (Serbo-Luzycanin)

Wilhelm Matschulat (Litwin)
Johannes Oldsen (Fryzyczyk)

Leopold Mika — rolnik ze Śląska Opolskiego.

Zebanie Polsko-Katolickiej Partii Ludowej w Biskupicach

Biskupice. Pod znakiem P. K. P. L. odbyło się w niedzielę 17 lipca br. zebranie przedwyborcze, na którym referował p. Pordzik. Przedstawił położenie polityczne w państwie niemieckim, gdyż coraz ostrzejsze przybiera rozmiary polityka stronnictw radykalnych, które codziennie przynoszą nowe ofiary. Jak się ludność polska do tego zapatrywać ma, wywodził się referent w dosyć obszernych słowach. Pełną świadomością stawiał lud polski swoją własną listę, gdyż zawsze okazać chce, że mimo wybryków i zastraszania ludności polskiej ze strony hitlerowców, żyje ludność na odrębnej ziemi piastowskiej.

Pocieszającym zjawiskiem było, że nasze matki zabierały żywo głos w dyskusji.

Ze względu na to, że wielka liczba ludności miejscowej wyjechała na pielgrzymkę i że w tym samym czasie odbyło się zebranie miejscowych inwalidów i wdów, wyrażono życzenie powtórzenia w najbliższych dniach zebrania wyborczego.

Ohydny zamach hitlerowców

na życie dyr. Banku Ludowego p. Wilkowskiego w Strzelcach

Strzelce, 20 lipca. W ubiegły piątek, o godz. 4 rano, do gmachu Banku Ludowego w Strzelcach przy ul. Lublinieckiej wdarło się tynem drzwi czterech umundurowanych hitlerowców, skradając się na 2 piętro do sypialni dyr. Banku p. Wilkowskiego. Podczas, gdy trzech z nich pozostało na ganku, czwarty w osobie przywódcy miejscowego oddziału SS. p. Margosch'a energicznym ruchem pchnął drzwi od sypialni i wskoczył do wnętrza. Drab ten, znany powszechnie z swych krwawych rozbojów, gorączkowo i pospiesznie zrewidował pościel i urządzenie sypialki, następnie szybkim krokiem przeszedł do sąsiedniej ubikacji, w której spał jeden z „Sokołów“ strzeleckich. Na widok Margosch'a, którego gorączkowe ruchy, nabrzmiała twarz i ogniste błyski w oczach zdradzały planowanie „mokrej roboty“, chłopak zastąpił w przerażeniu, nakrył się kołdrą, udając śpiącego. Nie zastawszy p. Wilkowskiego, który przed kwadransiem wyszedł do ogródka do pszczoł, hitlerowcy ulotnili się. Chłopak coby prędzej pobiegł na dół powiadomić p. W. o całym zajściu.

Wypadek powyższy zgłoszono natychmiast na komisariacie policyjnym, który w sprawie tej czyni gorączkowe dochodzenia. Było już kilka przesłuchań.

Znamienny jest fakt, że p. Margosch po tej wizycie w sypialni p. Wilkow-

skiego chwalił się w restauracji przed towarzyszami partyjnymi, że został przez policję upoważniony do przeprowadzenia u p. Wilkowskiego rewizji domowej w poszukiwaniu za bronią.

Policja z swej strony jak najkategoryczniej zaprzecza temu twierdzeniu, oświadczając, że nikogo nie upoważniła do rewizji. Sprawy podobne załatwia sama.

Możemy twierdzić, że zamach na życie zasłużonego i powszechnie pożądanego działacza polskiego p. dyr. Wilkowskiego był dobrze obmyślany i nie wątpimy, iż w razie zastania go w łóżku, szturmowcy załatwiliby się z nim krótko a węzłowato. Przecież p. Margosch przed kilku miesiącami napadł w dzielnicy Mokre Łany na stróża nocnego, znanego i otwartego Polaka, 75-letniego Pykę, dławiąc go. Starec, nie mogąc wyrwać się z żelaznych uścisków draba, zmuszony był zatrzeć na alarm.

Na życzenie miejscowej Polonji, Bank Ludowy przystąpił do przebudowy dolnego piętra gmachu, przeznaczając frontową część na restaurację. Prace są na ukończeniu i przeprowadzane są pod „okiem“ hitlerowców, którzy stale trąbią: „Poświęcenia lokalną dokonamy już my, w sierpniu“. Podobny los przepowiadają przylegającemu do Banku „Rolnikowi“, który podobno „w sierpniu przypominać będzie gruzy jerozolimskie“.

Moją rodzinę 21. VII. 32

Niemals darf es zu einem polnischen Gymnasium in Beuthen kommen!

D. Fr. Vant einer polnischen Grenzzoneverordnung ist der Landwerb durch Deutsche in einer Zone von 30 Kilometern längs der Grenze verboten. Wie sieht es dagegen auf deutscher Seite aus? Anstatt dem Raubstaat mit gleicher Münze heimzuzahlen, kann das Polenpad Land und Baulichkeiten in Deutschland sogar unmittelbar an der Grenze erwerben! Keine deutsche Behörde wehrt sich gegen diese Preisgabe deutschen Bodens. Die fürchterlichen Folgen können nicht ausbleiben. Schon der Verkauf des „Preußenhauses“ in Oppeln für das Unterbringen des polnischen Konsulats war ein Verbrechen, für das wir beizeiten den Verkäufer zur Rechenschaft ziehen werden. Die Verlegung des polnischen Konsulats von Beuthen nach Oppeln verfolgt ganz unzweideutige Ziele. Schon machen sich heute die unausbleiblichen Folgen im Oppelner Kreise geltend. Der polnische Konsul verfügt für seine Propaganda nicht nur über erhebliche Mittel, die ihm der polnische Staat lediglich für die systematische Polonisierung deutschen Gebiets zur Verfügung stellt, sondern sein unverschämtes und überaus herausforderndes Vorgehen wird durch die oft völlig unfassbare Nachricht deutscher Behörden in jeder Hinsicht geradezu gefördert.

Wie bekannt sein dürfte, wird die frühere Druckerei des polnischen Sudelblattes „Rato-

li“ unter ganz erheblichen Kosten in ein polnisches Gymnasium umgewandelt. In letzter Zeit hat die „Polska Zachodnia“ wiederholt dreist behauptet, daß die deutschen Behörden dem Polnisch-Katholischen Schulverein in Oppeln bereits die Genehmigung zur Eröffnung des Gymnasiums in Beuthen erteilt hätten. Die Behauptung des polnischen Blattes ist eine glatte Lüge. In Wirklichkeit ist weder ein diesbezüglicher Antrag gestellt, noch eine Genehmigung erteilt worden.

Wir fordern gebieterisch, daß deutscherseits niemals die Genehmigung zur Eröffnung des Beuthener Gymnasiums erteilt wird.

Beuthen gleicht durch eine irrsinnige Grenze fast einer eingeschlossenen Festung. Wir haben hier an der brennenden Grenze genug gegen das polnische Vordringen zu kämpfen, ohne dieses furchtbare Ringen gegen einen maßlos gemeinen und niederträchtigen Feind noch durch ein polnisches Beuthener Gymnasium zu erschweren.

Wir stellen ausdrücklich fest, daß in ganz Polen mit großem Eifer für das Beuthener Gymnasium gesammelt und offiziell gewonnen wird. Wir erheben warnend unsere Stimme. **Niemals darf es zu einem Polengymnasium in Beuthen kommen!**

Nowiny Godzienne 21. VII. 32

Powiatowe zebranie P. K. P. L. w Wielkich Strzelcach

Idziemy, bo musimy iść do wyborów, by zadokumentować przed światem nasze istnienie narodowe. Nie cudem ale trudem, wiarą i ofiarą dojdziemy do zamierzonego celu. Takie zdania usłyszeliśmy na powiatowym zebraniu Polsko-Katolickiej Partii Ludowej, które odbyło się w niedzielę, dnia 17 lipca na sali Banku Ludowego w Strzelcach. O godz. 4-tej rozpoczyna zebranie p. Sklebic, kierownik Rolnika, wskazując na cel zebrania, poczem oddaje głos referentowi, przybyłemu z ramienia Dzielnicowego Komitetu Wyborczego p. Wawrzynkowi z Opola. W przekonywujących słowach określił nam referent zadanie mniejszości polskiej w obecnej chwili. Nie mieszamy się jako odrębność narodową w ohydny bratobójczą walkę Niemców pomiędzy sobą, idziemy z całą świadomością ku zrealizowaniu naszego programu narodowego, opartego na zasadach prawości. Chwilowe niepowodzenie w naszych poczynaniach, to tylko dobra szkoła na przyszłość. Jedno wielkie doświadczenie wyciągnął lud śląski z dotychczasowych poczynaniań narodowych, jest niemi to przekonanie, że nikt nam nie dopomoże w gigantycznej walce o swoją narodowość. Sami tylko ze siebie wydobyć należy nam śpiące jeszcze dotychczas wartości i siłę. Powoli jednak szczebel za szczeblem kroczyć będziemy ku potędze posiadania społecznego. Mamy

już dzisiaj odwagę pozbyć się pleśni, która przeszkodą nam jest w odrodzeniu, pozbedziemy się i tych, którzy tylko żerują na naszym życiu społecznym, a potem ramie przy ramieniu, młody obok starego, robotnik obok rolnika i intelegenta z nową otuchą, z większą żywotnością i silną wiarą w zwycięstwo naszej słusznej sprawy polskiej, budować będziemy silny gmach przyszłości. Gdy na tych zasadach rozpoczniemy walkę wyborczą, to dzień 31 lipca 1932 r. będzie „jutrznią“ dla nas Polaków, żyjących w granicach państwa niemieckiego.

Referentowi dziękowano burzą oklasków.

Potoczyła się żywa dyskusja. Zabierali głos pp. Małysek, Kostrzewa i Wagner. Wszyscy jednogłośnie popierali wywody referenta, sami ze siebie jeszcze dodali cenne uwagi i zachęcali obecnych do intensywnego brania udziału w przeprowadzeniu akcji wyborczej. W imieniu „Sokoła“ strzeleckiego prezes tegoż p. Wagner oświadczył, że druhowie bezpłatnie podejmą się rozdawania odezw.

Czołem Wam, zato Druhowie!

O godz. 6-tej przewodniczący solwuje zebranie, podnosząc okrzyk, który podchwytyją wszyscy zebrani:

Niech żyje Polsko-Katolicka Partja Ludowa!

O b e c n y.

Obwieszczenie polskiego min. Skarbu

z dnia 30 kwietnia 1932 r.

O zarządzeniu rejestracji roszczeń z umów ubezpieczeń na życie objętych postanowieniami Art. 21 polsko-niemieckiego układu waloryzacyjnego.

Na podstawie art. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 kwietnia 1931 r. w sprawie uregulowania roszczeń obywateli polskich do niemieckich zakładów ubezpieczeń z tytułu umów ubezpieczeń na życie, wymienionych w art. 21 polsko-niemieckiego układu waloryzacyjnego z dnia 5 lipca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 235), zarządza, co następuje:

§ 1. Z dniem ogłoszenia niniejszego obwieszczenia zostaje rozpoczęta rejestracja roszczeń obywateli polskich z tytułu następujących umów ubezpieczeń na życie, zawartych z niemieckimi zakładami ubezpieczeń przez obywateli polskich przed dniem 14 lutego 1924 r.:

a) umowy opiewające na marki niemieckie, które w myśl niemieckich przepisów waloryzacyjnych nie podlegają przerachowaniom (np. umowy zawarte za pośrednictwem przedstawicielstw niemieckich zakładów ubezpieczeń w Austrii),

b) umowy opiewające na marki polskie, noty Kries'a, ruble rosyjskie i korony austriackie.

§ 2. Jako termin nieprzekraczalny dla zgłaszania roszczeń z tytułu umów wymienionych w § 1 niniejszego obwieszczenia ustala się dzień 30 listopada 1932 r.

Roszczenia niezgłoszone w powyższym terminie wygasają zarówno w stosunku do niemieckich zakładów ubezpieczeń, jak i do rządu polskiego stosownie do postanowień art. 3 Prezydenta Rzeczypospolitej.

§ 3. Roszczenia należy zgłaszać pod adresem komisarza do zobowiązań niemieckich zakładów ubezpieczeń na życie (Warszawa, ul. Nowogrodzka Nr. 40 m. 1), podając dane według załączonego wzoru i dołączając dowody wskazane w uwagach do tegoż wzoru.

Minister Skarbu: (—) Jan Piłsudski.

O wymieniony w § 3 powyższego obwieszczenia wzór zgłoszenia oraz informacje związane z rejestracją należy zwracać się do Konsulatu Generalnego R. P. w Opolu (adres: Oppeln, Eichstrasse 1).

Seberings Protest

Der preußische Innenminister Sebering, der um 1/26 Uhr seine Amtsräume verlassen hatte und an einer Konferenz der preußischen Minister teilnahm, die beim Minister Hirtfelder als dem stellvertretenden Ministerpräsidenten stattfand, ist um 1/28 Uhr wieder im Ministerium des Innern erschienen. Dort traf kurz nach 8 Uhr der Bevollmächtigte des Reichskommissars, Dr. Bracht, ein.

Bei dem Besuch im Preussischen Innenministerium befanden sich in Begleitung Dr. Brachts ein Polizeioffizier und Polizeipräsident Meißner. Der bisherige

Minister Sebering wurde aufgefordert, sein Amt niederzulegen.

Minister Sebering erwiderte, daß er sich weigere, dieser Aufforderung nachzukommen und nur der Gewalt weichen werde. Als darauf

die Anwendung von Gewalt angedroht wurde, verließ Minister Sebering die Amtsräume und begab sich in seine Wohnung, die sich im gleichen Gebäude befindet. Damit ist die Amtsentsetzung des Preussischen Innenministers vollzogen. Dr. Bracht wird die Leitung des Ministeriums morgen früh übernehmen.

Zobranie P. K. Tow. Szkolnego

w Raciborzu

W niedzielę, dnia 10 b. m. odbyło się w Raciborzu w lokalu Strzechy zebranie pow. P. K. Tow. Szkolnego, na które stawiła się dość pokaźna liczba członków.

Zebranie zagałę pochwaleniem Boga — członek Rady powiatowej p. Franc. Grzonka z Raciborza, witając zebranych oraz referenta p. Szczepaniaka. Następnie p. Grzonka oddał głos p. Szczepaniakowi, którzy w przeszło godzinnym referacie udowodnił potrzebę i cel Towarzystwa Szkolnego, którego najprzedniejszym celem jest szerzenie i pogłębienie zasad naszej św. wiary katolickiej. Ażeby cel ten osiągnąć, Towarzystwo Szkolne zakłada polskie szkoły prywatne, ochronki polskie, oraz urządza kursa języka polskiego. Zadanie Towarzystwa szkolnego również jest, szerzyć w społeczeństwie naszym zamilowanie do naszej polskiej mowy ojczystej, do pieśni rodzinnej, oraz do pielęgnowania poczajów przodków naszych. Mówca utracił w swoim referacie także o

wojnę światową z jej strasznymi skutkami, jak plebiscyt na Górnym Śląsku i niebywały kryzys gospodarczy, pod którym się nietylko pojedyncze życie gospodarcze, ale i nasze polskie społeczeństwo wprost załamują. Mówca załeca rozsadek i zimną krew, by niebywały ten kryzys jakoś przezwyciężyć. W końcu zachęca obecnych, by działki swoje wychowali na dobrych obywateli, a przede wszystkim na dobrych obywateli-Polaków, którzy kiedyś mają być musieli nasze miejsca w ruchu społecznym.

W dyskusji zabierali głos: pp. Wilk Józef, Fojcik, Warcok, Solich, Grzonka, Szczepaniak, Nowak i Przenica.

Przewodniczący podziękował wszystkim mówcom a szczególnie p. Szczepaniakowi za rzeczowe przemówienie, a zebranym za zainteresowanie, jakie okazali.

O godz. 1/22-giej zamknął przewodniczący zebranie pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Jeden za wszystkich.

Österreichische Morgenpost 22/VII 32.

Amtsenthhebung der preußischen Minister

(Telegraphische Meldung)

Berlin, 20. Juli. Nachdem die preußischen Staatsminister Dr. h. c. Dr. Hirtfelder, Dr. h. c. Dr. Zweigert, Klepper, Dr. Dr. h. c. Schreiber, Dr. Schmidt und Grimme dem Reichskanzler mit Schreiben vom 20. Juli erklärt haben, daß sie es ablehnen, der von ihm erlassenen Einladung zu einer Sitzung der Staatsregierung Folge zu leisten, hat der Reichskanzler die genannten Staatsminister kraft der ihm durch die Verordnung des Reichspräsidenten vom 20. Juli erteilten Vollmacht von der Führung der laufenden Geschäfte ihres Geschäftsbereichs als Staatsminister entzogen.

Aus der Schutzhaft entlassen

Der bisherige Polizeipräsident Grzesinski, der bisherige Polizeibezirkspräsident Dr. Weiß und der bisherige Kommandeur der Schutzpolizei, Oberst Heimannsberg, sind am Mittwochabend aus der Schutzhaft entlassen worden. Kurz vor der Entlassung erschienen bei ihnen ein Offizier der Reichswehr. Dieser legte jedem der Herren ein Schriftstück zur Unterzeichnung vor, das folgenden Wortlaut hat:

„Nach meiner gewaltsamen Entfernung aus dem Amt erkläre ich mich bereit, mich jeder weiteren Dienstmaßnahmen zu enthalten.“

Die drei Herren haben dieses Schriftstück unterzeichnet und sind darauf freigelassen worden.

Sie werden an das preußische Ministerium des Innern einen Protest gegen ihre gewaltsame Entfernung vom Amt richten. Insbesondere ist der frühere Polizeipräsident Grzesinski der Ansicht, daß seine Verhaftung umso weniger gerechtfertigt war, als er Landtagsabgeordneter und als solcher immun ist. Sie haben sich sofort zu ihrem Rechtsanwalt, Professor Dr. Max Alsbach begeben, um mit diesem die Rechtslage zu besprechen.

Auf die Beschwerde des „Angriff“ gegen das Verbot des Blattes am 25. Juni hat das Reichsgericht entschieden, daß das Verbot zu recht besteht und die Beschwerde als unbegründet verworfen wird.

Już się rozpoczęło!

Kancierz v. Papen komisarzem Prus

Opór Severinga — Berlin i Brandenburgja pod „opieką“ wojska

Berlin, 20 lipca. Dziś przed południem o godz. 10-tej przyjął kancierz v. Papen pruskich ministrów Hirtsiefiera i Severinga. Oświadczył im w czasie rozmowy, że rząd Rzeszy w myśl dekretu prez. Hindenburga zadecydował powołanie komisarza Rzeszy dla Prus na podstawie § 48 rozdz. 2 Konstytucji wejmarskiej. Na stanowisko komisarza został powołany on sam (v. Papen), a komisarzem pruskim, ministrem Spraw Wewnętrznych i szefem kancelarii państwowej wyznaczony został nadburmistrz miasta Essen, dr. Bracht.

W toku dalszej rozmowy Severing, dotychczasowy pruski minister Spraw Wewnętrznych, oświadczył kategorycznie v. Papenowi, że nie uznaje dekretu prezydenta Rzeszy i że ustąpi tylko pod naporem siły. Poinformowany o tem prezydent Hindenburg wydał następnie drugi dekret, na mocy którego został w Berlinie i w całej prowincji Brandenburgji ogłoszony wojskowy stan wyjątkowy. Władza wykonawcza nad Berlinem i Brandenburgją przeszła przeto w ręce do wodcy brandenburskiej Reichswehry, generała Rundstedta. Jemu podlega obecnie także policja berlińska i brandenburska.

* * *

Prusy stoją przed faktem dokonanym. Ich tymczasowy rząd został

Takim sposobem rząd Rzeszy zdobył nieograniczoną władzę nad Prusami — z jednej strony przez wyznaczenie v. Papena jako komisarza, który równocześnie jest kancierzem Rzeszy, z drugiej strony przez powołanie komisarzycznego ministra Spraw Wewnętrznych i szefa pruskiej kancelarii państwowej, jako wykonawcy zleceń komisarza. A komendant Reichswehry Rundstedt podlega bezpośrednio ministrowi gen. Schleicherowi.

Oczywiście nie obejdzie się bez poważnej opozycji. W pierwszym rzędzie inne kraje związkowe zabiorą niedwuznaczne stanowisko wobec dyktatorskiego kroku rządu Rzeszy, gdyż dotychczas sprawę komisarza dla Prus uważały zawsze za zapowiedź zamachu na swą własną samodzielność państwową. Krok rządu

Rzeszy niemniej zaostrzy śmiertelnie wrogą stosunek między obozem republikańskim i skrajno-lewicowym, a nacjonalistyczno-centrowską prawicą. Bliższe wybory do parlamentu odbędą się pod całkiem wyraźnym znakiem zażartej i powszechnej walki dwóch nieprzejednanych światów, na które Niemcy są roztrząskane.

Interesujące są przyczyny powzięcia przez rząd Rzeszy powyższego kroku. Wynika z nich wyraźnie, że akcja rządowa skierowała ostrze głównie przeciw komunistom i reichsbannerowcom, co jest o tyle zadziwiającem, że umiarkowane czynniki głównie hitlerowców uważają za prowokatorów zaburzeń politycznych. Prasa nacjonalistyczna tak pisze:

— Rząd Rzeszy zdobył coraz bardziej przekonanie, że w Prusach ład

i porządek były często zakłócone, a policja niezawsze wkroczyła skutecznie. Pruskie władze administracyjne były, zdaniem rządu, we wielu wypadkach całkiem niezdecydowane, gdy chodziło o ostre zarządzenia przeciwko terrorowi komunistycznemu. Rząd Rzeszy czyni tymczasowemu rządowi pruskiemu zarzut z tego, że akcja komunistyczna mogła odgrywać się w formie, zagrażającej autorytetowi państwa. Ścisła współpraca socjal-demokratów i komunistów jest, zdaniem rządu, najwyraźniej widoczną. —

* * *

Dla nas Polaków pozostaje obojętny spór o prawo autorstwa krwawej walki domowej w Niemczech. Miarodajny jest dla nas fakt, że hitlerowcy i komuniści drogą mordu propagują swe przekonania polityczne, a także fakt, że z jednymi często sympatyzują niemiecko-narodowi i centrowcy, a z drugimi — socjaldemokraci. Stojmy zdala od tej walki, spowodowanej rozbewstwieniem politycznym, a prowadzonej sztyletem i rewolwerem. Murem trzymamy za naszą Polsko-Katolicką Partją Ludową, która na niemieckim pobojuwisku strzeże swego ludu i jego narodowości. W dniu 31 bm. głosujemy tylko na naszą polską listę!

Co się dalej dzieje?

Rundstedt wydaje rozporządzenie

Berlin, 20 lipca. Zamianowany naczelnym dowódcą wojsk w Berli-

wnosząc okrzyki na cześć republiki. W godzinach wieczornych zjawił się u aresztantów oficer Reichswehry, przedkładając im do podpisu deklarację zrzeczenia się pełnienia urzędowych funkcji. Po dokonaniu podpisu Grzesiński, Weiss i Hej-

dzenie gabinetu pruskiego. Ministrowie jednak nie przybyli, nadsyłając Papenowi pismo, w którym odrzucają jego zaproszenie. Wobec tego Papen zawiesił w urzędowaniu pozostałych ministrów pruskich: Hirtsiefiera, Zweigerta, Kleppera, Schreijera,

Severing, hołdując republikańskiej zasadzie „samodzielności krajów związkowych“, próbował jeszcze po zadecydowaniu zgóry fakcie odwrócić od Prus ostre zarządzenia. Daremnie. W tej chwili był bowiem gotowy już drugi dekret narzucający narazie tylko na Berlin i Brandenburgję stan wyjątkowy. W pierwszej chwili trudno opierać się tym zarządzeniom, bo kto w Prusach odważy się im przeciwstawić, musi się liczyć z Reichswehrra i policją, stojącą bezpośrednio do dyspozycji komendanta Rundstedta, a pośrednio komisarza v. Papena. Łatwą rzeczą będzie rozszerzenie wojskowego stanu wyjątkowego także na inne prowincje pruskie, skoro rząd Rzeszy i komisarz Prus będą uważały to za potrzebne.

Reichswehra aresztuje Grzesińskiego, Weissą i Heimannsberga

Berlin, 20 lipca. Nowomianowany przez v. Papena prezydent policji berlińskiej, dr. Melcher, zjawił się dziś o godz. 5-tej po południu w gmachu prezydium policji. Towarzyszyli mu oficer ; 12 żołnierzy Reichswehry, uzbrojonych w helmy stalowe, rewolwery ; granaty. Oficer udał się do kancelarji prezydenta policji Grzesińskiego, oświadczając mu, że jest aresztowany. Aresztowano również wiceprezydenta Wejsa ; komandanta policji Heimannsb erga. Aresztowanych odwieziono samochodami do aresztu oficerskiego w Moabie. W czasie dokonywania aresztowań urzędnicy pruskiej policji zgromadzili się na korytarzu.

Wojsko obsadza gmachy rządowe

Berlin, 20 lipca. W godzinach po-
łudniowych gmach, w którym się
mieści siedziba rządu pruskiego, zo-
stał obsadzony przez oddziały Reichs-
wehry. Biura premiera Brauna i
ministra Spraw Wewnętrznych są
zamknięte. U wejścia stoi straż, zło-
żona z żołnierzy Reichswehry. Z po-
lecenia komisarza Rzeszy zamknięto
również biura wydziału prasowego
rządu pruskiego. Komendę nad po-
licją w Berlinie objął pułkownik
Potem. Straż przy pałacu prez.
Hindenburga została silnie wzmoc-
niona.

Zwolnienie ministrów pruskich z urzędów

Berlin, 20 lipca. Komisarz v. Papen
zwołał na godz. 5-tą po poł. posie.

Piorunujące wrażenie — Bawaria protestuje

Berlin, 20 lipca. Wiadomości o zajęciach dnia dzisiejszego wywołały olbrzymie wrażenie zarówno w stolicy Rzeszy jak i w całym kraju. Wszystkie dzienniki berlińskie wydały w godzinach południowych nadzwyczajne dodatki, natychmiast rozchwytywane przez publiczność. Przed redakcjami pism gromadziły się liczne grupy ludności, oczekujące z niecierpliwością nowych wiadomości.

Z Monachjum komunikują: Wiadomość o nadzwyczajnych zarządzeniach rządu Rzeszy podziałała w bawarskich kołach rządowych jak bomba. Jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego zebrał się na narady gabinet bawarski celem zajęcia stanowiska wobec kroków berlińskiego rządu centralnego. Jak informują, rząd bawarski stoi na stanowisku, że dotychczasowe zarządzenia gabinetu Papena zagrażają niezawisłości krajów

związkowych oraz podstawić, na której oparty jest związek Rzeszy. Rząd bawarski wniósł już oficjalny protest do Trybunału Rzeszy w Lipsku, w którym protestuje przeciw zarządzeniom rządu Rzeszy wobec Prus.

Schwarze Liste

Die Schwärze Riste führt bekannte Namen: Kartesiusbeante von so- aus- gesprochen Noembereit, daß ihre Unter- rung von der Bevölkerung allgemein mit großer Genugung aufgenommen werden wird. Mit anderen ausgesetzten Feinden der nation- len Bewegung muß als einer der rötlichen der Hohen Herr Rüste man aus Preußen gehen, ein Kartesius-Verpflichten reifen. Meßers, der sich durch seine unglücklich einseitige und herabschneidende Haltung die allerhöchste Ge- neralschast des ganzen nationalen Geschehens an- gezogen hat. Mit Besatz, so mit Bezeichnung hat das Grotz des Abschlusses Donnerstag nachmit- tag den Inhalt vieler durch Sonberbeide der „Steinischen Monarchie“ im Schubkriegsgebiet verbreiteten Schwärzen Riste bequilt; vielen ge- nügt freilich der Schwärze hier Oberpflichten- ten, sechs Regierungspräsidenten und acht Poli- teipräsidenten längt nicht; sie wollen der restlo- se Besetzung aller politisch über- gesetzten aus der politischen Beamtenschaft. Da fordern a. B. die obersteinsten National- sozialisten den Ständtritt des Oberpräsidenten Dr. Kaufschel; da soll der Romanbauer der Schubkriegs im Schubkriegsgebiet, Ober- sch- ner, werden und mit ihm sein Pflichten Dr. Danciel gehen!

Sie möchten raten, steht es in zu sein, die Ereignisse nicht durch Eingriffe zu überführen, die die Grenze zwischen Parteibuch- und Sachbambentum bewahren. Meinte, die durch ihre Lautstärken im preussischen Dienst arbeitsgeordnet sind und durch Qualifikation ihre Pflicht tun, ohne daß ihnen etwas anders angehangt werden kann als das, daß sie einer bestimmten Richtung angehören, sollten nicht mit jenen gleichgestellt werden, denen die berufliche Voraussetzung und moralische Mündigkeit auf leitende Stellen fehlt. Gewiß hat mancher durch politische Gehirne griffe während der Mitsprache überhand auf dem Reichholz, aber Poliergesprächen, Schulpostmanbureau, Sanität, die für ihre Pflicht getan haben, sollten, auch wenn sie einer anderen als der herrschenden Richtung angehören, dann nicht mit nichts — die nichts amzubereiten haben werden, wenn sie durch sich selbst als politische Mitsprache keinen Einfluß zur „Reinigung“ durch Absprechung gegeben haben.

Rechnen wir unseren Oberpräsidenten Dr. S u -
l a f e t: er ist, wie jedermann weiß, Zentrumsmann, aber er gehört zugleich zu der ersten
Mannheit der preßlichen Oberpräsidenten von
Sach und ist mit Überblichkeit seinen Aufgaben
und Sorgen, so eng verbunden, daß sein Verlaß
unseres Bruchstücks nicht bloß ein Ursprung, sondern
auch ein Ende der für unser Verhältniß wäre.
Und aus rein parteipolitischen Gegnern
sollte man auch die anderen politischen Be-
amten, die sich bewährt haben, nicht lang-
und kluglos im Anschluß an die verächtlichen La-
sen, weil man ja dadurch gerade den Verdacht
schützt, daß sich nun das wiederholen wird, was
uns, mit anderem Vorzeichen, so sehr gegen das
Regime von 1918 becottiert hat.

Sympathien hin, Sympathien her —
 die Parteilungen aus den Mementen heraus!
 Aber hütet euch, neue Parteilungen zu schaffen!
 Es geht um die Wiederaufrichtung eines in alt-
 preussischer Moral, Pflichtbewußtsein und Rechts-
 empfinden lebendigen, parteiungelunden
 neuen Menschentums — dieser
 Forderung des Tages soll die Herrschaft des
 Rechtsbegriffs nicht solche Sperrbeamtentum
 zum Opfer bringen, gegen die noch alle in
 und moralischen Standpunkt aus Minderheit
 nicht zu erheben sind. Die Sache, nicht die
 Parteilosigkeit soll endlich wieder das Wort haben

Orthodoxen überausst 22/ III 32.

4 Oberpräsidenten, 6 Regierungs- und 8 Polizei- präsidenten amtsenthoben

Lüdemann (Breslau) und Ossowsky (Oppeln) gehen

(Telegraphische Meldung)

Berlin, 21. Juli. Auf Grund des § 3 der Verordnung über die einstweilige Versetzung der unmittelbaren Staatsbeamten in den Ruhestand vom 26. Februar 1919 werden unter Gewährung des gesetzlichen Wartegeldes sofort einstweilen in den Ruhestand versetzt:

Staatssekretäre:

Der Staatssekretär im Ministerium des Innern **Dr. Abegg**,
der Staatssekretär im Ministerium für Handel und Gewerbe **Dr. Staudinger**,
der Staatssekretär im Ministerium für Landwirtschaft **Krüger**,
der Ministerialdirektor im Ministerium des Innern **Dr. Badt**,

Oberpräsidenten:

Die Oberpräsidenten der Provinz Niederschlesien **Lüdemann**,
der Provinz Sachsen **Dr. Falck**,
der Provinz Schleswig-Holstein **Kürbis**,
der Provinz Hessen-Nassau **Haas**,

Kurier Poraiiuy 21/VII 32

Wyjaśnienia Papena przez radio

BERLIN, 20.7 — Tel. — Kanclerz von Papen wygłosił o godz. 19 mowę przez radio, w której uzasadniał wprowadzenie rządów komisarycznych w Prusach. Kanclerz podkreślił że na terenie sejmiku pruskiego zarysowało się porozumienie socjal - demokratów z komunistami. Jest obowiązkiem moralnym każdego rządu niemieckiego zaznaczył kanclerz, przeprowadzić ściśle linię rozgraniczającą pomiędzy narodowymi siłami a elementami komunistycznymi, które dążą do zniszczenia kultury niemieckiej.

Władze pruskie niedostatecznie walczyły z anarchią wewnętrzną, której rozsądnymi są komuniści. Wysocy urzędnicy pruscy umożliwiali komunistom zamaskowanie swych zamiarów terrorystycznych. Prezes policji pruskiej zalecał swoim towarzyszom partyjnym nie kępować działalności komunistów. W tych warunkach autorytet państwa był wystawiony na szwank, a utrzymanie bezpieczeństwa stało się fizycznym niepodobieństwem. Zarządzenia gabinetu Rzeszy nie są zwrócone przeciwko samodzielności

Prus, ale mają za zadanie przywrócić nie stanu prawnego i zapewnienia swobody wyborów.

Zarządzenia specjalne, które kanclerz wdrożył w charakterze komisarza Rzeszy dla Prus zostały spowodowane stanowiskiem dotychczasowego pruskiego ministra spraw wewnętrznych Severinga, który oświadczył, iż nie uznaje dekretu prezydenta Rzeszy i ustąpi jedynie przed siłą. Tylko z tego powodu rząd ogłosił stan wyjątkowy w Berlinie i w Brandenburgii. Rozumie się samo przez się, wskazał kanclerz że stan wojenny będzie utrzymany tylko do chwili unormowania się stosunków.

W końcu przemówienia von Papen podkreślił raz jeszcze, że rząd nie dąży do ograniczenia samodzielności Prus i że incydent będzie niebawem zlikwidowany. Dążenie kanclerza do współpracy z innymi ministrami pruskimi zostało uniemożliwione dzięki stanowisku tych ministrów, którzy w liście zwróconym do niego odmówili wszelkiego współdziałania.

Regierungspräsidenten:

Dr. Pfitzner in Frankfurt a. O. — **Simons** in Siegnitz,
Weber in Magdeburg — **Harnack** in Merseburg
Dr. Herbst in Büneburg — **Dr. Amelungen** in Münster i. W.

Polizeipräsidenten:

Titze in Königsberg i. Pr. — **Dietrich** in Kiel — **Bauknecht** in Köln
Fringel in Elbing — **Schöbel** in Hagen i. W.
Hohenstein in Rassel — **Ossowsky** in Oppeln
Eggerstedt in Altona.

Polizeidirektoren:

Polizeipräsident **Mai** in Wilhelmshaven und **Dr. Thiemann** in Schneidemühl

Die Benachrichtigung von der Amtsenthebung ist den Betroffenen telegraphisch zugegangen. Die freige-
wordenen Oberpräsidentenposten sollen nicht neu besetzt, sondern einem Regierungspräsidenten der be-
treffenden Regierung mit übertragen werden. Die Geschäfte der enthobenen Regierungspräsidenten soll der zu-
ständige Oberpräsident führen. Diese Maßnahme erinnert an einen viel erörterten Plan der Reichsreform,
der eine Zusammenlegung von Oberpräsidien und Regierungspräsidien vorsah.

Protest Prus i Bawarii

BERLIN, 20.7 — (Tel. wł.). — Według doniesień z Monachjum poseł bawarski w Berlinie złożył dziś w południe wizytę kanclerzowi Rzeszy podczas której zaprotestował przeciwko mianowaniu rządów komisarycznych w Prusach. Poseł bawarski w Berlinie miał oświadczyć, iż postępowanie rządu Rzeszy jest bardzo niebezpiecznym eksperymentem, który może stanowić precedens na przyszłość. Rząd bawarski obawia się, iż rząd Rzeszy wstąpił na drogę ograniczania autonomii krajów związkowych, co należy uważać jako złowrobną zapowiedź groźnych konfliktów wewnętrznych. Bawaria zamierza użyć wszystkich możliwych środków, aby postępowanie rządu Rzeszy nie wykraczało poza ramy prawne.

Rząd pruski wniósł telegraficznie do najwyższego trybunału Prus skargę na ostatnie dekrety rządu Rzeszy, domagając się ich zawieszenia.

Specjalna obsługa telegraficzna „Kurjera Porannego“
za pośrednictwem „UNITED PRESS“

BERLIN, 20.7 — Pozbawiony urzędu swego przez komisarza Rzeszy von Papena b. pruski prezydent ministrów Braun wystosował list do kanclerza Rzeszy Papena, w którym oznajmia o wystąpienie gabinetu Rzeszy prze-

ciwko rządowi pruskiemu jest bezprawne. Dalej Braun żąda w liście swoim do Papena, by ten dał wyjaśnienie na jakiej podstawie prawnej i konstytucyjnej przeprowadza swoje kroki przeciwko Prusom.

Kurjer Poranny 21/VII 32

Afront pruskich ministrów

BERLIN, 20.7 — Tel. własny. — Zaproszeni przez premiera von Papena członkowie rządu Prus z premierem Braunem i min. spraw wewnętrznych Severingiem na czele nie przybyli o godz. 4-ej do von Papena, który tym afrontem uczuł się bardzo dotknięty. Sytuacja zaostrza się coraz bardziej.

BERLIN, 20.7. (A. T. E.). Rozwój wypadków od godz. 12-ej w południe do godz. 5-ej popoł. jest następujący:

Gen. Rundstedt, dowódca okręgu wojskowego Nr. 3 (Berlin i Brandenburgja) ogłosił do ludności odezwę, w której stwierdza, iż rozkazem ministra Reichswehry, Schleichera, mianowany został szefem władzy wykonawczej na obszarze okręgu wojskowego. Gen. wzywa wszystkie władze i ludność cywilną do podporządkowania się rozkazom i zachowania spokoju.

Na ulicach Berlina rozplakatowano obwieszczenia o wprowadzeniu stanu wojennego.

Tymczasem w gmachu pruskiego ministerjum spraw wewnętrznych zjawił się komisaryczny minister spraw wewnętrznych Bracht i zażądał od pruskiego ministra spraw wewnętrznych Severinga oddania urzędowania. Severing oświadczył, iż postępowanie rządu Rzeszy jest sprzeczne z konstytucją, wobec czego nie ustąpi ze stanowiska i złoży urzędowanie tylko pod naciskiem siły. Bracht po krótkiej konferencji z Severingiem, która trwała około kwadransa, opuścił gmach pruskiego ministerjum spraw wewnętrznych.

BERLIN, 20.7. — PAT. — Jak donosi Biuro Conti, pruski minister spraw wewnętrznych Severing odmówił przekazania swego urzędu komisarzowi Brachtowi, uzasadniając swoje stanowisko wątpliwościami natury konstytucyjnej. Równocześnie minister Severing oświadczył, że ustąpi jedynie przed siłą. Na skutek tego stanowiska ministra Severinga nastąpiło ogłoszenie przez prezydenta Rzeszy stanu wyjątkowego na terenie Berlina i prowincji Brandenburgskiej. Na mocy tego rozporządzenia, generał Schleicher powierzył władzę wykonawczą komendantowi korpusu, generałowi Rundstedtowi, który objął również kierownictwo nad policją. Rozporządzenie o stanie wyjątkowym przewiduje zawieszenie szeregu artykułów konstytucji, dotyczących swobody osobistej, wolności słowa, stowarzyszania się, zgromadzeń oraz tajemnicy listownej, telefonicznej itd. Władza wykonawcza przechodzi na ministra Reichswehry, który wykonywuje ją za pośrednictwem swych podwładnych. Zarządzenie przewiduje ciężkie kary za sprzeciwianie się zarządzeniom ministra Reichswehry lub upoważnionych władz wojskowych.

O godz. 13-ej gmach, w którym się mieści siedziba rządu pruskiego, został obsadzony przez oddziały Reichswehry, Biura premiera Brauna i ministra spraw wewnętrznych są zamknięte. U wejścia stoi straż, złożona z żołnierzy Reichswehry. Z polecenia komisarza rządu zamknięto również biuro wydziału prasowego rządu pruskiego. Ministrowie b. gabinetu pruskiego przebywają, jak słychać, w gabinecie ministra Severinga.

Komendę nad policją berlińską objął płk. Poten.

Straż przy pałacu prezydenta Hindenburga została silnie wzmożona. Krążą pogłoski, iż wewnątrz pałacu ustawiono karabiny maszynowe.

Ma się pod koniec Republice Niemieckiej

Rozwiązanie partii komunistycznej?

BERLIN, 20.7 — Tel. wł. Na wieczornej konferencji prasowej przedstawił kanclerza Papen — sekretarz stanu von Planck, uzasadniając ostatnie posunięcia rządu Rzeszy, oświadczył, iż co do ewentualnego rozwiązania partii komunistycznej władze dotychczas nie powzięły jeszcze decyzji.

Wydanie orzeczenia przez trybunał stanu, zdaniem Plancka, przeciągnąć się może nawet na kilka miesięcy.

Sytuację w Prusach będzie można uważać za wyjaśnioną, gdy w Sejmie krajowym utworzona zostanie jasna sytuacja parlamentarna!

Generalne usunięcie ministrów

BERLIN, 20.7 — (Tel. wł.). — Rząd Rzeszy uchwalił na posiedzeniu wieczornem złożyć z urzędu wszystkich pozostałych jeszcze na stanowiskach ministrów pruskich.

BERLIN, 20.7 — ATE — Komisarycznym ministrem rolnictwa rządu pruskiego został mianowany sekretarz stanu w ministerstwie żywienia Rzeszy, Mussehl, zarząd ministerstwa handlu został powierzony komisarzowi bankowemu Ernstowi, a kierownic-

two ministerstwa finansów sekretarzowi stanu Schluszerowi. Mianowanie komisarzy dla innych ministerstw pruskich nastąpi jutro. Sekretarz stanu w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych Abegg został złożony z urzędu.

Jak ustąpił Severing

BERLIN, 20.7 — ATE — O godz. 20-ej min. 10, w gmachu pruskiego ministerjum spraw wewnętrznych zjawili się: komisarz dr. Bracht, prezes policji berlińskiej Melcher i kapitan policji, którzy udali się do gabinetu ministra Severinga. Dr. Bracht zwrócił się do Severinga z żądaniem przekazania mu urzędu na co Severing powtórzył swoje znane oświadczenie, że ustąpi jedynie przed siłą. Na to zagrożono Severingowi użyciem siły. Pogróżka ta poskutkowała bowiem minister Severing opuścił natychmiast biura ministerjum, udając się do swego mieszkania prywatnego. Dr. Bracht obejmie jutro urządowanie, w charakterze komisarycznego ministra.

Bunt ministrów pruskich przeciw dekretovi Hindenburga. — Dyktatura wojskowa działa. — Panika na giełdzie. — Aresztowania wczorajszych dygnitarzy.

BERLIN, 20.7. (A. T. E.). Rozwój wypadków w Niemczech posuwa się w błyskawicznym tempie. Dziś rano kanclerz Rzeszy von Papen odbył konferencję z ministrami pruskimi: Severingiem i Hirt-sieferem. Von Papen przedstawił ministrom pruskim dekret prezydenta Hindenburga o wprowadzeniu komisarycznych rządów w Prusach. Na mocy tego dekretu kanclerz Rzeszy von Papen obejmuje stanowisko komisarza Rzeszy w Prusach, zaś nadburmistrz Essen, Bracht, stanowisko komisarycznego ministra spraw wewnętrznych. W ten sposób kanclerz Rzeszy von Papen jednocześnie będzie w swych rękach najwyższą władzę wykonawczą w Rzeszy i Prusach. Dekret nadaje von Papenowi szerokie pełnomocnictwa, pozwalając mu usuwać ministrów pruskich i mianować na ich miejsce ministrów komisarycznych.

Półurzędowy komunikat rządu Rzeszy stwierdza, iż rząd Rzeszy postanowił wprowadzić władzę komisarzy w Prusach, ponieważ władze pruskie niedostatecznie energicznie walczyły z anarchją wewnętrzną. Socjaldemokraci, którzy sprawują dotychczas rządy w Prusach, zawarli porozumienie z komunistami i w ten sposób ruch komunistyczny nie jest dostatecznie hamowany.

Konferencja kanclerza Rzeszy z ministrami pruskimi miała gwałtowny przebieg. Severing, który jest przywódcą socjal-demokracji pruskiej, oświadczył, iż nie uznaje wprowadzenia rządów komisarycznych w Prusach i ustąpi ze stanowiska tylko przed siłą.

W odpowiedzi na oporne stanowisko rządu pruskiego, o godzinie 11-ej ukazał się dekret prezydenta Hindenburga, wprowadzający w Berlinie i w prowincji Brandenburskiej stan wojenny. Dekret stwierdza, iż władza wykonawcza przechodzi w ręce ministra Reichswehry i dowódców oddziałów wojskowych, którym podlega także policja. Dekret zawiesza ważność artykułów konstytucji, traktujących o nietykalności osobistej, mieszkań, wolności prasy, zebrań, tajemnicy korespondencji pocztowej i telegraficznej. Naruszającym przepisy dekretu grozi kara do śmierci włącznie.

Giełda berlińska zareagowała na stan wojenny wybitną zniżką.

BERLIN, 20.7. (A. T. E.). O godz. 11-ej gabinet pruski zebrał się na posiedzenie celem omówienia sytuacji. Rząd pruski postanowił zignorować dekret Prezydenta Rzeszy i nie uznać rządów komisarycznych. Rząd pruski postanowił odwołać się do najwyższego trybunału Prus o wydanie tymczasowego zarządzenia, zawieszającego ważność dekretu Hindenburga aż do czasu rozpatrzenia motywów. Gabinet pruski stwierdza dalej, iż sytuacja w Prusach nie daje powodów do wydania dekretów, zawieszających autonomję Prus i że prawdopodobnie rząd Rzeszy, wprowadzając rządy komisaryczne w Prusach, miał na oku inne cele, aniżeli zabezpieczenie spokoju wewnętrznego w kraju.

Pruskie ministerjum spraw wewnętrznych ogłosiło komunikat o wynikach rozmowy von Papena z pruskim ministrem spraw wewnętrznych Severingiem. Severing oświadczył kategorycznie, iż nie uznaje dekretu Prezydenta Hindenburga i nie zamierza dobrowolnie ustąpić ze stanowiska.

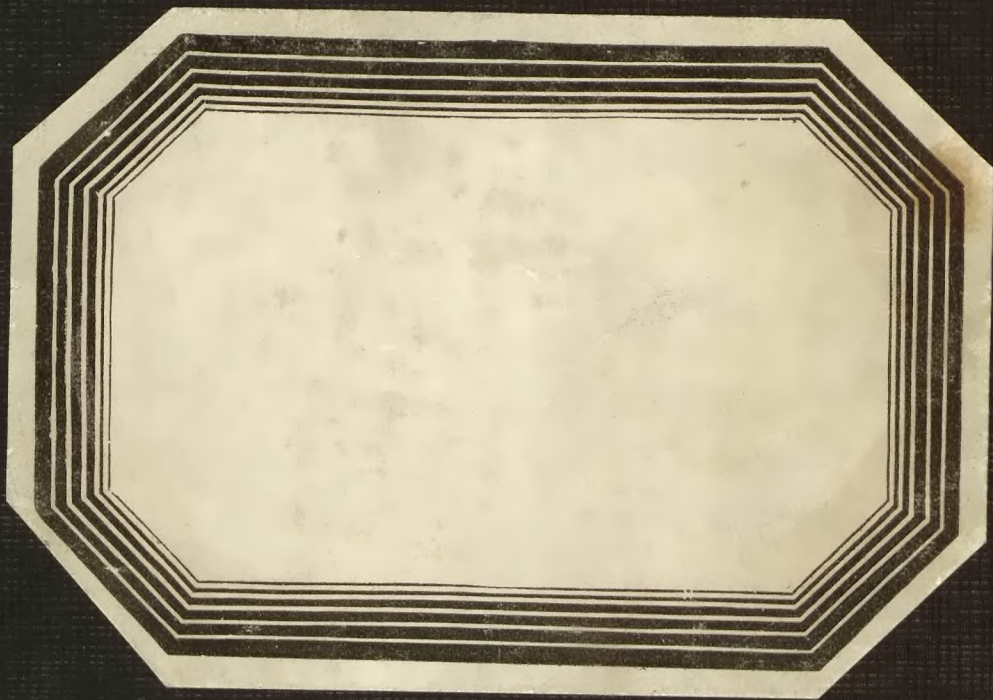
W chwili, gdy obradował rząd pruski, przed pałac premiera pruskiego przybyła kompanja Reichswehry w pełnym rynsztunku z lekkimi karabinami maszynowymi.

BERLIN, 20.7 — A. T. E. — Oddział Reichswery wkroczył do gmachu prezydium Rady ministrów Prus przy Wilhelmstrasse. Gmach został otoczony przez żołnierzy, którzy nikogo nie wpuszczają do wnętrza.

BERLIN, 20.7. (A. T. E.). Prezydent policji berlińskiej, socjaldemokrata Grzesiński, został usunięty ze stanowiska. Na jego miejsce ma być mianowany prezydent policji w Essen, dr. Melchert.

Komisaryczny minister spraw wewnętrznych Prus, Bracht, udzielił dymsji wszystkim urzędnikom wydziału prasowego prezydium rady ministrów Prus.





Biblioteka Śląska

R 828

IV

Kopiszyński

47

kdd - 496/50000 szl.